LUFTWAFFE

WZLOT I UPADEK

oloolo

DAVID IRVING

Rashoski

DAVID IRYING

DZIEŁA

WYPADEK. ŚMIERĆ GENERAŁA SIKORSKIEGO

TAJNE DZIENNIKI LEKARZA HITLERA

WZLOT I UPADEK LUFTWAFFE

DREZNO. APOKALIPSA 1945

TRAGEDIA KONWOJU PQ-17

WOJNA ERWINA ROMMLA

WOJNA RUDOLFA HESSA

.WOJNA GENERAŁÓW

DAVID IRVING
WZLOT I UPADEK
LUFTWAFFE

Przełożył
Jarosław Skowroński

Rachocki i S-ka • Pruszków

Tytuł oryginału:
THE KISE AND FALL OF THE LUFTWAFFE

Copyright © Parforce UK Ltd., 2001

Copyright © for the Polish edition by Rachocki i S-ka, Pruszków 2001

Redakcja: *Bogusław Brodecki*
Korekta: *Hanna Smierzyńska*
Projekt okładki: *Michał Bemaciak*
Ilustracje w książce pochodzą z wydania angielskiego

ISBN 83-86379-42-1 (Rachocki i S-ka s.c, Pruszków)
ISBN 83-7323-012-2 (Z.G. Cołonel s.c, Kraków)

Wydanie pierwsze

RACHOCKI I S-KA s.c.
05-800 Pruszków, ul. Armii Krajowej 32 m. 29
tel./fax: (0-22) 758 66 19
teł.: (0-22) 758 49 98
teł. kom.: 0-501554 974
e-mail: ris@interia.pi

Drak i oprawa: Zakład Graficzny „Colonei" s.c.
Kraków, ul. Dąbrowskiego 16
tei. 423-66-66, e-mail: info@coionei.com.pl

Podziękowania

Lista osób, którym, jako autor tej książki, chciałbym podziękować, jest długa. W pierwszym jednak rzędzie powinienem wyrazić wdzięczność feldmarszałkowi Erhardowi Milchowi, który udostępnił mi, jako pierwszemu badaczowi, swoje papiery, a potermczytai i komentował mój maszynopis. Jestem też winien podziękowania jego rodzinie, która z wielką cierpliwością znosiła moje liczne wizyty. Muszę jednak zaznaczyć, że ponoszę wyłączną odpowiedzialność za stwierdzenia i poglądy zawarte w tej książce, i że nie zawsze odpowiadają one opiniom samego feldmarszałka.

Muszę również szczególnie podziękować doktorowi O. Puchnerowi z Archiwum Państwowego w Norymberdze oraz doktorowi Friedrichowi Bergoldowi, obrońcy feldmarszałka Miłcha, za ich pomoc w dotarciu do materiałów, na których oparte są ostatnie rozdziały' książki. Fragmenty maszynopisu czytali również cierpliwie, proponując poprawki, prof. Walther Hubatsch, Basił Collier, Albert Speęr, Fritz Seiler i inni. Kanonier Archie Miller, który wziął Miłcha do niewoli, opisał mi na podstawie swojego dziennika aresztowanie feldmarszałka i zagarnięcie przez innych żołnierzy jego rzecz}'. Major E.W. Rushton, służący podczas wojny w wojskach desantowych, zre-

lacjonował mi obszernie wydarzenia w Neustadt w maju 1945 roku; potwierdził też, że Milch po wzięciu do niewoli został pobity przez komandosów (choć nie uczestniczył w tym mjr Rushton).

Spośród wielu innych osób, które pomogły mi udzielając wywiadów, pisząc do mnie listy lub czytając maszynopis, chciałbym tu szczególnie wymienić generała majora Hermanna Aldingera, inż. G. B. Alpersa, płk. Nicolausa von Belowa, dr. Willego A. Boelcke, inż. Maximiliana Bohlana, Ernsta Englandera, Richarda Falkę, sir Roya Feddena, inż. Karla Frydaga, panią Irmingard Geist, kontradmirała Eberharda Godta, Jacoba Hennenberga (byłego żydowskiego pracownika przymusowego, zatrudnionego przez Milcha w jego majątku pod Wrocławiem, który nieoczekiwanie napisał do mnie z Cleveland w Ohio, stając w obronie feldmarszałka), Fritza Herrmanna, gen. Walthera Hertla, panią Edith Hesselbarth, Otto Horchera, dr. G. Hummelchena, prof. Heinza Kalka, dyrektora Rakana Kokothaki, mec. Otto Kranzbiihlera, hrabiego Lutza Schwerin von Krosigk, płk. Viktora von Lossberg, mec. Wernera Milcha, Fritza Nebela, prof. Lionela S. Penrose, płk. Edgara Petersena, gen. Wolfganga Pickerta, Hjalmara Schachta, generała majora Friedricha C. Schlichtinga, Hanfrieda Schliephake, prof. F. Seewalda, gen. Otto Skorzenego, prof. Telforda Taylora, płk. Petera Townsenda, lorda Trevethin and Oaksey (który jako lord Lawrence przewodniczył trybunałowi norymberskiemu), generała porucznika Wolfganga Vorwalda, pilota-oblatywacza Ericha Warsitza, panią Karin Weigel (sekretarkę gen. Kollera), generała majora Karla-Eduarda Wilke, Hansa Karla von Winterfeld.

Przedmowa

Spośród dwudziestu czy dwudziestu paru feldmarszałków mianowanych przez Hitlera tylko trzech dożyło końca lat sześćdziesiątych. I jeden admirał. Pozostali zginęli (na ogół w boju), popełnili samobójstwo lub skończyli na szubienicy - za sprawą Hitlera albo zwycięskich aliantów.

Zamiar napisania biografii Milcha - najmniej znanego z ocalałych - wymaga paru słów wyjaśnienia. Kiedy go pierwszy raz odwiedziłem, większość ludzi była mocno zdziwiona, że feldmarszałek jeszcze żyje. Swe ostatnie łata spędził zamknięty za pozbawionymi wizytówki drzwiami mieszkania na przedmieściu Dusseldorfu. Doglądany przez siostrzenicę, pisał ekspertyzy dla zagranicznej firmy lotniczej o światowej renomie. Kiedy zetknąłemsię z nim po raz pierwszy, byłem zaintrygowany jego postacią. Istotnie, Erhard Milch, zastępca Góringa, jego dobroczyńca w łatach niedostatku, adwersarz w latach chwały i obrońca w czasie procesu, okazał się istną kopalnią anegdot z czasów wojny i okresu przedwojennego.

Był najstarszym spośród żyjących jeszcze feldmarszałków i zarazem najwyższym rangą żyjącym oficerem Luftwaffe. Żaden Niemiec nie przyczynił się do powstania Luftwaffe bardziej niż on. Jednakże

ten wytworny, rumiany biznesmen, który siedział przede mną wyprostowany w twardym fotelu, zapewnił sobie miejsce w historii, zanim jeszcze Hitler wkroczył do Kancelarii Rzeszy w 1933 roku. I było to miejsce dalekie od polityki.

Jego zręczne zarządzanie i osobisty dynamizm wycisnęły trwałe piętno na działaniu Lufthansy - od jej skromnych, lokalnych początków aż do przekształcenia się w wielki międzynarodowy koncern. Ta działalność miała też drugie, tajne oblicze - tworzyła bowiem podstawy dla przyszłego rozwoju Luftwaffe.

Przyjdzie nam o tym mówić. Ale nasza opowieść zaczyna się znacznie wcześniej. Podczas I wojny światowej ujrzelibyśmy przyszłego feldmarszałka, jak z pokładu niemieckiego dwupłatowca fotografuje alianckie okopy, a gdybyśmy nieco popchnęli koło historii, zobaczylibyśmy ekskapitana Milcha, wówczas dowódcę pododdziału policyjnego w Prusach Wschodnich, rozkazującego wymierzyć z karabinu maszynowego w zrewoltowanych żołnierzy z Królewca. Milch opowiadał mi o tych wydarzeniach jakby się wydarzyły wczoraj. Potem, podpierając się laską (cierpiał na ischias) przeszedł przez salon do starego kredensu, by powrócić z plikiem pożółkłych archiwaliów - swych zapisków i gazet z Królewca (Konigsbergu), miasta, którego nazwa zniknęła z mapy Europy.

Kiedy odwiedziłem go po raz drugi, odebrał właśnie z depozytu poplamiony, ciężki kufer. Wydobył z niego jakieś pięćdziesiąt notesów i zeszytów z zapiskami. Przekartkowałem jeden z nich na chybił trafił i ujrzałem młodego oficera artylerii, który w strugach deszczu przedziera się przez koszmar nocnego boju na rosyjskim froncie I wojny. Styl tych zapisków był jasny i rzeczowy, ale przepełniony współczuciem dla cierpień prostych żołnierzy.

Milch niewiele miał wspólnego z archetypem pruskiego oficera. Jego wspomnienia usiane są pogardliwymi uwagami na temat pruskich generałów, których upór i brak wyobraźni doprowadziły hitlerowską Rzeszę do upadku. Nie ukrywał za to swego niezmiennego podziwu dla fuhrera. Milch został co prawda feldmarszałkiem, ale nigdy właściwie nie był prawdziwym oficerem. Jako dyrektor Lufthansy kierował jednocześnie tajną Luftwaffe. Potem tylko stopień i mundur były nowe - a praca pozostała ta sama. Ale właśnie stopień i mundur Milcha doprowadzały do wściekłości jego pruskich adwersarzy. Kampania przeciw niemu i ciągłe intrygi w niemieckim Sztabie Generalnym trwały przez całe 11 lat - od nominacji do popadnięcia w niełaskę w 1944 roku.

Kontrowersje wokół Milcha odżyły, gdy niniejsza biografia ukazała się w RFN. Z atakami pośpieszyli tak wybitni dowódcy jak gen. Student, ale równie wybitni brali Milcha w obronę. Stary feldmarszałek z goryczą cytował Schillerowskie strofy o Wallensteinie: „Dla jednych przeklęte, dla innych umiłowane, imię jego nie zazna spokoju w historii".

Obecnie, kiedy mamy dostęp do jego osobistych papierów, i oficjalnych relacji, możemy zrewidować poglądy na rolę, jaką odegrał. Wdowa po innym feldmarszałku Luftwaffe, von Richthofenie, napisała do mnie:

„Teraz, kiedy czytam tę biografię, jestem po prostu przerażona intrygami i kłótniami w ministerstwach - i to w czasie, gdy każdy lotnik z poświęceniem ryzykował życie na froncie. Sama straciłam syna lotnika. Jak wielki jest kontrast pomiędzy osiągnięciami Milcha i opozycją, którą musiał pokonywać. Czytając Pańską książkę roniłam gorzkie łzy - łzy głęboko wzruszonej żołnierskiej córki, żony i matki. Byłam naprawdę wstrząśnięta".

Moje rozmowy z feldmarszałkiem ciągnęły się przez cztery łatą. Na bieżąco czytał i komentował 1500-stronicowy maszynopis. Zmiany, jakie zaproponował, mogą być ciekawe dla czytelnika zainteresowanego osobowością Milcha. Kiedyś poprosił mnie o usunięcie niepochlebnej opinii Góringa o pewnym ministrze z czasów „nocy dłu-

gich noży" („wyglądał jak wyrzygany groszek") - a to dlatego, że człowiek ów już nie żył (powieszono go w Norymberdze). Kiedy indziej usunąłem na prośbę Milcha wzmiankę, która ujawniała pewną fizyczną ułomność Góringa, kłopotliwą dla jego żony. Sam też okazał się człowiekiem nie ukrywającym swych wrażeń. Był na przykład głęboko poruszony, gdy czytał rozdział kończący się samobójstwem Ernsta Udeta, swego najbliższego przyjaciela, i dowiedział się o przykrym antysemickim „epitafium", naszkicowanym spiesznie przez Udeta, nim pociągnął za spust. Czasami Milch domagał się stanowczo złagodzenia krytycznych fragmentów, które znalazłem w źródłach z epoki. Nieraz opowiadał mi jakieś epizody, które, często wspominane, zaczynały żyć własnym życiem, oderwanym niemal od podłoża faktów. Mam nadzieję, że moja wiedza o Milcnu pozwoliła mi wykryć i usunąć takie twory wyobraźni feldmarszałka.

Umówiliśmy się, że będę mógł korzystać z pamiętników, notatek i innych papierów Milcha, ale pod warunkiem, iż zachowa on prawo weta wobec każdego fragmentu. Muszę przyznać, że skorzystał z tego prawa tylko raz: otóż nie udało mi się uzyskać zgody feldmarszałka na ujawnienie całej prawdy o jego rzeczywistym ojcu (a szczególnie o jego tożsamości). Pomimo wysiłków Milcha dotarłem do tej prawdy, ale feldmarszałek poprosił mnie, bym nie ujawniał niczego ponad to, co napisałem na następnych stronach. Choć Milch umarł w 1972 roku, to wciąż czuję się związany słowem, które mu niegdyś dałem.

część I

sztuka przetrwania

ROZDZIAŁ 1

Śmierć bogatego wuja, śmierć bogatej ciotki

(marzec 1892-styczeń 1933)

Europa po raz pierwszy ujrzała swą niedaleką przyszłość 15 marca 1938 roku na wiedeńskim placu Marii Teresy. Przy gromkich dźwiękach orkiestr niemieccy żołnierze paradowali ze swoim sprzętem ulicami dopiero co zajętej stolicy Austrii. Oczy wszystkich zwracały się ku grupce wyższych oficerów stojących wraz z.Hitlerem u stóp pomnika cesarzowej. Po jednej stronie znaleźli się admirał Raeder i generał von Brauchitsch, naczelny dowódca niemieckich wojsk lądowych, natomiast po drugiej stronie Hitlera, zamiast znajomej i efektownej postaci Hermanna Goringa, widziano niskiego i korpulentnego generała w długim płaszczu Luftwaffe, o młodzieńczej twarzy i szaroniebieskich oczach. Tym generałem był Erhard Milch, który nie bez powodu zastępował Goringa: ostatecznie to on przywrócił do życia niemieckie lotnictwo wojskowe. Trzy lata wcześniej zarówno Luftwaffe, jak i mundur, który nosił, skazane były na oficjalny niebyt. Pięć lat wcześniej, gdy w 1933 roku Hitler doszedł do władzy, Milch był szefem cywilnych linii lotniczych, a pole działania Luftwaffe ograniczało się do korytarza w Ministerstwie Obrony i wydzierżawionego po cichu lotniska pod Moskwą.

Milch, tak jak wszyscy, był zaskoczony naglą decyzją o wkroczeniu do Austrii. Jeszcze pięć dni przed tą wielką defiladą przebywał na urlopie w szwajcarskiej stacji narciarskiej. Hotelowy portier poprosił go do telefonu: dzwoniono z Berlina. Poznał głos oficera sztabowego: „Feldmarszałek Góring polecił panu powrócić natychmiast do Berlina". Milch zapytał: „A to czemu?" W słuchawce na moment zapadła cisza, wreszcie oficer odpowiedział: „Pańska ciotka jest umierająca". Milch nie miał żadnej ciotki, ale już w lutym został poufnie poinformowany przez Hitlera o jego planach zajęcia Austrii. Spytał więc telefonującego oficera „Ma pan na myśli bogatą ciotkę?" - „Oczywiście"[1]. Milch pośpieszył do Berlina jeszcze tego samego wieczora. 12 marca poleciał do Wiednia z pierwszym transportem wojskowym. Mógł się przyjrzeć, jak jego *Junkersy Ju 52* w ciągu czterech godzin przerzuciły dwa tysiące w pełni wyposażonych i uzbrojonych żołnierzy[2]. Główne siły nadciągnęły później drogą lądową.

Kiedy ostatnie oddziały defilujących żołnierzy salutowały fuhrerowi, Hitler wysłał adiutantów z rozkazami zablokowania ulic, by niesforni wiedeńczycy nie ruszyli za kolumną Wehrmachtu. Było to kilka minut przed czternastą. Generał Brauchitsch rzucił kwaśną uwagę na temat nieobecności Luftwaffe, a Hitler skierował na Milcha pytające spojrzenie. Ten jednak bez słowa pokazał na zegarek. Pól minuty przed czternastą powietrze zadrżało; od przedmieść nadciągały dywizjony Luftwaffe. Ponad 450 samolotów leciało nie wyżej niż 750 metrów nad dachami: w awangardzie leciały niemieckie i austriackie dywizjony myśliwskie, a za nimi, niecałe 300 metrów nad ziemią, 270 ciężkich bombowców. Kiedy samolot prowadzący, pilotowany symbolicznie przez dwóch generałów, niemieckiego i austriackiego, przeleciał nad trybuną, Milch zwrócił się do Hitlera: *Jtfein Fiihrer,* melduję rozpoczęcie powietrznej defilady Luftwaffe"[3].

Na niemieckich wybrzeżach Morza Północnego zachowały się ludowe wierzenia, wedle których człowiek rodzi się w czasie przypływu, a umiera podczas odpływu morza. To dziecko przyszło na świat po południu 30 marca 1892 roku w Wilhelmshaven, bazie cesarskiej marynarki wojennej. W miejskich księgach odnotowano, że Anton Milch, aptekarz cesarskiej marynarki, zarejestrował „dziecko płci męskiej, urodzone przez jego żonę, Klarę Augustę Wilhelminę Milch z domu Vetter, również wyznania protestanckiego"[4]. O Antonie Milchu niewiele mamy do powiedzenia, zresztą nie on był prawdziwym ojcem chłopca. Jego kariera wiązała rodzinę z tym niepozornym miastem portowym, a przecież Klara wychowała się w stolicy. Kiedy urodził się Erhard, miała lat 27. Była kobietą wysoką i zgrabną, o blond włosach i błyszczących oczach. Anton przez długie okresy przebywał na morzu, a i Klara z jakichś powodów co roku na kwartał opuszczała dom. Pomimo skromnych aptekarskich dochodów Milchowie utrzymywali służbę. W urodziny cesarza Klara kupowała ptysie z kremem. Wraz z filiżanką czekolady były one zwyczajowym deserem w ten świąteczny dzień. Latem przyjeżdżał zwykle z Berlina stryj Carl Brauer i wówczas dzieci stawały się stałymi klientami włoskich lodziarzy, którzy ciągnęli swe wózki ulicami Wilhelmshaven. W ten sposób bracia wyrastali w równym przywiązaniu i do cesarza, i do „wujka" Carla. Pięćdziesiąt lat później Milch wspominał: „Lojalność wobec cesarza i lojalność wobec mojego kraju to jedyne doktryny polityczne, które mi wpojono'-jako oficerowi i wcześniej, w domu rodzinnym"[5].

Brauer byl jednym z ważniejszych berlińskich przedsiębiorców budowlanych i zgromadził znaczny majątek osobisty. Kiedy umarł w 1906 roku, cały ten majątek przeszedł w ręce babki Erharda. Rodzina Milchów mogła się wtedy przenieść do eleganckiej willi przy Kónigsallee. Matka Erharda uczciła Carla, „naszego ukochanego wujka", nekrologami w berlińskich gazetach[6]. Tymczasem jej mąż wystąpił z marynarki

i kupił podupadły „interes" farmaceutyczny w Gelsenkirchen, w Zagłębiu Ruhry. Pani Milch zabrała jednak synów do Berlina i w efekcie Erhard po prowincjonalnej podstawówce trafił do świetnej prywatnej szkoły Joachimsthal w stolicy, gdzie w 1910 roku zdał maturę[7].

Wiele ze swojego późniejszego nacjonalizmu zawdzięczał Milch dziecięcym rozmowom z babką, która pamiętała zdławienie rewolucji berlińskiej w 1848 roku. Wraz z upadkiem monarchii w roku 1918 straciła chęć do życia: „Nie chcę mi się dłużej żyć na świecie, gdzie nie ma już króla Prus". I rzeczywiście odeszła niedługo po upadku cesarstwa. Kiedy Erhard obwieścił, że wybiera karierę oficerską, babka pośpieszyła mu z pomocą finansową, uzupełniając skromniutki żołd[8]. Duży wpływ na młodego Miłcha wywarł też jego sąsiad z Königsalłee, admirał Ludwig Schröder, legendarny „lew Flandrii", który później dowodził Morskimi Siłami Ekspedycyjnymi w I wojnie. Milch był w niego wpatrzony j ak w ojca i ten związek pozostał żywy aż do lat dwudziestych.

W lutym 1910 roku wstąpił jako ochotnik do wojska. Po ośmiomiesięcznym szkoleniu w 1 pułku artylerii pieszej w Królewcu został skierowany jako najmłodszy kadet do Akademii Wojskowej w Anklam. Egzamin oficerski zdai z pierwszą lokatą (na 120 kadetów) i z wojskowym odpowiednikiem oceny *summa cum laude*. Ten młody, jasnowłosy „pistolet" pozostał na długo we wspomnieniach kolegów poruczników[9].

W 1913 roku został przeniesiony do Szkoły Artylerii w Jiiterbog, gdzie zadziwił przełożonych, gdy w ćwiczeniu pisemnym rozkazał swej baterii poddanie się, gdyż, jak wyliczył, od kilku dni nie miała już amunicji. Zgłosił się na przeszkolenie lotnicze, ale kiedy powrócił do swej jednostki w Królewcu, nie uzyskał zgody dowódcy: „Moi oficerowie są zbyt cenni na takie głupstwa"[10].

Kiedy wybuchła I wojna światowa, porucznik Erhard Milch, krzepki dwudziestodwuletni artylerzysta, mógł wreszcie powąchać prochu

na prawdziwym polu bitwy w Prusach Wschodnich. Po ogłoszeniu mobilizacji otrzymał telegraficzny rozkaz stawienia się w swoim pułku w Królewcu. Został adiutantem skadrowanego batalionu, który po uzupełnieniu rezerwistami miał bronić twierdzy. Bojąc się, że walka przejdzie mu koło nosa, starał się o przeniesienie do jednostek pierwszego rzutu. Pełen zawiści kręcił się koło stacji kolejowej, żegnając odjeżdżających kolegów. Mówił im „do zobaczenia", nie wiedząc jeszcze, jak wielu z nich nie zobaczy. W najbliższych latach pułk stracił 65 oficerów i 1600 żołnierzy.

Po pierwszej wielkiej bitwie pod Gumbinnen [Gąbin, ob. Gusiew w obwodzie kaliningradzkim Rosji -*przyp. tłum.]* również batalion Milcha skierowano do wałki. Ze skrzypiącymi wozami amunicyjnymi opuścili o zmroku twierdzę przez Bramę Sackheimską, kierując się na wschód. „Nie był to romantyczny pochód - narzekał Milch - nic z tego, o czym się marzy albo ogląda w ilustrowanych pismach"[11].

Pierwsze stanowiska zajęli nad rzeką Deimą [Pregolą]. Trzeciego dnia ich linię zaatakowali Rosjanie. Bateria Milcha odpowiedziała ogniem 900 razy. Przed wojną Milch często zastanawiał się, czy potrafi zdusić w sobie wszelkie objawy tchórzostwa, ale teraz był już spokojny o swoją postawę. Rankiem 3 września 1914 roku Rosjanie rozpoczęli sześciogodzinny ostrzał artyleryjski. Trafione zostało stanowisko Miłcha. Jego ranny telefonista starał się mimo wszystko wykonać rozkaz i rozwijał kabel, ale Milch delikatnie odebrał mu szpulę i zaprowadził do punktu opatrunkowego. Na pożegnanie kapral spytał: „Panie poruczniku, czy może pan zażądać mojego powrotu pod pańską komendę, kiedy złożą mnie do kupy? Bo inaczej przydzielą mnie Bóg wie gdzie!" W czasie tego bombardowania Milch otrzymał pierwszą wojenną pocztę. Był w niej pilny list z Generalnego Inspektoratu Artylerii w Berlinie. Zawierał karty wyników strzelania baterii Milcha na ostatnich przedwojennych ćwiczeniach w Prusach Wschodnich. W kartach znalezio-

no dwa błędy. Należało zrobić poprawne duplikaty i odesłać do Berlina. Milch odesłał karty nie poprawione, z następującym dopiskiem: „O ile się nie mylę, od 1 sierpnia mamy wojnę, o czym posłusznie meldujemy Berlinowi".

Po oczyszczeniu Prus Wschodnich z sił wroga batalion Milena został przerzucony na południowo-wschodnie rubieże tej prowincji, gdzie Rosjanie dokonali w wioskach niesłychanych spustoszeń. Milchowi trudno było wtedy zachować jakiekolwiek współczucie dla wroga.

„Nagle na szosę posypały się pociski artyleryjskie i odezwały się karabiny maszynowe. Droga pokryła się martwymi końmi i ludzkimi ciałami. Jedna z naszych jednostek zaskoczyła nieprzyjaciela i wybiła dosłownie do nogi. Ogień skosił końskie zaprzęgi. Teraz zwierzęta leżały z wyciągniętymi kopytami, w jednej wielkiej kałuży krwi. Lunął deszcz. Widok był obrzydliwy, a jednak odczuwaliśmy zadowolenie, bo był to przecież znienawidzony wróg".

Napisawszy te słowa, Miłch zreflektował się: „A jednak nawet dla tego wroga zachowałem w sercu coś w rodzaju współczucia - ostatecznie [jego żołnierze] znaleźli śmierć, wykonując rozkazy swych dowódców".

W październiku niemiecka ofensywa utknęła, a potem zamieniła się w powolny i ciężki odwrót do Prus Wschodnich, na linię rzeki Angerapp [Węgorapy], gdzie siły Rzeszy miały spędzić zimę. W pierwszej połowie lutego 1915 roku Hindenburg, nie chcąc dopuścić do wymknięcia się Rosjan, wydał rozkaz uderzenia. Chodziło nie tyle o zdobycie terenu, co o pozbawienie nieprzyjaciela jego zdolności ofensywnych. Na odcinku Milcha dwa bataliony grenadierów pomorskich sforsowały zamarzniętą rzekę Angerapp i zajęły Weedern, słynną wschodniopruską stadninę, która - umocniona trzema liniami rosyjskich okopów i zasieków z drutu kolczastego - wydawała się niezdobyta. Kiedy zaciekły atak Niemców zaczął się załamywać, zdarzyło się coś niezapomnianego: jeden

z dowódców batalionu, major Langemark, wyciągnął swój kord, krzyknął: „Za mną!", i zaczął wyrąbywać sobie drogę przez zasieki, a za nim ruszyli do szturmu żołnierze, zdobywając rosyjskie okopy z niemieckim hymnem na ustach[12].

Los Rosjan był przypieczętowany. Milch napisał potem: „Spośród dwóch tysięcy naszych żołnierzy ponad połowa legia na polu walki, ale straty równie walecznych strzelców syberyjskich były znacznie większe. To był straszny widok - te okopy wypełnione zabitymi, z których większość miała rozpłatane czaszki. Ten sposób walki właściwy jest naszym krzepkim Pomorzanom, tak jak żołnierzom wschodniopruskim atak z bagnetem na karabinie".

Pół nocy maszerowali na wschód. O kwaterach nie było mowy, bo Rosjanie podczas odwrotu wszystko palili. Posuwające się wojska rozdeptały drogi. Na zamarzającym błocie ślizgały się działa i wozy amunicyjne; niektóre zsuwały się do rowów i łamały. Trzeba je było zostawić. Tymczasem pogoda zmieniła się i lunął deszcz. Lód przemienił się w grząską maź.

Wieczorem 14 lutego wydano rozkaz zajęcia Raczek. Nie była to jakaś specjalnie ważna akcja, ale wryła się w pamięć Milcha.

„Ruszyliśmy o świcie, zaraz za pierwszą linią. Na prawo i lewo leżały setki piechurów. Z początku myślałem, że spali, wyczerpani bojem. Ale kiedy zrobiło się jaśniej, dostrzegłem, że wszyscy byli martwi. Doszliśmy do baterii, którą wczoraj uciszyliśmy. Potem ruszyliśmy podtopioną dróżką prowadzącą do Raczek. Tu widok był jeszcze straszniejszy. Całą ścieżkę, którą musieliśmy przebyć, zasłały setki Sybiraków z podziurawionymi czaszkami".

W swym dzienniku zanotował: „Nigdy nie zdołam wymazać z pamięci obrazu tej drogi do miasteczka, pokrytej ciałami żołnierzy niemieckich i rosyjskich. Większość była strasznie poraniona, głowy mieli porozbijane kolbami karabinów, innych rozpruto bagnetami. Nigdy tak bardzo jak wówczas nie tęskniłem za pokojem. Trupy le-

żały nawet na placu targowym miasteczka, a jego znikczemniali mieszkańcy stali wokół, z rękami w kieszeniach, przyglądając się bezczelnie i bez śladu współczucia ofiarom masakry. Całe to zabijanie, nawet wroga, naprawdę boli. Ale co robić? Tym większa jest moja nienawiść do tych, którzy tę wojnę wywołali"[13].

W lipcu 1915 roku porucznik Milch został odkomenderowany na kurs obserwatorów lotniczych. Po jego ukończeniu skierowano go do nowo utworzonego 204 dywizjonu zwiadu artyleryjskiego, działającego na froncie zachodnim, na odcinku Metz-Verdun. Latał na nie uzbrojonym samolocie *Albatros B,* o prędkości maksymalnej 85 mil/h. Żaden z wypadków, tak powszechnych w ówczesnej awiacji, nie ostudził jego entuzjazmu. Samoloty o drewnianych kadłubach roztrzaskiwały się, zapalały lub rozklejały w deszczu. Pomiędzy lotnikami obu stron zawiązało się jednak braterstwo broni, którego próżno by szukać na ziemi. Kiedy francuski *Voisin* został zestrzelony przez obsługę kuchni polowej, Milch uznał ten „niesportowy" postępek wojsk lądowych za niewybaczalny. „Jedyne, co ocalało, to zdjęcia i listy, z których jeden zaczynał się od słów *Ma pomme adoree!* Było mi żai tych biednych facetów". Rok później, gdy strącono młodego Kanadyjczyka Douglasa Welda nad Sopwith Camel, niedaleko lotniska Milcha, ten pozwolił jeńcowi mieszkać przez trzy dni w-swoim kasynie, a nawet wypróbować jeden z niemieckich samolotów - pod słowem honoru, że nie ucieknie. Następnego dnia posłał swoją załogę nad lotnisko Kanadyjczyka, by tam zrzuciła list Welda do matki[14]. Wkrótce brytyjski 5 dywizjon napisał do Milcha, że jeden z jego samolotów został zestrzelony, ale obaj lotnicy są bezpieczni. Zaproponowano, by zrzucił im rzeczy osobiste nad brytyjskim lotniskiem. Dwadzieścia parę lat później Milch nie był już tak szarmancki dla nieprzyjacielskich towarzyszy broni.

W lecie 1916 roku, nad Sommą, Milch po raz pierwszy odczuł przewagę przeciwnika w powietrzu. W jego sektorze przewaga liczebna wynosiła dwadzieścia do jednego. Jego załogi musiały łatać trzy razy dziennie, a Francuzi z Verdun najwyżej raz. Wieczorem trzeciego dnia działań wszystkie cztery samoloty Milcha stały już bezczynnie. Sytuację uratowało przybycie kapitana Boelcke. Ten oficer walczył niczym żołnierz, a nie sportsmen, którym był. Milcha zafascynowała jego skromność i oczy - takie same niebieskie oczy, jakie później dostrzegł u Góringa. W połowie czerwca 1917 roku Milch został zastępcą dowódcy 5 dywizjonu lotniczego walczącego w ramach 6 armii. Jednostka miała świetne kwatery w luksusowych willach pod Lille. Nowe samoloty były szybsze, latały wyżej i dalej. Niemieccy lotnicy nie mieli większych kłopotów fotografując alianckie przygotowania do ofensywy Haiga we Flandrii. Kiedy działania osiągnęły apogeum, dowódca niemieckich sił lotniczych miał na każde skinienie ponad siedemdziesiąt dywizjonów, w tym wyborowy dywizjon myśliwski barona Manfreda Richthofena[15].

1 kwietnia 1918 roku porucznik Milch brany był pod uwagę jako kandydat do pracy w Sztabie Generalnym. W okresie przygotowawczym skierowano go do pułku broniącego niewielkiego odcinka frontu koło Arras. Z wytworów ludzkiej ręki pozostały już tam tylko ruiny kościołów i fabryk, które sterczały z gruzów na ogołoconym z drzew i trawy pasie ziemi wyznaczającym linię frontu. Niemieckie pułki rozlokowano tak, że jeden batalion obsadzał samą linię frontu, drugi tkwił czterysta metrów za nim, a trzeci „odpoczywał" dwie mile za linią frontu. Milchowi oddano komendę nad 9 kompanią 41 pułku piechoty. Była to kompania klajpedzka, która właśnie straciła 40 ludzi' w ciężkim boju z Brytyjczykami. Poprzednik Milcha doznał ciężkiego szoku, a ci żołnierze, którzy ocaleli, czuli się przegrani. Dowodzenie nimi było prawdziwym sprawdzianem zdolności przywódczych. Żołnierze nie mieli przygotowanych okopów - za całą ochronę służyły im arkusze blachy falistej. Milch wyznacz}! okop długości 50 metrów. Kazał żołnierzom chwycić za saperki i wykopać rów głębokości ponad

dwóch metrów. Ale nikt się nie ruszył. Powtórzył rozkaz, jednak również bez efektu, jakiś młody żołnierz mruknął, że nie ma sensu kopać, bo i tak już po nich. Porucznik wyrwał z jego rąk saperkę i wrzasnął: „Albo zaczniesz kopać, albo rozwalę ci łeb!"

I zaczęli kopać. Kiedy później brytyjska artyleria znów otworzyła ciężki ogień, blacha falista poszła w strzępy; wtedy żołnierze docenili zalety porządnego okopu. Wkrótce jeden z podoficerów poprosił Milcha o rozmowę. Okazało się, że cała kompania chciała mu podziękować, a żołnierz, który dzień wcześniej nie widział sensu kopania, wystąpił z przeprosinami w imieniu swoim i kolegów. Pojęli, że gdyby nie stanowczość Milcha, istotnie byłoby po nich[16].

Tymczasem wiosna przeszła w lato. ale nie poprawiło to sytuacji na froncie. Żołnierze Milcha byli brudni, głodni i źli. Przeniesiono go do artylerii polowej, ale w lipcu 1918 roku wrócił do lotnictwa jako oficer wywiadu. Miesiąc później otrzymał stopień kapitana i niebawem miał trafić do Kolegium Sztabu. Ale na razie powierzono mu dowództwo jego starego 204 dywizjonu zwiadu we Flandrii. Przełożonym Milcha był kapitan Wiłberg. Jednostka rozrosła się do jedenastu maszyn, z których dwie były uzbrojone (jedną z nich był powolny, ale doskonały, całkowicie metalowy *Junkers).* Uzbrojenie umożliwiało jednostce bezpieczne prowadzenie zwiadu na wysokości zaledwie pięćdziesięciu metrów. Zdolności i pomysłowość Milcha zwróciły uwagę jego przełożonych. 1 października Wilberg powierzył mu dowództwo 6 dywizjonu myśliwskiego, odrzucając obiekcje Milcha, że przecież nie jest pilotem. W efekcie musiał dowodzić z ziemi, co nie było zręczną sytuacją[17]. Kiedy pięć tygodni później wojna skończyła się dla Niemiec poniżającym zawieszeniem broni, Milch dysponował już wszystkimi przymiotami cechującymi późniejszego feldmarszałka; miał wyobraźnię i zdolność przewidywania, ale wykazywał również karygodny brak szacunku dla zwierzchników. Był nastawiony bardzo patriotycznie, ale w jego mentalności tkwiły już zarodki niszczącej ksenofobii. Odważny i stanowczy w działaniu, potrafił zdobyć się na ludzkie uczucia, nawet w stosunku do wroga. W ciągu następnych dwudziestu lat ten złożony obraz uzupełniła tylko jedna cecha: wybitne uzdolnienia organizacyjne.

O świcie ostatniego dnia wojny kapitan Erhard Milch zarządził defiladę swego dywizjonu. W ostatnim odruchu dyscypliny zbeształ swego skonfundowanego zastępcę za niedbalstwo, rozkazał ludziom wyrównać szereg i trzymał ich piętnaście minut w postawie na baczność. Dopiero potem odczytał rozkaz dowództwa 4 armii w sprawie wyboru rad żołnierskich. Polecił zainstalować na wszystkich samochodach dywizjonu karabiny maszynowe i wyruszyć w stronę Niemiec[18].

Nie pobite bataliony maszerowały do ojczyzny z nieskrywaną pogardą dla rewolucji. Przed przekroczeniem granicy niemieckiej Milch zatrzymał swój konwój i zarządził ponowny przegląd jednostki. Powiedział żołnierzom, że oto wracają do swego kraju i powinni maszerować z podniesionym czołem. Miał jeszcze do nich ostatnią prośbę: niech w chwili przekraczania granicy rozwiną na swych pojazdach cesarską flagę. W nocy dotarli do Akwizgranu, pierwszego niemieckiego miasta. W swym dzienniku Milch zapisał: „Już w Niemczech. Żadna z tych świń nas nie wita - tylko dzieci machają do żołnierzy"[19]. W ratuszu trwało zebranie miejscowej rady robotniczej z radą żołnierską 4 armii. Na warcie stało jakichś dwudziestu marynarzy z czerwonymi opaskami na rękawach. Rewolucjoniści z pewnym zmieszaniem spoglądali na mundur Milcha. „Ściągnijcie te czerwone opaski, jeśli wam życie miłe. W pobliżu jest dywizja lojalna wobec cesarza, która strzela do wszystkich zrewoltowanych żołnierzy" - zablefował. Później żałował, że sam nie przywrócił porządku, bo rewolucjoniści okropnie bali się frontowców.

W Gdańsku zameldował się w 17 korpusie i przez kilka następnych miesięcy objeżdżał okoliczne miasta, przejmując dowództwo

od rad żołnierskich oraz broniąc wojskowego mienia przed zniszczeniem i grabieżą; rozbrajał też bandy[20].

Ciągle jednak tęskni! za lataniem. Szef sztabu korpusu przystał na jego sugestię, by zorganizować na gdańskim lotnisku ochotniczy dywizjon. Jednakże lotnisko należało wówczas do mocno „czerwonej" szkoły lotnictwa morskiego, która nie zgodziła się na ten pomysł. Trzeba było ręcznych granatów, by skłonić władze szkoły do zmiany zdania. Kiedy w kwietniu 1919 roku Niemcy rozpoczęli patrolowanie granicy z Polską, Milch został dowódcą 412 ochotniczego dywizjonu lotniczego. Była to zbieranina cywilnych patriotów, żołnierzy i zawodowych awanturników. W Wielkopolsce i na Górnym Śląsku Polacy wykorzystywali wrzenie rewolucyjne, aby przesunąć swoje granice na zachód, co dla Milcha było dotkliwym upokorzeniem. Zaproponował dowództwu korpusu małą prywatną wojnę, żeby usunąć niezbyt groźne siły polskie z Poznańskiego. Ale ku swojemu głębokiemu rozczarowaniu szef sztabu odrzucił ten pomysł. Nie przeczył, że mogliby z początku odnieść pewien sukces, a nawet odzyskać utracone tereny. Później napisał do Milcha: „Nikomu nie byłoby bardziej przykro zrezygnować z Pańskich, dyktowanych sercem planów na rzecz zimnej kalkulacji. Niestety, musiałem tak postąpić. Nie można pozwolić, by emocje zbytnio nami kierowały... Niestety, trzeba słuchać głosu trzeźwego rozsądku... Ale faktem jest, że na taką szansę, jaką mieliśmy wtedy, przyjdzie nam długo poczekać"[21].

Początkowo warunki traktatu pokojowego miały zezwalać Niemcom na utrzymanie dwustutysięcznej armii, w tym lotnictwa. Ostatecznie jednak zadecydowano w Wersalu, że Reichswehra liczyć będzie tylko sto tysięcy żołnierz}' - i to bez żadnych lotników[22]. Zgodzono się na pomocnicze siły policyjne, co bystrzy Niemcy wykorzystali, tworząc siedem dywizjonów. Jeden z nich, w Królewcu, zorganizował Milch, a było to już jesienią 1919 roku[23].

Przyjechał tam z żoną, Kathe Patschke, którą poślubił dwa i pół roku wcześniej w Berlinie, i córką Gerdą. Na kwaterę dywizjonu wybrał dawne lotnisko *Zeppelinów* w Seerappen, z dala od rewolucyjnych wpływów wschodniopruskiej stolicy[24]. Jednakże budynki lotniska zajmowało już 450 żołnierzy. Dywizjon Milcha zjawił się tam 1 listopada w sile dziewięciu samolotów i na postrach oddał serię z karabinu maszynowego. Tymczasem porucznik i trębacz dywizjonu dali dzikim lokatorom dwie godziny na wyniesienie się z lotniska. W swym dzienniku Milch zanotował, że przeprowadzka do Seerappen poszła gładko, „pomimo pewnych nieprzyjemności"[25]. Myśląc o przyszłości, zbierał wszystkie samoloty i wszystkie części samolotów, które wpadły mu w ręce. Wkrótce hangar dla sterowców okazał się za ciasny. Na szczęście socjaldemokratyczny komendant policji pozwolił Milchowi składować co cenniejsze wyposażenie w swoim urzędzie.

Ku zaskoczeniu Milcha okazało się, że od jego jednostki tak naprawdę oczekuje się działań policyjnych i walki z falą przestępczości w porcie. Walkę tę prowadził z bezwzględnością, która rozwinęła się w nim w pełni dwadzieścia lat później, gdy przyszło mu kierować wojną przeciw wrogom nieporównanie potężniejszym niż królewieccy włamywacze. Początkowo jego ludzie nie palili się do policyjnej roboty, ale kiedy jednego z nich zastrzelił bandyta, lotnicy zabrali się na rozkaz Milcha do likwidowania każdej nocy kolejnych przestępców. Liczba włamań gwałtownie spadła, a gangsterzy przenieśli się w inne okolice.

W sierpniu 1920 roku ludzie Milcha obronili przed zbrojnym tłumem królewiecki młyn zbożowy. Dwaj z nich leżeli już na ziemi, ale trzeci opanował sytuację, strzelając z karabinu maszynowego aż do nadejścia posiłków. Sanitariusze fabryczni zabrali lotników - jeden już zmarł, drugi był ranny[26]. Parę miesięcy później alianci wywarli nacisk na Niemcy, żądając ścisłego przestrzegania

warunków z Wersalu; zakazano wówczas nawet paramilitarnej działalności lotniczej[27]. Dywizjonom policyjnym nakazano oddanie całego sprzętu. Z końcem marca 1921 roku Milch przeszedł do rezerwy i zdjął ostatecznie mundur kapitana.

Czasowo bezrobotny, dalekowzrocznie patrzył w przyszłość - w różnych miejscach kraju ukrył samoloty i części do nich, ale inspektorzy Ententy odkrywali i konfiskowali jedną maszynę po drugiej. W korespondencji informowano go: „Drogi kapitanie Milch, jest moim smutnym obowiązkiem donieść Panu, że Pański *Fokker* został wczoraj odkryty i skonfiskowany przez inspektorów Ententy"[28]. Albo: „Przeprowadzono kolejne nieudane przeszukanie. Czy byłby Pan jednak łaskaw zabrać te swoje rzeczy? Chciałbym, aby moje zabudowania były «czyste» najpóźniej do ósmej rano dnia jutrzejszego. Proszę zabrać wszystko". Na tym liście widnieje lapidarny dopisek Milcha: „Nigdy nie widziałem tyle strachu w siedmiu linijkach"[29]. Jedynym wyjściem dla Milcha wydawało się lotnictwo cywilne.

Istniało ono w Niemczech już od dwóch lat. Było to małe przedsiębiorstwo Deutsche Luft-Reederei, które licencję otrzymało w 1919 roku. Jego maszyny były otwarte, prymitywne i niebezpieczne. Konkurencyjne linie Lloyd Ostflug założyli w 1921 roku profesor Hugo Junkers i były porucznik lotnictwa morskiego Gotthard Sachsenberg. Polem działania Lloyd Ostflug miała być Europa Wschodnia. Rok wcześniej Sachsenberg walczył z Milchem o lotnisko w Seerappen i dobrze go zapamiętał. Teraz, szukając energicznego przedstawiciela w Gdańsku, zaproponował mu pracę. Milch zgodził się i rozkręcił linię z Berlina przez Gdańsk do Królewca[30]. Tak zaczął się jeden z najbardziej twórczych okresów jego kariery - okres, który miał się zakończyć powołaniem na stanowisko dyrektora wykonawczego Lufthansy, narodowych linii lotniczych.

Przyjechawszy do Gdańska wydzierżawił stare lotnisko w Langfuhr [Wrzeszcz] i postarał się o sześcioletniego *Rumplera CI,* maszynę rozpoznawczą, na którą dostał pozwolenie brytyjskiego Wysokiego Komisarza. Samolot przewoził jednego pasażera w otwartej kabinie obserwatora. Na dodatek pasażer trzymał na kolanach worek pocztowy. Często bywało i tak, że poczta szybciej dochodziła pociągiem, a podróż samolotem okazywała się oczywiście droższa niż koleją - ale były to przecież dopiero początki. Wiosną 1921 roku warsztaty Junkersa dostarczyły pierwsze dwie maszyny *F 13* - całkowicie metalowe, jednosilnikowe, z zamkniętą kabiną dla czterech pasażerów. Milch wydrukował ulotki reklamowe, podkreślając zalety lotu Gdańską Pocztą Lotniczą. „Pasażerowie podróżują najnowocześniejszym kabinowym samolotem Junkersa. Specjalne ubrania,jak futra i gogle, nie są potrzebne"[31]. To było to!

Pomimo wersalskiego dyktatu, zakazującego Niemcom na sześć miesięcy produkcji wszelkich samolotów, Junkers nie unieruchomił swych zakładów. W jego biurze projektowym w Dessau zajmowano się już samolotem czterosilnikowym. W maju 1921 roku mocarstwa zachodnie postawiły ultimatum: jeśli produkcja lotnicza nie zostanie wstrzymana, alianci zajmą Zagłębie Ruhry. Niemiecki rząd skapitulował i wszystkie wyprodukowane dotąd *F13* miały być przekazane aliantom.

Szef Gdańskiej Poczty Lotniczej nie wiedział o tych restrykcjach, ale rychło odczuł ich efekty. Otrzymał jeszcze dwa *F 13* i poleciał z Sachsenbergiem do Kowna, aby uzyskać licencję na loty do stolicy Litwy. Jeszcze tego samego lata zakończył rozmowy na temat połączenia z Rygą[32]. Francuscy kontrolerzy wytropili jednak te małe linie lotnicze, zarejestrowane w Wolnym Mieście Gdańsku. Wkrótce Gdańska Poczta mogła latać tylko na jednej trasie - i to poza granicami Niemiec: do Rygi. Zresztą utrzymanie tej linii wymagało gry w chowanego: Francuzi mieli wyraźny rozkaz skonfiskowania wszystkich *F 13* należących do Poczty, ale znali je tylko z numerów - DZ 31, 32, 35, 38[33]. Nie mogli być wszędzie i o każdej godzinie. Często,

zanim przybyli, pędzel był już w robocie. Ale taka sytuacja nie mogła trwać wiecznie. Pod koniec lipca 1921 roku trzy maszyny Milcha zostały zajęte po lądowaniu w Berlinie. Parę dni później dwaj francuscy oficerowie zjawili się na gdańskim lotnisku z młotem kowalskim i zniszczyli resztę. Spod farby wyjrzały poprzednie numery. Milen poradził Francuzom: „Walcie mocniej, pod spodem są jeszcze inne"[34].

Jakby mato było kłopotów, cztery macierzyste przedsiębiorstwa Lloyd Ostflug zaczęły działać na własną rękę i w końcu spółkę podzielili między siebie główni udziałowcy. Gdańska Poczta Lotnicza z jednym latającym *F 13* przypadła profesorowi Junkersowi i Gotthardowi Sachsenbergowi. Pod koniec października 1921 roku Poczta, w obliczu dalszego nękania przez Francuzów, musiała zawiesić działalność. Ta wymuszona bezczynność trwała siedem miesięcy[35].

Oficjalnie Ministerstwo Obrony Rzeszy przestrzegało warunków wersalskich, utrzymywało jednak kontakt z- dawnymi oficerami cesarskiego lotnictwa. W styczniu 1920 roku kapitan Kraehe zebrał najbardziej doświadczonych lotników wojskowych, którzy spisali swe wspomnienia bojowe. Milcha poproszono o przedstawienie problematyki zwiadu taktycznego i „walki o panowanie w powietrzu". Warto wspomnieć, że oba studia przyznawały kluczową rolę lotnictwu myśliwskiemu[36]. Niemiecki korpus powietrzny został formalnie rozwiązany w maju 1920 roku i kapitan Wiłberg, wówczas asystent Kraefaego, otrzymał przydział jako „doradca lotniczy" do generała von Seeckta. Jego zadania pozostały te same. 1 listopada 1921-roku Milch był w biurze Wilberga. W swym dzienniku zanotował: „Dyskusja o szkoleniu. Najnowsze wiadomości o tajnym lotnictwie wojskowym".

Władze wojskowe przyglądały się teraz bacznie Rosji Radzieckiej, która nie podjęła żadnych kroków przeciw niemieckiemu lotnictwu i prowadziła negocjacje zarówno z Gdańską Pocztą Lotniczą, jak i z konkurencyjnymi Niemieckimi Liniami Lotniczymi na temat połączenia pomiędzy Królewcem a Moskwą i Piotrogrodem.

W tym samym czasie Ministerstwo Obrony Rzeszy uzyskało zgodę władz radzieckich na zbudowanie przez prof. Junkersa tajnej fabryki lotniczej w podmoskiewskich Filach. Przez następne cztery lata Rzesza wydała na ten cel prawie dziesięć milionów marek w złocie. Była to kwota, jak zauważył szef niemieckiego lotnictwa cywilnego Ernst Brandenburg, za którą w latach inflacji można by kupić „pół Niemiec"[37]. Niestety macierzysta firma Junkersa wydała te subsydia głownie na utrzymanie własnych zakładów w Dessau, a nie na fabrykę w Filach. Zaniepokojone skargami Rosjan ministerstwo podjęło śledztwo - i wybuchł skandal. Zresztą po Locarno w stosunkach niemiecko-rosyjskich nastąpiło ochłodzenie i dalsze inwestycje w Filach wstrzymano. Firma Junkersa znalazła się w opałach. Dotąd nie wiadomo, czy profesor wiedział o machinacjach swych współpracowników, zwłaszcza Sachsenberga. Brandenburg przyznał później, że „nie miał pojęcia, co o tym myśleć. Czy w rachubę wchodziła dziecinna naiwność, czy też pozbawiona skrupułów malwersacja?"[38] Ale na razie, na początku 1922 roku, o skandalu nie było jeszcze mowy. Wręcz przeciwnie, zachodni alianci, jakby popychając Niemców w objęcia bolszewików, przedłużyli o dalsze sześć miesięcy zakaz produkcji samolotów, a w połowie kwietnia ogłosili, że nowe niemieckie maszyny nie mogą przekraczać prędkości 120 mil/h, ich maksymalny pułap wyniesie 4000 metrów, nośność zaś - 500 kg. Wściekła delegacja niemiecka opuściła konferencję w Genewie i w pobliskim Rapałio podpisała odrębne porozumienie z Rosją.Radziecką.

Kiedy w maju 1922 roku zakaz produkcji lotniczej przestał obowiązywać, powietrzną scenę zdominowały trzy duże linie: Junkers, Lloyd i Niemieckie Linie Lotnicze. Sachsenberg miał wizję rozległej sieci połączeń, obsługiwanych przez firmy zależne od Junkersa i używające jego samolotów. Ta sieć miała sięgać od Londynu po Stambuł. Negocjacje z potencjalnymi kontrahentami ze Szwajcarii, Austrii i Węgier rozpoczął Milch, choć jego osobiste zainteresowa-

nia kierowały się ku Wschodowi. Zaplanował linię z Gdańska do Warszawy, Lwowa i Krakowa z ewentualnym przedłużeniem do Bukaresztu, gdzie łączyłaby się z siecią Trans-Europe Union, organizowaną przez Sachsenberga[39]. W lecie 1922 roku osiągnął porozumienie z Polakami i osobiście pokierował inauguracyjnymi lotami cieszącymi się wielkim powodzeniem wśród polskich sfer rządowych, ciekawych „limuzyn" Junkersa. 1 września 1922 roku powstało polskie przedsiębiorstwo Aerolot, a za każdy lot z Gdańska przez Warszawę do Lwowa linie Junkersa otrzymywały 60 tys. marek polskich w gotówce lub paliwie. Dla Milcha był to sukces „większy niż jakiekolwiek zwycięstwo na polu bitwy"[40].

Rok później, w ramach awansu, przeniesiono go do Dessau, gdzie został szefem biura zarządu firmy. Czuł się tam gorzej niż w Gdańsku; spostrzegł, że ma wrogów wśród popleczników Sachsenberga. Jeden z nich powiedział później, gdy Milch siedział już w Landsbergu, „my wszyscy uważaliśmy go za oportunistę, na którym nie można polegać. Nie był jednym z nas i nie miał wśród nas przyjaciół"[41]. Milch był przede wszystkim trzeźwo myślącym biznesmenem. Nie aprobował futurystycznych planów profesora i chciał, aby firma skupiła się bardziej na konsolidacji tego, co już osiągnęła. Reputacja Junkersa mocno ucierpiała, gdy wyprawa, którą pochopnie wysłał do Ameryki Południowej dla promocji swoich maszyn, skończyła się klapą. „Amerykański pułkownik", który kusił go wizją wielkiego rynku zbytu, okazał się bezrobotnym fryzjerem. Co gorsza, jeden *F 13* rozbił się, a jego dwuosobowa załoga (w tym syn profesora) zginęła, drugi zaś musiał wodować i zatonął. Milcha wysłano, by wyciągnął kasztany Junkersa z ognia. Dano mu następne dwa *F13* i rozpoczął w Buenos Aires negocjacje z kołami finansowymi. W kwietniu 1924 roku było już jasne, że porażkę przemienił w niebywały sukces. Urządził loty pokazowe do Montevideo i innych miast, aby przekonać do zakupu maszyn władze wojskowe. Wynegocjował też rządowe dotacje dla kontrolowanych przez Junkersa argentyńskich linii lotniczych. W pewnym argentyńskim miasteczku stary, ogorzały farmer podszedł do samolotów, obejrzał je ze wszystkich stron, pogładził ich rozgrzaną blachę i w końcu spytał: „To są niemieckie samoloty?" Milch potwierdził. „Zatem Niemcy jeszcze nie zginęły"[42].

Profesor wysłał Milcha do Nowego Jorku, a potem do wielkich zakładów samochodowych Forda w Detroit[43]. Milch nie zapomniał nigdy widoku tych zakładów w Highland Park i opisał w swym dzienniku budzące lęk instalacje odlewni w River Rouge, a także robotników, głównie czarnych. Ale największe wrażenie zrobiła na nim masowa produkcja taśmowa. Obawiał się, że ten ideał będzie nie do osiągnięcia w Niemczech, gdzie rywalizujące firmy walczyły ze sobą na śmierć i życie, ślepe na technologiczną rewolucję dokonującą się za Atlantykiem[44]. Milch był jednym z niewielu Niemców, ostrzegających w chwili wybuchu II wojny przed olbrzymim potencj ałem amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego.

Kiedy w połowie sierpnia 1924 roku wrócił do Niemiec, z trzydziestu ośmiu linii lotniczych, które pojawiły się po pierwszej wojnie, pozostały już tylko dwie: przeorganizowane przez Gottharda Sachsenberga linie Junkersa i współzawodniczący z nimi Aero-Lloyd. Taka koncentracja była dziełem Ernsta Brandenburga, który uważał za stosowne lokować państwowe dotacje tylko w tych dwóch firmach[45]. Jednakże z uwagi na koszty rywalizacji, która między nimi trwała, Brandenburg zarządził pod koniec 1925 roku, że muszą się one połączyć w jedne linie narodowe, Deutsche Lufthansa. Ku zaskoczeniu obydwu firm rząd sam wyznaczył szefów Lufthansy: Ottona Merkla i Martina Wrońskiego z Aero-Lloyda i Erharda Milcha (a nie Sachsenberga) z Junkersa.

I oto Milch w wieku 33 lat zyskał niespodziewanie awans, niewytłumaczalny nie tylko dla jego wrogów w Dessau, ale i zaskakujący dla niego samego. Napisał później w więzieniu: „Okazał się ten

awans donioślejszy, niż się spodziewałem. Gdyby nie on, straciłbym najlepsze lata życia pomiędzy 1925 i 1933 - lata w Lufthansie, w 1933 nie zostałbym znów żołnierzem, a w 1940 feldmarszałkiem. Ale też nie wylądowałbym w ciemnej celi więziennej. Niezbadane są koleje losu..."[46] Przyjęcie nowego stanowiska wywołało natychmiast oskarżenia ze strony Junkersa o nielojalność. Jednakże, jak wynika z dokumentów, Milch troszczył się cały czas o interesy profesora[47], natomiast Sachsenberg stwierdził otwarcie: „Moim najgłębszym obowiązkiem, jako urzędnika Junkersa, Jest zniszczenie nowej firmy i odzyskanie kontroli nad liniami Junkersa"[48]. Milch z kolei uważał powstanie Lufthansy za nieuniknione i uważał, że dla interesów Junkersa kluczową kwestią było uzyskanie w nowej firmie równorzędnych wpływów. Profesor Junkers powinien był się skoncentrować na budowaniu samolotów, a nie zajmować się liniami lotniczymi. W końcu Junkers przystał na tę koncepcję. Milch tak skutecznie walczył o interesy swojej macierzystej firmy, że w Lufthansie pracowało 208 ludzi z Aero-Lloyda i aż 225 ze znacznie mniejszych linii Junkersa[49].

W Lufthansie miało być trzech dyrektorów. Aero-Lloyd chciał czterech, z czego trzech - finansowy, techniczny i kontroli lotów - miało być od niego. Milch uważał, że to ostatnie stanowisko powinien obsadzić człowiek od Junkersa. No i objął tę funkcję. Na bankiecie u Junkersa, który przypadkowo odbywał się w dniu powołania Milcha na stanowisko, atakowano nowego dyrektora bez pardonu. Próbował się bronić, ale przecież nie mógł się dziwić, iż w Dessau znaleźli się ludzie uważający, że oto były szef wbija im nóż w plecy[50]. Ernst Brandenburg napisał, że nowa Lufthansa podziałała na Junkersa jak płachta na byka[51]. Sachsenberg wypowiedział jej wojnę od dnia, w którym formalnie powstała, to jest od 6 stycznia 1926 roku. Nie cofał się przed niczym, aby zdyskredytować i oczernić Milcha jako zdrajcę, który zniszczył iinie Junkersa. Milch przeżył tę kampanię bardzo ciężko[52].

Prezesem rady nadzorczej Lufthansy został Emil-Georg von Stauss. światły dyrektor Deutsche Bank. Na swych zastępców Milch wybrał barona Karła-Augusta von Gablenza i Joachima von Schródera - syna admirała i zarazem przyjaciela z lat chłopięcych. Ludzie ci oddali się lotnictwu bez reszty. Zastępcą Milcha do spraw technicznych był dr Grulich, urzędnik z Aero-Lloyda, pozbawiony zarówno zdolności Wrońskiego, jak i inteligencji Merkla. Stosunki Grulicha z Milchem były napięte, gdyż Wroński i Merkel dawali mu do zrozumienia, że ten młody człowiek od Junkersa to jedynie przejściowe zło, a stanowisko Milcha przypadnie w swoim czasie właśnie jemu[53]. Otto Merkel, dyrektor ekonomiczny, pokazał swe „talenty" już na pierwszym posiedzeniu zarządu Lufthansy. Całym kapitałem Junkersa i Aero-Lloyda były samoloty i wyposażenie. Żadna ze spółek nie miała większych rezerw gotówkowych. Ponieważ każda z nich miała objąć 27,5% udziałów w Lufthansie, co równało się prawie 7 milionom reichsmarek, w rachubę wchodziło jedynie pokrycie tej kwoty wartością wnoszonych w aporcie samolotów. Dlatego, aby uniknąć wydatków w gotówce, Merkel wyśrubował wartość przestarzałych *Fokkerów F II* i *F III,* wnoszonych przez Aero-Lloyda. Milch zaprotestował natychmiast u Brandenburga, wskazując, że takie ograniczanie aktywów nowej firmy stanie się kamieniem u szyi Lufthansy. Jednak Brandenburg dał mu do zrozumienia, że dla ministerstwa bardziej się liczy sam sukces fuzji niż przyszłość nowych linii[54].

Flota Lufthansy składała się początkowo z ok. 150 maszyn dwudziestu typów, co dla dyrektora technicznego stało się koszmarem. Podstawową bolączką niemieckiego przemysłu lotniczego był wówczas - i przez następne dwie dekady - brak silników lotniczych wysokiej mocy. W 1926 roku największą moc miały silniki BMW VI (ok. 500 KM), ale że wciąż były z nimi kłopoty, Milch wolał 350-konne silniki Junkers LV. Przez pierwsze miesiące sam siebie pytał, czy w ogóle może podjąć ryzyko lotów pasażerskich.

Dla kolegów dyrektorów wciąż pozostawał niewiadomą, młodym człowiekiem, po którym niewiele się spodziewali. Przez te pierwsze lata Milch doświadczał od nich mniejszej czy większej rezerwy, jeśli nie wrogości. Wyjątek stanowili von Stauss i dwaj członkowie rady wyznaczeni przez ministerstwo: Willy Fisch i Friedrich Heck. Początkowo główną troską Milcha było zwiększenie dalekodystansowych połączeń i zredukowanie lotów krótkodystansowych oraz międzylądowań. Byl jednak w tych wysiłkach osamotniony: Merkel chciał •tylko „nabić" tyle kilometrów, aby możliwie dużo zarobić, a Wroński marzył jedynie o popisaniu się wielkością sieci połączeń przed swymi zagranicznymi partnerami na corocznych zjazdach IATA (Międzynarodowe Stowarzyszenie Transportu Lotniczego). Wystarczył rzut oka na listę członków rady nadzorczej Lufthansy, zbierającej się w Wielkiej Sali Deutsche Banku w Berlinie, by zrozumieć, że zamiary Milcha spotkają się z oporem. Wśród 66 członków rady większość stanowili burmistrzowie, m.in. Bracht z Essen, Adenauer z Kolonii, Landmann z Frankfurtu, Scharnagl z Monachium, Lehr z Dusseldorfu. Nie ma się co dziwić, że nie uśmiechała im się redukcja połączeń lokalnych.

A jednak stopniowo rozwijała się sieć lotów długodystansowych. Milch poleciał do Moskwy, przedłużył na pięć lat umowę o działalności spółki zależnej Deruluft i tego samego lata wysłał pierwszą transkontynentalną wyprawę Lufthansy w celu zbadania drogi powietrznej na Daleki Wschód, nad terytorium ZSRR. Dwa *Junkersy G 24* wyleciały z Berlina w lipcu 1926 roku, podążając starą trasą Gdańskiej Poczty Lotniczej do Kowna, potem do Moskwy, a wreszcie nad Uralem i Syberią do wybrzeży Pacyfiku i Pekinu. W Pekinie oczekujące tłumy bez trudu dostrzegły w sierpniowym słońcu niemieckie znaki na przelatujących samolotach. Żona pewnego hanowerskiego przedsiębiorcy wspominała: „Stałam tam, wpatrując się, jak leciały niczym olbrzymie ptaki w kierunku liliowych gór

na zachodzie. Poczułam łzy na policzkach. Jakbym znów była w domu! To Niemcy pozdrawiały nas i wzywały do ojczyzny!"[55] Wkrótce Milch wysłał „Wieloryba", latającą łódź Lufthansy, do Brazylii, aby przygotować połączenie transatlantyckie[56]. Filia Lufthansy, konsorcjum Condor, uzyskała licencję na latanie między miastami brazylijskiego wybrzeża. W 1926 roku, pierwszym roku działalności, Lufthansa przewiozła 93 tys. pasażerów, a jej flota powietrzna pokonywała średnio 25 tys. mil dziennie (w 1927 roku już 46 600). Samoloty Lufthansy przewoziły sztaby złota, papiery wartościowe, świeże kwiaty z Holandii, futra i kawior z Rosji, suknie z Paryża i Wiednia, świeże delikatesy dla hoteli i restauracji[57]. Milch zapoczątkował szkolenie swych pilotów w lotach bez widoczności i skłonił niemiecki przemysł do wyprodukowania odpowiednich przyrządów[58]. Z inicjatywy Brandenburga otworzył sześć stałych szkół pilotażu. Dzięki jego trosce o należytą obsługę techniczną i częste remonty samoloty Lufthansy latały z 97-procentową regularnością i 98-procentowym wskaźnikiem bezpieczeństwa.

Czasem zdarzały się przymusowe lądowania, ale ofiary śmiertelne były rzadkie. W marcu 1927 roku Milch uczestniczył w inauguracyjnym locie z Berlina do Wiednia, przez Drezno i Pragę. Lot przebiegał perfekcyjnie i przed powrotem do Berlina urządzono w Wiedniu wielką fetę. Być może to właśnie zgubiło pilota. Po dwóch próbach przelecenia nad górami w drodze do Drezna samolot wylądował w sosnowym lesie; zanim się zatrzymał, połamał niczym zapałki jakieś dwadzieścia drzew. Milch wyprowadził pasażerów prosto na śnieg, usadził w słońcu na skrzydle i zaczął ich uczyć starej lotniczej piosenki:

Jeśli „przyłożysz" w leśną polanę,
A droga do domu nieznana.
Zagwiżdż na wszystko i popatrz z uznaniem
Jak ptaszki figlują w konarach.

Wkrótce pojawili się wieśniacy i zanieśli bagaże do najbliższej wsi. Milch wezwał autobus, a w Dreźnie zaprosił pasażerów na reńskie wino z dobrego rocznika 1921. Trudno o lepszą opiekę[59].

Tej wiosny amerykański lotnik, kapitan Lindbergh, przeleciał Atlantyk bez miedzylądowań. Na taki wyczyn nie było stać żadnego niemieckiego samolotu, niemniej Lufthansa nadal chciała otworzyć pierwsze regularne połączenie transatlantyckie. Pierwszym krokiem było utworzenie konsorcjum Condor, a drugim połączenie Berlina z'-zachodnim krańcem Europy. 14 kwietnia powołano do życia niemiecko-hiszpańskie linie Iberia, a już trzy tygodnie później samoloty Lufthansy latały do Madrytu. W maju następnego roku Milch przepowiadał, że „regularne połączenie transatlantyckie non stop jest już sprawą realną"[60].

Ale urzeczywistnienie tej wizji było jeszcze odlegle. Na razie nie chciał, by Lufthansa angażowała się w spektakularne loty zamorskie w stylu Lindbergha. Dotychczasowe połączenia zaczęły się samofinansować, co było niezwykle ważne w obliczu rosnącego krytycyzmu lewicowych posłów w Reichstagu wobec dotowania Lufthansy[61].

Ów krytycyzm podgrzewali Junkers i Sachsenberg. Ten ostatni chciał zdobyć poparcie socjalistów i opłacał regularnie co najmniej trzech deputowanych, którzy nie ustawali w atakach na Lufthansę[62]. Żądali oni, aby dotacje dla przedsiębiorstwa obciąć o 50%, a kiedy dyrektorzy linii prywatnie zwrócili się do Brandenburga o zaangażowanie się w sprawę utrzymania dotacji, ten mógł tylko utyskiwać na potęgę opozycji i poradzić, by Lufthansa sama skorumpowała paru posłów.

W maju 1928 roku do Reichstagu weszło dwunastu deputowanych ze skrajnie prawicowej NSDAP. Wśród nich był Hermann Göring, jeden z bardziej umiarkowanych nazistów. Tak jak Milch uzyskał stopień kapitana lotnictwa. W I wojnie służył najpierw jako

obserwator, a później pilot myśliwski. Został odznaczony orderem „Pour łe Merite" za męstwo na froncie zachodnim. Dla Lufthansy był naturalnym sprzymierzeńcem. Po zawieszeniu broni utrzymywał kontakt z lotnictwem cywilnym, uczestnicząc w lotach pokazowych i sprzedając spadochrony w Szwecji[63]. Nie ma wątpliwości, że jeszcze przed wejściem Göringa do parlamentu Lufthansa finansowała go. W archiwaliach Deutsche Bank zachował się list Milcha z 1930 roku, wyjaśniający: „Jeśli chodzi o deputowanego Göringa, to zajmował stanowisko doradcze w Lufthansie, zanim został wybrany do Reichstagu. Nie był to etat w ścisłym znaczeniu"[64]. W papierach banku odnotowano co najmniej jeden czek na 10 000 marek pobrany przez Göringa i wystawiony przez Lufthansę*-[65]. Linie „kupiły" też przychylność socjaldemokratycznego posła Keila i dr. Cremera z Niemieckiej Partii Ludowej[66].

W lecie 1928 roku Junkers wymierzył Lufthansie najsilniejszy cios. Ogłosił, że jego trójsiinikowy *G 24,* samolot, na którym opierała się siła Lufthansy, nadaje się do latania pod warunkiem zmniejszenia ciężaru całkowitego o pół tony[67]. Mogło to zrujnować linie Milcha, który jednak znalazł genialne rozwiązanie: trzeba zdjąć dwa silniki ze skrzydeł i zamontować jeden potężniejszy na dziobie -naprzykład ulepszony BMW VI. „Nie ma mowy!" - orzekł stary profesor. W 1943 roku Milch wspominał: „Więc powiedziałem Schatzkiemu, żeby zrobił wszystkie obliczenia. Zrobił i powiadomił mnie zaraz: «Będzie latał!»" Dr Schatzki był jednym ze star-

* Ppik Killinger opowiedzia! tę samą historię, kiedy był przesłuchiwany przez Brytyjczyków (CSDIC): „Jeszcze przed 1933 Göring jako nazistowski deputowany do Reichstagu otrzymywał ok. 1000 marek miesięcznie od Milcha i Gablenza, dyrektorów Lufthansy. Broni! za to interesów Lufthansy w parlamencie". Wiadomo też z papierów Bawarskich Zakładów Lotniczych, że z firmy tej otrzyma! Göring w owym czasie przynajmniej jedną wypłatę w wysokości 2800 marek; zaksięgowano ją jako „jednorazową wypłatę dła G."

szych inżynierów Grułicha. „To ja, kompletny laik, wpadłem na pomysł, na którym Lufthansa zaoszczędziła krocie... Grulich zaś, mój własny zastępca techniczny, wykrzyknął głośno: «Mam nadzieję, że się rozbije!»"[6S] Ku wściekłości Junkersa wszystkie *G 24* poddano przeróbce, Milch Z3.Z3.Qal dymisji Grułicha, ale Merkel szorstko odmówił[69].

Dowiedziawszy się, że Merkel zbiera przeciw niemu materiały, Milch odwzajemnił się założeniem *dossier* Merkłowi. Później starał się robić wrażenie, jakby upadek Merkla był dla niego niespodzianką[70], ale z prywatnych papierów Milcha wynika, że już od wiosny 1928 roku zbierał materiały kompromitujące rywala. Utrzymywał wówczas bliskie kontakty z prezesem, a także wiceprezesem rady nadzorczej Lufthansy. Stał się częstym gościem w domu Staussa, wspólnie żeglowali jachtem. Wciągnął Staussa i jego żonę (tak jak Góringa) na swą rosnącą listę osób, którym wręczał prezenty urodzinowe, i odnotowywał postępy. „Wpadłem do von Staussa; kłopoty z Merklem itd." „Po południu Heck donosi mi: Stauss faworyzuje Milcha, sprzeciwia się Wrońskiemu i Merkłowi". „Telefon od Staussa, jest zadowolony ze mnie, a niezadowolony z Merkla i Wrońskiego. Zbeształ ich za politykę finansową"[71].

Najskuteczniejszą bronią Milcha był notes, w którym odnotowywał co miesiąc sytuację finansową Lufthansy[72]. Z danych tych wynikało jasno, że pod rządami Merkla powiększa się deficyt firmy i jest ona bliska katastrofy. Na początku 1929 roku nad Lufthansa zawisło niebezpieczeństwo redukcji wydatków, a więc i zwolnień personelu. Dzięki Góringowi i jego partyjnym kolegom z Reichstagu firma otrzymała wprawdzie większe dotacje, ale opozycja przeforsowała dochodzenie w sprawie jej finansów[73]. W rezultacie w następnym roku dotacje spadły o połowę[74].

Góring robił co mógł, by zablokować te cięcia. W połowie czerwca 1929 roku, podczas drugiego czytania projektu budżetu transportu, wystąpił z tezą, iż Rzesza powinna rozbudowywać niemieckie lotnictwo cywilne, a nie ograniczać je. Miało to być wielkie patriotyczne zadanie: „Jeśli go nie wykonamy, pożałujemy"[75]. Ale rząd nie chciał ponownie rozpatrywać swej decyzji. Marnotrawstwo było oczywiste. Lufthansa musiała zmniejszyć zatrudnienie o ok. 35%[76].

Rządowa komisja audytowa zaleciła, by cięcia te rozpocząć od góry. Odszedł Grulich, Milch zaś postawił na Stiissela i dr. Schatzkiego[77]. 1 lipca komisja poprosiła Milcha o przejęcie biura Merkla i jego obowiązków dyrektora ekonomicznego. Sam później napisał: „Ta decyzja oszołomiła mnie. Nie wiedziałem nawet, jak czytać bilans". Nie wiedząc jeszcze o tych zmianach, Merkel napomknął trzy dni później Milchowi, że Stauss oczekuje, by jeden z nich podał się, dla przykładu, do dymisji. Milch „dobrowolnie" złożył rezygnację, wiedząc, że jest już po Merklu[78]. 5 września objął pion finansowy, czyniąc z niego faktyczny zarząd Lufthansy.

Po przejęciu władzy przez nazistów załatwił dr. Grulichowi dobrą posadę, współczując rodzinie starzejącego się inżyniera[79]. Wobec pokonanych rywali nie żywił urazy, ale faktem jest, że pnąc się w górę często był nielojalny i robił sobie wielu wrogów. „Nie dziwię się, że pełno jest głupich plotek o Lufthansie - pisał w listopadzie do pewnego urzędnika w Szanghaju. - Większość z nich można przypisać wściekłości wszystkich tych kłamców, którzy okazali się niezdolni do wprowadzenia w życie swych nikczemnych i egoistycznych planów, wymierzonych w naszą firmę". I dodawał: „Jeśli przywykł Pan do myślenia o mnie jako człowieku energicznym, niechaj teraz uzupełni Pan ten obraz określeniem «bezwzględny»"[8n].

Poprawa wizerunku Lufthansy miała się oprzeć na solidnych podstawach. Dwa liniowce Lloyda, „Bremen" i „Europa", wyposażono w katapulty, za pomocą których startowały samoloty pocztowe do kilkusetmilowego lotu nad Atlantykiem do Nowego Jorku[81]. Lufthansa dotowała też budowę wielkiego wodnosamolotu trans-

atlantyckiego, 56-tonowego, dwunastosiinikowego *Domiera X,* który po raz pierwszy wzbił się w powietrze w połowie lipca 1929 roku[82]. W październiku tego samego roku Joachim von Schröder doleciał w 11 godzin do Stambułu (bez międzylądowań), pilotując przez wiele godzin bez widzialności. Jednakże w owym czasie Milch nie przewidywał żadnych połączeń transatlantyckich utrzymywanych przez zwykłe samoloty. „Jak widzicie, nie gonimy za efektownymi wyczynami, ale skupiamy się na stopniowym rozwoju transportu powietrznego"[83].

Kiedy Milch obejmował swoje nowe stanowisko, deficyt Lufthansy dochodził do 19,8 miliona marek, z czego 6 milionów stanowiły krótkoterminowe, trzymiesięczne pożyczki bankowe. Jego asystent finansowy Walter Luz zapraszał go każdego wieczora i cierpliwie wprowadzał w bilanse firmy. Na każdej stronie dominowały czerwone cyfry. Kiedy główni kredytodawcy zażądali niemal natychmiastowego zwrotu pożyczki, Milch poprosił banki o zamianę zadłużenia na kredyt długoterminowy - ale bez powodzenia. Wówczas poinformował oficjalnie prezesa rady nadzorczej, że skoro straty osiągnęły polowe kapitału Lufthansy, to należ}' ogłosić, zgodnie z niemieckim kodeksem handlowym, bankructwo firmy. Kiedy bankowcy się o tym dowiedzieli, zmienili oczywiście zdanie. Zgodzili się na konwersję długu, który miał być spłacany w ratach po dwa miliony rocznie. Rok później Milch spłacił w terminie pierwsze dwa miliony, a kiedy zaledwie osiem miesięcy później próbował oddać całą resztę, banki odmówiły, nie chcąc tracić odsetek[84].

Oszczędne gospodarowanie zmieniło sytuację firmy. Milch wprowadził ścisłe ewidencjonowanie części zamiennych. Zorganizował też system samoubezpieczenia przelotów, zamiast płacić za to obcym firmom ubezpieczeniowym. Przeprowadził też gruntowną czystkę kadrową. Zyski były inwestowane w Funduszu Wymiany Sprzętu, tak by za dwa łata Lufthansa mogła dysponować naprawdę nowocze-

sną flotą powietrzną. Co ważne, Milch uważał Lufthansę za czynnik ożywienia i unowocześnienia niemieckiego przemysłu lotniczego. W wystąpieniu z maja 1928 roku otwarcie przyznał: „pogodzimy się z różnorodnością naszych maszyn, by umożliwić przetrwanie całego niemieckiego przemysłu lotniczego"[85]. We wrześniu 1929 roku powtórzył to w swym pierwszym raporcie przedstawionym bankom. „Szczególna pozycja Niemiec zmusza nas do specjalnej troski o utrzymanie naszego przemysłu lotniczego, gdyż lotnictwo cywilne jest jego jedynym klientem"[86]. Dlatego Lufthansa nie żałowała też pieniędzy na swój Wydział Postępu Technicznego, zatrudniając dziesiątki wybitnych inżynierów. I dlatego też wyposażała swoje samoloty w najnowocześniejszy sprzęt radiowy i nawigacyjny. Zgadzała się nawet na loty z użyciem nowego eksperymentalnego paliwa syntetycznego, produkowanego przez IG Farben. Erhardowi Miichowi leżało na sercu lotnictwo jutra.

Polityką się nie interesował. Nie należał do żadnej partii. Uważał, że wszystkie składają wiele obietnic, ale żadnej nie dotrzymują. Początkowo stopniowe wzrastanie w siłę NSDAP nie robiło na nim większego wrażenia, choć jego brat Werner należał do pierwszych narodowych socjalistów. W listopadzie 1923 roku dostał od niego list, w którym Werner tłumaczył się z nagłej nieobecności w pracy w Gdańskiej Poczcie Lotniczej: „Drogi Erhardzie, wczoraj otrzymałem pilne listy z Monachium. Wzywają mnie tam. Wiem, że gdybyś miał 20 łat, postąpiłbyś tak samo. Wybacz, jeśli pokrzyżowałem ci jakieś plany... Dam ci znać z Monachium".

W stolicy Bawarii naziści wzniecili właśnie swą nieudaną rewolucję i wzywali na pomoc tysiące członków NSDAP[87]. Milch obserwował, jak w łatach republiki weimarskiej kolejne rządy coraz bardziej zrażały do siebie wyborców, zwłaszcza z klas pracujących. Było w tym coś nienormalnego: za cesarza robotnicy byli w opozycji, a teraz, za republiki, socjaldemokratyczne rządy nie potrafiły poradzić

sobie z rosnącym bezrobociem. W Norymberdze napisał: „Wszyscy czekaliśmy na przywódcę, czekaliśmy na kogoś, kto dałby pracę i utrzymanie, kto by rozwiązał nasze problemy społeczne i odzyskał robotników dla sprawy narodu. Czekaliśmy, jak kiedyś Żydzi na Mesjasza"[88]. Był zafascynowany obserwując, jak robotnicy Lufthansy, kiedyś zapatrzeni w komunizm, coraz bardziej zwracali się ku partii Hitlera.

Jego pierwszym osobistym znajomym z kręgów elity nazistowskiej był Hermann Göring. Ten elegancki poseł do Reichstagu niewątpliwie zrobił wrażenie na Milchu; był dość wysoki (ok. 176 cm), pełen energii i niezwykłe przystojny. Okazał się dobrym mówcą i Milchowi imponowała zręczność, z jaką występował w debatach nad* budżetem lotnictwa cywilnego. Göring miał sporą wiedzę i orientację w różnych dziedzinach[89]. Był o rok młodszy od Milcha. W czasie puczu 1923 roku, kiedy siły rządowe otworzyły ogień, został ranny w brzuch. Zbiegł potem za granicę, gdzie poddał się kuracji, która doprowadziła go do morfinizmu. Leczył się z nałogu sam, siłą woli, którą wówczas jeszcze zachował. O Hitlerze mówił zawsze z respektem i szacunkiem. Zresztą nie poruszał spraw wewnątrzpartyjnych.

Sposób, w jaki Milch wstąpił do NSDAP jest charakterystyczny dla metod działania tej partii. W archiwum NSDAP, które znalazło się pod nadzorem Amerykanów w Berlinie Zachodnim, znajduje się list Milcha do lokalnej komórki partyjnej, napisany już po przejęciu władzy przez nazistów. W liście uzasadnia swoje pretensje do cennego, niskiego numeru legitymacji: „Na początku 1929 roku zgłosiłem (obecnemu) ministrowi Rzeszy Göringowi moją gotowość do wstąpienia do Partii. Minister poprosił, bym poczekał, aż będzie mógł przedyskutować tę kwestię z Fiihrerem. Chodziło o decyzję, czy moje wstąpienie do NSDAP zgodne będzie z interesem Partii. W końcu poinformował mnie, że Fiihrer postanowił, iż mogę

już czuć się członkiem NSDAP i że numer dla mnie będzie zarezerwowany. Jednakże dla interesów partii byłoby lepiej, gdybym oficjalnie do niej na razie nie wstępował i kontynuował swą pracę w Lufthansie"[90].

Z Hitlerem spotkał się po raz pierwszy w mieszkaniu Goringa. Było to wieczorem 13 października 1930 roku, w dniu inauguracji nowej kadencji Reichstagu, po kolejnym sukcesie nazistów (107 mandatów w porównaniu z 12 mandatami w 1928 roku). Wśród kilkunastu gości byli też Joseph Goebbels i Rudolf Hess[91]. Hitler wypytywał Milcha o przebieg kariery w Lufthansie i wypowiedział się krótko na temat rozwoju niemieckiego lotnictwa cywilnego. Milch był zachwycony programem partii, który przedstawił Hitler[92]. Zaproszenie do Goringa nie było chyba zwykłą uprzejmością. Hitler przygotowywał już zapewne odpowiednie stanowisko dla dyrektora Lufthansy i zarazem utajnionego członka NSDAP.

Lufthansa spłaciła już znaczną część zobowiązań. Na początku 1930 roku zawarła z fabrykami lotniczymi kontrakty na 8,6 min marek. By przetrwać, każde niemieckie przedsiębiorstwo lotnicze musiało działać według dyrektyw Milcha. Inżynier z Dessau, Ernst Zindel zbudował samolot napędzany 650-konnym silnikiem BMW. Prototyp zaoferowano Lufthansie. Milch wysoko ocenił kabinę i ogólną konstrukcję, ale poinformował Junkersa, że wolałby wersję trzysilnikową. Profesor odrzucił tę sugestię, ale szef BMW, który akurat wybierał się do Stanów Zjednoczonych, zgodził się rozejrzeć za jakimś odpowiednim pięćsetkonnym silnikiem[93]. Spodobał mu się Hornet firmy Pratt and Whitney, i załatwił licencję dla BMW. Dr Schatzki zaprojektował odpowiednie zmiany konstrukcyjne w słynnym *Ju 52,* aby mógł łatać z trzema silnikami Hornet. Ale profesor Junkers wciąż odmawiał współpracy. „Nie będziemy tańczyli, jak nam Lufthansa zagra!" - wykrzykiwał. Jednakże zakłady w Dessau znów były w finansowym dołku i Milch zgodził się dać im poręczenie pod jednym

warunkiem: że będą produkowały trzysilnikowe *Ju 52* dla *Lv:* •- -sy. Nie mając wyboru, profesor ustąpił*[1J4].

Technicy Lufthansy pojechali do Dessau i kontro!" produkcję nowej maszyny. Do oblatywania nowych same w czerwcu 1932 roku Milch posłał swoich najlepszych pilotów[95]. Oceny były tak entuzjastyczne, że już miesiąc później nowy *Ju 52* reprezentował Lufthansę na zlocie w Zurychu. Nowa maszyna miała najkrótszą drogę startu, największą prędkość i nośność. Wygrała rajd wokół •Alp, lecąc przez długi czas bez widoczności i ze znacznym oblodzeniem[96]. Milch postanowił więc, że wyposaży całą flotę Lufthansy W/M *52.* Do Monachium wracał z cennym pucharem Chavez-Bidera i jedenastoma tysiącami franków nagrody. Po obiedzie tym samym samolotem odleciał do Berlina. Tysiąc stóp nad ziemia eksplozja rozerwała lewy silnik i oderwała fragment skrzydła oraz kolo podwozia. Runęli ku ziemi, ale pozostałe silniki miały dość mocy, aby pilot zdołał wyrównać lot i posadzić ciężki samolot na polu[97].

Przebudzenie z pięknych marzeń było więc gwałtowne. Samolot musiał mieć jakąś podstawową wadę konstrukcyjną, skoro stracił silnik i pół skrzydła. Milch wyszedł z okaleczonej maszyny i zapalił cygaro. Jego kombinezon poplamiony był krwią z rany na szyi. Ocknął się na krzyk jednego z członków załogi, badającego złamane skrzydło i resztki silnika: w poskręcanym śmigle tkwiły strzępy dwóch ludzkich nóg. A więc wyszli cało z powietrznej kolizji! Treningowy *Flamingo* wpadł na nich oślepiony zachodzącym słońcem. Zatem to awaryjne, względnie bezpieczne lądowanie stało się ostatecznym sprawdzianem znakomitych osiągów *Ju 52.* Milch złapał nocny ekspres do Berlina, wolny już od wszelkich wątpliwości. Ten mocny samolot stał się potem podstawową maszyną Luftwaffe. Do końca wojny wyprodukowano 4845 egzemplarzy tego trójsilnikowca. Został też standardowym samolotem pasażerskim średniego zasięgu w 30 liniach lotniczych 25 krajów[98].

* Milch opowiedział tę historię raz jeszcze podczas konferencji w Ministerstwie Lotnictwa w grudniu 1942, i dodał, że odnoszące się do niej dokumenty pozostają w archiwum Lufthansy.

Tymczasem, ledwie Milch spłacił stare długi, w Lufthansę uderzył wielki kryzys. W Niemczech miał on trwać dwa lata; pod koniec 1931 roku bezrobocie dotknęło 5,66 min ludzi[99]. Po raz drugi musiał Miłch z ciężkim sercem zredukować zatrudnienie w Lufthansie. Robotnicy starsi albo mający na utrzymaniu rodziny mieli dłuższe okresy wypowiedzenia niż młodsi, a na odchodne otrzymywali też podwyżki. Miłch nie kryl się przed załogą: 16 września 1931 roku zebra! tysiąc pracowników obsługi technicznej w hangarze na lotnisku Staaken i sam przekazał im złe wieści[100]. Gdy skończył, pewien robotnik poprosił o głos. Chciał podziękować dyrektorowi, że zjawił się osobiście, a nie wywiesił po prostu list z nazwiskami zwolnionych. Pozostali robotnicy byli tego samego,-zdania. Kiedy Miłch opuścił hangar, robotnicy podpisali oświadczenie, że gdy sytuacja się poprawi, wszyscy będą chcieli wrócić do Lufthansy. Taki był duch w załodze, stworzony przez Milena.

Początkowo oddany był bez reszty Hindenburgowi. W wyborach prezydenckich z połowy marca 1932 roku stary feldmarszałek wygrał z Hitlerem, który jednak stanął do II tury wyborów w kwietniu. Nie mając dostępu do mass mediów, wyczarterował z Lufthansy samolot *Rohrbach Roland,* by odwiedzać dziennie dwa lub trzy miasta. Miłch spotykał się teraz często z Hitlerem, a kiedy 4 kwietnia znalazł się na wielkim wiecu w berlińskim Pałacu Sportu, stwierdził, że właśnie przywódca NSDAP jest owym wyczekiwanym mężem opatrznościowym Niemiec[101].

28 kwietnia spotkał Hitlera ponownie w apartamencie Góringa przy Badischestrasse. Uderzyła go trafność pytań fiihrera na temat lotnictwa, zarówno cywilnego, jak wojskowego[102]. Hitler powiedział mu otwarcie, że kiedy tylko obejmie władzę, zbuduje potężne siły

powietrzne, nie licząc się z dyktatem wersalskim. Czy zdaniem Milena można by się do tego zabrać, wydając 400 milionów marek rocznie? Milch odparł, że jest to kwota ośmiokrotnie większa od budżetu całego lotnictwa cywilnego, włączając w to szkoły pilotażu, badania naukowe i budowę lotnisk[103].

„Hitler rozwodził się potem nad koncepcjami generała Doufaeta*. Wówczas interesował się głównie siłami bombowymi, jego zdaniem najlepszym środkiem odstraszania potencjalnego agresora. Mówił o potrzebie utworzenia potężnych sił zbrojnych, w których lotnictwu przyznawał znaczenie równe wojskom lądowym (co na owe czasy było zupełnie nową ideą). To jedyny sposób, aby Niemcy mogły zrzucić wersalskie kajdany"[104]. Milch nie spotkał jeszcze człowieka, który z równą pasją przedstawiałby mu tak frapujące plany.

W sierpniu do Milena zatelefonował Göring: okazało się, że Hitler negocjował z Hindenburgiem skład koalicyjnego rządu pod przewodnictwem kanclerza Franza von Papena, do którego mieli też wejść naziści. Tekę ministra lotnictwa miał objąć właśnie Göring, następnego dnia spytał więc Miłcha, czy w takim razie nie zgodziłby się na opuszczenie Lufthansy i objęcie stanowiska sekretarza stanu[105]. Milch poprosił o czas da namysłu. Jednakże Hitler nie doszedł wówczas do porozumienia z Hindenburgiem i plany Göringa chwilowo upadły. Milch spotkał się z Hitlerem jeszcze dwukrotnie przed objęciem przez niego urzędu kanclerskiego: 31 sierpnia w apartamencie Göringa, gdzie zebrał się jakiś tuzin partyjnych bonzów, w tym członków przyszłego gabinetu Hitlera, i tydzień później na prywatnym obiedzie w hotelu „Kaiserhof", stołecznej kwaterze Hitlera[105].

W wyborach parlamentarnych 6 listopada 1932 roku Milch zagłosował po raz pierwszy w życiu: podobnie jak ponad 11 milionów

* Generał Giuiio Douhet byt włoskim strategiem. W swoim studium *Panowanie w powietrzu* (1921) przewidywał, że przyszłe wojny będą rozstrzygane przez bezwzględne operacje samego tylko lotnictwa bombowego.

jego rodaków oddał głos na NSDAP[107]. Wybory nie wypadły całkiem po myśli Hitlera (w porównaniu z wyborami z lipca 1932 roku liczba deputowanych nazistowskich spadła z 230 do 196), lecz Göring 28 listopada zwrócił się ponownie do Milcha z propozycją objęcia stanowiska sekretarza stanu w rządzie pruskim. Ten jednak odmówił[108].

Wystarczyło mu zupełnie dyrektorowanie w Lufthansie. Sam był gwarancją dobrego imienia firmy. Sieć połączeń kontrolowanych przez jego berlińskie biuro sięgała od Chin po Amerykę Południową. Kiedy już po wojnie podczas dyskusji w urzędzie kanclerskim, ktoś dyplomatycznie zasugerował, że byli ludzie, którzy mieli większe zasługi dla Luftwaffe niż Milch - siedzący właśnie z wyroku aliantów za kratami w Landsbergu - Konrad Adenauer przerwał i stwierdził „Nie mówi pan prawdy; ci inni ludzie - Stauss i Weigel, byli tylko bankierami. Prawdziwym budowniczym Lufthansy był pan Milch[109].

ROZDZIAŁ 2

Odrodzenie Luftwaffe

(styczeń 1933-maj 1937)

Wieczorem 28 stycznia 1933 roku, dwa dni przed objęciem przez Hitlera urzędu kanclerskiego, w skromnym berlińskim mieszkaniu Milcha zjawił się Göring ze swym sekretarzem stanu Paulem Kórnerem. Przekazał życzenie Hitlera, by stworzyć w nowym gabinecie Ministerstwo Lotnictwa, z Göringiem na czele. Miich ponownie otrzymał propozycję objęcia stanowiska sekretarza stanu[1]. Tego wieczoru miał kilku gości, głównie z zarządu Lufthansy. Zasugerował Göringowi dwu innych kandydatów - Brandenburga i admirała Lahsa, przewodniczącego Stowarzyszenia Niemieckiego Przemysłu Lotniczego[2]. Ale Göring odrzucił te propozycje. „Niech Pan nie zrobi fałszywego kroku. Odmowy nie przyjmuję do wiadomości". Na odpowiedź Milch miał czas do poniedziałku, 30 stycznia.

W niedzielę po południu Körner zatelefonował do wciąż niezdecydowanego Milcha. Przekazał mu opinię Göringa, że będzie świetnym sekretarzem stanu. Milch przypomniał jednak Kórnerowi, że nie podjął jeszcze decyzji[3]. W poniedziałek przewodniczący i wiceprzewodniczący rady nadzorczej Lufthansy poradzili mu, by się zgodził. Zapewnili, że mógłby zostać honorowym dyrektorem linii[4].

Milch miał jednak wciąż wątpliwości natury osobistej. Pamiętając o morfinowym epizodzie Göringa z 1923 roku, delikatnie nawiązał do tej sprawy. Ale Göring zapewnił go, że zerwał już z nałogiem[5]. Następnego dnia zabrał go do nowo mianowanego kanclerza Rzeszy, Adolfa Hitlera[6]. Ten zaś zręcznie rozbroił ostatnie obiekcje Milcha: „Może nie znam pana zbyt długo, ale jest pan ekspertem w swojej dziedzinie. Nie mamy w partii nikogo, kto równie dobrze znałby się na lotnictwie. Musi się pan zgodzić. To nie partia pana wzywa, ale ojczyzna. Niemcy potrzebują pana na tym stanowisku". „Cóż miałem zrobić - tłumaczył się podczas procesu - zgodziłem się".

Początkowo Ministerstwo Lotnictwa jako takie nie istniało. Göringa mianowano komisarzem Rzeszy ds. lotnictwa, a Milch został jego zastępcą[7]. Obaj niezwłocznie przystąpili do powiększania istniejących już zalążków lotnictwa wojskowego. Od 1931 roku prowadzono szkolenie w „komercyjnych ośrodkach pilotażu" będących w gestii Reichswehry. Milch wiedział, że już parę lat wcześniej powstała w Rosji, w Lipiecku, niemiecka szkoła pilotażu myśliwskiego i rozpoznawczego. Zaledwie parę miesięcy wcześniej, we wrześniu 1932 roku, poleciał do Moskwy i dokonał inspekcji zakładów budowanych w Jagach przez Niemiecki Instytut Badań Aeronautycznych, w których miały powstawać nowe samoloty i silniki lotnicze na potrzeby armii. Choć przez Lipieck przeszło ok. 120 pilotów myśliwskich i 100 obserwatorów, to te rosyjskie szkolenia miały większe znaczenie polityczne niż militarne. Raptowny rozwój niemieckich sił powietrznych miał teraz nastąpić w samych Niemczech[8].

Polityka Hitlera koncentrowała się na odzyskaniu przez Niemcy ważnej pozycji strategicznej. Już w pierwszych dniach urzędowania poinformował o tych zamierzeniach dowództwo Reichswehry[9]. Oznaczało to budowę Wehrmachtu jako instrumentu prowadzenia polityki zagranicznej. „Oczywiście najbardziej niebezpieczny będzie okres tworzenia Wehrmachtu. Nie wiemy, czy we Francji

znajdą się prawdziwi mężowie stanu. Bo jeśli tak. to mogą nic dać nam dość czasu i uderzą pierwsi, zapewne wraz ze swymi sprzymierzeńcami na Wschodzie". Ta polityka szybkich, lecz skrywanych zbrojeń została przekazana Milchowi w postaci dwóch maksym Góringa: „Zbieram samoloty, jak inni zbierają znaczki", a „pieniądze nie odgrywają roli"*. Zatem Milch miał wolną rękę. Na posiedzeniu gabinetu 9 lutego 1133 roku dowiedział się, że na lotnictwo dostanie 40 milionów marek. Wkrótce jednak, wspierany przez Góringa i nowego ministra wojny von Blomberga, mógł sobie pozwolić na znaczne przekroczenie tego budżetu[111].

Ministerstwo Wojny wierzyło, że zachowa kontrolę na tajnymi dywizjonami lotniczymi. Ale łudziło się: Milch i Góring mieli inne plany. Milch podziękował za pomieszczenia biurowe w' Ministerstwie Transportu i na początku marca 1933 roku zajął siedzibę pewnego banku, zrujnowanego wielkim kryzysem na Wall Street w roku 1931". Tu, na Behrenstrasse, zasiadł za biurkiem Hjalmara Schachta, który tymczasem został prezesem Banku Rzeszy. W nowej siedzibie przygotowano też pokój konferencyjny dla Góringa, ale gabinet ten wykorzystano tylko dwukrotnie'-.

Jeszcze w tym samym miesiącu Niemieckie Stowarzyszenie Sportów Powietrznych, pod którego szyldem oficjalnie szkolono „pilotów amatorów", zostało wchłonięte przez nowy urząd. Zaprojektowano tez dla tych „sportowców" mundury w standardowym niebieskim kolorze, z pojedynczym sznurem naramiennym[1]-'. W państwowych szkołach lotniczych przygotowujących pilotów wojskowych wprowadzono identyczne mundury, tyle że z podwójnymi sznurami. Blomberg, dowódca z wyobraźnią, sprzyjał tym lotniczym przedsięwzic-

* Minister obrony von Blomberg z równa szczodrością odnosii się do finansowania Luftwaffe. 18 X 1935 Milcli zanotował wypowiedź Blomberga: ..Kredytowanie zbrojeń nie jest niczym limitowane!" Ale w 1937 okazało się. że limih jednak istnieją i wynikają / lilaków surowcowych

ciom bez uprzedzeń. Choć sani był generałem piechoty, kierował do szeregów tych wciąż tajnych sil powietrznych wielu swoich najlepszych oficerów. Z wojsk lądowych i marynarki odkomenderowano ok. 550 wyszkolonych lotników, a ponadto 4000 młodych oficerów i kadetów, którzy dobrowolnie zgłosili się do lotnictwa[14]. W gruncie rzeczy Blomberg z większym zapałem zajmował się jednostkami lotniczymi niż Góring, a większość najważniejszych decyzji podejmował Milch na własną rękę.

Nic w tym dziwnego. Góring budował nowe państwo policyjne i uwikłany był w politykę wewnętrzną. Dopiero 29 marca, kiedy Milch zabrał go na lotnisko Rechlin, zdał sobie sprawę z postępów w pracach projektowych nad samolotami i ich wyposażeniem. Miał do Milcha pełne zaufanie i pozwalał swemu sekretarzowi stanu decydować o kształcie rodzących się sil powietrznych. Milch instynktownie - a może pod wpływem rozmów z Hitlerem - wyczuwał, że to głównie bombowce mogą skutecznie zniechęcić sąsiadów Niemiec do mieszania się yv ich program zbrojeń. Kiedy Góring zabrał Milcha w kwietniu 1933 roku do Rzymu, przedyskutowano ten problem z Włochami. Mussolini zgodził się z tą ryzykowną strategią, ale gen. Balbo, szef sztabu lotnictwa, ostrzegł stanowczo Milcha przed lekceważeniem aliantów. Potrzebne są siły wszechstronnie rozwinięte, z odpowiednim wsparciem myśliwców i samolotów rozpoznawczych. Z czasem Milch musiał przyznać: „Nigdzie strategia wojny powietrznej nie odbiega bardziej od koncepcji gen. Douheta niż w jego ojczyźnie"[15]. Ale w rozmowie, jaką prowadzili tego wieczoru w hotelu, Góring całkowicie zgodził się z Milchem: „Rób, jak uważasz". Włosi obiecali dostawy samolotów myśliwskich, ale - zapewne z przyczyn politycznych - maszyn tych nigdy nie dostarczyli.

Ciek Milch wrócił do Berlina, ostatnie wątpliwości wojsk lądowych co do oddzielnego Ministerstwa Lotnictwa zostały prze/wy-

ciężone[16]. 6 maja Milch zlecił studia nad stworzeniem floty tysiąca samolotów bojowych, z których znaczną część miały stanowić bombowce[17]. Szef kontroli lotów Lufthansy przedstawił mu szczegółową koncepcję prowizorycznych „odstraszających sił powietrznych" *(Risik-Floite),* z którymi musiałby się liczyć każdy potencjalny agresor. Milch zgodził się, że w razie zagrożenia Lufthansa powinna dostarczyć samoloty dla pięciu eskadr bombowych *(Staffeln),* liczących po ok. 9 maszyn[18]. 10 maja Blomberg polecił, aby sztab operacji powietrznych, utworzony niedawno w jego Ministerstwie Wojny - z pułkownikiem Bohnstedtem, oficerem starej daty, z monoklem w oku - przenieść do Ministerstwa Lotnictwa z dniem jego formalnego utworzenia, 15 maja 1933 roku[19]. Rozkaz ten słusznie nazywany bywa „aktem urodzenia" Luftwaffe. Milch pozostawił Bohnstedta samemu sobie. Reichenau, szef sztabu Błomberga, opowiadał potem, że ówczesny szef Dowództwa Wojsk Lądowych, gen. Kurt von Hammerstein, mianując Bohnstedta sardonicznie określił go jako „najgłupszego sztywniaka, jakiego mogłem znaleźć w moim Sztabie Generalnym". W ten sposób autonomia Luftwaffe stawała się faktem[20].

Parę dni później Hitler publicznie ogłosił w Reichstagu swe plany zbrojeniowe, usprawiedliwiając dążenia Niemiec do powołania przynajmniej symbolicznych sił wyposażonych w broń tej samej klasy, jaką dysponują sąsiedzi[21].

Tymczasem na genewskiej konferencji rozbrojeniowej przedstawiciele Niemiec skromnie zwrócili się o zgodę na 500 myśliwców i samolotów rozpoznawczych. O bombowcach w ogóle nie było mowy[22]. Blomberg na początku czerwca 1933 roku stwierdził, że na konkretne ustępstwa w Genewie nie ma co liczyć. Pozostawały zbrojenia nielegalne. „Przez następne parę lat Wehrmacht musi poświęcić się całkowicie dziełu gromadzenia sił i środków, których nam dziś odmawiają. Powstać muszą siły pancerne i powietrzne.

Korpus oficerski tych ostatnich ma być elitą, ożywianą pragnieniem zwycięstw. Trzeba dać tej elicie szczególne przywileje - i powinno się to spotkać ze zrozumieniem innych rodzajów sił zbrojnych[23]. Kiedy 22 czerwca niezidentyfikowany samolot rozrzucił nad Berlinem komunistyczne ulotki, Milch wykorzystał ten incydent, zwracając uwagę na niezdolność Niemiec do ochrony swej przestrzeni powietrznej. Wydał oświadczenie, że sąsiedzi Rzeszy mają 10 tys. uzbrojonych samolotów bojowych i żądał równouprawnienia Niemiec w tej dziedzinie lotniczej[24]. Na spotkaniu z Blombergiem, Schachtem i Raederem (głównodowodzącym Marynarki Wojennej) Hitler otwarcie pochwalił skuteczność działań nieobecnego w tym gronie Milcha[25].

Finansowanie zbrojeń było problemem samym w sobie. Hitler wyliczył koszt całego programu na 30 miliardów marek[26]. Milch uczestniczył w kluczowym posiedzeniu gabinetu, gdzie problem ten rozwiązano[27]. Minister finansów von Krosigk powiedział Hitlerowi, że znalezienie funduszy na tak olbrzymi program zbrojeń jest niemożliwe. Pesymizm ten podzielał pruski minister finansów Popitz. W tym momencie głos zabrał niespodziewanie Schacht: „Panie kanclerzu, mam pomysł, jak zdobyć pieniądze". „A ile?" - spytał Hitler. „Parę miliardów" - odpowiedział spokojnie bankier. Hitler zapytał, czego mu trzeba do działania. „Pomocy pana Milcha". Milch zaniemówił. Jego dotychczasowe kontakty z Schachtem były bardzo nikłe[28]. Następnego dnia poszedł do bankiera. Pomysł Schachta był klasycznym przykładem keynesowskiej ekonomii. Jakaś stara, podupadająca firma - na przykład Kompania Poszukiwania Metali „Mefo" - otrzyma gwarancje Reichsbanku i zostanie wykorzystana do opłacania produkcji zbrojeniowej własnymi wekslami, o nominalnej ważności trzech miesięcy, automatycznie przedłużanej. Te gwarantowane przez państwo weksle mogłyby być dyskontowane w każdej chwili w Reichsbanku i trafiać do

dużych koncernów przemysłowych jako zapłata. Oczywiście był to trik - ale legalny. Milch i Schacht zostali więc dyrektorami „Mefo".

W ciągu następnych sześciu lat zbrojenia lotnicze pochłaniały średnio 3 miliardy marek rocznie. Dzięki „Mefo", a także uporczywym wysiłkom Ministerstwa Lotnictwa - zmierzającym do tego, by przemysł lotniczy sam zdobywał środki do rozwoju - skala tych wydatków była skutecznie ukrywana przed opinią publiczną. Zresztą lotnictwo wojskowe dawało pracę; w kwietniu 1933 roku przy budowie lotnisk i fabryk zatrudniano już dwa miliony robotników[29]. Celem Milcha, uzgodnionym z szefem sztabu Blomberga 19 lipca 1933 roku, było stworzenie do końca 1935 roku floty 600 maszyn bojowych, w tym 9 dywizjonów bombowych (brano tu pod uwagę wkład Lufthansy). Zarówno Milch, jak i Reichenau sprzeciwili się oddaniu jakiejkolwiek jednostki lotniczej - bombowej czy myśliwskiej - do dyspozycji marynarki. Był to duży błąd, przeciwko któremu protestował Raeder. Z czasem i Milch tego pożałował. Notatka z narady kończy się uwagą: „Program należy zrealizować bez najmniejszego rozgłosu"[30].

Kamuflaż był konieczny przez dwa lata. 25 lipca Milch wydał instrukcje „uniemożliwiające obcym mocarstwom wykazanie, iż nasze zobowiązania międzynarodowe są faktycznie łamane [...] Nie mogą one uzyskać jakichkolwiek konkretnych danych o rozwoju, organizacji i aktualnej sile tworzącej się Luftwaffe"[31]. W wyniku poufnych rozmów z ministrem transportu Niemieckie Koleje Państwowe *(Reichsbahn)* stały się pierwszą na świecie linią kolejową utrzymującą własne połączenie lotnicze: było to nocne połączenie z Berlina do Królewca starą trasą Gdańskiej Poczty Lotniczej[32]. Ta „kolejowa" linia służyła tylko do jednego celu: chodziło o szkolenie załóg lotniczych w nocnym, długodystansowym pilotażu wielosilnikowych maszyn. W ten sposób realizowano projekt pomocniczego dywizjonu bombowego Lufthansy. W biurze kolei w Berlinie

zamykane skrupulatnie drzwi broniły dostępu do Inspektoratu Lotów. A pod tą niewinną nazwą kryła się ekipa ubranych po cywilnemu oficerów Reichswehry przygotowujących „kolejową" linię do wojennej mobilizacji i szkolących wojskowo jej personel na „kursach nawigacyjnych"[33].

Pułkownik Bohnstedt przedstawił Milchowi własną wizję przyszłej Luftwaffe. Miała się składać ze 144 myśliwców, 12 bombowców i pewnej liczby samolotów rozpoznawczych - razem ok. 200 maszyn. Milch odparł, że planuje stworzenie do 1935 roku sił powietrznych złożonych z 600 samolotów, głównie bombowych. Bohnstedtowi opadła szczęka. Z trudem wydusił: „To straszne. Biedne Niemcy!" W sierpniu 1933 roku Bohnstedt został przeniesiony do rezerwy, a parę dni później tworzenie Luftwaffe przybrało formy, które przetrwały przez następne cztery łata[34]. Wkrótce Milch zajął się realizacją programu wielekroć przerastającego plany, o których myślał w maju.

Swą misję zaczął w marcu 1933 roku od twardych negocjacji z Junkersem. Główną w nich przeszkodą był sam stary profesor, wówczas 74-letni zagorzały demokrata i pacyfista[35].

Zarówno Milch, jak i Göring upierali się, aby jeszcze przed podpisaniem rządowego kontraktu z zakładami Junkersa (produkującymi samoloty, ale także silniki lotnicze) profesor przekazał im swoje kluczowe patenty konstrukcyjne. Milch posunął się nawet o krok dalej, żądając zwolnienia grupy starszych pracowników, do których nie miał całkowitego zaufania ze względów bezpieczeństwa[36]. Profesor potraktował to jako polityczną zemstę i skomentował w dramatycznym tonie w swym pamiętniku. „Polityczna nienawiść jest złym woźnicą - pędzi konie batem tak bardzo, że wóz kończy w rowie"[37]. Na początku kwietnia Milch wezwał Junkersa do ministerstwa i złożył mu, pierwsze z wielu, ultimatum. Stary profesor był jednak uparty, zatem zabroniono mu opuszczać Dessau. I ten swoisty areszt domowy trwał do końca maja, kiedy Jun-

kers wreszcie przystał na warunki Miłcha. Ale nie oznaczało to wcale końca kłopotów z profesorem.

Stosunki ministerstwa z Dornierem i Heinklem układały się znacznie lepiej. W czerwcu Milch wysłał pułkownika Alberta Kesselringa, świetnego administratora i finansistę pozyskanego z wojsk lądowych, aby przyjrzał się nad Bałtykiem poczynaniom Heinkla. W efekcie zaproponowano Heinfclowi zbudowanie nowej dużej fabryki w Rostoku[38]. Wtedy też Milch zawarł z Bawarskimi Zakładami Lotniczymi umowę w sprawie budowy bombowców na licencji Dorniera. Jego plany rosły z miesiąca na miesiąc. W połowie sierpnia 1933 roku polecił utworzenie w ciągu dwunastu miesięcy tuzina wyspecjalizowanych szkół lotniczych dla obserwatorów, celowniczych, strzelców pokładowych, pilotów myśliwskich, mechaników oraz lotników współpracujących z Marynarką Wojenną[39]. Kreślił coraz rozleglejszy program produkcji samolotów, uwzględniający potrzeby jednostek szkoleniowych. W ciągu następnych 21 miesięcy wyprodukowano tysiące maszyn, z których nie mniej niż 1760 skierowano do tych jednostek[40]. Z zakładów produkujących lokomotywy, tabor kolejowy i statki tworzył Milch fabryki lotnicze, wytwarzające samoloty i podzespoły. Nie powiadamiając wcale starego profesora, już 24 marca przystąpił do rozmów z dyrekcją fabryki wagonów ATG. Należała do jego przyjaciela, bogatego przemysłowca Friedricha Flicka, a rozmów}' dotyczyły produkcji *Junkersów*[41].

Jeszcze żaden przemysł nie przechodził tak rewolucyjnych przemian. Przed objęciem władzy przez Hitlera cały niemiecki przemysł lotniczy zatrudniał niecałe cztery tysiące pracowników. Junkers, u którego pracowało 2200 ludzi, mógł wyprodukować zaledwie osiemnaście *Ju 52* rocznie. Milch zmienił tę sytuację radykalnie[42]. 22 sierpnia 1933 roku poinformował Klausa Junkersa, syna profesora, że fabryka otrzyma zamówienia rządowe na jakiś tysiąc *Ju 52* i pewną liczbę starszych maszyn *W 33* i *W 34* do celów treningowych. Z tego

pierwsze 178 *Ju 52* i 45 pozostałych samolotów miało być dostarczone w 1934 roku. Oznaczało to rewolucyjne zmiany w systemie produkcji[43]. Jednocześnie w innych fabrykach Milch zamówił tysiąc *Dorniérów 11* i *13.* Były to konstrukcje już przestarzałe, ale chodziło mu o to, by utwierdzić wśród finansistów zaufanie do przemysłu lotniczego jako takiego, a także wprowadzić dziesiątki tysięcy robotników w najnowsze technologie związane z produkcją samolotów i silników[44]. W 1937 roku niemiecki przemysł lotniczy zatrudniał już 230 tys. ludzi, z których 121 tys. wytwarzało samoloty, a 73 tys. - silniki lotnicze, A nie był to jeszcze punkt kulminacyjny jego możliwości[45].

Spośród szefów departamentów pracujących dla Milcha i Göringa (byli to pułkownicy Wimmer, Kesselring i Stumpff) żaden nie nadawał się zdaniem Milcha na następcę Bohnstedta i tym samym na pierwszego szefa sztabu sił powietrznych z prawdziwego zdarzenia. Początkowo rozważał kandydatury dwóch pułkowników wojsk lądowych - von Mansteina i Wevera. Minister wojny uważa! jednak Mansteina za nieco staromodnego oficera niechętnego nowinkom technicznym i samemu lotnictwu. Milch poprosił więc o Wevera, człowieka zrównoważonego, który jeszcze jako kapitan był adiutantem Ludendorffa. Biomberg bardzo niechętnie wyraził zgodę na odejście Wevera. Twierdził, że traci w ten sposób przyszłego głównodowodzącego wojsk lądowych[46].

Milch zachęcił Wevera, tak jak i innych bliskich współpracowników, do nauki pilotażu. Dał mu też do przeczytania książkę Douheta. Ale Wever sam zabrał się ostro do samodzielnej pracy. Dzień i noc ślęczał nad taktycznymi i strategicznymi problemami lotnictwa wojskowego i w krótkim czasie stworzył koncepcje o niebo lepsze niż pomysły profesjonalnych lotników, z którymi pracował. Pod koniec sierpnia Milch oglądał w zakładach Heinkla plany bombowca *He 111.* Była to maszyna średniego zasięgu, przydatna w razie konfliktu z Francją czy innymi sąsiadami Niemiec[47]. Zarówno

Milch, jak Wever zgodzili się, by następnym pilnym zamówieniem stal się ciężki bombowiec o dalekim zasięgu, taki, jak się wyraził Milch, „który mógłby oblecieć Anglię w warunkach bojowych". Chodziło głównie o ataki na brytyjskie linie żeglugowe. Projektem nowego, czterosilnikowego bombowca miały się zająć biura Dorniera i Junkersa[48]. Wkrótce znaleziono pretekst, by ubrać Góringa w mundur generalski (nie chciał przyjąć żadnej niższej rangi). Wówczas Blomberg stwierdził, że Milcha należy awansować na pułkownika ze starszeństwem pozwalającym wydawać rozkazy szefowi Sztabu Sił Powietrznych. Na razie Milch mógł się prezentować w mundurze Luftwaffe jedynie prywatnie, co też uczynił składając wizytę Góringowi[49].

Tymczasem w połowie października 1933 roku hitlerowskie Niemcy wstąpiły z Ligi Narodów i opuściły konferencję genewską. Kiedy Hitler cynicznie proponował ograniczenie zbrojeń lotniczych i zakaz bombardowań, Milch podpisywał pierwsze kontrakty na produkcję maszyn typowo" wojskowych[30]. Hitler grał na zwłokę, prosząc Wielką Brytanię o zgodę na trzystutysięczną armię, bez broni ofensywnych, jak czołgi, ciężka artyleria czy bombowce, Ponownie-zaproponował całkowity zakaz użycia gazów bojowych i bombardowania celów cywilnych[51], ale wszystkie te sugestie zostały kategorycznie odrzucone. Dwa dni po wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów Milch rozpoczął serię spotkań na temat zwiększenia produkcji lotniczej[32].

Przez kilka tygodni nad Berlinem wisiało widmo interwencji sąsiednich państw. Göring popadł w głęboką depresję[53], a w dzienniku Milcha jest wzmianka, że nawet stary Gustav Krupp z gruntu odrzucał wszelkie działania sprzeczne z duchem Wersalu, sprzeciwiając się udziałowi jego zakładów zbrojeniowych w remiłitaryzacji Niemiec[54]. Göring byl wówczas w Szwecji i pod jego nieobecność Milch rozpoczął z Blombergiem dyskusje na temat tajnej dyrektywy dla Wehrmachtu, by w razie najgorszego bronić Niemiec do ostatka. Mówiła ona o oporze „niezależnie od szans powodzenia". Tajne siły powietrzne miały bronić Berlina i środkowoniemieckich miast przemysłowych. Milch uznał, że nadszedł czas na ponowną lekturę Douheta[55].

W obliczu zagrożenia obcą interwencją 20 października zwołał konferencję przemysłowców. Jeden z dyrektorów koncernu Fiicka, dr Heinrich Koppenberg, zanotował: „Poza najwyższymi urzędnikami ministerstwa ujrzałem nie tylko szefów fabryk lotniczych, ale również dyrektorów zakładów przetwarzających surowce - zarówno dla przemysłu lekkiego, jak ciężkiego. Spotkaniu przewodniczył sekretarz stanu Milch. Zaapelował do zebranych o lojalność, zapał i patriotyzm. Stwierdził, że dla Niemiec wbiła godzina tworzenia nowych sil powietrznych. Punkt szczytowy nastąpił w chwiii, gdy wszyscy uczestnicy powitali Hermanna Góringa, wznosząc ręce w geście pozdrowienia. Göring ujawnił rozkaz otrzymany od Fuhrera: w ciągu roku miał zrobić z Niemiec potęgę lotniczą"[56].

Najważniejszą fabryką byty zakłady Junkersa. Proces odsuwania niechętnego profesora od zawiadywania zakładami i patentami nie przebiegał elegancko. Osłabiony upływem lat, wycofał się do Bawarii i stamtąd, otoczony prawnikami, próbował walczyć z ministerstwem. Milch nie miał zamiaru przeszkadzać swemu byłemu szefowi w prowadzeniu cennych eksperymentów technicznych, niemniej rząd Rzeszy uważał, że dotacje państwowe i wielkie zamówienia Lufthansy[37] uprawniają do stawiania żądań. Profesorowi powiedziano bez ogródek, że jeśli nie przekaże Rzeszy kontroli nad swymi dwoma przedsiębiorstwami, to pożegna się z Dessau na zawsze-[8]. Co więcej, wznowione będzie dochodzenie w sprawie afery z fabryką w rosyjskich Filach; niewykluczone, że skończyłoby się ono oskarżeniem o zdradę[59]. Ale Junkers wciąż się wahał. Sprowa-

dzono go więc pod policyjną eskortą z Bawarii do Dessau, gdzie prokurator ponownie zagroził mu procesem karnym. 18 października, o drugiej w nocy, po sześciogodzinnym przesłuchaniu stary profesor poddał się, cedując ponad 50% udziałów w swoich firmach na rzecz państwa. Milch dowiedział się o tym w południe[60]. O trzynastej powiadomił Koppenberga, że ma zamiar mianować go prezesem obu spółek. Tymczasem Kesselring polecił prokuraturze w Dessau kontynuować dochodzenie[61]. Wobec ciągłego zagrożenia Junkers zrezygnował 24 listopada ze stanowiska prezesa spółek. Zastąpił go Koppenberg[62].

Zgodnie z instrukcją partii dokuczliwy profesor został zesłany do Bawarii i nigdy już nie zobaczył Dessau. Milch zobowiązał się, że ten areszt domowy zostanie uchylony, gdy Junkers sprzeda Rzeszy resztę swych udziałów. W połowie lutego 1934 roku profesor zgodził się na to, ale przeciągał rozmowy i Milch musiał wystąpić z nowym ultimatum, które wygasało 30 sierpnia o dziesiątej. Jednakże na polecenie Hitlera Milch powstrzymał wszelkie dalsze kroki przeciw Junkersowi. W końcu podeszły wiek profesora w naturalny sposób położył kres tej niesmacznej aferze[63]. Ministerstwo wysłało delegację z wieńcem, ale rodzina Junkersa była tak wściekła, że zagroziła zmianą miejsca pochówku. Urzędnicy Milcha zostali zawróceni w pól drogi. Od tej pory Milch już bez większych kłopotów mógł zrobić z zakładów Junkersa jedno z największych konsorcjów przemysłowych na świecie[64].

Nowy szef Junkersa okazał się jedną z najsilniejszych osobowości w niemieckim przemyśle lotniczym. Koppenberg, krzepki i uparty choleryk, byl kiedyś mechanikiem. Renomę zdobył budując nową stalownię dla Flicka. Rozbudował zakłady Junkersa w iście amerykańskim tempie[65]. Dzień po objęciu stanowiska wydzierżawił zakłady naprawcze lokomotyw w południowej części Dessau[66]. Po sześciu tygodniach wytwarzał już tam kadłuby *Ju 52*. W grudniu 1933 roku

zawarł z Milchem porozumienie w sprawie budowy nowoczesnej fabryki obok starych zakładów w Dessau; miała ona rozwinąć produkcję taśmową.

W lutym 1934 roku było tam jeszcze szczere pole, a trzy miesiące później stały już budynki i ruszała produkcja. Celem Koppenberga było montowanie w ciągu miesiąca dwustu płatowców i tysiąca silników. Inne fabryki miały dostarczać podzespoły[66]. Pod koniec 1934 roku firma zatrudniała cztery razy więcej pracowników niż rok wcześniej. Los profesora Junkersa, wygnanego z własnej fabryki, był wyraźnym ostrzeżeniem dla innych przedsiębiorców z branży.

Pod koniec stycznia 1934 roku Polska podpisała z Niemcami deklarację o niestosowaniu przemocy. Biomberg stwierdził wobec swych dowódców, że oto po piętnastu latach napięcia na wschodniej granicy Niemcy mogą poświęcić wszystkie siły rozbudowie Wehrmachtu. Celem Hitlera było utrzymanie pokoju jeszcze przez parę lat, a nawet i później nie miał zamiaru nikogo atakować - tak przynajmniej twierdził Biomberg. „Jednakże w określonym czasie Niemcy mają być zdolne do aktywnych działań na arenie międzynarodowej"[67]. Według zapisków Miłcha do końca 1938 roku niemiecki przemysł lotniczy miał osiągnąć miesięczną wydajność 525 bombowców, 120 myśliwców i 127 maszyn innych typów[68].

Tymczasem uwaga Niemiec skupiła się na zagrożeniu ze strony Francji. Już latem 1933 roku Milch rozpoczął budowę dużego schronu przeciwlotniczego w Berlinie[69]. Jego dziennik z 1934 roku świadczy o rosnącej obawie przed zagrożeniem z Zachodu. Jedna francuska bomba mogłaby unieruchomić wielką elektrownię w Kolonii. Trzeba zainstalować zasłony dymne w Zagłębiu Ruhry. Odnotował, że domagał się od Hitlera „specjalnych wież dla artylerii przeciwlotniczej, mocno uzbrojonych, wyrastających o 30 metrów ponad dachy domów"; miało to chronić miasta przed atakami z niskiego pułapu. Upoważniono go do rozpoczęcia budowy podziem-

nego centrum operacyjnego koło Poczdamu™. Pod koniec stycznia szuka! też sposobów zapewnienia lotnictwu deficytowych materiałów w warunkach blokady wojennej. IG Farben miało opracować technologię masowej produkcji syntetycznych paliw. Otrzymało na to z Ministerstwa Lotnictwa dotację w wysokości 20 min marek. Podobne pieniądze poszły na badania nad syntetycznym kauczukiem. AEG dostało 3 miliony marek na przygotowanie technologii podziemnych linii energetycznych, zaopatrujących lotniska[71]. Pieniądze wciąż nie stanowiły problemu.

7 listopada 1933 roku Milch otrzymał od Schachta gwarancje na ponad miliard marek w roku finansowym 1934/1935[72]. Oficjalny budżet lotnictwa, ujawniony w marcu 1934 roku, wykazywał ledwie piątą część tej kwoty - 210 min marek - choć i to oznaczało trzykrotny wzrost w stosunku do roku poprzedniego[73]. Na alarmujące głosy Brytyjczyków niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych odpowiadało, że tak znaczny wzrost nakładów wynika z potrzeb rozwojowych Lufthansy*-[74]. Francuzi nie dali się na to nabrać i zgłosili Brytyjczykom, że Niemcy w oczywisty sposób kpią sobie z ducha Wersalu. Kiedy Milch - już jako generał major - rozmawiał o tych reakcjach z Hitlerem,- ten odpowiedział: „Nie mógłbym kłamać we własnym interesie, ale jeśli w rachubę wchodzi interes Niemiec, to nie cofnę się przed żadnym kłamstwem"[75].

Doprawdy trudno o większe matactwo. Dwa miliony Niemców budowało nowe lotniska, lądowiska awaryjne, stacje kontroli lotów, hangary, szkoły lotnicze. Każdego tygodnia niemieckie lotnictwo zatrudniało kolejne setki ludzi. Nowe inwestycje nosiły takie nazwy, jak Biuro Transportu Lotniczego Autostrad Rzeszy, Centralna Niemiecka Eskadra Pokazowa, Powietrzna Rezerwa Ochotniczej Służby Pracy, Południowoniemiecka Lufthansa[76].

* Kiedy w 1939 wybuchła wojna, Lufthansa przekazała silom powietrznym 116 samolotów do celów transportowych i szkoleniowych.

Dyrektor finansowy Lufthansy mało nie padł trupem, kiedy przez omyłkę otrzymał astronomiczny rachunek za roboty budowlane dla tej ostatniej spółki, o której już niemal zapomniano w centrali[77].

Coś z tego doszło do Hindenburga, który wezwał Milcha. „Mówi się ostatnio dużo o «strategicznych siłach powietrznych». Jestem starym żołnierzem i nie bardzo pojmuję te nowinki. Mógłby je pan wyjaśnić?" Milch spytał, ile ma czasu na wyjaśnienia, a Hindenburg odpowiedział: „To zależy, ile pan potrzebuje. Jestem już stary i nie mam zbyt wiele czasu". Zaproponował kwadrans. Milch stwierdził dyplomatycznie, że starczy mu osiem minut - a uwinął się w siedem. Hindenburg był zachwycony. „Świetnie pan to ujął. Pańskie koncepcje są oparte na dobrych podstawach, choć początkowo wydawały mi się obce. Niech się pan ich trzyma, choćby inni się z panem nie zgadzali". Jeszcze po dwudziestu latach Milch miał w pamięci ten głęboki melodyjny głos starego prezydenta[78].

Od tej pory Milch popierał Hitlera bez zastrzeżeń, choć niewiele rozumiał z jego ideologii. Zaczął czytać *Mein Kampf,* ale zniechęcił się po dwudziestu stronach[79]. Dostrzegł za to, że naziści byli pierwszą partią, która skutecznie zwalczyła bezrobocie. Zaraz po przejęciu władzy przez nazistów wybrał się z Göringiem do Dortmundu i przeraził się wyglądem niedożywionych, anemicznych dzieci z dzielnic robotniczych. W połowie marca 1934 roku był ponownie w Zagłębiu Ruhry i zachwycił się zmianami. W Norymberdze zeznawał później: „Nic dziwnego, że wszyscy uwierzyliśmy temu człowiekowi. Każdego, kto wówczas ostrzegałby, że Hitler doprowadzi nas do wojny światowej i będzie ją prowadził do chwili, gdy Niemcy legną w ruinach, uznalibyśmy za pomylońca"[80].

Jednakże już w 1934 roku pojawiły się znaki ostrzegawcze, a Milch nie mógł nie dostrzec szczególnej bezwzględności, z jaką Hitler przeprowadził czystkę w SA („brunatnych koszulach"), partyjnej organizacji bojowej, dowodzonej przez Ernsta Röhma. Milch

już od pewnego czasu widział, jak bardzo niepokoją Hitlera wojskowe ambicje SA. Przekona! się o tym po incydencie, w którym uczestniczyli osławiony berliński szef SA, Ernst, i jeden z oficerów Milcha. Po ostrej wymianie zdań przy barze, w ruch poszły pięści. Wówczas adiutant Ernsta zagroził pistoletem. W tej sytuacji oficer Luftwaffe, porucznik Schaike, wyzwą! go formalnie na pojedynek. Doniesienia o tej awanturze doszły kanałami urzędowymi do Róhma i Milcha. Również Hitler dowiedział się o sprawie. Wezwał Milcha i wyraził zgodę na pojedynek. Widząc zdziwienie generała, stwierdził: „Ernst już się o to prosi! od pewnego czasu". By! wyraźnie rozczarowany, gdy Milch wyjaśnił, że wyzwany jest tylko adiutant Ernsta[81]. Pojedynek doszedł do skutku i oficer „brunatnych koszul" został ranny. Odwieziony do szpitala, uniknął masakry, która spotkała jego kolegów w „noc długich noży" z 29 na 30 czerwca 1934 roku[82].

Istniały pewne poszlaki wskazujące na to, że Rohm chciał obalić Hitlera. Należała do nich informacja oficera SA Theodora Croneissa. Croneiss był wiceprezesem zakładów Messerschmitta i długoletnim wrogiem- Milcha. Z wypowiedzi Croneissa wynikało, że wiedział on o planach przewrotu i, co więcej, był przewidziany na następcę Góringa. Zresztą o tym, że Rohm widział w Croneissie przyszłego ministra lotnictwa, wiadomo również z archiwum Messerschmitta[83]. 29 czerwca Göring poinformował Milcha, że w ciągu najbliższych paru dni możliwy jest przewrót. Milch miał podjąć wszelkie kroki w celu zabezpieczenia instalacji lotniczych[84]. Dysponował już wówczas czterema kompaniami lotniczymi (razem ok. 800 ludzi), które przechodziły szkolenie podstawowe na lotnisku w Jiiterbog pod kierunkiem pułkownika Kurta Studenta (oficjalnie na lotnisku tym mieścił się Niemiecki Szybowcowy Ośrodek Badawczy oraz magazyn części zamiennych). Milch posłał po ludzi z Jiiterbog i skierował ich do ochrony lotnisk berlińskich oraz budynków Ministerstwa Lotnictwa na Behrenstrasse. Wezwał również myśliwce. Körner

opowiadał później Milchowi, że tego popołudnia Göring wysłał go do Hitlera, który przebywał w Zagłębiu Ruhry, z ostatecznymi dowodami zdrady Róhma. Były to zapisy rozmów telefonicznych podsłuchanych przez biuro wywiadowcze Góringa *(Forschungsamt)*. Hitler poleciał na południe, by wytępić spiskowców.

Następnego dnia, 30 czerwca, podczas lotu treningowego Milch został wezwany do natychmiastowego stawienia się u Góringa. W willi Góringa spotkał generała von Fritscha, nowego głównodowodzącego wojsk lądowych, Reichenaua, Wevera, Kornera i szefa SS Heinricha Himmlera[85]. „Mój dom wyglądał jak azyl wygnańców - wspominał Göring. - Wszyscy oni czuli się u mnie bezpieczni, szukali więc tu schronienia. Nawet pan Frick (minister spraw wewnętrznych) by! blady jak wyrzygany groszek"[86]. Körner powiedział Milchowi, że gestapo przejęło listy proskrypcyjne przygotowane przez Róhma, na których widniały nazwiska Góringa, Milcha i wielu innych. Göring osobiście wkroczył do berlińskiej kwatery SA i aresztował wielu SA-manów. Ernst zbiegł na północ[87]. Hitler był wówczas na południu - rozgniatał tam siedlisko os. Przez Rzeszę przetoczyła się fala egzekucji.

• Milch trafił do niewielkiego pokoju w głębi willi. Przez następne pół godziny był świadkiem narady „zespołu orzekającego". Himmler powoli czytał listę nazwisk, które Milchowi w ogóle nie były znajome. Göring i von Reichenau potakiwali albo kręcili głowami. Jeśli nie było wątpliwości, Himmler dyktował nazwisko Romerowi, dodając zwięźle: „zatwierdzone". Szczególną atmosferę tego sądu kapturowego dobrze ilustruje przypadek zgłoszenia przez jednego z owej trójki nazwiska ewidentnie spoza listy: chodziło o ciotkę pewnego dyplomaty, która w kręgach partyjnych wywołała niesmak swym nieumiarkowanym entuzjazmem dla nazizmu („po tysiąckroć «Sieg Heil»!"). Na myśl o wpisaniu jej na listę wszyscy wybuchnęli nerwowym śmiechem. Od czasu do czasu Paul Körner wychodził z rosnącą listą do swoich ludzi, którzy telefonicznie prze-

kazywali instrukcje zaufanym oficerom w terenie. Milch zdawał sobie doskonale sprawę, że umieszczenie na liście nie było bynajmniej wyróżnieniem[88]. Z jego zapisków wiemy, jak się to odbywało. Zanim zdążył otworzyć wieczorem swój dziennik, około tysiąca puczystów już rozstrzelano.

Wieczorem sznur czarnych mercedesów skierował się ku lotnisku Tempelhof. Oczekiwano Hitlera. Tymczasem od północy nadleciał *Ju 52* z Bremy. Na jego pokładzie znajdował się skuty kajdankami Ernst. Wkrótce wylądował Hitler, blady jak śmierć. Milch go jeszcze takim nie widział. Przywitał się z oczekującymi osobistościami i SS-manami. Potem rozległa się komenda „Prezentuj broń!" Czterystu lotników wystawiło karabiny. Były to dwie kompanie wyznaczone przez Milcha do ochrony lotniska. Na twarzy Hitlera odmalowało się zdziwienie. Zapytał Góringa, co to za formacja. Goring zwrócił się do Milcha, a ten odpowiedział: „Żołnierze nowych sił powietrznych". Hitler był zadowolony: „To dziś pierwszy dobry widok. Ci ludzie są naprawdę dobrze dobrani rasowo"[89].

W ciągu kilku tygodni Milch musiał przetrawić w umyśle niekonsekwencje w oficjalnej wersji wydarzeń, przedstawionej przez Hitlera na forum rządu i Reichstagu. Wszelkie jego wysiłki, by dotrzeć do „czarnej listy Róhma", spełzły na niczym[90]. Róhma stracono. Jeśli chodzi o Croneissa, to Goring wziął go po krwawej czystce pod swoje skrzydła: zrobił potem karierę w SS u Himmlera i pozwolono mu wrócić na eksponowane stanowisko w niemieckim przemyśle lotniczym, które piastował aż do śmierci w 1942 roku[91].

Dobrze przemyślane plany Milcha co do wielkości i składu przyszłych sił lotniczych musiały poczekać jeszcze kilka lat na pełną realizację. I Milch zdawał sobie z tego sprawę. Na początku lipca 1934 roku przyjęto program produkcji lotniczej: w ciągu 14 miesięcy niemieckie firmy miały wyprodukować 4021 samolotów, w tym 822 bombowce; reszta to głównie myśliwce i samoloty szkolne[92].

Hitlerowi plany te wydały się jednak za mało ambitne i wezwał pod koniec lipca Góringa, Milcha i Wevera do Bayreuth. Wever namawiał Milcha do oporu, ale Goring był oczywiście „za". Kiedy Milch wysunął zastrzeżenia natury praktycznej, Goring, w obecności Hitlera, wyraził się o nim lekceważąco. Wówczas Wever stracił odwagę i poparł Góringa, za co w drodze powrotnej przeprosił Milcha. Przyznał, że przy najlepszej woli pod słońcem plany Hitlera są nie do zrealizowania[93]. Milch zdawał sobie sprawę, że nie ma szansy na jeszcze szybsze szkolenie załóg i dowódców dywizjonów, na przyśpieszenie budowy lotnisk. Jego zdaniem Góringowi chodziło tylko o reklamę. Milchowi zaś - o konkrety[94]. W stosunkach Milcha z ministrem lotnictwa dochodziło już do spięć. Kiedy następnym razem stawili się u Hitlera, a stało się to w Berchtesgaden, w sierpniu 1934 roku, Goring odsunął go na bok i powiedział, że nie będzie mu potrzebny. Jednakże Hitler zlekceważył opinię Góringa. Następnego dnia Goring przeprosił Milcha i pod koniec miesiąca wyznał mu, że zwrócił się do Hitlera, aby w razie czego następnym ministrem lotnictwa był właśnie Milch[95].

Wbrew ostrzeżeniom Winstona Churchilla, że „nielegalne siły niemieckie niedługo osiągną poziom naszego lotnictwa", Luftwaffe była jeszcze słaba i rozbudowywano ją z myślą o Francji, a nie Wielkiej Brytanii[96]. Wiemy z tajnych rozmów Błomberga i Hitlera (szczególnie z konferencji z 9 października), że Niemcom chodziło o powietrzną równowagę sił z Francją, którego to kraju obawiał się Hitler[97]. Jest też wiele mówiący fragment w pamiętnikach Milcha z początku 1935 roku, gdzie - najwidoczniej po rozmowie z Hitlerem - zanotował założenia stosunku sił militarnych i kierunków politycznych. Marynarka niemiecka miała osiągnąć 35% stanu brytyjskiej Royal Naw, armia lądowa powinna osiągnąć liczebność armii francuskiej, Luftwaffe zaś - dorównywać silom RAF lub francuskim. Nie było mowy o żadnej wrogości do Wielkiej Bryta-

nii. Co więcej, jeśli wybuchłby konflikt zbrojny z ZSRR, to - jak się wyraził Hitler - Niemcy muszą wiązać nadzieje z Brytyjczykami[98]. W kolejnej poufnej wypowiedzi Blomberga, z 12 stycznia 1935 roku, znalazły się takie twierdzenia: „Musimy udawać wielką potęgę militarną, by rozmawiać jak równy z równym z mocarstwami zachodnimi. Tworzymy teraz jedynie kościec przyszłej siły. Fiihrer obdarza nas pełnym zaufaniem. Ale oczekuje czegoś więcej"[99].

W tym samym miesiącu Milch wmurował kamień węgielny pod -budowę nowego gmachu Ministerstwa Lotnictwa Rzeszy przy Leipzigerstrasse w Berlinie. Teren pod budowę uzyskał w charakterystyczny dla siebie sposób. Kiedy Hitler i Goring polecili, by zachować znajdujący się tam budynek starego pruskiego ministerstwa wojny, jako pamiątkę po architekcie Schinklu, Milch postarał się o ekspertyzę, wedle której gmach wcale nie był dziełem Schinkla, i przeciął spór w ciągu jednej nocy, zatrudniając przy rozbiórce 5 tys. robotników. Po dziesięciu miesiącach nowy budynek stał już pod dachem, a parę tygodni później wykończono pierwszy tysiąc pokoi (z ogólnej liczby 4500) [10]°. W całych Niemczech rosły w oczach budynki i inne inwestycje wciąż przecież tajnej Luftwaffe, a do projektowania zatrudniano najlepszych architektów[101]. Milch polecił wybudować kilkadziesiąt „dyżurnych lotnisk" o długości tysiąca metrów i szerokości pięciuset. Na razie miały je obsadzć niewielkie załogi, ale wyposażone były w podziemne zbiorniki paliwa i oświetlenie. Powinny być gotowe do jesieni 1938 roku[102].

Kiedy w połowie lutego 1935 roku Milch składał w Berlinie meldunek przywódcom NSDAP, jeden z nich, reichsleiter Alfred Rosenberg, zachwycił się, że w ciągu dwóch łat bezbronne Niemcy przeistoczyły się w silną Rzeszę, „której nikt nie może bezkarnie lekceważyć". Goring, który do 1 listopada 1934 roku nie znalazł czasu, by odwiedzić pierwsze tajne jednostki Luftwaffe, chełpił się na tym samym zebraniu: „poza Rosją, co do której nie mamy jeszcze pełnego

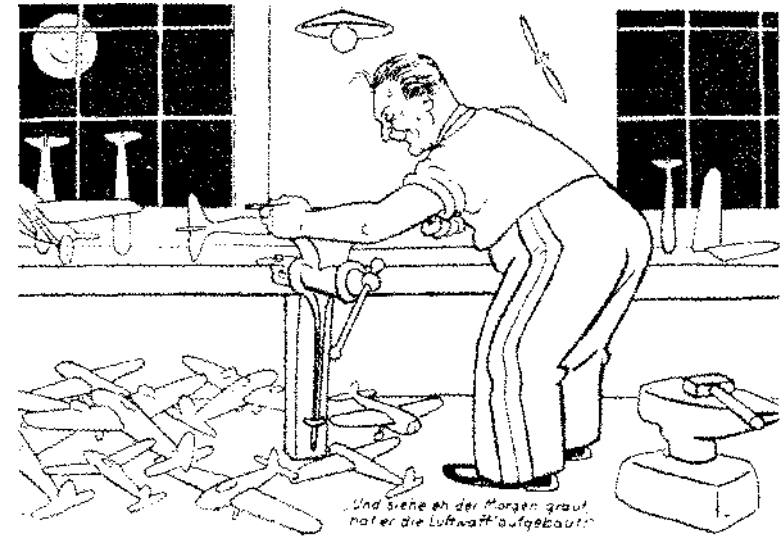

Goring buduje swoją Luftwaffe: „I zanim sionce zaświtaio, Luftwaffe.się już zbudowało!" *(karykatura Ernsta Udeta)*

rozeznania, Niemcy staną się jeszcze tej jesieni największą potęgą lotniczą świata"[103]. Co do liczebności, była to błaga, ale jeśli chodzi o jakość - miał rację. Projektanci Junkersa pracowali już nad szybkim, średnim bombowcem, znanym jako *Ju 88,* a dr Koppenberg zameldował właśnie, że zakończono wstępne prace nad projektem ciężkiego, czterosilnikowego bombowca *Ju 89*[n]. Jednocześnie Milch podnosił poprzeczkę oficerom Luftwaffe: „Zasadniczym wymogiem wobec oficerów sztabowych i technicznych jest zdobycie praktycznego doświadczenia operacyjnego". A z drugiej strony: „Droga do najwyższych stanowisk dowódczych jest otwarta dla wszystkich oficerów spełniających wymagania". Milch chciał pozyskać dla Luftwaffe ludzi najlepszych, a nie protegowanych[105].

Istnienie niemieckich sił powietrznych stało się tymczasem tajemnicą poliszynela. Na pogrzebie pewnego pilota Milch zauważył

chłopca pokazującego kolegom umundurowanych lotników: „Tylko ci z podwójnymi sznurami są prawdziwi. Inni udają"[106]. W lutym 1935 roku Hitler podpisał dekret, zgodnie z którym 1 marca powstawały oficjalnie Siły Powietrzne Rzeszy, jako trzeci, po wojskach lądowych i Marynarce Wojennej, człon sił zbrojnych państwa. Głównodowodzącym Łuftwaffe mianowano Góringa[107], dotychczasowego ministra lotnictwa. Blomberg upoważnił Góringa do stopniowego ujawniania sił lotniczych, ale bez jakiegokolwiek prowokowania opinii publicznej[108]. W rozporządzeniach wykonawczych Wever ustalił, że wielkość, rodzaj i skład jednostek Łuftwaffe mają pozostać tajemnicą[109].

Tymczasem rząd brytyjski naprędce zawiadomił o zamiarze znaczącego wzmocnienia RAF. W tej sytuacji 10 marca doszło do ujawnienia istnienia Łuftwaffe na drodze dyplomatycznej.

W oczach Milcha to pogwałcenie traktatu wersalskiego - a także wprowadzenie parę dni później powszechnej służby wojskowej - było dla sygnatariuszy owego traktatu najlepszym momentem, by dokonać usprawiedliwionej interwencji zbrojnej. Niemcy nie były jeszcze w stanie skutecznie się obronić. Nowa Łuftwaffe miała ogółem 2500 maszyn, ale tylko 800 *stricte* bojowych, z których część znajdowała się w ośrodkach szkoleniowych. Kiedy 28 marca Hitler, Góring i Milch dokonywali przeglądu jednostek Łuftwaffe, piloci z dywizjonu „Richthofen" zaprezentowali się na starych, lekkich dwupłatowych myśliwcach *Heinkel 51.*

Jesienią 1935 roku Łuftwaffe osiągnęła już stan 1800 samolotów pierwszej linii, założony przez Milcha w lipcu roku poprzedniego. Jednakże 7 października Góring poinformował go, że niepewna sytuacja polityczna wymaga jeszcze szybszych zbrojeń. Również Blomberg apelował o zwiększenie produkcji samolotów[110]. Niemiecki przemysł lotniczy składał się wówczas z 14 ważniejszych zakładów: m.in. Junkersa, Arado, Messerschmitta, Dorniera, Focke-Wulfa i Heinkia. 24 października Milch wystąpił o dalsze 616 milionów marek, aby pokryć koszty nowego programu[111]. W ciągu dwu lat liczba dużych zakładów pracujących dla lotnictwa zwiększyła się do 36.

Tymczasem sztab gen. Wevera przygotował zamówienia na nowe samoloty, jedne z najnowocześniejszych na świecie. W marcu 1936 roku w ośrodku badawczym w Rechlin oblatywano już prototypy myśliwca *Messerschmitt 109,* dwusilnikowego myśliwca dalekiego zasięgu *Me 110,* bombowców nurkujących *Ju 85* i *Henschel 123* oraz średnich bombowców *Do 17iHe 111.* Próby przechodził nawet wczesny model bombowca *Ju 88.* Ledwie w Wielkiej Brytanii zamówiono dla RAF czterosilnikowy bombowiec[112], Dornier wyprodukował trzy prototypowe *Do 19,* czterosilnikowe bombowce ciężkie, a Junkers zbudował dwa Ju *89.* Spośród wszystkich tych maszyn najbardziej na standardowy bombowiec przyszłości nadawał się *He 111.* Mógł przenosić tonę bomb i był wystarczająco szybki. Ministerstwo Lotnictwa skłoniło dr. Heinkla do wybudowania nowej dużej fabryki w Oranienburgu. Miała ona produkować nie mniej niż sto *He 111* miesięcznie. Do budowy zabrano się w maju roku 1936, a rok później zakłady opuścił pierwszy bombowiec[113].

Zbrojenia te nie odbywały się w politycznej próżni. W dokumencie Łuftwaffe z końca 1935 roku stwierdzano: „poważnych przygotowań militarnych Francji nie można lekceważyć. Wskazują one na zdecydowane parcie do wojny. W razie wybuchu konfliktu Litwa i Czechosłowacja zachowają neutralność tylko tak długo, jak długo, służyć to będzie ich własnym interesom"[114]. Na początku listopada wezwano wojska lądowe, marynarkę i lotnictwo do wypracowania wspólnego planu strategicznego. Po zebraniu wyższych dowódców Łuftwaffe, któremu 16 listopada przewodniczył Milch, Wever podpisał dwa dni później część założeń planistycznych Wehrmachtu, dotyczącą Łuftwaffe[115]. Jedynych potencjalnych wrogów widziano we Francji i Czechosłowacji. Ze względów politycznych Łuftwaffe miała za

wszelką cenę unikać działań zaczepnych. Zgodnie z oficjalnymi rozkazami Góringa samoloty niemieckie miały nie przekraczać żadnej granicy, nawet zdemilitaryzowanej Nadrenii, dopóki wróg nie dokona świadomego pogwałcenia granic Rzeszy. Luftwaffe przyjmowała, że atak francuski może się rozpocząć od zaskakującego rajdu lotniczego, „zapewne bez wypowiedzenia wojny". Pierwszym zadaniem Luftwaffe miało być zniszczenie francuskiego lotnictwa i jego baz, a następnie szybkie przerzucenie większości sił bombowych na wschód i skierowanie ich przeciw Czechosłowacji. Duże znaczenie przykładano do zwiadu, niewielkie zaś do działań strategicznych. Na liście celów znalazła się pewna liczba francuskich i czeskich arsenałów, fabryk zbrojeniowych i stacji radiowych - ale miały być one zaatakowane dopiero w „odpowiedzi na powietrzne rajdy na miasta niemieckie".

Zarówno Góring, jak Miich byli zaskoczeni nagłą decyzją Hitlera o wprowadzeniu wojsk niemieckich do Nadrenii w marcu 1936 roku. Sekretarz stanu przebywał akurat na miesięcznym urlopie, kiedy 13 lutego fiihrer po raz pierwszy zdradził się z tym pomysłem w rozmowie z Biombergiem. Miało to związek z ratyfikacją układu francusko-radzieckiego[116]. Milch nic o sprawie nie wiedział aż' do przedednia akcji. Zatelefonował do niego Wever i powiedział, że ma się natychmiast stawić w Berlinie[117]. Kiedy nazajutrz, 7 marca, wsiadał do swojego samolotu na lotnisku w Monachium, usłyszał w głośnikach retransmisję przemówienia Hitlera, który obwieszczał, że w tej właśnie chwili wojska niemieckie wkraczają do Nadrenii. Milch wiedział, że w całej Rzeszy były wówczas tylko trzy dywizjony myśliwskie gotowe do walki. Ponieważ nie należało ogałacać całkiem granicy wschodniej, na zachodzie można było ulokować tylko jedną jednostkę, na lotniskach w Kolonii i Dusseldorfie. Tego samego dnia do Nadrenii przerzucono również dywizjon bombowców nurkujących. Każdy z myśliwców miał na pokładzie tysiąc sztuk amunicji, ale ich karabiny maszynowe nie były jeszcze przestrzelane. Takimi to skromnymi siłami Luftwaffe musiała dać wielkie przedstawienie. Przypominały się czasy Gdańskiej Poczty Lotniczej, tyle że teraz kubeł farby i pędzel miały służyć do pomnożenia, a nie pomniejszenia stanu sił[118]. Nadreńskie myśliwce latały z jednego lotniska na drugie, zmieniając w każdym antrakcie oznakowanie. Świeżo namalowane tablice ozdobiły ośrodki szkoleniowe, które przeistoczyły się tanim kosztem w całe skrzydła myśliwskie lub bombowe. I Francuzi, nie po raz ostatni, dali się na to nabrać.

Pierwszy podręcznik strategii powietrznej dla Luftwaffe, autorstwa gen. Wevera, ukazał się w maju 1936 roku. Był on świadectwem niewątpliwej daiekowzroczności Wevera i Wilberga. Choć obaj oficerowie szanowali tradycję wojsk lądowych, zakładającą służebną rolę lotnictwa, to przecież podręcznik ten dawał już jasną wizję działań, które parę lat później przyniosły Luftwaffe tak błyskotliwe sukcesy na polskim i francuskim niebie. Stał się on podstawą szkolenia w ośrodku Sztabu Sił Powietrznych w Gatow. „Mocarstwo lotnicze już od momentu wybuchu konfliktu przenosi walkę do samego serca wrogiego kraju (...) uderza w same podstawy sił zbrojnych przeciwnika i niszczy wolę oporu". Zadaniem Luftwaffe miało być uzyskanie przewagi w powietrzu. Osiągnąwszy to, miała wspierać działania wojsk lądowych, marynarki lub też niszczyć zasoby przeciwnika - jego potencjał przemysłowy, rezerwy żywności, kanały importu, centra komunikacyjne i administracyjne. Podręcznik zabraniał jednak ataków na ludność cywilną. W punkcie 186 głosił: „Ataki na miasta, mające terroryzować ludność cywilną, są absolutnie zakazane"[119].

3 czerwca 1936 roku młode lotnictwo niemieckie poniosło niepowetowaną stratę: Wever zginął pilotując swój własny samolot. Zastąpił go gen. Kesselring, wysoki, beztroski szef administracyjny Luftwaffe, który odegrał ważną rolę w rozwoju przemysłu lotniczego i ba-

zy naziemnej. Milch zdawał sobie sprawę, że jego znajomość strategii i taktyki lotnictwa była bardzo ograniczona; nic więc dziwnego, że nominacja Kesselringa wzbudziła kontrowersje. Milch i Kesselring przepracowali wspólnie zaledwie rok. Kesselring, jako zawodowy oficer, odnosił się z najwyższym lekceważeniem do owego „dyrektora zarządzającego Lufthansy", który został sekretarzem stanu, Milch z kolei wyolbrzymiał wszystkie potknięcia „intruza", robiąc z nich incydenty na niemal dyplomatyczną skalę. Pozyskał sobie poparcie przemysłu lotniczego i w efekcie Kesselring musiał odejść w 1937 roku, dołączając do obozu Góringa. Jego następcą został gen. Stumpff, znacznie lepiej widziany przez Milcha.

Nominacji Kesselringa w czerwcu 1936 roku towarzyszyło jeszcze jedno, pozornie mniej ważne przetasowanie wśród oficerów pracujących w ministerstwie. Szef departamentu technicznego, gen. Wimmer, oraz jego dwaj główni asystenci, pułkownik Loeb i pułkownik Wolfram von Richthofen (kuzyn słynnego asa przestworzy) byli niewątpliwie architektami technicznego postępu w Luftwaffe. Göring uznał jednak Wimmera za nudnego, upartego pedanta i postanowił go zwolnić[120]. Na jego miejsce wyznaczył Ernsta Udeta, popularnego pilota myśliwskiego z I wojny, który rok wcześniej powrócił do niemieckich sił powietrznych w randze pułkownika. Udet - niesforny i sympatyczny cygan - zaprzyjaźnił się z Milchem i dołączył do jego towarzystwa przy stole u „Horchera", berlińskiej restauracji dla smakoszy o wnętrzu wybitym skórą. Udet był prawdziwym wirtuozem pilotażu: na pokazach lotniczych mroził krew w żyłach publiczności - potrafił w locie podnieść z ziemi chusteczkę do nosa, używając haka przymocowanego do skrzydła samolotu. Uczył Milcha pilotażu i podczas szóstej lekcji nagle wykrzyknął, że ufa już w pełni umiejętnościom ucznia, zatem może wyrzucić swój orczyk za burtę. I wyrzucił... drewnianą atrapę, którą specjalnie w tym celu zabrał.

Ritter von Greim, szef wydziału personalnego Luftwaffe (i następca Góringa w 1945) *[karykatura Ernsta Udeta]*

Udet nie był wówczas przyjacielem Góringa. Wręcz przeciwnie. A to dlatego, że w 1918 roku właśnie jego wybrano na przewodniczącego Stowarzyszenia Weteranów Dywizjonu Richthofena, choć to Göring był ostatnim dowódcą jednostki. Co więcej, Udet podważał prawdziwość wielu strąceń, które przypisywał sobie Göring. Ujawnił na przykład oszustwo Góringa, który zaliczył sobie strącenie samolotu zestrzelonego w istocie przez innego pilota z jego dywizjonu. W końcu usunął Góringa ze stowarzyszenia. Był to „hak" Udeta na ministra, co Göring przyznał w prywatnej rozmowie z Milchem[121]. Ten zaś podejrzewał, że nominacja Udeta była ze strony Góringa przebiegłą próbą uciszenia człowieka, z którego zdaniem liczył się Hitler. Później napisał: „Hitler uważał Udeta za jednego z największych pilotów - i miał rację. Ale uważał go także za jednego z naszych największych ekspertów technicznych - i tu się mylił". Jako inspektor jednostek myśliwskich czy bombowców nurkujących

Udet był w swoim żywiole. Tymczasem posadzono go za biurkiem, przy pracy, która wymagała skupienia, wysiłku i wyobraźni. Nie był tak energiczny i pracowity jak Milch, nie miał administracyjnych zdolności Kesselringa. Niefrasobliwy i rozwiązły, dopuścił do stopniowego uwiądu swego departamentu - działając z czasem na zgubę Góringa[122].

Pierwszą próbą bojową dla Luftwaffe stała się hiszpańska wojna domowa. Generał Franco zwrócił się do Hitlera o pomoc w przetransportowaniu jego sił z Tetuanu w Afryce Północnej do Hiszpanii. Kiedy delegacja hiszpańska przybyła do Berlina, Hitler bawił akurat w Bayreuth. Milch skontaktował frankistów z Blombergiem i szefem wywiadu, Canarisem. 25 lipca 1936 roku mieli się spotkać w Bayreuth z Hitlerem i kierownictwem NSDAP. Następnego dnia rano Milch i Stumpff również zostali wezwani do Bayreuth. Göring powiadomił ich, że Hitler chętnie zgodził się poprzeć Franco, ale bez czynnego udziału w samych walkach. Milch odleciał do Berlina, by natychmiast zwołać naradę swoich szefów departamentów z hiszpańskimi oficerami oraz Stumpffem. Pierwszym pociągnięciem było powołanie specjalnej komórki *(Sonderstab)* pod kierownictwem Wilberga, przewidzianej do koordynacji przerzutów z Afryki do Sewilli na południu Hiszpanii[123].

Pierwszy transportowiec *Ju 52* już następnego dnia odleciał do hiszpańskiego Maroka z lotniska Tempelhof. Oficjalnie należał do zarejestrowanej naprędce Spółki Transportowej Tetuan-Sewilla z Hiszpańskiego Maroka. Za nim podążyło ok. dwudziestu maszyn obsługiwanych głównie przez rezerwistów Luftwaffe. 31 lipca Milch pożegnał pierwszych 85 ochotników, którzy zostali formalnie przeniesieni do rezerwy. W cywilnych ubraniach polecieli do Kadyksu. Towarzyszyło im 6 dwupłatowych myśliwców *He 51.* Tydzień później ta czołówka, pod szyldem Union Travel Association, była już w Sewilli. Tam też dotarło do Niemców 270 ton sprzętu i amunicji[124].

W ciągu sierpnia niemieckie samoloty transportowe przerzuciły z Maroka do Hiszpanii ok. 10 rys. żołnierzy. Milch bywał na regularnych odprawach u Blomberga, Raedera, Góringa i Neuratha (ministra spraw zagranicznych), jako że w tym stadium działań odpowiadał za całość spraw związanych z interwencją[125]. Stare myśliwce *He 51* okazały się nieskuteczne w konfrontacji z maszynami produkcji radzieckiej, zatem 29 października zapadła decyzja o wysłaniu nowocześniejszego sprzętu, w tym bombowców. Do Hiszpanii miały polecieć jak najszybciej nowe myśliwce *Me 109.* Kiedy znaleziono dowody, że na oddziały Franco spadają radzieckie bomby, Hitler jeszcze tego samego dnia zgodził się na pełną interwencję zbrojną Luftwaffe (dwa tygodnie wcześniej Mussolini powiedział Milchowi: „Komunizm to wojna!")[126].

Akcji przerzutu do Hiszpanii znaczniejszych sił ochotniczych Luftwaffe pod dowództwem generała majora Hugona Sperrle nadano kryptonim „Zimowe ćwiczenia - Rugia". Dowództwo nad ochotnikami z wojsk lądowych objął gen. Walter Warlimont. Niemcy nadali swojej formacji w Hiszpanii nazwę Legion Condor. 6 października pierwszy dywizjon bombowców (KG 88) opuścił niemiecką ziemie. Milch z dumą obserwował odlot jednostki z lotniska Greifswald. Dywizjon zaprosił na uroczystość Góringa, ale ten odpisał: „Zastąpi mnie Milch"[127]. W taki sposób Luftwaffe po raz pierwszy wplątała się w walkę na obcym niebie. Liczebność Legionu Condor miała osiągnąć poziom ok. pięciu tysięcy ludzi i 200 samolotów. W połowie listopada dotarła do Milcha wiadomość o pierwszym strąceniu nieprzyjacielskiego samolotu przez pilota Luftwaffe - ale wtedy też otrzymał wiadomość o śmierci w boju jednego ze swych przyjaciół[128].

Międzynarodowa reakcja na poczynania niemieckich „ochotników" była natychmiastowa - i wroga. Göring powiadomił Milcha, że Wielka Brytania złożyła oficjalny protest. Na spotkaniu

z Milchem i szefami departamentów ministerstwa w pierwszych dniach grudnia przypomniał: „Niemcy chcą pokoju przynajmniej do 1941 roku". A teraz wszystko może się zdarzyć: „Już prowadzimy wojnę, choć nie strzelamy". Wyglądało na to, że do wojny prze Rosja, a szybkie zbrojenia brytyjskie nie były dla nikogo tajemnicą. Goring powiedział więc otwarcie, że Luftwaffe powinna się rozwijać jeszcze szybciej, „nie zważając na problemy finansowe". Od nowego roku wszystkie fabryki miały pracować zgodnie z zasadami wojennymi, skupiając się bardziej na produkcji samolotów, uzbrojenia i wyposażenia niż na pracach końcowych w hangarach i na lotniskach"[129].

Goring przechwalał się kiedyś przed ministrem finansów: „Wiesz, kiedy chcę rozbudować Luftwaffe, posyłam po Milcha. A on zawsze mówi: «Nie możemy przekroczyć takiego a takiego poziomu ilościowego, bo odbije się to na jakości». Wtedy daję mu kopa w dupę iw parę tygodni wzmacnia wielokrotnie nasze sity bojowe!" Milch dowiedział się o tej wulgarnej ocenie, a później ją skomentował: „Wek skopany ma ten, co go nadstawia - ale nie ja"[130]. Nie można ustalić, kiedy ostatecznie stosunki pomiędzy Góringiem i Milchem stały się lodowate. Zazdrośni oficerowie zawodowi z otoczenia ministra niewiele zrobili, by obronić tego ambitnego dyrektora i, prawdę mówiąc, cywila w generalskim mundurze.

To ochłodzenie objawiało się początkowo w błahych kwestiach, których nawet wrażliwy Milch nie mógł uznawać za oznaki nadciągającego zerwania. Goring nie zapraszał go już do udziału w podróżach zagranicznych ani do swojego pałacyku myśliwskiego podczas corocznych zlotów partyjnych w Norymberdze. Nazwisko Milcha zniknęło z listy adresatów życzeń bożonarodzeniowych Góringa. Kiedy minister sam zaprojektował broszkę Luftwaffe, mogła ją otrzymać żona każdego, nawet najskromniejszego urzędnika ministerstwa, ale nie *Frau* Milch. Czarę goryczy Góringa przepełniła

publiczna wypowiedź Hitlera: „Dwa nazwiska łączą się nierozerwalnie z narodzinami naszej Luftwaffe: Goring i Milch". Minister zaczął rozmawiać z podwładnymi sekretarza stanu za jego plecami („Nie ma potrzeby mówić o tym pańskiemu szefowi..."). Nic więc dziwnego, że w listopadzie 1936 roku, kiedy Milch był w Berlinie, Goring konferował w swej luksusowej leśnej rezydencji Karinhall z Udetem, a nie ze swoim sekretarzem stanu. A sprawa nie była błaha: chodziło o dalekosiężne plany standaryzacji samolotów i silników lotniczych[131]. Szczegółów tej rozmowy nie ujawniono Milchowi. Goring nie wdawał się w wyjaśnienia: „Fuhrer też pracuje w ten sposób".

Telefonistki ministerstwa były świadkami coraz bardziej uszczypliwych uwag wymienianych pomiędzy Góringiem i Milchem. Bywało i tak, że Milch rzucał słuchawkę. A wtedy Goring telefonował ponownie, przepraszając za przerwane połączenie. Wówczas Milch odpowiadał: „Wcale nam nie przerwano; po prostu odłożyłem słuchawkę. Nie chciałem, by telefonistki odniosły wrażenie, że nasz minister jest źle wychowany". Ich wzajemne relacje przypominały małżeństwo, w którym oboje małżonkowie mają się coraz bardziej dość, ale nie potrafią się rozwieść. Goring nie mógł zwolnić Milcha, bo to on budował Luftwaffe. Milch z kolei był zauroczony ogromem swego dzieła - i władzą, która rosła wraz z Luftwaffe. Ale upokorzenia ze strony Góringa były dla niego trudne do zniesienia. 26 listopada zagroził dymisją, a kiedy została ona odrzucona, stwierdził, że nie jest niewolnikiem ministra, natomiast niemiecki oficer zawsze ma drogę wyjścia - i sięgnął wymownym gestem do kabury pistoletu[132]. Wówczas Goring zarzucił Milchowi, że zachowuje się tak, jakby to on był ministrem i głównodowodzącym Luftwaffe. Wypominał, że kiedy pierwszy dywizjon bombowców odlatywał do Hiszpanii, honory odbierał właśnie Milch. Ten jednak odparował, że przecież sam minister napisał wówczas: „Zastąpi mnie Milch".

Goring zaprzeczył, by kiedykolwiek wydał taki rozkaz. Milch posła! po Witzendorffa, szefa swego biura, aby wyciągnął z archiwum pismo Góringa. Ale pisma nie było...

Tajemnica wyjaśniła się po sześciu latach. Witzendorff odchodził na emeryturę i wyznał Milchowi, że na polecenie Kesselringa musiał zniszczyć list Góringa, aby w ten sposób skompromitować sekretarza stanu. Inni oficerowie ze sztabu sił powietrznych również przyznali się Milchowi do udziału w tych intrygach. Możemy uznać, że z nowym rokiem 1937 rozgorzała już na dobre „wojna siedmioletnia" pomiędzy sztabem sił powietrznych i outsiderem Milchem.

Rosnące plany zbrojeniowe Luftwaffe wywołały popłoch w rządzie brytyjskim. Niemieckie władze przekazały Brytyjczykom w końcu 1936 roku prawdziwe dane o swych zamiarach[133]. Hitlerowi zdawało się, że taka szczerość zostanie doceniona, wciąż bowiem oddawał się marzeniom o wielkim anglosaskim przymierzu, spajającym potężne siły lądowe Niemiec, brytyjskie panowanie na morzach i wspólną dominację powietrzną RAF i Luftwaffe. Dlatego upoważnił Milcha do zaproszenia wyższych oficerów RAF i zapoznania ieh z tajemnicami Luftwaffe[134]. Milch uważał, że położ}' to kres niebotycznemu przecenianiu niemieckiego lotnictwa przez brytyjską prasę[135]. Wynikiem była jedyna w swoim rodzaju wymiana informacji pomiędzy dwiema rywalizującymi potęgami lotniczymi, która trzy lata później skończyła się totalną konfrontacją.

RAF wysłał do Berlina dwóch wicemarszałków lotnictwa, Courtneya i Evilla, oraz dwóch oficerów wywiadu. W ciągu kilku dni Milch zademonstrował im wszystkie ważniejsze elementy składowe Luftwaffe. Odwiedzili bazę dywizjonu myśliwskiego Richthofena i szkołę sztabu sił powietrznych, zademonstrowano im linię produkcyjną Heinkla nad Bałtykiem, obejrzeli najnowocześniejsze samoloty: bombowce *He 111, Ju 86, Ju 87* i *Do 17.* Poinformowano ich o osiągach maszyn, aby umożliwić precyzyjne porównania[136]. Milch nie zgodził się tylko na sporządzanie notatek. Wyraził również nadzieję, że żadne z tajnych informacji nie przecieką do brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, albowiem niezawodnie przekazałoby je ono Paryżowi.

Courtney zobowiązał się, że informacje pozostaną własnością RAF. Na jego życzenie Milch przedstawił fakty związane z budową Luftwaffe - od początku programu w 1934 roku aż po jego planowane zakończenie w roku 1938; do tego czasu Niemcy miały dysponować trzydziestoma dywizjonami bombowymi, sześcioma dywizjonami bombowców nurkujących i dwunastoma dywizjonami myśliwskimi. Razem z bezpośrednimi rezerwami Luftwaffe liczyłaby 2340 maszyn pierwszej linii. Zastrzegając, że jest tylko żołnierzem, Milch wyłożył też Brytyjczykom swe poglądy polityczne i podkreślił, że Niemcy dążą jedynie do zbliżenia z głównymi mocarstwami Zachodu. Informacje, których nie skąpił Brytyjczykom, były kompletne, uczciwe i rzetelne (do tego stopnia, że Kesselring zameldował Góringowi, jakoby Milch dopuścił się zdrady stanu)*-[137].

Dwa tygodnie później generał major Wenninger, niemiecki attache lotniczy w Londynie, został wezwany do brytyjskiego Ministerstwa Lotnictwa, gdzie zapoznano go z podobnymi szczegółami dotyczącymi RAF. „Zgodnie z aktualnymi planami" brytyjskie lotnictwo miało do końca 1938 roku dysponować 1736 maszynami pierwszej linii. Do tego dochodziła trzydziestoprocentowa rezerwa maszyn nie obsadzonych przez załogi. RAF miał liczyć 1022 bombowce, 420 myśliwców, do tego dochodziły maszyny stacjonujące w koloniach. Brytyjczycy dawali do zrozumienia, że chętnie zacieśniliby jeszcze

* Air Chief Marsh al Courtney poinformował autora, ze jedna kwestia pozostawała wątpliwa: według Milcha program ten był zaawansowany w 50%, co nie zgadzało się z danymi wywiadu brytyjskiego. Niemcy przyznali potem, że połowę programu zrealizowali już do wiosny 1936, a więc dziewięć miesięcy wcześniej.

kontakty z Luftwaffe i zaprosili delegację niemiecką. Wizytę zaplanowano na jesień 1937 roku.

Milch po lekturze Douheta zdawał sobie sprawę, że Luftwaffe nigdy nie będzie dość potężna, by wypełnić każde zadanie strategiczne. Wielość potencjalnych celów była przygnębiająca. Kiedy Brytyjczycy opuścili Berlin, Milch napisał dla Góringa obszerne poufne studium. Przypomniał swemu szefowi, że do połowy 1937 roku Niemcy powinny mieć 36 dywizjonów bombowców oraz bombowców nurkujących i że mają one ponad dwa tysiące zakładów przemysłowych o „żywotnym znaczeniu dla produkcji wojskowej". Tymczasem „największy sąsiad" (Francja) ma 90 fabryk materiałów wybuchowych, 30 fabryk gazów bojowych, 50 zakładów lotniczych. Ponieważ Luftwaffe będzie musiała bronić własnych zakładów oraz włączyć się do taktycznych działań innych rodzajów sil zbrojnych, minie sporo czasu, zanim zdoła zająć się operacjami strategicznymi. Kluczową sprawą jest zatem jak najszybsze pozbycie się zagrożenia ze strony nieprzyjacielskiego lotnictwa. „Idealnym rozwiązaniem dla Luftwaffe byłoby więc przekroczenie granic jednocześnie z wypowiedzeniem wojny, a nawet podjęcie ataku na bazy nieprzyjacielskiego lotnictwa przed wypowiedzeniem wojny"[138]. Lektura tego opracowania przydałaby się Góringowi, ale Bodenschatz zwrócił je Milchowi z adnotacją, że minister prosił o przedstawienie opracowania powtórnie, w późniejszym terminie.

Jednakże niespodziewany atak powietrzny na siły lotnicze wroga stał się „znakiem firmowym" Luftwaffe, gdy Niemcy rozpoczynały kampanie w Polsce, Francji, Jugosławii i ZSRR. Z równie dobrym skutkiem zastosował tę taktykę Izrael w wojnie sześciodniowej.

Spośród trzech rodzajów sił zbrojnych tworzących niemiecką armię jedynie wojska lądowe miały zdaniem Milcha odpowiedniego głównodowodzącego, von Fritscha. Dowódcę marynarki, Raedera, oceniał podobnie jak Góringa: „Głupi wywód Raedera w Ministerstwie Wojny, w obecności Fiinrera i innych - zanotował w tym czasie.

-Raeder przedstawił możliwości wojny morskiej ze Stanami Zjednoczonymi, przy wykorzystaniu portów w Meksyku i Ameryce Południowej"[139]. Raeder nie znosił z kolei Milcha. Kiedy w 1936 roku urządzono uroczystości z okazji rocznicy bitwy jutlandzkiej z roku 1916, zapowiedział, że jeśli Milch zostanie zaproszony na pokład „Grille" jachtu Hitlera, to on się tam nie pojawi[140]. Milch byl natomiast absolutnie wierny Hitlerowi. 30 stycznia 1937 roku, na specjalnym posiedzeniu rządu, Hitler udekorował go złotą odznaką NSDAP[141].

Göring wiedział, że nie może zrezygnować z Milcha. Potrzebował tego energicznego człowieka, by wzmocnić pozycję ministerstwa - i swój własny wizerunek w oczach Hitlera. „Mocni ludzie" Rzeszy - Blomberg, Hess, Himmler, Goebbels - byli częstymi gośćmi Milcha, widząc w nim może przyszłego ministra lotnictwa[142]. Ale wiosną 1937 roku zausznicy Góringa zaczęli dawać ministrowi do zrozumienia, że Milch nie jest już człowiekiem nie do zastąpienia. Udet nadzorował teraz sprawy techniczne, wspomagany przez majora Hansa Jeschonnka, młodego oficera, dawniej ze sztabu Milcha, a potem z dywizjonu operacyjnego w Greifswaldzie. Sprawy taktyczne pozostawały w rękach Kesseiringa. Sztab sił powietrznych i Göring coraz wyraźniej tracili sympatię do Milcha[143].

Wróciwszy do pracy po przebytej chorobie, Milch zwołał konferencję w ministerstwie - ale Kesseiring ostentacyjnie trzymał się na uboczu[144]. Rekonwalescencję odbył we Włoszech. Po powrocie Göring nie znalazł czasu, by go przyjąć, opuści! więc znów Berlin i wybrał się na wakacje w Alpy. W polowie 1937 roku miał wreszcie „przyjemność" konferowania ze swym ministrem. Göring wyjaśnił, że jego polityczne obowiązki na arenie międzynarodowej są teraz mniej absorbujące i w tej sytuacji osobiście przejmie kontrolę nad Luftwaffe. Dwa dni później wyjechał do Wioch[145].

Parę tygodni później, pod nieobecność Milcha, podjął już podstawowe decyzje[146]. Poleci! złomować prototypy ciężkich, czterosiini-

kowycli bombowców Junkersa i Dorniera, przygotowane na zlecenie Miłcha i Wevera. *Ju 89 i Do 19* (ten ostatni o rozpiętości skrzydeł 33 metrów i nośności 19 ton) były ogólnie uważane za przodujące konstrukcje owych czasów. Milch dopiero po jakimś czasie dowiedział się o tej decyzji i jej kulisach. Otóż Kesselring i Jeschonnek zasugerowali Góringowi, by zrezygnował z programu budowy ciężkich bombowców w obliczu niedoborów surowcowych[147]. Istotnie, okazało się, że z 4500 ton aluminium, potrzebnych miesięcznie zakładom lotniczym, tak naprawdę otrzymywały one tylko połowę[148]. Goring zapytał więc, ile dwusilnikowych samolotów da się wyprodukować zamiast jednego czterosiłnikowca. „Około dwóch i pół". A Goring na to: „Fuhrer nie pyta mnie, jak wielkie mamy bombowce, ale ile ich jest"[149].

Reorganizacja Luftwaffe, przeprowadzona wówczas przez Góringa, przyniosła zdaniem Milcha równie opłakane skutki. Zarysy tej reorganizacji Goring przedstawił Milchowi w maju 1937 roku. Chciał podzielić ministerstwo na dwa sektory: ministerialny, pod kierownictwem Milcha, oraz dowodzenia, pod nadzorem szefa sztabu sił lotniczych. Cieszyłby się on statusem podobnym jak Milch i odpowiadał jedynie przed- Gormgiem. Sekretarzowi stanu pozostawała funkcja „inspektora" Luftwaffe. Zdaniem Milcha była to „połowiczna separacja"[150].

tpil, czy Goring - któremu fuhrer przed czterema miesiącami powierzył realizację planu czteroletniego - znajdzie naprawdę czas, energię i chęci, by poświęcić się spajaniu tych dwóch bytów w łonie Ministerstwa Lotnictwa. Ostatniego dnia maja zobaczył zatwierdzony schemat reorganizacji. Goring stwierdził: „Pewien etap budowy Luftwaffe dobiega teraz końca. Mam zamiar zastosować w strukturze Luftwaffe model odpowiedni zarówno w czasach wojny, jak i pokoju". Wyraził pobożne życzenie, aby Milch i szef sztabu sił lotniczych zachowali równy status i byli równie wyczerpująco informowani o wszystkich ważniejszych sprawach. To polecenie wydal Goring osobiście'[151].

Parę tygodni później wyłączył Departament Personalny von Greima i Departament Techniczny Udeta spod kontroli Milcha, przyznając im status równy temu, jaki mieli Milch i szef sztabu.

Goring obiecał zapraszać Milcha do wszelkich dyskusji, ale po paru dniach złamał tę obietnicę, wzywając na konferencję Udeta i Greima, natomiast Milcha pominął - o czym ten ostatni dowiedział się dopiero po czasie[152]. W tym okresie Milch mógł obserwować, jak potwierdzają się jego najgorsze obawy. Goring sporadycznie interesował się pracą ministerstwa, problemy dyskutował w bezpośrednich rozmowach z szefami departamentów, nikogo nie pytał o radę, nie tolerował sprzeciwu, rugał ludzi za ich plecami i wynosił pod niebiosa swoje własne zalety. „I cały czas - pisał Milch - bazgrał małe notatki, zwykle na różnych książkach, z których nikt nie mógł przeczytać ani słowa. Notował, bo ciągle zapominał albo przekręcał porządek dyskusji"[153].

Analizując przyczyny przyszłej klęski Luftwaffe, Milch wymienił tę reorganizację jako pierwszą i zasadniczą. Pewien epizod może zobrazować iście bizantyński styl działania paladynów Hitlera: Goring kilkakrotnie przestrzegał Milcha przed intrygami gen. Stumpffa. Kiedy pewnego razu Milch wspomniał o tym samemu szefowi sztabu, Stumpff odpowiedział wzburzony: „Ależ mnie to samo Goring powiedział parę dni temu o panu".

Na początku wojny Milch dopadł swojego głównodowodzącego i powiedział mu z wyrzutem: „Dawni Rzymianie stosowali zasadę «dziel i rządź», *divide et impera*. Ale stosowali ją tylko do swoich wrogów, podczas gdy pan próbuje ją stosować wobec swych przyjaciół. Nie wróżę wielkich sukcesów".

Goring przełknął te gorzką uwagę bez słowa.

ROZDZIAŁ 3

Więcej blefowania niż wojowania

(lipiec 1937-sierpień 1939)

W swojej dyrektywie z 1937 roku, dotyczącej kompleksowego planowania działań Wehrmachtu na wypadek wojny, minister wojny von Blomberg podkreślał, że sprawą najwyższej wagi jest zapewnienie sobie przychylności Brytyjczyków. Czy Francja zdecyduje się zaatakować Niemcy, czy też Niemcy jako pierwsze uderzą na Czechosłowację, francuskiego sojusznika na Wschodzie - neutralność Wielkiej Brytanii będzie dla Hitlera kwestią kluczowej wagi. Jeśli Brytyjczycy sprzymierzą się z przeciwnikami Niemiec, to bez wątpienia spróbują zająć Holandię i Belgię, aby uczynić z tych krajów lotnicze bazy wypadowe do ataków na zachodnioniemieckie ośrodki przemysłowe[1].

Obawy te skłaniały do zacieśnienia kontaktów z Wielką Brytanią. Ernsta Udeta wysłano na brytyjską wystawę lotniczą w Hendon. Główny konstruktor Bristolskich Zakładów Lotniczych objechał niemieckie fabryki samolotów i rozpoczął negocjacje na temat sprzedaży do Niemiec silników lotniczych z Bristolu[2]. 1 lipca 1937 roku lord Trenchard, założyciel RAF, odwiedził Berlin. Pytał, czy Niemcy użyją kiedykolwiek gazów bojowych. Milch dał mu uroczyste słowo honoru, że Niemcy nie użyją ich jako pierwsi[3].

Pod koniec lipca Hitler pozwolił, aby Luftwaffe pokazała mnskuły na IV Międzynarodowym Salonie Lotniczym w Zurychu. Milch kierował ekipą niemiecką. Udet zademonstrował możliwości myśliwca *Me 109,* ale *clou* programu stanowił pokaz bombowca: najnowszy bombowiec *Dornier 17* okazał się szybszy od wszystkich zagranicznych myśliwców. Dla wielu ekip była to niemiła niespodzianka. RAF nie uczestniczył w tym współzawodnictwie, ale Milch bardzo chętnie pokazał ekspertom brytyjskim nowy sprzęt niemiecki, zwłaszcza nowoczesne silniki Daimler-Benz 600 i 601[4]. Powróciwszy do Berlina, próbował złożyć raport Góringowi. Minister przyjął Udeta, ale Milchowi nie udzielił audiencji aż do września, kiedy uspokoił swego sekretarza stanu przypomnieniem, że to on sam wyznacz}! go z własnej woli na swego następcę[5].

Luftwaffe rozrastała się, ale niezgodnie z planem. We wrześniu Göring zaaprobował szacunki Milcha co do budżetu na rok 1938 (3 mld marek). Jednakże pieniądze to nie wszystko. Coraz dotkliwsze stawały się braki surowców, zwłaszcza żelaza i stali[5]. Na początku czerwca Hitler poprosił Blomberga o raport na temat wpływu owych niedoborów na program zbrojeniowy. Pod koniec sierpnia minister lotnictwa musiał ostrzec, że z powodu niedostatku surowców trzeba będzie dokonać „znaczącej redukcji wskaźników rozwoju Luftwaffe"[7]. Całkowite zaopatrzenie dywizjonów w nowy sprzęt nie będzie możliwe przed kwietniem 1939 roku, a zatem nastąpi z sześciomiesięcznym opóźnieniem. Pod koniec października 1937 roku nawet tę prognozę uznano za zbyt optymistyczną. Milch poinformował Göringa, że niedobór stali i żelaza jest tak znaczny, że realizacja niektórych elementów pięcioletniego planu produkcji lotniczej może się opóźnić o dalsze pięć łat[8].

Ale pomimo tych kłopotów, Luftwaffe była już potężną siłą, jak wykazały wielkie manewry Wehrmachtu we wrześniu 1937 roku. Uczestniczyło w nich 62 tys. oficerów i żołnierzy Luftwaffe oraz

22,5 tys. pracowników cywilnych i robotników. W polu wystawiono 1337 samolotów, 639 działek przeciwlotniczych, 106 reflektorów, 9700 pojazdów mechanicznych[9]. Manewry rozpoczęły się 20 września pozorowanym atakiem lotniczym na Berlin.

Ruchy dużych sił lądowych nastąpiły pomiędzy Berlinem i wybrzeżem Bałtyku. Manewry obserwował Hitler wraz ze swoim gościem Mussołinim. Milch wizytował „pole bitwy" na pokładzie nowego samolotu komunikacyjnego Luftwaffe, małego *Fieselera Storcha,* „siadając" bez problemów na malusieńkich lądowiskach pomiędzy ćwiczącymi stronami. Milch zamówił *Storcha* w 1933 roku, wbrew Richthofenowi, który nie widział przyszłości dla takich maszyn. Jednakże w czasie wojny dokonywano na nich niewiarygodnych wyczynów, łącznie z porwaniem Mussoliniego w 1943 roku[10]. Prymat na niebie Europy należał teraz do maszyn Luftwaffe - od najwolniejszych po najszybsze. Tak się przynajmniej wydawało.

Znaczenie Milcha w zagranicznych kręgach dyplomatycznych gwałtownie wzrosło. Składał oficjalne wizyty-w państwach sąsiednich, zbierał odznaczenia („Przydadzą się na wieko trumny" - żartował) i świadczył uprzejmości".

Szczyty powodzenia osiągnął w październiku 1937 roku, składając wizyty w Paryżu i Londynie. Na początku października poleciał z Udetem do Paryża. Wraz z nimi podróżował francuski ambasador Francois-Poncet. Specjalnie wybrali najnowocześniejszą maszynę Luftwaffe, *Heinkla 111.* Wylądowali na wojskowej części lotniska Le Bourget. Kiedy Milch schodził na pas startowy, francuska orkiestra wojskowa z werwą odegrała niemiecki hymn, a imponująca kompania honorowa zaprezentowała broń. Generał Vuillemin, głównodowodzący armii francuskiej, zauważył, że to pierwszy od końca lat sześćdziesiątych poprzedniego stulecia przypadek, kiedy francuska kompania honorowa prezentuje broń przed niemieckim oficerem.

To, że zaproszenie do Paryża miało swój głębszy, polityczny wymiar, ujawniło się dobitnie na prywatnym spotkaniu z francuskimi ministrami spraw zagranicznych, lotnictwa i marynarki. Prosili Milcha o przekazanie fułirerowi, że Francja chciałaby ustanowienia „bliższych kontaktów z Niemcami". Niemiecki ambasador dostrzegł uśmiech Milcha i pośpiesznie wyjaśnił, że Hitler nie konferuje osobiście z Milchem. Kiedy jednak Milch, jako żołnierz, stawi się u Hitlera, to fiihrer go wysłucha. „Teraz żołnierze iiczą się w Niemczech". Kiedy Milch opuszczał Paryż, starszy już dowódca paryskiego okręgu powietrznego wystąpił z płaczliwym przemówieniem, określając ów moment jako najbardziej wzruszający w życiu: „Oto po tysiącleciu wojen Niemcy i Francja zakopały topór wojenny"[12]. Następnego dnia, 10 października, Hitler gościł Milcha i Udeta przez dwie godziny na Obersalzbergu. Milch zarysował francuskie dążenia do swego rodzaju przymierza, ale Hitler w jednym zdaniu ujął swoje odczucia: „Dam im taką lekcję, że jej nigdy nie zapomną"[13].

Parę dni później generał Milch przewodniczył ważnej delegacji Luftwaffe udającej się do Londynu. Tu przyjęcie okazało się chłodniejsze niż w Paryżu. Co prawda przemówienia lorda Świniona, ministra lotnictwa, i szefa sztabu RAF były nader ciepłe, a orkiestra RAF odegrała nazistowskie marsze, to jednak objazd dywizjonów bombowych i myśliwskich zrobił na Niemcach niepokojące wrażenie. Przez cały dzień oglądali fabryki-cienie w Midłands, produkujące samochody i silniki, ale gotowe do szybkiego przestawienia się na produkcję wojskową. Milch spotkał się także z marszałkami lotnictwa brytyjskiego, którzy za dwa lata mieli pokierować wałka z Luftwaffe: Ludlow-Hewittem i Dowdingiem. Bez wątpienia ściskał też dłonie wielu innych brytyjskich lotników, którzy już niedługo mieli się stać jego utrapieniem[14]. Jeden z oficjalnych lunchów, wydanych na jego cześć w kwaterze głównej Dowództwa Myśliwskiego, ożywił w swój typowy, bezceremonialny sposób.

Zapytał gospodarz)?: „Jak wam idą prace nad radiowym wykrywaniem samolotów zbliżających się do brytyjskich brzegów?" Brytyjczykom okulary pospadały z nosów, a pewien wicemarszałek, nadzwyczaj nagle zarumieniony, próbował pokryć pytanie śmiechem. Jednakże Milch uważał, iż nie ma co udawać naiwnego: „Od dłuższego czasu wiemy, że pracujecie nad systemem radarowym. My też. I sądzimy, iż zostaliście w tyle". Te słowa musiały dotrzeć do Hitlera, który po latach skarżył się: „Milch zdradził Brytyjczykom tajemnicę niemieckiego radaru"[15].

Po powrocie do Londynu lord Swinton przedstawił Milcha innemu przyszłemu wrogowi - Winstonowi Churchillowi. Spotkali się w zamkniętym kręgu skórzanych foteli klubowych, przy koktajlach. Znaleźli się tam Churchill i jego stronnicy: Duff Cooper, lord Camrose, Leo Amery, Trenchard i Swinton. W późniejszych zapiskach więziennych Milch określił Churchilla jako zagadkę. Z autobiografii Churchilla *My Early Life* Milch dowiedział się, że przyszły premier bawi! się jako chłopiec tylko ołowianymi żołnierzykami, a potem starał zostać jak najszybciej oficerem, ponieważ szukał przygód wszędzie tam, gdzie wybuchały jakieś niepokoje: na Kubie, w Indiach, Egipcie i Afryce Południowej. Znajdował wielką, nieskrywaną przyjemność w krwawych awanturach. „Nie znałem nikogo takiego wśród moich znajomych" - zapisał Milch w swym norymberskim dzienniku[16]. A trzeba pamiętać, kto do tych znajomych Milcha wówczas należał.

Churchill przyglądał się Milchowi poprzez gęste kłęby dymu z cygara. Po wstępnej pogawędce przystąpił do osaczania rozmówcy: „Co pan sądzi o szybownictwie jako sporcie? Myśli pan, że w moim wieku mógłbym jeszcze spróbować?" Milch kurtuazyjnie zaproponował szkolenie w Niemczech, gdzie Luftwaffe utrzymywała rozbudowane ośrodki szybowcowe, z których pożytki stały się jasne w 1940 roku. Na to Churchill: „Jeśli ceni pan tak wysoko szybownictwo, to

czy nie byłoby dobrze zrezygnować z samolotów silnikowych? To rozwiązałoby nasze wszystkie problemy". Anglicy zachichotali, ale Milch odpowiedział: „Jestem pewien, że nasz Fiihrer przyjąłby taką propozycję". Churchill odłożył cygaro. „Doprawdy?" Milch wyjaśnił jednak, że byłby jeden mały warunek: niech Royal Navy wróci do swych pięknych żaglowców. Lord Swinton orzekł: „1:0 dla Milcha"[17].

Wizyta w Londynie interesowała wszystkich członków niemieckiego kierownictwa - z wyjątkiem Góringa. Milch złożył szczegółowy raport, zarówno w Ministerstwie Spraw Zagranicznych u von Neuratha, jak i Błombergowi. Ale minister wojny zdawał sobie coraz bardziej sprawę z topniejących możliwości moderowania zagranicznych planów Hitlera. Był przygnębiony jak nigdy. „Był przybity" - zanotował Milch[18]. Hitler przyjął Milcha 2 listopada i zatrzymał na dwie godziny. Słuchał z uwagą o brytyjskich fabrykach-cieniach i świetnym materiale oficerskim ze szkoły RAF w Cranweil. Milch ostrzegał, by nie spisywać Churchilla na straty pomimo jego gallipolijskiej klęski w I wojnie. Churchill był jak góra lodowa, na którą mogą wpaść Niemcy. Jego grupa szukała wojny, choć preteksty do niej były jeszcze trudno dostrzegalne, a może nawet jeszcze ich w ogóle nie było. W odpowiedzi Hitler zarysował swą wielką strategię i podkreślił, że jest zainteresowany jedynie współpracą z imperium brytyjskim[19]. Naturalnie jedynym świadectwem są tu słowa Milcha. W jego dzienniku znajduje się tylko lakoniczna wzmianka „ 3.15-5.15 z Udetem u **Fuhrera** w sprawie podróży do Anglii (wielka polityka)"[20].

11 listopada 1918 roku, w dniu, w którym podpisano zawieszenie broni w I wojnie światowej, młody kapitan Milch napisał: „Warunki zawieszenia broni staną się najlepszą pożywką dla przyszłej wojny". Ale Hitlera oburzały nie tyle owe warunki, co wersalska decyzja o granicach. Po Anschlussie Austrii w 1938 roku Czechosłowacja była otoczona z trzech stron przez siły niemieckie. Austriackie lot-

nictwo zmodernizowano i włączono do Luftwaffe. Na sugestię Milena szefem austriackich lotników został gen. Ałexander Lohr. Fabryki przyłączonego kraju zaczęły produkować maszyny niemieckiej konstrukcji, a Luftwaffe zyskała ważne bazy, z których mogła zagrażać Czechosłowacji.

U podstaw niemieckiego planowania wojennego kryla się tradycyjna ideologiczna obawa przed Rosją, wielką niewiadomą wszelkich równań. W 1935 roku do Berlina dotarły słuchy o rozmowach frańcusko-czechoslowackich dotyczących wciągnięcia do sojuszu ZSRR[21]. Były pewne oznaki, że w Czechosłowacji już przebywają oficerowie radzieckiego lotnictwa i powstaje tam 25 dużych lotnisk, zbędnych na tak niewielkim terytorium. Obawa, iż lotniska te mogą posłużyć do niespodziewanego ataku na Niemcy sprawiła, że wiosną tego roku Luftwaffe po raz pierwszy przyjęła plan działania na wypadek wojny[22]. Milch reprezentował Luftwaffe w konsultacjach z wojskami lądowymi. Von Fritsch przedstawił sojusz rosyjsko-czechoslowacko-francuski jako bardzo niebezpieczny dla Niemiec. 2 maja Blomberg osobiście przekazał naczelnym dowódcom tajną dyrektywę przeprowadzenia operacji o kryptonimie *Schulung* (Szkolenie)[23]. Notatki Milena nie pozostawiają wątpliwości, że chodziło o przygotowanie projektu zaskakującego ataku na Czechosłowację, połączonego z defensywnymi działaniami na Zachodzie w razie interwencji francuskiej. Opracowanie Luftwaffe było gotowe 15 następnego dnia Milch zameldował Blombergowi, że „ćwiczenie szkoleniowe zostało wykonane"[24]. Studium Wehrmachtu na temat Czech było stopniowo aktualizowane aż do roku 1938. W styczniu tego roku Milch przewodniczył naradzie na temat tej operacji, noszącej teraz kryptonim *Fali Grim-*.

Decyzja Hitlera o zniszczeniu Czechosłowacji nie wywołała u Milena wyrzutów sumienia. 21 maja. 1938 roku uczestniczy! w dużej naradzie u Goringa, poświęconej bardzo ważnej kwestii umocnienia fortyfikacji niemieckich zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie. Wówczas pierwszy raz dotarły do niego wiadomości o rzekomych gwałtach na niemieckiej ludności czeskich Sudetów[26]. 28 maja Hitler ogłosił głównodowodzącym rodzajów sił zbrojnych zamiar rozwiązania problemu kłopotliwego sąsiada. Następnego dnia Göring powiadomił o tym Milcha i innych dowódców Luftwaffe[27]. Termin ostateczny ataku wyznaczono na 1 października. Hitlerowi zależało głównie na powstrzymaniu francuskiej interwencji w czasie błyskawicznej agresji na Czechosłowację. Chciał to osiągnąć zarówno dzięki realnym przygotowaniom defensywnym, jak i blefowi.

1 czerwca Milch zatwierdził utworzenie Powietrznej Strefy Obronnej „Zachód" pod dowództwem gen. Kitzingera - była to pomocnicza linia umocnień i stanowisk sprzężonych działek przeciwlotniczych wzdłuż granic zachodnich[28]. Podróżuj ąc wspaniałym pociągiem specjalnym Goringa Milch i liczni generałowie Luftwaffe dokonywali inspekcji umocnień wzniesionych do tej pory przez wojska lądowe. Po powrocie do Berlina Milch zaraz zabrał się do opracowania w najdrobniejszych szczegółach wojny powietrznej z Czechosłowacją. Ciekawe, że dyskutował z dr. Plendlem kwestię wykorzystania radiowych anten kierunkowych (radiolokatorów) podczas nocnego bombardowania czeskich celów[29].

W czerwcu 1938 roku zakłady lotnicze przeszły na dziesięciogodzinny dzień pracy[30]. Göring, teraz już feldmarszałek po zdymisjonowaniu Blomberga, wezwał 8 lipca swych głównych przemysłowców do Karinhall i ostrzegł ich, że wojna z Czechosłowacją jest nieunikniona. Przemilczał co prawda decyzje Hitlera, ale przedstawił Czechów jako prowokatorów dążących do ogólnej wojny europejskiej. „Powinniście wiedzieć, że w chwili obecnej tylko od Niemiec zależy, czy utrzyma się pokój. Mieczem Damoklesa, który wisi nad pokojem, jest Czechosłowacja". Z drugiej strony obiecał przemysłowcom, że na wojnie każdy skorzysta. „Jeśli wygramy, Niemcy sta-

na się największą potęgą na świecie, światowe rynki będą należeć do nas i przyjdzie dla Rzeszy czas dostatku i prosperity. Ale musimy coś zrobić, musimy w ten cel zainwestować"[31].

Trzy dni później puszczono w obieg opracowanie *Fali Griin* jako podstawę działań 400 myśliwców i 600 bombowców (oraz 200 bombowców nurkujących i samolotów szturmowych), które zamierzano skoncentrować do październikowego ataku na Czechosłowację. 1 Grupa Lotnicza miała zaatakować z baz w środkowych i wschodnich Niemczech, a nieco mniejsza 3 Grupa - startować z Bawarii i Austrii[32]. Około 250 transportowych *Junkersów* powinno zrzucić spadochroniarzy z 7 dywizji desantowej Góringa nad umocnionymi punktami oporu. W Jiiterbog pod Berlinem wzniesiono pełnowymiarowe betonowe makiety czeskich fortyfikacji. 15 sierpnia Milch z Hitlerem przyglądali się, jak ogień ciężkiej artylerii i 88-miiimetrowych dział przeciwlotniczych roztrzaskuje te cele. Chodziło o to, by przekonać von Brauchitscha, naczelnego dowódcę wojsk lądowych po odejściu Fritscha, oraz jego pełnych obaw generałów, że czeskie fortyfikacje są do pokonania. Tego dnia o 14.45 Hitler ujawnił przed generałami swe poglądy na przyszłość i militarną dominację Niemiec. Stawiał na blef, „Wyobraźcie sobie, jak to miło patrzeć na sąsiada, który przez trzy miesiące ostrzy swój nóż"*. Po upływie półtorej godziny Milch zapisał bezkrytycznie w swym dzienniku: „Przemówienie Fuhrera. Wgląd w jego myśli. Już postanowił"[33].

Było jasne, że niemiecki atak na Czechosłowację mógł się zakończyć wypowiedzeniem wojny przez Francję, a potem ZSRR i Wielką Brytanię, którą wsparłyby Stany Zjednoczone.

Hitler bral to wszystko pod uwagę. Luftwaffe opracowała rozszerzoną wersję *Fali Griin,* w której przyjęła, że RAF mógłby wkroczyć

* Jedyna notatka z tajnej mowy Hitlera tego dnia zachowała się w dzienniku kapitana Wolfa Eberharda, adiutanta Keitla (w posiadaniu autora).

w przestrzeń powietrzną państw neutralnych, Holandii oraz Belgii, i uderzyć na Ruhrę, a ZSRR, blokowany przez Polskę bardziej poważnie traktującą swą neutralność, mógłby uderzyć z powietrza na Prusy Wschodnie i Berlin[34].

Milch zdawał sobie od końca kwietnia sprawę, że anglo-francuskie rozmowy sztabowe zostały wznowione pod kierunkiem nowego premiera Francji, Daiadiera, i że francuska misja wojskowa pod kierownictwem generała Vuillemina odwiedziła Londyn z końcem maja. Ale zarówno francuskie, jak też brytyjskie siły bombowe nie stanowiły wówczas dużego zagrożenia. 1 października Francuzi mieli zapewne ok. 640 bombowców, z czego tylko 120 nowoczesnych. RAF dysponował 859 bombowcami, w tym 350 nowoczesnymi. W maju 1938 roku Milch dowiedział się, że misja brytyjska udała się do Ameryki w celu zakupu samolotów i rozbudowy kanadyjskiego przemysłu lotniczego. Plan brytyjskiego sztabu sił powietrznych z sierpnia zakładał, że w Wielkiej Brytanii będzie się produkowało miesięcznie 200 maszyn różnych typów, a w Ameryce Północnej 250. Raport ten nie zrobił jednak na Milchu większego wrażenia. Pomimo zbrojeń przeciwnika był zupełnie spokojny o wynik konfrontacji[35].

Niezachwiany optymizm i skłonność do blefu były atutami Milena przez kolejne sześć lat. Denerwowało to jego krytyków-pesymistów. Kiedy 24 sierpnia 1938 roku Hitler wydał bankiet na cześć regenta Węgier, admirała Horthyego, generał Kurt Liebmann przytrzymał w palarni Milcha za klapę i zaczął go przekonywać o bezsensowności Wału Zachodniego. Milch nie życzył sobie, by zawracano mu głowę takimi poglądami. Liebmann stwierdził: „Jest pan może świetnym lotnikiem, ale o taktyce wojsk lądowych nie ma pan pojęcia". Milch opowiedział o zajściu Góringowi i doprowadził do usunięcia Liebmanna ze stanowiska dowódczego („Jeszcze jeden z tych gderliwych generałów")[36].

Szansa Wielkiego Blefu nadeszła w sierpniu 1938 roku, kiedy generał Vuillemin przyjechał do Niemiec na pięciodniową wizytację instalacji Luftwaffe. Uprzedzony o kontaktach Yuillemina z Brytyjczykami, Milch urządził specjalny pokaz, objeżdżając z Francuzami zakłady Messerschmitta, Junkersa i Heinkla, a także kilka jednostek operacyjnych. Na lotnisko w południowych Niemczech, gdzie miał wylądować samolot Yuillemina, ściągnięto myśliwce z całego kraju. W Augsburgu Francuzi zobaczyli najnowszy myśliwiec Messerschmitta *Me 109E,* a także dwusilnikowy myśliwiec dalekiego zasięgu *Me 110* z działkiem przeciwlotniczym. W nowej fabryce Heinkla w Oranienburgu, której przed rokiem nie pokazano nawet Brytyjczykom, bombowiec *Heinkel 111* zademonstrował swoją rzeczywiście zdumiewającą zwrotność, nawet lecąc z jednym działającym silnikiem. W hangarze Francuzi mogli obejrzeć dziesiątki nowoczesnych bombowców; widzieli też nowoczesne centrum dowodzenia lotniczego, gotowe w najdrobniejszych szczegółach, aż po tuzin zatemperowanych ołówków.

- *Je suis terasę!* - wyznał francuski generał[37].

Ale nie był to jeszcze koniec przedstawienia. Udet zabrał Francuza do *Storcha,* by pokazać mu Oranienburg z powietrza. Zgodnie z instrukcją Milcha myśliwiec *He 100* - na którym Udet pobił właśnie światowy rekord szybkości - przeleciał z otwartą przepustnicą ponad lądującym właśnie malutkim *Storchem.* Yuiłłemin i jego attache lotniczy pobledli. Na pasie startowym Milch spytał uprzejmie Udeta, jak przebiega masowa produkcja He *100.* Udet odpowiedział z miną pokerzysty: „Druga linia właśnie ruszyła, a trzecia ruszy za dwa tygodnie". W rzeczywistości wyprodukowano zaledwie garstkę tych myśliwców. Udet odciągnął na bok dr. Heinkla, zdziwionego tą niedorzeczną konwersacją: „No wie pan, czasem trzeba zrobić trochę szumu wokół siebie". W fabrycznej sali gimnastycznej Milch zaproponował francuskiemu attache wspinaczkę po linie, Francuz podciągał się na samych rękach, a Milch, dwakroć szybciej, używając rąk i nóg[38]. Generał Vuillemin poinformował swój rząd, że francuskie lotnictwo nie zdoła się oprzeć dłużej niż tydzień sile, którą widział w Niemczech[39].

Ale RAF to była inna sprawa. Göring wciąż wierzył, że wojny z Brytyjczykami nie będzie, ale nie powstrzymało to Stumpffa przed zleceniem w lutym 1938 roku generałowi Felmy'emu z 2 Grupy Lotniczej (północny zachód) opracowania studium na temat ewentualnej konfrontacji z RAF[40]. Po Anschlussie anglo-niemiecka wymiana informacji praktycznie zamarła. Kiedy szef brytyjskiego sztabu sił lotniczych poprosił niemieckiego attache lotniczego o dalsze informacje, ten odmówił, stwierdzając otwarcie: „Skoro mamy przekazać wam jakieś tajne dane, to oczekujemy w zamian czegoś, o czym nie przeczytaliśmy już w waszych gazetach"[41].

W sierpniu o wojnie z Wielką Brytanią mówiono już jako o „prawdopodobnej", a nie „możliwej". Dopiero teraz Göring zorientował się, że nie ma odpowiedniego sprzętu do takiej wojny. 23 sierpnia w Karinhall polecił Felmy'emu zebrać informacje o celach na terenie Wielkiej Brytanii i dogodnej taktyce ataku. Felmy dysponował tylko dwoma dywizjonami bombowców; po złamaniu Czechosłowacji miał zaraz wzmocnić swe siły o trzy lub cztery dalsze. Na razie, z dwoma istniejącymi dywizjonami, zdziałałby niewiele. Mógłby jedynie wspierać operacje lądowe na Zachodzie i w razie potrzeby uczestniczyć w odwetowych rajdach na Londyn i Paryż. Ważnymi celami były londyńskie doki, stołeczne fabryki zbrojeniowe, porty w kanale La Manche i lotniska we wschodniej Anglii. Jeśli siły bombowe okazałyby się wystarczające, można by rozpocząć szeroką akcję przeciw statkom zaopatrującym Wyspy. Jeśli okazałyby się wystarczające..,[42]

Jednakże Felmy, mianowany 17 września szefem *Sonderstab England,* zameldował 23 września, że Luftwaffe nie jest zdolna do skutecznego zaatakowania Wielkiej Brytanii[43]. „Opierając się na

dostępnych środkach, nie możemy osiągnąć niczego, poza efektem «kruszącym». Czy doprowadzi to do upadku morale Anglików? To zależy od wielu nieprzewidywalnych czynników. Do rzeczywistego unicestwienia Anglii brakuje nam środków". Ale wojna z Wielką Brytanią była już „prawdopodobna". 21 września Milen objeżdżał lotniska desantowe, rozmawiał ze spadochroniarzami. 22 września zwołał naradę wojenną sztabu sił powietrznych. 23 września Hitler postawił Pradze ultimatum, aby zyskać pretekst do późniejszej o tydzień agresji[44]. Góring nie miał czasu na studiowanie raportów o niedoborach w uzbrojeniu Luftwaffe.

Zgodnie z ostrzeżeniami Fełmy'ego, bez wysuniętych lotnisk w Belgii i Holandii żaden niemiecki samolot nie był w stanie skutecznie operować nad Anglią. Istniejące bombowce niemieckie nie mogły się zapuścić dalej niż na 600 km od bazy *(He 111* miał zasięg 1200 km, zatem w jedną stronę tylko 600) z ładunkiem 2 ton bomb. Czterosilnikowe bombowce zamówione przez Milena i Wevera zostały złomowane w 1937 roku. Uznając, że były one naprawdę potrzebne, Udet podjął w połowie 1938 roku decyzję o zamówieniu innego czterosilnikowego bombowca *He 177,* który byłby zdolny do bombardowania z lotu nurkującego. W ten sposób podwojenie liczby silników nie obciążałoby tak bardzo konstrukcji skrzydeł[45]. Oczywiście na pierwsze egzemplarze trzeba było poczekać co najmniej rok. Dlatego Koppenberg, dyrektor generalny zakładów Junkersa, przekonał Goringa, aby priorytet w masowej produkcji przyznać bombowcowi nurkującemu *Ju 88, też* jeszcze należycie nie przetestowanemu[46].

Zaprojektowany przez Junkersa w 1935 roku na zamówienie Wevera jako konwencjonalny bombowiec szybki, *Ju 88* wystartował po raz pierwszy w roku 1936. Napędzany przez dwa silniki Jurno 211, miał przenosić ponad dwie tony bomb i osiągać prędkość ponad 480 km na godzinę. Planowany zasięg: prawie 3200 km. Jednakże w grudniu 1936 roku Udet uparł się, żeby z *Ju 88* zrobić bombowiec nurkujący, co miało związek z doświadczeniami z konwencjonalnymi bombowcami w czasie wojny hiszpańskiej. Junkers przerobił samolot i nowy prototyp wzbił się w niebo 1 czerwca 1938 roku[47].

Produkcję rozpoczęto w macierzystych zakładach w Dessau na początku sierpnia. Goringa przekonano, że takiej właśnie maszyny potrzebuje. Nie usłyszał niczego złego *oJu 88,* z wyjątkiem ostrzeżeń niezależnych przemysłowców lotniczych, że Junkers, jako przedsiębiorstwo państwowe, może mu łatwo mydlić oczy, jeśli chodzi o faktyczne zalety maszyny[48]. Pod koniec września Góring zaproponował Milchowi, Udetowi i Koppenbergowi, aby uznali *Ju 88* za standardowy bombowiec rozwijającej się Luftwaffe. Jego produkcja w sześciu zakładach miała wynosić 250 sztuk miesięcznie. Udet i Jeschonnek byli bardzo radzi, ale Milen nie przejawiał zachwytu. Nie dlatego, jak podkreślał później, by odczuwał niechęć do zakładów Junkersa[49], ale dlatego, że hamulce aerodynamiczne i wzmocnienia konstrukcyjne zdecydowanie ograniczały osiągi tego bombowca. Nie był pewien, czy/w *88* stanowi jakikolwiek postęp w stosunku do produkowanego już masowo *He lll*[50].

Ale ostatnie słowo nie należało przecież do Milcha. Po latach Góring przyznał po cichu, że Milch miał rację: „Przypominam sobie te cholerne kręgi, jakie rysowali na swoich mapach - mówił w 1943 roku - żeby mi pokazać, jak ten samolot mógłby krążyć wzdłuż zachodniego wybrzeża Irlandii, atakując statki wroga. Tyle że my wciąż nie mamy takiego samolotu!"[51]

Zbyt pochopnie podjął Góring ów fatalny krok i wyznaczył Koppenberga na swego pełnomocnika do spraw produkcji bombowców *Ju 88,* nawet w zakładach spoza grupy Junkersa[52]. Feldmarszałek przyznał Koppenbergowi specjalne upoważnienia. W piśmie z 30 września domagał się, by w „możliwie najkrótszym czasie stworzyć potężną armadę bombowców *Ju 88".*

Koppenberg wyczarowuje ze swego cylindra chmary bombowców *Ju 88 (karykatura Ernsta Udeta)*

Kiedy Goring domagał się „potężnej armady *Ju 88",* Hitler prowadził w Monachium negocjacje z przywódcami Wielkiej Brytanii, Włoch i Francji. Zdawało się, że zyskano chwilę wytchnienia. Milch również miał polecieć do Monachium - być może Hitler chciał zgromadzić więcej *dramatis personae* niż podczas lutowej rozprawy z nieszczęsnym kanclerzem Austrii Schuschniggiem (poleci! też stawić się Sperrlemu i Reichenauowi, „moim dwóm generałom o najbardziej brutalnym wyglądzie" - jak ze śmiechem powiedział Milch owi)[53].

W miesiąc po Monachium Hitler wezwał do Berchtesgaden swoich dowódców i nagrodził ich tak, jakby odnieśli zbrojne zwycięstwo. Udet został generałem lejtnantem, a Milch generałem pułkownikiem. Feldmarszałek Goring ostrzegł Milcha, by nie liczył na dalsze awanse[54].

„Duch Monachium" nie utrzymał się długo. Wojnę z Wielką Brytanią odłożono, ale nie oawołano. W połowie października 1938 roku Hitler polecił Góringowi „zrealizowanie gigantycznego programu produkcyjnego, przy którym wcześniejsze wysiłki to bagatela". Luftwaffe miała się rozrosnąć pięciokrotnie[55]. 15 października Goring i Milch przedyskutowali wiążący się z tym problem zdolności szkoleniowych Luftwaffe, a także kwestię przyszłej wojny powietrznej z Wielką Brytanią. 26 października odbyła się w Karinhall kolejna duża konferencja na temat środków niezbędnych Luftwaffe do wojny powietrznej z Brytyjczykami*. Jeschonnek, zastępca Stumpffa, przekonał Góringa, że należ}' wyprodukować „tyle *He 177,* ile się da, na początek przynajmniej cztery dywizjony". Chodziło o stworzenie floty pięciuset takich czterosilnikowych bombowców dalekie-

* W archiwum niemieckiej marynarki wojennej (PG/33046) zachowała się wypowiedź Jeschonnka na konferencji Luftwaffe i Kriegsmarine 24 XI 1938. Przedstawi! tam plany si! powietrznych na następne dwa lata. „Wspólnym wrogiem" lotnictwa i marynarki miała być Wielka Brytania.

go zasięgu. Program miał być zrealizowany do jesieni 1942 roku[56]. Widocznie spodziewano się, że wojnę z Wielką Brytanią da się odwlec do tego czasu.

Program budził jednak kontrowersje. Departament Udeta był mu przeciwny, bo zaopatrzenie w paliwo ponad 400 dywizjonów (razem ok. 19 tys. maszyn) wymagałoby importu ok. 85% całej światowej produkcji paliwa lotniczego[57]. Szef Departamentu Organizacyjnego, pułkownik Kamnihuber, nakreślił bardziej umiarkowany program i Sturnpff zasugerował, by przyjąć go jako plan tymczasowy. Milch poparł go i zaproponował, żeby przedłożyć takie rozwiązanie Góringowi. Ale pułkownik Jeschonnek kategorycznie ów pomysł odrzucił: „Moim zdaniem naszym obowiązkiem jest zachowanie wierności ideom Fuhrera". W tej sytuacji Milch i Jeschonnek poszli do Góringa. Kiedy wrócili, Milch oznajmił: „Panowie, feldmarszałek zadecydował, że plan Fuhrera jest wykonalny"[58].1 to przesądziło sprawę. Milch uzgodnił ostatecznie plan ze sztabem sil powietrznych pod koniec listopada 1938 roku. Dzisiaj wiemy: słabością planu było to, że polegał na niedostatecznie sprawdzonych konstrukcjach. Spośród 31 300 maszyn, które miały być wyprodukowane do kwietnia 1942 roku/7700 stanowiły *Ju 88 i He 177;* o kłopotach z nimi powiemy obszerniej w następnych rozdziałach. Na razie zaznaczmy, że/w *88* nie był w pełni udaną konstrukcją aż do roku 1943, a *He 177* nie wszedł do regularnej służby do końca roku 1942[59]. Z wielkością produkcji też były początkowo problemy. Do końca 1942 roku produkcja miała wynosić, według Udeta, 100 myśliwców miesięcznie. Milchowi udało się w 1944 roku osiągnąć poziom 3500 myśliwców miesięcznie.

Notowania Udeta i Jeschonnka stały wówczas wysoko. 1 lutego 1939 roku Góring powołał nową biurokratyczną strukturę, Urząd Uzbrojenia Lotniczego, którego dyrektorem *(General-Luftzeugmeister)* został, ku powszechnemu zaskoczeniu, Ernst Udet[50]. Był

już szefem Departamentu Techniki, który zreorganizował, zastępując prostą strukturę poziomą (badania, wdrożenia, zaopatrzenie, budżet) beznadziejnie złożoną strukturą hierarchiczną (konstrukcje samolotów, silniki itd.). Nowemu urzędowi podporządkowano pięć ośrodków badawczych, jak Rechlin czy Peenemiinde, i całe mrowie innych komórek. Udet nadzorował teraz bezpośrednio 26 podległych urzędów. Nawet Milch, dobrze sobie radzący z pracą biurową, nie próbował nigdy kierować więcej niż czterema wydziałami. Góring nie sprawował żadnego nadzoru. Kiedy cała ta konstrukcja runęła w 1941 roku, dochodzenie wykazało, że Udet rozmawiał z Góringiem głównie o starych dobrych czasach[61].

W 1939 roku Góring zadał ostateczny cios Milchowi. 1 lutego zwolnił ze stanowiska szefa sztabu Stumpffa i mianował na jego miejsce Jeschonnka. Jeschonnek, syn dyrektora szkoły w Olsztynie (Allen - stein), był siedem lat młodszy od Milcha. Od dzieciństwa uważany za wybitnie uzdolnionego. Już w wieku 15 lat był porucznikiem. W czasie I wojny światowej służył w tym samym dywizjonie myśliwskim co Milch, a potem uczestniczył w tajnych przedsięwzięciach lotniczych w Rosji. Jeschonnek w pierwszych łatach urzędowania Miłcha był starszym oficerem sztabowym, a gen. Wever widział w nim swego następcę na stanowisku szefa sztabu sił powietrznych. Jesienią 1938 roku Jeschonnek przypomniał o tym Milchowi i spytał, kiedy mógłby liczyć na zastąpienie Stumpffa. Milch ostro go obsztorcowal i tak się skończyła ich dawna, trochę ojcowsko-synowska przyjaźń. Podłoże całej sprawy nie jest jasne, ale Milch wspominał o dwóch przyczynach: pierwsza to dziwny wypadek z 1934 roku, kiedy jego samochód został zatrzymany przez oficera SA. Spytał on, czy nie mógłby zawieźć do szpitala rannego w wypadku motocyklowym szturmowca. Milch na pierwszy rzut oka ocenił, że szturmowiec doznał ciężkiego urazu czaszki, i ostrzegł, by nikt go nie ruszał aż do przybycia fachowej pomocy lekarskiej. Jeschonnek doniósł o tym

Góringowi, oskarżając Milcha o „odmowę udzielenia pomocy", choć nawet ów oficer SA potwierdził zasadność opinii Milcha. Druga sprawa, która nieodwołalnie rzuciła cień na ich stosunki, zdarzyła się dwa lata później. Jeschonnek dowodził wówczas doświadczalnym dywizjonem operacyjnym w Greifswaldzie i oskarżono go o spowodowanie śmierci dwóch załóg, gdyż wydał rozkaz ćwiczenia ataku na tak niskim pułapie, że końce śmigieł dotykały grzbietów fal morskich. Milch poleciał do Greifswaldu i poradził młodemu dowódcy dywizjonu, aby, dla dobra kariery, nie ujawniał materiału dowodowego. Jeschonnek otrzymał tylko ustną naganę - ale czuł się dotknięty nawet tym. Milch opisał go później jako „zuchowatego, inteligentnego oficera, o wąskich jednak horyzontach, upartego i pogardliwe traktującego innych"[62]. Ich konflikt stał się stałym motywem dziejów Luftwaffe i zakończył się dopiero przedwczesną śmiercią Jeschonnka w roku 1943[63].

W lutym 1939 roku Milch musiał odłożyć swe coroczne wczasy narciarskie w austriackich Alpach. Wezwał go Góring w celu ostatecznego ustalenia planów sfinansowania nowego, wielkiego programu lotniczego i koniecznej rozbudowy zakładów. Potem pojechał swym BMW do Austrii. Było to niecały miesiąc przed nadejściem depeszy, która wcześniej czy później nadejść musiała. 12 marca o pierwszej w nocy jego starszy oficer sztabowy zjawił się w pobliskim miasteczku, a parę godzin później Milch znał już treść rozkazu: „Państwo czechosłowackie rozpada się. Dla Wehrmachtu może to oznaczać konieczność interwencji w ciągu kilku najbliższych dni. Fuhrer wzywa Pana do natychmiastowego powrotu do Berlina". Milch zatelefonował do adiutanta Hitlera z ramienia Luftwaffe z wiadomością, że będzie w Monachium rankiem 13 marca[64].

Nie tylko Milch był zaskoczony. Góring bawił w San Remo, a wielu innych wyższych oficerów również przebywało daleko od Berlina[65]. W Monachium Milch dowiedział się od Jeschonnka i Sperrłego, że

Praga nie uznała separatystycznego rządu słowackiego i zamierza siłą przywrócić federację. W tej sytuacji Hitler powziął zamiar „zniszczenia Czechosłowacji". Udział Luftwaffe w tym przedsięwzięciu był oczywisty[66].

Przygotowania quasi-wojenne trwały w Berlinie cały następny dzień, a Milch przewodniczył dalszym konferencjom z Jeschonnkiem i Stumpffem. Entuzjazm opinii publicznej, tak zwykle dumnej ze swych sił zbrojnych, wyraźnie osłabł. Wieczorem 14 marca przyjechał z Pragi prezydent Czechosłowacji Emil Hacha. W obliczu realnej możliwości zniszczenia Pragi przez Luftwaffe, z którą to groźbą ochoczo wystąpił Góring, Hacha skapitulował i zgodził się na wkroczenie następnego dnia niemieckich wojsk do Czech. Milch dokonał inspekcji jednostek desantowych i dywizjonów myśliwskich, a także pośpiesznie skoncentrowanych wokół Berlina stanowisk artylerii przeciwlotniczej. Dokonał tego jako „generalny inspektor"[67]. Jednakże fatalna pogoda unieruchomiła 7 dywizję desantową Luftwaffe i bezpośredni udział sił powietrznych w okupacji Czech okazał się mniejszy niż można się było spodziewać. Ale sam fakt gotowości do podjęcia działań miał swoje znaczenie.

Tak czy inaczej, kolejna okupowana stolica europejska rozbrzmiewała warkotem silników niemieckich samolotów, kiedy 17 marca odbywała się nad Pragą powietrzna defilada Luftwaffe. W hotelu przy placu Wacława czechosłowacki szef sztabu sił powietrznych podpisał formalny akt kapitulacji czeskiego lotnictwa i wręczył ów dokument Milchowi[68]. Udet wraz ze swymi ekspertami objechał nowo zdobyte fabryki i lotniska. Byli zaszokowani ilością i jakością znajdującego się tam sprzętu[69]. Naturalnie został on w całości przejęty przez Luftwaffe. 17 marca Góring przystał na propozycję Milcha, by zorganizować 4 flotę powietrzną *(Luftflotte 4),* działającą na nowo zdobytych terenach południowo-wschodnich (Austria i Czechy). Jej dowódcą miał być Austriak, generał Alexander Lóhr.

23 marca Hitler oficjalnie przejął Kłajpedę (niem. Mentel), zajętą przez Niemców 21 marca, należącą wcześniej do Litwy. Tego dnia Miłch wystąpił oficjalnie jako zastępca Góringa, witając fiihrera u bram tego starego niemieckiego miasta[70].

W Polsce zajęcie Kłajpedy wywołało obawy o status Wolnego Miasta Gdańska, którego włączenia do Rzeszy Niemcy domagali się już wcześniej. Polacy zarządzili częściową mobilizację. Wróciwszy do Berlina Milch odnotował ostatnie doniesienia wywiadu z 25 marca: „Konflikt pomiędzy Węgrami i Słowacją. Polska mobilizuje się przeciw nam, Rumunia przeciw Węgrom, Francja przeciw Włochom. Dosłownie wszyscy przeciw wszystkim". Tego samego dnia Hitler zasugerował von Brauchitschowi, by problem Gdańska i „polskiego korytarza" rozwiązać siłą. Kiedy niemieckie naczelne dowództwo (OKW) ogłosiło 3 kwietnia swą dyrektywę na 1939 rok, jeden z punktów dotyczył już ewentualnego ataku na Polskę[71].

Najwcześniejszy termin takiej operacji, określanej jako *Fali Weiss,* wyznaczono na 1 września 1939 roku. OKW zwróciło się do każdego rodzaju sił zbrojnych o przygotowanie szkicowego harmonogramu takiej operacji.

Goring tymczasem, bawiąc w San Remo, pozostawał w błogiej nieświadomości co do tych faktów. Wróciwszy do Berlina 18 kwietnia dowiedział się niespodziewanie podczas kolacji z Hitlerem, że zdaniem fuhrera Gdańsk znów musi należeć do Rzeszy i że konieczne jest jednocześnie rozwiązanie kwestii „polskiego korytarza" oddzielającego Prusy Wschodnie od reszty Rzeszy. Hitler zapowiedział, że jeśli inne środki zawiodą, nie zawaha się przed wywołaniem wojny. Przypomniał Góringowi, że już poradził sobie z paroma takimi sprawami - i zawsze z powodzeniem[72].

27 marca Jeschonnek ujawnił szerokiej grupie oficerów, w tym Milchowi, plany udziału Luftwaffe w *Fali Weiss.* Luftwaffe miała najpierw zniszczyć polskie lotnictwo, a później zdezorganizować

mobilizację Wojska Polskiego, służąc też taktycznym wsparciem niemieckim siłom lądowym[73].

Przybliżała się również perspektywa wojny z Wielką Brytanią. W kwietniu Brytyjczycy, a potem Francuzi udzielili Polsce gwarancji pomocy w razie agresji niemieckiej. W maju gen. Felmy poprowadził trzydniową grę wojenną w kwaterze 2 floty powietrznej w Brunszwiku. Ćwiczono konflikt z Wielką Brytanią. Milch przyleciał do Brunszwiku 13 maja, by wysłuchać wniosków[74]. Felmy orzekł, że Luftwaffe nie jest gotowa do poważnej wojny w roku 1939. Tydzień później pogląd ten zawarto w opracowaniu sztabu sił powietrznych *Zadania taktyczne Luftwaffe w razie wojny z Wielką Brytanią w 1939 roku.*

W studium tym już na wstępie autorzy stwierdzali, że „sprzęt, poziom wyszkolenia i siła 2 floty nie skłaniają do podjęcia decyzji o działaniu przeciw Wielkiej Brytanii w 1939 roku. Szczególnie brakowało bombowców *He 111,* zresztą ich zasięg był niedostateczny. Nie dopracowano się też taktyki walki z okrętami, niedostateczny był poziom wyszkolenia w zakresie pilotażu w warunkach braku widoczności[75]. O wszystkich tych sprawach Milch wiedział dobrze już od dawna. W 1933 roku prosił o dziesięć lat na uczynienie z Luftwaffe skutecznej siły zbrojnej. Ale Goring nadal zdawał się nie wierzyć w wojnę z Brytyjczykami i 3 maja udał się znów do Włoch, by kontynuować urlop.

Ta obojętność Góringa działała uspokajająco na Milena. Wojna wydawała się wciąż odległa. Podobnie jak Goring mógł przez nią wiele stracić. Niewątpliwie za przykładem swego szefa nabrał upodobania do życia w luksusie. Co prawda nie zmienił skromnego mieszkania w Steglitz, ale polubi! myślistwo i zbudował sobie domek myśliwski w sielskiej okolicy pod Berlinem. Wiele czasu poświęcał urządzaniu tego domu, a także sprawom rodzinnym. Jego starsza córka wyszła za oficera Luftwaffe. W maju uczestniczył jednak w tajnej

konferencji u Hitlera i tym razem odniósł wrażenie, że wojny nie da się uniknąć. Otóż rankiem 23 maja 1939 roku Bodenschatz zatelefonował do niego z wiadomością, że Hitler postanowił zwołać swoich głównodowodzących na konferencję o czwartej po południu; czy Milch mógłby zastąpić na niej nieobecnego Góringa? W gabinecie Hitlera w Kancelarii Rzeszy Milch ujrzał około tuzina krzeseł ustawionych wokół niewielkiej mównicy. Przy środkowym krześle umieszczono tabliczkę z nazwiskiem Góringa. Tu usiadł. Obok zasiedli Raedef, Brauchitsch, Keitel z OKW[76].

Dziś nie można już dokładnie odtworzyć tego, co Hitler zakomunikował swym dowódcom. Istnieje notatka z tego spotkania, sporządzona przez głównego adiutanta Hitlera, Schmundta, ale zapewne zrobił ją długo po naradzie, gdyż wśród uczestników wymienia Góringa i jeszcze jednego, faktycznie nieobecnego, oficera; zresztą treść notatki nie pasuje do sytuacji militarnej z maja 1939 roku[77]. Siedem lat później, w Norymberdze, wszyscy świadkowie mieli wątpliwości co do raportu Schmundta, który widzieli po raz pierwszy. Niektórzy zdecydowanie kwestionowali jego ścisłość. Milch napisał później, że celem Hitlera było ostrzeżenie dowódców przed samozadowoleniem i wiarą, że on sam raz jeszcze zdoła rozwiązać problemy Niemiec bez uciekania się do wojny; wzywał do wzmożenia wysiłków zbrojeniowych. W norymberskim więzieniu Milch spytał Raedera, co on zapamiętał z tej konferencji. Admirał podkreślił od razu, że nie chodziło o czynne przygotowanie do wojny, ale raczej o „ożywienie ducha bojowego"[78]. W każdym razie zapiski Milcha i zachowane dokumenty Ministerstwa Lotnictwa Rzeszy nie dają dowodów, by sądzić, że czynne przygotowania do wojny zaczęły się wcześniej niż na początku sierpnia 1939 roku.

Są oczywiście pewne poszlaki, że pracowano nad jakimiś planami. 21 czerwca Göring zapytał Udeta, czy w razie wojny zakłady

Voikswagena mogą produkować silniki lotnicze[79]. A 23 czerwca stwierdził na posiedzeniu Rady Obrony Rzeszy, że stosowane dotąd metody utajnionego przemieszczania wojsk będą bezużyteczne, jeśli działania zbrojne zostaną podjęte „szybko i niespodziewanie"*. Rozbudowa Luftwaffe miała trwać zgodnie z planem do roku 1942, a jeszcze pod koniec lipca 1939 roku Göring spokojnie przyjął do wiadomości informacje Milcha i Udeta, że pięciotysięczna armada bombowców *Ju 88* osiągnie pełną sprawność bojową w kwietniu 1943 roku[81]. 22 lipca Raeder zapewnił swych oficerów, że fuhrer zaręczył mu, iż w najbliższej przyszłości nie ma mowy o żadnej wojnie[82]. Podobnie wyraził się Hitler w rozmowie z Milchem, gdy ten zrelacjonował mu niedawną wypowiedź Mussoliniego: „Wojna jest nieunikniona, ale spróbujemy ją odwlec do 1942 roku". Hitler zapewnił Milcha, że obawy duce nawet co do roku 1942 są bezzasadne[83].

8 czerwca Milch i Udet podzielili się swoimi niepokojami dotyczącymi ciągłych niedoborów surowcowych w przemyśle lotniczym z Rudolfem Hessem. Chodziło o to, by Hess interweniował w tej sprawie u fuhrera[84]. Milch zdawał sobie sprawę, może jak nikt inny, jak bardzo jeszcze nieprzygotowana była do wojny Luftwaffe. Wciąż brakowało doświadczonych dowódców wszelkiego szczebla, zapasy paliwa wystarczały co najwyżej na sześć miesięcy działań wojennych, a zapasy bomb na trzytygodniową wojnę z mniejszym przeciwnikiem. W większości były to dziesięciokilowe bomby zakupione w tajemnicy jeszcze w latach dwudziestych przez Reichswehrę. Było trochę prototypowych bomb 50- i 250-kilogramowych oraz bardzo niewiele bomb 500-kilogramowych wyprodukowanych na wojnę hisz-

* Göring ostrzegał: „Jeśli chodzi na przykiad o transport, to Niemcy nie są wciąż gotowe do wojny. Podczas trzech operacji z lat 1938 i 1939 nie doszio do poważniejszych przerzutów wojsk"[510].

pańską[85]. Wszystkie większe bomby pozostawały wciąż na deskach kreślarskich[86]. Hitler zabronił zwiększania produkcji tłumacząc, że „nikogo nie interesuje, ile mamy bomb czy amunicji. Ważna jest liczba samolotów i dział". W roku budżetowym, kończącym się 1 kwietnia 1939 roku, na produkcję samolotów i amunicji lotniczej przeznaczono 182 tys. ton stali, a na rozwój przemysłu i lotnictwa cywilnego 380 400 ton. Trudno znaleźć państwo planujące przystąpienie w ciągu roku do wojny światowej, które byłoby mniej zapobiegliwe niż ówczesne Niemcy.

W połowie kwietnia 1939 roku Milch zaproponował Göringowi, by urządzić dla fuhrera pokaz najnowocześniejszego sprzętu lotniczego. „Luftwaffe musi wykorzystać ten pokaz do zdobycia poparcia dla swego programu rozwoju, bo jeśli dojdzie do wojny na Zachodzie, to będzie musiała w gruncie rzeczy samotnie przyjąć na siebie impet nieprzyjaciela". Göring zgodził się powtórzyć pokaz przygotowywany dla Włochów[87].

Specjalny pokaz dla Hitlera zorganizowano w pogodne letnie popołudnie 3 lipca. Okazał się ważny, gdyż Hitler nabrał wówczas przekonania o gotowości operacyjnej Luftwaffe, dostrzegalnej łatwiej w działaniach dywizjonów bojowych niż w analizach teoretycznych. Sprzęt zgromadzony na lotnisku Rechlin był bez wątpienia najnowocześniejszy na świecie. Pokazano samolot myśliwski *He 100* i jego rywala Me *109,* który właśnie pobił światowy rekord prędkości, należący poprzednio do Heinkla. Zademonstrowano również pierwszy na świecie rakietowy myśliwiec przechwytujący He *176.* Hitler obejrzał także 30-miłimetrowe działko lotnicze *Mk 101* o niezwykłej sile rażenia, zamontowane w dwusilnikowym myśliwcu *Me 110.* Widział też, jak ciężko załadowany *He 111,* wzbił się w powietrze dzięki pomocniczym silnikom rakietowym. W laboratorium zobaczył nowy kokpit, przystosowany do lotów na dużych pułapach, oraz nowy sposób uruchamiania silników lotniczych w niskich temperaturach[88].

Milch owi było na pewno przyjemnie, gdy dostrzegł wrażenie, jakie pokaz zrobił na Hitlerze. Faktycznie jednak skutki owego przedstawienia były fatalne*. Nie polepszyły materiałowej sytuacji Luftwaffe, a Hitler, podobnie jak siedemdziesiąt lat wcześniej francuski minister wojny Ferdinand Leboeuf, uwierzył, że jest już gotów do zwycięskiej wojny.

Cztery lata później jednostki Luftwaffe wciąż jeszcze czekały na przydział większości sprzętu podziwianego przez Hitlera w 1939 roku. Ifubrer nigdy tego Luftwaffe nie wybaczył! W 1942 roku Göring miał podobno narzekać: „Przed wojną byłem świadkiem przedstawienia w Rechlin. W porównaniu z tym pokazem sztuczki profesjonalnych magików to pestka. Świat nie widział jeszcze - i nie zobaczy - takich czarów, jakie pokazywano wtedy mnie i, co gorsza, Fuhrerowi"[90]. Dał sobie słowo, że nie postawi już nogi w Rechlin. Z goryczą przypomniał, że owego lipcowego dnia, po pokazie, Hitler podjął najważniejszą decyzję. „To był cud, że sprawy od razu nie potoczyły się gorzej"[91]. Podobne refleksje przedstawił Hitler w lecie 1944 roku wobec swego p.o. szefa sztabu sił powietrznych[92].

Opóźnienia w produkcji sprzętu nie były winą wyłącznie Göringa. Zarówno ustnie, jak i na piśmie przypominał swoim współpracownikom o zainteresowaniu Hitlera 30-milimetrowym działkiem (Hitler wyraził się: „Broni dużego kalibru nigdy dosyć") i hermetycznym kokpitem do lotów na dużych wysokościach[93]. 20 lipca Udet został poinformowany, że feldmarszałek (Göring) podkreślił znaczenie bombowca osiągającego wysoki pułap i że należy za wszelką cenę przyspieszyć próby. Wspomniał też o potrzebie opracowania myśliwca zdolnego do operowania na dużych wysokościach[94]. Göring polecił również pośpieszne wyprodukowanie trzech tysięcy działek

* Po wojnie feldmarszałek twierdzi!, że ostrzegał Hitlera, iż na wejście tych nowych broni do eksploatacji trzeba będzie poczekać co najmniej pięć lat[89].

30-milimetrowych. Poleceń tych nigdy nie wykonano. Cztery lata później Miłch musiał ponownie zabierać się za długo odwlekany program samolotów wysokiego pułapu, a co do działka 30-milimetrowego, to do 1943 roku wyprodukowano zaledwie 220 sztuk, z których ani jedna nie dotarła do jednostek frontowych. Departament Udeta aktywnie blokował niektóre z najbardziej nowoczesnych projektów niezależnych inżynierów. Zignorowano życzenie Góringa, aby prowadzić próby konstrukcyjne z użyciem drewnianych laminatowi Zrezygnowano z *He 100,* choć był szybszy o 50 mil od standardowego *Me 109,* a kiedy Heinkel zaprotestował, główny inżynier Udeta zabronił mu w piśmie z 12 lipca zajmować się tą sprawą[95]. Udet przyjął tę lekceważącą postawę wobec wszystkich nowych wynalazków. O rakietowym myśliwcu *He 176* żartował, że w jego przypadku „każdy udany start to jednocześnie murowana katastrofa" - i polecił odesłać prototyp do berlińskiego muzeum lotnictwa. Tam został zniszczony podczas nalotu alianckiego w 1943 roku[96]. Kiedy parę tygodni później zaczął latać pierwszy prawdziwy odrzutowiec *He 178,* Udet nie podpisał kontraktu na jego produkcję, gdyż już wcześniej obiecał, że opracowanie myśliwca odrzutowego będzie domeną Messerschm-itta.

Z pewnością Miłch, który obserwował łot odrzutowego *Heinkla* w listopadzie 1939 roku, interweniowałby w tej sprawie, ale Udet nadal rozmawiał tylko z Góringiem i utrzymywał Miłcha w niewiedzy.

W czasie tych kilku letnich tygodni Miłch tylko raz rozmawiał osobiście ze swoim zwierzchnikiem. Było to 21 lipca. Jacht Góringa „Karin II" przycumował do brzegu Kanału Westfalskiego. Miłch opowiadał o swoich wrażeniach z niedawnej wizyty w Brukseli i wyrazach ubolewania, złożonych przez króla Leopolda z powodu śmierci młodego oficera Luftwaffe na tamtejszym pokazie lotniczym. Jednakże belgijska publiczność nie ukrywała niechęci, a oficer RAF, którego Miłch znal z Londynu, zachowywał obecnie chłodną rezerwę. Brytyjskie bombowce *Battle* i *Blenheirn* zademonstrowały pozorowany atak. Niemiecki attache lotniczy w Londynie powiedział Milchowi w Brukseli, że Wielka Brytania bez wątpienia dotrzyma zobowiązań wobec Polski. Miłch przypomniał, że młoda Luftwaffe zdążyła już mieć pięciu szefów sztabu, a ostatniego zaledwie w randze pułkownika. Dla dobra sprawy błagał Góringa, by częściej korzystał z jego doświadczenia. Góring bez wahania się zgodził i równie łatwo o tym zapomniał[97].

W sierpniu 1939 roku było już jasne, że ważny program *Ju 88* idzie marnie. Choć produkowany masowo w sześciu fabrykach pod ogólnym, energicznym kierownictwem Koppenberga, bombowiec ten nie dotarł wciąż do dywizjonów operacyjnych. Entuzjazm Miłcha wobec Koppenberga na pewien czas wyraźnie przygasł. Inaczej było z Udetem: ten generał był wybitnym karykaturzystą i narysował swego przyjaciela jako *Maestro Koppenbergini,* wyczarowującego z cylindra chmary *Ju 88.* Jednakże pierwsze próby na lotnisku Rechlin kosztowały życie oblatywaczy i masę cennego czasu. Docelowo produkcja miała wynosić 172 sztuki miesięcznie, ale Udet powiedział Hitlerowi w Rechlin, że nie da się produkować aż tyle z powodu braku aluminium. Góring niechętnie zgodził się na cięcia w produkcji innych samolotów, byle tylko wykonać plan co do *Ju 88.* 20 lipca Udet przyznał się Góringowi, że wyszły na jaw błędy konstrukcyjne, które opóźnią program o trzy miesiące, W kwietniu 1939 roku Góring chwalił się przed Mussolinim, że samolot ten ma taki zasięg, iż może nie tylko atakować Brytanię, ale również linie żeglugowe na Atlantyku. Ale w marcu 1943 roku, już lepiej poinformowany, wściekał się, że „ten samolot nie doleci nawet do Irlandii (...) Teraz rozumiecie moje rozdrażnienie. To, coście wykonali, to produkt chlewu"[98].

Milch trudności programu postrzegał z mieszanymi uczuciami. Widział, jak sprawdzają się jego przewidywania, ale bolał nad skutkami tego dla Niemiec. Zaplanowany początkowo jako superszybki

bombowiec o wadze ok. 6 ton, *Ju 88* zaczął przybierać na wadze wraz z rosnącymi **wymaganiami** sztabowców. Powstało błędne koło: jako cięższy był wolniejszy, a jako wolniejszy potrzebował cięższego uzbrojenia, to zaś znów drastycznie zmniejszało prędkość i zasięg. Do połowy 1939 roku ciężar całkowity samolotu na starcie przekroczył 12 ton. Milch nazywał go „latającą stodołą". Udet ubolewał nad utratą prędkości, ale, jak powiedział Ernstowi Heinklowi, „najważniejsze, że lata". „Tylko Milch ma wciąż jakieś obiekcje, ale moim zdaniem zawsze był marudą"[99].

5 sierpnia **Góring** wezwał do siebie w trybie pilnym Miicfaa, Udeta i **Jeschonnka** na naradę w sprawie radykalnej zmiany „skoncentrowanego programu lotniczego". Spotkali się następnego dnia w kabinie jachtu „Karin II", płynącego z Liineburga do Hamburga. **Góring** zażądał, by Luftwaffe nabrała charakteru ofensywnego. Do 1 kwietnia 1943 roku chciał utworzyć 32 nowe dywizjony bombowe: razem 4330 samolotów, w tym 2460 *Ju 88.* Ten kolosalny rozwój sił bombowych miał być osiągnięty kosztem innych rodzajów lotnictwa, takich jak transportowe czy szkolne. Miał to być *Blitzkrieg* Luftwaffe. Trzy dni później **Jeschonnek** dokładnie przerobił listę zamówień sztabu sił powietrznych. Przemysł lotniczy miał się skupić na produkcji *He 177, Ju 88* i *Me 210.* Ten ostatni był dwusilnikowym bombowcem nurkującym, służącym również jako samolot szturmowy, zaprojektowanym jako wzbogacona wersja produkowanego już myśliwca *Me IW*[100].

Ogółem sztab zamówił 2460 *Ju 88,* 800 *He 177 i* 3000 *Me 210.* To wszystko miało być dostarczone do kwietnia 1943 roku. W rzeczywistości jednak Luftwaffe dysponowała do tego czasu zaledwie eskadrą, nawet nie tuzinem *He 177,* natomiast Me *210* został odesłany na złom jako bezużyteczny wiosną 1942 roku. Pozostały po nim całe hektary przestrzeni magazynowej, wypełnionej rdzewiejącymi skrzydłami, kadłubami i częściami.

15 sierpnia Góring polecił Koppenbergowi i pozostałym stawić się ponownie, aby przedyskutować, czy istnieje możliwość produkcji 300 *Ju 88* miesięcznie. Udet zażądał odpowiedniego rozporządzenia, takiego, jakie marynarka otrzymała w styczniu. I Hitler podpisał takie zarządzenie 21 sierpnia[101].

Tymczasem raptownie zmieniła się sytuacja polityczna. 14 sierpnia Hitler wezwał Goringa i innych naczelnych dowódców do Berchtesgaden i poinformował o decyzji ataku na Polskę. Góring polecił stawić się **Milchowi,** który 15 sierpnia przyleciał z Pragi, gdzie prowadził inspekcję jednostek Luftwaffe. O jedenastej przed południem Góring powiadomił go o postanowieniu Hitlera. Fiihrer uważał nadchodzący konflikt za wojnę nerwów i chciał pokazać Polakom, kto jest twardszy. Zresztą może była to tylko wykładnia Goringa, który zdaniem Milcha miał skłonność do obaw o przyszłość. Milch odleciał do Berlina i zapoznał swych szefów departamentów i Jeschonnka z wytycznymi przekazanymi przez Goringa. Przez następne trzy dni jego głównym zadaniem było wydawanie rozporządzeń wojennych w imieniu Goringa[102].

Na noc uciekał z rozpalonego sierpniowego Berlina w leśny chłód swego domku myśliwskiego, a tymczasem machina Luftwaffe szykowała się do Armageddonu. 21 sierpnia został wezwany do willi Goringa na Obersalzbergu, aby odbyć konferencję z dowódcami czterech flot powietrznych Luftwaffe, generałami Kesselringieni, Felmym, Sperrlem i Lóhrem. Udet przedstawił najnowsze dane o stanie lotnictwa Wielkiej Brytanii, Francji i Polski. W tym momencie na lotnisku w Rechlin znajdowało się jedenaście gotowych *Ju 88,* a cztery następne miały być dostarczone do 28 sierpnia, „chyba że wystąpią jakieś nieprzewidziane trudności techniczne". Oto była owa „armada" *Ju 88,* której żądał Góring rok wcześniej. Feldmarszałek ujawnił wreszcie, że Hitler zaplanował atak na Polskę na 26 sierpnia, o świcie. Operacjami Luftwaffe mieli kiero-

wać dowódcy 1 i 4 floty (Kesselring i Lólir). Goring nie wyglądał już na tak zdenerwowanego jak sześć dni wcześniej. Poinformował zebranych, że Stalin wyraził telegraficznie zgodę na bezzwłoczne zawarcie paktu z Niemcami[103]. „Rosja na nas nie uderzy" - stwierdził rozpromieniony. ZSRR i III Rzesza jako sprzymierzeńcy? W tym momencie Milch musiał sobie przypomnieć opinię rosyjskiego jeńca, którego wziął do niewoli w marcu 1915 roku: *Russkij sołdat i prusski) oficer - i wieś' mir budiet kaput*[m].

Następnego dnia Hitler zebrał pięćdziesięciu wyższych dowódców w Berghofie i wygłosił oracje w stylu Cezara czy Hannibala. Zapowiedział, że ma to być krótka wojna, której Niemcy nie mogą przegrać: „Chodzi o walkę i zwycięstwo, a nie o prawo i sprawiedliwość!" Polska jest osamotniona. Luftwaffe powinna zmiażdżyć wroga. Wyraźnie pod wrażeniem wizyty w Rechlin stwierdził: „Nasza wyższość techniczna złamie Polaków". Brytyjczycy mają w całym kraju zaledwie 150 dział przeciwlotniczych - tyle, ile w Niemczech produkuje się miesięcznie. Po długim przemówieniu nie było żadnej dyskusji[105].

Goring odwołał swoich bliskich krewnych z jednostek frontowych i odesłał na tyły. Być może dla kamuflażu to samo zrobił z krewnymi Milena. Sam Milch, bardziej honorowo, wystał swoją rodzinę na pewien czas nad Bałtyk. Sam spędzał każdą noc w ministerstwie. 25 sierpnia Hitler wydał rozkaz ataku o 4.45 dnia następnego.

Ledwie jednak rozkaz wydano, zaraz go odwołano. Rankiem 26 sierpnia Milena wezwano najpierw do Karinhall - gdzie Góringa już nie było - a potem do Kancelarii Rzeszy. W gabinecie Hitlera panowała atmosfera przygnębienia. Hitler gwałtownie przeklinał Włochów, a Ribbentrop i Keitel przytakiwali. Hitler mówił, że Włosi szukali tylko pretekstu, by się wymigać od wojny z Polską, a Brytyjczycy tymczasem ratyfikowali układ z Polakami. Milch przeczytał ostatni włoski komunikat i wykrzyknął: *,Mein Fuhrer,* to jest najlepsza rzecz, jaka mogła się przydarzyć. Gdyby Włosi mieli wystąpić przeciw nam, wówczas musielibyśmy uderzyć na nich, dzieląc siły. A jeśli przyłączyliby się do nas, to wówczas nieprzyjaciel zawsze wiedziałby dokładnie, gdzie jest nasz slaby punkt. Jeśli zaś dobrowolnie zachowają neutralność, to uzyskamy od nich to, czego naprawdę potrzebujemy: surowce, ropę i dostawy wojenne". Tego Hitler najwyraźniej nie wziął pod uwagę i podczas śniadania już się rozchmurzył. Był też zdania, że w istocie Brytyjczycy liczą, iż Polska ostatecznie pójdzie na ustępstwa[106].

Tej nocy Milch spał w podziemnym centrum operacyjnym Luftwaffe. Stacjonował tam pociąg wojenny Góringa ze specjalnymi wagonami konferencyjnymi, przedziałami dla radiotelegrafistów i platformami, na których zamontowano 20-milimetrowe działka przeciwlotnicze. W nocy na 27 sierpnia przyjechał tam Goring i o 3.30 wezwał do siebie Milcha i Jeschonnka. Powiedział im, że Mussolini odmówił wypełnienia zobowiązań paktu stalowego z winy króla Włoch Wiktora Emmanuela III. Tego samego dnia czterej dowódcy flot powietrznych odbyli swe ostatnie przedwojenne spotkanie, a Milch objechał lotniska, z których miał nastąpić główny atak[107]. Po południu 31 sierpnia Hitler wydał Luftwaffe rozkaz zaatakowania Polski w dniu następnym[1"8]. Goring wciąż miał nadzieję, że działania wojenne ograniczą się do Polski, ale Milch nie podzielał tych złudzeń. Wszystko, co widział w Wielkiej Brytanii, przemawiało za tym, że na Polsce się nie skończ}[7]. 3 września Wielka Brytania i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę. Nie minie rok i Luftwaffe zmierzy się z przeciwnikiem, wobec którego niełatwo będzie zastosować idee Douheta.

część II

przedwczesna®
wojna

„Wojna się nie skończyła!"

Hitler do Miicha 12 października 1939 roku

ROZDZIAŁ 4

Zaklinacz deszcze

(wrzesień 1939-maj 1940)

W momencie wybuchu wojny Luftwaffe prezentowała się znakomicie pod względem liczebnym, ale był to kolos na glinianych nogach. Przed mobilizacją we wrześniu 1939 roku liczyła 370 tysięcy ludzi, z których 208 tysięcy służyło w lotnictwie (w tym 20 tysięcy lotników i 1500 spadochroniarzy), 107 tysięcy służyło w artylerii przeciwlotniczej, a 58 tysięcy w jednostkach łączności i rozpoznania radiowego[1]. Według Milcha piętą achillesową Lufwaffe - o której pisał już po wojnie - było zorganizowanie jej w cztery floty (do początku 1939 roku - grupy) powietrzne, wyodrębnione zgodnie z zasadami terytorialnymi, co uzasadniały względy obrony, ale nie działań zaczepnych poza granicami Niemiec. Pomiędzy trzema rodzajami sił zbrojnych brakowało koordynacji działań, którą zastępowało niespójne współdziałanie. Milch opowiadał się za organizacją poziomą, z ogólnoniemieckimi dowództwami myśliwskimi, bombowymi oraz rozpoznania naziemnego - wedle wzorów brytyjskich.

Lotniska były zbyt małe dla nowej generacji maszyn. Luftwaffe nie dysponowała wciąż strategicznym bombowcem dalekiego zasięgu *(He 177,* zaprojektowany z myślą o wypełnieniu tej luki, wzniósł

się w niebo dopiero w listopadzie 1939 r.). Brakowało nocnych bombowców, bomb lotniczych o wadze ponad 500 kg, torped odpalanych z samolotu, nowoczesnych min i przyrządów celowniczych do bombardowania. Wiele braków - na przykład niemożliwość porozumiewania się w powietrzu pomiędzy formacjami bombowymi i eskortującymi je myśliwcami - wyszło na jaw już w 1940 roku, inne, takie jak nieodpowiednie prowadzenie programu kierowanego pocisku ziemia-powietrze, stały się jasne dopiero w roku 1943[2].

W momencie wybuchu wojny Luftwaffe dysponowała największą flotą samolotów wojskowych na świecie. Były to 4093 maszyny pierwszej linii (3646 bojowych), w tym 1176 bombowców, 408 myśliwców dwusilnikowych, 771 myśliwców jednosilnikowych, 552 samoloty transportowe *Ju 52* (głównie w ośrodkach szkoleniowych)[3]. Ale istniały też nie wykorzystane rezerwy, a przemysł lotniczy osiągał ledwie czwartą część wydajności, jaką uzyskał później pod kierownictwem Milcha. Niemcy nie miały też żadnych znaczących zasobów takich surowców jak aluminium, magnez czy kauczuk. Krótko mówiąc, z punktu widzenia Niemiec wojna wybuchła o trzy łata za wcześnie. I trzy lata wcześniej niż to pierwotnie przewidywał Hitler.

Lokalny konflikt z Polską trwał krócej nawet niż miesiąc. Każdego wieczoru Milen składał meldunki Góringowi w jego poczdamskiej kwaterze głównej, a każdego poranka wsiadał do swojego szybkiego bombowego *Domiera* i oblatywał pola bitewne w zachodniej Polsce albo docierał *Storchem* do lokalnych dowództw Luftwaffe, gdzie dowiadywał się o przebieg walk i potrzeby walczących jednostek.

13 września Milch obserwował atak 180 stukasów na Warszawę. Kesselring zdecydował się na użycie bombowców nurkujących, aby mieć pewność, że w tej fazie walk niszczone będą wyłącznie obiekty wojskowe[4]. Kiedy *Ju 87* nadciągnęły nad stoiicę Polski, ponad miastem podniosła się zapora ognia przeciwlotniczego. Do ataku stukasy nurkowały z piekielnym wyciem „syren Udeta" w strumieniach za-

śmigłowych. Ze swego *Do 17* Milch mógł dostrzec każdy wybuch bomby. -Wieczorem zameldował o efektach nalotu Góringowi. Z wyjątkiem ciężkich nalotów na Warszawę pod koniec kampanii (23-25 sierpnia) Luftwaffe nie podjęła jednak prób bombardowania strategicznego, ograniczając się do wspierania operacji wojsk lądowych".

Po dwudziestu paru dniach walk Luftwaffe wykonała w Polsce swoje główne zadania, ale zużyła ponad połowę zapasów bomb[6]. W porównaniu z wojskami lądowymi straty Luftwaffe były bardzo niskie. Spośród 1939 samolotów użytych w kampanii przeciw Polsce Niemcy stracili tylko 285 maszyn. Według prywatnych szacunków Milcha zginęło 239 niemieckich lotników, a dalszych 88 uznano za zaginionych. Jedną piątą poległych stanowili oficerowie. Dla porównania w „dziwnej wojnie" na Zachodzie, w okresie od początku września 1939 roku do końca marca roku 1940, Luftwaffe straciła 520 zabitych i 298 zaginionych, nie zyskując niczego[7].

27 września Hitler poinformował swoich naczelnych dowódców, że ma zamiar podjąć ofensywę przeciw Francji tak szybko, jak to tylko będzie możliwe[8]. Najważniejszym problemem Luftwaffe było to, że w ciągu pierwszych dwóch tygodni nowej kampanii wyczerpałaby całkiem swoje zapasy bomb. Początkowo Hitler nie godził się na wznowienie produkcji bomb, ale 12 października był już widać przekonany, że Wielka Brytania i Francja nie wyrażą zgody na jego warunki, bo wezwał Góringa, Milcha oraz Udeta i powiedział im: „Możecie znów produkować bomby. Wojna się nie skończyła!"[9] Obarczył ich osobistą odpowiedzialnością za zgromadzenie odpowiednich zapasów do chwili, gdy podejmie decyzję o uderzeniu na Zachód. Milch poprosił Góringa o udzielenie mu specjalnych pełnomocnictw do zorganizowania, nawet bez porozumienia z urzędem Udeta, produkcji bomb. Goring wyraził zgodę, Milch pamiętał wizytę, jaką przed dwoma laty złożył w pewnej szwajcarskiej fabryce specjalizującej się w produkcji bomb z betonu, wypełnionych tak jak

pociski szrapnełowe[10]. Polecił jednej z fabryk pod Berlinem przystąpić natychmiast do wyrobu takich bomb, a kiedy pod koniec kwietnia 1940 roku wrócił z Norwegii, uznał, że wyprodukowana partia paru milionów bomb wystarczy*.

Zapowiedź kontynuacji wojny zaskoczyła Udeta, dyrektora Urzędu Uzbrojenia Lotniczego. Na początku listopada 1939 roku pojechał z Milchem do zakładów Heinkła nad Bałtykiem, aby obejrzeć ciężki bombowiec He 177 i odrzutowy myśliwiec *He 178* (ten ostatni w locie). Udet wziął podówczas Heinkla na bok i półgłosem wyznał mu: „Wie pan, nie mogę jakoś uwierzyć, że naprawdę dojdzie do wojny z Brytyjczykami"[12]. Milch musiał coraz częściej brać na siebie obowiązki Udeta, rozwiązując zawiłe problemy techniczne, które przed nimi stawały.

Tymczasem w Berlinie Göring urządzał nerwowe konferencje. Zdaniem Milena chciał w ten sposób wykazać się przed Hitlerem swą gorliwością. 5 listopada Hitler wyznaczył datę ataku na dwunasty dzień tego miesiąca, ale przychylił się do życzenia Luftwaffe, aby wziąć pod uwagę warunki pogodowe. Lotnictwo potrzebowało do zniszczenia francuskich sił powietrznych pięciu dni dobrej pogody. Göring prowadził codziennie narady meteorologiczne i często konsultował się ze swym głównym specjalistą od pogody, Diesingiem[13]. Najbardziej obawiał się sytuacji, kiedy piękna pogoda nadejdzie, a Luftwaffe nie będzie gotowa. Milch dostrzegał dwustronne naciski

* W tym czasie uważał nawet, że pięćdziesięciokilogramowe bomby betonowe są lepsze od małych bomb stalowych. Później zmieni! zdanie. Na konferencji w listopadzie 1942 roku przyznał: „Przeprowadzone testy wykazały zupełnie co innego, zatem jestem zmuszony zmienić zdanie. Bomby betonowe mają sens tylko jako chwilowa namiastka". Dodał jednak: „Nie jestem entuzjastą bomb betonowych, ale gdyby kampania francuska zaczęła się zaraz po polskiej, to nie mielibyśmy zapewne czym walczyć. Wojna skończyłaby się dla Luftwaffe po pięciu dniach"[11].

Hitlera i Góringa na Diesinga, ale meteorolog im nie ulegał. Powiedział kiedyś Hitlerowi: *„Mein Fiihrer,* chętnie zaryzykuję prognozę trzydniową, ale za pięć dni ręczyć nie mogę". Göring zwrócił się więc do „zaklinacza deszczu", niejakiego Schweflera, który trudnił się wpływaniem na pogodę. Magik otrzymał 100 tysięcy marek, ale pogody, jakiej sobie życzył Göring - pięciu dni pięknej albo pięciu miesięcy złej - nie udało się wyczarować, zwłaszcza że sprzęt Schweflera składał się z popsutego odbiornika radiowego[14].

Zarówno Hitler, jak też Milch zdawali sobie sprawę, że teraz czas pracuje przeciw Niemcom. Wywiad wliczył, iż wedle stanów z 1 stycznia 1940 roku połączone siły brytyjsko-francuskie liczą 1782 bombowce i 1823 myśliwce, z czego jakieś 60% to samoloty operacyjne. Milch wiedział, że zarówno Brytyjczycy, jak też Francuzi kupują samoloty w Ameryce - znał nawet dokładne liczby - i pozostawało tylko kwestią czasu, kiedy Luftwaffe będzie miała przed sobą wroga o równej liczebnie sile.

Hitler przyjął nową datę uderzenia na Belgię, Holandię i Francję - 17 stycznia. O włączenie Belgii i Holandii do listy[7] celów zabiegał szczególnie Jeschonnek, gdyż zależało mu na bazach, z których mógłby atakować Wielką Brytanię i bronić przestrzeni powietrznej Niemiec[15]. Jednakże tydzień przed tym terminem, kiedy Milch przyjmował wysokie odznaczenie z rąk belgijskiego ambasadora, lekki samolot z 2 floty gen. Felmy'ego zabłąkał się nad terytorium belgijskie i rozbił podczas lądowania. Maszyna przewoziła nieupoważnionego pasażera, ten zaś - kompletne plany operacyjne jednostki desantowej, która za parę dni miała uczestniczyć w ataku na Belgię. Kiedy następnego dnia Milch udał się do Góringa z życzeniami urodzinowymi, zastał feldmarszałka w szoku, targanego wątpliwościami[16].

Nic do tej pory nie rzuciło tak głębokiego cienia na reputację Luftwaffe. Göring opowiadał: „Fiihrer zbeształ mnie straszliwie jako naczelnego zwierzchnika tego nieszczęsnego kuriera za to, że po-

zwoliłem, by ważne elementy naszej mobilizacji i sam plan ataku zostały ujawnione. Jakim okropnym ciężarem dla moich nerwów jest fakt, że w oczach Fiihrera oficerowie mojej Luftwaffe zaszkodzili śmiertelnej walce narodu niemieckiego"[17]. Ten incydent mało nie wykończył Góringa. Hitler zaś bardzo poważnie potraktował ów karygodny brak ostrożności. Góring poświęcił Felmy'ego i swego szefa sztabu, pułkownika Kammhubera, których przeniósł natychmiast w stan spoczynkupour *encourager les autres'*-[8]. Milch, niewątpliwy oportunista, zwietrzył w tym szansę wyrwania się z Berlina i nalegał na Góringa, aby powierzył mu wakujące stanowisko dowódcy 2 floty. Góring nie był temu przeciwny, ale Jeschonnek kategorycznie zaprotestował. W końcu Góring przeniósł na to stanowisko Kesselringa[19].

Niemieckie poselstwo w Brukseli przeprowadziło dyskretne śledztwo, czy dokumenty zostały zniszczone. Tego wieczoru Milch zastał Góringa w znacznie lepszym nastroju, albowiem od gen. Wenningera, attache w Brukseli, nadeszła wiadomość, że pechowi oficerowie zapewniają o spaleniu papierów. Góring, dla sprawdzenia, sam próbował spalić podobny plik papierów - ale wynik nie byt jednoznaczny. Za radą żony skonsultował się więc z jasnowidzami, którzy orzekli, że z dokumentów nie zostało nic. Dziś wiemy, iż się mylili[20]. W każdym razie, jak to odnotował Milch następnego dnia, „wielkie wydarzenie" zostało „odłożone o parę dni z powodu pogody (odwilż)". Trzy dni później Hitler znów odłożył operację, tym razem do wiosny.

Zima tego roku była wyjątkowo surowa. Kanały pozamarzały i transport surowców wewnątrz Niemiec zamarł. Okazało się też, że samoloty bojowe nie są przystosowane do takiego zimna. Aparaty tlenowe do lotów na dużych pułapach psuły się, karabiny maszynowe zacinały. Takie wypadki kosztowały życie kilku lotników[21], ale stopniowo dowódcy Luftwaffe mogli meldować, że ich składy bomb są pełne. Do końca stycznia dostali pewną ilość bomb 1000-kilogramowych, a pod koniec marca dysponowali już dwustoma tysiącami bomb 50-kiłogramowych, których tak do tej pory brakowało[22].

Produkcja samolotów była natomiast wciąż mniejsza niż zakładano. Częściowo wynikało to z niedoborów stali i duraluminium. Na początku 1940 roku Góring wydał rozkaz, aby wszystkie projekty Wehrmachtu, które nie mogą przynieść efektów przed końcem wojny, zostały bezwarunkowo wstrzymane. Wyj ątkiem były badania prof. Kraucha, dyrektora IG Farben nad produkcją syntetycznego paliwa. Ale jak długo ta wojna miała potrwać? Oficjalne sprawozdanie z konferencji Góringa przynosi pewną wskazówkę: „Za godne kontynuowania będą uważane te projekty, które zakończą się w 1940 roku łub przyniosą owoce najpóźniej w roku 1941"[23]. Zgodnie z tym rozkazem Udet zrezygnował na razie z silnika Jumo 004 i odrzutowego myśliwca *Me 262*. Wstrzymano również inne ważne prace, min. nad pociskami klasy ziemia-powietrze[24]. Kiedy podniosły się głosy protestu, Udet oświadczył Heinklowi: „Teraz ja tym rządzę i dywizjony muszą się po prostu zgodzić na taki sprzęt, jaki im dam"[2]-.

Pozornie Milch i Udet nadal pozostawali najbliższymi przyjaciółmi, ale Milcha coraz bardziej irytowały bezpośrednie kontakty Udeta z Goringiem. Pewnego marcowego dnia 1940 roku, kiedy w trójkę wracali z inspekcji dywizjonów operacyjnych na Zachodzie, Góring zaczął wychwalać Udeta za wszystko, co zobaczyli. Milch przypomniał ze złością w głosie, że nie wszystko jest zasługą Udeta. *He 111* był pierwotnie zamówiony przez Lufthansę, a inne samoloty i silniki również zamówiono na długo przed mianowaniem Udeta szefem Urzędu Uzbrojenia[26]. Od wybuchu wojny nie zanotowano właściwie żadnego wzrostu produkcji samolotów (w ciągu pierwszych czterech miesięcy jej trwania dostarczono tylko 1869 maszyn, czyli mniej niż w ciągu miesiąca wypuszczać będzie przemysł pod kierownictwem Milcha). Milch dowiedział się, że o ile wydajność dwóch fabryk produkujących wały korbowe wy-

nosiła w latach 1938 i 1939 6700 sztuk miesięcznie, to w roku następnym wzrosła tylko do poziomu 7900 sztuk („jakby 1 września nie wybuchła wojna")[27]. Coś ze słów Miłcha musiało trafić Góringowi do przekonania, gdyż na następną konferencję z Udetem w sprawie produkcji samolotów zaprosił również Miłcha[28]. Z pewnością dało to Udetowi do myślenia.

Po lutowym incydencie ze zbiornikowcem „Altmark" Hitler przyspieszył prace nad planem ewentualnej agresji niemieckiej na Norwegię[29]. Już na początku roku puścił w obieg, pomiędzy oficerów trzech rodzajów sił zbrojnych, studium dowództwa Wehrmachtu na ten temat. Powołał też zespół do opracowania planów inwazyjnych, a na stanowisko szefa tej niewielkiej komórki o kryptonimie „Ostryga" wyznaczono Miłcha, który pokierował pierwszym i zarazem ostatnim posiedzeniem zespołu 14 stycznia 1940 roku[30]. Jednakże i on padł ofiarą afery w 2 flocie. Hitler, im głębiej się nad tym incydentem zastanawiał, tym mniej był pewien zdolności Luftwaffe do zachowania tajemnicy, a tymczasem podczas ataku na Norwegię, w toku którego niemiecka marynarka musiała się znaleźć w opałach, element zaskoczenia odgrywał zasadniczą rolę. Hitler polecił zatem rozwiązać „Ostrygę", a dalsze prace planistyczne miały być prowadzone za dobrze strzeżonymi murami Naczelnego Dowództwa[31]. Tu koordynatorem przygotowań został pewien kapitan marynarki, natomiast do kierowania samą operacją wyznaczono dowódcę korpusu armijnego gen. Nikolausa von Falkenhorsta. Początkowo operacje powietrzne miał przeprowadzić 10 korpus lotniczy generała Hansa Geislera, składający się zarówno z bombowców, jak też dywizjonów myśliwskich.

Wehrmacht uderzył na Norwegię i Danię 9 kwietnia. Akcję przeprowadzono błyskawicznie, ubiegając o parę godzin zaokrętowane już wojska brytyjskie, również gotowe do okupacji Norwegii. Specjalny 172 dywizjon transportów}', utworzony z załóg Lufthansy, przerzucił samolotami *Ju 52* setki żołnierzy na norweskie lotniska, zajęte

już przez spadochroniarzy[32]. Pierwszą troską Luftwaffe było opanowanie lotnisk, z których bombowce gen. Geislera mogłyby atakować okręty Royai Navy śpieszące z pomocą dla Norwegii.

Góring zakomunikował Milchowi, że wreszcie otrzyma dowództwo operacyjne: miał zorganizować dowództwo 5 floty powietrznej w Norwegii, aby nadzorować tam działania 10 korpusu. Nie tracił przy tym swych zazdrośnie strzeżonych uprawnień sekretarza stanu w ministerstwie i przedstawiciela Goringa w Berlinie. Teraz jednak miał się skupić na kampanii norweskiej jako prologu do głównego starcia z Wielką Brytanią. Poza tym, aby kierować wsparciem Luftwaffe dla operacji Falkenhorsta, utrudnianych przez opór Norwegów, Milen musiał rozbudować i zmodernizować lotniska w Norwegii i Danii, a także zwiększyć ich liczbę. Do Berlina miał wrócić, gdy tylko nadejdzie chwila ataku na Francję[33].

Z perspektywy czasu wydaje się, że Góring miał dwa powody, aby powierzyć Milchowi dowództwo nowej floty powietrznej. Jeśli kampania norweska nie ułożyłaby się zgodnie z oczekiwaniami, byłoby na kogo zrzucić winę; po drugie chciał trzymać Miłcha z dala od Berlina i swego protegowanego Udeta. Wymowny jest fakt, iż kiedy Miłch zasugerował, by kwaterę główną 5 floty urządzić w Hamburgu, a to z racji kłopotów komunikacyjnych w samej Norwegii, Góring wskazał na Oslo. W rezultacie Miłch nie miał należytej łączności z najważniejszym lotniskiem w Stavanger i, bardzo zresztą niewy- • godnym, lotniskiem zapasowym w Trondheim. Połączeń telefonicznych nie było, a góry utrudniały łączność radiową.

Miłch zabrał się z zapałem do nowych zadań. W południowej Norwegii Luftwaffe dysponowała ok. 600 maszynami operacyjnymi - bombowcami, myśliwcami i samolotami rozpoznawczymi, a ponadto 600 samolotów transportowych przerzucało żołnierzy niemieckich na ten teatr wojny. Kwestią zasadniczą było umocnienie kontroli nad głównymi lotniskami: w Stavanger (Soła), Oslo (Fornebu i Kjeł-

ler) i Trondheim (Vaernes) - gdyż panowanie w powietrzu pozostawało kluczem do zwycięstwa. Na południu panowanie to szybko stało się faktem, gdyż w rękach nieprzyjacielskich nie pozostało ani jedno lotnisko, ale pod Narvikiem Brytyjczykom udało się ulokować dwa dywizjony myśliwskie, które stwarzały wielkie zagrożenie dla samolotów Luftwaffe wspierających z lotnisk w środkowej Norwegii operacje na północy. Miich tymczasem poleciał do Hamburga, by tam czekać na możliwość założenia kwatery w Oslo. 13 kwietnia Göring wielokrotnie telefonował z Berlina, ponaglając Luftwaffe do podjęcia działań na dużą skalę, aby wesprzeć znajdujące się w opałach siły niemieckie w rejonie Narviku. W bitwach morskich 10 i 13 kwietnia straciły one okręty i duże ilości sprzętu[34].

Zła pogoda zatrzymywała Milcha w Hamburgu przez parę dni. Cztery dni konferował ze sztabem sił powietrznych i Hitlerem na temat kryzysowej sytuacji w północnej Norwegii, skomplikowanej na skutek desantów alianckich w Narviku i Namsos, przeprowadzonych 14 kwietnia. Namsos leży ok. 150 km na północ od dużego portu Trondheim, który stanowił niewątpliwie cel ataku. Dochodziły też pogłoski o desancie na Andałsnes, ok. 200 km na południe od Trondheim (do lądowania doszło tam faktycznie 17 kwietnia). Desant w Namsos, przeprowadzony znacznymi siłami, nie spotkał się z oporem niemieckim. Gdyby Trondheim zajęli alianci, nie można byłoby stamtąd wspierać oddziałów broniących się w Narviku. Cała operacja mogłaby być zagrożona. Kiedy Hitler otrzymał pierwsze wieści o lądowaniu aliantów w rejonie Trondheim, posłał po Göringa, Milcha i Jeschonnka, aby zastanowić się nad powstrzymaniem sił brytyjskich, o których sądzono, że już są w Andałsnes. Stwierdził, że to nawet pilniejsze niż wspieranie 3 dywizji górskiej gen. Dietla, walczącej w Narviku. Lotnictwo powinno zrzucić spadochroniarzy na zagrożony odcinek i wykorzystać „bombowce Udeta", czyli nurkujące, do zatapiania brytyjskich okrętów u wybrzeży' norweskich. Sam

niewielki port w Andałsnes powinien być zniszczony przez bombowce 4 pułku lotniczego, razem z przebywającymi tam wojskami brytyjskimi. Hitler polecił również przerwać linie kolejowe w rejonie Andałsnes, ale tylko czasowo (ważne wiadukty należało pozostawić nietknięte). Jeśli gdziekolwiek na kolei doszłoby do aktów sabotażu, to ludność najbliższych wiosek ma zostać zlikwidowana[35]. Milch powinien natychmiast przystąpić do modernizacji lotniska Yaernes, ok. 20 km na wschód od Trondheim, i powiększenia tamtejszego drugiego pasa startowego na potrzeby stukas ów i samolotów transportowych. Milch przekazał od razu te instrukcje do Hamburga, do gen. Geislera.

16 kwietnia poleciał do Stavanger. Ulokowane tam dywizjony zdecydowanie zaangażowały się w działania przeciw jednostkom Royal Navy. Brytyjczycy uznali, że atak na lotnisko Yaernes jest prawie niemożliwy i zamiast tego od 17 kwietnia li bombardować statki w porcie Stavanger i samoloty na tamtejszym lotnisku[36]. 18 kwietnia w Namsos i Andałsnes było już 13 tysięcy alianckich żołnierzy, a Falkenhorsta ogarniały czarne myśli co do perspektyw norweskiej kampanii. Milch wydał rozkaz nieustannego ataku na wojska nieprzyjacielskie przy użyciu bombowców i dwusilnikowych myśliwców. 19 kwietnia Luftwaffe dokonała ciężkiego nalotu na port i miasto Namsos. Obróciła je w ruiny. Kilka dni później brytyjski dowódca przekazał do Londynu, że „widzi małe szanse na przeprowadzenie decydującej - a właściwie jakiejkolwiek - operacji, chyba że znacząco ograniczy się działania nieprzyjacielskiego lotnictwa"[37]. Pod koniec kwietnia sytuacja Niemców w północnej Norwegii pogorszyła się, o co wzajemnie obwiniały się Luftwaffe i wojska lądowe. Göring posłał swoich sztabowców do Oslo, by zdali mu raport z poczynań Milcha. On jednak zachowywał całkowity spokój, nawet kiedy sytuacja Dietla w Narviku wydawała się już beznadziejna. Całkiem zniechęcony Falkenhorst odwiedził Milcha i stwierdził: „Będziemy

musieli wycofać się statkami - nie możemy się nigdzie ruszyć". Jego jedyną nadzieją było zwiększenie wsparcia lotniczego[38]. Milch robił co mógł. Na pokład dwu ogromnych łodzi latających *Do 26,* należących dawniej do Lufthansy, załadowano żołnierzy z oddziałów górskich i wstano do Narviku, gdzie marnie skończyli. Jednocześnie podjęto ostateczną próbę wyparcia alianckich wojsk operujących w kierunku Trondheim. Göring nadal mieszał się do dowodzenia, śląc „idiotyczne telegramy" z Berlina. Przełamanie alianckich linii w Bagn 27 kwietnia oznaczało koniec norweskiego i brytyjskiego oporu w środkowej Norwegii. Sukces ten w znacznej mierze zawdzięczali Niemcy wsparciu bombowców nurkujących. 28 kwietnia nadszedł rozkaz ewakuacji wszystkich wojsk alianckich z Namsos i Andalsnes. Opuściły one Norwegię 3 maja, niepokojone cały czas przez bombowce Luftwaffe. Cała niemal Norwegia była już pod kontrolą Niemców, z wyjątkiem Namku, gdzie sześciotysięczne zgrupowanie Dietla, złożone z żołnierz}' 3 dywizji górskiej, marynarzy z zatopionych okrętów i spadochroniarzy stawiało zacięty opór dwudziestu tysiącom Brytyjczyków, Francuzów, Norwegów i Polaków. 28 maja Narvik padł, ale 8 czerwca alianci sami ewakuowali ten swój ostatni bastion w Norwegii.

Za kampanię norweską Milch - który po raz pierwszy i ostatni w II wojnie światowej dowodził w polu - został- odznaczony Krzyżem Rycerskim. Hitler miał potem bardzo pochlebnie wyrażać się o wkładzie Milena w zwycięstwo. Na konferencji- ze Speerem i innymi przypomniał, że Milch zaraz po przybyciu do Oslo opanował sytuację, która innym wydawał się już katastrofalna. „A dlaczego? Bo to jest człowiek podobny do mnie, człowiek, który nie zna słowa «niemożliwe»"[39].

ROZDZIAŁ 5

Kwestia czasu

(maj-czerwiec 1940)

W pierwszych dniach ataku na Francję, Belgię i Holandię Luftwaffe poprawiła swój wizerunek. Pomimo kłopotów w Norwegii Göring miał do dyspozycji prawie cztery tysiące maszyn gotowych do nowego uderzenia -w tym 1482 bombowce i bombowce nurkujące, 42 samoloty szturmowe, 248 dwusilnikowych myśliwców i 1016 myśliwców jednosilnikowych. Alianci zgromadzili we Francji 1151 myśliwców, ale mieli znacznie mniej bombowców niż Niemcy. O świcie 10 maja niemieckie samoloty fala za falą przekroczyły granice i zaatakowały ponad 70 nieprzyjacielskich lotnisk, niszcząc wiele maszyn na ziemi. Spadochroniarze Göringa zajęli kluczowe obiekty, takie jak most w Moerdijk w Holandii i umocnienia Rotterdamu, gdy-tymczasem szybowce cicho wylądowały w belgijskich fortach i komandosi zajęli je przez zaskoczenie. Dzięki niemal całkowitemu panowaniu w powietrzu Luftwaffe przystąpiła do ścisłego współdziałania-z-wojskami lądowymi, wyrąbując drogę dla kolumn czołgów i piechoty. Ponieważ Milch zawsze zwracał uwagę na mobilność, dywizjony Luftwaffe mogły „przeskakiwać" z jednego zdobytego lotniska na następne, aby wojskom lądowym nigdy nie zabrakło wspar-

cia lotniczego. Wieczorem 11 maja meldowano, że nieprzyjaciel stracił już ok. tysiąca maszyn.

Milch latał niemal codziennie swym *Dornierem* nad linią frontu; nie bez powodu Udet narysował skrzydlatego Milcha z aparatem fotograficznym w ręku, unoszącego się nad połami bitewnymi. Wieczorem 15 maja pociąg specjalny Góringa „Azja" opuścił Poczdam i skierował się na zachód. O 11 rano dojechał do specjalnej bocznicy w pobliżu tunelu kolejowego przy granicy francuskiej. Każdego ranka Milch uczestniczył w naradach wojennych Góringa, meldując o postępach najdalej wysuniętych czołówek. Potem, na sześć czy siedem godzin, wylatywał *Storchem* lub *Dornierem*. Wieczorem znów składał meldunki z tego co widział, a Göring przekazywał dane Milcha, naniesione na mapę, do pobliskiej kwatery Hitlera. Raporty Milcha były dokładniejsze i szybsze od rutynowych meldunków rozpoznawczych. Szybkość działania okazała się imponująca. Chorągiewki oznaczające dywizjony\Luftwaffe przesuwano coraz dalej na zachód, od lotniska do lotniska. Nie było wątpliwości: pierwsze starcie Francja przegrała. Kiedy Brytyjskie Siły Ekspedycyjne - ponad ćwierć miliona żołnierzy - zaczęły się cofać ku portom nad kanałem La Manche, niemiecka armia-podjęła próbę odcięcia im drogi odwrotu. Göring doradził Hitlerowi, by siły zbrojne skupiły się na pilniejszych zadaniach niż zajęcie Dunkierki[1]. Widział w tym szansę na popisanie się przed wojskami lądowymi i wykazanie walecznością Luftwaffe. Już po wojnie jeden z jego adiutantów powiedział: „Miał zwyczaj patrzeć na wojska lądowe z góry, uważając je za przestarzały rodzaj sił zbrojnych"[2]. 23 maja Göring zatelefonował do Hitlera i powiedział, że teraz przed Luftwaffe stoi „chwila chwały". Może samodzielnie zniszczyć siły brytyjskie we Francji[3]. Pomimo zaciekłego sprzeciwu wojsk lądowych Hitler przyjął ofertę (generał Jodl, główny doradca strategiczny fuhrera, z sarkazmem skomentował ten fakt,

mówiąc do adiutanta: „Göring znów miele swoją wielką gębą!"). Kiedy Göring i Jeschonnek wrócili do kwatery Luftwaffe, feldmarszałek chełpił się przed Milchem: „Dopięliśmy swego! Luftwaffe ma zepchnąć Brytyjczyków na plaże. Namówiłem Fuhrera, by zostawił wojska lądowe w spokoju. One zawsze chcą działać po dżentelmeńsku, cackają się z brytyjskimi jeńcami. A Ftihrer chce, byśmy im dali lekcję, której tak łatwo nie zapomną"*[4].

Obiecawszy to Hitlerowi, Göring poleciał do Amsterdamu. Ale pojawiły się kłopoty. Lotniska bombowców nie tylko były za daleko od Dunkierki, ale na dodatek na trzy dni utonęły we mgle. W efekcie 30 maja, choć 300 bombowców było gotowych do lotu, z obiecanym wsparciem myśliwców, to maszyny nie mogły wystartować, bo już na pułapie 100 metrów wisiały ciężkie chmury. Tymczasem mnóstwo dzielnych marynarzy i żeglarzy brytyjskich ewakuowało żołnierzy sił ekspedycyjnych, Francuzi zaś ofiarnie ich osłaniali. Niewielkie łodzie stanowiły marny cel dla bombowców nurkujących z 8 korpusu lotniczego, przywykłych do atakowania kolumn czołgów i lotnisk. Bomby, zanim eksplodowały, wbijały się głęboko w piasek, co niwelowało efekt. Tymczasem niemieckie czołgi stanęły w miejscu na rozkaz Rundstedta.

A jakie wróżby na przyszłość płynęły ż tych wydarzeń? Otóż pomimo klęski Brytyjczyków okazało się, że operujące nad Dunkierka myśliwce *Spitfire* spisują się lepiej od niemieckich Me *109*. Zgodnie z wszelkimi kalkulacjami Luftwaffe samolot profesora Messerschmitta miał być lepszy. Tymczasem Spitfire siał spustoszenie wśród niemieckich bombowców i myśliwców w rejonie Dunkierki. Jedna eskadra *Ju 88* została niemal starta w proch, wystartowawszy z odległego lotniska w Holandii. Krótko mówiąc, Göring przesadził z wiarą w Luftwaffe. Nim 4 czerwca Dunkierkę zajęły wreszcie wojska

* Adiutant Hitlera z wojsk lądowych napisał wkrótce potem: „Odnosi się wrażenie, że Göring intryguje aktywnie przeciw wojskom lądowym. Fiihrer opowiada, jaka to ideowa jest Luftwaffe - w odróżnieniu od wojsk lądowych"[5].

niemieckie, Brytyjczycy zdążyli ewakuować 338 tysięcy ludzi. Göring nie uznał jednak tego za porażkę.

Miłch poleciał do Dunkierki 5 czerwca. Chaos, pozostawiony przez ewakuującą się armię, tworzył z lotu ptaka przerażający widok. Pola pełne były bezpańskich koni, tysiące nie strzeżonych jeńców ciągnęły do miasta, które po niszczących nalotach Luftwaffe stało się kupą ruin. Około 50 tysięcy pojazdów zapychało ulice prowadzące ku plaży. Przy brzegu wyłaniały się kadłuby dziesiątków dużych statków. Luftwaffe zniszczyła 235 jednostek, w tym 9 niszczycieli*[6].

Piaszczyste plaże usiane były butami, bronią, rowerami i fotografiami rozrzuconymi w nieładzie. Przypominało to Milchowi sceny sprzed 25 lat; widok, jaki po klęsce armii carskiej zachował w pamięci z Prus Wschodnich.

Jednakże fakt, że armia brytyjska - a z nią wielu Francuzów - uciekła niemal nietknięta, z trudem docierał do Goringa. Kiedy Milch tego samego wieczoru powrócił do „Azji", aby zameldować, co widział, Göring wciąż zachwycał się samym sobą jako autorem klęski brytyjskiej armii. Milch otworzył mu oczy: „Armia brytyjska? Widziałem może dwadzieścia albo trzydzieści trupów. Reszta siedzi już sobie po drugiej stronie Kanału. Zostawili swój sprzęt i zwiali". Milch zgadzał się, że być wyrzuconym z Francji w ciągu trzech tygodni to dla Brytyjczyków ciężki cios, ale „faktem pozostaje, że ewakuowali prawie całą armię, i to jest osiągnięcie trudne do pobicia"[7].

Göring poprosił o wnioski. „Radziłbym, żeby jeszcze dziś wszystkie nasze jednostki lotnicze, zarówno z 2, jak i 3 floty, zostały przerzucone na wybrzeża Kanału. Inwazja na Wielką Brytanię powinna być przeprowadzona natychmiast. Marynarka mogłaby wziąć udział w przerzucie wojsk lądowych do południowej Anglii, ale główną rolę

* Podobny opis chaosu pozostawionego przez Brytyjczyków w okolicach Dunkierki można znaleźć w dzienniku gen. Fedora von Bocka, dowódcy niemieckiej Grupy Armii.

odegrałaby wysoce mobilna Luftwaffe. Jej spadochroniarze mogliby przechwycić kilka kluczowych lotnisk na południu wyspy, a następnie lotnictwo mogłoby od razu przystąpić do akcji, tak jak to było w kampanii norweskiej. Niemcy dysponują kilkuset samolotami transportowymi, które mogłyby przerzucić dwie lub trzy dywizje pod eskortą myśliwców. Oczywiście - ciągnął Milch - bez wsparcia ciężkiej artylerii dla czołówek operacja byłaby mocno ryzykowna". Wyrażał przekonanie, że w ciągu następnych paru dni armia brytyjska nie będzie w stanie powstrzymać naprawdę zdecydowanego desantu. Ostrzegł Goringa: „Jeśli damy Brytyjczykom spokój przez czteiy tygodnie - będzie za późno".

Jednakże Göring był odmiennego zdania. Uważał, że to niewykonalne. I może miał rację. Później wyjaśniał: „Miałem tylko jedną dywizję desantową i nawet ją musiałem niemal ukrywać przed wojskami lądowymi. Gdybym miał cztery dywizje w okresie Dunkierki, wkroczyłbym do Anglii od razu"[8].

Milch uważał to wahanie Naczelnego Dowództwa za decydujący błąd i obwiniał o nie głównie swego starego wroga, admirała Raedera. Uważał, że Raeder nie poczynił żadnych przygotowań do inwazji na Anglię i, by ukryć te stratę czasu, admirał upierał się, iż operację musi poprzedzić zdobycie panowania w powietrzu przez Luftwaffe. Dopiero teraz Raeder wziął się gorączkowo do odrabiania swoich zaniedbań. W lecie 1940 roku niemieckie lotnictwo było już zaangażowane w kosztowną „wojnę na wyczerpanie" z brytyjskimi myśliwcami, a nadejście jesieni pogrzebało ostatecznie szanse inwazji jeszcze w tym samym roku. Tymczasem Kriegsmarine była wciąż niegotowa, choć mogła oskarżać Luftwaffe, że to lotnictwo nie wypełniło dotąd warunku wstępnego operacji.

Wizytując w czerwcu, jako generalny inspektor, różne zdobyte lotniska i ośrodki dowodzenia, Milch mógł się przekonać, że do wojny powietrznej z Wielką Brytanią nie czyni się żadnych przygotowań.

Koniec czerwca 1940 roku przyniósł wytchnienie niemieckiemu lotnictwu. Nie podjęto jeszcze żadnej decyzji o przyszłych działaniach. Hitler wierzył, że Niemcy wygrały wojnę, i uznanie tego faktu przez Brytyjczyków jest tylko kwestią dni. Przyszedł czas, aby nagradzać dowódców. 19 lipca Milch znalazł się wśród nowych feldmarszałków, wymienionych przez Hitlera w jego mowie w Reichstagu. Dla Góringa stworzono nawet specjalny, jeszcze dumniej szy tytuł - marszałka Rzeszy *(ReichsmarschalTf*.

• Milch odczuwał nienaturalność tej promocji, która czyniła go równym rangą z Moltkem czy Hindenburgiem. Ale mimo wszystko, stwierdza!, „było mi niezwykle przyjemnie; było to niezapomniane uczucie". Według starego rozporządzenia z 1878 roku feldmarszałek miał pierwszeństwo przed kanclerzem Rzeszy i ministrami. Nie można go było zdegradować ani przenieść w stan spoczynku. Milch nosił dumnie insygnia feldmarszałkowskie aż do dnia aresztowania. Denerwowało to skromniej umundurowanych komandosów, w których ręce wpadł u kresu wojny. Z szyderstwem odnosił się do podjętych przez Amerykanów prób pozbawienia go rangi („Nie wyście mnie mianowali i nie wy mnie zdegradujecie")[10]. Niemieckiemu feldmarszałkowi tradycyjnie przysługiwała aż do śmierci pełna gaża, miał też dożywotnie prawo do biura, sekretarza, oficera sztabowego i samochodu lub powozu. Ale były to przywileje feldmarszałka w czasach chwały. Los feldmarszałka w czasach klęski będzie tematem jednego z późniejszych rozdziałów.

ROZDZIAŁ 6

„Jeśli osiem milionów dozna obłędu..."

(lipiec-grudzień 1940)

„Ostateczne zwycięstwo zbrojne Niemiec nad Wielką Brytanią jest tylko kwestią czasu - stwierdził z całkowitym przekonaniem gen. Jodl pod koniec kampanii francuskiej. - Operacje nieprzyjacielskie na dużą skalę są już niemożliwe"[1]. Nie były to przepowiednie pozbawione podstaw. Hitler zyskał pozycję strategiczną, o której przed rokiem nawet nie marzył. Od północnej Norwegii po granicę hiszpańską całe wybrzeże Europy było w jego rękach, Brytyjczycy zaś zostali od kontynentu odcięci- Lotniska Luftwaffe znajdowały się zaledwie o godzinę lotu od Londynu, natomiast Berlin był, jak się wydawało, nieosiągalny dla większych formacji RAF. Jednakże uzyskawszy taką pozycję, Hitler marnotrawił sukces, gdyż nadal nie miał zamiaru upokarzać Brytyjczyków, których uważał za pokrewnych rasowo; przewrotnych, ale nie pozbawionych inteligencji. Poza tym spoglądał już na wschód, w kierunku swego wiecznego wroga - Związku Radzieckiego. Do końca 1940 roku wciąż marzył o pokoju z Wielką Brytanią i to wyjaśnia, dlaczego człowiek, który dziewięć miesięcy później wykazał swe okrucieństwo bombardując Belgrad, powstrzymywał Luftwaffe przez dwa długie miesiące przed atakowaniem londyńskich ulic,

a i potem okazywał oznaki sentymentalizmu - na przykład w wigilię Bożego Narodzenia - całkiem nie pasujące do nowoczesnej wojny.

Jego sztab miał bardziej konserwatywne zapatrywania i wolał raczej widzieć Brytyjczyków pokonanych niż przyjmujących niemieckie warunki pokoju. Jodl przekonywał: „Przede wszystkim trzeba przystąpić do ataku na brytyjskie lotnictwo"[2]. Jeśli Luftwaffe zdoła zniszczyć brytyjski przemysł lotniczy, RAF nie będzie mógł uzupełniać swego stanu maszyn, a to z kolei pozbawi Brytyjczyków jedynego środka ataku na Niemcy, gdyż blokada morska nie ma już dla Rzeszy znaczenia. „W połączeniu z propagandą i rajdami terrorystycznymi, przeprowadzanymi od czasu do czasu i określanymi jako odwetowe, wyczerpywanie się zapasów żywności sparaliżuje wolę oporu ludności, a potem złamie ją całkowicie, zmuszając rząd brytyjski do kapitulacji".

Czy opinia Jodła potwierdziłaby się, gdyby do akcji przystąpiono w miesiąc po Dunkierce - to już inna kwestia. W świetle późniejszych faktów jego racje wydają się dość wątpliwe. Ale z pewnością był to najdogodniejszy moment: Luftwaffe miała przed sobą trzy miesiące letniej pogody, a z każdym tygodniem opóźnienia operacji rosły możliwości obronne RAF - i to jeszcze szybciej niż wzmacniała się Luftwaffe. 30 czerwca Luftwaffe miała do dyspozycji 841 gotowych do boju bombowców i ponad 700 myśliwców. Siły myśliwskie RAF były wówczas podobne. Milch wiedział jednak, że brytyjskie lotnictwo wzbogacało się o ponad 400 myśliwców miesięcznie, co ponad dwukrotnie przewyższało produkcję niemieckich myśliwców jednosilnikowych *Me 109,* podstawowych w wyposażeniu Luftwaffe[3]. Polityka wyczekiwania i oszczędzania sił była zatem w przypadku Luftwaffe bezsensowna. Takie instrukcje jednak wydano[4]. Tymczasem niemieckie wojska lądowe przegrupowywały się na wybrzeżach Kanału, a setki okrętów, barek i łodzi zgromadzono bez żadnego maskowania, by ich użyć do inwazji na południową Anglię. Ale do

tej inwazji miało dojść nie wcześniej niż na początku września. Powinien to być swoisty *coup de gińce* dla Wielkiej Brytanii, ogarniętej paraliżem gospodarczym, z rozbitym lotnictwem. Niemcy mieli ten „cios łaski" zadać, „gdyby okazał się konieczny".

Przez pierwsze trzy tygodnie lipca dyrektywy te wiązały Luftwaffe ręce, pozwalając jedynie na dokonywanie rajdów nękających i ataków na statki. Dowodzone przez Kesselringa i Sperrlego 2 i 3 flota, których strefy dzieliła Sekwana, miały wyznaczone tereny działania w, odpowiednio, zachodniej i wschodniej Anglii, natomiast 5 flota (Stumpffa) mogła działać w północnej Anglii, operując z lotnisk norweskich. Wprowadzono jedną innowację organizacyjną: wyznaczono dwóch dowódców taktycznych dla formacji myśliwskich: Jagdfliegerfiihrera 2 dla 2 floty i Jagdfliegerfuhrera 3 dla 3 floty[5]. Nadzorowali oni operacje 460 myśliwców jednosilnikowych i 90 dwusilnikowych w 2 flocie oraz 300 jednosilnikowych i 130 dwusilnikowych w 3 flocie. Słabą stroną tych zgrupowań w porównaniu z podobnymi brytyjskimi było to, że *Jafii* nie mogli śledzić ruchów dywizjonów nieprzyjacielskich. Nie mieli też łączności radiowej z samolotami znajdującymi się w powietrzu. Góring prosił Kesselringa i Sperrlego, by poinformowali go, „jak wyobrażają sobie koordynację działań eskortujących swoich myśliwców", i zapowiedział potrzebę stworzenia „centrów informacyjnych w korpusach lotniczych, działających podczas naszych ataków, abyśmy mieli jasny obraz poczynań wroga". Centra te miały ściśle współdziałać ze służbami rozpoznania radiowego*-*. Milch na te słabe strony Luftwaffe zwrócił uwagę dopiero gdy rozpoczęła się bitwa o Anglię.

* Milch już w 1934 domagał się łączności radiowej pomiędzy kontrolą naziemną i pilotami myśliwskimi, a także pomiędzy bombowcami i eskortującymi je myśliwcami. We wrześniu 1943 wspominał: „Nigdy nie rozumiałem, dlaczego nasze bombowce nie mogły się porozumiewać z eskortą myśliwską podczas nalotów na Anglię".

Początkowo Hitler myślał o przeprowadzeniu inwazji w połowie sierpnia. Rozkazy wydane przez sztab operacyjny Luftwaffe w połowie lipca zakładały dwa cele, które lotnictwo powinno osiągnąć. W „końcowej fazie" działań przedinwazyjnych chodziło o zniszczenie RAF i atakowanie portów oraz statków w celu sparaliżowania dostaw. Dła wykonania tego drugiego zadania 4 flotę przerzucono do północno-zachodniej Francji, by stamtąd „przydusić gardło Wielkiej Brytanii" - jej linie żeglugowe. 8 korpusowi lotniczemu (bombowce nurkujące Richthofena) wyznaczono zadanie blokowania kanału La Manche w ciągu dnia, inne zaś dywizjony miały atakować statki i zakładać pola minowe nocą.

Cel pierwszy - atak na RAF - miał przebiegać w dwóch stadiach. Na początku należało zlikwidować siły myśliwskie i centra organizacji oporu w południowej Anglii. Następnie operacje dzienne miały być przesuwane ku północy aż do uzyskania całkowitego panowania w powietrzu. Jednocześnie należało zniszczyć brytyjski przemysł lotniczy. Od „Dnia Orła", pierwszego dnia tej drugiej fazy, do chwili inwazji powinien minąć miesiąc, natomiast sam „Dzień Orła" miał nastąpić już po czterech dniach od rozpoczęcia intensywnych nalotów. Taki był pian dla Luftwaffe i nie ma żadnych dowodów na to, by Milch go kwestionował.

16 lipca Hitler wydał rozkaz przygotowania inwazji, „jeśli okaże się ona konieczna". 17 lipca dywizjony Luftwaffe postawiono w stan najwyższej gotowości. Nastąpiło *crescendo* „ataków zmiękczających" na linie żeglugowe. 19 lipca Hitler wydał oficjalne oświadczenie, skierowane do Brytyjczyków. Ci jednak odrzucili 22 lipca możliwość jakichkolwiek pertraktacji. Hitler sądził, że niewytłumaczalny upór Brytyjczyków brał się z nadziei na odmianę izołacjonistycznych tendencji Amerykanów i woltę polityki radzieckiej[7].

Na konferencji z Jeschonnkiem i dowódcami naczelnymi wojsk lądowych oraz marynarki, która odbyła się 21 lipca, fiihrer uznał

zagrożenie inwazją za najlepszy sposób, by skłonić Brytyjczyków do rozsądku. Spytał swych dowódców, czy taka inwazja okaże się wykonalna do 15 września. Była to, jak się wydawało, ostatnia możliwa data ze względu na przypływ i pogodę. Marynarka natychmiast oświadczyła, że może przedstawić „praktyczny preliminarz" dopiero wtedy, gdy Luftwaffe uzyska panowanie w powietrzu.

Tego samego dnia, 21 lipca, Góring zaprosił swych wyższych dowódców i sztabowców do Karinhall na posiłek i konferencję. Marszałek Rzeszy przewidywał, że tymczasową taktykę rozproszonych ataków nocnych na porty i brytyjski przemysł lotniczy zastąpią działania „fazy ostatecznej", i to w perspektywie tygodnia. Na razie wzywał do bardziej zdecydowanych ataków na brytyjskie porty i statki. Chciał, by likwidować okręty konwojujące razem ze statkami handlowymi i prowadzić intensywne operacje minujące, aby zamknąć dostęp do Wysp od zachodu.

Jednocześnie dła kamuflażu należało prowadzić ataki bombowe na pobliskie porty. Kiedy zacznie się główny atak na cele lądowe, miało to być „wściekłe uderzenie zmierzające do zdezorganizowania całego kraju". Bombowce powinny zrzucać bomby zaopatrzone w zapalniki czasowe, opóźniające wybuch o parę godzin. Niektóre ważne cele, takie jak porty na południowym wybrzeżu, miały być na razie oszczędzane, „zwłaszcza urządzenia wyładowcze w portach od wyspy Wbite do cypla południowo-wschodniego" - gdyż przydadzą się podczas wrześniowej inwazji[8].

Obaj dowódcy flot powietrznych operujących z Francji (2 i 3) zostali zobowiązani przed opuszczeniem Karinhall, by po tygodniu zameldowali się ponownie u Góringa z własnymi propozycjami co do sposobów uzyskania panowania w powietrzu. Sam Góring uważał, że można to osiągnąć jedynie przez zniszczenie RAF i brytyjskiego przemysłu lotniczo-silnikowego. W teorii myśliwskie dywizjony RAF miały być rozbite w proch przez zdecydowanie liczniejsze

i lepsze myśliwce niemieckie *Me 109* i *Me 110,* eskortujące bombowce. Wybór na cel brytyjskich fabryk lotniczych wynikał ze świadomości niedostatków bazy przemysłowej Luftwaffe. Dlatego Góring sugerował, by fabryki te stały się od razu celem nękających ataków nocnych. „Niech nieprzyjaciel nigdy nie będzie pewien czasu ani miejsca nalotu, [by] nie mógł skoncentrować swej obrony". W istocie jednak główne fabryki lotnicze znajdowały się poza zasięgiem eskortujących myśliwców *Me 109,* a ciężkich myśliwców było za mało (zresztą nie mogły one dać sobie rady z jednosilnikowymi myśliwcami brytyjskimi).

Zanim rozpoczniemy opowieść o bitwie o Wielką Brytanię, musimy przywołać kilka faktów. Po pierwsze, Hitler nadal nie podjął decyzji o terminie inwazji (jeszcze 31 lipca poinformował swych głównodowodzących, że o dacie inwazji - wrzesień 1940 lub maj 1941 roku - zadecyduje dopiero po prześledzeniu wyników pierwszego tygodnia głównego uderzenia Luftwaffe[9]. Po drugie, do połowy września Hitler nie zgadzał się na atakowanie cywilnej ludności Londynu, a to, zdaniem gen. Jeschonnka, znacznie stępiało ostrze działań Luftwaffe. Po trzecie, plany Góringa co do czasu niezbędnego, by zniszczyć RAF, opierały się na wielu założeniach, które okazałysię z gruntu fałszywe. Na przykład dopiero w chwili ataku okazało się - o czym Niemcy dowiedzieli się z nasłuchu radiowego, z przechwyconych brytyjskich rozkazów - że myśliwskie dywizjony RAF były kierowane z ziemi za pomocą radaru. Również dopiero wtedy Góring odkrył, że dwusilnikowe *Me 110* (których miał nie więcej niż dwie setki) nie nadawały się do dziennego eskortowania bombowców, gdyż ustępowały pod względem zwrotności myśliwcom *Spitfire* i *Hurticane.* Ale z drugiej strony zasięg *Me 109* ledwie pozwalał na osiągnięcie Londynu. Milch co prawda już dawniej uważał, że Me *109* powinno się zaopatrzyć w tanie, dodatkowe zbiorniki paliwa, które można by odrzucać w trakcie lotu, jednak pomysł ten zrealizowano zbyt

Feldmarszałkowie Kesselring (po prawej) i Sperrle, dowodzący 2 i 3 flotą powietrzną w bitwie o Wielką Brytanię *{karykatura Ernsta Udeta)*

późno. Piloci zresztą nie mieli doświadczenia z ich używaniem i niechętnie z nich korzystali.

Takie odkrycia okazały się bardzo spóźnione. Bitwy nie można już było odwołać, ale do taktyki Luftwaffe należało wprowadzić poprawki, aby mogła wykonać swe zadanie - zadanie, 'które było wykonalne. Jednakże nic się pod tym względem nie zmieniało. Zgodnie z rozkazem fiihrera z 1 sierpnia celem lotnictwa niemieckiego, pozostawało wciąż „pokonanie brytyjskich sił powietrznych", po którym -miały zaraz nastąpić „ataki na przemysł lotniczy oraz fabryki artylerii przeciwlotniczej". Hitler nadal zabraniał „rajdów terrorystycznych jako odwetu za opór". Londyn pozostawał wciąż strefą zakazaną[10].

Z perspektywy czasu można sądzić, że na początku ofensywy Luftwaffe powinna się skoncentrować na zniszczeniu systemu radarowego i ośrodków dowodzenia myśliwcami RAF: Jednakże w rozkazie dla flot powietrznych z 2 sierpnia wymienia się tylko ogólne cele strategiczne[11].

Posłano więc dywizjony myśliwców krótkiego zasięgu nad południową Anglię, aby wywabić siły RAF i wciągnąć je do bitwy, w której miały być zdziesiątkowane. Ale brytyjskie dowództwo myśliwskie postępowało mądrze i nie przyjmowało walki - chyba że w rachubę wchodziły naloty bombowe. Luftwaffe zaczęła zatem wysyłać nad Anglię małe formacje bombowe z mocną eskortą myśliwców, aby sprowokować Brytyjczyków nękaniem portów i szlaków żeglugowych. Wkrótce stało się jasne, że straty RAF nie były wystarczająco duże, aby osłabić siły Dowództwa Myśliwskiego w stopniu umożliwiającym przejście do „drugiej fazy", mającej rozpocząć się po zepchnięciu linii obrony ku północy. Tymczasem brytyjski przemysł nadal produkował dwa razy więcej maszyn niż niemiecki.

A jednak Göring zdecydował się na ogłoszenie „Dnia Orła", dla którego opracował precyzyjny plan działań. Szczegóły ujawnił Milchowi i dowódcom trzech flot powietrznych (Stumpffa ściągnięto z Norwegii) w Karinhall, w południe 6 sierpnia. W czasie nowej ofensywy dobrze osłaniane formacje bombowe miały zaatakować „najbliższe otoczenie Londynu" w pełnym świetle dnia. Powinno to zmusić do walki i wyniszczyć brytyjskie siły myśliwskie'[2]. Sam Londyn miał pozostać nietknięty. Jeśli w pierwszych dniach tej nowej fazy straty niemieckie okazałyby się zbyt duże, albo straty RAF niepewne, Göring był gotów przerwać całą operację.

„Dzień Orła", rozpoczynający wielki szturm na siły RAF, miał przypaść wedle słów Göringa na 10 sierpnia i stanowić logiczny wstęp do ostatecznej inwazji w połowie września. Jednakże zła pogoda przez trzy dni zatrzymywała maszyny Luftwaffe. 11 sierpnia Göring obiecał Hitlerowi, że operacja rozpocznie się, gdy tylko otrzyma pomyślną trzydniową prognozę meteorologiczną. Po południu 12 sierpnia wyznaczył datę uderzenia na dzień następny[13].

Miał to być właściwie pojedynek dwóch potęg myśliwskich o niemal równych liczebnie siłach. Luftwaffe dysponowała 10 sierpnia 702 myśliwcami jednosilnikowymi oraz 227 dwusilnikowymi Me *110,* które wkrótce zostały wycofane. RAF miał 749 myśliwców, przede wszystkim jednosilnikowych *Hurricane* i *Spitfire.* Siły brytyjskie wzmacniały się w imponującym tempie (w samym lipcu wyprodukowano 490 maszyn). Luftwaffe miała też 875 bombowców i 316 bombowców nurkujących'[4].

Atak nastąpił rankiem 13 sierpnia, ale zrazu połowicznie, gdyż z powodu pogorszenia pogody Göring rozkazał zawrócić 2 flotę. Milch odnotował: „Wielkiego szlema rozpoczęła jedynie 3 flota, a to z powodu pogody"[15]. Jednakże niemal pięćset bombowców różnych typów ruszyło nad lotniska i przeciw brytyjskim siłom myśliwskim w południowej Anglii. Dwa dni później dołączyła 5 flota, atakując północną Anglię z lotnisk norweskich i zmuszając Brytyjczyków do dzielenia sił. Mimo to wynik pierwszych dni zmagań bynajmniej nie zapowiadał zakładanej ostatecznej klęski RAF. 13 sierpnia Luftwaffe straciła 45 maszyn, a Brytyjczycy tylko 13 myśliwców (sześciu pilotów uratowało się i mogło walczyć dalej). 14 sierpnia Niemcy stracili 19 samolotów, a RAF tylko osiem (choć Niemcy mówili o 18 strąceniach).

Göring zdawał sobie sprawę, że ofensywa przebiega bez realnych postępów. W południe 15 sierpnia wezwał znów dowódców trzech flot powietrznych, a także Milcha i Jeschonnka, do Karinhall, aby dać wyraz niezadowoleniu z taktyki i osiągnięć dowódców[16]. Wymienił wiele niedociągnięć technicznych: brakowało wodnosamolotów sanitarnych *He 59,* a piloci myśliwscy odmawiali używania nie opancerzonych dodatkowych zbiorników paliwa. Ale najważniejsza była kwestia: „Jak można ustanowić łączność radiotelefoniczną pomiędzy bombowcami i ich myśliwską eskortą?" Göring przyznawał, że *Me 110* nie nadają się do walki z maszynami *Spitfire* i *Hurricane i* dlatego muszą być wycofane z bitwy. Sugerował też, że należy traktować brytyjskie stacje radarowe jedynie jako „cele alternatywne".

Dywizjon KG 100, wyposażony w radiołokatory, mógłby być użyty do ataku na zakłady lotnicze w Birmingham. Ostrzegł jednak: „Miasta mają pozostać na razie nietknięte - zwłaszcza Londyn".

Tego dnia RAF stracił tylko 34 samoloty, a Luftwaffe 75. Te trzy dni, które miały być dla Luftwaffe godziną chwały, stały się początkiem jej klęski. 16 sierpnia w walkach uczestniczyły wszystkie trzy floty, tracąc 45 maszyn, podczas gdy RAF jedynie 21 (choć Luftwaffe twierdziła, że 108)". Podczas działań 18 sierpnia formacja bombowców'nurkujących zgubiła swą eskortę i została niemal zupełnie unicestwiona. Tego dnia straty niemieckie wyniosły 71 samolotów, a brytyjskie - 27 myśliwców. 19 sierpnia zła pogoda zastopowała działania Luftwaffe, która od realizacji swych zadań była dalej niż w pierwszym dniu ofensywy.

Göring urządził 19 sierpnia kolejną odprawę, na którą wezwał wszystkich dowódców, aż do poziomu dywizjonu. Wyraził rozczarowanie postawą sił myśliwskich i przedstawił nową strategię. Zapowiedział rezygnację z ataków dziennych na fabryki lotnicze oraz podobne cele i przewidział w ich miejsce ataki nocne. Operacje dzienne miałyby jedynie prowokować do walk myśliwce; niewielkie formacje bombowców służyłyby tylko jako przynęta. Działania przeciw lotniskom myśliwskim należałoby kontynuować, ale maszyny bardziej narażone na niebezpieczeństwo, jak/u *87 i Me 110,* powinny pozostawać w rezerwie aż do „wielkiego szlema", który przyniesie decydującą porażkę RAF. „Pora na wielkie operacje maszyn dwusilnikowych nadejdzie wówczas, gdy myśliwce jednosilnikowe osiągną granice swego zasięgu". Podczas zlej pogody niemieccy lotnicy „mogą atakować takie cele jak Norwich, ale przede wszystkim cele RAF", by zmusić myśliwce wroga do działań defensywnych. Kiedy pogoda się poprawi, Luftwaffe miała zniszczyć myśliwce brytyjskie w powietrzu, tworząc wielką formację *Schwerpunkt:* wszystkie jednosilnikowe myśliwce z obu flot będą

osłaniały bombowce jednej z flot, a po nich, jako ariergarda, polecą myśliwce dwusilnikowe.

Göring z irytacją apelował do pilotów myśliwskich o poczucie odpowiedzialności: „Żaden pilot myśliwski nie może wyłamać się ze swej misji osłaniania bombowców pod pretekstem złej pogody". Ostrzegł, że każdy pilot przyłapany na takim postępowaniu zostanie postawiony przed sądem wojennym. Takie postawienie sprawy dowodnie świadczyło o rosnącej nerwowości załóg bombowców. Göring polecił pilotom bombowców, aby „kurczowo trzymali się szyku", dając w ten sposób szansę myśliwcom na należyte eskortowanie. Był również zdania, że każda formacja bombowa powinna zawsze operować z tą samą jednostką myśliwską, a dowódcy obu formacji, znający się osobiście, podtrzymywaliby poczucie współodpowiedzialności (w istocie ścisłe przywiązanie szybkich myśliwców do powolnych, ociężałych bombowców dawało pilotom RAF atut w walce z Luftwaffe).

Zmasowane ataki na miasta, w odróżnieniu od ataków nękających, były wciąż zakazane. By jednak zwiększyć znaczenie dywersyjnych działań 5 floty na północy, Göring upoważnił 10 korpus gen. Geislera do zmasowanego nalotu na obszar miejski Glasgow. Należało kontynuować nękające ataki na brytyjskie fabryki, „ale jeszcze nie. na Londyn". Podstawowym celem miało być nada! zmuszenie RAF do przyjęcia bitwy powietrznej na warunkach Luftwaffe[18].

Niemcy byli przekonani, że RAF, po wytchnieniu spowodowanym złą pogodą, dysponował ok. 350 myśliwcami (w istocie 23 sierpnia brytyjskie siły myśliwskie liczyły ok. 700 myśliwców).

Gdy pogoda się poprawiła i Luftwaffe mogła wznowić ofensywę, rozpoczęła się też druga ważna faza działań defensywnych R4F. Przekonawszy się, że Niemcy nie używają już do celów osłonowych myśliwców dalekiego zasięgu, Brytyjczycy przenieśli swe dywizjony z południowego wybrzeża na lotniska wokół Londynu, gdzie kończył się

zasięg *Me 109.* Niemcom wydawało się, że jedynym sposobem zniszczenia tej dokuczliwej garstki myśliwców - którą w ich mniemaniu był RAF-jest sprowokowanie jej atakiem masowym *(Schwerpunkt).* Taki sam cel miałyby dzienne ataki na sam Londyn.

25 sierpnia RAF zbombardował Berlin (po tym, jak jeden samolot Luftwaffe zabłąkał się nad Londyn, zabijając dziewięciu cywilów). W ciągu kolejnych 10 dni RAF dokonał jeszcze czterech nalotów na Berlin. Było to coś, czego Hitler miał nadzieję uniknąć. 4 września ostrzegał: „Jeśli będą nadal atakować nasze miasta, to my zmieciemy ich miasta z powierzchni ziemi".

Spośród dowódców Luftwaffe najwięcej po zmasowanych dziennych nalotach na Londyn spodziewał się gen. Jeschonnek[19]. Goring był bardziej sceptyczny. Po obiedzie w swoim wagonie jadalnym spytał Jeschonnka, czy uważa, że gdyby Berlin został obrócony w ruinę, to Niemcy poddałyby się. „Oczywiście, że nie" - odparł Jeschonnek. Przyjmował za pewnik, że morale Brytyjczyków było słabsze niż Niemców. „I tu się pan myli" - stwierdził Goring[21-1]. Nie po raz ostatni okazało się, że potrafił być bystry, chociaż w obecności Hitlera udawał, iż tak nie jest.

20 sierpnia Milch rozpoczął długą serię podróży inspekcyjnych. Przeciągnęły się one na kilka tygodni. Podróżując szybkim samolotem albo czarnym mercedesem, pojawiał się bez uprzedzenia w dowództwach jednostek bombowych i myśliwskich. Sprawdzał morale i działanie sprzętu, testował maskowanie i obserwował działania bojowe. „Jeśli poprzednia wojna nauczyła nas okopywania się, to wojna obecna uczy nas sztuki maskowania" - meldował Góringowi 26 sierpnia[21]. Strona za stroną zapełniał swój zielony *Wzorcowy dziennik Collinsa na 1936* notatkami, krytykując politykę odznaczeń, taktykę, karabiny, amunicję, samoloty i silniki. Poganiał opieszałych własną buławą i nagradzał odważnych odznaczeniami albo pudełkami brazylijskich cygar[22].

Wysokie morałe zdyscyplinowanych dywizjonów Luftwaffe pozostawało, ogólnie rzecz biorąc, nienaruszone. Ale w niektórych jednostkach, zwłaszcza stukasów i *Me 110,* wyczuwało się napięcie. *Me 110* mogły wtargnąć na ok. 260 km nad terytorium angielskie i stoczyć tam piętnasto-dwudziestominutową walkę. Wszystkie dywizjony myśliwskie, które odwiedził, wolały swobodne wyprawy w charakterze „wolnych strzelców" od działań osłonowych w zwartych szykach. „To niekorzystne dla ścisłej współpracy pomiędzy jednostkami myśliwskimi i bombowymi - meldował Góringowi - że jednostki eskortujące bombowce są wciąż zmieniane. Dwa dywizjony pracujące stale razem i zdolne do bezpośredniej wymiany informacji o swoich zadaniach mają znacznie większe szanse na sukces".

Dokonawszy inspekcji 2 floty, Milch zwrócił uwagę na 3 flotę feldmarszałka Sperrlego. Od 27 sierpnia prowadziła przede wszystkim ataki nocne; między innymi czterokrotnie na Liverpool i Birkehead, gdzie straciła tylko siedem bombowców[23]. Kiedy 3 września Milch przyleciał do Berlina, spotkał się z Hitlerem, który również pośpieszył do stolicy, zaraz po pierwszych atakach RAF. Hitler prosił o zwiększenie produkcji bomb tysiąckiłogramowych. Była to jasna wskazówka, że wojna powietrzna obróci się teraz przeciw brytyjskim miastom[24].

Tego samego dnia Hitler odwołał swoje ograniczenia w nocnych atakach na Anglię - najwidoczniej uczynił to pod. wrażeniem sukcesów Sperrlego - ale sam Londyn nadal pozostawał obszarem zakazanym. Luftwaffe szacowała teraz, że pomimo zaciętych starć RAF ma 420 gotowych do boju myśliwców[25]. Hitler uznawał, że warunek inwazji na Anglię - osiągnięcie panowania w powietrzu - nie został jeszcze spełniony i wstrzymywał się z wydaniem ostatecznego rozkazu inwazyjnego, czekając na efekty trwającego wciąż uderzenia na siły RAF[25]. Za najwcześniejszy możliwy termin wydania rozkazu inwazyjnego przyjmował teraz 21 września.

Milch fotografujący pola walki w 1940 (*karykatura Ernsta Udeta*)

W sierpniu 1940 roku RAF stracił 359 myśliwców, Luftwaffe zaś 653; Niemcy sądzili jednak, że ich sukcesy były znacznie istotniejsze od strat. Ich obecna taktyka - niszczenie lotnisk wroga - istotnie sprawiała kłopoty Brytyjczykom. 1 września niemieckie dywizjony po raz pierwszy zameldowały o słabnięciu obrony, a 6 września OKW (Naczelne Dowództwo Wehrmachtu) zostało poinformowane, że średni stan dywizjonu myśliwskiego RAF obniżył się z dwunastu do pięciu-siedmiu samolotów[27]. Biorąc to pod uwagę, a także pod wpływem kolejnego nalotu na Berlin, Hitler zdecydował się wreszcie wydać rozkaz zaatakowania Londynu. Zaprzestano ataków na lotniska w południowej Anglii - i bitwa o Wielką Brytanię osiągnęła swój punkt zwrotny.

Göring powiadomił już Milcha, że wybiera się 6 września do Holandii, aby nadzorować działania Luftwaffe, 7 września powinien być w belgijskiej Gandawie. Zamierzał pozostać na Zachodzie przez jakieś dwa tygodnie, kierując bitwą (Miłch miał go zastępować w Berlinie). Teraz, gdy rozpoczynał się ostateczny szturm na sam Londyn, Göring zwrócił się do narodu niemieckiego przez radio: „Osobiście obejmuję dowodzenie w bitwie Luftwaffe o Wielką Brytanię". Uważał, że dzienne ataki na Londyn zmuszą Brytyjczyków do poświęcenia „tej resztki ocalałych myśliwców".

W nocy 5 września, gdy Milcfa odpoczywał po polowaniu, popijając z Udetem, dywizjony bombowe Kesselringa przeprowadziły pierwszy atak na londyńską dzielnicę doków, 7 września, kiedy Göring z Kesselringiem i Brunonem Loerzerem, dowódcą jednego z korpusów lotniczych, z klifu na przylądku Blanc Nez wpatrywał się przez lornety w angielskie wybrzeże, ku Londynowi ciągnęło fala za falą, z ciężkim grzmotem silników, w zwartych formacjach 300 bombowców osłanianych przez 600 myśliwców. Całe popołudnie i całą noc trwał atak na doki i instalacje paliwowe wzdłuż Tamizy. Do walki rzucono 23 dywizjony RAF, ale owego dnia zwycięstwo należało do Göringa, choć Luftwaffe straciła 40 samolotów, a RAF - 28.

Dla Hitlera sukces ten nie stanowi! jeszcze dostatecznej podstawy, by wydać wstępny rozkaz inwazji[28]. Najdogodniejsza data, 24 września, przypadała już za dwa tygodnie. W połowie miesiąca Hitler dwukrotnie, 13 i 14 września, konferował z Milchem na temat inwazji, gdyż Göring wciąż kierował bitwą na Zachodzie[29]. 14 września Milch sporządził drobiazgową notatkę z wypowiedzi fuhrera. Zaczęli rozmowę od analizy sytuacji strategicznej Niemiec. Hitler niepokoił się wyraźnie o rzeczywiste intencje Rosji. Moskwa miała nadzieję, że Rzesza wykrwawi się na śmierć, a tymczasem Sowieci wyciągną ręce po resztę Rumunii i Finlandię. Tymczasem Niemcy potrzebowali rumuńskiej ropy, a także Finlandii - dla utrzymania równowagi sił nad Bałtykiem. Hitler napomykał o możliwości „nowych konfliktów", ale wyrażał się o nich ze spokojem. „Osiągnęliśmy już nasze cele - powiedział swym dowódcom 14 września. - Dlatego nie jesteśmy zainteresowani przeciąganiem tej wojny".

Problem był tylko z tym, jak ją zakończyć. Hitler widział w inwazji na Wielką Brytanię raczej środek przyśpieszający koniec wojny niż jej finał. Marynarka była, jak się wydawało, gotowa. Jednakże, chociaż Luftwaffe zdobyła się w swej walce o panowanie w powietrzu na rzeczy niemal niemożliwe, to Göring ciągle zastrzegał, że do zniszczenia RAF potrzeba mu kilku dni nieprzerwanie dobrej pogody. Ale fakty przeczyły jego słowom. RAF odżywał. Nikt nie wiedział, ile myśliwców mają Brytyjczycy. Mówiono tylko, że na pewno „ponieśli ciężkie straty". Naga prawda wyglądała jednak tak, że Luftwaffe panowania w powietrzu nie zdobyła. „Czy powinno się'to wszystko odwołać?" - zapytywał Hitler, i sam sobie odpowiadał: wcześniejsza opcja - konwencjonalnej inwazji przy przytłaczającej przewadze w powietrzu - była już nieaktualna. Chciał więc spróbować alternatywnej metody, która była mniej pewna, ale i nie godziła tak w prestiż Niemiec jak całkowite odwołanie- inwazji. Chodziło o wojnę nerwów, opartą na nękających atakach powietrznych i stałym zagrożeniu desantem morskim. „Nasze dotychczasowe ataki przyniosły już świetne wyniki" - stwierdził. Taka wojna nerwów zmusiłaby Brytyjczyków do oszczędzania bombowców w celu odparcia spodziewanej inwazji. Trzymaliby je u siebie, zamiast latać nad Niemcy. A samo bombardowanie Londynu może doprowadzić do ostatecznego załamania Wielkiej Brytanii. „Jeżeli osiem milionów ludzi popadnie w obłęd, łatwo może dojść do katastrofy... Jeśli będziemy mieć dobrą pogodę i zdołamy wyeliminować lotnictwo wroga, to nawet niewielka inwazja może dać duże efekty". Był więc przeciwny całkowitemu odwołaniu przygotowań inwazyjnych. „Wieść o rezygnacji z inwazji mogłaby dojść do uszu wroga i umocnić jego opór"[30].

Milch przekonał się, że ani wojska lądowe, ani marynarka nie paliły się do inwazji. Jeschonnek utrzymywał, że Luftwaffe doprowadziła już do dostrzegalnego niedoboru żywności w Anglii, lecz zapewniał, że społeczeństwo brytyjskie nie ucierpiało na tyle, by wybuchła panika (w rzeczywistości tylko w pierwszej połowie września dwa tysiące cywilnych londyńczyków zginęło od bomb). Hitler wciąż odmawiał zgody na bombardowanie dzielnic mieszkalnych Londynu, ale zgodził się rozważyć taką ewentualność na przyszłość. „Widzicie, panowie, to nasz ostateczny środek represyjny.. Dlatego na razie koncentrujmy się nadal na celach wojskowych"". Rozumiał przez to także londyńskie dworce, ujęcia wody, gazownie i inne podobne obiekty użyteczności publicznej. „Dlatego nie ma potrzeby atakowania ludności"*.

Operacje powietrzne przeprowadzone w następnych dniach wykazały, że niemieckie panowanie w powietrzu jest wciąż nieuchwyt-

* Z obszernych notatek, sporządzonych przez Milcha podczas konferencji u Hitlera. Podobną wersję można znaleźć w dziennikach Haidera oraz sztabu niemieckiej marynarki. Wersja Keitla znajduje się w dokumentach norymberskich (803-PS).

ną chimerą. 15 września doszło do największego do tej pory rajdu powietrznego w wykonaniu obu flot (2 i 3). Niemieckie samoloty miały uderzyć na cele w Londynie, bronionym przez 300 myśliwców RAF. Straty niemieckie wyniosły 60 maszyn, brytyjskie - 26. Nazajutrz, na konferencji w pociągu marszałka Rzeszy niedaleko Beauvais we Francji, Göring gromił winnych jego zdaniem pilotów myśliwców eskortujących, natomiast Milch stanowczo ich bronił. Źródło siły RAF pozostawało tajemnicą: przyjmując, że 8 września Brytyjczycy dysponowali 465 maszynami (z tego *3A* gotowych do boju), i zakładając, że od tej pory stracili, według Luftwaffe, 288 maszyn, powstawał wniosek, że do obrony całej Wielkiej Brytanii pozostało im nie więcej niż 177 samolotów. Göring sądził, że ostatnie rezerwy brytyjskie są już *de facto* kupą złomu[31]. Nie brano pod uwagę ewentualności, że prawdziwym problemem RAF jest brak pilotów, a nie maszyn[32].

Göring polecił, aby kontynuować nocne ataki na Londyn siłami obu flot. Bombowce Sperrlego miały także atakować za dnia Southampton, a dywizjony Kesseiringa - któremu oddano teraz większość myśliwców - wiązać siły myśliwskie RAF. Göring wspominał, że piloci brytyjscy posuwali się do taktyki taranowania bombowców. Zaproponował nową metodę niszczenia walczących jeszcze myśliwców. Niemieccy lotnicy powinni operować w formacjach liczących do 30 szybkich bombowców *Ju 88,* trzy razy dziennie, z bardzo silną eskortą myśliwską. Gdy nastąpią trzy dni dobrej pogody, dojdzie do bitew powietrznych, które do tego stopnia wyniszczą obronę RAF, że główne siły bombowe znów będą mogły operować wedle swej woli. Tymczasem dla Londynu nadejdą sądne dni - a właściwie noce, gdyż nocą niewiele można zrobić atakującym bombowcom.

17 września 1940 roku Hitler podjął decyzję o odłożeniu na czas nieokreślony inwazji na Wielką Brytanię[33]. W efekcie Luftwaffe jako jedyna walczyła od lipca, podczas gdy inne rodzaje wojsk miały czas, by odpocząć, uporządkować się i przegrupować. Winę

zwalano teraz na lotników, a tymczasem winien był w znacznym stopniu sam Hitler. Kampania powinna się rozpocząć wcześniej, gdy istniały lepsze warunki pogodowe, a obrona RAF jeszcze nie okrzepła. Luftwaffe czuła się też skrępowana zakazem Hitlera: nie wolno jej było prowadzić zmasowanych ataków na ludność Londynu. W każdym razie w połowie września Luftwaffe poszukiwała wciąż odpowiedniej taktyki, a siły bombowe i myśliwskie coraz bardziej obwiniały się nawzajem o niepowodzenia.

Nowa taktyka Göringa - ataki niewielkich formacji *Ju 88,* eskortowanych przez nawet dziesięciokrotnie liczniejsze myśliwce - doczekała się realizacji 27 września. Jeżeli nadarzała się okazja, pojedyncze myśliwce bombardujące działały samodzielnie nad Londynem i południową Anglią. Ten sposób walki bardzo odbiegał od taktyki zmasowanych ataków mających poprzedzać inwazję. Na początku października 1940 roku Göring podjął decyzję - pod pretekstem złej pogody - o zaprzestaniu dziennych operacji nad Wielką Brytanią. Skończyły się nadzieje na zniszczenie w powietrzu brytyjskich myśliwców.

Zasadnicze znaczenie miał fakt, że sprzęt Luftwaffe okazał się nieodpowiedni. Udet, jako szef Urzędu Uzbrojenia Lotniczego, czul - nie bez powodu - że oskarżenia zostaną skierowane pod jego adresem. Trzymał się na uboczu podczas konferencji u Göringa i zabawiał swych przyjaciół czarnym humorem. Przyjaciele osłaniali go, ale grono przeciwników rosło[34]. Plotki o bolączkach technicznych Luftwaffe doszły do uszu Göringa. Pewnego jesiennego dnia, kiedy marszałek Rzeszy spacerował po lasach koło Beauvais, major Storp, doświadczony dowódca dywizjonu, zaszokował go ponuiymi przepowiedniami[35]. „Przyjdzie czas, że będzie pan świadkiem sytuacji dziś dla pana niewyobrażalnej" - ostrzegał major i przytaczał szczegóły zaniedbań głównych urzędników Udeta. Na temat jednego z projektowanych silników lotniczych, zapewne Daimler-Benz 603, Storp po-

wiedział: „Nigdy go pan nie dostanie. Mógłby pan go ujrzeć, i powinien on nam służyć już od dawna, ale jeśli nie podejmie pan energicznych działań, nie zobaczymy go i za trzy lata". Jednak Goring nie podjął żadnych kroków - i przypomniał sobie tę rozmowę podczas konferencji z Milchem, kiedy przepowiednie Storpa się spełniły[36].

Kontrowersyjny szybki bombowiec *Junkers 88,* którym tak zachwycali się Udet i Jeschonnek, był najbardziej problematycznym osiągnięciem Udeta. Milchem targały sprzeczne uczucia. Z jednej strony pozostawał długoletnim przyjacielem Udeta, z drugiej zaś - był generalnym inspektorem Luftwaffe, i to o silnym poczuciu obowiązku wobec ojczyzny. Latem 1940 roku zbierał skargi lotników na *Ju 88.* Bombowiec ten był wolniejszy od *He 111,* którego produkcję zarzucono, występowały problemy z otwieraniem się tratwy ratunkowej i obsługą techniczną, trudno było startować nocą z pełnymi zbiornikami, w powietrzu dochodziło często do pożarów - i tak dalej. W raporcie dla Góringa wymieniono 32 usterki. Na początku października marszałek Rzeszy polecił Milchowi zlustrować jednostki *Ju 88* i złożyć jeszcze dokładniejszy raport[37].

W istocie raport Milcha zawierał zdecydowaną krytykę *Ju 88* i jego wpływu na morale lotników. Wskazywał zwłaszcza, że obecne uzbrojenie bombowca jest tak nieodpowiednie, iż w istocie nie może on się obejść bez eskorty myśliwców. Spośród 26 załóg pewnego dywizjonu *Ju 88* tylko pięć gotowych było nadal latać - tak bardzo maszyna ta deprymowała lotników. W 2 korpusie lotniczym gen. Loerzera polecono lekarzowi wojskowemu przebadanie załóg - podejrzewano bowiem symulację. Milch skomentował to zjadliwie w rozmowie z Góringiem: „To nie wroga obawiają się lotnicy - tylko *Junkersów 88*"[38].

Zastrzeżenia te, w taktowniej szej formie, przekazano dyrektorowi generalnemu Junkersa, Koppenbergowi. Goring powiedział mu, że maszyna „nie do końca spełnia nasze oczekiwania", zwłaszcza

w odniesieniu do bezpieczeństwa w powietrzu. Zapewnił przemysłowca o zaufaniu do niego („różne niestosowne i złośliwe uwagi puściłem mimo uszu"), ale zasugerował, że w aktualnych warunkach wojennych byłoby lepiej skupić się na produkcji *He 111.* Z kolei Koppenberg opowiadał o *Ju 88A4,* opuszczającym już linie produkcyjne, istotnie bardziej udanym, oraz opisywał nową generację bombowców, zwłaszcza *Ju 288* z rewolucyjnym nowym silnikiem Jumo 222, który miał wejść do produkcji w 1942 roku[39]. Ten bombowiec, o wysokim pułapie i bardzo szybki, z wewnętrznymi zasobnikami bomb i zdolny do ataku z lotu nurkowego, miał przenosić 5 ton bomb na odległość 2000 km lub dwie tony na odległość 5000 km. Dzięki hermetycznemu kokpitowi miał osiągać pułap 8400 m, a nawet 11 400 m, jeśli otrzymałby silnik z doładowaniem. Ze sposobu, w jaki Koppenberg opowiadał, można było odnieść wrażenie, że ani z samolotem, ani z silnikiem nie ma żadnych problemów - a jednak problemy nastąpiły, i wrócimy do nich w kolejnych rozdziałach.

Pomimo różnicy zdań w sprawach zawodowych, Milch zachęcał Udeta, by nie zapominał o ich osobistej przyjaźni. W Paryżu zjednoczyli siły w wyprawie do „Cartiera", w Berlinie przynajmniej sześć razy spotykali się tej jesieni przy stole u „Horchera"[40]. Ale ogólna kondycja Udeta w ostatnich tygodniach gwałtownie się pogarszała. Milch z przykrością obserwował, jak mało przykłada się Udet do swych obowiązków. Pił i palił na potęgę, a jadł tylko mięso[41]. Nasilającą się depresję usiłował pokonać za pomocą środka psychotropowego o nazwie Pervitin, po którym stawał się posępny i podejrzliwy.

Tydzień po złożeniu Góringowi raportu w sprawie *Ju 88* Milch wykorzystał popołudniową niedzielną przechadzkę koło Karinhall, aby odbyć długą, można powiedzieć „ojcowską", rozmowę z Udetem na temat maszyn Luftwaffe[42]. Ta bolesna rozmowa jeszcze wzmogła podejrzenia Udeta. Dwa dni później stan jego zdrowia, wyniszczonego trybem życia, osiągnął już poziom chorobowy. Milch pole-

cił go opiece swego osobistego lekarza, profesora Kalka, lecz po tygodniu chow wypisał się ze szpitala na własne życzenie. Obawia! się, jak utrzymywali przyjaciele Udeta, że Milch wykorzysta nieobecność szefa Urzędu Uzbrojenia Lotniczego, by zagarnąć jego biuro[43]. A mimo to ów dziwny schizofreniczny generał wkrótce zasiadł, jakby nigdy nic, przy stole Milcha u „Horchera"[44].

Niemiecka opinia publiczna zachowała w pamięci obraz, jaki Göring ukazał w swym radiowym wystąpieniu w czasie zmasowanych dziennych ataków na Londyn: oto marszałek Rzeszy przechadza się po wybrzeżach kanału La Manche i osobiście dowodzi bitwą. Göringowi ów autoportret bardzo przypadł do gustu. Kiedy pewnego razu siedział w swym apartamencie w paryskim „Ritzu" - hotelu bardzo popularnym wśród oficerów Luftwaffe - odziany jedynie w jedwabny szlafrok, jego oficer łącznikowy opowiadał żonie marszałka przez telefon, jak to Göring czuwa teraz na klifie w Calais, a nad jego głową huczą maszyny lecące nad Anglię. Göringowi bardzo się to podobało[45].

W rzeczywistości było jednak inaczej. Od połowy września do większych akcji Luftwaffe dochodziło tylko nocami, a dalszą konsekwencją tej nieoczekiwanie długiej wojny powietrznej było to, że niemieckie lotnictwo musiało zapewnić ochronę własnej stolicy przed nalotami brytyjskimi. Nocą 23 września 1940 roku ponad 100 średnich bombowców RAF zaatakowało Berlin; zginęło 22 cywilów. Na początku października Milch dokonał inspekcji pierwszych dywizjonów myśliwców nocnych. Formację tę utworzono w Holandii, pod dowództwem Josefa Kammhubera. Na konferencji sztabowej 3 października Göring domagał się wzmocnienia obrony przeciwlotniczej Berlina, szybciej działającego systemu alarmowego i mocniejszych schronów[46].

Październik przyniósł początek długiej wojny pomiędzy niemieckim betonem i brytyjskimi bombami. Marszałek Rzeszy zdecydował, że Milch zajmie się ponownie sprawami obrony cywilnej. Kiedyś był to właśnie odcinek Milcha - wszystkie instrukcje wiszące w każdej suterenie nosiły jego podpis - ale został odsunięty od tych spraw jeszcze przed wojną. Teraz, gdy nastąpiły pierwsze zniszczenia, 14 inspektorat (obrona przeciwlotnicza) znów znalazł się pod jego kierownictwem[47].

. Niemcy zaczęli doświadczać wielu kosztownych niewygód, za które obwiniali jedynie swych wrogów. Tysiące dzieci ewakuowano z dużych miast. Szpitale, fabryki i szkoły musiały mieć specjalne systemy alarmowe. W milionach domów w całym kraju należało urządzić schrony. Do budowy schronów trzeba było tysięcy ton betonu i stali. O tych sprawach Göring i Milch rozmawiali 12 października. Udetowi powiedziano z wyrzutem, że na dłuższą metę jedynym wyjściem będzie jednak zwiększenie produkcji samolotów; „to znacznie ważniejsze od budowy schronów"[48]. Wiemy o tym z notatek Milcha. Sam program budowy schronów dla Berlina wymagał zaangażowania 200 tysięcy robotników i czterech tysięcy pojazdów ciężarowych[49]. 15 paźdz iernika Milch odbył długą prywatną rozmowę z Hitlerem na temat psychologicznych aspektów alarmów przeciwlotniczych[50].

Jako sekretarz stanu Milch był odpowiedzialny za środki biernego oporu przeciwlotniczego aż do 1942 roku, kiedy nominalnie powierzono te sprawy ministrowi propagandy Rzeszy Josephowi Goebbelsowi. W efekcie - zanotował wówczas Milch - poprawiła się tylko propaganda tego, co już zostało zrobione. W 1944 roku obrona cywilna przeszła w ręce Ministerstwa Uzbrojenia, kierowanego przez Speera. Wtedy wstrzymano inwestycje związane ze schronami[51].

Wraz z niepowodzeniami w bitwie o Wielką Brytanię Göring stracił zainteresowanie wojną. Na konferencji w Deauville 31 października wspomniał mimochodem swojemu sekretarzowi stanu, że

wkrótce wybiera się na sześciotygodniowy urlop[52]. Parę dni później Hitler w swojej kwaterze głównej po raz pierwszy otwarcie skrytykował Góringa za niepowodzenia Luftwaffe, które miały rozległe reperkusje w polityce zagranicznej. Cytując głosy obcej prasy, kwestionował sukcesy rajdów na Wielką Brytanię i sceptycznie odnosił się do chełpliwych deklaracji Luftwaffe o jej wielkich zwycięstwach. Góringa wybronił gen. Jodł, który przyznał, że również sądził, iż RAF goni resztką sił, zmuszony rzucić do walki ostatnie samoloty pilotowane przez garstkę oficerów, w tym nawet dowódców dywizjonów[53].

Milch ostrzegał już od dawna, że ataki bez użycia specjalnego sprzętu radiowego są bezcelowe (chodziło o to, by odbiornik radiowy w bombowcach łapał stały sygnał naprowadzający nad cel i alarmował załogę, gdy samolot osiągnie moment, w którym skrzyżują się dwa sygnały - naprowadzający i wskazujący cel). Bardzo łatwo było zbombardować cele pozorne, gdyż większość załóg z ulgą pozbywała się swych bomb gdziekolwiek pojawiały się reflektory - niezależnie od tego, czy lotnicy widzieli cel, czy nie. „Ciemną nocą można odszukać tylko największe cele; moim zdaniem naloty nocne dają jedynie 20% tych efektów, jakie przynoszą naloty dzienne"[54]. Zdaniem Milcha specjalna jednostka Kampfgruppe 100, wyposażona w radioiokatory, powinna otrzymać priorytet zarówno pod względem personelu, jak i sprzętu. Powiedział Góringowi, że jeśli technika radiolokacji zda egzamin, to Luftwaffe będzie mogła operować nawet najciemniejszą nocą lub w gęstych chmurach, albo też atakować w ciągu dnia najmniejsze nawet cele.

14 listopada Göring wezwał Milcha do Karinhall i formalnie przekazał mu dowództwo nad Luftwaffe, a następnie wyjechał na urlop do pałacyku myśliwskiego w Puszczy Rominckiej w Prusach Wschodnich[55]. Komendę objął ponownie dopiero pod koniec stycznia 1941 roku, choć w czasie urlopu zawsze był w pobliżu telefonu. Jego wyjazd zbiegł się z jednym z najbardziej niszczących ataków Luftwaffe: 450 bombowców zaatakowało Coventry. Przed nimi bomby zapalające zrzuciła Kampfgruppe 100, stosując po raz pierwszy namiar radiowy.

Przybycie feldmarszałka Milcha do kwatery głównej sztabu sił powietrznych Robinson I w La Boissiere-ie-Deługe koło Beauvais wywołało coś w rodzaju kryzysu. Generał Jeschonnek zaraz po przyjeździe Milcha ostentacyjnie wyjechał do pałacyku myśliwskiego Góringa, zostawiając z gościem swojego zastępcę, von Waldaua. Ten zaś uważał, że przyjazd Milcha był mimo wszystko lepszy od sytuacji wywołanej wyjazdem Góringa. „Na temat naszych dowódców mam własną opinię - napisał Wałdau - i coraz bardziej skłaniam się ku poglądowi, że koniec wojny jest odległy. Musimy zacisnąć zęby". Tego samego dnia po południu dodał: „Jeschonnek jest w Berlinie. A tak wiele pozostaje do zrobienia - pomimo nieobecności marszałka Rzeszy"[56].

Göring skierował swój pociąg specjalny „Azja" ku Puszczy Rominckiej, a wraz z nim ulotnił się wagon Milcha. Ponieważ nie można było zająć pociągu Jeschonnka, sztab Milcha zajął specjalny skład, złożony z różnych wagonów zabranych z dworca St Lazare w Paryżu. Był tam wagon jadalny Petaina z I wojny światowej, w którym znajdowała się luksusowa łazienka i jadalnia obita sztruksem oraz zielonym rypsem, wagon jadalny prezydenta Lebruna (w obsłudze nie zabrakło dwóch najlepszych prezydenckich kucharzy) i kilka mniej wytwornych wagonów. System ogrzewania był tak kapryśny, że gdy przedział adiutantów ciągle wypełniał metaliczny stukot, a t« mu para kupał, na drugim końcu składu panowały warunki iście arktyczne. Jeśli zaś chodzi o wagon jadalny, z którego Milch kierował teraz batalią przeciw brytyjskim miastom, to, można rzec, panował tu „klimat umiarkowany". Tymczasem Göring - a pewnego razu, w pamiętnym przypadku ataku na Plymouth, niania jego dziecka, siostra Christa - dyktował swe rozkazy przez telefon z Puszczy Rominckiej.

Jesienią dla Luftwaffe otworzył się nowy teatr działań. Pod koniec października Mussolini - pod wrażeniem efektów militarnego

nacisku Niemiec na Rumunię - podjął atak na Grecję. Jego wojska były jednak rozrzucone na rozległym obszarze Afryki Północnej i nowa awantura przynosiła mu same niepowodzenia. Brytyjczycy zajęli Kretę, wyspę o zasadniczym znaczeniu strategicznym, ponieważ bombowce RAF mogły stąd atakować rumuńskie poła naftowe. Dzielne wojska greckie podjęły kontrofensywę i zepchnęły najeźdźców do Albanii. Hitler postanowił wesprzeć Włochów, atakując siły brytyjskie w basenie Morza Śródziemnego. Posłał po Milena, by pomówić o środkach niezbędnych do realizacji tego celu[57].

Hitler wyjaśnił, że w wyniku włoskiej kampanii przeciw Grecji nie tylko trzeba będzie chronić Rumunię i południowo-wschodnie granice Niemiec przed brytyjskim lotnictwem. Teraz same Włochy znalazły się w niebezpieczeństwie. Luftwaffe powinna się przygotować do ataku na Kanał Sueski oraz bazy- Royal Navy w Gibraltarze i Aleksandrii. Milch miał pojechać do Mussoliniego i wyjaśnić mu, w jaki sposób Luftwaffe mogłaby pomóc jego krajowi. Włosi powinni wypełnić trzy zadania: utrzymać linię frontu, związać siły greckie aż do wiosennej interwencji niemieckiej, wreszcie zapewnić bezpieczeństwo na szlakach zaopatrzeniowych. Tymczasem ciężkie naloty na Londyn, Liverpool i Manchester powinny zdemoralizować Brytyjczyków-: "

A Goring kontynuował długi urlop w Puszczy Rominckiej, krążąc swym powozem między kolejnymi rezerwatami myśliwskimi[58].

Luftwaffe zaproponowała utworzenie we Włoszech czegoś, co stanie się *de facto* następną Luftflotte. Miała się składać z 10 korpusu lotniczego gen. Geislera (operującego dotąd w Norwegii) oraz pewnej liczby dywizjonów *Ju 88, He 111,* jednostek minujących, a także dywizjonów myśliwców dalekiego zasięgu[59]. Kiedy gen. von Waldau kierował tymi przygotowaniami (w styczniu nowa „flota" liczyła już 330 maszyn pierwszej linii), Milch powrócił do kwatery głównej sił powietrznych we Francji, aby znów podjąć nocny *blitz* przeciw Wielkiej Brytanii. Od listopada skupił się zasadniczo na próbach

sparaliżowania brytyjskiego przemysłu. Jednostki naprowadzające Kampfgruppe 100 i Kampfgruppe 26 występowały jako czołówki formacji bombowych. Dzięki nim bombowce wyposażone w radiostacje mogły być precyzyjnie kierowane nawet z wielkiej odległości przez niemieckie stacje naziemne.

Jednocześnie Luftwaffe nadal odnotowywała sukcesy w okrutnej batalii przeciw miastom. Do połowy listopada 1940 roku od bomb niemieckich zginęło ponad 15 tysięcy Brytyjczyków, natomiast podczas sześciomiesięcznych nalotów RAF śmierć poniosło zaledwie 975 Niemców. Milch z zadowoleniem stwierdził, że w tym samym okresie dwakroć więcej ofiar pochłonęły w Niemczech wypadki drogowe[60]. Ciężkie czasy dla brytyjskich miast dopiero się zaczynały - choć głównymi celami Luftwaffe, jak i RAF w tym okresie, pozostawały niezmiennie duże fabryki. Noc po nocy zrzucano na nie ładunki bomb burzących i zapalających, a brytyjskie myśliwce nocne były niemal bezsilne, gdyż niezbędny sprzęt radarowy daleko odbiegał od doskonałości. Najcięższe ciosy spadły na brytyjskie ośrodki przemysłowe. 11 grudnia Sperrle złożył Milchowi raport z nocnego rajdu na Birmingham. 12 grudnia Milch oglądał na lotnisku w Villacoubłay dywizjon *Heinkli* z KG 55, startujący do nocnego ataku na Sheffield[61], a następnego dnia RAF dokonał-'pierwszego w tej wojnie ataku „powierzchniowego", którego celem było centrum mieszkalne Mannheim*. Pięć dni później sam Milch był świadkiem brytyjskiej próby zbombardowania Berlina, ale w porównaniu z atakami Luftwaffe była to drobnostka.

Trzy naloty przeprowadzone między 20 i 23 grudnia spowodowały katastrofalne zniszczenia w Manchesterze i Liverpoolu. Ale po

* Według oficjalnego źródła, *The Strategie Air Offensive againsi Germany 1939—15,* t I. , copiero po niemieckim ataku na Coventry dowództwo lotnictwa bombowego uznało centra miast za cel nalotów. Pierwszy taki nalot przeprowadzono na Mannheim w nocy 16 XII 1940".

Churchill i bitwa o Wielką Brytanię w oczach Luftwaffe *(karykatura Ernsta Udeta)*

tym piekle nastał czas wytchnienia. W wigilijny poranek na lotniskach Luftwaffe zapanował spokój. Zgodnie z instrukcją Hitlera wszelkie operacje przeciw Wielkiej Brytanii były w okresie świąt Bożego Narodzenia zakazane*.

W Wigilię pociąg specjalny Hitlera dotarł do kwatery głównej sił powietrznych w Le Deiuge. Następnego poranka Milch i Jeschonnek otrzymali rozkaz stawienia się u fiihrera[62]. Gdy tylko zdążyli zameldować, jak przebiega *Blitz,* Hitler został powiadomiony, że przybył wysłannik prezydenta Petaina. Nie doszło zatem do dłuższej rozmowy, ale odprowadzając swych gości do drzwi Hitler wspomniał po raz pierwszy Miłchowi, że obawia się rosyjskiego ataku na Niemcy i w związku z tym ma zamiar uderzyć pierwszy.

* Dziennik Milcha z 26 grudnia 1940: „Kwatera Robinson. Od 24 do poranku 26 grudnia żadnych ataków na Brytanię - rozkaz Fiihrera".

ROZDZIAŁ 7

Nowa kampania

(grudzień 1940-czerwiec 1941)

Kiedy Hitler wspominał Milchowi we wrześniu 1940 roku, że Moskwa „jest ewidentnie niezadowolona" z przebiegu wojny, była to z jego strony pierwsza wskazówka, że w zawartym rok wcześniej pakcie z ZSRR krył się element cynizmu.

Z kilku konferencji dotyczących niemieckich dostaw dla Rosji Milch wiedział już, ile ten pakt kosztuje. Oprócz deficytowego sprzętu i maszyn marynarka miała przekazać Rosjanom nowoczesny krążownik „Lutzów", a Luftwaffe niektóre ze swych najbardziej utajnionych broni, w tym baterie ciężkich dział przeciwlotniczych kalibru 105 mm. Pewien radziecki generał przybył do Niemiec, aby przetestować w locie prototyp myśliwca *He 100,* który również wysłano do ZSRR. Rosjanie zażądali nawet planów całego dostarczonego sprzętu, natomiast Niemcy otrzymywali w zamian surowce i ropę naftową[1].

Ta bliska współpraca skończyła się po błyskawicznych zwycięstwach nad Norwegią i Francją. Góring powiedział później: „Związek Radziecki odpowiedział na nie zwiększając skalę swych własnych zbrojeń i podwajając swe siły na terytoriach świeżo okupowanych - we wschodniej Polsce i w Besarabii - gdzie powstały liczne

nowe lotniska i gdzie koncentrowano wojska"[2]. Eksperci z Luftwaffe, którzy objechali przemysłowe rejony ZSRR, zameldowali Göringowi, że zakłady silników lotniczych w samym tylko Kujbyszewie były większe niż sześć głównych zakładów niemieckich produkujących silniki[3]. Gdy jesienią 1940 roku Hitler powiedział Góringowi, że zapewne zaatakuje Rosję, marszałek Rzeszy zaoponował, zresztą bardziej ze względów praktycznych niż moralnych. Uważał, że byłoby strategicznym błędem przerywanie ofensywy powietrznej przeciw Wielkiej Brytanii, a poza tym uważał, że działania w rejonie Gibraltaru, Francuskiej Afryki Północnej, Malty czy Suezu są bardziej godne uwagi niż rozmyślne otwieranie nowego, olbrzymiego teatru wojny. Sądził, że radziecki program zbrojeń nie zostanie ukończony przed 1943 rokiem[4].

Wizyta, jaką radziecki minister spraw zagranicznych Wiaczesław Mołotow złożył w Berlinie w polowie listopada 1940 roku, przekonała Niemców, jak głęboka była już rysa w stosunkach III Rzeszy z ZSRR. Hitler zdał sobie sprawę, że „miesiąc miodowy", jak się wyraził, minął. Polecił, by prowadzić nieprzerwane przygotowania do kampanii rosyjskiej, a za orientacyjną datę operacji przyjął połowę maja 1941 roku - a zatem termin przewidziany wcześniej dla inwazji na Wielką Brytanię. Zmiana planów' była tematem konferencji w Ministerstwie Lotnictwa 13 stycznia 1941 roku. Milch zapisał w swoim dzienniku: „Po południu ważna konferencja z Göringiem, Jeschonnkiem, Bodenschatzem. Temat: Wschód". Tego samego dnia Jeschonnek poleciał do swojej kwatery głównej i po raz pierwszy poinformował sztab Luftwaffe o planie „Barfaarossa" - planie uderzenia na ZSRR[5]. Dwa tygodnie później Göring powrócił ostatecznie swym pociągiem z dwumiesięcznego urlopu i ponownie objął dowodzenie[6]. Teraz Milch wybrał się na urlop, a podczas jego nieobecności w Berlinie powołano (podobnie jak wcześniej podczas operacji w Hiszpanii i Norwegii) specjalny zespół w Kolegium Szta-

bu Luftwaffe dla koordynacji lotniczych przygotowań do planu „Barbarossa". Na czele zespołu stanął pułkownik LóbeF.

Milch przebywał na urlopie i o planach rosyjskich nie otrzymywał żadnych nowych informacji. Ale kiedy wrócił do pracy, wybuchła bomba: gen. Riidel, szef obrony lotniczej, który go zastępował, pojawił się w gabinecie Milcha z urzędnikiem wydziału administracyjnego i spytał, czy feldmarszałek akceptuje dyrektywę, że do nowej kampanii nie należy zamawiać odzieży zimowej?

„Nowa kampania?" - zdziwił się Milch. Riidel wyjaśnił: „Chodzi o kampanię przeciw Rosji". Milch aż poderwał się z fotela. Przed oczami przesunęły mu się obrazy z frontu wschodniego - rzezie z Gąbina, Ossowca i Raczek, których był świadkiem w poprzedniej wojnie. Riidel mówił dalej: „Otrzymaliśmy rozkaz uderzenia na Rosję; kampania ma się skończyć przed nadejściem zimy". „To szaleństwo!" - odparł Milch. Riidel był wyraźnie zakłopotany: „To rozkaz najwyższego dowództwa". Feldmarszałek odpowiedział, że nawet jeśli jest tak w istocie, to wszyscy muszą przyjąć, że każda wojna z Rosją potrwa przynajmniej cztery lata, a więc i cztery zimy[8].

Sztab Luftwaffe, szczególnie generalny kwatermistrz von -Seidel, nie chciał przyjąć odpowiedzialności za sprzeciwianie się poleceniom Hitlera. Ale Milch nie miał skrupułów i osobiście polecił, aby przygotować dla każdego z miliona żołnierzy Luftwaffe, którzy znajdą się na froncie wschodnim, dodatkową wełnianą bieliznę, pięć par długich skarpet, futrzane buty i kożuch. Polecił również szybkie wyposażenie dywizjonów w sprzęt zimowy. Ubrania przygotował, jak zwykle, Urząd Umundurowania Armii. Nie było powodów, by również wojska lądowe nie przygotowały takich samych sortów mundurowych dla swoich ludzi. Ale dla Sztabu Generalnego polecenie Hitlera było prawem i tylko sześć dywizji, przewidzianych do okupowania pokonanej Rosji, zaopatrzono przed

rozpoczęciem kampanii w specjalne ubiory zimowe[9]. Kiedy nadeszła straszna zima, więcej było ofiar odmrożeń niż nieprzyjacielskiej broni, a osiemset tysięcy żołnierzy Luftwaffe musiało na rozkaz Hitlera oddać część swej odzieży wojskom lądowym[10].

Kiedy zima się skończyła, Seidel przyjął gratulacje od Góringa („My wydawaliśmy odpowiednie dyrektywy zimowe od samego początku kampanii" - powiedział Seidel. Istniały jednak dowody, że sam sztab wydał stosowne polecenia dopiero pod koniec sierpnia). To dzięki dalekowzroczności Milcha Luftwaffe uniknęła najgorszego[11].

Ale udział w przygotowaniach do ataku na Rosję nie oznaczał aprobaty Milcha dla tego planu. Był jego stanowczym przeciwnikiem. Przypominał Góringowi, że fiihrer zawsze do tej pory unikał walki na dwa fronty. Powstanie frontu zachodniego było zdaniem Milcha tylko kwestią czasu: wcześniej czy później do wojny przystąpi Ameryka. Wynikało to jasno z tajnych danych o amerykańskiej produkcji zbrojeniowej, które regularnie odnotowywał w swym dzienniku. Góring odpowiedział, że skoro do roku 1942 nie może być mowy o żadnym zachodnim froncie, fiihrer może przez rok wojować bez obawy o tyły. A kiedy Milch upierał się, że to bardzo wątpliwe, czy jedna letnia kampania złamie Rosję, Góring zapewnił go: „uderzymy dość mocno, aby Rosja rozsypała się jak domek z kart, gdyż masy ludności ZSRR gardzą systemem komunistycznym (...) Fiihrer jest przywódcą wyjątkowym, prawdziwym darem Opatrzności dla Niemiec (...) Reszta z nas, zwykłych śmiertelników, może tylko podążać za nim, z całkowitą wiarą w jego zdolności. Nie możemy zbłądzić"[12].

Istnienia Boga i Opatrzności Milch nie kwestionował, ale namawiał Góringa, aby spróbował jeszcze raz wyperswadować Hitlerowi jego rosyjskie plany. *„Herr Reichsmarschall* - to pańska wielka, historyczna godzina. Musi pan zapobiec atakowi na Rosję. Jest pan jedyną osobą, która może przekonać Fiihrera. Jeśli zdoła pan

zapobiec wojnie na Wschodzie, odda pan największą w życiu przysługę ojczyźnie". Ale Goring odpowiedział, że sprawa jest beznadziejna. „Fiihrer postanowił. Nie ma takiej siły na ziemi, która sprawiłaby, że zmieni zdanie".

Tymczasem pojawiły się nowe okoliczności. Pod koniec marca 1941 roku Milen miał udać się na tygodniowy objazd głównych miast niemieckich, aby sprawdzić, jak postępują prace nad programem obrony przeciwlotniczej. Kiedy 27 marca leciał do Hamburga, w Berlinie" wiedziano już o antyniemieckim przewrocie w Belgradzie - został obalony rząd Cvetkovicia, który przed zaledwie dwoma dniami zawarł sojusz z Niemcami, Włochami i Japonią.

Hitler wezwał swoich głównodowodzących rodzajów sił zbrojnych do Kancelarii Rzeszy i ogłosił decyzję „zniszczenia Jugosławii jako siły militarnej i jako państwa". Już od kilku tygodni planował wojnę błyskawiczną przeciw Grecji, aby wesprzeć Włochów. Atak na Jugosławię miał być zsynchronizowany z uderzeniem na Grecję. Obie operacje powinny się zacząć rankiem 6 kwietnia[13].

Milch otrzymał rozkaz powrotu do Berlina, by wraz z innymi wyższymi dowódcami wysłuchać mowy Hitlera. Przez trzy godziny Hitler przekonywał, że zachodni teatr wojny - co oznaczało Wielką Brytanię - jest nadal otwarty, a atak na Bałkany stanowi tylko błahą, choć niezbędną przygrywkę do zwycięstwa nad Brytyjczykami[14]. Uzasadniając zaś swoją decyzję uderzenia na ZSRR, stwierdził, że tylko niszcząc radzieckie siły zbrojne Niemcy będą mogły utrzymać przez kolejne dwa lata swą pozycję w powietrzu i na morzu. Ale jasno też wyrażał swą wolę zniszczenia bolszewizmu i jego jądra: „bolszewickich komisarzy i komunistycznej inteligencji"[15].

W ciągu dziesięciu dni Luftwaffe dokonała przegrupowania swych sił, aby wesprzeć działania na Bałkanach. Około 600 samolotów przeniesiono z Francji, Sycylii i Afryki. Dołączyły one do 500 maszyn stacjonujących już w tym rejonie. Ofensywa rozpoczęła się 6 kwietnia od ciężkich nalotów na Belgrad i jugosłowiańskie lotniska. W Belgradzie od bomb zginęło 17 tysięcy ludzi, a w ciągu paru godzin sparaliżowano działania rządu. Jugosławia została pobita po tygodniu[16]. [13 kwietnia Niemcy zajęli Belgrad, a 17 kwietnia dowództwo armii jugosłowiańskiej podpisało bezwarunkową kapitulację *-przyp, tłum.].*

W Grecji, pomimo wsparcia 8 korpusu lotniczego gen. Richthofena, Niemcy napotkali bardziej stanowczy opór. Milch podziwiał bohaterską obronę Greków nad rzeką Strumą[17]. 21 kwietnia Grecy również złożyli broń. Po raz ostatni Luftwaffe mogła mówić o swym niekwestionowanym sukcesie.

Generał Rieckhoff w pierwszej powojennej historii Luftwaffe napisał: „Spośród wszystkich wyższych urzędników Ministerstwa Lotnictwa nikt lepiej niż sekretarz stanu Milch nie dostrzegał nadchodzącego kryzysu technicznego"[18]. Z braku należytego zarządzania nowy sprzęt, na który tak liczył w 1941 roku sztab sił powietrznych, wciąż pozostawał w sferze planów i prób. Te konstrukcje, na których spoczywał główny ciężar wojny powietrznej - *Me 109, Me 110, He 111, Ju 52, Ju 87, Do 17 i FW200* - powstały jeszcze w epoce „przedudetowskiej", przed 1936 rokiem. Weszły do masowej produkcji dopiero po zakończeniu trzyletniego cyklu przygotowawczego. Po stadium projektowania następowało oblatywanie prototypu, przygotowywanie do produkcji seryjnej, wreszcie sprawdzanie serii pilotażowej. Udet próbował tak zsynchronizować te trzy ostatnie etapy, aby cały cykl skrócić o rok. W efekcie masowa produkcja zaczynała się przed ukończeniem oblatywania, co prowadziło do powtarzających się przerw i opóźnień w produkcji. Za pierwszy przykład może posłużyć *Ju 88.* Teraz, w 1941 roku, ujawniły się następne podobne przypadki: *Me 109F, Me 210, He 177, FW 190*[19].

Kiedy jesienią 1940 roku doświadczeni dowódcy myśliwscy Luftwaffe, Gałland i Mólders, poskarżyli się Góringowi, że *Me 109E* ustępuje *Spitfire'owi,* Udet opowiedział im o modelu Ę z silnikiem Daimler-Benz 601E, który na początku roku 1941 trafi do dywizjonów. Ale przyszła wiosna, a nowy myśliwiec nie opuścił jeszcze hal produkcyjnych Messerschmitta.

Daleko bardziej symptomatyczny był jednak przypadek dwusilnikowego samolotu myśliwsko-bombowego *Me 210.* Sztab Luftwaffe zwrócił się do profesora Messerschmitta, aby zmodernizował Me *110,* dokonując drobnych zmian w aerodynamice i dostosowując samolot do potężniejszego silnika Daimler-Benz 603 o mocy 1900 KM. Tak przerobiony samolot miał być wyposażony w lepsze uzbrojenie defensywne, a także powinien przenosić 500 kg bomb w wewnętrznych zasobnikach i operować również jako bombowiec nurkujący. Według planów Udeta wszystkie te modyfikacje miały być przeprowadzone tak, by nie zakłócić harmonogramu produkcji Me *110.* Jednakże Messerschmitt, bez porozumienia z Udetem, skorzystał z możliwości zaprojektowania zupełnie nowego samolotu, *Me 210.* Ponieważ nie uzgodnił z Udetem zmiany terminu dostaw, sztab wciąż był przekonany, że pierwszy tysiąc nowych maszyn Luftwaffe otrzyma do wiosny 1941 roku. W obliczu nadchodzącej ofensywy Jeschonnek przywiązywał wielką wagę do tego samolotu[20], ale do kwietnia 1941 roku nie dostarczono ani jednego egzemplarza Me *210.* W ministerstwie narastała konsternacja. Kokothaki, dyrektor handlowy Messerschmitta, ujawnił urzędnikowi ministerstwa, że nowy samolot skierowano do masowej produkcji nie tylko w Augsburgu, ale też do innych zakładów, na zasadzie licencji - choć nie zakończono jeszcze oblatywania prototypu. Uważał decyzję swojego szefa za „nieodpowiedzialną". Messerschmitt zagroził mu zwolnieniem z pracy, ale Kokothaki twardo obstawał przy swoim i ministerstwo nie miało innego wyjścia, jak tylko wspomóc fabrykę siłą roboczą i środkami, aby ratować produkcję. Mimo to dostawy Me *210* zaczęły się dopiero w 1942 roku - i wówczas rozpoczęły się prawdziwe kłopoty.

Milch nie orientował się w tych sprawach, gdyż przez długi czas Udet nie konsultował się z nim. Do 1941 roku nikt nie odważył się atakować przewrażliwionego generalnego zbrojmistrza Luftwaffe, choć wielu zdawało już sobie sprawę z jego niedociągnięć. Generał Witzendorff opisywał Udeta jako „człowieka błyskotliwego i towarzyskiego, z dużym poczuciem humoru", który jednak nie lubił pracy biurowej i polegał tak bardzo na swoim personelu, że praktycznie władza urzędników przerosła jego własną. Naczelny prokurator wojskowy Luftwaffe napisał o Udecie, że „nie miał żadnych kwalifikacji potrzebnych na tak wysokim stanowisku. Przede wszystkim nie zdobył gruntownej wiedzy fachowej, nie miał też kwalifikacji moralnych ani poczucia odpowiedzialności"[21]. Berliński przedstawiciel Heinkla zanotował w lutym 1941 roku, że Milch obwiniał Udeta o kłopoty ze sprzętem podczas bitwy o Wielką Brytanię: „W rękach Udeta wszystko obraca się w pył"[22].

Personel Udeta w ministerstwie był rozdęty do niesłychanych rozmiarów: liczył ponad cztery tysiące ludzi. Było to istne mrowie pułkowników, urzędników i inżynierów odpowiedzialnych za wszystko, ale nie odpowiedzialnych przed nikim. Kiedy ten fatalny spadek po Udecie przypadł Milchowi, Góring ostrzegł go: „Jest tu wiele kanalii. Są wydziały, o których pan nigdy nie słyszał. Ale nagle budzą się z letargu - i zaraz podnosi się smród i krzyk: «Ministerstwo Lotnictwa!^ «To nie my» - odpowiada pan. «A właśnie że tak!». I nagle przekonuje się pan, że faktycznie jest taki wydział, który coś tam majstrował od lat, a nikt o tym nie wiedział (...) Znajdzie pan ludzi, których już trzy razy wywalało się na zbity łeb, a oni wciąż wypływają w jakimś innym wydziale, coraz mocniejsi i pewniejsi siebie"[23].

W szefie sztabu Udeta, generale majorze Plochu, Milch miał nieprzejednanego wroga. Parę miesięcy wcześniej w Deamdlle grał

on z Milchem oraz Sperrlem o duże pieniądze w karty i nie byi w stanie uregulować przegranej. Milch zbeształ generała, natomiast Sperrle domagał się pieniędzy, a wyegzekwowaną kwotę wydał na stroje i żywność dla żony Płocha. Płoch odegrał zasadniczą rolę w ostatecznym upadku Udeta[24], który zaczął narzekać na zbytnie zainteresowanie Milcha jego sprawami. Stwierdził, że Milch jest jego wrogiem za plecami, a przyjacielem, gdy rozmawiają twarzą w twarz. Istotnie feldmarszałek za bardzo się różnił od Udeta, za bardzo przypominał „zdolnego i energicznego amerykańskiego biznesmena", jak go opisywał magazyn „Time". Co więcej, nawet Udet, aseptyczny bohater niemieckiego przemysłu filmowego sprzed 1933 roku, zaraził się nazistowską propagandą i nie pozostawał głuchy na złośliwe plotki o „niearyjskim" pochodzeniu Milcha.

Na początku kwietnia 1941 roku Udet został wezwany do wyjaśnienia sprzeczności odkrytych przez Jeschonnka w zestawieniach danych o produkcji lotniczej. Dokładniejsza kontrola ujawniła słabość „elastycznych programów" charakteryzujących epokę Udeta - programów wciąż modyfikowanych, aby pasowały do ostatecznych wyników[25]. Wiosną rosnący deficyt silników i myśliwców był stałą pozycją porządku dziennego konferencji Udeta z Góringiem, ale nie ma żadnych danych, które świadczyłyby, że istotnie poruszali te tematy. Prokurator Wojskowy napisał: „Kiedy spotykał się z Góringiem, rozmawiali sobie o starych dobrych CZ3.SaC.il. Rozmów o sprawach służbowych starannie unikano"*'[26].

* Porządki rozmów Udeta zachowały się wśród papierów Milcha we Fryburgu. Są interesującą lekturą. W dniu 6 III 1941 sprawa „sytuacji zaopatrzeniowej i narady ze sztabem Luftwaffe na temat zwiększenia produkcji myśliwców" znalazła się dopiero na pozycji dziesiątej, po kwestii przyznania medalu Hannie Reitsch. Ponieważ punktu dziesiątego nie zdążono omówić, pojawi! się ponownie na porządku dziennym w dniach 12 i 18 III 1941. Większość takich spraw pozostawała nie omówiona.

Powyżej: Klara Milch, matka feldmarszałka, i mężczyzna, któremu urodziła dzieci. Małżeństwo między nimi nie mogło być zaakceptowane przez Kościół
(ze zbiorów E. Milcha)

Po lewej: Erhard Milch, przed 1914
(ze zbiorów E. Milcha)

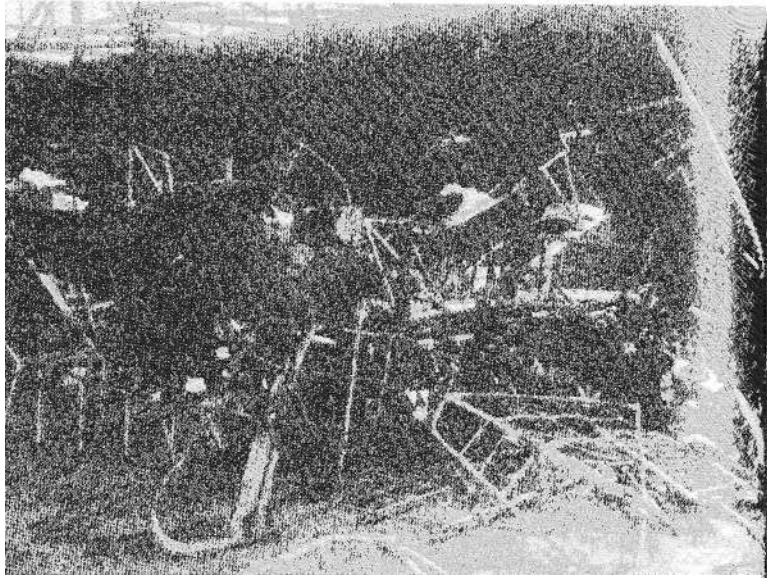

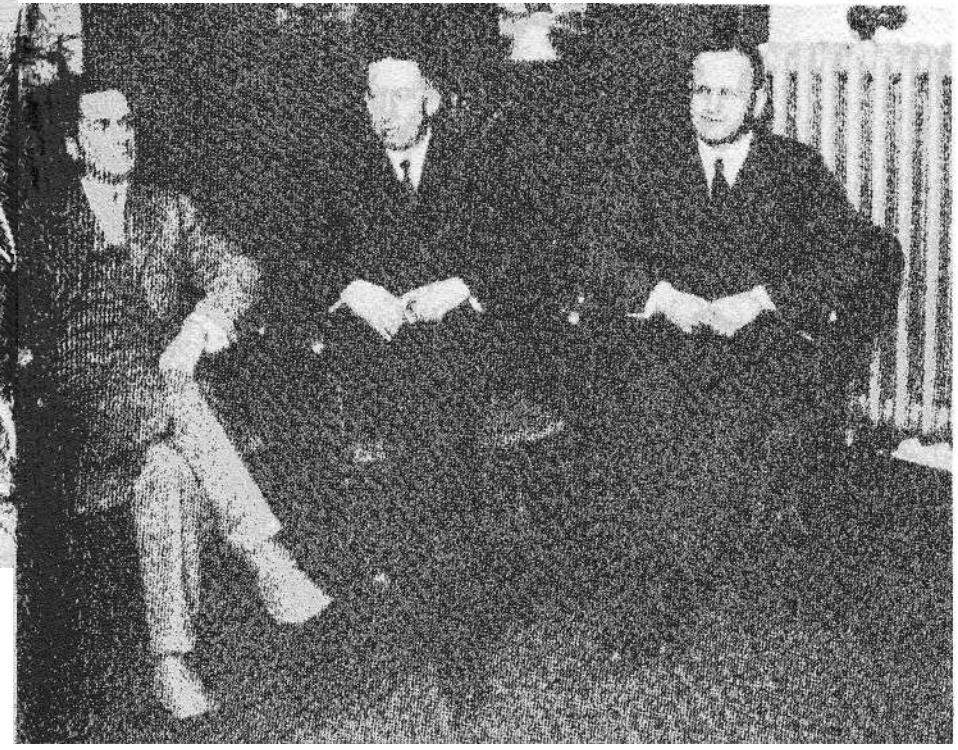

Po I wojnie światowej niemieckie lotnictwo cywilne musiało znosić szykany ze strony brytyjskich i francuskich komisarzy. Odkryte przez nich kadłuby samolotów i silniki lotnicze, takie jak te zmagazynowane na lotnisku w Lubece, miażdżono kowalskimi miotami (1919) [ze zbiorów E. Milcha]

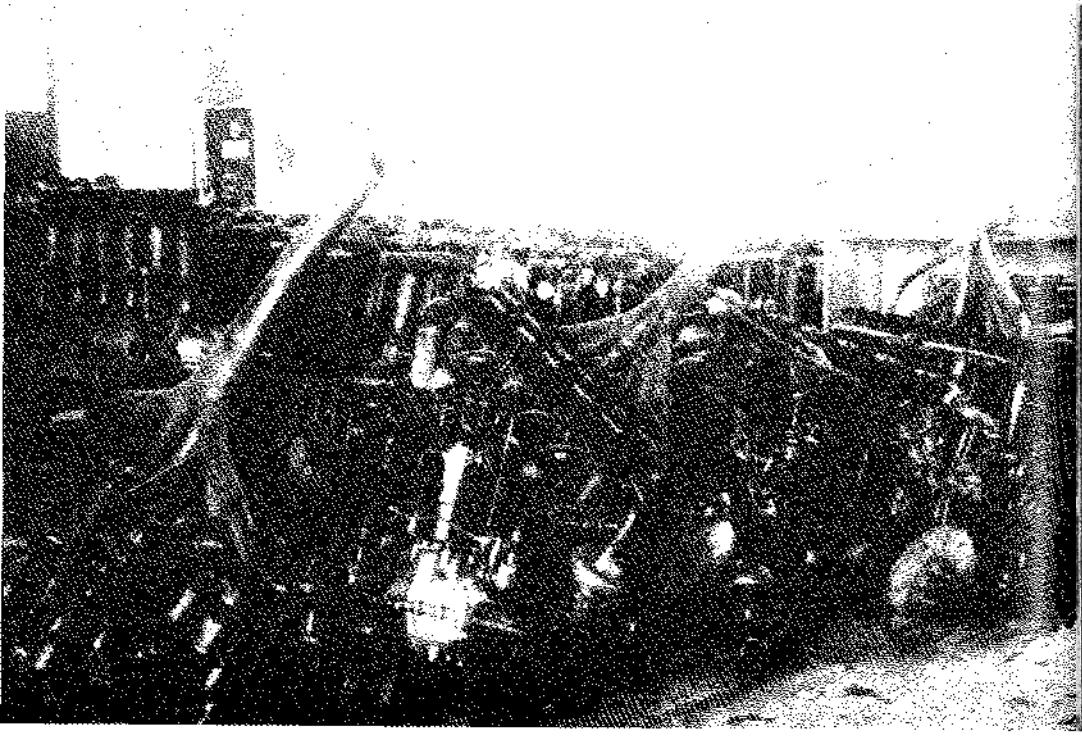

w WICKU J J lat ivnicn *po* prawejj był już jednym z trzech dyrektorów nowych, narodowych linii lotniczych - Lufthansy. Dwa lata później, pomimo konfliktu z pozostałymi dyrektorami - Wrońskim i Merklem (po lewej i w środku) - wyciągnął firmę z finansowych opałów (ze zbiorów E. Milcha)

Zdarzały się i wypadki: pierwszy lot samolotu Lufthansy z Wiednia do Berlina, z Milchem na pokładzie, skończył się w saksońskim lesie (ze zbiorów E. Milcha)

W 1932 Milch, wciąż jako dyrektor cywilnych linii lotniczych, wyczarterowal samolot Lufthansy Hitlerowi, który latał nim na swoje przedwyborcze wiece. Stopniowo pomiędzy Hitlerem i Milchem zrodził się wzajemny szacunek (National Archives, Waszyngton)'

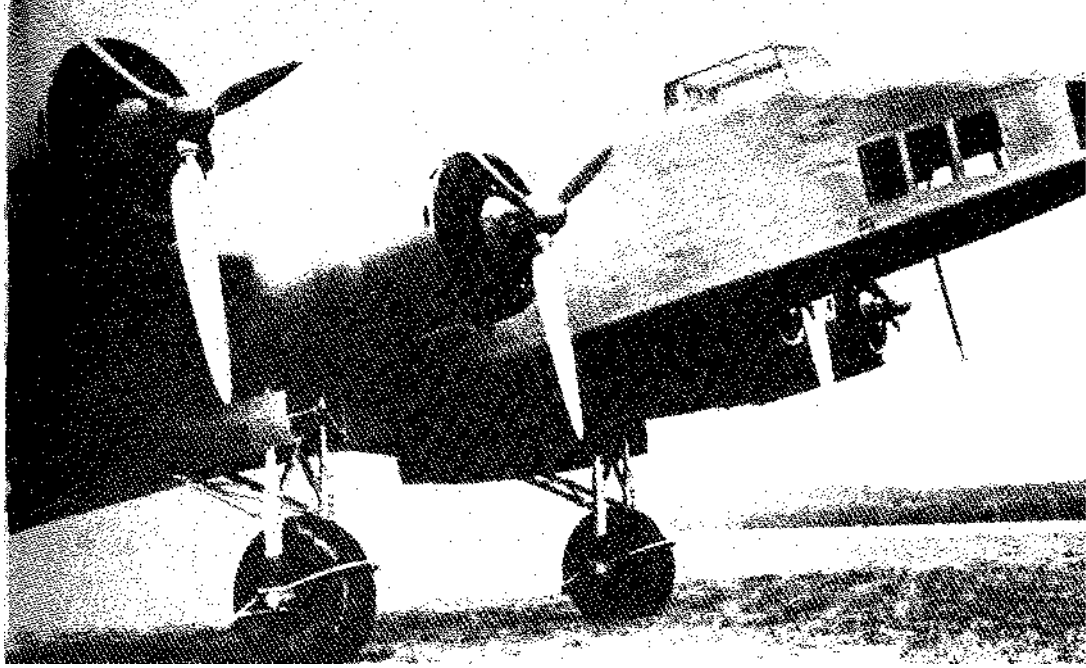

W 1933 Milch i pierwszy szef sztabu Luftwaffe, Wever, zawarli kontrakty na zaprojektowanie bombowców, zdolnych do oblecenia Wysp Brytyjskich i powrotu do Niemiec. Ale cztery lata później Góring polecił złomować efekty tych kontraktów - prototypy czterosilnikowych maszyn *Domier 19* (powyżej) i *Junkers 89* (poniżej) [Hanfried Schliephake]

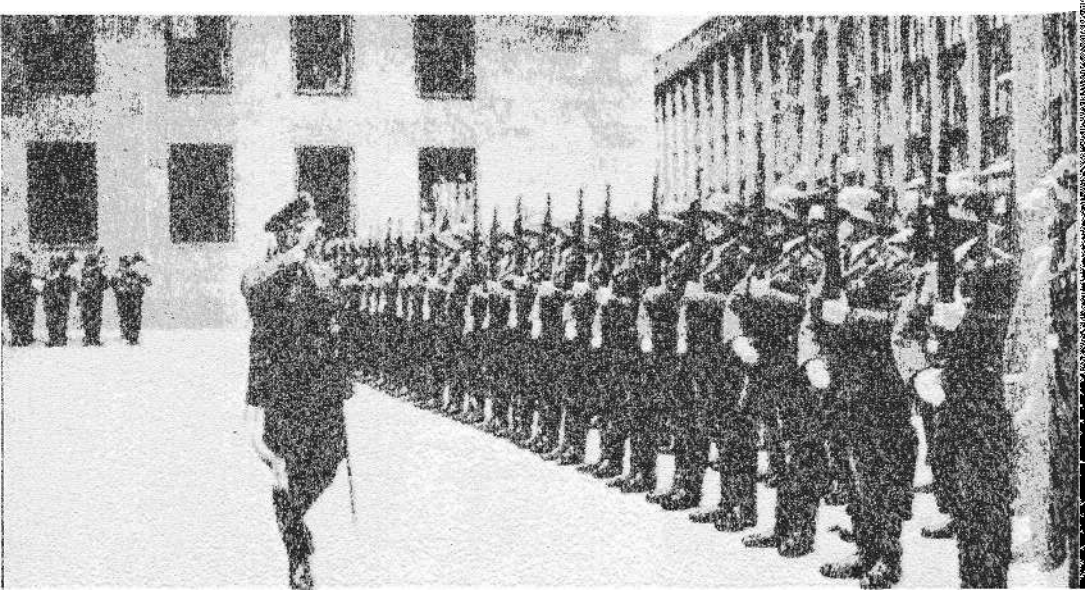

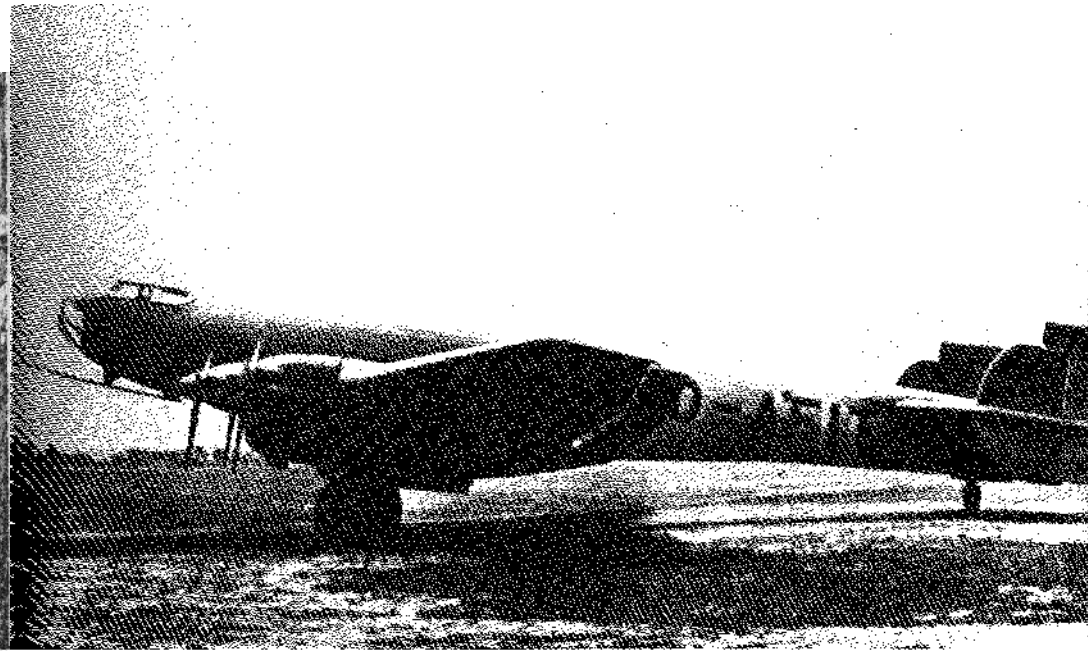

Miodowe miesiące brytyjskiej polityki appeasementu: w październiku 1937 Milch zabrat grupę generałów Luftwaffe (w tym Ernsta Udeta) w objazd lotnisk i stanowisk dowodzenia RAF (ze zbiorów E. Milcha)

W 1940 Milch dowodził jednostkami Luftwaffe walczącymi w Norwegii z dywizjonami RAF. To wyłożone drewnem lotnisko w Trondheim wybudowali dla nazistów norwescy ochotnicy (ze zbiorów E. Milcha)

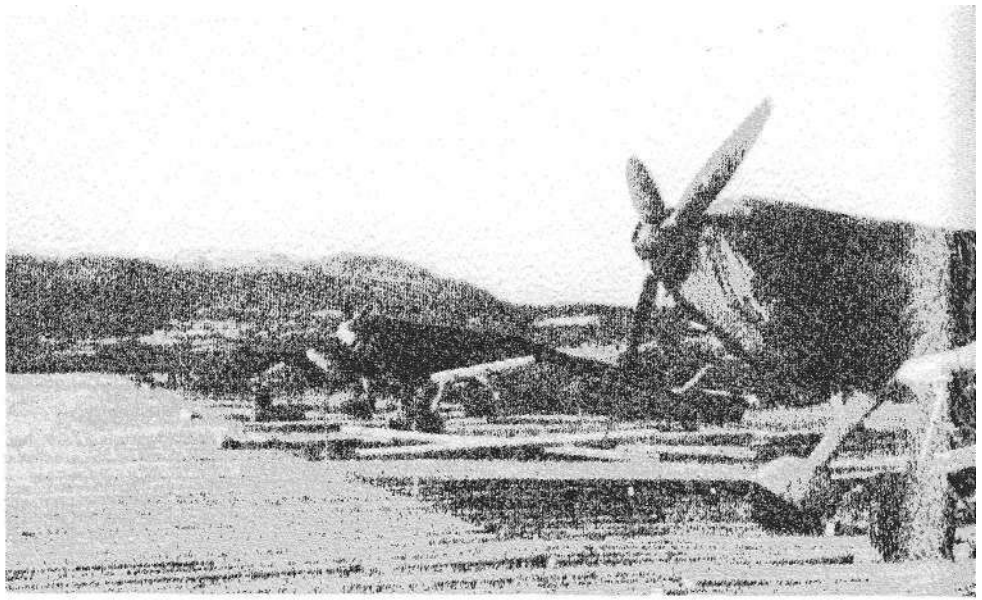

Milch (pomiędzy swym szefem wywiadu płk. „Beppo" Schmidem i Goringiem) notował niemal wszystko. Poniżej: jego notes. Choć daty wskazują na rok 1936, to notatki pochodzą ze szczytowego okresu bitwy o Wielką Brytanię - dotyczą narady u Hitlera, która odbyła się 14 IX 1940 (ze zbiorów E. Milcha)

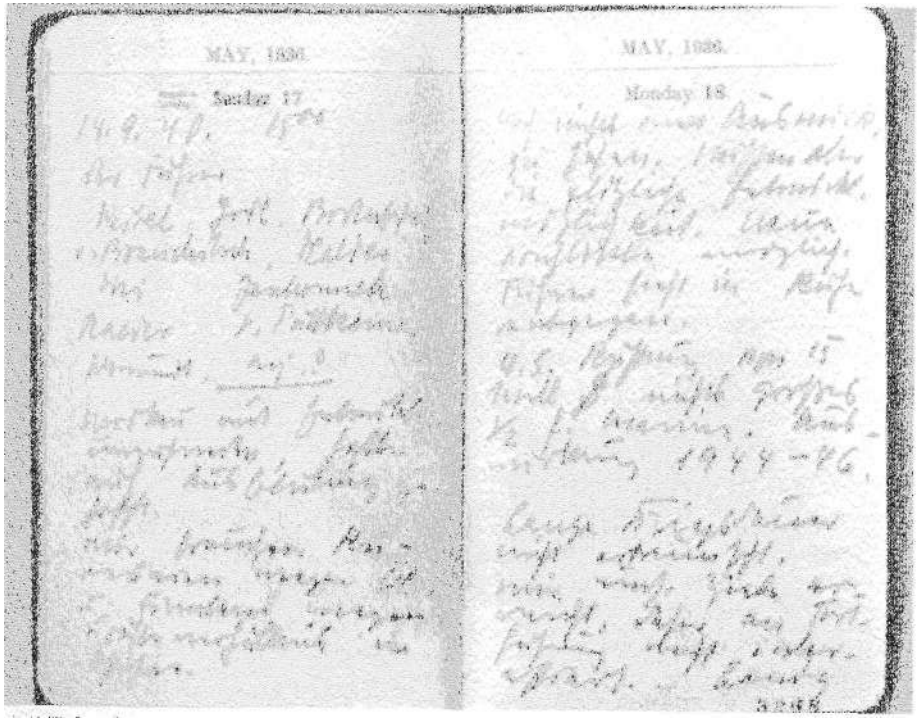

Przyjaźnie Milcha byty rzadkie i burzliwe. Speer (powyżej, obok prof. Ferdinanda Porsche, w zakładach Volkswagena) spędził w Spandau dwadzieścia lat. Nie byl wobec Milcha lojalny. Przeżył feldmarszałka o lat dziewiętnaście (ze zbiorów E. Milcha)

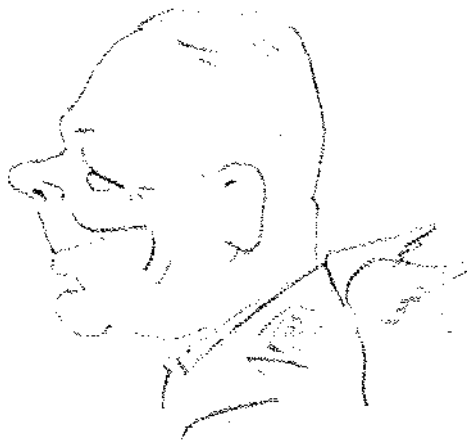

Udet, pełen fantazji karykaturzysta i były mistrz akrobacji lotniczej, żywił do Milcha zmienne uczucia: czasem go uwielbiał, a czasem mu nie ufał. Żżerały go narkotyki i zazdrość. Odebrał sobie życie w 1941 (ze zbiorów E. Milcha)

6 maja 1941 roku Goring znów wyjechał na miesięczny urlop, tym razem do swego średniowiecznego zamku pod Norymbergą. Podczas jego nieobecności Milch stanowczo ingerował w sprawy urzędu Udeta. Pewnego popołudnia poprosił go do swego domu myśliwskiego i wezwał do opamiętania[27]. Feldmarszałek istotnie potrafił być brutalny i bez wątpienia wykorzystał wtedy swoją władzę. Dowiedział się, że Udet w owym czasie miał nie mniej niż 26 szefów wydziałów odpowiedzialnych bezpośrednio przed nim. Poradził Udetowi, by skupił swoich pracowników w trzech lub czterech głównych sekcjach - ale ten pozostał głuchy na rady Milcha[28].

Tymczasem Luftwaffe dokonała 20 maja wielkiej operacji desantowej - po raz ostatni w tej wojnie - w celu zajęcia Krety. Niemieccy spadochroniarze, ponosząc duże straty, wyparli z wyspy Brytyjczyków. Straty żołnierzy Góringa wniosły 4500 zabitych i zaginionych (spośród 13 tysięcy uczestniczących w operacji). Stracono też połowę samolotów transportowych *Ju 52* (271 maszyn zostało .zniszczonych lub trwale uszkodzonych). 22 maja, gdy bitwa trwała w najlepsze, Goring wezwał Milcha do swego zamku, by posłuchać nowin z Krety. Najwidoczniej Milch nie stracił czasu, przedstawiając marszałkowi Rzeszy efekty chaotycznej produkcji lotniczej (Niemcy miały uderzyć na Rosję z 2770 samolotami pierwszej linii, gdy rok wcześniej do walki z Wielką Brytanią rzucono 2600 maszyn), ponieważ już następnego dnia, 23 maja, Udet, zapewne po raz pierwszy, został dotkliwie zrugany przez Góringa[29]. Udet na zawsze już zachował urazę do Milcha, mówiąc Heinklowi w Berlinie[30]: „Wszyscy są przeciwko mnie. «Żelazny Człowiek» (Goring) pojechał sobie na urlop i wydał mnie na laskę Milcha. Milch zastępuje go w kwaterze głównej Fiihrera i każdy błąd, jaki kiedykolwiek popełniłem, trafi do wiadomości Hitlera"[31].

Goring wysłał Milcha do Francji, by przyjrzał się dokładnie 3 flocie Sperrlego, ale po paru dniach feldmarszałek był z powrotem

w Berlinie, podejmując znów dochodzenie w sprawie urzędu Udeta. Adiutant tego ostatniego zanotował: „Poważne spory z Miłchem"; Milch zaś zapisał w swym dzienniku po prostu: „Beznadziejnie"[32]. Dwa lata później Milch wspominał: „Wszystko, co dla mnie przygotowali, to były zwykłe śmiecie (...) Nikt tego nie rozumiał, a przynajmniej wszyscy ci ludzie, którzy przygotowywali te zestawienia". Goring był również nieufny. „Jeśli przyjdą do mnie z wykresami, będę wiedział od początku, że to szwindel, a jeśli zechcą pomnożyć swój szwindel, to wymalują wszystko w trzech kolorach"[33].

Milch wiedział wystarczająco dużo, by odkryć fałszowanie danych. Przygotowanie produkcji nowego samolotu zabiera co najmniej dziewięć miesięcy, tymczasem urząd Udeta średnio co sześć tygodni zarysowywał nowy program. Milch zaczął podejrzewać, że cały urząd, zatrudniający cztery tysiące ludzi, opierał się jedynie na fantazji i samooszukiwaniu[34]. Z czasem i Goring doszedł do podobnego wniosku: „Nikt nigdy tak bardzo mnie nie oszukał, nie okpił, jak ten urząd. Coś takiego jeszcze się nie zdarzyło w historii".

W połowie czerwca Milch widział się znów z Hitlerem, w towarzystwie ponad czterdziestu wyższych oficerów. Chodziło o ostateczne przedyskutowanie.ataku na Rosję, który miał nastąpić osiem-dni później[35]. Hitler uzasadniał swą decyzję. Głównym wrogiem jest nadal Wielka Brytania, która będzie walczyć aż do końca. Taki jest, jego zdaniem, charakter narodowy Brytyjczyków, potwierdzony zachowaniem ich żołnierzy we Flandrii, pod Dunkierką i na Krecie[36]. Ale walka Brytyjczyków ma sens tylko tak długo, jak długo istnieją realne perspektywy na pomoc amerykańską i interwencję radziecką. Amerykanie będą mogli efektywnie wspomóc Brytyjczyków dopiero latem 1942 roku i tylko wówczas, gdy uda się im, w obliczu rosnących strat alianckich statków, utrzymać wielkość dostaw transatlantyckich. Stanowisko Rosji zawsze było oportunistyczne. Gdyby nawet Niemcy zawarły pokój z Wielką Brytanią, to wielkość radzieckich sił zbrojnych uniemożliwi jakąkolwiek demobilizację armii niemieckiej. A zatem jedynym wyjściem dla Niemiec pozostaje szybka wojna z Rosją, w dogodnym dla Rzeszy momencie. Ponieważ Rosja skoncentrowała *gros* swoich sił zbrojnych na granicy zachodniej, istnieje szansa na szybkie ich rozgromienie.

Hitler nakreślił przed Luftwaffe zadanie „wystawienia tak potężnej siły w kampanii wschodniej, aby można było oczekiwać szybkiego zakończenia operacji lądowych". Jednocześnie Luftwaffe nie powinna dopuścić do kompletnego zastoju w działaniach przeciw Wielkiej Brytanii, a szczególnie jej liniom zaopatrzeniowym[37]. Nazajutrz Goring wezwał swych dowódców do Karinhall na podobną odprawę. Milch odniósł wrażenie, że marszałek Rzeszy nie był pewien jutra, a ogólna atmosfera daleka była od uniesienia.

Uderzenie na ZSRR zaczęło się przed świtem 22 czerwca od ciężkiego bombardowania sześćdziesięciu radzieckich lotnisk i miast. Siły radzieckie zostały niewątpliwie zaskoczone i Milch przypisał to temu, że wróg zapewne „przecenił naszą mądrość"[38]. W rzeczywistości to Niemcy nie docenili siły Rosjan - siły radzieckiego przemysłu i ślepej odwagi żołnierzy. Większość dowódców niemieckich służyła podczas I wojny światowej na froncie zachodnim i nie miała wyczucia olbrzymich przestrzeni Rosji. Było tak z pewnością w przypadku Góringa i Jeschonnka. Ale Milch znał Rosjan, sam latał nad stepami, a przede wszystkim miał możność przekonania się o tym, jak wielkie ofiary gotowi są ponosić Słowianie, gdy chodzi o ojczyznę. Wciąż nawiedzały go obrazy krwawych łaźni, jakie widział na froncie rosyjskim przed ćwierćwieczem.

Generał Jeschonnek podchodził do nowej wojny z entuzjazmem („Nareszcie prawdziwa wojna!") i nawet Milch dał się na jakiś czas ponieść emocjom. Zanotował: „pierwszego dnia zniszczyliśmy 1600 samolotów rosyjskich". Jeszcze przed zmrokiem poprawił liczbę na 1800[39]. 23 czerwca odnotował zniszczenie dalszych 800 maszyn,

24 - 557, 25 - 351, a 26 - kolejnych trzystu. Raporty zapewne przesadzały, ale w każdym razie straty Luftwaffe były w porównaniu ze stratami Rosjan minimalne[40].

Dopiero z czasem okazało się, że funkcję „wspierania wojsk lądowych", którą powierzono Luftwaffe, trzeba będzie pełnić znacznie dłużej niż przez kilka pierwszych dni kampanii. Niewątpliwie tymczasowy zakaz atakowania obiektów strategicznych w głębi ZSRR pozostawał w mocy dlatego, że lądowa wojna błyskawiczna nie okazała się wcale tak błyskawiczna, jak się spodziewano. Tymczasem wróg ewakuował fabryki, dzięki wciąż nienaruszonej sieci kolejowej, za Ural, gdzie nie mogły ich dosięgnąć niemieckie bombowce, a wkrótce rozbite lotnictwo radzieckie otrzymało nowe samoloty. Po pierwszych triumfalnych tygodniach nad Hitlerem i jego „wielką strategią" zapadła nieprzerwana noc.

ROZDZIAŁ 8

Odejście bohatera

(czerwiec-listopad 1941)

Pośród nieszczęść wojny światowej odejście jednego człowieka może wydawać się biografowi innego jej bohatera wydarzeniem mało znaczącym. Ale w tym wypadku jest inaczej - nic bowiem nie zrobiło na feldmarszałku Milchu takiego wrażenia jak śmierć Ernsta Udeta.

Długi finał tej tragedii zaczął się dwa dni przed atakiem na ZSRR. Przewidując szybkie zwycięstwo, Hitler polecił ograniczyć produkcję uzbrojenia dla wojsk lądowych i dał pierwszeństwo produkcji lotniczej, planując dalszą walkę z Wielką Brytanią[1]. Göring wydał rozkaz czterokrotnego zwiększenia niemieckich sił powietrznych pierwszej linii i przyznał Milchowi specjalne pełnomocnictwa do pokierowania nowym programem. Milch miał przedyskutować wszystko z Udetem w ciągu najbliższych kilku dni i określić, jakie są faktyczne możliwości przemysłu lotniczego[2].

Jednakże Udet nie widział żadnego sposobu zwiększenia produkcji lotniczej. Był już bardzo chory. Cierpiał na apatię i straszliwe bóle głowy, miał bardzo złe wyniki analizy krwi. Ciągle dokuczał mu szum w uszach, a żaden lekarz nie mógł mu pomóc[3]. Najbardziej obawiał się skrupulatnego feldmarszałka - Milcha. Ten zaś stwier-

dził później: „Udet opowiedział mi o wszystkich swoich strapieniach: brakowało surowców, brakowało robotników". Również pod innymi względami Luftwaffe pozostawała kopciuszkiem wojennej gospodarki Niemiec. Udet mówił: „Nikt nie zabiega o interesy Luftwaffe. Minister Todt ma większy wpływ na Fiihrera niż Góring"[4]. Todt kierował zaopatrzeniem armii od wiosny 1940 roku, stąd jego ogromna władza w zakresie przydziałów siły roboczej i surowców.

Milch powiedział Goringowi, że nowe rozporządzenie fiihrera przyniesie efekty, jeśii zostanie poparte pisemnym pełnomocnictwem „dla Udeta albo dla mnie, które przyznawałoby nam uprzywilejowaną pozycję w stosunku do wojsk lądowych". Góring poprosił, by przygotował odpowiedni dokument[5]. Po paru godzinach pismo było już podpisane - i wystawione na nazwisko Milcha[6].

Dokument dawał Milchowi prawo do zamykania i konfiskaty fabryk, wznoszenia prowizorycznych budynków niezależnie od przepisów prawa budowlanego, zasad obrony przeciwlotniczej, warunków socjalnych itd. Upoważniał go do przymusowego naboru niemieckiej siły roboczej do budowy fabryk lotniczych i produkcji samolotów. Mógł unieważniać kontrakty, „zwalniać i przenosić pracowników z całego przemysłu zbrojeniowego, niezależnie od "istniejących umów", tworzyć nowe spółki i przekształcać stare zakłady pracujące nieefektywnie. Pismo adresowane było do wszystkich ministrów Rzeszy, urzędników przemysłu zbrojeniowego i do OKW[7]. Góring podpisał je bez wahania[8].

Miłch niezwłocznie rozpoczął rewolucyjne działania. 23 czerwca powierzył Albertowi Speerowi, naczelnemu architektowi Berlina, szybkie wzniesienie trzech ogromnych zakładów lotniczych - z których każdy miał być wielkości zakładów Yolkswagena - w Brnie, Grazu i Wiedniu. Speer zanotował: „zakładano, że każdy zakład będzie miał charakter tymczasowy, a z końcem wojny zostanie rozebrany"[9]. Speer ukończył te trzy kompleksy fabryczne w ciągu ośmiu

miesięcy. 24 czerwca Miłch omawiał z ekspertem ekonomicznym Wilhelmem Wernerem radykalną reorganizację przemysłu lotniczego, z „radą przemysłową" jako ciałem nadzorczym. Fabryki powinny być zachęcane do zwiększenia produkcji z własnej inicjatywy, ale przemysł należałoby podzielić na sektory wedle wytwarzanych produktów, a nie według marki zakładów czy typu samolotów. Każdym sektorem, określanym jako „ośrodek produkcyjny", powinien zarządzać nadzorca odpowiedzialny przed radą, na czele której stanąć miał Milch. Nadzorcami powinni zostać najwybitniejsi przedsiębiorcy z danego sektora produkcji. Jeśii wały korbowe były produkowane w dwudziestu fabrykach, to cały proces ich wytwarzania powinien nadzorować jeden człowiek. Koniec z tajemnicami handlowymi - pora na zwiększenie wydajności[10]. Zdaniem Milcha tylko przemysłowcy, których znał i szanował jeszcze z czasów Lufthansy, mogli sprostać nowym zadaniom.

Milch zwołał w ministerstwie konferencję, na której przedstawił „pian Góringa"[11]. Stwierdził, że produkcja przemysłu lotniczego jest niewystarczająca, by pokryć straty. W samym tylko czerwcu 1941 roku Luftwaffe straciła 800-900 maszyn. Co więcej, podczas kampanii rosyjskiej przemysł brytyjski zazna więcej spokoju, a niedługo trzeba się będzie liczyć z dostawami amerykańskimi. „Luftwaffe musi być więc czterokrotnie silniejsza" - podsumował. Nazwa „plan Góringa" była własnym pomysłem Milcha: „Chciałem przeprowadzić ten program pod szyldem marszałka Rzeszy (...) by poczuł się z nim bardziej związany"[12].

Pierwszym zadaniem Milcha było podwojenie produkcji samolotów wojskowych - do poziomu 1200 sztuk miesięcznie. Miało to nastąpić późnym latem 1942 roku. Trzy „wąskie gardła" - produkcja silników oraz niedostatek siły roboczej i aluminium - utrudniały osiągnięcie ambitnego celu, ale w budowie był już zakład mający dawać 1000 silników miesięcznie. Ukończenie budowy miało nastąpić za

cztery miesiące. Speer budował trzy fabryki samolotów. Aby zaspokoić ogromne zapotrzebowanie na siłę roboczą - oceniane przez Udeta na 3,5 miliona pracowników, którzy powinni dołączyć do 1,3 miliona już zatrudnionych - Hitler polecił rozformować natychmiast trzy dywizje operujące na froncie wschodnim, a co do reszty, to większość miała być „przesunięta z produkcji zbrojeniowej wojsk lądowych". Aby ukrócić absencję w pracy, Milch ogłosił, iż „zawarł odpowiednie porozumienie z Reichsfuhrerem SS, Himmlerem: każdy, kto zmienia pracę częściej niż trzy razy w roku, zostanie wcielony do batalionu pracy przymusowej, a każdy, kto i wówczas będzie się uchylał od pracy, trafi przed pluton egzekucyjny".

Udet nie uczestniczył w tych konferencjach ministerialnych. Jego inżynierowie powiedzieli Milchowi, że cały program lotniczy dławiły niedostateczne dostawy aluminium i miedzi. Istniejące już fabryki samolotów wykorzystywały tylko 80% swoich możliwości z braku aluminium. Jak zatem zwiększyć produkcję?[13]

Problem wdawał się nie do rozwiązania. Milch rozważał sprawę aluminium przez kilka dni i w końcu wysłał dwudziestu młodych inżynierów do fabryk lotniczych, by tam sprawdzili, czy nie da się zredukować zużycia aluminium i miedzi. Otrzymał od nich raport świadczący nie tylko o marnotrawstwie - na przykład lepsze metody obróbki pozwoliłyby zaoszczędzić na jednym samolocie 750 kilogramów aluminium - ale i z gruntu niewłaściwym wykorzystaniu zasobów. W fabryce Messerschmitta inżynierowie- Milcha odkryli, że z surowca przydzielonego Luftwaffe robi się na zlecenie marynarki aluminiowe baraki tropikalne- do wykorzystania w przyszłościowym programie kolonialnym. Wytwarzano też aluminiowe podpórki dla winorośli. Wszyscy inspektorzy donosili o odkryciu zapasów aluminium, gromadzonych „na wszelki wypadek"[14].

Zdaniem Milcha ów „wypadek" już nadszedł. Nade wszystko niepokoił się możliwościami przemysłu amerykańskiego. Na początku

maja produkcja lotnicza Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii przekroczyła poziom produkcji w państwach Osi. Jeśli Niemcy zadowoliłyby się aktualną wydajnością swych fabryk, to przewaga Anglosasów zwiększyłaby się do końca 1942 roku dwukrotnie. Ze źródeł wywiadu Milch wiedział, że w czerwcu 1941 roku amerykański przemysł wyprodukował 2800 silników wysokiej klasy. W lecie Amerykanie wypuszczali miesięcznie 1400 samolotów wojskowych wszystkich typów (łącznie ze szkolnymi). W całym 1942 roku Amerykanie mieli przypuszczalnie wyprodukować 16 tysięcy samolotów wojskowych[15]. „Gdyby nie amerykańska pomoc, Brytyjczycy już dawno opuściliby flagę" - stwierdził Milch latem roku 1941. „Amerykanie mogą pracować w spokoju, mają dość żywności, dość robotników (w USA było wciąż 5 milionów bezrobotnych) i nie muszą kłopotać się nalotami. Amerykański przemysł został świetnie zorganizowany przez człowieka, który zna się na swojej pracy - Knudsena z General Motors"[16].

W przeciwieństwie do ścisłych danych, jakie otrzymał o brytyjskich i amerykańskich programach lotniczych, jego wiedza na temat produkcji niemieckiej była bardzo ogólna. Zorientował się, że za sprawą Udeta spadła produkcja niemal wszystkich typów silników i bombowców. Nie dotyczyło to jedynie ulepszonego *Dorniera (Do 217),* którego produkcja miała osiągnąć w lutym 1942 roku poziom 60 sztuk miesięcznie. Nie mógł jednak wydobyć od Udeta jasnej deklaracji, jaki bombowiec miał zastąpić, począwszy od pierwszych miesięcy 1942 roku, *Heinkla 111* i *Junkersa 88.* Mówiło się o „bombowcu B", ale kiedy Milch, zaniepokojony o przyszłość, domaga! się bliższych informacji, okazało się, że nie podjęto nawet decyzji, czy owym „bombowcem B" ma być *Junkers 288,* czy *Focke-Wulf 191*[17].

W Norymberdze Milch zeznał: „Chciałem zobaczyć ten nowy samolot i przekonałem się, że wejdzie on do produkcji nie w 1942, ale- najwcześniej w roku 1944"[18]. Przyjęto, że „bombowiec B" będzie

napędzany silnikami Jumo 222 o mocy 2000 KM. Jumo 222 byl pierwotnie zaprojektowany jako następca Jumo 213 (o mocy 1500 KM); ten zaś miał zostać następcą Jumo 211 używanego w *Junkersach 88.* W 1940 roku, gdy wprowadzono mocniejszy (1450 KM) Jumo 211J, chłodzony powietrzem, ministerstwo zdecydowało, by montować go w następnej generacji *Ju 88* zamiast Jumo 213, który był niewiele lepszy, a potem od razu przejść do produkcji - od początku roku 1942 - „bombowca B", jakim miał zostać zapewne *Ju 288.* Ale Jumo 222 sprawiał kłopoty, zatem *Ju 288* wzniósł się po raz pierwszy w powietrze w końcu 1940 roku z zastępczymi silnikami BMW 801G[19]. Byl to problem, na który zarówno Udet, jak i jego ludzie przymknęli oczy. Produkcja starych typów bombowców była stopniowo ograniczana - a dostawy nowego sprzętu fatalnie się opóźniały. Wiosną 1942 roku produkcja bombowców spadła w Niemczech do niecałej setki miesięcznie. Oznaczało to zagładę lotnictwa bombowego.

Sytuacja lotnictwa myśliwskiego była jeszcze gorsza. Średnia produkcja myśliwców nigdy nie przekraczała 220 sztuk miesięcznie, ale teraz Udet wstrzymał wytwarzanie starych maszyn i nastawił się na unowocześniony Me *109* z silnikiem Daimler-Benz 605. Kłopot tkwił w tym, że silnik się przegrzewał i ani inżynierowie z przemysłu, ani z Urzędu Uzbrojenia nie mogli sobie poradzić z tym problemem. Podobnie następca dwusilnikowego *Me 110, Messerschmitt 210,* zdradzał znaczne błędy konstrukcyjne: miał tendencję do wpadania w korkociąg i wielu odważnych oblatywaczy straciło na skutek tego życie[20]. Pojawiły się też kłopoty z silnikiem dla znakomitego myśliwca Kurta Tanka - *Focke-Wulfa 190.* Krótko mówiąc, Miłch stanął wobec przygnębiającej sytuacji.

„Ale chciałem tego jak diabli - napisał w swych pamiętnikach - bo z jednej strony zamierzałem pomóc mojemu przyjacielowi Udetowi, który niestety pozwolił, by jego ludzie wmawiali mu różne rzeczy[7], a z drugiej strony była to kwestia życia lub śmierci". Na początku

Czcze marzenia szefa Urzędu Uzbrojenia *(karykatura Ernsta Udeta)*

lipca stało się jasne, że ów „plan Góringa", zakładający czterokrotne powiększenie Luftwaffe, byl nierealny, bo Niemcy nie mieli dość aluminium, aby zbudować tyle samolotów, ani dość paliwa, by na nich latać. Generał Thomas z Naczelnego Dowództwa i Udet zgodzili się, że na razie trzeba dążyć do podwojenia liczby samolotów pierwszej linii. Milch poprosił Udeta o przygotowanie odpowiedniego programu produkcyjnego. „Daj mi czas do jutra" - odpowiedział generał (Milch odkrył później, że istniał specjalny wydział zajmujący się tylko wymyślaniem programów rozrysowywanych na wielobarwnych planszach). Feldmarszałek poradził mu jednak, by się tak nie spieszył i przyniósł mu gotowy projekt 8 lipca[21]. 4 lipca zameldował Goringowi o podjętych krokach i wybrał się w swój pierwszy objazd jednostek wałczących na froncie wschodnim.

8 lipca Udet nie pojawił się w ministerstwie. Jego ludzie twierdzili, że poleciał do kwatery głównej, by zaznajomić Góringa z nowym programem o kryptonimie „Łoś" (był to niewątpliwie zarodek planu tymczasowego, zamówionego przez Milcha). Zirytowany Milch wysłał do niego telegram („do wiadomości marszałka Rzeszy") nakazujący powrót do Berlina jeszcze przed prezentacją „Łosia"[22]. Jak miał korzystać ze specjalnych pełnomocnictw Góringa, skoro Udet wciąż zachowywał się tak, jakby ich nie było?

Ale zarówno Góring, jak też Udet widzieli ten incydent w innym świetle. Udet poskarżył się marszałkowi Rzeszy i 9 lipca Milch otrzymał list od Góringa z wyrzutami za wywieranie presji na Udeta. On, Góring, będzie rozmawiał o programie z kim tylko zechce. Udet tego wieczoru powrócił do Berlina, ale nie chciał zatelefonować do Milcha. W efekcie Milch zadepeszował do Góringa, prosząc o natychmiastowe cofnięcie pełnomocnictw. Po kilku dniach otrzymał rozkaz przybycia 16 lipca do kwatery głównej. Tam Góring zwymyślał go za brak współpracy z Udetem[23]. Sekretarz stanu odparł, że ma powody - mimo złych przeczuć wziął na siebie ciężar pełnomocnictw, a tymczasem Udet działa tak, jakby nie istniały. Powiedział też Goringowi, że zaprezentowany przez Udeta plan jest równie nierealistyczny jak poprzednie. Przez co najmniej dziewięć miesięcy nie będzie żadnych rezultatów w postaci gotowych maszyn - bo taka jest długość cyklu produkcyjnego. Tymczasem plan „Łoś" zakłada olbrzymi wzrost produkcji już za dziesięć miesięcy. Udet mógł się tylko tłumaczyć, że przedstawiał kalkulacje swoich ekspertów, a sam nie był w stanie ich zweryfikować. „No, ale najważniejsze, że mamy wspólny cel" -powiedział Milch pojednawczo i razem z Udetem odleciał do Berlina[24].

Ta odnowiona harmonia utrzymywała się przez następne tygodnie, ale była to harmonia między lekarzem i pacjentem. Tymczasem w produkcji samolotów wciąż nie było postępu. 5 lipca siły pierwszej linii Luftwaffe liczyły już tylko 1888 myśliwców i bombowców[25]. Milch i Udet krążyli od BMW do Daimler-Benza i od Dorniera do Messerschmitta. Sekretarz stanu próbował przezwyciężyć swą antypatię do tego ostatniego. Parę lat wcześniej sam zgłosił Messerschmitta (i Heinkla) do nagrody państwowej. Jednakże profesor Messerschmitt zainteresowany był projektowaniem tylko nowego sprzętu. W produkcji było aktualnie nie mniej niż 40 różnych typów samolotów, z czego 11 to dzieła Messerschmitta (Heinkel zaprojektował 10 typów samolotów, z których tylko jeden był wówczas masowo produkowany). Milch przykładał szczególną wagę do niezakłóconej i jak najszybszej produkcji myśliwca *Me 109,* szczególnie modelu F.

7 sierpnia poleciał z Udetem do Bawarii, do zakładów Messerschmitta. Kiedy wylądowali w Augsburgu, zastali personel Messerschmitta uszykowany jak na wielką paradę. Zdenerwowało to Milcha. Drugim powodem irytacji był zaskakująco mały ruch przy linii produkcyjnej *Me 109.* Niezrażony profesor oprowadzał go po wydziale projektowym, demonstrując z dumą prototyp odrzutowego myśliwca *Me 262.* Ale prototyp zamiast silników miał drewniane atrapy. Milch wiedział, że pierwsze odrzutowe silniki Jurno 004 nie

były jeszcze gotowe (próby w powietrzu zaczęły się dopiero siedem miesięcy później)[26]. Podejrzewał, iż profesor próbował odwrócić jego uwagę, toteż ze złością polecił inspektorowi ministerialnemu w zakładach Messerschmitta dopilnowanie, aby nie prowadzono żadnych prac przy Me *262,* dopóki w produkcji był Me *109F.*

Jednakże ostre słowa nie przekonały Messerschmitta. „Ledwie nasi goście odlecieli, usiadłem z inspektorem ministerstwa, inż. pułkownikiem Meyerem oraz jego ludźmi i przekonałem ich, by pozwolili mi w spokoju pracować nad odrzutowcem. Dali mi dwudziestu inżynierów i sprawy potoczyły się tak, jakby się nic nie stało"[27]. Milen rychło doszedł do wniosku, że nie może polegać na Messerschmitcie. Kiedy ogłosił swój program produkcyjny, okazało się, że choć zamówił więcej *Me 109,* to i tak liczba myśliwców *Focke-Wulf 190* była dwa i pół razy większa[28].

Sierpniowe wyhamowanie kampanii rosyjskiej spowodowało zmianę priorytetów. Wojska lądowe nie mogły już oddawać żołnierz)' do prac na rzecz Luftwaffe. Potrzebowały miesięcznie 600 czołgów średnich i 50 ciężkich. Niemniej jednak w połowie sierpnia Milen wykłócał się jeszcze z innymi rodzajami wojsk o przydział siły roboczej dla przemysłu lotniczego. „Obecnie ledwie wyrównujemy straty - powiedział. - Jeśli nie nastąpi ogólne zwiększenie naszych sił lotniczych, to dojdzie do faktycznego ich osłabienia, gdyż nie możemy się spodziewać, że maszyny, które po zakończeniu wojny z Rosją przerzucimy na front zachodni, będą w idealnym stanie"[29]. Nalegał na przyjęcie przez gospodarkę zasad wojny totalnej (np. zaniechanie inwestycji o czysto pokojowym charakterze, jak odbudowa dworca monachijskiego), zanim będzie za późno.

Robił co mógł, by zaspokoić najbardziej palące potrzeby dywizjonów. 21 sierpnia poleciał na front wschodni i odwiedził jednostki Luftwaffe. Na każdym lotnisku zastawał dziesiątki, jeśli nie setki, uszkodzonych samolotów. Zorganizował więc brygady inżynierów,

które latały od dywizjonu do dywizjonu, składając z uszkodzonych maszyn sprawne samoloty[30]. Jak za kryzysowych lat w Lufthansie wprowadził ścisłą ewidencję części zapasowych w dywizjonach.

„Jakim byłem idiotą, kiedy sam dowodziłem dywizjonem w I wojnie. Do 9 maszyn trzymałem w magazynie paręset iskrowników i pięćset opon" -wspominał[31]. W sytuacji, gdy najczęstszym defektem samolotów transportowych *Ju 52* były uszkodzenia podwozi na marnych lądowiskach, za każdym razem należało zamawiać komplet części zamiennych za 120 tysięcy marek. Oto jeden z typowych absurdów, do których dopuścił Udet. Po powrocie Milch podyktował ostry list do szefa sztabu Udeta: „Nasze obecne kontrakty na dostawę części zamiennych sięgają kwoty 1,9 miliarda marek. Ta kwota zostanie obcięta radykalnie i natychmiast - przynajmniej o miliard marek - dopóki dokładnie nie rozpatrzymy sytuacji"[32].

Do ponownego starcia z Urzędem Uzbrojenia musiało dojść za sprawą „bombowca B". Prace nad *Focke-Wulf'em 191* były spóźnione o rok w stosunku do *Ju 288,* toteż Milch nie miał właściwie wyboru - musiał zdecydować się na tę ostatnią konstrukcję. Jednakże w sierpniu 1941 roku pojawił się znów znajomy problem. Masa całkowita na starcie *Ju 288* rosła wraz z coraz to nowymi wymaganiami sztabu Luftwaffe. W tej sytuacji prototypowy silnik Jurno 222 okazywał się za słaby i często się psuł[33]. Tymczasem „bombowiec B" miał być rdzeniem produkcji lotniczej w roku 1942, a jego produkcja do końca tego roku powinna dojść do 300 maszyn miesięcznie. Milch zapytał Koppenberga, szefa Junkersa, czy w ogóle zdoła rozpocząć produkcję „bombowca B" w 1942 roku. Koppenberg zarzekał się, że tak, choć wspomniał o możliwym opóźnieniu spowodowanym kłopotami z silnikiem. Milch dysponował wykresem obrazującym historię/M *52* od projektu przez prototyp, serię pilotażową do produkcji masowej. A należało wziąć pod uwagę, że *Ju 288 byl* samolotem znacznie bardziej skomplikowanym. „Jeśli przy-

jąć to za podstawę porównań i założyć, że prace nad bombowcem B będą postępowały równie szybko jak przy *Ju 52,* to gotowe samoloty otrzymamy nie w 1942, ale w 1944 roku". Skonstatowawszy to, natychmiast zwolnił Koppenberga[34].

Pod koniec sierpnia 1941 roku ludzie Milcha dowiedzieli się, że jeśli chodzi o Jurno 222, to zasadnicze problemy występują z łożyskiem tłoczyska i głowicami cylindrów, ale masowa produkcja silników ruszy jednak w połowie roku 1942, a produkcja/u 255-w sierpniu tego roku. Milch instynktownie nie wierzył w zalety tej maszyny. Lepiej już było się oprzeć w roku 1942 na najnowszej wersji *Ju 88.* 6 sierpnia Göring zaaprobował tę opinię. Upoważnił Milcha do anulowania kontraktu na Jurno 222 i do odłożenia produkcji „bombowca B"[35]. Było jasne, że po Koppenbergu polecą następne głowy.

Kiedy Milch powrócił 27 sierpnia z frontu wschodniego, nie zastał Udeta, który na polecenie Göringa wziął urlop zdrowotny i wyjechał do sanatorium[36]. Ale i tam niewiele miał spokoju, gdyż dużo spraw wymagało jego podpisu - reorganizacja urzędu, powrót do produkcji starszych samolotów, nowe harmonogramy produkcji itp. Milch odwiedził chorego i poprosił o ponowne wprowadzenie do produkcji starszych konstrukcji. Miesięczna produkcja tych maszyn miała wynosić: ponad 240 *Ju 88,*160 *He 111* i 65 *Do 217.* Powinny być wytwarzane - wraz z odpowiednimi silnikami - tak długo, aż ich następcy rzeczywiście osiągną gotowość[37]. Milch wyjaśniał później: „Odwiedziłem go i uzyskałem jego podpis, choć nie bez pewnego nacisku. Ale gdybyśmy tego nie zrobili, to nie zobaczylibyśmy w 1942 roku żadnego nowego bombowca i prawie żadnych myśliwców"[38].

Parę dni później Milch zwolnił szefa planowania w Urzędzie Uzbrojenia, gen. inż. Tschersicha. Jednocześnie usunął Koppenberga z rady przemysłowej i pozbawił go specjalnych pełnomocnictw do produkcji *Ju 88*[39]. Miał już nowych ludzi na wakujące stanowiska - znane postacie z Lufthansy i przemysłu. Do rady przemysłowej zaprosił dr. Alberta Vóglera, jednego z najbardziej szanowanych przedstawicieli przemysłu stalowego. Wiązał z nim duże nadzieje. Chciał pokonać zarówno amerykańską technikę produkcji taśmowej - którą obserwował w Detroit w latach dwudziestych - jak i radzieckie metody pracy niewolniczej, za pomocą kapitalistycznej inicjatywy obliczonej na zysk. Co prawda Rosja ponosiła ogromne straty („straciła od 1,2 do 1,3 miliona zabitych"), ale nie można było uciec od smutnej prawdy: „W 1941 roku produkowaliśmy miesięcznie mniej samolotów niż w 1940"[40].

Nie było takiej sprawy związanej ze zwiększeniem produkcji lotniczej, która umknęłaby uwagi Milcha. Z Rautenbachem zajął się zwiększaniem wydajności odlewni, z Porschem uzgodnił przejęcie części zakładów Yolkswagena. Pamiętając, że Luftwaffe dysponowała na Wschodzie dużymi tartakami, polecił wyprodukowanie 60 tysięcy drewnianych baraków dla setek tysięcy nowych robotników zasilających przemysł[41].

Wszystko to zostało zrobione przed 25 września, kiedy generał pułkownik Udet - w lepszym stanie fizycznym, ale nadal dręczony lękami - wrócił z kuracji[42]. Milch opowiedział mu o zmianach w urzędzie i zaproponował na nowego szefa planowania Karla-Augusta von Gablenz. Udet sprzeciwił się gwałtownie tej propozycji, ale zgodził się wyznaczyć pułkownika Edgara Petersena - który był dowódcą Kampfgruppe 40, skrzydła myśliwców *FW200* - na stanowisko nowego szefa wydziału badawczego. Pułkownik Wolfgang Yorwald objął wydział techniczny[43]. W końcu Göring przekonał też Udeta do von Gablenza, podkreślając - zerknąwszy na Milcha - że to „najlepszy człowiek, jakiego ma"[44].

Milch zaproponował, by szefa sztabu Udeta, Płocha, przenieść honorowo poza Berlin, ale Göring nie był w nastroju do stosowania półśrodków. 28 września Udet polecił Plochowi stawić się u marszałka Rzeszy. Rozmowa musiała być nieprzyjemna, gdyż jeszcze po latach Göring wyrażał się o Płochu z niesmakiem: „Zdarzyło się, że pewien wynalazca przyszedł do nas z nowym pomysłem. Ponieważ Udet był

zajęty, odesłano go do Płocha. Ten wyprostował się na krześle i powiedział: «A więc to pan jest tym pomyleńcem, który ma dla nas kolejny wynalazek? Świetnie. Ja też mam pewien wynalazek. Nazywa się drzwi. Wszedł pan przez nie. Teraz niech się pan przez nie wynosi!»" Göring wyrzucił Płocha z ministerstwa i zesłał na front wschodni[45].

Od tego czasu Udet mógł się jedynie spodziewać końca własnej kariery - pomimo zapewnień Milcha, że nie ma się czego obawiać. Widział, z jaką łatwością i energią uruchamia Miich nowy program lotniczy. W zakładach Opla koło Frankfurtu przyglądali się produkcji/w *88.* Milch zwrócił wówczas uwagę Udeta na stosowanie techniki produkcji masowej oraz brak zbędnej biurokracji w tej firmie[46].

Do 20 października 1941 roku nowy program zyskał już ostateczną postać i został przyjęty przez Göringa[47]. W październiku Milch i Udet odwiedzili razem „Horchera" ze dwanaście razy, starając się odbudować dawną przyjaźń. Przed wojną Udet powiedział kiedyś pisarzowi Carlowi Zuckmayerowi, że nigdy już nie zajdzie do „Horchera": „Tam przesiaduje cała nazistowska elita". Ale teraz sam należał do tej elity i zbyt długo cieszył się urokami władzy, by bezboleśnie oderwać się od stołka.

21 października Milch ogłosił szczegóły programu produkcji lotniczej - ostatniego programu Udeta - dwustu przedstawicielom przemysłu, przybyłym do ministerstwa[48]. Jedno było nowością: gdy dawniej stosunek *Me 109* do *FW 190* wynosił 4:1, to teraz relacja była odwrotna, 3:1 na korzyść *Focke-Wulfa.* Wynikało z tego, że nowy myśliwiec Kurta Tanka lepiej sprawdził się w eksploatacji niż *Me 109,* z którego delikatnym podwoziem były wciąż problemy. Wiele fabryk wytwarzających myśliwce na licencji Messerschmitta miało się przestawić na *FW 190.*

Te druzgocące nowiny przekazano następnego dnia zarządowi Messerschmitta. Wiceprezes rady nadzorczej firmy i bankier w jednej osobie Fritz Seiler, który poświęcił osiem lat na uniezależnienie Messerschmitta od Ministerstwa Finansów, był zaszokowany tym trzęsieniem ziemi. Po niepowodzeniu Me *210* stanowiło to kolejny straszny cios dla prestiżu firmy. Kiedy zwrócił Milchowi uwagę, że zwrot ku *Focke-Wulfowi 190* spowoduje znaczne straty w produkcji, sekretarz stanu stwierdził, iż szczegółowe rozwiązania w tej sprawie przygotował już urząd Udeta[49].

Seiler rychło się przekonał, że nie chodziło tu o obiektywną wyższość *Focke-Wulfa.* W jednym z największych zakładów naprawczych dowiedział się, że pracownicy urzędu Udeta dostarczyli fałszywe wskaźniki, faworyzujące *FW 190. A* od jednej z fabryk produkującej *Me 109* - pierwszej, która miała się przestawić na wytwarzanie *FW 190* - Seiler otrzymał dane statystyczne świadczące, że zmiana ta spowoduje utratę -jedynie w tych zakładach - sześciuset myśliwców. Na sugestię prof. Messerschmitta sporządzono dla Milcha wykres, na którym stratę tę zakreskowano na czerwono.

Takie to „armaty" wytoczył Messerschmitt podczas konferencji u Milcha 12 listopada. Sekretarz stanu zacytował opinię bankiera, że przestawienie fabryk na produkcję *FW 190* jest nie tylko nieuzasadnionym ciosem dla Messerschmitta, ale spowoduje też wielomiesięczne wyhamowanie produkcji myśliwców. Zapytał więc Seilera, czemu przedstawia wyniki testów obu samolotów odmienne od tych, które trafiły z urzędu Udeta zarówno do niego, jak i do Göringa. W odpowiedzi Seiler wręczył Milchowi fotokopie dokumentów świadczących o sfałszowaniu testów. Milch, przestudiowawszy papiery, dał je Udetowi. Ten rzucił na nie okiem i zwrócił się do Seilera: „Niezbyt to lojalne zachowanie, panie Seiler. Byłoby bardziej elegancko, gdyby zwrócił się pan z tym najpierw do mnie". Ale bankier odparł, że nikt nie ostrzegł Messerschmitta o przygotowywanych zmianach zamówień. „To gra w szachy, panie Udet. Ja zrobiłem tylko drugi ruch".

Seiler publicznie stwierdził, że przestawienie produkcji spowoduje w jednej tylko fabryce utratę 600 samolotów. Miich przyjrzał

się wykresowi z czerwono zakreskowanym polem i zapytał, czemu podobnego diagramu nie przygotował Urząd Uzbrojenia Lotnictwa. Udet nie odpowiedział. W tych okolicznościach - stwierdził Milch - nie pozostaje mu nic innego, jak starać się przywrócić poprzednią proporcję *Me 109* do *FW190,* choć nie może obiecać większej przewagi *Messerschmittów* jak 3:1, gdyż jedna z fabryk już zmieniła produkcję. Było to ostateczne upokorzenie Udeta i jego ludzi.

Być może Udet uważał, że jego przyjaciel wciągnął go w zasadzkę. Wyczuwając nieufność Udeta, Milch wziął go po konferencji na stronę i powiedział: „Słuchaj, mam wrażenie, że nasza przyjaźń ucierpiała. Naprawmy to, pojedźmy na parę dni do Paryża. Obydwaj powinniśmy odpocząć?" Udet przyjął zaproszenie[50]. Ponieważ w weekend Milch wybierał się na pogoń za lisem w okolice Wrocławia, ustalili, że zabierze Udeta z lotniska Tempelhof w poniedziałkowe południe. Polecą do Paryża małym, pasażerskim *Siebelem 104.* Omówiwszy to wszystko, przyjaciele pożegnali się. Udet spędził weekend ze swoją kochanką, bogatą rozwódką, oraz Plochem, który wrócił z frontu wschodniego, dokąd parę tygodni wcześniej zesłał go Göring. Milch poleciał do Wrocławia. 17 listopada gęsta mgła uniemożliwiła mu lot do Berlina, więc pojechał do stolicy samochodem. Wpadł do ministerstwa i miał właśnie wyruszyć na Tempelhof, gdy zatelefonował adiutant generalnego zbrojmistrza Luftwaffe: „Generał Udet zastrzelił się dziś rano"[51].

Podczas długiej niedzielnej rozmowy ze swą kochanką, Udet wspomniał o niektórych kłopotach, w jakie się wplątał: o problemach z dostawami, zatorami w produkcji, brakami surowcowymi. „Zajmuję nieodpowiednie biurko" - powtarzał. Rano przyjaciółka usłyszała w słuchawce telefonicznej jego strapiony głos. Zaproponowała, że do niego przyjedzie, ale przerwał jej: „Nie, już za późno. Powiedz «Pili» Kórnerowi, że ma być wykonawcą mojego testamentu" (Romer był jednym z sekretarz}' stanu Göringa). Wreszcie w słuchawce rozległ

się strzał. Przerażona kobieta zadzwoniła najpierw na inny numer Udeta - ale nikt nie odpowiadał. Jeszcze zanim dotarła do mieszkania Udeta, gospodarz domu wyważył drzwi do sypialni: na podłodze, obok rewolweru, walały się dwie puste butelki po koniaku; ciało leżało na łóżku[52]. Kochanka Udeta powiedziała Kórnerowi, że generał wyznał jej przez telefon, iż „oni są nad nim". Nietrudno było zgadnąć, o co mu chodziło: na ścianie nad łóżkiem widniały dwa napisy zrobione czerwoną kredką. Jeden odnosił się do samego Göringa: „Żelazny Człowieku, opuściłeś mnie!" W drugim pytał Göringa, dlaczego wydał go w ręce „tych Żydów, Milcha i Gablenza"[53]. Kiedy ciało przeniesiono do łazienki, adiutant Udeta zabrał się za ścieranie napisów ze ściany. Körner otworzył sejf zmarłego i podczas gdy adiutant uprzątał papiery służbowe, zabrał kopertę zaadresowaną do siebie. Zawierała ostatni list Udeta do Göringa. Ale Körner postanowił nie pokazywać marszałkowi Rzeszy listu, w którym Udet rozwijał treści ze swych „graffiti" i przedstawiał się jako ofiara dwóch Żydów, Milcha i von Gablenza[54]. Około południa do domu Udeta przyjechał też Milch. Razem odtwarzali ostatnie godziny generała. Silny nawrót uzależnienia od psychotropów i fatalny wpływ, jaki miało to na jego formę, sprawiły, że kochanka postanowiła go opuścić. Kłopoty w ministerstwie i niespodziewany powrót Płocha doprowadziły go do ostateczności. Płoch spędził z nim parę godzin przy kieliszku. Oficjalne śledztwo wykazało, że napomykał o zamiarach Milcha, który jakoby planował zwolnienie Udeta. Sześć miesięcy później, dowiedziawszy się o tym wszystkim od Göringa, feldmarszałek zapisał w swym dzienniku: „Cóż to za świnia z tego Płocha"[55].

Od czasu śmierci przyjaciela z lat dziecinnych, który zginął przed jedenastoma laty w wypadku samolotowym Lufthansy, żadna śmierć nie zrobiła na Milchu takiego wrażenia, jak odejście Udeta. Jeszcze tego wieczoru zatelefonował do Göringa. Rozmawiali o następstwach tej tragedii. Göring nie miał wątpliwości, że skandal trzeba zatuszować.

Następnego dnia jego lekarz przesłał do ministerstwa notatkę prasową podyktowaną przez marszałka Rzeszy: „17 listopada 1941 roku, podczas testowania nowej broni, dyrektor Urzędu Uzbrojenia Lotniczego generał pułkownik Udet uległ ciężkiemu wypadkowi. W wyniku odniesionych obrażeń zmarł w drodze do szpitala. Fiihrer polecił, aby temu oficerowi, który opuścił nas w tak tragicznych okolicznościach, podczas pełnienia obowiązków służbowych, wyprawić pogrzeb państwowy"[56].

Doczesne szczątki Udeta - za życia tak krytykowanego, a po śmierci znów uznanego za bohatera - sprowadzono do ministerstwa. Milen, z uroczystą miną, oczekiwał na kondukt, kiedy niosący okrytą kirem trumnę lotnicy wkroczyli do wielkiej sali ministerstwa. W całym Berlinie spuszczono flagi do połowy masztu. Z każdego krańca Rzeszy ściągnięto kawalerów Krzyża Rycerskiego, by zaciągnęli wartę przy katafalku. Na tym poranku położyły się cieniem jeszcze inne tragedie: generał Wilberg, pierwszy lotniczy dowódca Milena i ojciec tajnej Luftwaffe w latach dwudziestych, zginął w wypadku lotniczym, a Werner Mólders, as niemieckiego lotnictwa myśliwskiego, śpiesząc na pogrzeb uderzył swym samolotem w komin fabryczny. Hitler podczas ceremonii zachował milczenie (później, komentując okoliczności śmierci Udeta, miał powiedzieć: „Jak łatwo mu to poszło!"[57]). Kiedy sala ministerstwa już pustoszała, Hitler wziął Milcha na bok i powiedział z sarkazmem: „No i ma pan kolejny ciężar do wzięcia na swe barki". Po czterech latach przyglądania się, jak niekompetentny człowiek - trochę dobry, trochę zly - niszczył przyszłość niemieckich sił zbrojnych, Erhard Milen, sekretarz stanu w ministerstwie lotnictwa, miał zostać również dyrektorem Urzędu Uzbrojenia Lotniczego. Miał pokierować odrodzeniem Luftwaffe.

III

stajnie Augiasza

„Może patrzycie na mnie z obawą,
ale gwarantuję, że za trzy miesiące to się zmieni"

- Milch do swojego sztabu na początku 1942 roku

ROZDZIAŁ 9

Nowa miotła

(listopad 1941-1942)

Zapytany przez alianckiego śledczego o kardynalne błędy Luftwaffe podczas II wojny światowej, feldmarszałek Milen odpowiedział, że zna tylko jeden: 140 tysięcy nie wyprodukowanych myśliwców[1]. Był bardziej niż ktokolwiek z jego współczesnych świadom nadchodzącej apokalipsy. Ze źródeł wywiadu Niemcy wiedzieli, że Stany Zjednoczone - będące już w stanie wojny z Japonią i III Rzeszą - planowały wyprodukowanie 60 tysięcy samolotów w 1942 i 120 tysięcy w 1943 roku[2].

Milch odziedziczył prawdziwą klinikę poronionych pomysłów, źle zorganizowany przemysł i skorumpowany.mechanizm zamówień. Wiosną 1944 roku, gdy alianci ostatecznie uzyskali przewagę w powietrzu, pewien ekspert Luftwaffe napisał, wspominając czasy Udeta: „Gdyby ktoś napisał wiarygodną, obiektywną historię rozwoju technicznego Luftwaffe od 1934 roku, to każdy obcokrajowiec albo nasz potomek wziąłby rzecz całą za dzieło satyryczne albo wytwór chorej fantazji. Bo kto uwierzyłby w taki bezmiar nieudolności, bałaganu, zagmatwania, zaślepienia i obojętności na dobre pomysły"[3].

Milch udowodnił, że umie sprostać nawet takiej sytuacji. W ciągu dwudziestu miesięcy poprzedzających wielkie akcje lotnictwa amerykańskiego w lipcu 1943 roku radykalnie zwiększył produkcję lotniczą. Pod koniec tego okresu była 2,7 razy większa niż na początku[4]. Kiedy w czerwcu 1944 roku zmuszono go do ustąpienia, przemysł produkował piętnaście razy więcej myśliwców niż w lecie roku 1941. Milch osiągnął ten efekt poprzez bezwzględną racjonalizację produkcji zbrojeniowej i dzięki pozornie nie dającej się połączyć mieszańce brutalności i ludzkich uczuć. Ważne stanowiska obsadził zdolnymi urzędnikami, o połowę zredukował biurokrację; sprawił, że zakłady lotnicze zawierały umowy z konkretnymi dywizjonami. Pozbyto się ekscentrycznych i bezużytecznych projektów. Na początku 1943 roku Milch osiągnął szczyty kariery. Aby opowiedzieć tę historię jak należy, trzeba by spisać z tuzin tomów.

Jego kontakty z największymi konstruktorami samolotów, zwłaszcza z Willym Messerschmittem, bywały pełne animozji, często nieuzasadnionych. Obie strony mnożyły zresztą powody wzajemnej niechęci. Konflikt z Messerschmittem sięgał jeszcze 1928 roku. Na procesie w Norymberdze) ale i w czasie wojny, Milch twierdził, że ten wysoki, łysawy konstruktor nie brał dostatecznie pod uwagę czynnika bezpieczeństwa. W 1928 roku Milch zamówił sześć pasażerskich samolotów *Me 20* dla Lufthansy. Trzy z nich rozbiły się z powodu błędów konstrukcyjnych. W wypadku zginął m.in. długoletni przyjaciel i asystent Milcha. Wtedy Milch anulował kontrakt Lufthansy z Messerschmittem, spychając tę firmę na skraj bankructwa. Z kolei wiceprezes Messerschmitta, „szturmowiec" z SA Theo Croneiss rozpuszczał w 1933 roku plotki o żydowskim pochodzeniu Milcha; przygotował nawet dla Góringa *dossier* z fotografią nagrobka na żydowskim cmentarzu we Wrocławiu, z wyrytym nazwiskiem Milch. Kiedy w czerwcu roku 1933 Messerschmitt starał się w Ministerstwie Lotnictwa o nowe kontrakty, Milch domagał się, by bankier Seiler podpisał list zastawny na dwa miliony marek, który miał być zrealizowany natychmiast po jakiejkolwiek katastrofie nowej maszyny, wynikającej z błędu konstrukcyjnego. Gdy Seiler przystał na ten warunek, Milch ostrzegł go: „Ręczy pan za przemysłowca, który nigdy nie zajdzie na szczyty. A kiedy pan będzie w opałach, Messerschmitt nigdy panu nie pomoże; jeszcze pana kopnie!"[5]

Kiedy Milch siedział już w Landsbergu, utalentowany profesor odegrał się na nim. Rozpuszczał półprawdy, jak to Milch „zepchnął na bok" odrzutowy myśliwiec *Me 262* („Znów mści się ten łajdak - wściekał się Milch. - A to dlatego, że uznałem, iż 360 tysięcy marek rocznie to za wysoka gaża dla niego i czterech czy pięciu jego dyrektorów.")[6].

Profesor Heinkel był inną „primadonną" przemysłu lotniczego, której Milch zbytnio nie ufał. Bombowiec dalekiego zasięgu *He 177* wciąż nie mógł trafić do dywizjonów. Jego zakładane osiągi były istotnie rekordowe w skali światowej. Miał przenosić dwie tony bomb, atakować cele odległe o 2250 km, lecąc z prędkością 360 km/h (jego prędkość maksymalna wynosiła 520 km/h) i osiągając pułap 7500 m. Milch chciał produkować 120 *He 177* miesięcznie, ale wiele egzemplarzy serii próbnej rozbito się albo zapaliło w powietrzu, a kilkunastu oblatywaczy zginęło podczas testów. Trzeba było powiększyć stateczniki, wystąpiły duże kłopoty z olbrzymimi śmigłami i sprzężonymi silnikami. Silniki chłodzono wodą, ale obieg płynu nie był należyty[7]. Göring spytał, czemu wybrano napęd o tak dziwnej konstrukcji - dwa silniki były osadzone w jednej gondoli. „Powiedziano mi, że będą tworzyły tandem, a teraz widzę jakieś monstrum z dwoma silnikami połączonymi ze sobą"[8].

Silniki były przez lata słabą stroną niemieckich samolotów[9]. Za czasów Udeta w projektowaniu samych płatowców zrobiono wielki postęp. Jednakże pomimo rozkazu Góringa z roku 1938 nawet nie

rozpoczęto prac przy budowie fabryki zdolnej produkować tysiąc silników miesięcznie. Produkcja silników Daimler-Benz 601 spadała. Nową generację silników tej firmy prześladowała plaga kłopotów technicznych i opóźnień produkcyjnych. Przez trzy lata, pomiędzy rokiem 1937 i 1940, Udet wstrzymywał wszystkie prace nad udoskonaleniem silnika DB 603 i skrupulatnie nadzorował realizację swej decyzji. Produkcja rywala DB 603 - silnika Jumo 213 - została zawieszona w oczekiwaniu na Jumo 222, ale teraz Milch zmusił szefa zakładów Junkersa do przyznania się, że wytwarzanie tego ostatniego silnika opóźnia się. Wrócił więc problem przewagi mniejszego DB 603 nad Jumo 213. W każdym razie żaden z tych silników nie wszedł do produkcji masowej przed rokiem 1943[10].

Tymczasem pojawiły się kłopoty z nowym silnikiem DB 605, który przegrzewał się, a nawet zapałał w powietrzu. Zginęło przez to kilku najlepszych pilotów niemieckich, w tym legendarny Marseille, którzy latali myśliwcami *Me 109G*[U]. Ale linie produkcji masowej pracowały już pełną parą, toteż nie można się było wycofać. „Cały program produkcji myśliwców opiera się na tym silniku" - powiedział Milch GóringowP.

Marszałek Rzeszy zarządził śledztwo w sprawie tej skandalicznej sytuacji. Głównymi oskarżonymi byli Płoch, Tschersich i Reidenbach; sprawa Udeta nie należała już do kompetencji ziemskich sędziów[13]. Przez parę miesięcy przesłuchiwano wszystkich - od Göringa przez Jeschonnka i von Seidla aż po najdrobniejszych urzędników. Może to i dobrze, że akta „sprawy Udeta" nie zachowały się. Studiując przechwycone archiwa niemieckie natykamy się niekiedy na odpryski tej afery[14]. Prokurator generalny zameldował ostatecznie Göringowi, że Udet nie wykazywał żadnych zdolności kierowniczych i zaniedbywał swe obowiązki w stopniu nieomal kryminalnym. Zaproponował, by nie wyciągać żadnych konsekwencji wobec trzech zastępców Udeta, gdyż nikt na tym nie

skorzysta - może z wyjątkiem wroga. Göring był wstrząśnięty raportem, bliski łez i powiedział Hammersteinowi, szefowi swojego departamentu prawnego, że wdzięczny jest losowi, który wcisnął w dłoń Udeta rewolwer[15].

Jeszcze przez wiele miesięcy przeklinał Udeta i jego ludzi. To z winy Reidenbacha, jednego z doradców technicznych Udeta, Niemcy nie wyprodukowali samolotów z elementów drewnianych, takich jak znakomity brytyjski *Mosquito. A* tymczasem jeszcze przed wojną Göring zażądał takiego samolotu na jednej z konferencji technicznych. „Konferencja się skończyła - opowiadał Göring Milchowi - a kiedy już prawie wszyscy sobie poszli, ten przyjemniaczek Reidenbach stwierdził głośno: «Przecież nie będziemy robili takich śmieci"[16] W sprawie Udeta pełno było podobnych epizodów.

Zimą 1941/1942 rozwiały się ostatecznie nadzieje na błyskawiczne zwycięstwo nad ZSRR. Plany Luftwaffe co do powojennej okupacji pokonanej Rosji trzeba było odłożyć na półkę[17]. W styczniu Hitler anulował absolutny priorytet przyznany pół roku wcześniej produkcji lotniczej. Teraz pierwszeństwo miało dozbrojenie wojsk lądowych[18]. Na wschodzie armia toczyła desperacki bój z rosyjską zimą. Fiihrer pocieszał się, że Fryderyk Wielki wychodził zwycięsko z gorszych opałów. Polecił Milchowi, by zapoznał się z wielkimi wyczynami pruskiej armii. „Kiedy uświadomimy sobie, że Fryderyk Wielki dawał sobie radę z siłami dwunastokrotnie większymi niż jego własne, wyglądamy w porównaniu z nim na niezdary. Teraz to przecież my mamy przewagę. Czy to nie wstyd?"[19]

W rzeczywistości nawet ta największa potęga świata nie mogła być należycie wykorzystana z winy zbiurokratyzowanego wyższego dowództwa. Tylko osobiste starania Milcha w marcu 1941 roku uchroniły Luftwaffe od ciężkich strat zimowych w Rosji, bo przynajmniej pilotów i personel naziemny wyekwipowano w odpowiednie ubrania[20]. Ale z winy generalnego kwatermistrza Luftwaffe stan sprzętu

byl katastrofalny: spośród stu tysięcy pojazdów, jakie siły powietrzne miały na Wschodzie, na początku stycznia działało tylko 15 %[21]. Skomplikowane urządzenia do rozruchu silników na mrozie okazały się zbyt delikatne jak na rosyjskie warunki. Zresztą zarówno wojska lądowe, jak też Waffen SS i Luftwaffe zaniedbywały prostą czynność - rozcieńczanie oleju niewielką ilością benzyny, gdy silnik był jeszcze ciepły - którą zaprezentowano na wielkim pokazie w Rechlin w 1939 roku[22]. Od tego czasu dwukrotnie przypominano wojskom lądowym o tej procedurze, ale dopiero 10 listopada 1941 roku OKW wydało rozkaz jej stosowania.

Dowiedziawszy się o tym, Milen wybuchnął złością: „Jeśli rozporządzenie o procedurze zimowej zostało wydane 10 listopada, to znaczy, że osiem tygodni krążyło po Niemczech. Ciekawe, kiedy dotrze na front wschodni!"[23] Polecił dalsze dochodzenie i dowiedział się, że departament von Seidla opublikował broszurę Luftwaffe o zabezpieczaniu sprzętu przed mrozem dopiero w październiku; wydania poprawione i dalsze ulotki ukazały się w styczniu i lutym 1942 roku. Tymczasem straty w sprzęcie rosły. Kiedy w połowie lutego Milch został zaproszony na obiad do Hitlera, ten wyznał: „Zawsze nie cierpiałem śniegu, teraz wiem, dlaczego. To-było przeczucie"[24].

W styczniu 1942 roku zebrało się paru rywali dr. Todta i uzgodniło, że należ}' wyznaczyć „generalnego szefa uzbrojenia", nadrzędnego wobec Todta i ich samych. Pod koniec miesiąca wybór padł nieformalnie na Milena, którego popierał Goring jako pełnomocnik ds. planu czteroletniego[25]. „Nie powiadomiliśmy o tym Todta - wspominał później Milch - bo chcieliśmy go postawić przed faktem dokonanym"[26]. Ale ów „spisek" okazał się zbyteczny: Todt zginął na początku lutego, gdy jego samolot rozbił się startując z kwatery głównej Hitlera[27]. Ku wielkiemu zaskoczeniu Góringa, Hitler wyznaczył na następcę Todta trzydziestoszescioletniego Alberta Speera[28].

Speer z powodzeniem odpierał wszelkie próby uszczuplenia dawnych uprawnień Todta[29]. 12 lutego Milch postawił Speera przed faktem dokonanym, który dotyczyć miał pierwotnie jego poprzednika. Na następny dzień zwołał konferencję przemysłowców, wcześniej jednak zabrał Speera do Góringa. Ten z naciskiem orzekł, że zadania Speera ograniczają się „jedynie do produkcji na potrzeby wojsk lądowych"[30]. Reszty miał się dowiedzieć na konferencji u Milcha 13 lutego. Speer natychmiast zameldował o tym Hitlerowi, który zapewnił go o swoim poparciu: „Jeśli nastąpi jakakolwiek próba buntu przeciw panu, niech pan zamknie konferencję i zaprosi przemysłowców do Kancelarii Rzeszy. Tam porozmawiam z nimi osobiście!" Następnego ranka w Ministerstwie Lotnictwa magnat stalowy Albert Vógler przedstawił przemysłowcom konieczność wybrania jednego generalnego szefa uzbrojenia dla wszystkich rodzajów wojsk. Miałby on decydować o priorytetach. Minister gospodarki Funk podniósł się wówczas i przy ogólnym aplauzie zaproponował na to stanowisko Milcha[31]. Zanim Goring zdołał dojść do głosu, Speer pochylił się ku niemu i wyszeptał, że funkcję tę powierzył mu już sam Hitler. Potem głośno zakomunikował zebranym, że fuhrer chciałby się zwrócić do nich osobiście jeszcze tego popołudnia w swojej kancelarii. W przyszłości wszystkie takie zebrania będą się odbywać w jego urzędzie - Ministerstwie Uzbrojenia i Amunicji[32].

Taki był początek szczególnej współpracy Speera z Milchem. Szczególnej, bo całkowicie podporządkowanej wymaganiom Speera, pomimo że Milch był świadom, iż z biegiem czasu produkcję zbrojeniową dla wojsk lądowych faworyzowano bardziej niż kiedykolwiek za czasów Todta. I była to współpraca szczególna ze względu na cynizm, z jakim korzystał z niej Speer.

Wysoki, o wydatnych kościach policzkowych, przystojny Speer przedstawiał się w porównaniu z Milchem jak Henry Fonda przy Jamesie Cagneyu. Ale szanowali się wzajemnie - jak stary tygrys

i młody lew. Speer zanotował w swym prywatnym dzienniku: „Zakusy na kompetencje ministerstwa, podejmowane przez różne frakcje (Funk, Ley, Milch) podczas moich pierwszych dni na urzędzie, były natychmiast rozpoznawane i duszone w zarodku". Z kolei Milch opisywał Speera jako człowieka „wiedzionego patologiczną ambicją i żądzą władzy"[33]. Ale osobiście lubił tego młodego człowieka i był naprawdę pod wrażeniem jego osiągnięć w zakresie rozwoju przemysłu lotniczego. Jednakże jego przyjaźń ze Speerem budziła zawsze zdziwienie. Vorwald, Petersen, Brauchitsch - wszyscy ostrzegali Milcha przed Speerem. Słysząc sprzeczne zeznania świadków dotyczące działań Speera pod koniec wojny - i samemu będąc w czarnej rozpaczy - zanotował: „Rzadko zdarzało mi się oczekiwać po kimś zbyt wiele, ale teraz czuję się rozczarowany. Walczę wciąż z tym uczuciem i mam nadzieję, że wszystko się wyjaśni - ale nadzieja ta jest coraz słabsza..."[34]

13 lutego Hitler przedstawił Speera przemysłowcom, którymi miał rządzić[35]. Powiedział, że tym razem prestiż musi zejść na drugi plan. Zapewnił, iż nie ma zamiaru trzymać Speera na tym stanowisku wiecznie. Gdy wojna będzie już wygrana, wyznaczy Speerowi przyjemniejsze zadania. Na zakończenie Hitler poprosił ich o zgodną współpracę. Zaapelował do ich „poczucia przyzwoitości" i wzywał, by „ułatwili panu Speerowi realizację jego celów"[36].

Goring w tym czasie odsunął się od udziału w wojnie, poświęcając się w coraz większym stopniu zdobywaniu za granicą dzieł sztuki dla galerii, którą założył w Karinhall. Niewątpliwie jego słabość do sztuki wspierała się na swoistym pojmowaniu zasad prawa, a jego skomplikowane transakcje finansowe sprowadzały się koniec końców do kradzieży na wielką skalę. Goring potrafił zdobyć się na wielkoduszność wobec poszczególnych przedstawicieli zwyciężonych narodów, a sama Luftwaffe tępiła przypadki gwałtów i zbrodni wobec ludności cywilnej w okupowanych krajach. Jednakże zasady te

nie dotyczyły nieprzyjacielskiego mienia. Dzięki temu Karinhall wypełniał się stopniowo bezcennymi dziełami sztuki, ściąganymi ze wszystkich zakątków podbitej Europy.

Jego sekretarz stanu próbował położyć kres tej grabieży. Pod koniec lutego 1942 roku w samolocie kurierskim z Aten znaleziono dwie skrzynie z napisem „Uwaga szkło!", zaadresowane drukowanym pismem do biura Góringa. Milch polecił urzędnikom z departamentu prawnego zbadać i zająć skrzynie wraz z zawartością. Kiedy biuro Góringa upomniało się o brakujący ładunek, departament prawny odpowiedział: „feldmarszałek Milch obawia się, że ktoś nie upoważniony nadużywa dobrego imienia marszałka Rzeszy. Również feldmarszałka Milcha spotykały nieraz takie przykrości"[37].

Jednakże szmuglerem był tym razem rzeczywiście Goring, który zresztą tolerował podobne praktyki jedynie u swych najbliższych przyjaciół. Generał Loerzer mógł wagonami ściągać pończochy i pomarańcze z Włoch - i uchodziło mu to płazem. Ale inni mieli mniej szczęścia. Austriackiego generała Luftwaffe Wevera przyłapano na przywłaszczaniu sobie bransolety należącej do ujętej kobiety szpiega. W wyniku postępowania doraźnego podzielił los właścicielki tej cennej ozdoby. Kiedy odkryto, że inny generał używa ciężarówek Luftwaffe do wywozu swych prywatnych łupów podczas pośpiesznej ewakuacji 3 floty powietrznej z Francji, wyrzucono go z lotnictwa i posłano do obozu koncentracyjnego[38].

Kiedyś prokurator wojskowy Kraeł złożył Góringowi raport wsprawie sabotażu w pewnym dywizjonie na Krecie, a potem nieopatrznie zaczął opisywać w barwnych słowach piękno pałacu Minosa. „Po wojnie trafi to do Karinhall" - zadecydował natychmiast Goring. Kraell delikatnie napomknął, że „mogą być z tym kłopoty, bo obiekt mierzy dwie mile na półtorej". Ale Goring nie dał się zbić z-tropu: „A wie pan, jak wielki będzie po wojnie Karinhall?"[39] Marszałek Rzeszy stal ponad prawem.

Na biurko Milcha trafiały już alarmujące raporty nie tylko o wzroście sil bombowych RAF, ale również o produkcji bombowców w Stanach Zjednoczonych. Jego zdaniem obrona powietrzna powinna się opierać przede wszystkim na dywizjonach myśliwskich, tymczasem sztab sil powietrznych domagał się produkcji jedynie 360 myśliwców miesięcznie. W 1941 roku średnia produkcja miesięczna wynosiła 250 myśliwców jednosilnikowych i 64 dwusilnikowe. Milch i jego nowy szef planowania von Gablenz chcieli znacznie więcej myśliwców, a także bombowców - nie tylko 200 *He 177,* ale również 750 *Ju 88* w najnowszych wersjach[40]. Niestety także Milch musiał się borykać z problemem „bombowca B". Pod koniec lutego 1942 roku ustalił z Jeschonnkiem, szefem sztabu Luftwaffe, że „bombowcem B" zostanie jednak *Ju 288*[41]. Na tej rekomendacji marszałek Rzeszy postawił swoją parafę: *Ju 288.* zgoda, Goring". Nie wystarczy jednak dać zielonym ołówkiem parafkę na marginesie pisma, aby mieć nowy bombowiec. „Moim zdaniem - powiedział ponoć Milch w czerwcu - ten cały bombowiec B to nieporozumienie"[42]. Ale choć uważał ów projekt za poroniony, musiał pozwolić, by wszedł w życie. „Ten samolot nabierze sensu tylko wtedy, gdy wyposaży się go w silniki Jurno 222. Właściwie to nie mam pojęcia, do czego ten samolot może służyć - nie lata specjalnie daleko ani nie ma zbyt dużego udźwigu"[43]. Sercem pozostawał Milch przy produkcji myśliwców.

Swój ambitny plan stworzenia „parasola nad Niemcami" przedstawił Góringowi i Jeschonnkowi pod koniec marca 1942 roku. *„Herr Reichsmarschall* - żąda pan 360 myśliwców miesięcznie. Nie mogę tego pojąć. Gdyby pan powiedział: 3600 myśliwców, wówczas byłbym zmuszony stwierdzić, że wobec połączonych sił amerykańsko-brytyjskich i ta liczba jest za mała. Trzeba produkować więcej. Ale żądanie tylko 360 myśliwców?" Obrzucił Jeschonnka pogardliwym spojrzeniem, ten jednak odparł gwałtownie: „Doprawdy nie wiem, co miałbym zrobić z większą liczbą myśliwców"[44].

W tej krótkiej odpowiedzi zawierał się cały upadek Luftwaffe. Na wiele łat zapadła ona w pamięć Miłcha - nieprawdopodobna, ale prawdziwa. Powrócił do niej w styczniu 1943 roku: „Nie mogę po prostu znieść myśli, że jeszcze 10 miesięcy temu produkcja 360 myśliwców traktowana była jako maksimum" (w 1943 roku plany Milcha sięgały już 3000 myśliwców miesięcznie)[45]. Pięć miesięcy później, kiedy wielkie miasta Ruhry stały już w ruinach po nalotach brytyjskich, a Amerykanie rozpoczęli właśnie ataki dzienne, Milch ponownie wspomniał o tamtej replice Jeschonnka: „Gdybym wówczas powiedział: Mój plan zakłada, że w ciągu półtora roku osiągniemy produkcję 900-1000 myśliwców miesięcznie (to znaczy tyle, ile produkujemy obecnie) - każdy stwierdziłby, że to niemożliwe".

A Milch tego dokonał, choć wciąż nie był zadowolony. „Nawet gdybyśmy wypuszczali po 2000 myśliwców miesięcznie, dywizjony wchłonęłyby je momentalnie, a jeszcze trzeba by zapewnić uzbrojenie i paliwo. Jednakże sytuacja Niemiec wyglądałaby zupełnie inaczej, nie byłoby mowy o dziennych nalotach Amerykanów"[46].

Wiosną 1942 roku ów czas ciężkiej próby dopiero się zaczynał. Po bardzo ciężkim nocnym ataku RAF na Paryż, kiedy zginęło 800 cywilów, Hitler zażądał wielkiego ataku odwetowego na Londyn. Miał on nastąpić zaraz po nastaniu odpowiedniej pogody[47]. Ale gdy ochłonął nieco z gniewu, odwołał operację. Na pytanie Góringa o przyczyny tego posunięcia, Jeschonnek wyjaśnił: „Fiihrer chce uniknąć prowokowania ataków na niemieckie miasta tak długo, jak długo Brytyjczycy ograniczają się do nalotów na obecną, niewielką skalę - a my z kolei nie jesteśmy w stanie zadać miażdżących ciosów na Zachodzie"[48].

Dokładnie tydzień później, 28 marca, 230 bombowców RAF zaatakowało nocą średniowieczną Lubekę. Pożar objął całe miasto. Kiedy Milch przestudiował raporty o nalocie, raz jeszcze przekonał się, że miał rację. Ludność nie zrobiła niczego, by zapobiec

rozprzestrzenianiu się ognia. „Lubeka od samego początku sprzeciwiała się wprowadzeniu naszych środków obrony cywilnej i odmówiła współpracy. Powtarzali: nikt nas nie zaatakuje. I są rezultaty: 256 osób zabitych, dalszych sto zaginionych, 15 tysięcy ewakuowanych. Dostali za swoje"[49]. Milch nie miał wątpliwości, że najgorsze dopiero przyjdzie.

Pewien epizod rzuca światło na napięte stosunki pomiędzy Milchem i jego bezpośrednim przełożonym. Dwa dni po zbombardowaniu Lubeki obchodził swoje pięćdziesiąte urodziny i zauważył z przyjemnością, że po raz pierwszy nawet Goring złoży} mu osobiście gratulacje. Ale pewien dokument z archiwum Góringa ujawnia formalny charakter tych życzeń. Osobisty sekretarz marszałka Rzeszy zanotował instrukcję, że niezależnie od woli samego Milcha prasa ma poświęcić urodzinom szczególną uwagę. „W związku z tym należy wykorzystać fotografie przedstawiające marszałka Rzeszy z feldmarszałkiem Miłchem. Marszałek Rzeszy osobiście złoży gratulacje feldmarszałkowi Milchowi w jego biurze, o godzinie 13.00. Wydarzeniu temu prasa poświęci odpowiednią uwagę w dniu następnym; znajdzie też ono należyty wyraz w serwisach fotograficznych" i kronice filmowej"[50].

Gdy za oknem zagrała orkiestra pułłu im. Góringa, a w środku terkotały kamery, marszałek Rzeszy ofiarował Milchowi bezcenną trzystuletnią tkaninę z Manufaktury Gobelinów. Goring wyszeptał, że tkanina warta jest 25 tysięcy marek, a Milch równie cicho zapytał: „Gdzie ją pan skombinowat?"

Hitler w osobistym liście życzy! Milchowi długiego życia, aby mógł dalej rozwijać Luftwaffe. „Podczas wojny nauczyłem się cenić pana postawę w sytuacjach, w których żołnierz musi zachować wiarę - w sytuacjach kryzysu, napięć, trwogi". Stwierdził, że zalicza Milcha do ekskluzywnego towarzystwa ludzi, dla których słowo „niemożliwe" nie istnieje[51].

Od Hitlera Milch dostał też czek na ćwierć miliona marek. Pieniądze miały być wykorzystane na zakup majątku ziemskiego. Milch ulokował je w 740-akrowej posiadłości na Śląsku. Ów prezent od Hitlera wzbudził oczywiście krytyczne komentarze oskarżycieli na procesie norymberskim, ale Milch odpowiedział, że w innych krajach również stosuje się podobne praktyki: Wielka Brytania uhonorowała posiadłościami ziemskimi księcia Marlborough i Wellingtona. Jednakże paru innych podarunków nie przyjął, między innymi dwóch doktoratów *honoris causa*. Nie przyjął również 50 tysięcy marek, jakie chciał mu wręczyć w prezencie przewodniczący Stowarzyszenia Producentów Lotniczych[52]. Ulotniła się w ten sposób atmosfera korupcji, otaczająca tak długo Urząd Uzbrojenia Lotniczego.

ROZDZIAŁ 10

"Słowo „niemożliwe" nie istnieje

(marzec-czerwiec 1942)

W wieku lat pięćdziesięciu Erhard Milch trzymał się krzepko. Mówił dobitnie, jego ruchliwe oczy w kolorze nieba wciąż zachowywały wyrazistość, a kiedy ponosiły go emocje rumienił się łatwo i często. Lubił smaczne jedzenie i dobre wino; nie rozstawał się z cygarem. Był pełen energii', dość przystojny, a wśród berlińskiego towarzystwa cieszył się pewnym powodzeniem. Nie zaniedbywał rodziny (choć z żoną, którą poślubił jako młody porucznik w Prusach Wschodnich, był już w separacji) i nie przepadał za względami pań z najbliższego kręgu towarzyskiego. Pewna szczególnie wytrwała dama, złotowłosa, niebieskooka piękność znad Bałtyku, straciwszy w końcu nadzieję, że feldmarszałek kiedykolwiek zbierze owoce jej sympatii, posiała mu książkę o pewnej węgierskiej hrabinie, kochance człowieka dzielącego jej hippiczne pasje. Na ostatniej, zapierającej dech stronicy admiratorka Milcha napisała: „Wszystko to mogłeś mieć!"

Hitler się nie pomylił: w słowniku Milcha nie było słowa „niemożliwe". Nic nie sprawiało mu większej przyjemności niż otrzymanie zadania, które dla innych okazywało się ponad siły. Uwielbiał

zadziwiać wszystkich oponentów, którzy wróżyli, iż tym razem już na pewno przegra. Jeden z jego najlepszych przyjaciół, von Gablenz, napisał, że gdy kiedyś zarzucił Milchowi przyjęcie nierealistycznych celów, sekretarz stanu odpowiedział, iż nic nie jest w stanie zachwiać jego wiarą w fiihrera. „Nawet gdyby rozkazał mi przyjść do siebie po wodzie, nie zawahałbym się ani przez chwilę"[1].

Jeśli któryś z niemieckich konstruktorów lotniczych przyczynił się do odmiany losu Niemiec w 1942 roku, to był nim Willy Messerschmitt. Hitler nabrał o nim wysokiego mniemania i niejednokrotnie mówił Milchowi, że profesor ma „czaszkę geniusza". Milch nie podzielał owego entuzjazmu i był wciąż uprzedzony do tego Bawar - czyka, mimo prób Messerschmitta, aby poprawić ich stosunki. Milch przyznawał, że jako konstruktor Me *109* profesor zasługiwał na szczególne względy. Miał nadzieję, że *Me 309,* który miał wejść do produkcji w końcu roku 1943, otworzy kolejny świetny okres w działalności Messerschmitta[2].

Jednakże na razie z biur projektowych firmy wychodziło wiele konstrukcji, które nie mogły się równać z przedwojennym jeszcze osiągnięciem, jakim był *Me 109.* Pośród wielu takich kosztownych „białych słoni" znalazły się *Me 321* i *Me 323.* Pierwszy był transportowym szybowcem (o nazwie „Gigant"), a drugi jego wersją silnikową. Na temat Me *321,* który miał przewozić 20 ton ładunku -w tym czołg średni - Milch rozmawiał z Góringiem pod koniec marca roku 1942. Twierdził, że to jeden wielki szwindel. „Już 36 osób straciło życie podczas prób. Messerschmitt posunął się nawet do tego, że nakręcił film na urodziny Fiihrera z ujęciami makiety, a nie prawdziwego samolotu"[3]. Z równą niechęcią odnosił się do innego wielkiego projektu Messerschmitta. Otóż w 1940 roku pojawił się pomysł bombowca, który mógłby dolecieć do Ameryki i wrócić. Profesor zaprojektował wiec *Me 264* - wielosilnikowego giganta, nad którym pracował potem w Augsburgu duży zespół inżynierów[4]. Milch chciał

zastopować te przedsięwzięcia, pozostawiając projektowanie naprawdę dużych samolotów Junkersowi lub Dornierowi*.

Były to jednak tylko marginalne sprawy w porównaniu z katastrofą, jaka spotkała Luftwaffe w postaci *Me 210* - dwusilnikowego myśliwca mogącego służyć również jako bombowiec szybki i samolot szturmowy. Messerschmitt wziął na siebie pełną odpowiedzialność za niepowodzenie i jego firma ponownie znalazła się za sprawą Milcha na skraju bankructwa. Goring zaproponował później takie epitafium na swój grób: „Mógłby żyć dłużej, gdyby nie *Me 210".* Oryginalny projekt samolotu był dziełem jednego z czołowych konstruktorów firmy, Waldemara Voigta, ale prof. Messerschmitt,zmodyfikował jego plany, by zmniejszyć masę samolotu i opór powietrza. Wyszedł z tego zupełnie inny samolot, jednak ministerstwo (w osobie Udeta) zamówiło z góry tysiąc sztuk, nie czekając, aż prototyp zacznie latać. Egzemplarze próbne wpadały w korkociąg, nie kontrolowany lot ślizgowy albo miały problemy z lądowaniem (profesor zaprojektował lżejsze podwozie niż Voigt, aby zmniejszyć ciężar).

Od listopada 1941 roku kłopoty z *Me 210* zwiększały problemy techniczne i finansowe firmy. Codziennie do Augsburga i Regerisburga przychodziły wagony kosztownych komponentów i części, ale ministerstwo ciągle jeszcze nie przyjęło ani jednego egzemplarza. W końcu zwolniono cztery tysiące robotników i linia produkcyjna *Me 210* stanęła. Ostatecznie *Me 210* trafiły do jednego tylko dywizjonu (z ZG 1), ale były z nimi same nieszczęścia i w efekcie wycofano je z eksploatacji. W lutym 1942 roku różnica pomiędzy kosztami

* Dokumenty ukazujące brak spójności pomiędzy produkcją, projektowaniem i planowaniem w niemieckim przemyśle lotniczym można znaleźć *w dossier* przygotowanym przez Martina Bormanna latem 1944, z myślą o skompromitowaniu Goringa (kolekcja Schumachera, teczka 315, Bundesarchiv, Koblencja).

surowców, części i komponentów a zaliczkami z ministerstwa sięgnęła 25 milionów marek. W tym czasie koszty stałe firmy wynosiły 16 min marek miesięcznie[5].

Zakłady stanęły przed perspektywą upadłości, a Luftwaffe wciąż czekała na nowy samolot. Wreszcie profesor przyznał, że Me *210* nie nadają się do wykorzystania w dywizjonach (w ciągu jednego tylko tygodnia pochłonęły 17 ofiar)[6]. Goring zagroził, że Luftwaffe całkowicie zrezygnuje z samolotu. Tymczasem w zakładach Messerschmitta stało już 370 na wpół ukończonych *Me 210,* a dostawy materiałów do produkcji dalszych ośmiuset trwały[7].

W trakcie burzliwej rozmowy, jaką Milch, Yorwald i Messerschmitt odbyli w ministerstwie, feldmarszałek dał profesorowi ostatnią szansę: musi powrócić do oryginalnego projektu Voigta. Serię pilotażową, złożoną z 10 maszyn, należy wykonać natychmiast - pierwsza szóstka ma być dostarczona do 1 kwietnia. Messerschmitt zadeklarował, że masowa produkcja nowej, a właściwie starej, wersji ruszy 1 maja. Była to kolejna nierealistyczna obietnica, bo przecież musiał wiedzieć, że do tego czasu nie uda się wyprodukować serii pilotażowej i ukończyć oblatywania. W istocie oblatywanie trwało aż do września.

Po powrocie do Augsburga Messerschmitt przez fabryczny radiowęzeł zwrócił się do załogi i zdementował plotki, jakoby utracił zaufanie Goringa[8]. Jednakże na konferencji odbytej w połowie kwietnia Milch wspomniał o możliwości zdymisjonowania Messerschmitta, zanim w jego „czaszce geniusza" wylęgną się kolejne poronione pomysły. Posłał swojego głównego inżyniera Luchta, aby sprawdził, co się dzieje w zakładach Messerschmitta. Lucht powrócił z poruszającą relacją o katastrofalnej sytuacji, jaką zastał: „Messerschmitt jest załamany, w fatalnej formie fizycznej, nie potrafi zapanować nad emocjami, płacze jak dziecko". Zdaniem Luchta należało odsunąć Messerschmitta od kierowania zakładami[9].

Milch zgodził się z tym. Uzyskał zezwolenie Góringa, by wyłączyć *Me 210* z programu lotniczego. Zakłady Messerschmitta miały tylko wykonać prototyp wersji Yoigta do celów próbnych.

Kiedy oszołomiony prezes zarządu firmy dowiedział się o tej decyzji, stwierdził, że to koniec *Me 210.* Milch przyznał mu rację. 25 kwietnia stanęły wszystkie prace przy *Me 210.* „W ten oto sposób - podsumował Milch 27 kwietnia - Me *210* wreszcie skonał"[10]. Polecił jednak zakładom Messerschmitta, by wykupiły nadchodzące dostawy sprzętu, części, materiałów i komponentów do *Me 210,* jako że dostawcy w niczym nie zawinili. Do Augsburga dotarły więc niepotrzebne transporty warte 68 milionów marek. Wielu dostarczonych rzeczy nie udało się już wykorzystać.

Zakłady Messerschmitta straciły na skutek decyzji Milcha 38 milionów marek, ale Luftwaffe „poprawki" profesora Messerschmitta kosztowały tysiąc samolotów. Kiedy jednak pierwsze egzemplarze oryginalnej wersji Voigta zostały we wrześniu 1942 roku ukończone, to po oblataniu z silnikami DB 603 okazały się znakomite pod każdym względem. Milch polecił, by nadać im oznaczenie *Me 410.* W ten sposób wymazano wszelki ślad po niewydarzonym *Me 210*".

Tego samego popołudnia, kiedy przerwano produkcję *Me 210,* RAF przeprowadził pierwszy z czterech gwałtownych ataków na Rostok i pobliskie zakłady Heinkla w Merienehe. Niemal dwie trzecie zabudowy miasta uległo zniszczeniu w pożarze wywołanym bombami zapalającymi. Na pewien czas stanęła produkcja w zakładach Heinkla. Gdyby RAF użył większej ilości bomb zapalających, to opóźnienia w produkcji mogłyby być naprawdę groźne. Milch zauważył, że atakowanie jedynie bombami burzącymi nie ma sensu w przypadku celów przemysłowych. „Rzeczywisty efekt uzyskuje się dzięki mieszance bomb różnego rodzaju, zrzucanych przez dłuższy czas. Podczas brytyjskiego ataku na Rostok paręset

krów, świń i owiec zginęło dzięki głupocie ludzi, którzy nie zrobili absolutnie nic, aby zdusić ogień. Jeśli jednak Brytyjczycy postanowią naprawdę mocno uderzyć w zakłady Heinkla i zrobią to we właściwy sposób, to możemy na 10 miesięcy pożegnać się z produkcją w Marienehe"[12].

Te pierwsze poważniejsze naloty zapowiadały nadciągającą burzę. Dowództwo brytyjskiego lotnictwa bombowego objął Air Chief Marshal Arthur Harris. Skierował on główny impet ataków raczej na miasta niż fabryki. We wraku bombowego *Wellingtona,* zestrzelonego nad Lubeką, główny specjalista Milcha od spraw nieprzyjacielskiego uzbrojenia, pułkownik inż. Dietrich Schwenke, odkrył nowe urządzenie elektroniczne do precyzyjnej nawigacji w warunkach braku widoczności[13]. Tymczasem Hitler, rozsierdzony zniszczeniem Lubeki, rozkazał w połowie kwietnia 1942 roku przygotować „terrorystyczne ataki na miasta brytyjskie, poza Londynem"[14].

W kwestii zwalczania kłopotliwych nocnych ataków brytyjskich Milch miał odmienne zdanie niż Hitler, który wciąż wierzył w mocną obronę przeciwlotniczą, w postaci artylerii i reflektorów. Tymczasem Milch, choć sam przecież stary artylerzysta, nie był miłośnikiem dział przeciwlotniczych. Obliczył kiedyś, że w okresie do końca listopada 1940 roku zestrzelenie jednego samolotu wymagało średnio 2313 salw z ciężkich i 4258 z lekkich dział przeciwlotniczych[15]. Do tego dochodziły wysokie koszty zorganizowania takiej obrony. Ogień zaporowy niewątpliwie odstraszał bombowce, ale koszty - zwłaszcza jeśli chodzi o zużycie miedzi - byty zbyt wysokie. Na naradzie z Hitlerem w styczniu 1942 roku Milch zaproponował, by więcej deficytowych surowców przeznaczyć na produkcję myśliwców, kosztem artylerii przeciwlotniczej[16]. Argumentował, że obrona przeciwlotnicza dysponuje już olbrzymimi zapasami amunicji i pomimo sprzeciwu Keitla i Jeschonnka wstrzymał

na trzy miesiące produkcję aluminiowych zapalników. Keitel zwrócił się do niego z szorstkim pismem wytykającym, że Luftwaffe nie przekazuje fabrykom zbrojeniowym dość miedzi do realizacji programu obrony przeciwlotniczej, wyznaczonego przez fiihrera. A przecież Hitler zdecydował, że na ten cel „surowce muszą się znaleźć". Milen odpowiedział mu z sarkazmem: „Cały przydział miedzi dla Luftwaffe mógłby pokryć 74% potrzeb programu obrony przeciwlotniczej - oczywiście pod warunkiem, że zaprzestaniemy produkcji samolotów[17]. Prywatnie określił list Keitla jako „autoasekurację": „Jak coś źle pójdzie, Keitel będzie kryty"[18].

W pierwszych tygodniach kierowania Urzędem Uzbrojenia Milch wyrzucił z resortu połowę czterotysięcznego personelu Udeta i skierował tych ludzi do przemysłu. Zrezygnował z usług oficerów łącznikowych, a w zamian organizował dwa razy w tygodniu konferencje, w których uczestniczyło ponad osiemdziesięciu urzędników,"inżynierów i przemysłowców. Nikt już nie mógł się uskarżać na brak informacji o planach i zamówieniach. Z Reichstagu ściągano stenotypistki notujące dokładnie przebieg dyskusji. Stenogramy te świadczą, że Milch potrafił rzucać obelgami nie gorzej od Goebbelsa. Nad każdym przemysłowcem wisiało widmo losu Koppenberga albo Messerschmitta. Dowiedziawszy się, że główna fabryka wytwarzająca śmigła wykonała zaledwie 80% planu, Milch wyrzucił na bruk jej zarząd i wprowadził komisarza[19]. Usłyszawszy zaś, że w *Ju 88* dokonano do lata 1941 roku pięćdziesięciu tysięcy zmian konstrukcyjnych, niekiedy nawet w trakcie produkcji, kategorycznie zakazał poprawiania czegokolwiek w ostatniej chwili[20].

Gdy doszło do niego, że wciąż zamawia się dla „wysoko postawionych osób" dwunastocylindrowe limuzyny Daimler-Benz, przekonał Góringa, by ten zakazał całkowicie takiej nie związanej z potrzebami wojny produkcji. W połowie kwietnia marszałek Rzeszy

ogłosił, iż „każdy, kto pracuje nad jakimkolwiek pokojowym przedsięwzięciem produkcyjnym, podlega karze śmierci"[21].

W tym czasie Milch starał się zwiększyć produkcję także poprzez działania pozytywne. Doprowadził wzorem amerykańskim do większej standaryzacji części samolotowych. W porozumieniu z radą przemysłową wprowadził nie spotykane dotąd na Zachodzie techniki produkcji masowej. W nowej fabryce silników w Allach zainstalowano obrabiarki, wykonujące w ciągu 8 minut operacje, które w starym systemie wymagały 30 godzin[22]. Aby skrócić powiązania kooperacyjne w przemyśle silnikowym, założył lotniczą fabrykę narzędzi mechanicznych. Gdy w 1941 roku wypuszczano 28 tysięcy silników lotniczych, to w roku 1942 fabryki Milcha produkowały już 50 tysięcy[23]. A przede wszystkim Milch wprowadził do ministerstwa nowy powiew optymizmu. Przyznawał: „często mierzę wysoko, ale zaraziłem ich wiarą w ostateczne zwycięstwo i dumą z naszej pracy".

Kilka tygodni po objęciu w lutym stanowiska ministra uzbrojenia Speer uznał, że ma wciąż niedostateczny wpływ na sprawy związane z uzbrojeniem lotniczym (wziął nawet Milcha na swą pierwszą naradę z Hitlerem). Speer postanowił stworzyć niewielki zespół składający się w efekcie z niego samego i Milcha, aby feldmarszałek nie mógł uniknąć współodpowiedzialności za całokształt produkcji zbrojeniowej[24]. Na początku marca Speer wspomniał gen. Thomasowi z OKW o potrzebie stworzenia „małego zespołu ludzi zebranych wokół marszałka Rzeszy, który pokierowałby polityką centralnego planowania"[25]. Pod koniec miesiąca zaprezentował ów pomysł Góringowi i z ich rozmowy wyłoniła się decyzja powołania „sądu najwyższego" kontrolującego gospodarkę surowcową. Miała to być ostateczna instancja zarówno dla przemysłu, jak i poszczególnych rodzajów wojsk[20]. To nowe ciało - urząd centrainego planowania - miało się składać z trzech osób: Milcha. Speera i Kórnera (sekretarza sta-

nu w Urzędzie Planu Czteroletniego Góringa). Ich zadaniem było wykrywanie w niemieckiej gospodarce istniejących jeszcze rezerw. Milch nazywał ten zespół, nie bez podstaw, „wyciskaczem cytryn". Początkowo Góring przyznał tej trójce kontrolę nad wszystkimi surowcami oprócz węgla, ropy i syntetycznego kauczuku, ale nie nad zasobami siły roboczej. Tę kwestię powierzył Hitler gauleiterowi Saucklowi, a rozdwojenie kompetencji okazało się główną przeszkodą w należytej organizacji produkcji zbrojeniowej[27]. Włączenie Kórnera do zespołu było symptomatyczne: Góring obawiał się, że nowe ciało zacznie sobie uzurpować jego uprawnienia. Speer sprzeciwiał się Kórnerowi, ale Milch prywatnie uważał, że lepiej mieć do czynienia za znanym donosicielem niż być szpiegowanym przez Góringa w jakiś tajemny sposób[28]. Dekret podpisany przez Góringa stwierdzał, że wszyscy trzej członkowie zespołu posiadają równy status, ale z natury rzeczy Speer miał w sprawie centralnego planowania coraz więcej do powiedzenia[29].

11 maja Milch spotkał Góringa w ośrodku badawczym w Rechlin. Bardzo się zdziwił, jako że od słynnego „pokazu magicznego" w lipcu 1939 roku marszałek Rzeszy nigdy tam nie zawitał. Tamtejszemu personelowi Góring wyznał: „Właściwie to nie miałem już zamiaru postawić nogi w Rechlin, wiedząc jak cholernie wy, inżynierowie, okłamaliście Fiihrera i mnie na tym pokazie z lata roku 1939"[30]. Ponownie zademonstrowano mu możliwości 30-milimetrowego działka MK 101. Parę dni wcześniej działko to, zamontowane eksperymentalnie w myśliwcu, rozbiło jednym wystrzałem bombowego *Wellingtona*. Tym razem zobaczył je zamontowane na samolocie szturmowym *Henschel 129,* zwanym „mordercą czołgów". Salwa z działka z łatwością przebijała płytę pancerną. Góring uznał, że samolot ten jest idealnym środkiem do walki z czołgami wroga, które przedarły się przez linie niemieckie[31]. MK 101 było tym samym działkiem, które pokazano Hitlerowi w 1939 roku. Późniejsze wersje, z amunicją umieszczoną w taśmach, znane jako MK 103 i MK 108, odłożono praktycznie na bok. Dopiero Milch, objąwszy Urząd Uzbrojenia, zawarł kontrakt na ich natychmiastową produkcję, ale do dywizjonów trafiły dopiero w 1943 roku. Gniew Góringa był zatem zrozumiały: „To wina Udeta, był po prostu niekompetentny, ale i ja ponoszę część winy, gdyż obarczyłem tego człowieka zadaniem, któremu nie mógł podołać"[32].

Spośród wszystkich ciężkich bombowców, oglądanych przez Góringa, Milcha i Jeschonnka w Rechlin, tylko *He 177* był zdolny do prowadzenia strategicznych nalotów na rosyjskie cele. Wciąż jednak nie zdecydowano, czy ma atakować w locie nurkowym, czy też bombardować z lotu poziomego. Nie postanowiono też, czy lepiej wyposażyć go w dwa, czy w cztery śmigła[33].

Niemcy nie widzieli żadnej możliwości bombardowania Stanów Zjednoczonych przy wykorzystaniu samolotów startujących bezpośrednio z ich lotnisk. Rozważali jednak rozwiązania alternatywne, jak tankowanie w powietrzu albo ustawienie na Atlantyku platform. W połowie 1941 roku przygotowania do tankowania w powietrzu były już zaawansowane; bombowiec mógł pobrać 7 ton paliwa z innego samolotu po przeleceniu 4000 km[34]. Kiedy Milch zwrócił się o opinię w tej sprawie do Jeschonnka, ten odpowiedział krótko: „Nonsens". Milch poprosił, żeby poinformować go, jeśli sztab Luftwaffe zmieni zdanie. „Do tego czasu uważam sprawę tankowania w powietrzu za nieaktualną". Dodawał jednak: „Jest też pomysł, aby lądować na Grenlandii i startować do dalszego lotu po zatankowaniu paliwa z okrętów podwodnych. Nie wiem dokładnie, jak miałoby to wyglądać, ale myślę, że już lepiej byłoby polecieć nad Amerykę, zrzucić bomby i zapytać: «Do którego obozu dla internowanych mnie zabierzecie? »"

Góring parę dni po wizycie w Rechlin, jako pełnomocnik ds. planu czteroletniego, przekonał wreszcie Hitlera, by radykalnymi śród-

kami usunąć chaos w systemie transportowym zarówno w Niemczech, jak i na zapleczu frontu wschodniego[35]. Człowiekiem, który doprowadził do krachu na kolei niemieckiej - krachu, którego nie udało się wywołać ani wojskom Stalina, ani brytyjskim bombowcom - był 65-letni sekretarz stanu w Ministerstwie Transportu, Wilhelm Kleinmann. Przez jakiś czas Hitler ochraniał tego człowieka i jeszcze bardziej sędziwego ministra transportu, dr. Dorpmiillera. Ten ostatni odrzucił w końcu marca sugestię Speera, by zastąpić Kleinmanna kimś młodszym[36]. Wkrótce, gdy pewnego dnia Milch przybył do kwatery Hitlera, obecny tam Dorpmuller dał mu do zrozumienia, że fuhrer chce, by to właśnie on zaprowadził porządek na kolei. I rzeczywiście, Hitler przyjął Milcha i potwierdził swój zamiar, uzasadniając go krótko: „Jest pan przecież ekspertem od transportu"[37]. Ale przez parę następnych tygodni nikt się z Milchem w tej sprawie nie kontaktował.

W końcu kwietnia gruntowne zmiany na kolei wydawały się już nieuniknione. OKW poleciło, by przerobić dziesiątki tysięcy węglarek na platformy do transportu dział i pojazdów na front - zachodziła taka konieczność, gdyż właściwe platformy nie wracały na czas. Setki lokomotyw, z powodu uszkodzeń wywołanych nieodpowiednim utrzymaniem w zimie, nie nadawały się do eksploatacji. Nikt nie zawracał sobie głowy odsyłaniem rozładowanych wagonów, których 150 tysięcy sztuk blokowało linie na zapleczu frontu, a świeżo załadowane składy nie mogły się przebić[38]. Wielkie przestrzenie, które trzeba było pokonywać, sprawiały, że przeciętny kurs wagonu przedłużył się do siedmiu dni. W Niemczech, ogołoconych z taboru kolejowego, niedobory w zaopatrzeniu w węgiel groziły zatrzymaniem fabryk zbrojeniowych. Aby utrzymać produkcję, potrzeba było przynajmniej 70 tysięcy wagonów węgla dziennie[39]. Jedynym pomysłem, jaki przyszedł do głowy generałowi Gercke, szefowi wydziału transportu w OKW, było - o czym później Milch dowiedział się od Hitlera - spychanie z torów

blokujących je wagonów i sprowadzanie konwojów lokomotyw do Niemiec[40]. Zarówno Rzesza, jak i front wschodni niewiele by na tym skorzystały.

W tej sytuacji Hitler przypomniał sobie o dwóch ludziach, którzy wykazali się już sprawnością - o Albercie Speerze, który w ciągu kilku tygodni wprowadził do produkcji ciężkie działo przeciwpancerne, podczas gdy Urząd Uzbrojenia Wojsk Lądowych twierdził, że to sprawa paru miesięcy; i o Erhardzie Milchu, który uratował sytuację w Norwegii w 1940 roku, a niedawno wyciągnął z chaosu Luftwaffe. „To są ludzie, którzy tak jak ja nie wiedzą, co to znaczy «niemożliwe»". Posłał po obu, a także po pewnego młodego urzędnika kolejowego, którego polecił mu Speer, i wygłosił do nich mowę o konieczności walki z katastrofalnym bałaganem w transporcie[41].

Zaproponował środki przezwyciężenia kryzysu: trzeba skrócić czas powrotu wagonów, do rozładunku wykorzystać jeńców wojennych i zatrzymać wszelkie zbyteczne połączenia pasażerskie (Milch odkrył później, że kiedy koleje niemieckie nie mogły funkcjonować z braku taboru, między Brukselą i Paryżem wciąż kursowały cztery ekspresy dziennie). Hitler powiedział: „W czasie wojny nie musimy wozić piwa z Monachium do Berlina i z Berlina do Monachium". Rozkazał, by z całą bezwzględnością rekwirować tabor w podbitych krajach. „Interesy Niemiec należy traktować pierwszoplanowe". Chciał, by produkowano proste lokomotywy i wagony oraz w jak największym zakresie reperowano istniejący tabor. Aby to wszystko osiągnąć, postanowił zwolnić Kleinmanna ze stanowiska sekretarza stanu i mianować na jego miejsce dr. Ganzenmiillera, wybrańca Speera. Z kolei Speer i Milch mieli uzyskać dyktatorską władzę nad całym systemem transportowym Rzeszy.

Dla Hitlera liczyło się jedno: „Nie możemy przegrać tej wojny z powodu problemów transportowych. Te problemy muszą być rozwiązane". No i Milchowi oraz Speerowi udało się to w trzy tygodnie.

Podczas gdy Speer zabrał się za kwestię masowej produkcji lokomotyw oraz taboru, Milch skupił uwagę na systemach dróg żelaznych i wodnych. Dwa dni później zanotował z właściwą sobie przesadą: „Mam prawo powiesić każdego urzędnika kolejowego na dowolnym drzewie (serio!)"[42]. Mógł przynajmniej zmienić każde zarządzenie kolejowe, rozplakatowane na każdym dworcu. Natknął się tu na starych wrogów: biurokrację i zakorzenioną głęboko megalomanię urzędniczą. Z tymi zjawiskami walczył bez wytchnienia.

istniały na przykład zarządzenia dotyczące „bezpieczeństwa ładunku". Obejmowały rozmieszczenie, wysokość i wagę ładunku, a także maksymalną prędkość przewozu. „Ci panowie na stanowiskach są oczywiście dobrze obeznani z tymi rozporządzeniami i nie widzą możliwości, by je obejść"[43]. Uzbrojony w pełnomocnictwa Hitlera, polecił, aby przekraczać o 20% normy ładowności wagonów, nie zwracać uwagi na parametry ładunków, przedłużyć składy i kierować je na wschód z prędkością o 10-20% większą niż dozwolona. Polecił, by przeszukano porty i kanały w krajach okupowanych i ściągnięto stamtąd barki i holowniki w celu odciążenia sieci kolejowej. Natknął się przy tym na 2300 barek zgromadzonych przez marynarkę wojenną w celach- desantowych w roku 1940. Około pięciuset z nich, o ładowności ok. 200 000 ton, nadawało się wciąż do użytku. Miłch polecił, by odholowano je do Niemiec, a potrzebne holowniki zarekwirowano w krajach okupowanych.

Kiedy jego ludzie okazywali pewne skrupuły moralne co do takiej grabieży, Milch odparł: „Wszystkich nas spaja jeden cel: zwycięstwo w tej wojnie. Jeśli Holendrzy będą mieli kłopoty z własnym transportem, bo my musimy przetrwać - to trudno. Dopóki przyszłość Niemiec jest bezpieczna, nie obchodzi mnie, czy jakiś Holender zamarznie, utopi się albo umrze z głodu. Możecie pomyśleć, że to skrajny egoizm - myśleć w ten sposób jedynie o własnym kraju. Ale taka jest teraz nasza powinność"[44]. Polecił, by 70 tysięcy

wagonów dziennie przewoziło węgiel - i z tej puli nie wolno było oddawać taboru nawet transportom wojskowym. Wykrył, że OKW ukryło tysiące wagonów na wypadek konieczności przerzutu wojsk w razie alianckiej inwazji na Zachodzie. „To się może zdarzyć za rok albo wcale. Tymczasem węgiel jest konieczny do utrzymania produkcji w AEG czy Siemensie, a nie może tam dotrzeć"[45]. 12 czerwca narzekał: „Najgłupszy jest Wehrmacht. Jego dowódcy nie są zdolni do myślenia w kategoriach ekonomicznych. A przecież, gdy dostawy węgla będą należyte, to i produkcja zbrojeniowa musi wzrosnąć"[46].

Milch - wbrew propagandzie - nie wierzył, że II wojna światowa będzie krótka. „Musimy przyjąć, że to nowa wojna trzydziestoletnia - ostrzegał swoich współpracowników. - Nie chodzi o to, że będzie trwała trzydzieści lat, ale musimy działać tak, jakby miała trwać trzydzieści lat. Zakazuję - pod groźbą najwyższych kar - wygłaszania opinii, że projekty, które są na etapie badań lub wdrożeń, będą dla potrzeb obecnej wojny spóźnione"[47].

• Postęp w niektórych dziedzinach badań znalazł potwierdzenie w Rechłin. Prace konstrukcyjne trwały przy dwóch samolotach odrzutowych: *Arado 234* był uzbrojonym samolotem rozpoznawczym, mogącym też służyć jako odrzutowy bombowiec. Napędzany był czterema silnikami BMW 003. Jego prototypy miały wzbić się w powietrze na wiosnę 1943 roku. Był też *Me 262,* odrzutów}' myśliwiec, wciąż czekający na swój pierwszy lot[48]. Uwagę Milcha przyciągała też „tuba Argus". Parę miesięcy wcześniej zaintrygował go *He 111* z dziwną, bulwiastą tubą podwieszoną pod skrzydłem. Wahano się, czyjej użyć, w obawie przed skopiowaniem przez wroga, gdyż działała według bardzo prostej zasady i była tania. Kiedy podczas lotu w liczne zapadki na przedzie wpadało powietrze, mieszało się z oparami parafiny i wówczas mieszanka wybuchała. Gorące powietrze eksplodowało w kierunku wylotu tuby, gdyż ciśnienie blokowało zapadki z przodu.

Jeśli taka tuba miała odpowiednią długość, to wybuchy następowały pulsacyjnie i uzyskiwano znaczną siłę ciągu. Milch spytał wówczas Udeta, czy „to się do czegoś przyda". Udet pokręcił głową[49]. Początkowo „tuba" miała służyć jako krótkotrwałe, dodatkowe źródło napędu dla bombowców *Ju 88,* ale nie nadawała się do tego, gdyż powodowała zbyt duży opór powietrza.

Milch nie przestał jednak myśleć o tym pulsacyjnym silniku. Wkrótce skojarzył trzy rzeczy: eksplodującą głowicę, automatycznego pilota i „tubę". W maju powiedział swoim inżynierom, że Argus ma przed sobą przyszłość - równie wielką, jak silnik odrzutowy. „Myślę tak: trzeba otworzyć gdzieś taśmową produkcję takich tub. Ale wcześniej musimy dokładnie wiedzieć, jak je wykorzystać"[50]. Miał już przed oczami obraz małego, taniego samolotu bezpilotowego, wypełnionego materiałem wybuchowym, lecącego szybciej niż najszybsze myśliwce przeciwnika. Chodziło właściwie o „latającą bombę". Trzy dni później admirał Lahs, przewodniczący Stowarzyszenia Producentów Lotniczych, przyprowadził do niego konstruktora Roberta Lussera[51]. Lusser miał w oczach Milcha świetne kwalifikacje - wyrzucił go najpierw Messerschmitt, a potem Heinkel. Milch naszkicował mu swój pomysł i parę dni później Lusser wrócił do ministerstwa z teczką pełną rysunków i obliczeń. Tego dnia narodziła się „latająca bomba" znana później jako *V-l.* Na początku czerwca projekt uzyskał kryptonim „Pestka wiśni" *(Kirschkern)*[52]. Był to mały samolot o prostych skrzydłach, z silnikiem pulsacyjnym na ogonie. Przenosił 800 kg materiału wybuchowego, latał z prędkością do 640 km/h, na niewielkiej wysokości (600-1000 m), co czyniło go praktycznie niemożliwym do dogonienia przez ówczesne myśliwce. Przy zasięgu ok. 240 km mógł trafiać w duże cele z dokładnością do 4-8 km. Na cel spadał z prędkością 1000 km/h. Wystrzelony z wybrzeży Francji, mógł z łatwością osiągnąć Londyn.

Obrona przed *¥-1* wydawała się bardzo trudna. Trzeba było naprawdę odważnego pilota myśliwskiego, by zaatakować tę latającą

bombę wypełnioną niemal toną materiału wybuchowego. Na skrzydłach *V-l* znajdowały się specjalne ostrza, umożliwiające pokonanie zapór balonowych. Zapalnik wykonany był z cienkiej blachy stalowej[53]. W oczach Milcha wielką zaletą *V-l* było to, że nie wymagała aluminium, a napędzała ją tania parafina. Jeden egzemplarz wymagał tylko 550 roboczogodzin. Do tego dochodziły koszty materiału wybuchowego i autopilota. Ponieważ początkową prędkość 560 km/h latająca bomba uzyskiwała dzięki katapultowaniu, skrzydła *V-l* mogły być krótkie i przysadziste. Projekt odpowiedniej katapulty opracowali już specjaliści od napędu rakietowego. Urządzenie miało być gotowe jesienią i wówczas ministerstwo mogło otrzymać pierwsze, ręcznie wykonane prototypy, gotowe do prób. Na poligon Milch wybrał Peenemunde na bałtyckiej wyspie Uznam[54].

Luftwaffe zyskiwała wówczas jedną nową broń, ale traciła inną. 4 czerwca 1942 roku Milch i Speer w towarzystwie wielu wybitnych naukowców i przemysłowców udali się w Berlinie na wykład profesora Wernera Heisenberga, słynnego fizyka jądrowego. Heisenberg kierował laboratorium atomistycznym w Instytucie Fizyki im. Cesarza Wilhelma i eksperymentował już ze stosem atomowym. Mówił do swoich słuchaczy o rozszczepieniu jądra atomu[55]. „Opisywał wspaniałe postępy, jakie już poczynił - wspominał Milch - ale narzekał, że nikt nie traktuje z powagą ani nie wspiera badań"[56]. Heisenberg wspominał o możliwości skonstruowania bomby atomowej. *Milch* wstał i zapytał, jak wielka musiałaby być taka bomba, aby zniszczyć całe miasto. Profesor odpowiedział, że „mniej więcej wielkości ananasa".

Zainteresowało to również Speera, który zapytał Heisenberga, czego mu trzeba do dalszych badań. Myślał o kwocie ok. 100 milionów marek[57]. Heisenberg i jego zastępca, prof. Carl von Weizsacker, odpowiedzieli, że potrzebują przez jakiś czas dotacji w wysokości 10 tysięcy marek, na cele budowlane[58]. Speer i Milch wymienili ironiczne spojrzenia. Minister uzbrojenia natychmiast spełnił życzenie fi-

zyków. 7 sierpnia 1945 roku Milch przeczytał wiadomość o Hiroszimie i wspomniał z goryczą o tamtym popołudniu spędzonym ze Speerem i niemieckimi naukowcami: „Gdyby Niemcy dokonały tego wynalazku, zamiast wyrzucać pieniądze na wojnę (Stany Zjednoczone wydały na bombę atomową dwa miliardy dolarów), to moglibyśmy bez rozlewu krwi uzyskać wszystko, czego potrzebowaliśmy i do czego mieliśmy prawo". Dwa miliardy dolarów to kwota, jaką Luftwaffe wydawała na uzbrojenie w ciągu trzech miesięcy wojny.

ROZDZIAŁ 11

Padły koń wyścigowy

(czerwiec-październik 1942)

Milch po sześciu miesiącach od objęcia stanowiska generalnego zbrojmistrza Luftwaffe miał już wykrystalizowane plany na przyszłość. Jego eksperci donieśli mu, co planuje RAF, a od gen. Bótticchera, byłego attache wojskowego w Waszyngtonie, uzyskał szczegółowe informacje o planach amerykańskich[1]. Uważał, że przemysł musi wytwarzać samoloty myśliwskie o większej sile ognia i prędkości ponaddźwiękowej, z napędem odrzutowym. W nocy smugi ich gazów spalinowych nie powinny być widoczne. Poza tym należało opracować system efektywnej kontroli naziemnej dla wszystkich myśliwców. Sądził, że należy wyjść od konstrukcji już zaprojektowanych (myślał o *Heinklu 219)* i dokonać odpowiednich zmian, by uzyskać ciężki myśliwiec nocny, spełniający powyższe wymagania.

Chciał też mieć szybki bombowiec o udźwigu tony, zasięgu ok. 2000 km i prędkości maksymalnej ponad 700 km/h, a z czasem o szybkości dźwięku. Podobnie jak myśliwce nowej generacji, musiałby on osiągać znacznie wyższy pułap, używając silników z doładowaniem i paliwa wzbogaconego podtlenkiem azotu albo alkoholem. W 1943 roku chciał mieć bombowce o pułapie 13 500 m,

a w roku 1944 lub 1945 o jeszcze wyższym. Bombowce te miały być wyposażone w tłumiki gazów spalinowych i urządzenia radarowe, ostrzegające przed nieprzyjacielskimi myśliwcami, oraz - tak szybko jak to tylko możliwe - w napęd odrzutowy. Długodystansowe bombowce, takie jak *He 177 i* maszyny następnej generacji, powinny być wyposażone w kierowane pociski rakietowe, takie jak Hs 293, i zdalnie sterowane bomby - jak Fritz X - do atakowania nieprzyjacielskich jednostek na Atlantyku[2].

Oto zadania, jakie wyznaczył sobie Milch na następne dwa lata. Tymczasem jednak Luftwaffe traciła już inicjatywę w powietrzu. Pod koniec maja 1942 roku ponad tysiąc brytyjskich bombowców przez półtorej godziny bombardowało centrum Kolonii. Było 469 zabitych, ponad 5 tysięcy rannych, 45 tysięcy ludzi straciło dach nad głową[3].

Po niepowodzeniu w bitwie o Wielką Brytanię reputacja Goringa ucierpiała po raz drugi. Wkrótce z nostalgią wracał do 1940 roku i starannie przygotowanych ataków Luftwaffe na Anglię. „Brytyjczycy nauczyli się tego wszystkiego od nas. To najbardziej przygnębiające. Oprócz elektroniki wszystko ściągnęli od nas: wszelkie zasady prowadzenia skoncentrowanych ataków bombowych". I dodawał z zadumą: „A kiedyś tak to pięknie partaczyli"[4]. • *

Również Milch znalazł się na cenzurowanym. Gauleiter Kolonii zameldował Hitlerowi, że artyleria przeciwlotnicza musiała wstrzymać ogień z braku amunicji. Hitler obwiniał o to Milcha, podobno nieugięcie niechętnego artylerii przeciwlotniczej. W tej sytuacji Milch zarządził stosowne dochodzenie i dowiedział się od dowódcy tamtejszej baterii, że amunicja była, tyle że składowano ją zbyt daleko[5].

Do połowy czerwca departament planowania przygotował ostrożnie szacunki produkcji lotniczej w nadchodzących latach. Produkcja miesięczna miała wzrastać od 1500 samolotów w 1942 roku do 2860 w 1945 (w tej ostatniej liczbie mieściło się 840 bombowców, 1240 myśliwców jednosilnikowych i 200 myśliwców dwusilnikowych)[6]. Dla Milcha było to za mało. Od agenta ustawionego wysoko w brytyjskim Ministerstwie Lotnictwa Niemcy otrzymywali regularne i wiarygodne - jak sądzili - dane o produkcji lotniczej Wielkiej Brytanii. Pod koniec czerwca Milch ostrzegał Goringa: „Dane, jakie dotarły do nas, świadczą o tym, że Brytyjczycy produkują więcej od nas zarówno bombowców, jak myśliwców"[7]. Ale marszałek Rzeszy nie chciał w to uwierzyć.

To jeszcze nie wszystko. Brytyjczycy zaczęli używać samolotu, który bił na głowę wszystkie samoloty niemieckie. Pułkownik Galland, dowódca dywizjonów myśliwców dziennych, powiedział Milchowi, że *Mosquito* całkiem zdeklasował jego myśliwce. Pod koniec maja udało się zestrzelić pierwszego *Mosquito* i poddać go szczegółowym oględzinom. Był to szybki bombowiec operujący na wysokim pułapie, zbudowany głównie z drewna. Jeńcy złapani po pierwszym strąceniu tego samolotu zeznali, że maszyna osiąga prędkość prawie 750 km/h, a jej pułap dochodzi do 11 500 m[8]. To była naprawdę groźna broń. Zaczęły się intensywne działania wywiadowcze *dotyczące Mosquito.* Drugi egzemplarz, który się rozbił, spłonął doszczętnie, ale było już jasne, że przenosił cztery bomby 450-kilogramowe, a jego dwuosobową załogę stanowili doświadczeni oficerowie*. Milch miał przeczucie, że „pewnego dnia Brytyjczycy zastosują te samoloty masowo". Parę tygodni później okazało się, że pomalowane na czarno *Mosquito* są również używane jako myśliwce nocne, uzbrojone w cztery działka i cztery karabiny maszynowe. „To będzie dla nas najbardziej zabójczy samolot" - stwierdził Milch[9].

Nie tylko *Mosquito* przyprawiał go o ból głowy. Pojawiły się też trzy rodzaje brytyjskich bombowców czterosilnikowych: *Lancastery,*

* Załogę pierwszego stanowili major i podpułkownik, a drugiego podpułkownik i pułkownik. „W RAF coś takiego zdarza się wyjątkowo" - powiedziano Miichowi. „Być może samolot ten uważany jest za szczególnie bezpieczny".

HalifcDcy i *Stirlingi*. *Stirlinga* przechwycono w niemal idealnym stanie, po przymusowym lądowaniu w Holandii. Niemcy usunęli niewielkie usterki, ustalili pułap lotu na 900 metrów, zapoznali nową załogę ze zdobytą instrukcją i bombowiec, z niemieckim oznakowaniem, odleciał na lotnisko Rechiin[10].

Również amerykańskie bombowce czterosilnikowe zaczęły się pojawiać na europejskim teatrze wojny. W lipcu *B-24 Liberator* pokazał się nad Afryką Północną[11]. Kiedy Schwenke zawiadomił Jeschońnka o nadciągającej armadzie amerykańskich bombowców i o licznych „latających fortecach" *B-l*7 przerzucanych przez Atlantyk, ten był zachwycony: „Będziemy strącać te czterosilnikowce tak samo, jak strącaliśmy dwusilnikowce. A strata bombowców czterosilnikowych będzie dla wroga dotkliwsza"[12].

Milch w swoich planach przewidywał wykorzystanie *Me 109* napędzanego silnikiem DB 605 o mocy 1475 KM jako standardowego myśliwca dziennego, dopóki nie zastąpi go ewentualnie *Me 309*. Co do myśliwca *FW190,* to jego silnik BMW 801D nie budził zaufania aż do lipca roku 1942. Ale w lipcu silnik był już wreszcie dopracowany i Galland wyrażał się o tym samolocie w samych superlatywach[13]. Jednocześnie poradzono sobie z usterkami silnika DB 605. Zjawisko przegrzewania się zaworów usunięto dzięki zastosowaniu komponentów o większej zawartości chromu i niklu. Poprawiono też zapłon. Na początku lata problemy z obu silnikami należały już do przeszłości. DB 605 pracował giadko i wyposażony w niego *Me 109G* miał się okazać jednym z najlepszych na świecie myśliwców wysokiego pułapu[14].

Kiedy Hitler gromadził siły Osi do letniej ofensywy w Rosji, chcąc zawładnąć Kaukazem i tamtejszymi polami naftowymi, Milch miał już wyrobiony pogląd na taktykę lotnictwa w tej kampanii: lepiej mieć tysiąc samolotów z czterema tysiącami luf niż działać niewielkimi, rozproszonymi siłami. Nie dlatego, że więcej maszyn to więcej

wystrzelonych pocisków, ale dlatego, że właściwe wykorzystanie zmasowanych sił lotniczych w jednej operacji pozwala często uniknąć konieczności powtarzania następnych dwudziestu czy trzydziestu ataków. „Potwierdzenie tego mieliśmy we Francji. Gdybyśmy nie użyli prawidłowo naszych sił, wplątalibyśmy się w wojnę wymagającą ogromnych ilości amunicji. Gdyby w 1914 roku nie zabrakło nam tysiąca dział, to moglibyśmy wygrać tamtą wojnę przed Bożym Narodzeniem". I dodawał: „Możemy dziś stwierdzić, że po sześciomiesięcznym okresie zimowym mamy zamiast 1800 samolotów 6000 myśliwców i 6000 bombowców - z uzbrojeniem, załogami i paliwem; dlatego należy wyrazić nadzieję, że wojna na Wschodzie skończy się szybko"[15].

W maju 1942 roku Luftwaffe miała już ok. 15 tysięcy samolotów, z czego 6600 na różnych frontach, 4300 służyło do celów szkoleniowych, 447 pozostawało w odwodzie, 3000 było w remoncie, a 685 „w drodze" („Prawdę mówiąc - wyznał Milch - to one nie są w drodze, a po prostu zaginęły")[16].

W produkcji bombowców wystąpiły jednak zasadnicze przeszkody. Nie bardzo było w czym wybierać. „Bombowiec B" wciąż nie mógł się narodzić, *He 111* był już przestarzały, jedynie najnowsza wersja *Ju 88* - Goring zgodził się ją przemianować na *Ju 188* („żeby wróg myślał, że mamy coś nowego" - przyznawał Milch)[17] - wydawała się warta zachodu. Milch byi świadom, że zbliża się najważniejsza chwila: „To, co wyprodukujemy teraz, przyda się podczas wielkiej ofensywy na Wschodzie, a to, co wyprodukujemy za cztery miesiące, dotrze na front już po decydujących tegorocznych bitwach"[18]. Jego eksperci poinformowali, że jeśli zrezygnuje z „bombowca B", a utrzyma produkcję *He 177,* to zamiast 750 bombowców *Ju 188* można by wyprodukować miesięcznie 840 maszyn tego typu[19]. Dla Milena iw *188* miał teraz bez porównania większe znaczenie niż „bombowiec B". Goring podzielał ten pogląd, ale obaj stanęli wo-

bec nieustępliwości sztabu Luftwaffe, który domagał się „bombowca B", czyli zmodyfikowanego *Ju 288*. „Ten samolot nie ma ani odpowiedniego zasięgu, ani prędkości, ani udźwigu. Cierpi też na wady wrodzone, do których należy zwłaszcza napęd: dwa podwójne silniki. Jego możliwości jako bombowca nurkującego są równe zeru z powodu wielkich śmigieł. Doprawdy nie wiem, po co się go zamawia"[20]. Jednakże przez wiele miesięcy Milch musiał utrzymywać kosztowny program „bombowca B" - samolotu, który nigdy nie zaczął latać.

Nadal nie było pomysłu, jak rozpocząć bezpośrednie naloty na Stany Zjednoczone, ale na początku sierpnia jeden z ekspertów Milcha, von Lossberg, wystąpił z propozycją, by zbombardować Waszyngton lub Nowy Jork. Łódź latająca *Blohm und Voss 222* miała przelecieć Atlantyk i wylądować koło U-boota znajdującego się ok. 1300 km od Nowego Jorku. Z okrętu podwodnego mogłaby zatankować paliwo i zabrać 8 ton bomb. Operację tę można by powtórzyć następnej nocy, przed powrotem do Europy[21]. Zarówno marynarka, jak producent samolotu zaaprobowali ten plan, ale Jeschonnek odrzucił go jako niepraktyczny. Zdaniem Milcha wynikało to z faktu, że szefa sztabu sił powietrznych interesowała jedynie Rosja. Von Lossberg zapewnił Milcha, że sam gotów jest polecieć w dowolnym terminie. Zaproponował, by zabrać głównie bomby zapalające. W każdym ataku na Nowy Jork można by zrzucić ok. czterech tysięcy bomb zapalających. „Bomby magnezowe o wadze 2,2 kg mają segment wybuchowy, który detonuje po 4-10 minutach. Jeśli zrzuciłoby się je nad całym Nowym Jorkiem i eksplodowałyby wśród wciąż uwijających się przy gaszeniu ognia strażaków jak granaty ręczne, to efekt byłby wspaniały". Lossberg chciał, by najpierw uderzyć na dzielnicę żydowską albo stocznie. Do projektu tego powrócono jeszcze na krótko w 1944 roku, ale ostatecznie nigdy go nie zrealizowano.

Ministerstwo lotnictwa przygotowało plany fabryki dostosowanej do produkcji taśmowej. Miała wytwarzać tysiąc bombowców miesięcznie i zatrudniać 55 tysięcy osób[22]. Milch powiedział swoim współpracownikom: „Chciałbym, żeby fundamenty położono tej jesieni, aby produkcja zaczęła się pod koniec następnego roku (...) Za pół roku wojna będzie na pewno wyglądać inaczej niż teraz. Dlatego nasze decyzje powinniśmy podejmować szybko i elastycznie"[23]. Chodziło mu o to, że główne działania wojenne zmienią kierunek i obrócą się przeciw Wielkiej Brytanii oraz jej zachodnim sprzymierzeńcom. Na początku sierpnia 1942 roku wojska niemieckie rozpoczęły pierwsze stadium operacji stalingradzkiej. Milch uznał wówczas, że „do początku następnego roku powinny się zakończyć ważniejsze walki. Niemniej wojna typu kolonialnego będzie oczywiście trwać nadal"[24]. Jednakże te optymistyczne prognozy szybko się rozwiały. Milch przekonał się rychło, że nadal trzeba będzie walczyć z radzieckim lotnictwem. Niemcy sądzili, że Rosjanie produkują około 500 samolotów i 1500 silników lotniczych miesięcznie. Kiedy latem Wehrmacht wdarł się głębiej w terytorium ZSRR, okazało się, że radziecki przemysł gdzieś się ulotnił. Ewakuowano wszystkie zakłady przemysłowe okręgu donieckiego, przeniesiono również spod Moskwy fabrykę silników. Wyglądało na to, że produkują nadal, ale gdzieś daleko na zapleczu. Milch był pełen uznania dla tej błyskawicznej ewakuacji radzieckiego przemysłu: „Rosjanie dokonują rzeczy, które my uznalibyśmy za niemożliwe"[25].

Wszystkie jego starania, by zwiększyć niemiecką produkcję lotniczą, napotykały barierę braku świeżej siły roboczej, którą - z upoważnienia Hitlera - dysponował Sauckel. Milch miał znacznie mniejszą kontrolę nad przydziałami siły roboczej niż Speer, któremu podlegały terenowe inspektoraty uzbrojenia rekrutujące miejscowych niemieckich robotników. Problem stał się palący, gdy Hitler porzucił swój pomysł, aby w 1943 roku przywrócić priorytet Luftwaffe, Powiedział Speerowi, że produkcja dla wojsk lądowych „musi być prowadzona z takim samym zaangażowaniem jak produkcja dla Luft-

waffe, nawet po zwycięskim zakończeniu działań na Wschodzie"[26]. W tym czasie 90% zakładów lotniczych nie mogło pracować na dwie zmiany z braku robotników[27]. Jesienią 1941 roku w przemyśle lotniczym pracowało 1 min 850 tysięcy ludzi, ale w najbliższych miesiącach wielu z nich powołano do wojska[28].

Deficyt siły roboczej pogłębiali symulanci, ludzie zmieniający pracę albo po prostu uchylający się od niej. Nie był to błahy problem: od stycznia do czerwca 1942 roku do pracy w zakładach lotniczych skierowano 403 tysiące robotników, ale skala bumelanctwa była tak wielka, że faktyczny przyrost zatrudnienia wyniósł zaledwie 60 tysięcy osób[29].

Milch, uważał, że trzeba wobec bumelantów zastosować sprawdzone metody Himmlera: „On wie, jak sobie z nimi poradzić, nawet jeśli nie złamali prawa". Kiedy Speer zdobywał pracowników dla przemysłu zbrojeniowego ograniczając produkcję dóbr konsumpcyjnych, Sauckel ściągał pracowników cudzoziemskich. Ci z Zachodu przyjeżdżali początkowo na kontrakty, a ci ze Wschodu -jako niewolnicy[30].

Milch nigdy nie lekceważył potrzeb społeczeństwa niemieckiego. Potrzeby te należało, jego zdaniem, zaspokajać nawet za cenę klęski głodu w innych krajach Europy. Uważał, że cała gospodarka niemiecka była źle zarządzana na skutek ciągłych przepychanek pomiędzy rodzajami wojsk, administracją planu czteroletniego i sektorami przemysłu zbrojeniowego. Sam zdemaskował kiedyś przypadek egoizmu kręgów wojskowych: kiedy marynarka domagała się większych przydziałów stali kosztem przemysłu cywilnego, Milch posłał bez ostrzeżenia swoich inspektorów do paru największych stoczni wojskowych. Pod koniec sierpnia 1942 roku zameldowali mu, że w stoczniach Kilonii, Wilhelmshaven i Hamburga leżą olbrzymie zapasy stali; robotnicy twierdzili, że znajdują się już tam od lat[31].

We wrześniu Milch złożył Hitlerowi raport o pracach urzędu centralnego planowania[32]. Oburzał się na ogromne wydatki zbrojeniowe, twierdząc, że trwoni się 40% pieniędzy. „Tych ludzi nie obchodzi, że nie można dostać szklanek czy garnków" - narzekał, mając na myśli OKW.

„Ich nie obchodzi, że tysiące rodzin gotuje w cynowych puszkach. Ale sami muszą mieć wszystko: dla Wehrmachtu produkuje się rocznie 10 milionów maszynek do golenia i 20-30 milionów szczoteczek do zębów. A wszystkich żołnierzy jest 7 milionów. 20-30 milionów grzebieni, tyle samo szczotek do włosów - i tak dalej. A czy cywil może dziś kupić grzebień albo szczotkę do włosów? Sam Wehrmacht nie zdoła wygrać tej wojny. Potrzebny jest do tego cały naród niemiecki"[33].

Nawet jako feldmarszałek Luftwaffe Milch nie wahał się bronić interesów społeczeństwa w urzędzie centralnego planowania. Wiele napisano o sprzeciwie Speera wobec rozkazu Hitlera w sprawie strategii „spalonej ziemi" w 1945 roku. Ale ów sprzeciw świadczył tylko o jego oportunizmie: klęska była już pewna, a perspektywa stanięcia przed alianckim sądem - nader prawdopodobna. Starania Milcha o poprawę warunków życia cywilnych Niemców zaczęły się znacznie wcześniej, kiedy zwycięstwo wydawało się jeszcze możliwe. Spór w urzędzie dotyczył dystrybucji azotu i energii elektrycznej. Krótko mówiąc, Milch chciał, aby zaspokoić zapotrzebowanie rolnictwa na nawozy azotowe, a Speer odmówił. Milch uważał, że wyniszczy to glebę bardziej niż taktyka „spalonej ziemi".

Był to podwójny dylemat: po pierwsze dlatego, że o dostawy azotu walczyły i zakłady zbrojeniowe Speera produkujące amunicję, i fabryki nawozów sztucznych. Po drugie, zakłady zbrojeniowe walczyły z zakładami azotowymi o energię elektryczną. W urzędzie centralnego planowania Milch opowiadał się odważnie, choć bezskutecznie, za interesami rolnictwa i społeczeństwa[34]. Speer równie stanowczo bronił interesów wojska: olbrzymie straty z ostatniej zimy

musi wyrównać zdwojona produkcja. Ministerstwo Rolnictwa sprzeciwiło się temu stanowisku, a zwłaszcza decyzji, aby wyłączyć zimą zakłady produkujące azot, a niedobory 140 tysięcy ton azotu pokryć niemal w całości z zasobów fabryk nawozów sztucznych. „To wywoła załamanie dostaw żywności" - twierdziło Ministerstwo Rolnictwa. Speer odpowiedział z szyderstwem: „Możecie to wszystko powiedzieć Fuhrerowi - ale sami, beze mnie"[35].

Milch uważał, że Niemcy powinny zaspokajać wszystkie potrzeby swojego rolnictwa, gdyż zapasy materiałów wybuchowych były już dostateczne, „a ziemia się wyjaławia". Speer był innego zdania. Sądził, że armia niemiecka przystępuje do swej decydującej bitwy - o Stalingrad. „Teraz każda tona materiałów wybuchowych jest ważniejsza od tony zboża"[36].

Milch miał też inne powody do niezadowolenia z polityki Ministerstwa Uzbrojenia. Pomimo jasnych poleceń Góringa terenowi inspektorzy Speera zaczęli przerzucać siłę roboczą z fabryk lotniczych do zakładów produkujących broń dla wojsk lądowych. Z zakładów Fieselera w Kassel zabrano 120 pracowników. „Nie ma mowy!" - wykrzyknął Milch, kiedy o tym usłyszał. A dowiedziawszy się, że winowajca pracował wcześniej w urzędzie zaopatrzenia wojsk lądowych, skomentował to tak: „Parę dni temu Fiihrer powiedział, że ci panowie powinni czytać trochę więcej Karola Maya, a trochę mniej podręczników wojskowości. Może wtedy przydaliby się do czegoś w tej wojnie". Generał von Gablenz podejrzewał, że to sam Speer inspirował takie zakusy na pracowników lotnictwa. Podobno Speer od dawna uważał, że „Luftwaffe idzie za wojskami lądowymi". Ale Milch lojalnie przerwał te spekulacje: „To nie Speer, tylko jeden z jego agentów"[37].

Pod koniec sierpnia 1942 roku gen. von Gablenz zginął w katastrofie lotniczej w czasie burzy nad Turyngią; tak przynajmniej sądzono, choć nie udało się tego stwierdzić z całą pewnością pomimo

wytrwałego dochodzenia (po śmierci Todta Hitler polecił Luftwaffe opracować odporne na wstrząsy urządzenie rejestrujące, z magnetycznym zapisem na drucie, montowane w kokpitach)[38]. Ból wywołany śmiercią kolejnego bliskiego przyjaciela - i to z tak błahej przyczyny - sprawił, że Milch w dzienniku zapisał tylko jedno słowo: „Szok". Tego wieczoru spotkał u „Horchera" Alberta Speera. Speer, młodszy o 14 lat, objął Milcha ze współczuciem i powiedział: „Tego popołudnia straciłeś długoletniego przyjaciela. Czy mógłbym ci go zastąpić?" Pełen rezerwy feldmarszałek, który nigdy nie zaoferował nikomu przejścia na „ty", przyjął propozycję.

Narodziło się wówczas owo osobliwe przymierze Speera z Milchem, które, przechodząc zmienne koleje, przetrwało jednak ćwierć wieku. Istotnie, stali się nierozłączni. Trudno o ludzi mniej do siebie podobnych: Milch był niski, krępy, choleryczny i prostolinijny. Speer miał sylwetkę wysmukłego ascety i źle się czuł w mundurze. Mówił jak dobrze wychowany intelektualista, chociaż zmieniał nieco ton pod wpływem „porucznikowskiego" żargonu Milcha. Feldmarszałek byl szorstki, krzepki, bezwzględny i prywatnie pokpiwał z prawniczej pedanterii, z jaką jego przyjaciel scalał swoje imperium. „Jego ministerstwo kojarzyło mi się z upodobaniem do rozporządzeń. Było tam zbyt wielu ekspertów, a każdy chciał wydać jakieś rozporządzenie"[39]. Ministerstwo Milcha działało zupełnie inaczej, posługując się metodą wielkich konferencji za zamkniętymi drzwiami. Feldmarszałek mógł tam przemawiać do swoich generałów i inżynierów od dziesiątej rano do czwartej - piątej po południu. Speer przejął od niego praktykę stenografowania, ale żartował sobie z istoty tych konferencji. Milch przekonał Speera do organizowania od czasu do czasu wspólnych posiedzeń, by mógł lepiej poznać najpilniejsze potrzeby Luftwaffe. „Aby zwiększyć wagę swoich postulatów, Luftwaffe wystawiała za każdym razem reprezentację w sile niemal kompanii, tak że jedynie wielka sala konferencyjna w Ministerstwie Lotnictwa

była dość obszerna, by pomieścić zebranych (...) Pracowali oni tak niemrawo, że istotnie nie mogliby sobie poradzić w szczuplejszym gronie"[40].

A jednak metody Milcha sprawdzały się w praktyce. Do jesieni zwiększy! o 50% produkcję lotniczą, choć niewiele mógł poprawić w istniejących już konstrukcjach. Droga nowego samolotu od deski kreślarskiej do dywizjonu trwała cztery lata, toteż Milen wciąż musiał polegać na samolotach, które narodziły się przed wojną.

Była wśród nich największa nadzieja sztabu Luftwaffe: 30-tonowy *Heinkel 177,* ciężki bombowiec i samolot rozpoznawczy dalekiego zasięgu. Jeschonnek chciał mieć przynajmniej jeden dywizjon, aby prowadzić bombardowania odległych celów w Rosji, ale, jak w maju powiedział Góringowi, „przy takich operacjach niezawodność silników jest sprawą kluczową"[41]. Milch uważał, że *He 177* mógłby dokonywać zmasowanych ataków na konwoje alianckie na Atlantyku, admirał Dónitz zaś potrzebował wersji rozpoznawczej do wspomagania działań okrętów podwodnych, również przeciw konwojom. Wszystkie ekspertyzy techniczne podkreślały znakomite właściwości eksploatacyjne *He 177*[42]. Do września 1942 roku wyprodukowano jednak tylko 102 sztuki, z których Generalne Kwatermistrzostwo zatwierdziło do służby w dywizjonach jedynie 33 maszyny, a zaledwie dwie wzięły udział w działaniach bojowych. Sprzężone silniki Daimler-Benz wciąż się psuły, wkrótce zaś miały się ujawnić błędy w konstrukcji samego samolotu.

„Jeśli widziało się, jak pierwszy *He 177* wznosił się w powietrze 20 listopada 1939 roku, a dziś stwierdza się, że samolot ten nadal nie wszedł do służby, to można tylko zapłakać" - powiedział Milch w sierpniu 1942 roku[43]. Wtórował mu Göring: „To rzeczywiście najsmutniejszy rozdział w historii Luftwaffe. Nadal nie mam ani jednego bombowca dalekiego zasięgu. Patrzę na te czterosilnikowce brytyjskie i amerykańskie z naprawdę wielką zazdrością (...) Są daleko

przed nami"[44]. Zasadnicze znaczenie dla opóźnienia produkcji *He 177* miało żądanie, aby był zdolny do ataku z lotu nurkowego. Łatwo można było zwalić winę na Udeta, który w 1938 roku wyjaśnił Heinklowi, iż w przeciwnym razie nie widzi przyszłości dla tej maszyny[45]. Ale Milch nie chciał jednak obwiniać nieżyjącego. „Nigdy tego nie robię, z zasady... Nauczono mnie ponosić odpowiedzialność za podwładnych. Łatwo powiedzieć o kimś, kto nie żyje, że zawiniło kierownictwo. Ale nie wolno nam tak postępować"[46]. A jednak głęboko ubolewał nad opóźnieniem. „To co przynosi niewielki efekt w 1943 roku, mogło być znacznie skuteczniejsze w 1942, a w 1941 miałoby znaczenie rozstrzygające!"[47]

Błędem Udeta było to, że zbytnio ufał Heinklowi. Na początku 1942 roku pułkownik Petersen odwiedził zakłady Heinkla, aby dociec przyczyn opóźnienia. Pracownicy narzekali, że profesor poświęca wszystkie siły i środki przynoszącym wysokie zyski samolotom z serii *He 111,* a zaniedbuje zupełnie *He 177.* Trudno się właściwie temu dziwić, skoro aż do czasu usunięcia wszystkich usterek obcięto zamówienia do pięciu sztuk miesięcznie[48]. W lutym 1942 roku doszło do pierwszego pożaru silnika, a potem, mniej więcej co trzy miesiące, ujawniały się serie nowych usterek[49]. Do lata stało się jasne, że skrzydła zostały źle zaprojektowane i samolot nie był zdolny do lotu nurkowego. Sam Heinkel przyznał to dopiero wtedy, gdy w sierpniu złamało się pierwsze skrzydło *w He 177.* Tymczasem, po zapoznaniu się z wynikami prób w powietrzu, Petersen polecił dokonać 1300 mniejszych zmian. Zmiany te fabryka wprowadzała z „katastrofalną ospałością". „Sprawdziliśmy - stwierdził potem Milch - że od czasu konferencji poświęconej *He 177* Heinkel aż przez trzy pełne miesiące zwlekał z zabraniem się do poprawek w prototypach".

Milch wiedział, że tylko duże zmiany mogą uratować samolot. Uważał, że trzeba zrezygnować z przystosowywania maszyny do lotu

nurkowego i zrobić *z He 177* zwykły czterosilnikowy bombowiec, a nie eksperymentować z dwoma zestawami sprzężonych silników[50]. Ludzie z wydziału badawczego uświadomili mu jednak, że chce w gruncie rzeczy nowego samolotu, na który będzie czekał kolejne cztery lata[51]. Utrzymano więc wersję ze sprzężonymi silnikami, inżynierowie zaś przystąpili do walki z pożarami silników - najpierw DB 606, potem DB 610.

Göring cały czas sądził, że będzie to standardowa konstrukcja czterosilnikowa. Kiedy w maju 1942 roku zobaczył w Rechlin, jak sprawy wyglądają naprawdę, jego złość nie miała granic. „Nigdy się tak nie wściekłem jak wtedy, gdy zobaczyłem ten silnik. Taki silnik powinien być prosty jak drut. Jak coś takiego ma być konserwowane i reperowane na lotnisku polowym? Przecież tu się nawet nie da wymienić świec bez wyciągania całego silnika"[52]. Przez parę miesięcy nie mógł się uspokoić. Jeszcze długo robił Milchowi wymówki: „To kompletna głupota. Od początku mówiłem Udetowi, że chcę mieć samolot czterosilnikowy. Nikt mi nie powiedział o tym hokus-pokus ze sprzężonymi silnikami. Nie ma co, zrobiliście mi uroczą niespodziankę!"[53]

Latem doszło do następnych katastrof He *177*. W połowie czerwca, kiedy Milch i Speer odwiedzili ośrodek badawczy w Peenemiinde, by obejrzeć (nieudane zresztą) odpalenie rakiety *A4* Wernera von Brauna, zobaczyli start nowiusieńkiego *He 177 z* czterema tonami bomb na pokładzie. Nagle samolot przechylił się gwałtownie i ruchem ślizgowym runął na ziemię z wysokości ok. 200 m. Cała załoga zginęła. „Dochodzenie wykazało, że pękło złącze nasuwkowe wału napędowego" - zameldował Petersen i dodał, że tydzień wcześniej to samo przydarzyło się w innym samolocie, zanim jeszcze zdołał wystartować. Zakłady Heinkla i Daimler-Benz ukryły nie tylko ten incydent, ale i sześć identycznych wypadków, które wydarzyły się podczas testów w fabryce[54].

Tymczasem produkcja kulała. Tylko dwa *He 177* uczestniczyły w działaniach. „To bez sensu - orzekł Milch w połowie sierpnia. - Jest tylko pytanie, czy pozostawić Heinkla - który ponosi największą winę, razem ze swoją fabryką w Oranienburgu - na stanowisku?" Westchnął i dodał: „Z drugiej strony zrobił dla nas wiele dobrego"[55]. Profesor Heinkel twierdził, że potrzebuje większej liczby projektantów, ale dla Milena było to puste gadanie. „Problem tkwi nie w braku siły roboczej - powiedział 26 sierpnia - ale w kompletnej nieudolności zakładów Heinkla, która trwa od lat. Nie ma na to żadnego wytłumaczenia"[56].

Trzy tygodnie później Göring wygłosił mowę do przemysłowców z branży lotniczej. Było bardzo cierpkie[57]. Głównymi obiektami szyderstw zostali Messerschmitt i Heinkel. Najmocniej krytykował *He 177* i jego sprzężone silniki. „Spytałem się, czemu nie zrobią z tego normalnego czterosilnikowego samolotu? A oni na to, że czterosilnikowce już są niemodne, że znaczniej lepiej jest, gdy samolot ma tylko dwa śmigła. Mówię im, że nieprzyjaciel robi cholerne zamieszanie swoimi czterosilnikowcami. - No tak, ale my robimy to inaczej, pakujemy po dwa silniki razem, sprzężone".

Milch przypomniał wówczas, że źródłem kłopotów było życzenie Jeschonnka, by samolot mógł atakować z lotu nurkowego. Göring przyznał, że w takim razie Heinkel jest częściowo usprawiedliwiony. Dodał jednak: „To zwykły idiotyzm żądać, by czterosilnikowy bombowiec atakował łotem nurkowym. Gdybym o tym wiedział w odpowiednim momencie, od razu podniósłbym krzyk, że to bzdura. A teraz musimy się z tym męczyć". Spytał profesora Heinkla: „Ma pan zamiar coś z tym zrobić, czy sprawa jest beznadziejna?" Heinkel przyznał, że jeśli *He 177* ma atakować z lotu nurkowego, to trzeba będzie wzmocnić konstrukcję samolotu. „Ale on wcale nie ma nurkować!" - zagrzmiał Göring. Heinkel, podobnie jak Milch zaskoczony nagłą decyzją, wypalił: „W takim razie może iść prosto do dywizjonów". Marszałek Rzeszy trzykrotnie po-

wtórzył, *że He 177* nie powinien atakować z lotu nurkowego. Chciał tylko, by przenosił torpedy i pociski kierowane, takie jak Hs 293, i bomby Fritz X. Miał atakować statki daleko na Atlantyku i czasami bombardować odlegle cele w Rosji, jak Swierdłowsk. Milch z zadowoleniem przekazał tę wiadomość swoim współpracownikom: „Marszałek Rzeszy jak najsłuszniej orzekł, że bombardowanie z lotu nurkowego nie jest odpowiednim zadaniem dla *He 177,* wręcz tego zabronił i określił jako szaleństwo"[58].

Jednakże pomimo deklaracji prof. Heinkla wciąż natykano się na błędy konstrukcyjne w *He 177.* Podczas dochodzenia w sprawie następnego wypadku inżynierowie Milcha odkryli kolejne słabe punkty w konstrukcji skrzydeł, które nie zachowywały odpowiedniej sztywności. „To już nie jest drobna usterka - wybuchnął Milch. - To jest skandal!"[59] Na początku października major Scheele, dowódca dywizjonu (z KG 50), który miał być wyposażony w *He 177* odmówił przyjęcia odpowiedzialności za posłanie tych samolotów do akcji. Kiedy pewien inżynier zacytował opinie ekspertów, że *He 177* jest najlepszym samolotem świata, Milch ofuknął go: „No i co z tego, że jest najlepszym samolotem świata, skoro nie trzyma się kupy? Jaki jest pożytek z wyścigowego konia, który po pierwszych dwustu metrach ma rekordowy czas, a po trzystu pada?" W jednym plastycznym zdaniu przedstawił „historię leczenia" tego bombowca: „Na początku zrobiliśmy mu niewielki zabieg ucha. Potem leczyliśmy zęby. A teraz okazało się, że cierpi na chroniczną wadę serca i nie może się utrzymać przy życiu o własnych siłach".

Wkrótce po tyradzie Góringa na temat wyższości samolotów alianckich Milch przekonał się, jak bardzo marszałek Rzeszy miał rację, W ręce niemieckie wpadła latająca forteca *B-17,* zaprojektowana niewątpliwie do operacji dziennych[60]. Na początku października w Rechlin udało się złożyć szczątki samolotu. Amerykański bombowiec miał jedenaście stanowisk ciężkich karabinów maszynowych, strzelających nie znaną dotąd amunicją zapalającą. Pułkownik Galland był pełen uznania dla tego groźnego samolotu: „Łączy on wszystkie możliwe zalety: po pierwsze jest mocno opancerzony, po drugie lata na bardzo wysokim pułapie, po trzecie jest niesamowicie uzbrojony, po czwarte - bardzo szybki". Inni wtórowali tym zachwytom. Lecąc w szyku *B-17* był rzeczywiście nie do pokonania. Badany egzemplarz udało się strącić dopiero gdy oddalił się od innych maszyn[61].

W tym czasie pojawiło się drugie niebezpieczeństwo: na fotografiach bombowca *B-24 Liberator* zidentyfikowano turbosprężarki, które pozwalały na znaczne zwiększenie pułapu. „To są zagrożenia, których nie można zlekceważyć - powiedział Milch. - Musimy przyjąć, że pewnego dnia nieprzyjacielskie bombowce atakujące Niemcy będą latać na wysokości 8500-10 000 m"[62]. W innym rozbitym *Boeingu* znaleźli Niemcy niemal nietknięty słynny przyrząd celowniczy do bombardowania o nazwie Norden (jeszcze przed wojną pewien niemiecki szpieg wykonał w Stanach jego plany). Nie pozostawiało to wątpliwości, że amerykańskie naloty będą celne, Z danych liczbowych o produkcji bombowców w Stanach Zjednoczonych oraz zdjęć wywiadowczych nowego, wielkiego lotniska dla bombowców we wschodniej Anglii wynikało niezbicie, że rok 1943 przyniesie miażdżącą brytyjsko-amerykańską ofensywę bombową.

' 11 października Milch złożył Góringowi raport o nadciągającym sądnym dniu. Ale Jeschonnek nie chciał zmienić swego lekceważącego stosunku do amerykańskich bombowców. Również Góring nie potraktował uwag Milcha z należytą powagą. Parę dni później Milch zwrócił się z troską do swych najbliższych współpracowników: „Marszałek Rzeszy powiedział mi, że nie ma powodu, aby obawiać się amerykańskiego lotnictwa i pomimo ich czterosilnikowych bombowców możemy spokojnie patrzeć w przyszłość. Powiedziałem mu, że jestem innego zdania..."[63]

ROZDZIAŁ 12

Ślepota czy optymizm

(październik-grudzień 1942)

Milch, uważający się za gorącego patriotę, miał wrobiony pogląd na słowo zdrada. Oznaczało ono dla niego wiele grzechów: od działań zdyskredytowanego generała inż. Reidenbacha, który w 1941 roku zamówił dla Luftwaffe kolosalne ilości zupełnie niepotrzebnych części, aż po przekazywanie wrogowi tajemnic wojskowych[1]. Jeśli nawet akt zdrady był krótki i przypadkowy, Milch nie mógł się zdobyć na najmniejszą wyrozumiałość wobec odstępcy. Pewien oficer z dywizji pancernej wylądował przymusowo na *Storchu* za liniami radzieckimi. Rosjanie zamordowali go i przejęli papiery, odkrywając, że za dziewięć dni rozpocznie się niemiecka ofensywa. Milch nie okazał wówczas żalu: „I tak dostałby wyrok śmierci"[2].

Nie bez powodu węszył zdradę wokół siebie. Ostrzegał swoje otoczenie: „Wszędzie spotykamy krnąbrność i podstęp. Nikt nie wie, gdzie czai się wróg, gotów was zdradzić". Znamienne, że prywatnie nie dowierzał Abwehrze (kontrwywiadowi wojskowemu), kierowanej przez admirała Canarisa. Miał o nim marne zdanie. Kiedyś admirał odwiedził go z brykietem węgla w garści. „Cóż to, Canaris, chce pan u mnie napalić w piecu?" - zażartował Milch. „To jest

bomba! - odparł Canaris. - Mamy zamiar stosować sabotaż na statkach alianckich"[3]. Feldmarszałek ufał tylko Gestapo. Pewnego razu powiedział: „Zdrajcy mają szczęście, że nie jestem szefem Gestapo. Byłoby wówczas znacznie więcej wyroków śmierci"[4].

Ale zdrada była jeszcze bliżej, niż się spodziewał. Jesienią powiadomiono go, że Gestapo odkryło dużą komunistyczną siatkę szpiegowską, „czerwoną orkiestrę", usadowioną w Ministerstwie Lotnictwa, m.in. w Urzędzie Uzbrojenia[5]. W wyniku obławy zatrzymano i postawiono w stan oskarżenia ok. 70 osób. Agenci dysponowali wieloma radiostacjami i przekazywali Rosjanom informacje o operacjach desantowych, aktualnych lokalizacjach kwater głównych Hitlera i Góringa, szczegółach dyslokacji obrony przeciwlotniczej i wielu innych sprawach. Pewien „handlowiec" spacerował sobie po prostu od pokoju do pokoju w ministerstwie, zbierając dane o produkcji i stratach. Na szczęście pomieszał plany produkcyjne z bieżącymi wynikami. „To dobrze - skomentował Milch. - Byłby wstyd, gdyby przekazał aktualne dane. Wróg wybuchnąłby śmiechem"[6].

Dyrygował tą „czerwoną orkiestrą" porucznik Schulze-Boysen ze służby wywiadowczej sztabu Luftwaffe. Jego żona była wnuczką księcia Philippa Eulenburga. Pułkownik Stumpff, przed wojną szef wydziału personalnego, nie chciał przyjąć porucznika do pracy w ministerstwie, podejrzewając go o komunistyczne sympatie, ale książę osobiście interweniował u Góringa, który uchylił decyzję Stumpffa[7]. Poznawszy szczegóły tej afery szpiegowskiej, Milch był zaszokowany. Nie mógł uwierzyć, że tak wielu członków arystokratycznych rodzin uczestniczyło w zdradzie. „Normalny Środkowoeuropejczyk mógłby powiedzieć: to jest córka takiego-a-takiego, z rodziny, która dała Niemcom tylu świetnych oficerów. Nie sposób myśleć o niej źle (...) Ale to naiwność. Ojciec mógł być wybitnym dżentelmenem, a syn może być świnią". I z wyraźną satysfakcją dodał: „Będą mieli za swoje".

Zarządzi! w ministerstwie surowe środki ostrożności. Wszyscy opuszczający budynek mieli być poddawani wyrywkowym rewizjom i prześwietleniom rentgenowskim. Przy okazji zdradził brak zaufania do Abwehry: „Prześwietlenia będą skuteczne tylko wtedy, gdy zajmie się tym Gestapo. Zakazuję wykonywania prześwietleń przez Abwehrę". Widząc wokół zdziwione twarze, dodał: „Powodów takiej decyzji podać nie mogę, aie wiem, co mówię"[8].

Góring nie zrobił niczego, by zatrzymać odpływ pracowników z przemysłu lotniczego. W październiku OKW ogłosiło kolejny pobór do wojska. Milch narzekał: „Fiihrer całkiem słusznie domaga się żołnierzy, a ludzie z jego otoczenia jak na komendę zginają karki i *mruczą Jawohl* - a potem po prostu rabują siłę roboczą z naszych fabryk. Chciałbym wiedzieć, ilu żołnierzy z naszej wielomilionowej armii naprawdę przebywa na froncie. Nie sądzę, by walczyło więcej niż 20% naszej piechoty. Reszta pałęta się gdzieś na tyłach"[9].

Aby zrekompensować odpływ siły roboczej, Speer przerzucał robotników z zakładów lotniczych do fabryk produkujących na potrzeby wojsk lądowych. Milch nie miał nawet czasu zaprotestować. Ściągano też robotników cudzoziemskich. Gauleiter Sauckei otrzymał rozległe pełnomocnictwa od Hitlera w sprawie angażowania siły roboczej z Francji. Dochodziło do absurdów: kiedy najwięksi wytwórcy śmigieł przygotowywali się do wysłania robotników do fabryki lotniczej we Francji, Sauckei z tej samej fabryki ściągał francuskich robotników do Niemiec. Inni niemieccy robotnicy, których wysłano do fabryki w Paryżu, dostali zaraz po przybyciu na miejsce karty powołania do wojska. Spośród dwustu ludzi pracujących w Paryżu przy silnikach do myśliwca *FW190* pięćdziesięciu zostało deportowanych przez Sauckła do Niemiec[10].

Żadne kontrposunięcia Milcha nie pomagały. Doprowadzone do ostateczności fabryki same zwracały się do obozów koncentracyjnych o siłę roboczą[11]. Fabryka Heinkla w Oranienburgu otrzymała

z tamtejszego obozu sześć tysięcy więźniów do produkcji *He 177,* a potem do innych fabryk tego producenta trafiły kolejne tysiące więźniów z wymienionego obozu[12]. Messerschmitt nawiązał bezpośrednie rozmowy z komendanturą obozu w Dachau: chodziło o trzy tysiące więźniów dla zakładów w Augsburgu[13]. Nikt inny nie chciał pomóc fabrykom lotniczym. Speer dostrzegał chorobę, ale nie potrafił jej uleczyć. „W każdej ofensywie ponosimy dziesięcioprocentowe straty - ostrzegał. - Jeśli znów stracimy tej zimy 10% ludzi, to do następnego łata nasza sytuacja pogorszy się na tyle, że będziemy zmuszeni przejść do wojny na wyczerpanie".

Pod koniec października 1942 roku Speer wspomniał Miłchowi: „Rozmawiałem niedawno z Goebbelsem. Jest zdania, że społeczeństwo czeka na inspirację do ostatniego wielkiego wysiłku. Prości ludzie mają często większe poczucie realizmu niż zapatrzona w siebie klasa średnia. I ci prości ludzie widzą, że tego ostatecznego wysiłku wcale się nie podejmuje"[14].

Dwa miesiące wcześniej wojska niemieckie dotarły do Wołgi i peryferii Stalingradu. Zaczęła się długa, wyczerpująca walka o ten kluczowy punkt. Kiedy Rosjanie koncentrowali siły do jesiennego przeciwnatarcia, Hitler zaapelował do Milcha o podjęcie nadludzkiego wysiłku dla zniszczenia celów radzieckich. Miały w tym uczestniczyć także najnowsze maszyny, nawet te nie całkiem dopracowane. Jeschonnek napisał do Milcha: „W ostatnich dniach Fiihrer kilkakrotnie wspominał *o He 177 i* powiedział, że przywiązuje dużą wagę do akcji tych samolotów na wschodnim teatrze działań wojennych, nawet jeśli nie będą one jeszcze doskonałe"[13].

' Siły powietrzne były wówczas mocno zaangażowane w dostawy zarówno dla Afrika Korps gen. Rommla, walczącego w Afryce, jak i dla grup armii na froncie wschodnim.

Kiedy 19 listopada, zgodnie z oczekiwaniami, Rosjanie przełamali linię frontu na Donie, zaangażowanie to znacznie jeszcze wzro-

sio. W ciągu czterech dni niemiecka 6 armia generała pułkownika von Paulusa została okrążona pod Stalingradem. Hitler polecił, by z odsieczą pośpieszyła 4 armia pancerna. Aby jednak 6 armia wytrzymała napór, trzeba było zaopatrzyć z powietrza ponad 300 tysięcy ludzi[16]. General pułkownik von Richthofen, dowódca 4 floty powietrznej, zanotował, że Paulus uważał tę operację za wykonalną. Sam Richthofen przedstawił jednak swoim przełożonym odmienną opinię[17]. Gdyby Góring czy Jeschonnek zakwestionowali ów pomysł, Hitler zapewne by go porzucił i rozkazał Paulusowi od razu przebijać się przez pierścień okrążenia. Tak się jednak nie stało.

Początkowo 6 armia prosiła o 300 ton paliwa i 30 ton amunicji dziennie. Później potrzebowała też co dzień 150 ton żywności. Biorąc pod uwagę niską sprawność maszyn na froncie wschodnim, wymagało to użycia aż 800 samolotów transportowych *Ju 52.* Tymczasem cała Luftwaffe dysponowała łącznie ok. 750 *Ju 52,* z których wiele latało z dostawami dla Afrika Korps. Milch już latem ostrzegał, że zamówienie sztabu Luftwaffe, w wysokości zaledwie 60 sztuk tych samolotów miesięcznie, zupełnie nie przystaje do potrzeb. Teraz, aby zapchać jakoś tę dziurę, trzeba było tymczasowo użyć do transportu bombowców *He 111*[IS]. Kiedy 23 listopada Hitler zatelefonował do Göringa i zapytał go, co z mostem powietrznym, marszałek Rzeszy, nie przygotowany do tej rozmowy, odpowiedział, że perspektywy wydają się pomyślne[19]. Tego popołudnia, jak powiedział swoim oficerom sztabowym, dal słowo fuhrerowi, że 6 armia będzie zaopatrywana z powietrza. Należało zmobilizować do tego celu każdy dostępny samolot transportowy. Sam oddawał do dyspozycji własną eskadrę kurierską. Nie było dyskusji[20]. Olbrzymia operacja zaczęła się następnego dnia.

Hitler polecił von Paulusowi trzymać się mocno aż do nadejścia odsieczy, tymczasem dostawy będą szły drogą powietrzną. Göring stawiał pewne warunki (stabilizacja frontu, pogoda, czas trwania operacji), ale w atmosferze optymizmu, jaką wywołał, nikt się nimi

specjalnie nie przejmował. 25 listopada Göring powtórzył, że Luftwaffe jest w stanie dostarczać średnio 500 ton zaopatrzenia dziennie, wykorzystując wszystkie dostępne samoloty - w tym nawet cenne, czterosilnikowe *Ju 90* z Lufthansy[21]. Następnego dnia Hitler rozwiał świeżo powstałe obawy Jeschonnka i poważne zastrzeżenia przedstawiciela Luftwaffe, pułkownika Christiana, zapewniając, że „to tylko kwestia czasu" i „naprawdę uzdolniony organizator, wyposażony - jeśli będzie trzeba - w absolutną władzę, da sobie radę pomimo niechęci generałów (von Mansteina i von Richthofena) do idei mostu powietrznego". Tymczasem Góring, jak gdyby nic się nie działo, wyjechał do Paryża[22].

„O wyniku wojny mogą rozstrzygać tylko siły lotnicze - powtarzał Milch swoim ludziom, gdy nadszedł rok 1943. - Jeśli nie panuje się w powietrzu, to przegra się każdą wojnę. Nie chodzi o panowanie na całym Bożym niebie, ale tam, gdzie potrzeba, gdzie jest *Schwerpunkt.* Same siły lądowe, bez dominującego w powietrzu własnego lotnictwa, nie są w stanie odnieść zwycięstwa". Ilustracją wywodów Milcha była sytuacja Afrika Korps: „Rommel musiał oddać Brytyjczykom Tobruk i wycofać się tylko dlatego, że z przyczyn logistycznych nie było tam możliwe uzyskanie przez Luftwaffe przewagi powietrznej nad RAF"[23].

Przemysł lotniczy produkował wówczas o 50% więcej niż w 1941 roku, ale byi to dopiero początek tendencji wzrostowej - i wciąż produkował za mato. Od swoich ekspertów Milch otrzymał zestawienie produkcji samolotów w Wielkiej Brytanii, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych w 1942 roku oraz produkcji zakładanej na dwa kolejne lata. W 1942 roku Niemcy produkowały przeciętnie 367 myśliwców miesięcznie, natomiast trzy wrogie państwa - 1959; Niemcy wypuszczali 349 bombowców miesięcznie, a wróg - 1378, w tym wiele czterosiinikowych[24]. „Bóg wie, po co wrogowi taka masa bombowców" - zastanawiał się Milch.

Z tymi zestawieniami udał się 4 stycznia 1943 roku do Góringa. Siedząc za wielkim biurkiem, marszałek Rzeszy zapoznawał się z dowodami ogromnych możliwości przeciwnika. Goring wierzył jednak w Hitlera, a ten powiedział kiedyś: „Pomyśl logicznie, Goring. Amerykanie nie mogą nas niczym zaskoczyć. Potrafią robić lodówki albo żyletki, ale to wszystko"[25]. Teraz kartkował materiał Milcha, a potem zapytał ze złością: „Czy pan, panie Milch, dołączył do grona defetystów? Wierzy pan w te księżycowe liczby?" Milch odparł, że dane są jak najbardziej wiarygodne. „Nie zawracaj mi pan głowy takimi śmieciami - wrzasnął Goring. - Nie potrafimy robić cudów - i oni też nie!"[25] Przypominają się humorystyczne strofy Christiana Morgensterna:

Długo, długo myślał, zanim wreszcie orzekł:
gdy fakty mi nie pasują, tym dla faktów gorzej.

Następnego ranka Milch zdał relację z tego spotkania swym szefom departamentów. „Marszałek Rzeszy stwierdził - a w przeciwieństwie do mnie uważa, że wróg produkuje mniej niż podają dane - że jeśli nawet nieprzyjaciel istotnie produkuje tak wiele, to niewiele pomoże mu to w Afryce, o ile nie dostarczy tych samolotów i wyposażenia na tamtejszy teatr działań wojennych - a to wymaga statków handlowych"[27]. Goring, tak jak Milch, uważał, że głównym strategicznym celem Luftwaffe powinny być obecnie konwoje alianckie na Atlantyku: „To jest aorta wroga - jeśli ją przetniemy, wykrwawi się na śmierć. Zobaczymy wówczas, czy Bóg i modlitwy im pomogą. Jeśli Amerykanie i Brytyjczycy chcą utrzymać swoje wojska, to muszą je zaopatrywać!" Jednakże do takich dalekosiężnych ataków konieczny był *He 177.*1 tu zamykało się błędne koło.

Prywatnie ideałem Milcha był zupełnie inny samolot. Przez parę miesięcy szukał projektu szybkiego, dwusilnikowego bombowca lub ciężkiego myśliwca, zdolnego rozwijać prędkość 800 km/h[2S]. W grudniu 1942 roku prof. Hertel z Junkersa pokazał mu obiecujący projekt.

Oba silniki miały być umieszczone w kadłubie i napędzać dwa śmigła pracujące na tej samej osi. Wał jednego z silników umieszczony był wewnątrz wału drugiego silnika. Milch przewidywał jednak, że problemy techniczne okażą się trudne do rozwiązania[29].

Na początku stycznia 1943 roku profesor Claude Dornier odwiedził Milcha ze szkicami innej dziwnej konstrukcji. W samolocie *Do 335,* tak jak w projekcie Hertla, oba silniki umieszczone były w kadłubie, ale zamiast napędzać dwa Śmigla na dziobie, jeden napędzał śmigło na przedzie, a drugi śmigło pchające na ogonie. Szef wydziału technicznego Urzędu Uzbrojenia uważał, że to poroniony pomysł. Dornier przewidywał, że jego samolot będzie latał z prędkością ponad 760 km/h, a Milch znał go jako konstruktora, który nie rzuca słów na wiatr. Feldmarszałek życie poświęcił lotnictwu, a teraz coś mówiło mu, że ten projekt się sprawdzi. Dał Dornierowi zamówienie na dwadzieścia *Do 335.* Tak narodził się jeden z najszybszych samolotów świata, napędzanych silnikiem tłokowym[30].

Feldmarszałek Kesselring napisał potem, że gdyby pod koniec 1942 roku Milch zastąpił Góringa, Luftwaffe mogłaby być uratowana[31]. Niewątpliwie Milch był wówczas niemal u szczytu powodzenia. Spłynął na niego jeszcze jeden zaszczyt: krótko przed Bożym Narodzeniem zmarł Emil-Georg von Stauss, prezes rady nadzorczej Lufthansy. Na jego miejsce wybrano w polowie stycznia 1943 roku Milcha[32]. Na początku 1943 roku był już więc sekretarzem stanu, generalnym inspektorem i zastępcą naczelnego dowódcy Luftwaffe, a także generalnym zbrojmistrzem sił powietrznych oraz prezesem rady nadzorczej Lufthansy. Rychło też miał otrzymać zupełnie inną misję, która wystawiła na najwyższą próbę jego odwagę i zdolności.

IV

misja specjalna: Stalingrad

Po Stalingradzie Speer powiedział:
„Kłopot w tym, że przez Wał Atlantycki i fortyfikacje
na wschodzie wszystkie roboty budowlane w Rzeszy są faktycznie
wyhamowane. Ale obecnie fortyfikacje wschodnie są ważniejsze
niż przedsięwzięcia budowlane w Rzeszy, gdyż mogę
tam zaoszczędzić siłę roboczą i paliwo..."

„Jedynym surowcem, którego zasobów
w dającej się przewidzieć przyszłości nie będzie-można odbudować,
pozostaje ludzka krew"[1]

- Erhard Milch, luty 1943 roku

ROZDZIAŁ 13

Panama!

(styczeń-luty 1943)

Już dwukrotnie Hitler obwołał feldmarszałka Milcha człowiekiem, dla którego słowo „niemożliwe" nie istnieje. W połowie stycznia 1943 roku postanowił sprawdzić, czy się nie mylił. Milch otrzymał rozkaz ocalenia 6 armii, którą upór Hitlera, uległość von Paulusa i próżność Góringa wpędziły w stalingradzką pułapkę[2].

Jeśli ktoś miał w sobie dość energii, daru przekonywania i osobistej niezlomności, aby uratować sytuację - to tym kimś mógł być tylko Milch. Jego wysiłki wywindowały osobisty status feldmarszałka tak wysoko, że mógi rozmawiać z Hitlerem bardzo szczerze, jak nikt inny.

4 flota powietrzna Richthofena zorganizowała bazę *Ju 52* na lotnisku w Tacyńskiej. Każdy samolot transportowy mógł przewieźć ok. 2 ton ładunku w rejon Stalingradu (ok. 250 km). Następna flota, złożona z bombowców *He 111,* z których każdy mógł zabrać ok. 1,5 tony dostaw w tzw. bombach zaopatrzeniowych, operowała z równie prowizorycznego lotniska w Morozowsku, ok. 200 km od Stalingradu. Zgodnie z obietnicami Goringa pod Stalingradem miało lądować codziennie 300 samolotów, a więc średnio jeden co dwie i pół

minuty. Wiele zależało więc od zdolności 6 armii do szybkiego rozładowywania samolotów i rozdzielania dostaw. Na początku grudnia 1942 roku w powietrznym moście uczestniczyło dziesięć dywizjonów *Ju 52* (którym oddano 600 *Ju 52* ściągniętych z ośrodków szkoleniowych), a także rozmaite jednostki *Ju 86, FW200 iJu 90.* Pojawiły się nawet prototypowe *Ju 290* - wielkie czterosilnikowe samoloty transportowe zdolne do dostarczenia 10 ton ładunku i zabrania w drodze powrotnej 70 rannych żołnierzy. Straty w samolotach były przerażające. Fakt, że most powietrzny tak długo funkcjonował, świadczył o znakomitym, mimo okresowych załamań, morale Luftwaffe. Kiedy jakiś samolot kierowano pod Stalingrad, to jego załoga już wiedziała, że ma małe szanse na wyrwanie się z tego piekła.

W grudniu 4 armia pancerna gen. Hotha przedzierała się w kierunku Stalingradu, ale w środku miesiąca załamał się odcinek frontu utrzymywany przez 8 armię włoską. Hoth został zatrzymany. W Wigilię radzieckie czołgi opanowały lotnisko w Tacyńskiej. 124 niemieckie samoloty transportowe uciekły w ostatniej chwili. Na początku stycznia, kiedy cofnął się feldmarszałek Manstein, utracono dwa następne lotniska. Dywizjony transportowe musiały teraz korzystaćz prowizorycznych lotnisk, takich jak Nowoczerkask leżący aż 350 km od Stalingradu. Trzeba było tankować więcej paliwa, kosztem ładunku. Zmniejszyła się też siłą rzeczy liczba lotów, które można było wykonywać w ciągu jednego dnia. Tymczasem wojska von Paulusa zaczęły głodować. Ich dowódcy mówili o „zdradzie Luftwaffe". Niewiele było niemieckich domów, których nie dotknąłby ten dramat.

Stałingradzka misja Milcha zaczęła się 14 stycznia 1943 roku, kiedy Bodenschatz zatelefonował do niego z kwatery głównej Hitlera, polecając, by stawił się tam natychmiast. Hitler chciał, by objął dowództwo mostu powietrznego w rejonie Stalingradu. Bodenschatz dodał tytułem ostrzeżenia, że aż do tej pory Göring twierdził, iż trzeba oszczędzać Milcha, ale fuhrer stracił teraz cierpliwość i odrzucił obiekcje Göringa[3].

Feldmarszałek pożegnał się spiesznie ze współpracownikami. Wziął ze sobą osobistego lekarza oraz pułkownika Petersena - i ruszył na spotkanie z Hitlerem. Kiedy Albert Speer odwoził go do *Dorniera* stojącego na lotnisku Gatow, błagał, by Milch odszukał jego młodszego brata, kaprala Ernsta Speera, przebywającego ponoć w szpitalu polowym gdzieś w „twierdzy Stalingrad"[4].

Na naradzie tego wieczoru Milch po raz pierwszy dowiedział się, jak katastrofalna jest sytuacja pod Stalingradem. Ostatnie dobre lotnisko w tym rejonie, w Pitomniku, wpadło właśnie w ręce wroga. Hitler podkreślał strategiczne znaczenie misji Milcha. Jeśli siły von Paulusa miałyby się utrzymać, trzeba dostarczać im dziennie ok. 300 ton dostaw. Udzielił Milchowi specjalnych pełnomocnictw do wydawania rozkazów i instrukcji wszystkim dowództwom wojskowym[5]. Można sądzić, że Hitler spodziewał się, iż von Paulus wytrzyma jeszcze sześć-osiem tygodni*.

Kiedy Milch opuszczał kwaterę, major von Below, adiutant Hitlera z ramienia Luftwaffe, prosił feldmarszałka, by znalazł jego szwagra służącego w okrążonej armii.

Ponad 1300 km dzieliło kwaterę główną Hitlera od miasta Taganrog nad Morzem Azowskim, gdzie znajdowały się kwatery von Richthofena i von Mansteina. Milch i jego sztab pokonali ten dystans w pięć godzin. Kiedy ich dwa samoloty lądowały, padał gęsty śnieg i wiał lodowaty wicher. Taka też pogoda utrzymywała się na ogół przez następne tygodnie.

Na razie jednak zimno nie przerażało feldmarszałka. Od wiosny poprzedniego roku specjalna komisja objeżdżała dywizjony i zbie-

* Speer, prowadząc obrady komisji centralnego planowania 26 stycznia, tłumaczył, że Milch jest nieobecny, gdyż „Fuhrer powierzy! mu niezwykle ważne zadanie na froncie wschodnim, które zajmie mu 6-8 tygodni"[6].

rała doświadczenia pomocne w przetrwaniu następnej zimy[7]. Milch osobiście nadzorował przygotowania zimowe. Zamówił trzy tysiące prefabrykowanych drewnianych baraków dla lotnisk polowych. Większość z nich wyekspediowano na front późnym latem i zmontowano przed nadejściem śniegów[8]. Wysłano dziesiątki tysięcy grzejących dzięki reakcjom chemicznym śpiworów i mufek, elektrycznych dmuchaw oraz specjalnych kombinezonów dla obsługi naziemnej. Zainstalowano ogrzewanie w ambulansach powietrznych i kołowych („Nie chcę, by - jak to się działo poprzedniej zimy - transportowano naszych rannych przez pięć dni na otwartych skrzyniach ciężarówek, przy trzydziestostopniowym mrozie")[9].

Był jednak czynnik, który przeoczył - czynnik ludzki. Nie mógł sterować wolą walki jednostek Luftwaffe ani wpoić na siłę ich dowódcom zdolności przywódczych czy też dbałości o podwładnych. Wiadomość, że Milch, ten mistrz organizacji, zjawi się na froncie, wywołała w Taganrogu konsternację. Generał Fiebig, dowódca 8 korpusu lotniczego, zanotował: „Nie ma tu już niczego do zorganizowania. Powodzenie akcji zaopatrzeniowych jest teraz sprawą czystego przypadku"[10]. A kiedy przełożony Fiebiga, von Richthofen, wyraził swój sprzeciw, Jeschonnek zapewnił go, że wysłanie Milena jest zdaniem fuhrera ostatnią deską ratunku dla 6 armii. Richthofen zanotował cierpko w swoim dzienniku: „Byłbym zachwycony, gdyby ten Milch odkrył wreszcie kamień filozoficzny, który zdaniem naszego najwyższego dowództwa gdzieś tu leży. Faktycznie, my go nie znaleźliśmy"[11].

16 stycznia Milch zjawił się w ciepłym i dobrze wyposażonym pociągu specjalnym Richthofena. „Nie ma pojęcia o rzeczywistej sytuacji technicznej i taktycznej - odnotował ponuro Richthofen. - I stąd jego optymizm"[12]. Milch natychmiast zebrał sztab 4 floty i poprosił o raport na temat maszyn oraz jednostek będących aktualnie do dyspozycji. Dowiedział się wówczas, że sprawnych samolotów transportowych było znacznie mniej niż powiedziano mu w kwaterze Hitlera. Olbrzymią część maszyn, szczególnie *Ju 52,* unieruchomi! mróz. Flota dysponowała 140 transportowcami *Ju 52,* z których zaledwie 15 nadawało się do akcji, 140 bombowcami He *111,* z których sprawnych było 41, 20 *FW 200,* ale z nich latał tylko jeden. Tego wieczoru do Stalingradu miało polecieć jedynie siedem *Ju 52* i jedenaście *He lll*[13].

Okrążonym wojskom posłano 5300 ton dostaw, co dawało średnią dzienną 100 ton. Richthofen prywatnie przyznał się Milchowi, że ostrzegał wszystkich, iż most powietrzny to mrzonka, a teraz, kiedy Rosjanie zdobyli Pitomnik, ostatnie dobre lotnisko w okolicy, utrzymywanie mostu jest szaleństwem[14]. Lotnisko w Salsku znajdowało się 350 km od Stalingradu i jeśli Nowoczerkask zostanie stracony, „kocioł stalingradzki" znajdzie się poza zasięgiem *Heinkli.* Już teraz *Ju 52* wykorzystują swój maksymalny zasięg. Ich zbiorniki paliwa nie zostały zabezpieczone, a w korytarzu powietrznym aż roi się od radzieckich myśliwców i artylerii przeciwlotniczej. Resztki niemieckich myśliwców uciekły w ostatniej chwili z Pitomnika, zresztą nie mogły operować stamtąd nad Stalingradem bez dodatkowych zbiorników paliwa - a tych zabrakło. Nie było sensu zastanawiać się, czemu tak dużo załóg *Ju 52-z* których wiele przeniesiono w ciągu jednej nocy z komfortowej służby u ministrów - miało nagle problemy z uniesieniem się w powietrze. Milch stwierdził, że Luftwaffe nie była tu bez winy.

Tymczasem 6 armia nie robiła nic, by usprawnić rozładunek dostaw. Swoją główną kwaterę założyła bezmyślnie koło drugiego lotniska w Gumraku, i to właściwie zniechęcało ją do przygotowania lądowiska na potrzeby mostu; dowództwo nie chciało przyciągać radzieckich bombowców w okolice kwatery. Po utracie Pitomnika 6 armia nie miała już alternatywy, ale mimo to lądowisko nie zostało wyposażone w oświetlenie do nocnego lądowania, a i lado-

wanie dzienne było na tym niedbale przygotowanym lotnisku tak ryzykowne, że większość załóg wyrzucała po prostu ładunek na ziemię. Oblężeni żołnierze nie byli w stanie zbierać cięższych pojemników, leżały więc w zaspach, a wojsko cierpiało niedostatek. Utrata panowania w powietrzu sprawiła, że sytuacja pod Stalingradem przeobraziła się z trudnej w tragiczną.

W godzinach wieczornych docierały do Milcha coraz bardziej histeryczne meldunki z 6 armii. „Los armii zależy od dostaw dzisiejszej nocy oraz jutrzejszych i nocnych z 17 na 18 stycznia"[15]. „Przez 2300 godzin znaleźliśmy tylko 16 zrzuconych pojemników z zaopatrzeniem. Czym żołnierze mają się żywić i czym walczyć jutro?" „Wałka staje się coraz bardziej bezsensowna wobec przerwania dostaw". „Na ulicach leżą niemieccy żołnierze zmarli z głodu". „Proszę przeciwdziałać bardzo podłym kłamstwom lotników. Lądowisko w Gumraku jest w pełni gotowe na przyjęcie samolotów". Aby podbudować morale żołnierzy Luftwaffe, Milch postanowił osobiście odwiedzić każdy dywizjon, a potem samemu polecieć do stalingradzkiego kotła.

Następnego poranka Milch wyjeżdżał na lotnisko. Szalała śnieżyca i było 30 stopni mrozu. Gdy samochód feldmarszałka wspiął się na przejazd kolejowy, Milch, siedzący z przodu, obok kierowcy, dostrzegł za zalodzonym oknem jakiś ruchomy cień. Wyczuł niebezpieczeństwo i krzyknął na kierowcę. Ten zahamował, a wówczas przednie koła utkwiły między szynami. Ciężka lokomotywa radzieckiej produkcji uderzyła w samochód z prędkością 60 km/h, zrzucając go z nasypu na budkę dróżnika, która rozpadła się pod uderzeniem. Znajdujący się w budce dwaj żołnierze zginęli na miejscu[16].

Milch przeżył w pogruchotanym wraku, choć stracił przytomność. Odwieziono go do szpitala polowego i zawiadomiono Richthofena. Feldmarszałek odniósł ciężkie obrażenia głowy, stracił dużo krwi;

miał wstrząs mózgu i złamał kilka żeber. O wizytacji dywizjonów i locie do Stalingradu nie mogło być mowy, ale nic nie było w stanie powstrzymać go od podjęcia misji powierzonej mu przez fiihrera. Po trzech godzinach przewieziono go do pociągu 4 floty. „Nie zważając na szok i wysoką gorączkę, powrócił do kwatery 4 floty i dowodził jak przedtem" - zanotował Richthofen[17].

Owinięty bandażami tkwił przy telefonie. Przez następne dwa tygodnie jego jedyną bronią był sprawny na szczęście narząd mowy. Rozmowa z Berlinem była równie łatwa, jak połączenie miejscowe. Wkrótce przedyskutował z pułkownikiem Yorwaldem, swym przedstawicielem w Berlinie, natychmiastowe działania, m.in. przysłanie dwóch dywizjonów myśliwców dalekiego zasięgu oraz uruchomienie masowej produkcji niewielkich pojemników, fabrycznie wypełnianych zaopatrzeniem.

Od generała Fiebiga Milch dowiedział się, że na stalingradzkim przyczółku mostu powietrznego coś najwyraźniej szwankuje. Fiebig powiedział mu, że tego dnia w Gumraku wylądowało kilka *Heinkli 111.* Lotnicy nie zastali jednak żadnej obsługi naziemnej, zresztą nikt z 6 armii nie zainteresował się ładunkiem. Oddali więc żywność, którą przywieźli, zgromadzonym żołnierzom i zabrali paru rannych. Wokół lotników kłębiły się tłumy, przed którymi musieli się osłaniać, używając broni ręcznej. Według ich meldunku na zewnątrz linii niemieckich nie było widać żadnych radzieckich czołgów, nie było też większych walk. Milch polecił paru zaufanym oficerom Luftwaffe, by następnego ranka polecieli do Gumraku. Mieli sprawdzić, co dzieje się z organizacją lotniska i przeprowadzić rozpoznanie ewentualnych stref zrzutu oraz lądowisk dla szybowców, możliwie blisko miasta, gdyż do potrzeb mostu oddano 50 wielkich szybowców transportowych[18].

Generał von Paulus wciąż wzywał przez radio pomocy. Wieczorem 17 stycznia zwrócił się do Hitlera: *,Mein Fiihrer,* pańskie roz-

kazy co do zaopatrzenia armii nie są wykonywane. Lotnisko Gumrak było gotowe od samego rana 16 stycznia. Luftwaffe przesadza z trudnościami w ładowaniu. Lądowania nocne są całkowicie bezpieczne. Obsługa naziemna w stanie gotowości. Proszę o natychmiastową interwencję. Sytuacja skrajnie trudna". Chwilę potem zatelefonowano do Milcha z kwatery głównej Hitlera i spytano, czemu nie zaplanował żadnych lotów w nocy. Milch ponownie stwierdził, że w Gumraku nie ma warunków do nocnego lądowania. Otrzymawszy sprzeczne raporty, Hitler polecił, by jeden z wyższych oficerów 6 armii przyleciał do niego następnego dnia z meldunkiem[19].

Milch podejrzewał, że morale załóg samolotów transportowych faktycznie spadło i skargi von Paulusa nie są pozbawione podstaw. Jeszcze tego samego wieczoru Paulus ponownie zawiadomił, że lotnisko w Gumraku jest czynne. Tej nocy poleciało tam 27 *Heinkli*. Jednakże lecące na minimalnej wysokości załogi nie dostrzegły żadnego oświetlenia, musiały więc zrzucić ładunek bez lądowania. Loty dzienne były bardzo niebezpieczne ze względu na patrole radzieckich myśliwców. Mimo to na polecenie Milcha o świcie wystartowały kolejne trzy *Heinkle*. Na pokładzie każdego z nich leciał oficer mający rozkaz skontaktowania się z Paulusem. Samoloty wiozły zestawy oświetleniowe do nocnych lądowań. Również na polecenie Milcha pułkownik Petersen zabrał się do inspekcji lotnisk. Jego meldunek o stanie dywizjonów *Ju 52* operujących ze Zwieriewa brzmiał zatrważająco. Prędkość wiatru wynosiła w porywach 80 km/h, a samoloty tkwiły pośród olbrzymich zasp. Ich silniki zamarzły na kamień. Nie było tam żadnego schronienia dla setek lotników, nawet okopu - było tylko nagie, rozległe, przewiane wiatrem pole. Dowództwo Transportu Powietrznego od sześciu tygodni nie potrafiło stworzyć tu żadnych ludzkich warunków. Już po paru minutach pracy ręce przymarzały mechanikom do narzędzi. Spośród 106 samolotów transportowych iw *52* stacjonujących na lotnisku 42 było lekko uszkodzonych i czekało na naprawę. Z pozostałych maszyn tylko osiem wystartowało tego poranka, a pięć z nich zawróciło niedaleko od Stalingradu. Liczby mówiły same za siebie.

Milch wezwał dowódcę transportu powietrznego i spytał, czy czegoś potrzebuje. Nie, niczego nie chciał. Nie widział sensu ściągania następnych mechaników, bo nie było dla nich kwater ani sprzętu. Feldmarszałek był wściekły: „Ci ludzie nie mają gdzie się ogrzać, a jedyne, co im zapewniono, to oblodzony, zimny autobus. Niech pan sobie wyobrazi, co przechodzą!" Później Milch opisywał pracę tych ludzi swym urzędnikom w ministerstwie: „na 25-stopniowym mrozie, wietrze wiejącym z prędkością 80 km/h, śnieżycy trwającej bez wytchnienia dzień i noc. Oni nie mogą uciec od tego o szóstej po południu, tak jak pracownicy ministerstwa!"[20] Wyjaśnienia dowódcy transportu nie trafiły mu do przekonania: kiedy ten wyjaśniał, że prosił pisemnie o wszystko co trzeba, ale niczego nie dostał, Milch spytał: „Myśli pan, że to pana usprawiedliwia? Czemu nie zbudował pan choćby najprostszych baraków, ściągając materiał z okolicznych wiosek?" Dowódca odpowiedział, że nie mógł tego zrobić z braku pojazdów. Milch zapytał więc, czemu nie wziął ciężarówek piechoty stojących koło lotniska. „Nie możemy ich dotknąć, byłaby to kradzież". „Jedyna kradzież, jaką tu popełniono, to kradzież pańskiego mózgu!"[21] Polecił, by do Zwieriewa przewieźć natychmiast 16 prefabrykowanych baraków*.

„Dywizjony *Junkersów* nie miały nawet mglistego pojęcia, jak w tych ekstremalnych warunkach improwizować - relacjonował póź-

* Dowódca ten, wspierany przez stowarzyszenie weteranów Stalingradu, zaprzeczył ostatnio, by doszło wówczas do konfliktu z Milchem. Jednak źródła Luftwaffe - dziennik sztabu Milcha, jego osobiste zapiski oraz protokoły konferencji w Urzędzie Uzbrojenia - świadczą o czymś innym.

niej Milch. - Musiałem wbijać im to do głów. Na początku ludzie ci nie mieli faktycznie nic. Ale dostali drewniane baraki z małymi piecykami, by mogli się ogrzać. Stopniowo zaczęli stosować prawidłową zimową procedurę uruchamiania silników. Straszyłem, że każdy, kto zaniedba tej procedury, zostanie rozstrzelany"[22].

Ponad sto *Ju 52* - i tylko trzy doleciały do celu! Od tej chwili Milch wiedział już, że Luftwaffe naprawdę opuściła 6 armię. 4 flota powietrzna nie potrafiła zaprowadzić porządku w tej armadzie maszyn transportowych. Richthofen na wniosek Milcha natychmiast zdymisjonował swego szefa sztabu, von Rohdena, ale nazwiska innych winowajców zachował dla siebie[23].

To był znów ten sam Erhard Milch, mocujący się z beznadziejną sytuacją, otoczony przez ludzi zastraszonych i pokonanych. Choć siedzenie za biurkiem w pociągu sztabowym sprawiało mu dotkliwy ból, kolejni dowódcy dywizjonów doświadczali, jak ostry miał język. „W innych okolicznościach - wspominał - zostałbym w szpitalu, ale bywają w życiu mężczyzny chwile, gdy musi własną osobę zepchnąć na drugi plan"[24]. Generał artylerii przeciwlotniczej Pickert, który tydzień wcześniej poleciał do 6 armii, zameldował, że von Paulus liczy na utrzymanie się już tylko przez sześć dni[25]. Milch wysłał go do Hitlera. „Podzielam pańskie obawy - powiedział wkrótce von Mansteinowi - ale musimy przyjąć, że uda nam się utrzymać armię pod Stalingradem, i musimy zrobić wszystko, by tak się stało. Absolutnie nie możemy działać tak, jakby Stalingrad był stracony"[26].

Następnej nocy, z 18 na 19 stycznia, 6 *Heinkli i* 1 *FW200* wylądowały wreszcie w Gumraku. Wyładowały zaopatrzenie. Pozostałe 41 *Heinkli,* 1 *FW200* i 3 *Ju 52* zrzuciły ładunek nad lotniskiem. Pojemniki wpadły w wysokie zaspy i trudno je było znaleźć. Jeden *Heinkel* zabrał rannych, a wczesnym rankiem następnego dnia generał wojsk pancernych Hubę opuścił na rozkaz Hitlera kocioł i dołączył do sztabu Milcha[27]. Jednoręki weteran pierwszej wojny Hubę cieszył się

zaufaniem żołnierzy. Narzekał, że wiele transportowców przylatywało na wpół załadowanych, a były i takie, które przywoziły rzeczy zupełnie bezużyteczne. Co do Gumraku, to Hubę nie rozumiał, dlaczego tak wiele samolotów unikało ryzyka lądowania. Sam widział, jak odpalano ładunki sygnalizacyjne, gdy nad lotniskiem krążyły transportowce. Milch nie zdradził jednak Hubemu swoich wniosków co do morale załóg[28].

Zaalarmowany skargami Hubego, Milch polecił otwierać na lotnisku wybrane pojemniki. Niektóre z nich zawierały tylko mączkę rybną. Milch odesłał worki z mączką i zaproponował wojskom lądowym, by powiesiły oficera aprowizacyjnego. „Gdybyśmy nie sprawdzili tego na lotnisku, to nasze załogi latałyby do Stalingradu z mączką rybną!"[29]

Wraz z Milchem pojawił się wśród lotników nowy duch. Zwiększyły się dostawy, do dywizjonów dołączyły nowe samoloty, a w wyczerpane załogi wstąpiło nowe męstwo. Z Niemiec leciały dwa dywizjony myśliwców. Gumrak miał teraz oznakowanie świetlne dzięki zainstalowaniu dziesięciu reflektorów czołgowych, działała też potężna radiolatarnia. Ludzie Milcha objeżdżali lotniska załadunkowe, sprawdzali, czy stosowane są procedury zimowe, organizowali warsztaty naprawcze. W ciągu 24 godzin poprzedzających świt 20 stycznia w Gumraku wylądowało 30 *Heinkli* z paliwem, amunicją, żywnością i medykamentami. Zabrały 130 rannych. Spośród *Ju 52* wylądował jednak tylko jeden, co zezłościło Milcha. Ostrzegł dowódcę transportu powietrznego: rozstrzelam każdego dowódcę, który sprzeciwi się moim rozkazom[30]. Pułkownik Petersen zażądał przysłania z Rechlin ekipy specjalistów od zimowej eksploatacji sprzęta, potrzebnej do uruchomienia sześćdziesięciu *Ju 52,* porzuconych w Zwieriewie. Okazało się, że załogi nawet nie próbowały stosować zimowej procedury startowej. „Dywizjony *Ju 52* w ogóle jej nie znały, bo załogi przyleciały wprost z Afryki"[31]. Specjalne paliwo zimowe

było w pobliżu, ale dywizjony transportowe nie miały własnych ciężarówek, a nie ośmieliły się korzystać z samochodów wojsk lądowych. Tymczasem Milch pojął, co stało się z barakami i wyposażeniem, o które prosił dowódca transportu powietrznego. „Okazało się, że istotnie wysłano je koleją, ale ponieważ były pilniejsze przewozy, wagony przetoczono gdzieś na boczny tor. Kto wie, gdzie są dzisiaj?"[32]

Po południu dowódca dywizjonu *Heinkli* zameldował Milchowi, że poleciał do Gumraku, ale musiał czekać pięć godzin na rozładowanie samolotu. Jego raport nie pozostawiał wątpliwości co do nastrojów w 6 armii. Paulus robił mu wymówki: „Moi ludzie od czterech dni nie mają nic do jedzenia. Musieliśmy porzucić ciężkie działa, bo nie mamy paliwa. Zjedliśmy już nasze ostatnie konie. Może pan sobie wyobrazić żołnierzy rzucających się na padłe konie, rozbijających im czaszki i wyjadających na surowo koński mózg? Co mam powiedzieć ja, głównodowodzący armii, człowiekowi, który błaga o kromkę chleba?" Do rozmowy włączył się szef sztabu von Paulusa: „Niech pan nie śmie usprawiedliwiać Luftwaffe, która dopuściła się najpodlejszej zdrady w dziejach narodu niemieckiego. Ktoś musiał podsunąć Fuhrerowi ten pomysł z mostem powietrznym! Przez to cała świetna 6 armia zeszła na psy!" Paulus dodał: „Rozmawiamy z panem, jakbyśmy już byli z innego świata. Bo my już jesteśmy martwi. Nic nie pozostało prócz tego, co napisze o nas historia". Zachowując lodowaty spokój, Paulus polecił majorowi Luftwaffe, by przekazał, że załogi samolotów transportowych muszą otrzymać rozkaz lądowania w Gumraku, czy im się to podoba, czy nie. Tylko takie loty mają sens[33].

W godzinach nocnych wystartowało 113 samolotów, z czego 67 dotarło do celu, ale tylko 21 *Heinkli* i 4 *Ju 52* wylądowały w Gumraku. Resztę dostaw zrzucono gdzieś w ciemność, z nadzieją, że ktoś je znajdzie.

Pod Stalingradem głodujący żołnierze pracowali przy drugim lądowisku, o długości 800 m i szerokości 60. Było ono obiektem ciągłych ataków radzieckiego lotnictwa. Milch dowiedział się, że pod Stalingrad skierowano dywizjon najnowszych myśliwców *Me 109G,* a także osiemdziesięciu mechaników do obsługi naziemnej *Ju 52*[M]. Koleją docierały transportowe szybowce *Go 242, Me 321,* a nawet 72 sztuki *DFS 230.* Przemysł rozpoczął produkcję pojemników do zrzutów lotniczych. Kiedy von Manstein zatelefonował z pytaniem, kiedy dotrą myśliwce i bombowce, Milch mógł odpowiedzieć: „Zaraz! Myśliwce doleciały już do Krakowa"[35].

Wybrał czterech oficerów kontroli naziemnej, którzy następnego dnia mieli polecieć do Gumraku. Fiebig zanotował z pesymizmem: „Chcą, żeby ich stamtąd zabrać, gdy dojdzie do najgorszego. Ale nie sądzę, by dało się to zrobić. Są już skazani"[36]. W południe oficer sztabu 6 armii zameldował Miichowi, że w mieście i okolicy jest wciąż 160 tysięcy żołnierzy niemieckich. Przy życiu może utrzymać armię nie mniej niż 200 ton dostaw dziennie. „Nie mogę przewidzieć, jak długo się utrzymamy, ale koniec może być nagły"[37]. Milch wysłał go do Hitlera, by zdał mu osobiście raport.

Następnego dnia niespodziewanie powrócił jeden z oficerów kontroli naziemnej. Paulus kazał mu się wynosić: „Jakąkolwiek pomoc pan zaoferuje - i tak przyjdzie za późno. Jesteśmy straceni!" Kiedy major wspomniał o innych, bardziej optymistycznych ewentualnościach, Paulus przerwał mu: „Zmarli nie interesują się historią wojen". General Janecke, dowódca 4 korpusu pancernego, wysłany pod Stalingrad przez Hitlera, dawał okrążonej armii jeszcze trzy dni.

Czas uciekał szybko. Gumrak zajęły wojska radzieckie, 81 samolotów skierowało się nad nowe lotnisko; 26 z nich próbowało nawetwylądować, ale większość z nich rozbiła się, wpadając w leje po bombach, przykryte śniegiem. Reszta wyrzuciła ładunek w powietrzu. Rosjanie przystąpili do szturmu na zachodnich peryferiach Stalingradu i w ich

ręce wpadł również nowy pas startowy. Jeszcze tylko 10 *Heinkli* zdążyło tam wylądować i wyładować część paliwa. Od tej chwili dostarczane materiały mogły być jedynie zrzucane z powietrza; stracono też szansę ewakuowania rannych. Do tej pory ewakuowano szczęśliwie ok. 29 tysięcy z nich. Wobec grożącego w każdej chwili tragicznego finału każdy żołnierz otrzymał możliwość przesłania ostatniego listu do domu. Kiedy 23 stycznia ostatni *Heinkel* startował spod Stalingradu, miał na pokładzie 19 rannych i siedem worków poczty[38].

Tego dnia misję wykonało łącznie 116 maszyn, co dobrze świadczyło o pracy Petersena i inżynierów z ministerstwa. Wszystkie jednak zrzuciły ładunek bez lądowania. O dziesiątej wieczorem Milch dowiedział się, że zgrupowanie niemieckie zostało rozcięte na dwie części. Północna część zajmowała obszar 16 x 13 km, południowa wciąż tkwiła na przedmieściach Stalingradu[39]. Jeszcze dwa dni upłynęły, nim z Niemiec przyleciał pierwszy myśliwiec[40]. Göring wciąż słał do Milcha długie depesze, a 24 stycznia rano zatelefonował sam Hitler, by spytać o sytuację. Trzymał się kurczowo każdego źdźbła nadziei, oferowanego przez sztab Milcha. „Chciał cudu i wierzył, że nastąpi - napisał później Milch. - Ja sam nie widziałem na to żadnych szans"[41]. O świcie 25 stycznia pogorszyła się pogoda. Na parę godzin urwała się łączność radiowa. Kilka samolotów latało nisko nad pogrążonymi we mgle ruinami, zrzucając na barwnych spadochronach pojemniki z żywnością, ale żołnierze 6 armii niewiele z tego znaleźli. Później kwatera główna von Paulusa zameldowała, że: „Sytuacja w mieście straszna. Co najmniej 20 tysięcy rannych, pozbawionych opieki, oraz maruderów schroniło się w ruinach. Pejzaż niesłychanej katastrofy. Linię frontu utrzymują niewielkie grupki żołnierzy, dowodzone przez generałów i oficerów o wysokim morale, którzy zbierają ostatnich ludzi zdolnych do walki"[42].

Tego popołudnia Milch zatelefonował do Speera z Mariupola. Minister uzbrojenia powiedział mu, że zdaniem fuhrera działanie

mostu powietrznego znacznie się poprawiło i czynił sobie wyrzuty, iż nie posłał Milcha wcześniej[43]. Feldmarszałek powiedział, że nie ma żadnych nowych wiadomości o bracie Speera. Tymczasem okazało się, iż rodzina otrzymała właśnie mocno spóźnioną kartkę pocztową od Ernsta, który pisał, że woli raczej zginąć na froncie niż umrzeć w szpitalu. Więcej już go nie zobaczyli.

Cierpiąc katusze z powodu zakażenia krwi i jątrzących się ran, Milch przez następne sześć dni robił co mógł, aby ulżyć umierającej 6 armii. Nad dwoma kurczącymi się enklawami niemieckimi zrzucono w nocy 45 ton żywności, ale spośród 62 maszyn transportowych *Ju 52* stacjonujących w Zwieriewie znów latało tylko 11. Dowództwo transportu powietrznego twierdziło, że to z powodu silników. Milch przestrzegał: „każdy lotnik, który bez istotnego powodu nie wypełni swych zadań, będzie postawiony przed sądem wojennym"[44]. Następnej nocy, z 26 na 27 stycznia, co najmniej 124 samoloty transportowe wykonały zadania nad Stalingradem. Pięćdziesiąt *Heinkli* przeprowadziło 104 loty*. Sto ton żywności (chleb, konserwy mięsne i czekolada) i amunicji zrzucono nad strefami oznaczonymi krzyżującymi się światłami reflektorów samochodowych. Tymczasem dywizjon Me *109G* doleciał do Lwowa, oddalonego o 960 km, a myśliwce *Me 110* były jeszcze bliżej.

Milch zadepeszował do Berlina, że potrzebuje inżynierów do pracy przy *Heinklach 177.* Chciał też specjalistów od sprzętu naziemnego i inżynierów obeznanych z technikami zrzutów spadochronowych, a także mechaników do naprawy samolotów, uzbrojenia i wyposażenia[46]. Codziennie na stacjach w pobliżu lotniska pojawiały się pociągi z pojemnikami przygotowanymi do zrzutu. Co trzy dni przychodzi-

* W dzienniku stalingradzkim Milcha cytowane jest stwierdzenie jednego z ekspertów przybyłych z Rechlin: „Dziś rano większość samolotów z KG 55 wystartowało samodzielnie, pomimo piętnastostopniowego mrozu, stosując po prostu prawidłową procedurę zimową"[43].

ły pociągi z szybowcami transportowymi. W Zwieriewie już 1800 ton żywności i amunicji czekało na przerzut do Stalingradu, ale sam most powietrzny pozostawał wąskim gardłem operacji.

Następnej nocy 87 samolotów poleciało nad strefę zrzutu, teraz już na samym placu Czerwonym, ale niewiele dostaw wpadło w niemieckie ręce. Oficer Luftwaffe uruchomił wszystkie nadajniki oblężonej armii. Z pewnością wiedział, jaki los ją czeka. Milcfa, nie chcąc uchodzić za mniej odważnego, pragnął wraz z generałem Hubę wziąć udział w misji jednego z *Heinkli,* ale nie uzyskał zgody od Hitlera[47].

Wczesnym rankiem następnego dnia, 28 stycznia, Milcha odwiedził niespodziewanie główny adiutant Hitlera, gen. Schmundt[48]. Feldmarszałek powiedział mu otwarcie: „Myślę, że będzie lepiej, jeśli Fiihrer oderwie się od problemów dowodzenia armią i wyznaczy dla wschodniego teatru działań wojennych naczelnego dowódcę, tak jak to jest na frontach zachodnim i południowym". Ostrzegał, że rosnący wysiłek produkcyjny Niemiec aż do 1944 roku nie dorówna postępom aliantów, zatem na nadchodzący rok trzeba przyjąć strategię defensywną[49]. Wojska na froncie wschodnim powinny się okopać na silnie ufortyfikowanych pozycjach. Schmundt zaprosił Milcha do przedstawienia tych sugestii Hitlerowi - i feldmarszałek zgodził się pod warunkiem, że będzie mógł rozmawiać z fiihrerem w cztery oczy.

Obronę dwóch pozostałych jeszcze punktów oporu utrudniała obecność około 30 tysięcy rannych, leżących bez opieki wśród ruin. Zapasy żywności były w armii von Paulusa tak niskie, że ten polecił, by rannym i chorym nie wydawać jedzenia. Dostawali je tylko zdolni do walki. Ciężkie pojemniki spadochronowe spadały zbyt daleko od placu Czerwonego i trafiały pomiędzy ściany zrujnowanych budynków, skąd żołnierze nie mogli ich wyciągnąć. Ale most powietrzny nadal działał. W nocy z 28 na 29 stycznia w zrzutach uczestniczyło 109 samolotów, z których każdy dostarczył ok. tony żywności i amunicji. Ostatecznie działania mostu powietrznego kosztowały Luftwaffe 330 maszyn i stratę 791 lotników - zabitych lub zaginionych. Naturalnie w porównaniu ze stratami 6 armii było to nic.

Z Rzeszy doleciało wreszcie pierwszych dwanaście myśliwców. Milch rozkazał, by nazajutrz, w dziesiątą rocznicę przejęcia władzy przez nazistów, niemieckie myśliwce pojawiły się nad Stalingradem[50]. „Wchodzi tu w rachubę reputacja Luftwaffe, szczególnie lotnictwa myśliwskiego, w oczach całej niemieckiej armii"[51]. Grupa Armii von Mahsteina nie bawiła się w takie gesty: na dzień następny wybrała hasło „Panama". Dla ludzi z pokolenia Milcha była to zawoalowana zniewaga, kojarząca się ze skandalem finansowym towarzyszącym pierwszej próbie przekopania Kanału Panamskiego. Milch polecił, by zmienić to hasło na inne: „Niech żyje Fiihrer!"[52]

Teraz również Paulus zmienił ton. Zadepeszował do Hitlera: „Z okazji rocznicy objęcia przez Pana władzy 6 armia przesyła pozdrowienia Fiihrerowi. Flaga ze swastyką wciąż powiewa nad Stalingradem. Niech nasza walka stanie się przykładem dla przyszłych pokoleń: niech nigdy się nie poddają, nawet gdy opór jest beznadziejny. Niemcy zwyciężą"[53].

Pod kierownictwem Milcha działania mostu powietrznego osiągnęły swoje drugie apogeum. Nocą z 29 na 30 stycznia 124 samoloty latały nad strefą zrzutów i tym razem niemal wszystkie pojemniki trafiły w ręce Niemców. O świcie wystartowały myśliwce. Nowa dyscyplina zastąpiła bałagan i wzajemne żale. Pułkownik Rosenfeld, dowodzący 10 pułkiem artylerii przeciwlotniczej, donosił: „W piwnicy pod ruinami przy placu Czerwonym w Stalingradzie, wśród huku nieprzyjacielskich dział, czytaliśmy odezwę naszego Fuhrera. Dodała nam odwagi w tych ostatnich godzinach walki o ruiny czerwonej cytadeli nad Wołgą. Nad nami powiewa flaga ze swastyką. Rozkazy naszego Naczelnego Dowództwa będą wykonywane do końca. Nasze myśli kierujemy ku ojczyźnie. Niech żyje Fiihrer"[54].

Zgrupowanie południowe było już prawie rozbite. Powracające załogi opowiadały Milchowi o pożarach wokół placu Czerwonego; płonęła też dawna siedziba NKWD, zajęta przez von Paulusa na kwaterę[55]. Tego wieczoru, siedząc w pociągu Richthofena, Milch słuchał przez radio rocznicowej mowy Góringa: „O tak, byli ludzie słabego ducha, którzy ostrzegali, że Związek Radziecki ma trzy, cztery czy pięć razy więcej czołgów i dziesięć razy więcej samolotów niż my. Czy nie tak działają zawsze tchórze?"[56] Milch dobrze wiedział, z kogo szydził Góring.

Nocą dokonano następnych 120 zrzutów[57]. O dziesiątej rano było już jasne, że zgrupowanie południowe zostało zniszczone. Łącznościowcy z Luftwaffe zameldowali, że muszą zgłosić koniec nadawania, ponieważ Rosjanie wyważają już drzwi. Ta oznaka dyscypliny wycisnęła łzy z oczu feldmarszałka, który stworzył Luftwaffe[58]. Hitler połączył się z 9 korpusem armijnym zajmującym fabrykę traktorów. „Oczekuję, że północne zgrupowanie będzie się bronić do ostatniego żołnierza. Każdy dzień, każda godzina oporu mają decydujące znaczenie dla reszty frontu"[59]. Korpus przewidywał, że utrzyma się jeszcze dwa dni.

Obolałego i opuchniętego Milcha przeniesiono do jego *Dorniera*. Chciał oblecieć lotniska i przemówić do lotników[60]. Dywizjony transportowe zrzuciły dla zgrupowania północnego 98 ton zaopatrzenia, co zważywszy na odległość było ogromnym wysiłkiem. Ale 2 lutego ostatnie niemieckie punkty oporu w Stalingradzie padły. „Sześć dywizji 9 korpusu wypełniło swój obowiązek w najcięższych warunkach, do ostatniego żołnierza. Niech żyją Niemcy!"[61]

O jedenastej przed południem Milch przekazał ten meldunek do kwatery głównej Hitlera. Mógł to być rosyjski podstęp, polecił więc, by samoloty wyleciały nad Stalingrad i dokonały zrzutów w razie dostrzeżenia jakichś walczących jeszcze oddziałów niemieckich. Ale powróciły z ładunkiem na pokładach. Lotnicy widzieli kolumny radzieckich żołnierzy wkraczających do wymarłej fabryki. Milch zwinął most powietrzny i godzinę przed północą zameldował o tym telefonicznie Hitlerowi.

Możemy sobie wyobrazić, jakie wspomnienia zabierał ze sobą, opuszczając następnego poranka kwaterę Richthofena: upiorne doświadczenia apatii i braku kierownictwa, gorzkie poczucie, że nic już nie da się zrobić, doprowadzające do szalu rozmowy z Hitlerem i Góringiem. Kiedy jego *Dornier* startował z lotniska w Mariupolu, widział trzysta tysięcy twarzy unoszących się w śnieżnej kipieli. Milch i Hubę polecieli do kwatery głównej Hitlera.

Ku zaskoczeniu feldmarszałka, fiihrer na początku przyjął Hubego i dopytywał się, czy Milch faktycznie zrobił wszystko, co było w jego mocy. Hubę odparł: „Wszystko, a nawet więcej". Powiedział, że gdyby Milcha wysłano dwa tygodnie wcześniej, Stalingrad by nie upadł. „To nauczka dla mnie" - przyznał Hitler[62].

Później, aż do 13.30, Hitler rozmawiał z Miichem, który z przykrością dostrzegł, jak bardzo fiihrer jest zdenerwowany i przygnębiony. Milch bez ceregieli przedstawił swoje poglądy: gdyby był Paulusem, nie wypełniłby rozkazu i poleciłby żołnierzom zostawić Stalingrad, następnie zaś przebijać się przez pierścień okrążenia[63]. Hitler chłodno zareplikował, że feldmarszałek musiałby za to odpowiedzieć głową. Wówczas Milch, czerwony ze złości i obolały, wybuchnął: *„JMein Fiihrer* - byłoby warto! Jeden feldmarszałek za 300 tysięcy ludzi!" Hitler kwaśno przyjął tę uwagę, a Milch zdał sobie sprawę, że tego dnia już więcej z fuhrerem nie porozmawia.

ROZDZIAŁ 14

Wojna totalna

(luty-marzec 1943)

Przez dwadzieścia dni Milch nie był w stanie zameldować się marszałkowi Rzeszy. Göring caikowicie wypadł z łask, ale po Stalingradzie ocaliło go jedno: „Sam go wyznaczyłem na swego następcę - stwierdził Hitler - i dlatego nie mogę go publicznie obwiniać o upadek Stalingradu"[1]. Klęska stalingradzka nie przyniosła chwały Luftwaffe. Profesor Richard Suchenwirth, pierwszy powojenny biograf dowódców Luftwaffe, zauważył: „Spośród wszystkich dowódców lotnictwa w tym nieszczęsnym okresie jedynie von Richtfaofen okazał się człowiekiem z wyobraźnią i siłą woli. A w ostatniej fazie operacji ze skrajną ofiarnością działał człowiek, którego generałowie Luftwaffe tak lekceważyli jako «cywila» - sekretarz stanu feldmarszałek Miłch"[2].

W ciągu 72 dni i nocy Luftwaffe przerzuciła do Stalingradu 8350 ton dostaw (średnio 116 ton dziennie). Straty wyniosły 488 samolotów i ok. tysiąca lotników. Były to więc straty równe czterem pułkom, albo całemu korpusowi lotniczemu[3]. Ośrodki szkoleniowe zostały ogołocone ze sprzętu i instruktorów, także Lufthansa straciła wielu najlepszych pilotów[4]. Ale, oczywiście, w porównaniu ze stratami 6 armii były to straty minimalne. Do niewoli radzieckiej dostało się 108 tysięcy żołnierzy, a z tej liczby tylko sześć tysięcy wróciło do Niemiec[5]. Z drugiej strony walki o Stalingrad wiązały co najmniej siedem armii radzieckich.

Znacznie później Milch poznał, wprawdzie tylko częściowo, okoliczności znanej obietnicy, złożonej przez Göringa Hitlerowi. Pułkownik Eschenauer, oficer zaopatrzeniowy sztabu Luftwaffe, powiedział Milchowi, że od początku uważał plan dostarczania 300 ton zaopatrzenia dziennie za nierealny. Miał kłopoty z uświadomieniem Jeschonnkowi, że 250-kiiogramowe „bomby zaopatrzeniowe" nie zawierają wcale 250 kg żywności, ale znacznie mniej (po prostu miały taki sam kształt, jak normalne bomby o wadze 250 kg)[6]. Kiedy wreszcie uświadomił to swemu szefowi, na jego polecenie zawiadomił o tym Göringa, prosząc, by ostrzegł Hitlera, że wcześniejsze kalkulacje oparte są na fałszywych przesłankach. Ale marszałek Rzeszy zakazał mu rozmawiać o tym z Hitlerem. Musiało się to źle skończyć".

Kiedy Milch był na Wschodzie, w wojnie powietrznej wciąż wiele się działo. 27 stycznia, w środku dnia i bez eskadry myśliwców, amerykańskie bombowce przypuściły swój pierwszy taki atak na Niemcy. Trzy dni później brytyjskie *Mosquito* również za dnia zaatakowały Berlin. W nocy Brytyjczycy ruszyli na Hamburg, używając po raz pierwszy systemu radarowego H2S, wykorzystującego fale 9-centymetrowe. Był to system, który jak żaden inny przyczynił się do obrócenia niemieckich miast w ruinę[8]. Wszystko działo się zgodnie z przepowiedniami Miicha.

Straty na Wschodzie musiały być jakoś zrekompensowane, toteż Hitler planował już wiosenną kontrofensywę, Speer powiadomił urząd centralnego planowania, iż Hitler polecił skupić uwagę na produkcji czołgów, tak by do jesieni osiągnęła poziom 1500 sztuk miesięcznie[9]. Speer zapewnił, że ani Luftwaffe, ani marynarka wojenna nie ucierpią z tego powodu. Kiedy jednak Milch, powróciw-

szy do pracy, zwrócił się do Speera o niedyskryminowanie produkcji lotniczej, to dopiero po trzech miesiącach sytuacja wróciła do równowagi; przez ten czas kontrakty na czołgi i okręty podwodne spychały na drugi plan kontrakty lotnicze[10]. Po raz pierwszy Milch zetknął się z kimś równie stanowczym w forsowaniu swego zdania. Na Speera mógł wpływać jak na przyjaciela, ale główny asystent ministra, Karl-Otto Saur, pozostawał poza kontrolą. Saur był krępym, ruchliwym inżynierem, uznanym ekspertem w dziedzinie uzbrojenia i problematyki przemysłowej. Z pomocą policji dokonał najazdu na najważniejsze zakłady lotnicze i zagarnął dla siebie najlepszych inżynierów. W lutym 1943 roku do Milcha dotarły skargi, że z dnia na dzień zabiera się niezastąpionych spawaczy i inżynierów z linii produkcyjnych u Junkersa i Daimler-Benza[11]. Gdy Milch zwrócił na to uwagę Göringowi, ten stwierdził: „Nawet Speer nie ma nic do gadania, gdy Fuhrer chce czołgów. Dlatego to Fuhrer musi zdecydować, czy przyznać samolotom taki sam priorytet jak czołgom, czy nie"[12].

Tymczasem życzenia Hitlera co do sił powietrznych wciąż się zmieniały wraz ze zmianami sytuacji na froncie. Po Stalingradzie Hitler domagał się od Milcha „transportowców, transportowców i jeszcze raz transportowców!"[13] Miał na myśli bardzo prosty samolot, który mógłby wylądować na polowych lotniskach z czterema tonami ładunku. Wkrótce jednak zaczęła się ewakuacja wojsk z Kaukazu na Krym. Żądał więc *Ju 52* w wersji wodnosamolotowej[14]. Domagał się też bombowców *He 177*. Dziewiętnaście tych samolotów odbyło misje zaopatrzeniowe do Stalingradu, ale aż pięć uległo zniszczeniu w wyniku samozapalenia się silników w powietrzu. „Fuhrer mówił mi o tym - rozpaczał Milch po powrocie z kwatery głównej. - Stałem przed nim jak mały chłopiec, który nie odrobił lekcji. Starałem się przedstawić przyczyny, ale ciężko jest wytłumaczyć coś człowiekowi, który nie zna spraw od podszewki. Już łatwiej byłoby powiedzieć: dostałem to w spadku, to nie jest moje dziecko, mój poprzednik ponosi winę. Ale byłoby to tchórzostwo[15].

Wizja Stalingradu i katastrofy na froncie wschodnim prześladowała Milcha. Postanowił przy najbliższej okazji pomówić o tym z fuhrerem. Kiedy na posiedzeniu urzędu centralnego planowania Speer wystąpił z monologiem na temat braku surowców i paliwa, Milch przerwał: „Jedynym surowcem, którego zasobów w dającej się przewidzieć przyszłości nie będzie można odbudować, pozostaje ludzka krew"[16].

Patrzył teraz inaczej na wojnę. Rozmawiał ze Speerem i Goebbelsem na temat przejęcia przez gabinet wojenny politycznych obowiązków Hitlera w czasie, gdy fuhrer kieruje walką[17]. Dostrzegł, że poglądy Goebbelsa na wojnę są bliskie jego własnym. 16 lutego przedstawił szefom departamentów wyjaśnienia Goebbelsa: „pierwszym obowiązkiem przywódców państwa jest zachowanie jasnego osądu sytuacji, o której powinni mówić spokojnie i sensownie, bez złośliwości i utyskiwania. Musimy odpowiednio kierować naszym narodem, który powinien czuć, że jest kierowany. Nikt nie może nabrać wrażenia, że lekceważymy sobie wysiłek, jaki naród dla nas podejmuje"[18].

Po południu 18 lutego Milch był świadkiem, jak Goebbels otwierał nową epokę w Pałacu Sportu, mową transmitowaną przez radio na całą Europę. Później zaprosił on Milcha i grono podobnie myślących kolegów do swojego apartamentu. Stwierdził, że sekretarz stanu Göringa jest „fanatycznym orędownikiem idei wojny totalnej". Spodziewał się też, że „mogliby wspólnie przeciągnąć na swoją stronę marszałka Rzeszy"[19]. Ale ogólna apatia Göringa pokrzyżowała plany utworzenia gabinetu wojennego. Speer zgłosił Göringowi propozycję we własnym imieniu i nastawiony był optymistycznie. Milch oczekiwał reakcji Göringa bez większych nadziei. Koniec końców marszałek Rzeszy w ogóle nie poruszył tej kwestii w rozmowach z Hitlerem.

Po Stalingradzie Luftwaffe stanęła przed fatalnym dylematem. Była obciążona masą przedwojennego sprzętu, nie przystającego do nowych warunków. Naprawdę groźny sprzęt, jak działka 30-milimetrowe, nie mógł do połowy 1943 roku trafić do produkcji, choćby w znikomych ilościach[20]. Poprzednik Milcha rękami i nogami bronił się przed produkcją tak niszczących broni jak jednokilowa bomba do zwalczania sił ludzkich, której domaga! się sam Hitler[21]. Kilku najwyższych oficerów Luftwaffe, wśród nich niekompetentny i skorumpowany gen. Loerzer, osiągnęło swoją pozycję jedynie dzięki wysoko postawionym protektorom[22].

Coraz dotkliwszy niedostatek wyszkolonych załóg, szczególne w lotnictwie bombowym, nakładał się na brak maszyn i paliwa w ośrodkach szkoleniowych. Tymczasem masowo budowano samoloty bliskiego wsparcia sił lądowych[23]. Kiedyś Jeschonnek zapewnił Góringa, że jeśli dywizjony walczące na froncie będą otrzymywały systematycznie paliwo przeznaczone dla szkół lotniczych, wówczas wojna skończy się, zanim potrzebni okażą się nowo wyszkoleni piloci. Milen zaprezentował bardziej dalekowzroczny pogląd i nalegał na powiększenie możliwości przemysłu petrochemicznego: bez dodatkowego paliwa Luftwaffe nie zdoła właściwie wyszkolić załóg, przeprowadzić prób z nowymi silnikami, przesłać dostaw na front ani walczyć w powietrzu[24]. Jeśli alianci zdecydują się skoncentrować swoje uderzenia na niemieckich rafineriach, wówczas nastanie „sądny dzień". „Zakłady paliwa syntetycznego to najczulsze miejsce, w jakie mogą nas trafić - ostrzegał na zebraniu urzędu centralnego planowania wiosną 1943 roku. - Ustanie wówczas lub zaniknie nasza wszelka zdolność do prowadzenia walki. Po udanym ataku na zakłady paliwowe staną nie tylko nasze samoloty, ale też czołgi i okręty"[2'].

Tymczasem Góring nie reagował na jego alarmy: „Wolę - powiedział Milchowi - mieć mnóstwo samolotów chwilowo unieruchomionych z braku paliwa, niż nie mieć ich wcale". W 1945 roku życzenie Góringa spełniło się w całej rozciągłości[26].

22 lutego Milch widział się z Góringiem i sztabowcami Luftwaffe po raz pierwszy od stalingradzkiej klęski. Przedstawił plany na 1943 rok[27]. Góring wciąż narzekał, że w planach tych pojawiają się stare, znajome problemy. „Całe zło bierze się stąd, że poprzednio w ogóle brakowało planowania, i z tyranii starego Urzędu Uzbrojenia, a także z niechęci, by o kłopotach technicznych informować na czas naczelnego dowódcę Luftwaffe"[28].

Kiedy dyskusja zeszła na problem braku ciężkich bombowców, Milch przypomniał z pewną goryczą wydarzenia z roku 1937: „W 1933 lub 1934 roku zarówno Junkers, jak Dornier zbudowali prototypowe bombowce czterosiłnikowe, ale później z nich zrezygnowano, a maszyny złomowano. Wówczas wierzono, że prawdziwym samolotem bombowym jest tylko bombowiec średni. W tym czasie - podkreślał - Brytyjczycy i Amerykanie przechodzili już do modeli czterosiłnikowych"[29].

Na tej samej konferencji Milch zauważył, że Göring ma pewne kłopoty z mówieniem, łzawią mu oczy i myli typy samolotów. „Po co nam najlepsze zdalnie kierowane bomby czy inne takie wynalazki, jeśli nie możemy po prostu polecieć i zaatakować statków poza zasięgiem działania myśliwców? - zapytał Milcha. - Przestrzenie Rosji pokazują jaskrawo ten sam problem. Muszę stwierdzić, że zabieramy się za kwestię czterosiłnikowych samolotów w gorączkowym pośpiechu, dzięki «katastrofotechnice». Czy postawimy na *Focke-Wulfa,* czy na *He 177,* czy na powiększonego *Ju 288* - już nie wiem". A potem, zmieszany, zapytał: „A ile silników ma ten *Junkers 290T*"

1 marca ponad 250 czterosiłnikowych bombowców RAF zaatakowało Berlin, zrzucając sześć tysięcy ton bomb. Wybuchło 500 wielkich pożarów, które wymknęły się spod kontroli; zburzono 20 tysięcy domów, 35 tysięcy ludzi znalazło się bez dachu nad głową. Zginęło

siedmiuset cywilów. Kiedy dr Goebbels pośpieszył na objazd swego zrujnowanego *Gau,* Göring wyjechał własnym pociągiem na krótkie wakacje do Rzymu. Milch dostrzegł z okien swego domu myśliwskiego łunę pożarów ponad dachami stolicy, i popędził do ministerstwa. Ciężka bomba trafiła w jedno skrzydło budynku, jego własne biuro zostało zdemolowane, a wszędzie uwijały się drużyny strażaków.

Ale następnego ranka Milch powiedział swym współpracownikom, że walka trwa. W lutym po raz pierwszy miesięczna produkcja samolotów przekroczyła dwa tysiące - w tym 725 myśliwców jednosilnikowych, 133 dwusilnikowe i ponad 650 bombowców[31]. „To dopiero początek, wzrost musi być przyspieszony - stwierdził. - Nie ma mowy o odwrocie. Do końca tego roku produkcja miesięczna musi osiągnąć poziom trzech tysięcy samolotów i ośmiu tysięcy silników". Ale już następnego dnia rozpoznawczy *Mosquito* krążył nad Berlinem, a żaden niemiecki myśliwiec nie mógł go dosięgnąć - podobnie jak artyleria przeciwlotnicza[32].

Aby uspokoić opinię publiczną, Hitler zalecił odwetowy nalot na Londyn, cel, który ostatnio był oszczędzany[33]. Jednakże spośród masy bomb, które 3 marca zabrano nad Anglię, tylko 12 spadło w granicach Londynu[34]. Göring wciąż odpoczywał w Rzymie, -Hitler szydził zaś z 3 floty powietrznej, że nie potrafi znaleźć Londynu, celu o średnicy 30 mil, odległego od wybrzeży Francji zaledwie o 90 mii. Tej samej nocy nastąpił pierwszy naprawdę ciężki atak RAF na Hamburg. Hitler wciąż się dopytywał: „Kiedy marszałek Rzeszy ma zamiar wrócić?"[35] Wezwał Milena do swojej kwatery i powtórzył mu żądanie pilnej produkcji szybkiego bombowca wysokiego pułapu[36].

5 marca Milch został zaproszony przez Hitlera na obiad. W rozmowie feldmarszałek postawił dwie tezy: w 1943 roku Niemcy muszą się ograniczyć do obrony, gromadząc siły do ewentualnej ofensywy w roku następnym[38]. Poza tym kierownictwo niemieckie musi być

w tym czasie gruntownie zrekonstruowane[39]. Göring, u którego Milch podejrzewał nawrót, po dziesięcioletniej przerwie, nałogu narkotycznego, powinien zrezygnować z kierowania Luftwaffe i objąć dowództwo wschodniego teatru działań wojennych. „Ale musi pan wcześniej wyznaczyć mu na mapie linię, poza którą nie mógłby się ruszać bez pańskiego wyraźnego rozkazu. Inaczej znów wyrwie się na zakupy do Paryża". Milch zasugerował też, by Hitler przydzielił Göringowi właściwego szefa sztabu, np. von Mansteina[40].

Jeśli chodzi o planowaną wiosenną ofensywę na Wschodzie, to zdaniem Milcha siły niemieckie były obecnie zbyt słabe, a środki transportowe - przy tak wielkich odległościach - nieodpowiednie. Opierając się na swych ostatnich obserwacjach (w Taganrogu tkwiło 65 tys. żołnierzy, a do utrzymania kilometra frontu musiało wystarczyć sześciu żołnierzy i jeden porucznik[41]), doradzał Hitlerowi, by przeprowadził dochodzenie, jak wielu żołnierzy - spośród dziesięciomilionowej armii wysłanej na Wschód - naprawdę walczy na froncie. Był przekonany, iż w rzeczywistości bije się zaledwie kilkaset tysięcy: pozostałe miliony znalazły sobie bezpieczną niszę pośród olbrzymiej biurokracji Wehrmachtu lub pochowały się na tyłach*.

Co do Luftwaffe, Milch sugerował, że trzeba dążyć do produkcji pięciu tysięcy samolotów miesięcznie. Ostrzegał, że dane o produkcji alianckiej nie wzięły się z sufitu. „Kiedy te bombowce nadlecą, Niemcy i ich cały przemysł zbrojeniowy zostaną zniszczone. Będzie po wszystkim". Równie mocno przestrzegał przed niedocenianiem Rosjan. „Pojedynczy żołnierz radziecki ustępuje niemieckiemu, ale ich dowództwu nie można niczego zarzucić". Tu Hitler przerwał mu: „Oczywiście, kiedy Stalin będzie moim jeńcem, potraktuję go przyzwoicie!"

* Rok później Milch triumfalnie oświadczy! na posiedzeniu komisji centralnego planowania: „W listopadzie [1943] Fiihrer poleci! zbadać sprawę i okazało się, że na froncie wschodnim walczy stale tylko 265 000 ludzi"[42].

Miłch zakończył stanowczym stwierdzeniem, że Hitler powinien próbować zawrzeć pokój. „Mem *Fuhrer,* Stalingrad był najcięższym kryzysem, jaki do tej pory spotkał naród niemiecki i jego siły zbrojne. Musi pan podjąć jakąś zasadniczą decyzję, aby wyprowadzić Niemcy z wojny. Jeszcze nie jest za późno, na pewno wielu ludzi, myśli tak jak ja. Powinien pan zadziałać teraz - bez zbędnych ceregieli i bez zwłoki".

Rozstali się dopiero o 3.15 rano. Feldmarszałek, wygłaszając swoje opinie, miał na czole zimny pot. Hitler słuchał bez złości, ale Milch zdawał sobie sprawę, że nie przekonał fiihrera[43]. Dziesięć dni po tej rozmowie spotkał Goringa. Po posiłku marszałek Rzeszy zabrał go na przejażdżkę po otoczeniu Karinhall. Milch bardzo lojalnie powiadomił, iż radził Hitlerowi, aby Góring zrezygnował z dowodzenia Luftwaffe[44]. Marszałek Rzeszy pozostawił to bez komentarza. Milch podejrzewał, że myśli rozmówcy błądziły gdzieś daleko w narkotycznym transie, ale rok później. Góring powtórzył jego wypowiedź słowo w słowo.

część V

rok zaciskania zębów

„Przyszłość naszych dużych miast nie wygląda różowo"

- feldmarszałek Milch w marcu 1943

ROZDZIAŁ 15

Raldy terrorystyczne

(marzec-maj 1943)

Tej nocy, kiedy Milch rozmawiał z Hitlerem, bombowce RAF zniszczyły Essen, duże miasto w Zagłębiu Ruhry, i działające tam stalownie oraz zakłady zbrojeniowe Kruppa. Wzięci do niewoli lotnicy brytyjscy przyznali, że głównymi celami nalotów są teraz dzielnice mieszkalne. Należało palić i zabijać, aby wywrzeć polityczną presję na Berlin*. Niszczenie celów wojskowych, takich jak stocznie czy bazy lotnicze, pozostawiono niemal całkowicie amerykańskim formacjom bombowym działającym w ciągu dnia, zresztą w tym czasie jeszcze dość rzadko.

W nadchodzących miesiącach nie było prawie nocy bez metodycznie przygotowanego ataku na jakiś cel w Niemczech, Francji, Czechach czy w innym miejscu. Nalot poprzedzany był deszczem świetlistych kolorowych flar zrzucanych przez pathfindery, kierowane systemami radarowymi H2S lub „Oboe". H2S odwzorowywał

* Jak stwierdza oficjalne źródło *(The Strategie Air Offensive against Germany,* t. II, s. 22), celem tych ataków miało być „pozbawienie ludności niemieckich ośrodków przemysłowych domów, ducha oporu, a także - w możliwie największym zakresie - życia".

zarys miasta na radarowym ekranie w samolocie, natomiast „Oboe" opierał się na precyzyjnej metodzie wykorzystania anten kierunkowych i kontroli naziemnej w Anglii, pozwalającej pojedynczemu samolotowi na zrzucenie flar lub bomb z dokładnością kilkuset metrów, nawet jeśli cel leża! w Zagłębiu Ruhry.

Do walki z narastającą aliancką ofensywą bombową Niemcy mieli teraz do dyspozycji system obrony myśliwskiej gen. Kammhubera - i artylerię przeciwlotniczą. Obrona w wysokim stopniu zależała od naziemnych i powietrznych instalacji radarowych. Kammhuber zorganizował linię „boksów" myśliwców nocnych; każdy taki boks składał się z radaru wczesnego ostrzegania „Freya", precyzyjnego radaru „Wurzburg" oraz kierowanego z ziemi myśliwca nocnego. Był to system kosztowny i skomplikowany, mało elastyczny i podatny na przeciwdziałanie przeciwnika.

Istniał też inny środek obrony: pośredni i przez to mniej pewny - ponowne zaatakowanie przez Luftwaffe cywilnej ludności Anglii. W każdym razie sytuacja była trudna, a tymczasem Göring wciąż bawił w Rzymie, co dodatkowo irytowało Hitlera[1]. 8 marca 1943 roku prawie 800 ton bomb spadło na Norymbergę, jedno z najświętszych sanktuariów nazizmu. 9 marca RAF przeprowadził zmasowany atak na Monachium, a 11 marca Brytyjczycy zbombardowali Stuttgart. Hitler rozkazał w końcu Göringowi, by wrócił do Niemiec, a sam polecił „intensyfikację wojny powietrznej przeciw Wielkiej Brytanii". Całkowitą odpowiedzialność za tę operację powierzył Hitler 29-letniemu pułkownikowi Dietrichowi Peltzowi[2]. Ta nominacja, jak się okazało zupełnie chybiona, miała ściągnąć na głowę Göringa jeszcze silniejszą krytykę ze strony fuhrera. Göring czekał i narzekał: „Rozejrzyjcie się wokół Stalingradu - to tam leżą moje bombowce, a raczej ich wraki rozrzucone po polach"[3].

Na krótko również Milen stracił przekonanie co do potrzeby koncentrowania się na obronie Rzeszy. Być może to uraz głowy odniesiony pod Stalingradem sprawił, że częściej wpadał w gniew. Jego sztab zauważył, że bywał bardziej poirytowany niż kiedyś[4]. „Musimy zaatakować Wielką Brytanię - powiedział swoim współpracownikom. - Inaczej to Brytyjczycy rozbiją nas w drobny mak. Nasz wysiłek zbrojeniowy - lotnictwa, marynarki, armii lądowej - zależy od tego, czy zdołamy oczyścić własne niebo, dokonując odpowiednich ataków na siły brytyjskie na Wyspach; na ich lotniska, przemysł albo ludność cywilną miast. To nie jest kwestia precyzyjnego celowania, ale siania terroru - prostego i czystego terroru! Spójrzcie, co oni osiągają, nawet bez dokładnego celowania. Nie celują w to ministerstwo czy inne. Po prostu odważnie walą bombami, ponad naszymi głowami, gdzie popadnie"[3].

Göring nie lubił, gdy Hitler zmywał mu głowę. Nie lubił też być ściągany z Rzymu. Wściekły, wezwał swoich generałów i przemysłowców na pięciogodzinny seans wyzwisk i wyrzutów[6]. „Mogę tylko wyrazić swoje najgłębsze rozczarowanie kompletnym fiaskiem na każdym dosłownie polu naszej technologii lotniczej - a także mój żal, że w przeszłości zostałem oszukany tak bardzo, jakbym mia! do czynienia ze sztuczkami jakichś magików (...) Mogę wymienić rzeczy, o których jeszcze przed wojną opowiadano mi, że są gotowe, a w istocie nie są gotowe do dziś!" Dwukrotnie podkreślił, że kiedy mówi o przeważającym wrogu, ma na myśli zachodnich aliantów, gdyż jego zdaniem siły niemieckie są wciąż równorzędnym przeciwnikiem dla Rosjan[7]. Obecne lotnictwo niemieckie nadaje się tylko na-front wschodni. Dodał: „W 1940 roku mogłem posłać większość moich samolotów aż nad Glasgow - ale teraz już nie"[8].

- Znaczna część tyrady Göringa był poświęcona poronionym pomysłom inspirowanym przez Messerschmitta - takim jak *Me 264 i Me 309* - oraz Heinkla. „Obiecano mi ciężki bombowiec, *Heinkla 177* - przypominał z sarkazmem. - Później, gdy przyszła seria katastrof, powiedziano mi: jeśli ten samolot nie będzie musiał nurkować,

to okaże się najlepszym samolotem świata i od razu trafi do dywizjonów. Od razu! A niech nie nurkuje! Komu mógł wpaść do głowy taki sposób ataku! Tylko że tam, gdzie samoloty te zostały wypróbowane w warunkach operacyjnych, to znaczy pod Stalingradem, poniosły katastrofalne straty, choć żadna z nich nie była dziełem nieprzyjaciela". Nadal brakowało więc samolotu dalekiego rozpoznania dla „wilczych stad" U-bootów, a atakowanie nieprzyjacielskich statków specjalnymi pociskami kierowanymi, jak Fritz X i Hs 293, było niemożliwe[9]. Potem Göring zwrócił się bezpośrednio do profesora: „No, panie Heinkel... Co pan powie dzisiaj? Co z pańskim samolotem? Będzie w porządku - czy nie?" „Będzie, panie marszałku Rzeszy... w lecie", - wyjąkał Heinkel. „A ile procent maszyn zapali się w powietrzu? - szydził Göring. - Pewnie z pięćdziesiąt... A ile to było żartów z zacofania wroga... z tych ich czterosilnikowych furgonów i tak dalej... Nie łudźmy się, panowie, Brytyjczycy mają zamiar rzucać na nas coraz więcej tych czterosilnikowych furgonów, wołów roboczych czy jak tam jeszcze będziemy je przezywać..."[10]

Potem przeszedł do sprawy brytyjskiego szybkiego bombowca *Mosquito*. „Szlag mnie trafia, kiedy widzę *Mosquito* - przyznawał. - Wprost zielenieję z zazdrości. Brytyjczycy, którzy mają więcej aluminium niż my, nie wiedzieć czemu, wytrzasnęli taki piękny drewniany samolot i dali mu prędkość, którą znów zwiększyli. A wy co? Przecież to jest samolot, który można zbudować w każdej fabryce fortepianów". Z goryczą przypominał opinie swoich ekspertów sprzed lat, że taki drewniany samolot nie ma sensu. Udet ostrzegał, że cały świat go wyśmieje. „A kto się śmieje dzisiaj? Czemu przemysł lotniczy nie skopiował po prostu przechwyconego bombowca *Stirlingl* Miałbym przynajmniej samolot, z którym mógłbym coś zdziałać. A czemu nie skopiowano *Mosquito*"."

Profesor Messerschmitt odciął się uszczypliwie, że znacznie łatwiej przerobić istniejący samolot na konstrukcję drewnianą niż zaprojektować całkiem nową maszynę*. Ale Göring przerwał mu: „Już mówiłem, że nie powinien pan projektować niczego nowego, ale wziąć za wzór *Mosquitol"* Profesor uparcie ciągnął: „To może być każdy inny samolot..." Wtedy Göring krzyknął na profesora: „A dlaczego nie wziąć najlepszego?" Messerschmitt niezmordowanie usiłował tłumaczyć: „To bardziej skomplikowane, choć konstrukcja drewniana jest bez wątpienia prostsza..." „O tak, trudno o coś bardziej skomplikowanego od tych pańskich gratów!" - wybuchnął Göring.

Milch podzielał złość Göringa na Messerschmitta. Kiedy poruszono kwestię nieprzystosowania prototypu *Me 309* do funkcji myśliwca nocnego, Messerschmitt stwierdził, że sam polecił zaprzestać prac nad tym samolotem, gdyż „brakowało parku maszynowego do masowej produkcji". Milch stracił wówczas cierpliwość: „Messerschmitt! Ten samolot miał po prostu absolutnie niedostateczne osiągi, jeśli chodzi o prędkość wznoszenia i pułap. Po prostu nie nadawał się do walki!" Göring zgodził się z nim i z ciężkim sarkazmem powtórzył podstawowe wymaganie, jakie Luftwaffe stawiała myśliwcom: „Niech chociaż startują i lądują w nocy bez ryzyka dla kości pilota".

Drugą wielką troską Göringa byl radar. W tym czasie Luftwaffe już dawno straciła inicjatywę w dziedzinie, jak dziś byśmy powiedzieli, wojny elektronicznej - a w przyszłości miało być jeszcze gorzej. „Od dawna miałem świadomość faktu - mówił zgrzytiiwym głosem - że Brytyjczycy wszystko to już zrobili. Wszystko, co my mamy, wróg może zagłuszyć bez trudu. Zgadzamy się na to jak na dopust boży, a kiedy próbuję coś z tym zrobić, to zawsze zaczyna się stara śpiewka, że nie mamy wystarczającej liczby robotników. Panowie, to nie siły roboczej nam brakuje! Brakuje tylko oleju w głowie, żeby dokonać wynalazków, których nam trzeba"[11]. Marszałek Rzeszy -

* Milch narzekał kiedyś, że profesor Messerschmitt nie wykazał żadnego zainteresowania pokazem zdobycznych samolotów alianckich.

który kiedyś przyznał, że nie umie obsługiwać własnego radia - powiedział jasno, co sądzi o niemieckim radarze: „Często zaglądam do tych urządzeń - wyjaśnił rozbrajająco. - Po prostu trochę drutów i parę innych części (...) Całe urządzenie wygląda prymitywnie"[12].

Istotnie niemiecki radar, pracujący na falach półmetrowych, był bardziej podatny na zagłuszanie przez wroga niż radar brytyjski działający na falach 9-centymetrowych. Kampania zagłuszania niemieckich sygnałów radarowych rozpoczęła się z nadajników w południowej Anglii, a potem używano do tego nadajników zamontowanych na samolotach latających nad Niemcami oraz tajnych nadajników w okupowanej Europie. Ale brytyjscy naukowcy odkryli też znacznie prostszą metodę zakłócania pracy niemieckich radarów - zrzucanie wielkich ilości pasków metalowej folii o długości 25 cm. Metoda ta, która otrzymała kryptonim „Window", była tak prosta i skuteczna, że dowództwo RAF opóźniało zastosowanie jej przez bombowce w obawie, iż Niemcy mogliby ten pomysł przedwcześnie skopiować[13]. Wiemy jednak, że Niemcy już dawno odkryli ten prosty trik i z podobnych względów obawiali się go użyć.

W kwietniu 1942 roku Milch wyznaczył nagrodę dla naukowców, którzy wynaleźliby metodę pozwalaj ącą uniknąć wykrycia przez radar[14]. Sądził, że to możliwe dzięki osłonie z „jakiegoś drutu"[15]. Kilka tygodni później jego główny inżynier potwierdził te domysły: „Jeśli rozsypie się kawałki drutu, to obraz radarowy zostanie tak zniekształcony, że niemożliwa będzie jego właściwa ocena. Nie potrzeba nawet nadajnika do zagłuszania, wystarczy trochę skrawków aluminiowej blachy czy czegoś podobnego"[16]. W sierpniu pułkownik Schwenke zameldował o prymitywnych brytyjskich próbach zmylenia radaru wczesnego ostrzegania „Freya" za pomocą arkuszy metalowej folii, zawieszonych na balonach wypuszczonych w stronę Niemiec. Stwierdził, że gdyby sposobu tego użyto na większą skalę i przy odpowiedniej pogodzie, to Brytyjczycy odnieśliby pewien sukces[17].

Z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się oczywiste, że po raporcie tym powinny nastąpić szybkie przeciwdziałania. Ale nawet po uzyskaniu dokładniejszych danych nie podjęto stosownej akcji. Na początku września 1942 roku doniesiono Milch owi, że brytyjskie bombowce nocne „wyrzucają chmury aluminiowego pyłu", aby zakłócić działanie radarów „Lichtenstein", montowanych na myśliwcach nocnych[18]. Doradcy Miłcha uważali, że jest to być może początek kampanii dezorientowania niemieckiego systemu radarowego i że trzeba się jakoś bronić: „Martini będzie miał ciężki orzech do zgryzienia" (gen. Wolfgang Martini byl szefem powietrznych służb łączności)[19].

Milch instynktownie sądził, że „należy użyć tych samych metod i oszukać wroga", ale Schwenke zauważył, iż doprowadziłoby to do antyradarowej ofensywy z obu stron, a to uderzyłoby również w Niemcy. „Nie ma co składać rąk. Równie dobrze możemy zapytać, czemu nie mamy broni potężniejszej" - uważał jednak Milch. Pod koniec listopada 1942 roku było już dobrze wiadomo, czego mogą dokonać Brytyjczycy, wykorzystując swoją prostą metodę. Pewien inżynier powiedział Milchowi: „Jeśli wyrzucą chmarę takich pasków nad dużym miastem, to będą się one unosiły w powietrzu jakieś 20-30 minut - i przez ten czas nasz radar «Wiirzburg» oślepnie... Generał Martini uważa nasz system za taki sekret, że jego zdaniem możemy coś takiego przetestować jedynie nad morzem, aby wszystko pochłonęły fale, gdyż zneutralizować tych aluminiowych śmieci nie potrafimy"[20].

Kiedy w styczniu 1943 roku Milch domagał się zakrojonej na dużą skalę operacji zakłócania pracy brytyjskich radarów, usłyszał, że Martini jest temu stanowczo przeciwny: „Twierdzi, że wszelkich takich eksperymentów należ}-' na razie zaniechać, albowiem wróg

dysponuje prostą metodą zakłócenia pracy naszego systemu radarowego, my zaś nie znaleźliśmy na nią żadnego antidotum"[21]. Przez następnych sześć miesięcy nie prowadzono żadnych badań w tej dziedzinie. Dopiero w lipcu - gdy Brytyjczycy po raz pierwszy użyli swojej metody podczas zmasowanego ataku na Hamburg, a niemiecki system radarowy został, jak przewidywano, sparaliżowany - Luftwaffe zaczęła poszukiwać stosownych środków zaradczych.

Zarówno Göring, jak też Milch uważali, że niemiecki przemysł elektroniczny pozostał daleko w tyle za przemysłem wroga. Główna przyczyna leżała w tym, że o ile w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych aktywnie popierano radioamatorów, to w III Rzeszy byli oni systematycznie prześladowani*. Poza tym każdy rodzaj sił zbrojnych opracowywał i produkował swój własny sprzęt; tak było do początku roku 1944[23]. Na przykład we wrześniu 1942 roku Milch dowiedział się, że marynarka opracowała proste urządzenie ostrzegawcze, sygnalizujące, kiedy okręt podwodny jest namierzany przez radar przeciwnika. Zażądał wówczas podobnego urządzenia dla samolotów („Tak aby pilot od razu wiedział - aha, ktoś ma mnie na oku. To tak jak dziewczyna, która od razu czuje na sobie spojrzenie chłopaka")[24].

Feldmarszałka szczególnie fascynował brytyjski radar H2S. Udało się go wymontować z samolotu, który w lutym rozbił się koło Rotterdamu. Wzięto też wtedy do niewoli dwóch lotników, którzy jednak odmówili zeznań, utrzymując, że nic o tym urządzeniu nie wiedzą. Ich zachowanie utwierdziło Niemców w przekonaniu, iż chodzi o coś wyjątkowego[25]. Urządzenie ważyło ok. 150 kg i najwyraźniej produkowano je masowo. „Było zamontowane w tym miejscu kadłuba, w którym *Stirling* z Rechlin miał pustą niszę - opowiadał Milch. -

* W marcu 1943 Göring stwierdził: „Największą winę ponosi Ohnesorge [minister poczty] - wszystko chciał trzymać w garści. Zlikwidowaliśmy kluby radioamatorów i nie zrobiliśmy nic, by pomóc tym tysiącom drobnych wynalazców. A teraz ich potrzebujemy"[22].

W bombowcu *Lancaster* została już na nie przygotowana specjalna, zdalnie sterowana platforma". Jedno stało się pewne: praca H2S trudna była do zakłócenia. Kiedy Milch powiedział Göringowi, że segmenty H2S są tak obszerne, iż nie dałoby się ich zamontować w żadnym niemieckim samolocie, Göring kwaśno zauważył: „Bo oni budują te swoje czterosilnikowe furgony tak wielkie, że można by tam położyć parkiet do tańca"[26].

Jak zwykle Brytyjczycy zaprojektowali coś, czego Niemcy nie potrafili nawet naśladować. Kiedy nieszczęsny Martini wyjaśnia! Göringowi, że problemy z radarem da się rozwiązać „i mamy na to dwa albo trzy sposoby, a może znajdziemy nawet czwarty i piąty sposób, na który jeszcze nie wpadliśmy", marszałek uciął: „Może być pan absolutnie pewny, że jeśli pan na ten sposób nie wpadł, to wróg już to zrobił (...) Cóż to za nonsensy. Ani myślę słuchać dalej tych bzdur. Wróg może widzieć przez chmury, obojętnie, czy jest nad jakimś miastem, czy nie. A my nie możemy zakłócić działania jego radaru. Mówi mi pan, że coś mamy, ale zaraz pan dodaje, że to coś może zagłuszyć wróg. Robi pan ze mnie głupka? Co ja powiem Fiłrrerowi? Weźmie mnie za kompletnego gamonia, jeśli powtórzę mu to, co mi pan powiedział. Jeszcze raz pana pytam: czy mamy jakieś porządne urządzenie radarowe?" „Jeszcze nie" - wyjąkał Martini. „Aha! Jeszcze nie! Ale Brytyjczycy mają!"[27]

Sześć tygodni później Göring odebrał sprawy elektroniki Martiniemu i przekazał je Milchowi[28].

Wściekłość i upokorzenie Göringa mogą się komuś wydawać komiczne, ale nie wobec rosnącej skali alianckich nalotów. W marcu 1943 roku RAF przypuścił potężne nocne ataki na wiele niemieckich miast. Na Duisburg spadło prawie tysiąc ton bomb, na Berlin (podczas dwóch nalotów) 1450 ton. 3 kwietnia prawie tysiąc ton zrzucono na Essen, powodując rozległe zniszczenia w zakładach Kruppa. Formacje ciężkich bombowców amerykańskich uderzyły na cele

w okupowanej Europie: 4 kwietnia 228 paryżan zginęło w wyniku nalotu na zakłady Renault, a 5 kwietnia 2130 cywilów, w tym 300 dzieci, poniosło śmierć w Antwerpii (trzy lata wcześniej straty Belgii podczas inwazji niemieckiej wyniosły ok. sześciu tysięcy żołnierzy). Amerykanie zbombardowali też Neapol, gdzie zginęło 221 osób. Göring śledził rozwój wypadków z coraz większą apatią[29].

Milch ostrzegał Goebbelsa, że los wielkich miast Rzeszy maluje się w ciemnych barwach. Dodał też, że fatalne kierowanie przez Göringa lotnictwem musi doprowadzić do katastrofy[30]. Użył tych drastycznych sformułowań w rozmowie telefonicznej, chociaż wiedział doskonale, że aparat jest na posłuchu i jego słowa dotrą do Göringa. Goebbels zaprosił go do wspólnej podróży po zrujnowanych miastach Ruhry. W wagonie ministra propagandy Milch wykazał się swą zwykłą szczerością. „Feldmarszałek Milch wyrażał się o marszałku Rzeszy z najwyższą pogardą - zanotował Goebbels. - Twierdził, że to z jego winy techniczny poziom Luftwaffe zszedł na psy, że Göring spoczął na laurach z 1939 i 1940 roku. Konsekwencją jest nasza niemal całkowita bezbronność wobec powietrznego terroru Brytyjczyków"[31].

Zniszczenia w Essen były bardzo rozległe. Razem wspięli się na wieżę w zakładach Kruppa i oglądali wypalone czerepy fabrycznych budynków. Rozmawiali z gauleiterami i burmistrzami największych miast zachodnich Niemiec. Milch starał się, najlepiej jak umiał, bronić imienia Luftwaffe. W rozmowach prywatnych, zwłaszcza z Goebbelsem, mógł sobie pozwolić na większą otwartość. „Aż do listopada nie będzie można odpowiedzieć silniej na brytyjskie ataki - podsumował te rozmowy Goebbels - natomiast aż do następnej wiosny, innymi słowy przez cały rok, nie będziemy w stanie odpłacić Brytyjczykom tą samą monetą. Jeśli więc o tym wiedzą, będą mogli obrócić w perzynę wielką część Rzeszy. Milch ocenia sytuację wojenną jako bardzo trudną".

W artykule wstępnym w „Das Reich" Goebbels sam wspominał o „adekwatnych krokach" przeciw Wielkiej Brytanii. Miał na myśli tylko zmiany organizacyjne, ale opinia publiczna była przekonana, że Niemcy dysponują już jakąś nową, tajną zabójczą bronią[32]. Faktycznie jednak z jakimkolwiek odwetem trzeba było czekać aż do jesieni, nawet latająca bomba nie mogła być wcześniej gotowa do bojowego użytku.

Ale próby z nią wypadły świetnie. Pewnego pięknego kwietniowego dnia na północnym krańcu lotniska w Peenemunde, gdzie fale Bałtyku oblewają piaszczyste plaże, stworzone jakby do wakacyjnego wypoczynku, Milch przyglądał się inżynierom przygotowującym dziwny stalowy samolot bez kokpitu, spoczywający na wysokiej pochylni sterczącej ku morzu. Kilka prototypowych latających bomb odpalono z samolotu już w listopadzie, zakończono też próby w tunelu aerodynamicznym[33]. Odpalenia z wyrzutni rozpoczęły się w Wigilię 1942 roku. Ten bezpilotowy samolot funkcjonował doskonale. Milch dostrzegł zapłon „tuby Argus", katapulta zadziałała bez zarzutu i ów dziwny samolot został wyrzucony w przestworza. Na wysokości ok. tysiąca metrów wyrównał lot i pomknął ku horyzontowi, kreśląc smugę na niebie. Za nim podążał szybki samolot rozpoznawczy. Milch w dobrym humorze odleciał do Berlina[34].

Albert Speer nigdy nie był żołnierzem i brakowało mu tych kilku lat frontowego doświadczenia, jakie miał za sobą feldmarszałek. Kiedy wojska lądowe podawały swe potrzeby w zakresie amunicji, umundurowania, żywności czy materiałów wybuchowych, wierzyli im automatycznie zarówno Hitler, jak też Speer, ale nie Milch, strażnik interesu publicznego. Na posiedzeniu urzędu centralnego planowania stwierdził: „Każde cięcie uderza w najsłabszą stronę sporu - a jest nią niemiecka gospodarka krajowa"[35]. Walczył o dokładniejsze analizowanie żądań dowódców Wehrmachtu. „Co oni rozumieją przez zużycie amunicji? - pytał. - Na pewno nie to, co

przechodzi przez lufy karabinów. Przez «wystrzeloną amunicję» rozumieją to, co pobrali ze składów, a więc i tę amunicję, którą po prostu porzucili podczas odwrotu"[36]. Milch proponował, żeby pokazać Hitlerowi zestawienie amunicji artyleryjskiej rzeczywiście wystrzelonej podczas I wojny i ogromnych zapasów, które doczekały zawieszenia broni. „Surowce, które marnotrawi się przy produkcji amunicji, są pilnie potrzebne rolnictwu"[37]. Dwaj rządowi eksperci od spraw wyżywienia, zaproszeni na posiedzenie kierownictwa urzędu, całkowicie go poparli. „W 1947 roku też będziemy musieli coś jeść. Jeśli zamykamy na to oczy, oszukujemy samych siebie". Milch przypomniał, że o klęsce w 1918 roku zadecydował głód, i raz jeszcze stwierdził, iż niemieckie rolnictwo powinno otrzymać nawozy azotowe[38].

Speer, tak jak wcześniej, nie zgodził się z Milchem. „Twój spór z Fiihrerem o amunicję to walenie głową w ścianę"[39].

Brytyjskie ataki bombowe stawały się coraz celniejsze. Pod koniec kwietnia 1943 roku Niemcy znali już przyczynę - w ich ręce wpadł nietknięty brytyjski przyrząd celowniczy do bombardowania Mark XIV, lepszy nawet niż amerykański Norden, który już mieli[40]. Urządzenie brytyjskie* było w pełni zautomatyzowane i sprzężone z małą maszyną liczącą, która pozwalała na celne ataki nawet przy gwałtownych manewrach samolotu. Co gorsza, niemiecki agent w Whitehall przekazał raport ze spotkania brytyjskiego ministra produkcji lotniczej, sir Stafforda Crippsa, z Radą Lotnictwa; okazało się, że w kwietniu Brytyjczycy wyprodukowali 1920 samolotów bojowych, kładąc coraz większy nacisk na czterosiinikowce[41].

Do maja 1943 roku Zagłębie Ruhry przeżyło kilka ciężkich nalotów. Na Duisburg i Dortmund co noc spadało po 1500 ton bomb. Parę *Lancasterów* z RAF, każdy ze specjalną wirującą bombą, zniszczyło tamy regulujące dostawy wody dla miast. Tydzień później dywizjon *Mosquito* przeprowadził za dnia, na niskim pułapie, atak

na zakłady optyczne Zeissa w Jenie. Nie zestrzelono ani jednego samolotu. Góring udzielił reprymendy swoim generałom: „Dochodzi do tego, że moi ludzie mówią mi, iż nie są pewni, czy będą w stanie odnaleźć Londyn podczas złej pogody. Tymczasem panowie zza Kanału przylatują sobie, znajdują tamę pogrążoną we mgle i ciemności - i walą prosto w nią!"[42] A przy innej okazji: „Muszę przyznać, że mój szacunek dla tych dżentelmenów rośnie z każdą godziną. Nie mówię tu o okazjonalnych atakach na wybrzeża, robionych na zasadzie «zrzuć bomby i zwiewaj». Jena leży w samym sercu Niemiec! Powiedzmy sobie szczerze: z ich strony mamy odwagę i werwę, a z naszej - pożałowania godną obronę myśliwską"[43].

8 maja Hitler powiedział Milchowi: „Coś złego dzieje się z Luftwaffe - albo to sprawa taktyki, albo technologii"[44]. Milch zasugerował, że to obecna taktyka jest zła, i cierpliwie wyjaśniał, jakie kroki podjął, by produkcja samolotów wzrosła do poziomu trzech tysięcy maszyn miesięcznie. Nie miał natomiast żadnego wpływu na to, jak te maszyny są wykorzystywane. Hitler zażądał, aby każdy nowy myśliwiec był przystosowany do przenoszenia bomb[45]. Tego samego dnia z Hitlerem rozmawiał Goebbels, który zanotował:

„Techniczne niepowodzenia Luftwaffe biorą się głównie z bezwartościowych projektów. Jest to absolutnie wina Udeta. Możemy uznać, że odkupił winę samobójstwem, ale nie poprawi to naszej sytuacji. Wszystko to bardzo niepokoi Speera, który jednak wierzy, że Milch wyciągnie nas z tego bagna. Opinia publiczna wykazuje zdrowy rozsądek, kiedy plotkuje, że to sam Góring jest winny. Góring zbyt długo forował swoich towarzyszy z I wojny, a oni najwyraźniej nie sprostali ciężarom wojny obecnej"[46].

Hitler podzielał opinię Speera o Milchu. Kiedy generał Galland złożył 25 maja wizytę fiihrerowi, ten stwierdził, że Luftwaffe bez feldmarszałka „jest nie do pomyślenia"[47].

ROZDZIAŁ 16

Mczym tknięcie anioła

(maj-lipiec 1943)

Odrzutowiec *Messerschmitt 262* wzniósł się w niebo po raz pierwszy w lipcu 1942 roku, ale do działań bojowych wszedł dopiero jesienią roku 1944 - za późno, by wywrzeć decydujący wpływ na wynik wojny. Z perspektywy czasu możemy dostrzec przyczyny tak znacznego rozziewu pomiędzy obu datami: Ministerstwo Lotnictwa zbyt późno przyznało produkcji tego samolotu priorytet, a ledwie to uczyniło, sam Messerschmitt przestał się *Me 262* interesować, skupiając swą uwagę na jeszcze nowszych projektach. Poza tym Hitler zadecydował, że najpierw ma być produkowana wersja bombowa, co wstrzymało zaawansowane prace nad wersją myśliwską. Winą za to obarczano początkowo Messerschmitta.

Przed lutym 1943 roku o *Me 262* ledwie wspominano w opracowaniach dotyczących planów produkcyjnych - i to tylko dlatego, by, jak powiedział Milch Góringowi, nie zapomnieć o nim zupełnie[1]. Marszałek Rzeszy, którego informowano o pracach badawczych nad tym samolotem jeszcze przed wojną, wspominał w marcu 1943 roku: „Spytałem wówczas, kiedy możemy go zobaczyć; odpowiedziano mi, że za półtora, za dwa lata. A teraz dowiaduję się, że jesteśmy w tym samym punkcie. Tak to przynajmniej wygląda"[2].

Naturalnie profesor nigdy nie wziął na siebie odpowiedzialności za opóźnienie. Po klęsce Niemiec niewątpliwie uznawał to spóźnienie za ważny czynnik przegranej, ale po cichu oskarżał Miicha, który, posadzony przez Amerykanów za kratkami, nie mógł się bronić[3]. Później stwierdził: „Milch uznawał całą rzecz za zabawkę i zabronił dalszej pracy nad nią"[4]. Messerschmitt twierdził też, że sam krzywił się na „z gruntu absurdalny" pomysł Hitlera, by produkować bombową wersję *Me 262.* Po wojnie Brytyjczycy przejęli archiwa Ministerstwa Lotnictwa i osobiste papiery Messerschmitta. Są one wciąż w Londynie, ukazując badaczom krętą ścieżkę, którą musiał pokonać ów kontrowersyjny projekt.

Nowością był nie tyle płatowiec Messerschmitta, ile turboodrzutowy silnik Junkersa[5]. Przez lata główny problem stanowiło zaprojektowanie sprężarki osiowej. W lipcu 1939 roku Ministerstwo Lotnictwa podpisało kontrakt z profesorem Otto Maderem, szefem laboratorium silnikowego w zakładach Junkersa[6]. Prace projektowe miały być zatem prowadzone pod kierownictwem twórcy udanego silnika tłokowego Jumo 210. Odrzutowy silnik Jurno 004 został po raz pierwszy odpalony, gdy bitwa o Wielką Brytanię wkroczyła w kluczową fazę. Przez 18 miesięcy silnik ulepszano, modyfikowano i testowano. W czerwcu 1942 roku pierwszą parę silników dostarczono do zakładów Messerschmitta.

Kontrakt na sam płatowiec ministerstwo podpisało już cztery lata wcześniej, a więc w chwili dostarczenia silników *Me 262* był gotów. Pierwszy lot z nowymi silnikami nastąpił 18 lipca[7]. Tragedią dla samolotu był fakt, że jego losy leżały w rękach Messerschmitta, któremu Milch nie dowierzał. „Wiem aż za dobrze, jak Messerschmitt potrafi się chwalić" - wyznał Milch[8]. Po samobójstwie Udeta Milch uważał, że głównym obowiązkiem przemysłu lotniczego jest dostar-

czenie tylu maszyn istniejących już typów, aby mogły zapobiec całkowitemu załamaniu się Luftwaffe. Rok 1942 upłynął w klimacie katastrofy. Milch miał powody, by obawiać się, że w masowej produkcji silnik Jumo 004 wykaże te same usterki, jakie prześladowały silniki bombowców *He 177 i Ju 288.* I okazało się, że nie były to obawy bezpodstawne. Zresztą do stycznia 1943 roku sztab Luftwaffe nie zgłaszał zapotrzebowania na myśliwiec odrzutowy[9]. Mimo to wyjeżdżając pod Stalingrad Milch w swojej „ostatniej woli" poprosił gen. Vorwalda, by ten dopilnował ukończenia przez Messerschmitta prac nad *Me 262.* Parę dni później ministerstwo przyznało priorytet wyprodukowaniu niewielkiej serii prototypowej tych odrzutowców.

Na początku 1943 roku zakłady Messerschmitta przygotowywały linię produkcyjną *Me 209,* następcy *Me 109G,* który miał być napędzany nowym silnikiem tłokowym Daimler-Benz 603. Jeszcze pod koniec marca Milch uważał, że zakłady powinny się skupić jedynie na produkcji Me *209 i Me 410,* absolutnie koniecznych do prowadzenia wojny powietrznej z Wielką Brytanią[10]. Sądził nawet, że prototypy myśliwca odrzutowego powinna wykonywać jakaś inna firma. Messerschmitt poczuł się urażony brakiem zaufania ze strony Milcha, ale pomimo styczniowej decyzji ministerstwa niewiele robił, by promować *Me 262.* Przesunął projektantów zatrudnionych przy odrzutowcu do pracy nad Me *410,* a w kwietniu napisał do ministerstwa, że z tego powodu program *Me 262* został „bezterminowo zawieszony"[11]. Naszkicował jednak „program awaryjny", według którego w razie przyznania najwyższego priorytetu odrzutowcom do końca 1944 roku można by wyprodukować 40 tego rodzaju samolotów. Trudno było liczyć, że wzbudzi tym entuzjazm Milcha[12].

W maju klimat wzajemnego braku zaufania pomiędzy Messerschmittem i Milchem osiągnął stan wrzenia. Milch uzyskał poufne informacje, że tłokowy *Me 209,* który powinien trafić do dywizjonów na początku roku 1945, będzie miał zapewne gorsze osiągi

jeśli chodzi o zwrotność i prędkość wznoszenia niż *Me 109G \FW 190D,* które od dawna były na wyposażeniu Luftwaffe. Nagle pojawiła się więc ponownie kwestia następnej generacji samolotów myśliwskich. Już w kwietniu jeden z pilotów Gallanda oblatywał *Me 262* i złożył raport, iż samolot jest tak dobry, że bez dalszych poprawek mógłby trafić do dywizjonów. Milch w tej sytuacji zaczął się zastanawiać nad postawieniem od razu na *Me 262,* bez myśliwca pośredniego. Była to ewentualność obciążona znacznym ryzykiem[13]. Ale że pokładał zaufanie w napęd Junkersa, a wobec Messerschmitta odczuwał nieufność, poprosił samego Gallanda, niekwestionowanego eksperta, o przetestowanie odrzutowca[14].

22 maja Galland poleciał po raz pierwszy. Zatelefonował potem do Milcha i podekscytowany oświadczył, że lot tym myśliwcem jest „niczym tknięcie anioła"[15]. Napisał później jednostronicowy raport, który zatrząsł całym niemieckim programem lotniczym: „Ten samolot może się stać naszą największą szansą, a jeśli wróg pozostanie przy silnikach tłokowych, to *Me 262* zagwarantuje nam niewyobrażalną przewagę"[16].

Galland zaproponował, by odstawić na bok niewydarzony *Me 209,* a wszystkie moce konstrukcyjne i produkcyjne skierować do wytwarzania odrzutowego *Me 262.* Jeden z szefów departamentów ministerstwa stwierdził: „Myślę, że ta decyzja byłaby słuszna". „Tak - zgodził się Milch. - To jasne wytyczenie kursu"[17]. Od razu, za zgodą Göringa, przyznano odrzutowcowi najwyższy priorytet. Zakłady miały wyprodukować do końca roku pierwszą setkę maszyn[18]. Milch („Mogę się wahać co do spraw nieistotnych, ale co do ważnych nikt nie decyduje tak szybko jak ja!") zatelefonował do marszałka Rzeszy i zaproponował, by zrezygnować z *Me 209.* Göring zgodził się bez wahania[19].

Czas był najwyższy. Trzy dni później pułkownik Schwenke poinformował, że wiarygodny świadek, jeniec angielski, zeznał, iż wi-

Dwójka asów niemieckiego lotnictwa myśliwskiego - Galland i Molders *(karykatura Ernsta Udeta)*

dział odrzutowiec RAF „lecący bardzo szybko" nad Farnborough, brytyjskim Peenemiinde[20].

26 maja Milch poleciał do Peenemiinde, gdzie ezternastotonowa rakieta *A4,* opracowana przez wojska lądowe, miała się zmierzyć z latającą bombą Luftwaffe. Obie mogły uderzyć jednotońowym ładunkiem w Londyn, ale rakieta Wernhera von Brauna kosztowała jakieś sto razy więcej niż latająca bomba Milcha. Historia rakiety sięgała siedmiu lat wstecz, było więc zrozumiałe, że armia nie miała ochoty z niej rezygnować; nawet Speer poczuwał się do obowiązku wspierania tego projektu, anachronicznego w epoce wojny totalnej. Rakietę jakby przygotowano z myślą o obaleniu produkcyjnych planów Milcha, bo trudno było o bardziej deficytowe materiały i środki niż te, których wymagała. W pierwszych miesiącach 1944 roku przy jej produkcji zatrudniano 200 tysięcy wykwalifikowanych robotników; miesięcznie pochłaniała ok. tysiąca ton aluminium i dziesiątki tysięcy ton ciekłego tlenu, etanolu i wody

utlenionej. Program jej produkcji mógł zasypać kontraktami cały niemiecki przemysł precyzyjny i elektroniczny.

Latająca bomba *Fi 103* została zaprojektowana tak, by uniknąć podobnych kosztów. Zrobiona z cienkiej blachy stalowej i napędzana parafiną, dawała nadzieję na związanie znacznych sił brytyjskiej obrony powietrznej, natomiast *AA* (późniejsza *V-2)* nie mogła odegrać takiej roli, jako że w założeniu miała być nieuchwytna dla przeciwnika.

Dokładnie w południe wojska lądowe wstrzeliły swoją *AA.* Rakieta zniknęła w niskich chmurach, a radar śledził jej lot aż do wysokości 90 km. Spadła 280 km od miejsca startu, tylko 4,5 km od wyznaczonego celu. Był to piękny występ tego skądinąd rzadko trafiającego w cel pocisku[21]. Tymczasem na lotnisku inżynierowie Luftwaffe przygotowywali do katapultowania latającą bombę. Milch z przerażeniem obserwował, jak wpada do morza jakąś milę od brzegu. Druga bomba obrała tę samą dziwną trajektorię. Kiedy technicy von Brauna odpalili drugą rakietę *A4,* poszybowała raźno ku wysokim cienkim cirrusom, wznosząc się jakby na kolumnie białych płomieni. Ale nagle coś się popsuło, rakieta obróciła się dziobem w dół i po paru sekundach gruchnęła o płytę lotniska, na oczach osłupiałych widzów. Na twarz Milcha powrócił uśmiech.

W efekcie zezwolono na kontynuację prac nad oboma projektami, ale Speer przyznał rakiecie *A4* najwyższy priorytet. Milch zabronił dalszych pokazów: „Niezależnie od rangi osób odwiedzających Peenemiinde, bomba nie może być demonstrowana"[22]. Był zresztą przekonany, że już niedługo bomba będzie łatała jak trzeba. Planował, że pierwszą setkę wyprodukuje w sierpniu, we wrześniu produkcja wzrośnie do 500 egzemplarzy, a od kwietnia 1944 roku wynosić będzie 5000 sztuk miesięcznie[23]. W ciągu trzech pierwszych miesięcy do produkcji bomb i wyrzutni potrzebował trzech tysięcy ton stali. Milch podejrzewał, że Speer będzie robił trudności, bo nowa broń

jeszcze nie funkcjonowała należycie. Jednakże Luftwaffe domagała się jak najszybszego podjęcia produkcji, choć Speer przekonywał, że to rakietowcy przystąpią do walki jako pierwsi. Wkrótce asystent Speera, wspomniany już Saur, zażądał przekazania wykwalifikowanych robotników do produkcji elektronicznych komponentów rakiety *A4*[24]. Rywalizacja pomiędzy rakietą i łatającą bombą, w warunkach palących potrzeb obrony kraju, dopiero się zaczynała.

W ostatnim tygodniu maja Brytyjczycy nadal pustoszyli większe miasta Ruhry. W atakach przeprowadzonych 23 i 24 maja zrzucili na Dortmund i Dusseldorf po dwa tysiące ton bomb. 27 maja, korzystając z systemu „Oboe", zaatakowali Wuppertal. Zabili 2450 cywilów, a 118 tysięcy ludzi straciło w ciągu kwadransa dach nad głową. Milch ponowił swe ostrzeżenia, że trzeba więcej robić dla obrony kraju.

„Niemcy przyzwyczaili się - powiedział - o ile do czegoś takiego w ogóle można się przyzwyczaić, że co noc jakieś miasto przeżywa ciężkie bombardowanie. Ale jeśli pewnego pięknego dnia dywizjon latających fortec pojawi się w blasku słońca nad Berlinem i zrzuci bomby precyzyjnie jak na paradzie, bez żadnego przeciwdziałania z naszej strony... - o nie, wtedy tego tak łatwo nie przełkną. Atak na Jenę ugodził mocno w nasze morale i wiarę w Luftwaffe, choć same zniszczenia nie były zbyt wielkie. To, co się stało w Dortmundzie, Bochum i Wuppertalu, jest znacznie gorsze od tego, co dzieje się na froncie. Gdy sprawy mają się źle, żołnierz może się poddać lub wycofać. A cywil musi wytrzymać"[25].

Zniszczenia powiększały się. 11 czerwca bombowce RAF zrzuciły dwa tysiące ton bomb na Dusseldorf; były liczne ofiary śmiertelne. Następnej nocy 1500 ton bomb spadło na Bochum. Kolejnym celem stało się Oberhausen ze swymi stalowniami. Major Hajo Herrmann z niemieckiego lotnictwa bombowego przekazał Milchowi relację naocznego świadka z nalotu na Dusseldorf. „Taktyka jest dość prymitywna: pierwszy samolot, który nadlatuje, wy-

rzuca nad cel i jego okolicę kaskady ogni sygnalizacyjnych, potem na wysokości ok. 5000 m wypuszcza coś w rodzaju czerwonej kuli ognistej. Ta kula co minutę emituje zielony sygnał świetlny; gdy jeden gaśnie, pojawia się następny, tak że nawet najgłupszy pilot może dostrzec sygnał aż z estuarium Tamizy". Samo miasto pokrywa się obłokiem dymu, sięgającym 3-4 tysięcy metrów, niczym ogromną chmurą burzową, przez którą kierowane radarem baterie przeciwlotnicze prowadzą ogień do atakujących samolotów. „Z oddali wygląda to tak, jakby całe miasto było jednym wielkim morzem ognia"[26]

Milch spędził kilka dni na zachodzie Niemiec, dokonując inspekcji systemów obrony radarowej i myśliwskiej. Zameldował Göringowi, że obrona jest wciąż zbyt słaba liczebnie. Dowodził, iż liczba dywizjonów myśliwców dziennych powinna być zwiększona czterokrotnie - aż do czasu, gdy „Amerykanie stracą serce do swojej roboty"[27]. Uważał, że na poziomie pułków dowodzenie jest świetne, ale sugerował, by w jego strukturze na zachodzie przeprowadzić radykalne zmiany - całe tamtejsze lotnictwo powinno mieć jednego dowódcę, któremu podlegałoby dowództwo artylerii przeciwlotniczej oraz, analogicznie jak w RAF, dowództwa myśliwskie, bombowe i obrony wybrzeża. Milch był przekonanym apologetą systemu brytyjskiego i podobną sugestię przedstawił Hitlerowi jeszcze w marcu.

Aby przedyskutować zmiany w taktyce obrony myśliwskiej, zorganizował w Berlinie konferencję[28]. Stawało się jasne, że jeśli zmasowane rajdy brytyjskich bombowców mają być zatrzymane, to trzeba zastosować nowe rozwiązanie, bardziej elastyczne niż tak starannie dopracowana metoda Kammhubera. Już w 1940 roku Milch wzywał do korzystania w nocy z myśliwców jednomiejscowych, ale jego propozycję zignorowano. Dopiero w maju major Herrmann podjął na własną rękę eksperymenty z wykorzystaniem myśliwców jedno-

miejscowych (czyli dziennych) do nocnych operacji nad Berlinem. Eksperymenty były nieformalne, gdyż w lutym 1943 roku Kammhuber ponownie odrzuci! ten pomysł[29].

Tymczasem potrzeba ulepszenia obrony stawała się coraz bardziej paląca. W trzecim tygodniu czerwca Brytyjczycy zrzucili 2000 ton bomb na Krefeld, 1640 ton na Miilheim i Oberhausen, 1660 na Wuppertal i 1300 na Gelsenkirchen. W Wuppertalu lista ofiar dwóch nalotów liczyła osiem tysięcy nazwisk. 22 czerwca Hitler zapewnił Goebbelsa, że rozkazał wzmocnić obronę Rzeszy i obiecał, iż jesienią zostaną podjęte odwetowe ataki na Wyspy Brytyjskie - zarówno za pomocą bombowców, jak i broni rakietowej. Goebbels zanotował potem: „Dowództwo Luftwaffe ma słabych technokratów. Gdyby w swoim czasie rozwój lotnictwa powierzono Milchowi - albo, jeszcze lepiej, Speerowi - to stalibyśmy dziś znacznie lepiej"[30].

Pięć dni później Hitler wezwał siedmiu czołowych konstruktorów lotniczych na Obersalzberg i kolejno ich przepytywał[31]. Heinkel - wyrzucony z własnej fabryki przez rządowego komisarza[32] - bronił swojego *He 177,* twierdząc, że wszystkie nieszczęścia brały się z nierozsądnego wymagania, by maszyna zdolna była do lotu nurkowego. Zapomniał, że Göring już dziesięć miesięcy wcześniej anulował ten wymóg. Messerschmitt jeszcze bardziej zamieszał Hitlerowi w głowie. Przez godzinę skarżył się na Milcha i *de facto* ostrzegał Hitlera oraz Speera przed „szaleńczym" pomysłem masowej produkcji odrzutowego *Me 262.* Zużywał on jego zdaniem więcej paliwa od myśliwców z napędem tłokowym, takich jak *Me 209,* z którego Milch w swej ignorancji zrezygnował*. Powstała paradoksalna sytuacja - gdy Milch walczył o priorytet dla myśliwca odrzutowego, sam projektant maszyny siał w umyśle Hitlera ziarna zwątpienia[34].

* Nie wspomniał jednak, że silniki odrzutowe spalały paliwo tańsze i łatwiejsze w produkcji[33].

Milch był zwolennikiem zasady punktu kluczowego *(Schwerpunktu)*[33]. Uważał, że Luftwaffe powinna w danym momencie występować masowo tylko na jednym froncie, a teraz oznaczało to obronę własnego nieba i do tej obrony należało rzucić jak najwięcej samolotów. W tym leżał błąd Kammhubera: nieprzyjacielskie bombowce co noc przelewały się strumieniami przez granicę, a do akcji przeciwko nim kierowano tylko garść nocnych myśliwców. Reszta musiała tkwić w swoich „boksach"[36].

Herrmann zaproponował, by stworzyć *Schwerpunkt* przez rzucenie mas myśliwców przeciw masom atakujących bombowców. Uderzenie myśliwców następowałoby tam, gdzie bombowce się gromadzą - czyli nad samym celem. Korzystałyby przy tym z oświetlenia towarzyszącego bombardowaniu, a więc ze świateł reflektorów, łun pożarów, flar spuszczanych ze spadochronami, rakiet sygnalizacyjnych itp.[37] Każdej nocy sterowane radarem reflektory w miastach Ruhry łapały w swe światła na kilka minut do 140 bombowców. Jeśli artyleria przeciwlotnicza wstrzymałaby na ten czas ogień, to jednomiejscowe myśliwce mogłyby sobie przez te parę minut nieźle pohulać. Herrmann zaproponował, by najlepsi „wolni strzelcy" spośród pilotów bombowych zajęli miejsca w kabinach stu lub więcej samolotów myśliwskich.

Milch zwrócił się do Góringa, by wypróbował ten system „wolnych strzelców" (znany później pod kryptonimem „Odyniec") jak najszybciej. „Jeśli pogoda będzie dobra, to możemy się spodziewać znaczących wyników"[38]. Herrmann przerzucił swoją eksperymentalną eskadrę z Berlina do Ruhry, zaczął dobierać pilotów - i czekał na następny atak RAE

Zespół planistów spytał Milcha: „Czy pan feldmarszałek wyraża zgodę, byśmy się obecnie skoncentrowali na produkcji jedno- i dwusilnikowych myśliwców kosztem bombowców?" Ten odpowiedział: „Zdecydowanie tak"[39]. Następnie napisał do Góringa i po-

wtórzył sugestię sprzed dwóch miesięcy, by całą miesięczną produkcję myśliwców (ok. tysiąca maszyn) skierować niezwłocznie do obrony Rzeszy[40]. Jednakże Göring nie przyjął go, toteż Milch zaprosił von Bełowa, adiutanta Hitlera, na konferencję w ministerstwie, a potem do swojego domu myśliwskiego na prywatne spotkanie z czołowymi oficerami Luftwaffe i ekspertami ministerialnymi[41]. Musiało to odnieść pewien skutek, gdyż na początku lipca 1943 roku Hitler zgodził się, że myśliwska obrona zachodnich Niemiec powinna być wzmocniona[42].

Sekretarz stanu nie widział Göringa przez sześć tygodni. Gdy pracował w berlińskim upale, jego zwierzchnik wypoczywał na Obersąlzbergu. Milch przez cały czerwiec musiał się z nim porozumiewać listownie. Prosił o wyrekłamowanie od poboru wykwalifikowanych robotników pracujących przy produkcji odrzutowca *Me 262,* silników odrzutowych, myśliwców nocnych i precyzyjnych celowników do bombardowania TSA, opracowanych ostatnio w zakładach Zeissa[43]. Sugerował też przygotowanie zmasowanej obrony wyrzutni bomb łatających, rozmieszczanych we Francji, gdyż „po wprowadzeniu tej broni do walki nasze myśliwce i artyleria przeciwlotnicza zyskają świetną sposobność do zniszczenia sił powietrznych wroga"[44]. Naturalnie wysłał też Göringowi obszerne sprawozdanie ze swej inspekcji systemu obrony powietrznej na zachodzie kraju.

Ponownie ujrzał charakterystyczny perłowoszary mundur marszałka Rzeszy 2 lipca, w pałacyku myśliwskim Göringa w Puszczy Rominckiej na terenie Prus Wschodnich. Marszałek wezwał dowódców flot powietrznych, aby przedyskutować nową ofensywę na Wschodzie, o kryptonimie „Cytadela", która miała się rozpocząć za trzy dni[45]. Chłód w stosunkach pomiędzy Göringiem i Miłchem stał się widoczny jak nigdy przedtem. Kiedy następnego dnia Göring zarzucał bojaźliwość personelowi latającemu, jedynie Milch miał

odwagę mu się sprzeciwić[46]. W swoim raporcie poinspekcyjnym z czerwca ocenił morale załóg bardzo wysoko, a teraz przypomniał o tym i napomknął o swoich propozycjach usprawnień w strukturze dowodzenia. Göring w obecności wszystkich zgromadzonych feldmarszałków i generałów wybuchnął: „Niech pan sobie nie wyobraża, że czytam te głupoty, które mi pan przysyła!" Milch odparł, że w takim razie odbywanie przez niego dalszych podróży w charakterze generalnego inspektora Luftwaffe jest zbyteczne. Göring odpowiedział, że jego zdaniem może je sobie rzeczywiście darować[47]. Milch wrócił do Berlina.

Tej nocy 600 ciężkich bombowców brytyjskich zaatakowało Kolonię na peryferiach Ruhry. Tym razem major Herrmann miał do dyspozycji 12 jednomiejscowych myśliwców - *pięć FW190* i siedem *Me 109.* Mógł przetestować swój pomysł nad miastem wspaniale oświetlonym łunami pożarów i flarami. Trzy dni później zameldował Milchowi: „Otworzyłem ogień do bombowca, który od razu zapalił się, ale leciał jeszcze przez jakieś cztery minuty. Poprawiłem zatem prosto w kokpit - wówczas spadł jak kamień. Widocznie trafiłem lotników". W ciągu minuty dostrzegł jakieś 10-15 samolotów, dobrze widocznych dzięki smugom spalin i stanowiących dobry cel dla myśliwców. Ocenił, że gdyby miał dość myśliwców, mógłby zestrzelić w ciągu nocy do osiemdziesięciu bombowców wroga. Miał już 120 pilotów, pozyskanych dla operacji „Odyniec", ale tylko 15 samolotów[48].

„Artyleria przeciwlotnicza wiedziała, że jesteście w górze?" - spytał Milch. „A skądże, ci ludzie o niczym nie mieli pojęcia". „Chyba byli mocno zdziwieni, kiedy bombowce zaczęły spadać jak muchy?" „Byli zdumieni widząc, jak spadło dziesięć czy jedenaście, a poprzednim razem zestrzelili tylko dwa" - śmiał się Herrmann. „No, wydaje się, że odczyniliśmy urok!" - stwierdzili z ulgą Vorwald i Milch.

Parę dni później niemiecki agent w brytyjskim Ministerstwie Lotnictwa dostarczył zapisy kolejnych konferencji w Whitehall. Wy-

nikało z nich, że ostatnie straty RAF były cięższe, niż się spodziewali sami Niemcy. **Schwenke** powiedział Milchowi, że gdyby udało się powiększyć straty zadawane Brytyjczykom pięciokrotnie, to ci musieliby się zastanowić nad środkami zaradczymi[49]. Ale był to problem, nad którym brytyjskie dowództwo lotnictwa bombowego już się zastanawiało. 15 lipca decyzja zapadła: od 23 lipca znoszono zakaz stosowania pasków metalowej folii. Radary Kammhubera miały oślepnąć[50].

Pięć dni po rozpoczęciu operacji „Cytadela" alianci wylądowali na Sycylii, mając wsparcie trzech tysięcy samolotów. 12 lipca Rosjanie podjęli kontrofensywę. Hitler rozkazał, by wstrzymać „Cytadelę". Posiłki lotnicze ruszyły do Włoch. Milch daremnie przekonywał w kwaterze głównej Hitlera, iż obrona kraju jest daleko ważniejsza od operacji na Sycylii czy gdziekolwiek indziej[51]. „Jeśli się coś dzieje u nas, to reszta się nie liczy". Wróciwszy do Berlina powiedział swoim współpracownikom: „Chciałem, by pomyśleli o przyszłości. Trudno, w 1943 roku powinniśmy siedzieć cicho i zaciskać zęby"[52]. Omawiając w połowie lipca kwestię przydziału myśliwców dwusilnikowych, ponownie podkreślił: „Uporządkujmy najpierw nasze sprawy w Niemczech, Włoszech i w Japonii". Pewien generał ze sztabu Luftwaffe zaprotestował: „Panie feldmarszałku, na Sycylii trwają ciężkie walki i ludzie..." Milch przerwał mu: „Tak, ludzie krzyczą... Ale im głośniej krzyczą, rym ciszej my powinniśmy siedzieć". Dla Milena polem nadchodzącej rozprawy miały być nie Kursk czy Sycylia - ale Rzesza. „Obawiam się jedynie - powiedział - że wróg znów przebije nas jakąś radarową czy inną sztuczką i znów będziemy go musieli doganiać".

ROZDZIAŁ 17

Wieniec na naszą trumnę

(lipiec-wrzesień 1943)

Parę tygodni przed hamburską katastrofą z lata 1943 roku feldmarszałek wzywał czołowych niemieckich polityków i wojskowych do poparcia jego kampanii na rzecz wzmocnienia obrony Rzeszy[1]. Hitler nie wierzył, że niewielkie straty, jakie nocne myśliwce zadawały bombowcom wroga, powstrzymają ataki. „Terror można zwalczyć jedynie kontrterrorem - powiedział do Góringa i Miłcha. - Musicie kontratakować, wszystko inne nie ma sensu". Kiedy wspomnieli o możliwości nocnych rajdów na brytyjskie lotniska, Hitler zauważył, że nocą Luftwaffe nie potrafi znaleźć nawet Londynu, a co dopiero jakiegoś lotniska bombowców.

„To skandal! - obwieścił Hitler dwa dni później członkom swojego sztabu. - I właśnie tak powiedziałem marszałkowi Rzeszy. Nie miałem zamiaru bawić się w gładkie słówka. A potem musiałem słuchać, jak jakiś gamoń prawił: «Tak, *Mein Fuhrer,* kiedy oni przylatują nocą zza Kanału, mogą celnie zbombardować budynki fabryczne o wymiarach 250 x 500 metrów, korzystając ze swego systemu radiolokacji*. Ale my nie możemy znaleźć Londynu, miasta o wielkości pięćdziesięciu kilometrów kwadratowych i leżą-

cego ledwie 160 kilometrów od naszych brzegów! Tak, to skandal, panowie!"[2]

24 lipca na Hamburg spad! grom. Siedemset ciężkich bombowców zaatakowało port i miasto, zrzucając najpierw istne kaskady 25-centymetrowych pasków metalowej folii. Byi to najprostszy sposób zakłócenia pracy urządzeń radarowych „Wiirzburg", kierujących ogniem przeciwlotniczym i obroną myśliwską[3]. Kiedy reflektory po omacku przeszukiwały niebo nad Hamburgiem, a oślepłe myśliwce kręciły się w ciemnościach, wielkie połacie miasta zamieniały się w ruiny. Po nalocie okazało się, że zginęło 15 tysięcy ludzi, a straty brytyjskie wyniosły tylko 12 maszyn. Luftwaffe wykazała się kompletną bezradnością wobec zwykłych pasków metalowej folii.

Z nastaniem dnia nad Hamburg nadleciało ponad sto bombowców amerykańskich, by przeszkodzić w walce z pożarami, a wieczorem 600 bombowców brytyjskich zaatakowało Essen. „Panowie - stwierdził Milch 27 lipca - już nie prowadzimy ofensywy. Od półtora czy dwóch lat jesteśmy w defensywie. Fakt ten uznają obecnie nawet najwyższe kręgi dowództwa Luftwaffe (...) Przez ostatnie trzy miesiące prosiłem, by do obrony kraju skierować myśliwce z całej miesięcznej produkcji. To sprawiłoby, że takie ataki, jak ostatnie naloty na Hamburg i Hanower, byłyby niemożliwe... A nie wiadomo, co nas jeszcze czeka"[4].

Tego wieczoru Hamburg znów ucierpiał. Osłonięte chmurami metalowej folii bombowce RAF zrzuciły na miasto 2300 ton bomb burzących i zapalających. Panowała wówczas susza, od tygodni nie padało. Wybuchły straszliwe pożary. Wodociągi zostały już zniszczone w poprzednich nalotach i płomienie wymknęły się rychło spod kontroli, ogarniając w przerażającym tempie całe śródmieście. Dziesiątki tysięcy mieszkańców dusiły się w piekielnym powiewie sztucznych wichrów ciągnących ulicami, płonęły żywcem w schronach, truły się czadem. Tak wyglądały burze ogniowe. Zginęło 50 tysięcy ludzi. Dopiero teraz Göring zdecydował, że *Schwerpunkt* to obrona Rzeszy[5]. Milch otrzymał rozkaz stawienia się 29 lipca przed Hitlerem i Góringiem.

Milch poprosił eksperta od lotnictwa bombowego, pułkownika Yiktora von Lossberga, by pilotował jego samolot. Tej nocy von Lossberg wpadł na pomysł, jak myśliwce mogłyby pokonać skrywające się za metalową folią brytyjskie bombowce. Miał to być system pozwalający rzucać na wroga znacznie większe siły niż na to pozwalał sztywny system Kammhubera. Dywizjony dwusilnikowych myśliwców powinny gromadzić się nad Holandią i tam czekać na chmary nieprzyjacielskich bombowców. Każda jednostka miała podążać za samolotem zwiadowczym nadającym radiowy sygnał naprowadzający i prowadzonym z kolei przez kontrolę naziemną wprost na awangardę nadlatujących bombowców. Naprowadzone na formację bombowców myśliwce mogłyby polować samodzielnie, używając najnowszych urządzeń radarowych. Von Lossberg uważał również, że trzeba wzmocnić „wolnych strzelców" Herrmanna, ponieważ odnosili coraz większe sukcesy w działaniach nad celami nalotów. Brytyjskie bombowce byłyby zatem nękane nie tylko na linii Kammhubera - ale na całej trasie lotu, od wybrzeży aż po cel[6].

„W ten sposób - mówił von Lossberg - nieprzyjaciel będzie miał na głowie, licząc z pilotami Herrmanna, 200-300 myśliwców, czyli najmniej trzy razy tyle co dziś"[7]. Rysowała się, więc perspektywa zadawania co noc wielkich strat brytyjskim bombowcom. Göring polecił, by gruntownie przeanalizować ten projekt, a tymczasem Hamburg przeżył kolejne ciężkie bombardowanie. Na dzielnice mieszkalne spadło ponad dwa tysiące ton bomb. Ale dzięki „Odyńcowi" Herrmanna wzrosły też straty RAF. Pomimo zakłócania pracy niemieckich radarów Brytyjczycy stracili 28 bombowców[8].

Milch był przekonany, że granice Niemiec zostały wystawione na niebezpieczeństwo nie mniejsze niż to, które spotkało 6 armię pod

Stalingradem. „Jest za pięć dwunasta. To po prostu kwestia przyszłego losu Niemiec". Wobec kryzysu wykazywał tę samą energię i zdecydowanie, jakie ujawnił podczas swej misji specjalnej w Taganrogu. Pomimo wyraźnych zastrzeżeń Hitlera postanowił, że głównym zadaniem przemysłu lotniczego musi być teraz produkcja myśliwców. Żeby być w zgodzie z samym sobą, podporządkował temu celowi także latającą bombę. 30 lipca ujawnił założenia swego Programu Obrony Rzeszy. Do lata 1944 roku miesięczna produkcja myśliwców miała osiągnąć poziom nie dwóch, ale trzech tysięcy sztuk[9].

Gdy zaczęły się studia nad propozycją von Lossberga, Milch stwierdził: „To, co się zdarzyło w Hamburgu, nie ma precedensu, nie mogą się z tym nawet równać nasze ataki na Wielką Brytanię. Samych zabitych naliczono do dziś ponad pięćdziesiąt tysięcy. Większość zginęła w pożarach... Naloty na Hamburg uderzyły mocno w morale naszego narodu". Ważąc z namysłem słowa, ciągnął: „Jeśli rychło nie zdusimy tych nocnych i dziennych ataków, to musimy się liczyć z tym, że Niemcy znajdą się w bardzo trudnej sytuacji". Kammhuber próbował blokować nowe rozwiązania, ale został przegłosowany[10]. Jeszcze tego samego popołudnia zaczęto montować pierwsze zestawy radarowe Lichtenstein SN-2 na pokładach bombowców *Ju 188,* które miały posłużyć jako samoloty zwiadowczo-naprowadzające.

Dla przywódców Niemiec Hamburg stał się przez chwilę zwiastunem końca. Speer przepowiadał na posiedzeniu urzędu centralnego planowania: „Jeśli naloty będą kontynuowane na tę samą skalę, to za trzy miesiące pozbędziemy się wielu kłopotów, które nas dziś zajmują. Upadek będzie gładki, szybki i nieodwołalny. Problem jest prosty: czy możemy wyprodukować więcej jedno- i dwusilnikowych myśliwców? I kosztem czego? Jeśli nie uporamy się z tymi kwestiami, to możemy sobie podziękować za współpracę, bo nie będzie czego planować"[11]. Dwa dni później, w myśliwskim domu Milcha, Speer wyrażał jeszcze większy pesymizm[12]. W rozmowie z Hitlerem 1 sierpnia wróżył, że jeśli sprawy potoczą się w podobnym kierunku jeszcze przez osiem tygodni, to nie gwarantuje sprawnego działania przemysłu, a jeżeli taka sama katastrofa spadnie na sześć innych niemieckich miast, to wojna będzie skończona[13].

Nawet żelazny optymizm Milena pokrył się na krótko rdzą defetyzmu. Kiedy na polecenie Hitlera 2 sierpnia zebrali się w Berlinie ministrowie i gauleiterzy, aby spotkać się z Goebbelsem i przyjąć dawkę wzmacniającej propagandy, Milch parokrotnie wtrącał do dyskusji rozpaczliwe deklaracje pachnące zdradą: „Przegraliśmy tę wojnę! Przegraliśmy z kretesem!" Goebbels musiał apelować do jego honoru oficerskiego, a później narzekał wobec swych współpracowników: „Doprawdy, trudno mi sobie wyobrazić, by jakiś mój sekretarz stanu ośmielił się tak zachowywać - nawet gdyby miał rację"[14].

W nocy Brytyjczycy znów uderzyli na Hamburg. „Moim zdaniem sytuacja jest znacznie czarniejsza niż ją maluje Speer - powiedział Milch na naradzie w ministerstwie. - Jeśli spadnie na nas jeszcze 5-6 takich ataków jak na Hamburg, to niemieccy robotnicy po prostu odłożą narzędzia, niezależnie od tego, jak wielka będzie ich siła woli. Powtarzam, kroki podejmowane obecnie są spóźnione. Nie może być mowy o nocnych walkach myśliwskich na Wschodzie ani o otwarciu parasola nad naszymi wojskami na Sycylii czy gdzie indziej. Żołnierze na froncie mogą sobie wykopać jamy i przeczekać atak. Tego zaś, co dzieje się na naszym froncie wewnętrznym, długo znosić się nie da". Tego dnia zadepeszował do Góringa: „To nie jest front, gdzie wróg atakuje i gdzie walczy się o utrzymanie pozycji. To jest rodzinny dom, który desperacko walczy o istnienie". Kiedy zastępca szefa sztabu Luftwaffe, gen. Meister, nie zgodził się, by do Rzeszy przerzucić dwa dywizjony myśliwców dalekiego zasięgu, tkwiące bezczynnie na Wschodzie, Milch powiedział

mu z wyrzutem: „Mam wrażenie, że siedzimy na gałęzi, którą piłują Brytyjczycy. Tu, w domu, słyszę zgrzyt piły, ale wy, panowie, jesteście daleko i nic nie słyszycie"[15].

Produkował już co miesiąc ponad tysiąc nowych myśliwców, ale wciąż rozpływały się one po różnych teatrach działań wojennych. Z wojskowego punktu widzenia było to nie do przyjęcia. W wojnie powietrznej kierunek działań powinien wychodzić od centrum ku rubieżom. Bombowce nieprzyjaciela winny być najpierw usunięte ze środka Niemiec, a potem odrzucone za Kanał[16]. Ale można było tego dokonać jedynie pod warunkiem zmobilizowania całego potencjału niemieckiego lotnictwa myśliwskiego. Trzeba było „zacisnąć zęby", jak mówił Milch. Kiedy pułkownik Peltz zaoferował swe najlepsze siły bombowe do obrony Rzeszy, Milch chwali! jego decyzję: „Atakowanie Brytyjczyków za pomocą dwudziestu czy trzydziestu samolotów wystawia nas tylko na śmieszność. Nie przestraszymy ich, a jedynie obnażymy naszą słabość. A jeśli zaniechamy akcji, to zaczną myśleć: «Aha, Niemcy coś szykują»"[17].

Rzeczywiście, Milch coś szykował. Latająca bomba *Fi 103* miała wejść do akcji jesienią. Na wiosnę 1944 roku planowano oddanie pierwszej setki odrzutowych myśliwców. Nieco później do dywizjonów miały trafić odrzutowe bombowce *Ar 234.* O stanowiskach wyrzutni łatających bomb Milch mówił: „To w tych miejscach pogrzebiemy brytyjskie siły powietrzne. Brytyjczycy rzucą się na nie ze swoimi bombowcami, a jeśli zbierzemy tam nasze myśliwce, nie trzeba będzie bronić tylów"[18]. Przepowiadał, że również Amerykanie skupią się rychło na dziennych atakach na wyrzutnie. „Będziemy mogli rozszarpywać ich po kawałku. Po jednej czy dwóch bitwach zostaną na tyle osłabieni, że będą musieli odpoczywać ze dwa tygodnie. A samoloty i piloci, których wyeliminujemy, już nigdy nie odwiedzą Niemiec"[19].

Był tylko mały problem: łatająca bomba wciąż sprawiała kłopoty. Milch potrzebował jeszcze trzech tysięcy robotników, a nikt nie

chciał ich dać, szczególnie wojska lądowe, które pilnowały projektu rakiety *A4.* Speer wykorzystał tragedię Hamburga, by wymolestować od Hitlera dekret przyznający absolutne pierwszeństwo masowej produkcji rakiet[20]. Próby z latającą bombą, prowadzone w Peenemunde, skończyły się nadspodziewanie dużą liczbą niepowodzeń. Jednakże jedna z bomb pokonała dystans ponad 230 km, a wiele innych osiągnęło pułap ponad 1000 m i prędkość ponad 650 km/h[21]. Do sierpnia udało się osiągnąć tylko 60-procentową skuteczność startów, ale Milch powtarzał: „powinienem się cieszyć, że *Fi 103* w ogóle lata. Chodzi o samo oddziaływanie na morale ludzi, którzy uważają, że przed bronią tą nie ma właściwie ratunku... Konsekwencje tego muszą być olbrzymie"[22]. Spodziewał się, że londyńczycy mogą wytrzymać dwa lub trzy dni ciężkich ataków bomb latających, a jeśli są „naprawdę twardzi", to cztery dni. Ale potem będzie już po wszystkim, tylko pożary swobodnie rozniosą się po mieście. Produkując 3500 bomb miesięcznie, można by je teoretycznie odpalać co 12 minut. „Nie wytrzymają tego. To będzie faktycznie koniec życia w tym mieście"*.

Na początku sierpnia 1943 roku na projekt *Me 262* spadł nieoczekiwany cios. Hitler nagie zdecydował, żeby nie rezygnować z tłokowego myśliwca Me *209,* choć zarówno Milch, jak i Galland uważali jego osiągi za niewystarczające.

Minęły trzy miesiące od chwili, gdy Milch podjął decyzję o rezygnacji z produkcji Me *209* i bezpośrednim przestawieniu się na samolot odrzutowy. W tym czasie ktoś musiał przestrzec Hitlera przed ryzykiem, jakie wiązało się z myśliwcami odrzutowymi. Milch wyjaśnił rozczarowanemu kierownictwu ministerstwa: „Fiihrer dostrzega w tym

* Pułkownik von Lossberg proponował, by w głowicach latających bomb umieszczać przede wszystkim materiał zapalający. „Wystarczy porównać: od pół roku bombardujemy Londyn, a miasto wciąż stoi. A po dwudniowym bombardowaniu Hamburga bombami zapalającymi miasto jest *Kaputtl"*[23]

zbyt wielkie ryzyko". Sam jednak skarżył się: „Cóż, otrzymuję rozkazy. Jestem żołnierzem, muszę je wykonywać. Musimy zachować roztropność, której wymaga od nas Fiihrer"[24]. Parę miesięcy wcześniej zakłady Messerschmitta zobowiązały się wykonać pilotażową serię stu sztuk Me *262* do maja 1944 roku, a potem produkować 60 odrzutowców miesięcznie[25]. Decyzja Hitlera musiała zahamować produkcję masową odrzutowców: „Oczywiście w tych warunkach Messerschmitt nie będzie się mógł skupić w stu procentach na Me *262".* Następną generację myśliwców, po Me *109* \FW190, miały stanowić Me *209* lub *Ta 153* Kurta Tanka, z których wybrano ten pierwszy myśliwiec, choć nie wzniósł się jeszcze w powietrze. Wybrano Messerschmitta, gdyż firma ta dysponowała większą liczbą fabryk i utrzymywała (kłamliwie), że linia produkcyjna tych samolotów była gotowa w 85%[26]. Milch był wściekły, bo nie mógł promować produkcji odrzutowców. „Jest to jednak decyzja z tak wysokiego szczebla, iż problem trzeba będzie rozwiązać w inny sposób"[27]. Był przekonany, że to sam Messerschmitt nakłonił Hitlera do tej decyzji[28].

Program Obrony Rzeszy, opracowany przez Milcha, zakładał, że we wrześniu 1945 roku produkcja myśliwców sięgnie 4000 sztuk miesięcznie. Za radą gen. Gallanda postanowił, że jedną czwartą tej liczby stanowić będą odrzutowce *Me 262.*

Tymczasem Berlin czekał na swoją tragedię. Każdy wiedział, że nadciąga. W pierwszym tygodniu po katastrofie hamburskiej Goebbels polecił ewakuować wszystkich cywilów, których obecność w stolicy nie była konieczna. Miasto opuściło milion mieszkańców. Sytuacja gen. Jeschonnka, szefa sztabu Luftwaffe obecnego w kwaterze Hitlera była nie do pozazdroszczenia. Nigdy nie zaprzątał sobie głowy problemami obrony. Wiedział, że Goring zorganizował swój własny mały sztab, z Diesingiem i dwoma lub trzema innymi pułkownikami, aby omijać sztab Jeschonnka[29]. Tymczasem marszałek Rzeszy szukał nowego szefa sztabu Luftwaffe. Wśród kandydatów był von

Richthofen[30]. Po amerykańskim nalocie na zakłady lotnicze w Wiener Neustadt, który nastąpił 13 sierpnia, Hitler wymyślał Jeschonnkowi przez ponad godzinę w prywatnej rozmowie. Generał skarżył się potem Meisterowi: „Czemu Fiihrer mówi mi to wszystko? Niech to powie marszałkowi Rzeszy". Odpowiedź była prosta - to Góringa uczynił Hitler swym następcą. Cztery dni później formacja amerykańskich bombowców wdarła się bez eskorty głęboko nad terytorium Niemiec i uderzyła na zakłady łożysk w Schweinfurcie i fabrykę Messerschmitta w Ratyzbonie, zabijając czterystu robotników[31]. Tego dnia Luftwaffe zestrzeliła 60 amerykańskich bombowców, ale Hitler znów zrugał niemiłosiernie Jeschonnka[32]. W nocy nastąpił zmasowany atak brytyjskich bombowców na Peenemunde. Zginęło 750 naukowców i robotników. Cios spotkał też obronę myśliwską: dwieście myśliwców Herrmanna i von Lossberga, zgromadzonych omyłkowo nad Berlinem, natknęło się na ogień artylerii przeciwlotniczej działającej na rozkaz Jeschonnka[33]. Generał znalazł tylko jedno wyjście z sytuacji: następnego dnia znaleziono go z kulą w głowie. Zostawił list: „Nie można już dłużej pracować z Goringiem. Niech żyje Fiihrer!"

• •-.- Nowym szefem sztabu Luftwaffe został gen. Gunter Korten, dowódca 1 floty powietrznej, który do października 1936 roku był oficerem sztabowym Milcha. Feldmarszałek miał o nim bardzo wysokie mniemanie. „Nowicjusz Korten szybko nauczył się, jak zaskarbić sobie zaufanie Fiihrera. Ale wówczas jego stosunki z Goringiem stały się bardzo napięte. Potrafił działać dyplomatycznie i unikał przez długi czas spięć. Pod koniec czerwca 1944 roku wyznał jednak, że na stanowisku wytrzyma najdłużej do sierpnia. Musi zrezygnować, gdyż pomimo najlepszej woli pod słońcem nie może znieść Góringa" - wspominał Milch[34]. Jednakże Korten nie wytrzymał do sierpnia, gdyż zginął śmiercią tragiczną jako przypadkowa ofiara zamachu na Hitlera.

Groza wisiaia w powietrzu. Gorące letnie słońce prażyło na ulicach wyludnionego Berlina. Ci, którzy pozostali, nerwowo reagowali na każdy dźwięk syren. Messerschmitt napisał w liście do przemysłowców, że „miesiące, jakie pozostały niemieckiemu przemysłowi zbrojeniowemu, mogą policzyć na palcach"[35]. Po śmierci Jeschonnka Milch przekonał Góringa, by ten ściągnął do Niemiec trochę dywizjonów myśliwskich z frontów. „Moim zdaniem zrobił to w niemal lunatycznym transie - ale w końcu zrobił"[36]. Milch szukał teraz nowych lokalizacji dla najważniejszych fabryk lotniczych. Mówiło się o gigantycznych fabrykach-schronach, ale nakłady Luftwaffe na prace budowlane spadły w 1943 roku do połowy w stosunku do czterech poprzednich lat (Luftwaffe była teraz na szóstym miejscu wśród inwestorów, po kolejach Rzeszy)[37].

W ciągu lata Milchowi udało się znaleźć ponad 10 min metrów kwadratowych pomieszczeń dla ewakuowanych fabryk, ale akcja ślimaczyła się z braku środków transportu i paliwa. Jeśli chodzi o kolej, to Speer absolutny priorytet zapewnił „programowi pancernemu Adolfa Hitlera". Do jesieni 1943 roku przydziały wagonów dla Luftwaffe spadły o połowę[38]. Göring krytykował Milcha za każdą zniszczoną fabrykę - jakby to była jego wina - ale kiedy feldmarszałek chciał korzystać przez jakiś czas z 60 tysięcy wagonów należących do Luftwaffe, marszałek Rzeszy kategorycznie odmówił. Pod takim dowództwem Luftwaffe skazana była na klęskę[39].

W sierpniu 1943 roku jednostka „Odyniec" majora Herrmanna wzbogaciła się o ponad 150 maszyn. Ci piloci, którzy nadal nie mieli własnych maszyn, „pożyczali" sprzęt z dywizjonów myśliwców dziennych. Herrmann postarał się o bombowce wysokiego pułapu, które zrzucały ze spadochronami flary, by dobrze oświetlić atakowany obszar i ułatwić „wolnym strzelcom" polowanie na nieprzyjacielskie samoloty. Artyleria przeciwlotnicza miała wystrzeliwać rakiety świetlne, a baterie reflektorów oświetlać podstawę chmur. Milch

miał nadzieję, że niebo nad Berlinem stanie się dla brytyjskich lotników istnym Waterloo. „Jedno jest pewne: wróg udaje bohatera tylko wtedy, gdy brakuje obrony! Jeśli natrafia na zacięty opór albo spotyka go porażka, wówczas 90% żołnierzy przeciwnika traci gdzieś odwagę. Będą się musieli solidnie zastanowić, czy ciągnąć to dalej"[40].

Trzy dni później RAF uderzył na Berlin[41]. W ciągu godziny Brytyjczycy stracili 56 bombowców, głównie za sprawą myśliwców Herrmanna. Znacznie więcej maszyn uszkodzono tak, że nie nadawały się do remontu. Milch triumfując przypominał swoim ludziom, iż do marca 1944 roku mają osiągnąć produkcję dwóch tysięcy myśliwców miesięcznie. „Daję moje słowo, że wówczas nocne ataki się skończą"[42]. Nic nie mogło powstrzymać aliantów przed produkowaniem bombowców tysiącami, ale jeśli alianckie załogi stracą ducha, to ataki się załamią. Wciąż prześladowała feldmarszałka ta sama myśl: „Gdybyśmy mieli wcześniej dość myśliwców dziennych i nocnych, to nie doszłoby do tych nieszczęść. Nie musielibyśmy dziś ewakuować fabryk. Nie mielibyśmy nad głową nieprzyjacielskich bombowców".

Było dla niego zagadką, dlaczego musiał samotnie walczyć o obronę Rzeszy. Uważał to za wstyd, że pozostałe dwa rodzaje sił zbrojnych nie pośpieszyły z pomocą, w postaci materiałów i siły roboczej, dla jego programu. „Żadna z tych świń nam nie pomogła - zanotował 31 sierpnia 1943 roku. - Musimy pomóc sobie sami. Każdy wyraża najgłębsze współczucie i obiecuje położyć wieniec na naszej trumnie"[43]. Tej nocy 600 bombowców RAF znów wybrało się nad Berlin. Pogoda sprzyjała nocnym myśliwcom, które wdarły się w ławicę bombowców, startując nawet ze środkowej Francji i północnej Danii. Powstał w ten sposób prawdziwy *Schwerpunkt*. Myśliwce zniszczyły większość z 47 bombowców zestrzelonych tej nocy. Milch polecił, by podświetlić obłoki, używając reflektorów, ognisk i magnezji. Specjalny samolot miał nawet rozpylać smugi mgły, gdyby zabrakło od-

powiedniego pułapu chmur[44]. Następnego dnia powiedział Speerowi: „Bombowce widać było jak muchy na obrusie".

Po trzech nocach RAF zaatakował ponownie stolicę, ale wysiał już tylko dywizjony potężnych *Lancasterów.* Zestrzelono 22 maszyny. Naloty nagle się urwały. Spośród 1719 samolotów wysłanych nad Berlin w ciągu tych trzech nocy tylko 27 zrzuciło bomby w promieniu mniejszym niż 5 km od wyznaczonego celu. W ciągu miesiąca od klęski hamburskiej ludzie z nocnej obrony Luftwaffe przechylili szalę na stronę Niemiec. 2 września feldmarszałek Miłch zameldował się u Góringa w Puszczy Rominckiej i stwierdził, że zadawniona niechęć marszałka Rzeszy do niego gdzieś zniknęła[4]-.

ROZDZIAŁ 18

Obrona Rzeszy

(wrzesleń-październik 1943)

Do sierpnia 1943 roku plany produkcji lotniczej, opracowane przez Milcha, były wykonywane, ale brytyjsko-amerykańska ofensywa bombowa spowodowała pierwsze znaczące opóźnienia. Zbombardowanie pięciu największych fabryk lotniczych i dwóch największych zakładów naprawczych sprawiło, że produkcja myśliwców w sierpniu spadla o 150 sztuk[1]. Ucierpiały nie tylko duże zakłady, ale i mniejsze odlewnie, zakłady metalowe czy fabryki podzespołów. Po katastrofie w Hamburgu wystąpił tak znaczny niedobór śmigieł, że z 42 bombowców *Ju 188,* jakie powinny być wyprodukowane w ciągu miesiąca, zdołano oddać do użytku tylko cztery[2].

Zespół Speera uparcie twierdził, że Program Obrony Rzeszy („224") jest nie do zrealizowania i że nawet program „223", opracowany w kwietniu, przekracza możliwości produkcji lotniczej, ograniczone z braku walów silnikowych[3]. Gdy Miłch zwrócił się do Speera, by ten przyznał produkcji myśliwców takie same preferencje zaopatrzeniowe, jakimi cieszyły się inne najbardziej priorytetowe programy, minister odmówił[4]. Obiecywano Milchowi robotników, komponenty i obrabiarki - ale na obietnicach się kończyło. Ludzie Speera

uważali, że przemysł lotniczy w istocie wcale tego nie potrzebuje[5]. Ministerstwu Lotnictwa wydawało się, iż Ministerstwo Uzbrojenia przyjęło taktykę blokowania, aby zapewnić sobie rzeczywistą kontrolę nad produkcją lotniczą, tak jak uczyniło to parę tygodni wcześniej z programem okrętowym*.

Profesor Messerschmitt również marzył o wyrwaniu przemysłu lotniczego spod ciężkiej ręki Milcha. W obecności Speera i Saura krytykował jednozmianową pracę w tym przemyśle (wynikała przecież z niedoboru siły roboczej), nalegał, by bezwzględnie rozwinąć produkcję myśliwców kosztem bombowców, sądził też, że należy produkować rocznie milion bomb latających *Fi 103*[7]. 7 września dotarł do Hitlera: ostrzegał go przed „niekompetencją" Milcha, opowiadał cuda o myśliwcu *Me 209* i latającej bombie[8]. Później wspomniał o *Me 262*. Uważał, że samolot ten spełnia wymagania, jakie stawiano szybkiemu bombowcowi przeznaczonemu do atakowania celów w Wielkiej Brytanii. „Ale samolot ten jest tak zaawansowany technicznie, że nie może wejść do służby dostatecznie szybko. Z drugiej strony powinniśmy się liczyć z możliwością wystawienia przez wroga podobnego samolotu wcześniej niż my albo w podobnym czasie". Niestety, kontynuował, brakuje odpowiednich mocy produkcyjnych do masowej produkcji Me *262*. Proponował zatem, by zrezygnować z konkurencyjnych projektów - *Dorniera 335* faworyzowanego przez Milcha i *Ar 234,* odrzutowego bombowca, mogącego też służyć jako uzbrojony samolot rozpoznawczy[9]. Hitler nigdy nie widział odrzutowca, ale możliwość wykorzystania *Me 262* jako bombowca musiała mu zapaść w pamięć, gdyż miesiąc później zapytał o zdanie Góringa. Nie minął kolejny miesiąc, a idea ta stała się już poleceniem, przedstawionym

* Kiedy w czerwcu 1944 Speer objął kontrolę nad produkcją lotniczą, jego ministerstwo przyjęto program ambitniejszy niż „223" i niemal tak śmiały jak ,.224". Wcześniej oba te programy Speer uważai za nierealne[6].

Milchowi. Takie były początki „absurdalnego pomysłu" Hitlera, by zrobić z odrzutowego myśliwca bombowiec[10].

Separatystyczne zawieszenie broni (3 września 1943) pomiędzy Włochami i aliantami przyniosło pewną ulgę niemieckiej gospodarce. Niemcy musiały dostarczyć swojemu sojusznikowi 2 miliony ton ropy w 1941 i 1,2 miliona ton w 1942 roku[11]. Z drugiej strony zdrada Włochów wywołała duże problemy strategiczne: 27 września siły brytyjskie zajęły Foggię i piętnaście lądowisk otaczających miasto. Przejęło je lotnictwo amerykańskie. Milch wiedział, że nie ma wyjścia i trzeba ewakuować z włoskich fabryk co się da: „To jasne: po zajęciu Foggii, Brytyjczycy i Amerykanie dysponują nieograniczonymi możliwościami. Mają w swoim zasięgu całe północne Włochy"[12]. Ale dla Milcha, który podobnie jak Hitler nie lubił Włochów, sytuacja ta miała i dobre strony: „Nie należy jednak całkiem zamykać tych fabryk. Niech pozostaną celem dla bombowców. Niech lepiej bombardują fabryki włoskie niż nasze"[13]. Musiał wyzbyć się nadziei na produkowanie we Włoszech bardzo szybkiego myśliwca *Fiat G55,* zaprojektowanego przez prof. Gabriellego[14].

Wojska niemieckie przystąpiły do okupacji tej części Włoch, której nie zajęli jeszcze alianci. Setki tysięcy włoskich żołnierzy internowano w obozach. Dowody wiarołomności Włochów zaszokowały nawet Milcha. Ukrywali wielkie zapasy surowców, błagając jednocześnie o dalsze dostawy z Niemiec. „Mieli większe zapasy miedzi niż my -wściekał się Góring. - Najlepszy jest numer z ropą: w dwóch tunelach znaleźliśmy tyle ropy, ile wystarczyłoby dla ich całej marynarki przez rok! Te świnie chowały sobie ropę, baryłkę za baryłką, i przychodziły do mnie po więcej: «Bardzo chcielibyśmy latać, ale potrzebujemy paliwa». Dałem im kolejny tysiąc ton, a teraz okazało się, że zamelinowali 65 tysięcy ton"[15].

1 października Amerykanie rozpoczęli naloty na Rzeszę ze swej nowej bazy w Foggii. Pierwszym celem była fabryka Messerschmitta

w Wiener Neustadt. Milch stwierdził: „No cóż, na południu i południowym wschodzie mamy nowy front (...) Obliczyłem sobie, że odległość z Foggii do Wiednia jest mniejsza niż z Londynu do Berlina"[16].

Mocno opancerzone amerykańskie samoloty były groźnym przeciwnikiem dla niemieckich myśliwców, nadal uzbrojonych na ogół jedynie w karabiny maszynowe o względnie małym kalibrze. W lecie nieprzyjacielskie bombowce zaczęły korzystać z eskorty myśliwców *P 47 Thunderbolt,* które towarzyszyły im aż do Akwizgranu. Utrudniło to obronę. Inżynierowie Milcha opracowali wiele środków radzenia sobie z tymi problemami, ale z powodu niechęci Ministerstwa Lotnictwa do broni rakietowej nadal nie było odpowiednich pocisków rakietowych ziemia-powietrze czy powietrze-powietrze. Wiele wysiłku poświęcano za to bardziej skomplikowanym broniom, takim jak bomby i pociski kierowane radiem, albo naprowadzane według zasady akustycznej czy magnetycznej. Najbardziej nowatorska była półtonowa bomba z napędem rakietowym, którą dwusilnikowy Me *410* mógł zrzucić w szyk bombowców z odległości około kilometra[17].

We wrześniu pewien pilot szybowca, który miał za sobą ryzykowne operacje w Belgii i na Krecie, złożył pisemną propozycję utworzenia dywizjonu pilotów-samobójców do ataków na najważniejsze obiekty wroga. On i jego towarzysze uważali, że żyją już w „pożyczonym czasie" i chcieliby mieć szansę poświęcenia się dla ojczyzny. Milch poprosił Kortena o przedyskutowanie tego pomysłu z Göringiem. Petersen zaproponował, by wypełniać starzejące *się Ju 88* materiałem wybuchowym. Pilot mógłby ewentualnie wyskoczyć w ostatnim momencie. Milch, po zastanowieniu się, wyznał: „Nie wiem, czy znalazłbym w sobie tyle odwagi, by to zrobić". Zawsze uważał, że pilot musi mieć jakąś szansę na przeżycie. Pewien inżynier zauważył, że wystarczy, by jakaś atrakcyjna dziewczyna wpadła w oko pilotowi podczas treningu w dywizjonie samobójców - i z poświęcenia

będą nici. Milch zrelacjonował wówczas historię, z którą zetknął się osobiście. „Otóż był pewien człowiek, który chciał ze sobą skończyć. Powiedziano mu: poczekaj, jeśli nadal chcesz umrzeć, to mamy dla
*" ciebie pewne zadanie, przydasz się chociaż ojczyźnie. Przygotujemy cię do tego, a tymczasem damy ci, co chcesz - dobrą kwaterę, smaczne jedzenie, nawet dziewczynę. Przyszedł wreszcie dzień akcji. Niedoszły samobójca stwierdził wówczas: nic z tego, zmieniłem zdanie, życie jest zbyt piękne"[18].

Goring poprosił jednak Kortena o przygotowanie listy lotników, chętnych do podjęcia takiej misji.

Tymczasem RAF po odwrocie znad Berlina wydawał się odrętwiały[19]. Nastroje mocno się zmieniły od czasu, gdy przywódcy brytyjscy (i niektórzy niemieccy) przewidywali rychły koniec Rzeszy. Jesienią 1943 roku niemieckie siły myśliwskie wzmacniały się z każdym dniem[20]. Była to zasługa Milcha. W ciągu trzech miesięcy - lipca, sierpnia i września - niemieckie siły myśliwskie na Zachodzie rozrosły się z 1288 do 1646 maszyn. Pokrzyżowało to kalkulacje sztabowców RAF, którzy przewidywali, że Niemcy po ostatnich nalotach na fabryki lotnicze i stratach odniesionych podczas obrony miast mogą utrzymywać na Zachodzie jakieś 650 myśliwców. Teraz oceniali, że bezpośrednio przed aliancką inwazją w 1944 roku Niemcy będą mieli na froncie zachodnim ponad 1700 myśliwców[21]. Na początku listopada 1943 roku, kiedy dokonywano tych wyliczeń, widoki na pokonanie Luftwaffe przed inwazją były już żadne. Mimo to sir Arthur Harris, dowódca lotnictwa bombowego, kusił premiera wizjami równie nęcącymi jak te, które w 1940 roku roztaczano przed Hitlerem. „Z pomocą Amerykanów zburzymy cały Berlin, od końca do końca" - obiecywał Harris. - Nas to będzie kosztowało 400-450 bombowców, a Niemców - klęskę"[22]. Churchill wyraził zgodę.

Niemcy oczekiwali takiego obrotu rzeczy. Aby zakłócić pracę radarów H2S, w które zaopatrzone były brytyjskie bombowce, usiali

podberlińskie jeziora metalowymi tratwami. Opracowali też specjalne nadajniki zagłuszające „Roderich" oraz proste odbiorniki „Naxos Z", umożliwiające myśliwcom łapanie sygnałów radarów H2S. Również stacje naziemne miały wychwytywać sygnały wysłane przez nieostrożne załogi bombowców kierujących się ku Rzeszy[23]. Jednostka majora Herrmanna liczyła już trzy pułki, nocne myśliwce wyposażono częściowo w lepsze radary, mniej podatne na działanie metalowej folii, oraz w wykrywacze podczerwieni. Poprawiono też organizację naziemną: dowódcą dywizjonów myśliwców nocnych mianowano, na miejsce Kammhubera, generała Schmida. Dziesiątki lotnisk, również tych należących do fabryk lotniczych, przygotowano do przyjmowania pilotów myśliwskich, wyczerpanych nocnym bojem[24].

Brytyjczycy domyślali się niemieckich przygotowań i dokonali stosownych zmian w swojej taktyce. Dzielili swoje siły i atakowali kilka miast jednocześnie, by niemiecka kontrola naziemna do ostatniej chwili nie była pewna celu - a potem zagłuszali jej łączność radiową. Używając ciężkich samolotów wyładowanych nadajnikami wysyłali niemieckim pilotom myśliwskim fałszywe rozkazy. Wzywali ich na drugi koniec Niemiec lub, bardziej subtelnie, informowali 0 pogorszeniu pogody lub mgle[25]. Major Herrmann odpowiedział na to, wyposażając *Ju 88* we flary imitujące sygnały świetlne pathfindera. Wypuszczano je nad szczerym polem dokładnie w tym momencie, kiedy Brytyjczycy nadawali sygnał do bombardowania. To był coraz większy koszmar, ale Milen trzymał nerwy na wodzy, przekonany, że Luftwaffe będzie górą w tej nocnej wojnie powietrznej. 1 rzeczywiście, przez sześć miesięcy tak było.

Niemcy potrzebowali paru tygodni, by doszlifować nową taktykę. Podczas ataków brytyjskich na Kassel i Bochum kilka niemieckich myśliwców nocnych zestrzeliła własna artyleria[26]. Na początku października RAF zaskoczył obronę Kassel, pozorując atak na Hanower i Magdeburg. Milch wściekał się potem na kontrolę naziemną, która nie potrafiła na czas przekazać informacji o zmianie kursu bombowców. „Denerwuje mnie to, że wciąż nie potrafimy należycie kierować operacjami nocnymi, choć zatrudniamy przy tym setki tysięcy ludzi". Przewidywał, że „doczekamy się dnia, kiedy nie zaatakują po prostu miast nadreńskich, ale na przykład Berlin i Monachium jednocześnie. Jak sobie z tym poradzi nasz system dowodzenia?"[27]

RAF zaczął też kierować nad Niemcy myśliwce nocne dalekiego zasięgu, wyposażone w bardzo skuteczne urządzenia radarowe. Milch często powtarzał, że Luftwaffe powinna dokonywać podobnych rajdów na lotniska brytyjskich bombowców. 2 października 22 niemieckie myśliwce nocne wmieszały się między brytyjskie bombowce powracające na swe rzęsiście oświetlone lotniska po nalocie na Monachium[28]. Hitler nie należał do zwolenników takich operacji, które dla wroga były kłopotliwe, ale nie robiły na nim większego wrażenia. Powiedział Göringowi, że zdecydowanie wolałby, aby Luftwaffe nadał bombardowała brytyjskie miasta, a nie zabawiała się mieszaniem szyków lądującym bombowcom. Kiedy ktoś napomknął, że takie rajdy wprowadzają wielkie zamieszanie, Hitler kwaśno zauważył: „Być może są zmieszani, ale wciąż tu wracają!"[29]

Swoje dzienne ataki wznowili też Amerykanie. Podczas nalotu na Emden 2 października Niemcy po raz pierwszy wykryli u nich radary typu H2S. Najwyraźniej przejęli pewne elementy brytyjskiej metody bombardowania bez widoczności[30]. Milch nie ukrywał swojego szacunku dla amerykańskiej dokładności: „Kiedy Amerykanie pokryją jakiś obszar dywanem swych bomb, to wszystko idzie w drzazgi"[31].

4 października „w drzazgi" poszła przemysłowa dzielnica Frankfurtu. Kiedy pierwsze informacje o nadciągającej fali bombowców dotarły do Hitlera, jego sztab zapewniał: „Wiedzieliśmy o tym nalo-

cie od naszego agenta. Dowódca obrony jest uprzedzony[32]. Uprzedzony - ale to nie znaczy, że uzbrojony. Dywizjony myśliwskie Gallanda nie zdołały powstrzymać formacji opancerzonych bombowców. Poszczególnym kluczom myśliwców udawało się czasem zbliżyć na kilometr do bombowców, ale po paru nieskutecznych seriach z karabinów maszynowych musiały odskakiwać od Amerykanów. (Osiemnaście bombowców lecących w szyku mogło wymierzyć w atakujące myśliwce 200 ciężkich karabinów maszynowych).

Góring po wieczornej naradzie wojennej u Hitlera opowiadał Milchowi: „Fiihrer domagał się, jako rzecznik narodu niemieckiego, by te dzienne ataki zostały powstrzymane za wszelką cenę". Hitler dodał: „Po dzisiejszym nalocie na Frankfurt słyszałem, że ludzie mówią: «Wszyscy widzieliśmy nad miastem samoloty wroga, ale nikt nie widział żadnego niemieckiego myśłiwca»". Milch próbował bronić pilotów Gallanda, ale Góring przerwał mu: „Wielu pilotów myśliwskich tylko mizdrzy się przed wrogiem: chcieliby, ale boją się". Milch przekonywał go, że taka ciągła surowa krytyka wyprowadza pilotów z równowagi. „Przecież nie muszą się tym denerwować. Niech tylko podchodzą do wroga na czterysta, a nie tysiąc metrów, niech strącają osiemdziesiąt,-a nie dwadzieścia bombowców. Tylko tyle. Minie im depresja, a ja z szacunkiem zdejmę przed nimi czapkę"[33].

Irytowało go, kiedy pilotów traktowało się jak bohaterów narodowych. Uważał, że wiele mają na sumieniu. „Niemieckie społeczeństwo gwiżdże na straty myśliwców - powiedział Gallandowi. - Spróbuj pan wybrać się do Frankfurtu i spytać, jakie wrażenie wywarły na ludziach ofiary wśród pańskich pilotów. Powiedzą: «Niech pan nie żartuje i spojrzy na tysiące naszych zabitych»"[34].

Przyznawał, że dzienne wałki pochłaniają więcej ofiar za sprawą eskorty *Thunderboltów,* ale nie ma sytuacji bez wyjścia. „Najsłynniejsze i najważniejsze bitwy rozstrzygał atak w najbardziej beznadziejnej sytuacji - przypomniał swoim generałom. - W swej legendarnej bitwie Aleksander Wielki poprowadził wojsko do zwycięstwa przez grząskie koryto rzeki, błotniste brzegi i wzgórza obsadzone przez nieprzyjaciela. Udało mu się, bo jego położenie było już tak tragiczne, że wróg absolutnie nie spodziewał się ataku". Dla oficerów Luftwaffe była to średnia pociecha.

Dwa dni po nalocie na Frankfurt Góring po raz pierwszy od dłuższego czasu wybrał się w podróż samolotem. Kiedy jego maszyna sunęła z godnością na południe Niemiec, zaczął marzyć. Przez cztery godziny wyobrażał sobie, że siedzi w wieżyczce amerykańskiego bombowca, a setki myśliwców Luftwaffe atakują go bez wytchnienia. Po godzinie jego karabiny zamilkły - zabrakło amunicji. Zanim wylądował na Obersalzbergu, wyobraził sobie, jak czułby się amerykański lotnik, gdyby ataki myśliwców trwały godzinami: „Żaden lotnik by tego nie wytrzymał, nawet człowiek o lwim sercu!"[35].

Następnego dnia wypytał Gallanda, jak długo jego myśliwce mogą prowadzić ogień. „Siedem minut". Góring wykalkulował głośno, że w takim razie piloci mogliby w trakcie jednej bitwy parokrotnie lądować, żeby załadować amunicję i zatankować. „Gdyby zatem pan naprawdę zakasał rękawy, to podczas czterogodzinnej bitwy mógłby pan zaatakować wroga ze trzy razy?" Galland potwierdził. „Zatem rozkazuję: trzy razy!" W ten sposób Góring przeszedł do historii jako architekt zwycięstwa odniesionego przez myśliwce Gallanda nad amerykańskimi samolotami, które 14 października wróciły nad Schweinfurt. Amerykanie do dziś wspominają ten dzień jako „czarny czwartek".

ROZDZIAŁ 19

Kwestia życia lub śmierci

(październik 1943)

Jesienią 1943 roku wygodnie byio zwalać na Udeta caią winę za techniczne zacofanie Luftwaffe. 9 października Góring mówił o nim z gniewem: „Doprowadził nasze lotnictwo do całkowitego chaosu. Gdyby żył dzisiaj, powiedziałbym mu: «Zniszczył pan Luftwaffe*"[1]. Góring za plecami Milcha chętnie dopisywał do listy winowajców także swego sekretarza stanu, a nawet obciążał go winą za to, że niemiecki przemysł nie skopiował *Mosquito* („Mówiłem rnu, że skopiowałbym bez cienia wstydu i wahania wszystko, co na dobre wyszło wrogowi. Niech sobie Churchill gada co chce!")[2]. Odnosząc się do planów produkcji bombowców w nowym Programie Obrony Rzeszy autorstwa Milcha, Góring narzekał: „Jest coraz gorzej. W październiku tego roku dostaniemy 410 nowych maszyn, a za rok produkcja miesięczna spadnie do 266! Co feldmarszałek sobie wyobraża?"*

Nieobecnego feldmarszałka nikt nie bronił. „Chcę widzieć koniec tego oszukaństwa. Jest gorzej niż za Udeta" - kipiał złością Góring. Jakiś czas później wybuchnął gniewem ponownie, gdy puł-

* Faktycznie program Milcha zakładał, że do października 1944 produkcja bombowców wzrośnie o 169 sztuk miesięcznie[3].

Jeszcze przed wojną sztab Luftwaffe zgłosił zapotrzebowanie na następcę *Junkersa 88*. „Bombowiec B" miał być ciężkim bombowcem mogącym przenosić 5 ton bomb, zdolnym do lotu nurkowego i bardzo szybkim. Konstrukcją wyjściową mógł być *Ju 288* (poniżej) albo *Focke-Wulf 191* (powyżej) [Hanfried Schliephake]

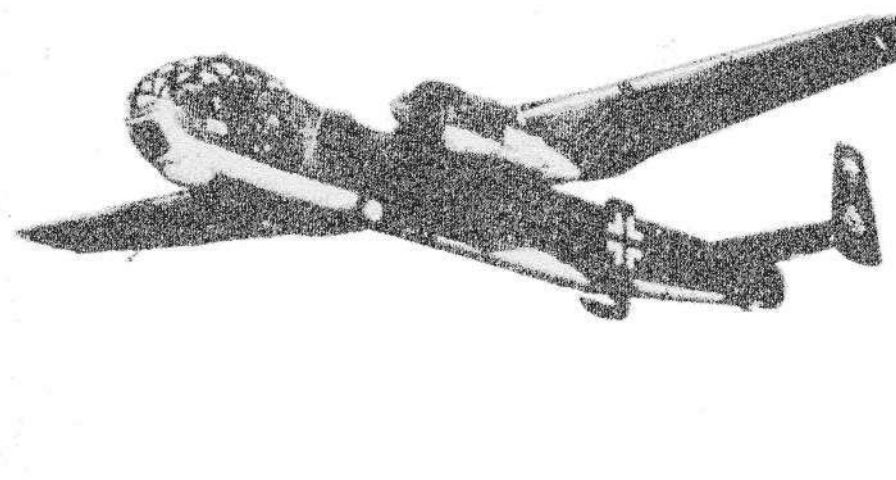

W L939 pozycja Goringa była jeszcze bard/n silna. W przeddzień wojny z duma zaprezentował Hitlerowi najnowocześniejszy sprzęt Luftwaffe na lotnisku w Rechlin (po prawej). Ale wraz z rosnącą indolencją i niepopulamością Goringa, Milch zac/ął zastępować go na ważnych nazistowskich uroczystościach, pokazując się obok Hitlera. Keitla i Himmlera. W końcu Góring uwolni! się od niebezpiecznego „pretendenta" *v,* 1944 (ze zbiorów E. Milena)

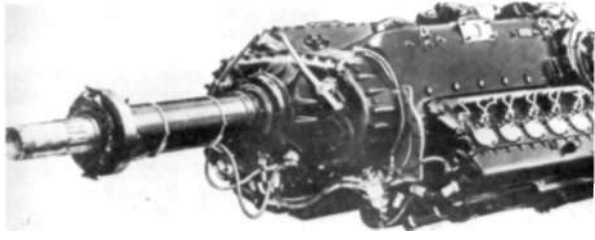

Hcinket 177 byt. jak powiedział Milch, ..padlym koniem wyścigowym Luftwaffe", pozostawiony ni w spadku przez I Mela. Miał lo być bombowiec dalekiego zasięgu, a takie samolot rozpoznawczy. Wyposażono go w dwa dziwaczne zespoły napędowe DB 610, składające sic / dwóch sprzężonych silników. Był lo więc właściwie samolot czterosilnikowy. ale / dwoma śmigłami. Dzięki temu miał być również /dolny tło lotu nurkowego. We wrześniu 1942 Góring narzekał: ..Nigdy się tak nie wściekłem jak wtedy, gdj zobaczyłem ten silnik. Taki silnik powinien hyc prosty jak drut. Jak coś takiego ma być konserwowane i reperowane na lotnisku polowym.' Przecież tu się nawet nie da wymienić Świec bez wyciągania całego silnika". Zamówiono tysiące tych maszyn, na które niecierpliwie czekali lotnicy Luftwaffe, Hitler, a także załogi okrętów podwodnych. Ale tylko nieliczne *He 177* wzbiły się w powietrze (Imperiał Wat Museum)

Kiedyś (ióring, Milch i szef szlabu Luftwaffe Hans Jeschonnek (w środku) występowali jako najlepsi przyjaciele. Ale po serii nalotów RAF na Hamburg w lipcu 1943, gdy miasto spustoszyły „burze ogniowe". Jeschonnek zastrzeli! się w kwaterze głównej 1 uftwaffe (ze zbiorów E. Mileha)

Efekt nalotów RAF na Hamburg w lipcu 1443. Pod wrażeniem tych nalotów Milch zażądał. In sprawę obrony Rzesz> uznać za najważniejszą (OKW)

Profesor Messerschmitt utrzymywał, że w eiagu dwóch tygodni da się przerobie odrzutowego myśliwca *Mv 2t>2* n.i bombowiec /dolny do przenoszenia nawet tony bomb. Miich zaprotestował: ..Ależ. *Stein Fiihrer,* nawet małe d/ieeko zauważy, że to jest myśliwiec, a nie bombowiec!" Dziewięć miesięcy później, jesienią 1944. Ajc *262* wszedł do walki z dwoma bombami 250-kilogramowymi (poniżej) [Hanfried Schliephake]

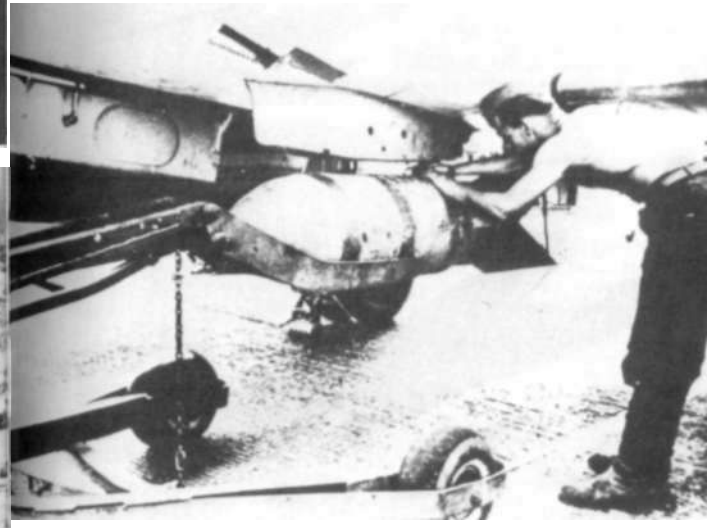

Arado 234 byi od początku projektowany **jako** odr/uinw\ bombowiec i **uzbrojony** samolot rozpoznawczy (Hans Schlicphałce)

Kiedj Milch ustępował w czerwcu 1944, badaniu nad tajnymi broniami zaczynały wreszcie przynosić owoce. **Powyżej: podziemna linia produkcyjna latających bomb *V-1* w Górach Harcu.** Po lewej; rekordowy samolot myśliwsko-homhowy *Domier 335* /dwoma **silnikami napędzającymi jedno śmigło ciągnące i jedno** pchające, **na ogonie. Poniżej: odrzutowy bombowiec *Junkers 287* o nietypowym, ujemnym skosie skrzydeł** (Hans Schliephake)

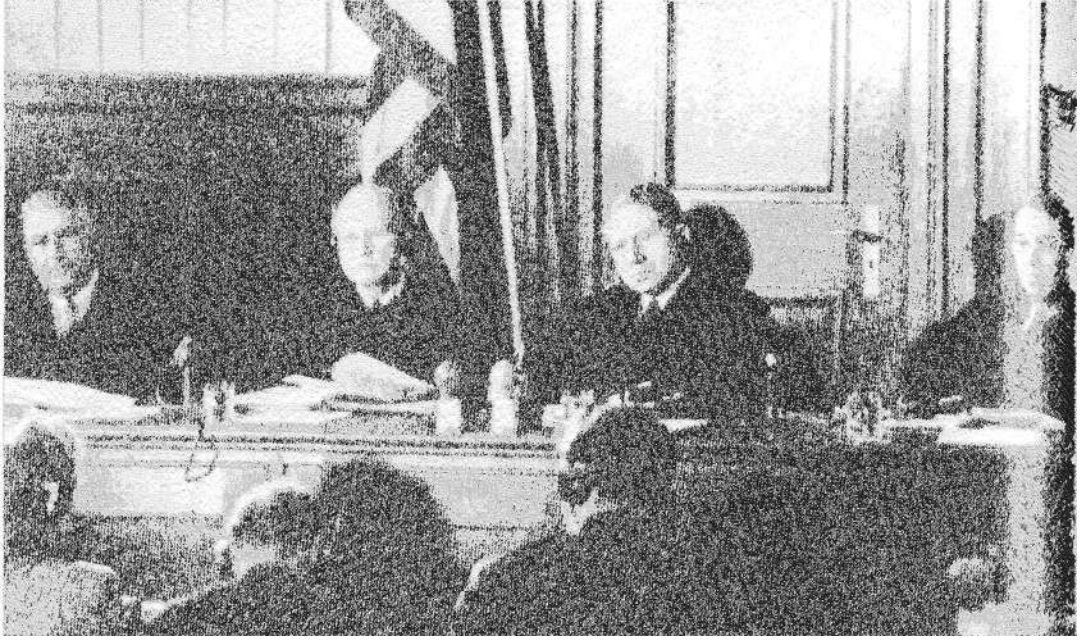

kownik Diesing, jego doradca techniczny, zwrócił mu uwagę, że dzienne bombardowanie Wielkiej Brytanii jest trudne, ponieważ niemieckie bombowce nie mają tylnych wieżyczek strzelniczych*. „Ciekaw jestem - stwierdził Göring - co ci ludzie mają w głowach. Wiedzieli, że wróg ma takie wieżyczki, ale nigdy nie przyszło im do głowy, by montować je w naszych samolotach. Naprawdę powinniśmy posłać tego wieczoru po Reidenbacha i postawić go przed plutonem egzekucyjnym". Coś w nim pękło. Momentalnie polecił, by Gestapo aresztowało głównych współpracowników Udeta - Reidenbacha, Płocha i Tschersicha. „Z każdym dniem jaśniej widzę zbrodnie, które popełnili. To będzie sąd wojenny, a nie przewlekły proces. Jeśli ich zaniedbania się potwierdzą, zostaną rozstrzelani". Potem Göring dodał: „Feldmarszałek Milch na każdej konferencji gada orozstrzeliwaniu. Ale kiedy ja mówię, to mówię serio. To nie jest czcza gadanina!"[4]

Program Obrony Rzeszy okazał się w tej sytuacji nie do przyjęcia. Göring polecił Milchowi wzmocnić siły bombowe, by można było wznowić operacje przeciw Wielkiej Brytanii[5]. Produkcja bombowców, w tym nowych typów *Junkersów,* miała wzrosnąć z obecnych 410 do 600, a potem do 900 sztuk miesięcznie. 14 października Milch ostrzegł Göringa: „właśnie w nadchodzących miesiącach musimy unikać osłabienia Programu Obrony Rzeszy. W przeciwnym razie wróg obróci w niwecz całą naszą produkcję bombowców i to będzie koniec pańskich *Ju 188* i *388*"[6]. Uważał, że da się uratować pierwotne założenia jego programu, i sugerował, by zwiększyć możliwości *Me 410* przez wyposażenie go w bomby o podwyższonej sile rażenia, „prawdziwe bomby terrorystyczne"[7].

Drugi tydzień października 1943 roku byt dla amerykańskich dywizjonów stacjonujących w Anglii wyjątkowo ciężki. 8 października,

* Bombowiec He 777 miał tylną wieżyczkę strzelniczą.

atakując Bremę i Yegesack, Amerykanie stracili 30 bombowców, a ponad dwadzieścia zostało poważnie uszkodzonych. 9 października uderzyli na Malbork w Prusach Wschodnich, gdzie zniszczyli w dziewięćdziesięciu procentach zakłady Focke-Wulfa. Göring krzyczał: „Koniec z tym!" Polecił Speerowi przystąpić do budowy sześciu fabryk myśliwców, zabezpieczonych betonowymi stropami odpornymi na bomby[8]. Tego dnia myśliwce Gallanda po raz pierwszy zwielokrotniły loty bojowe, ściągnięto wszystkie dostępne maszyny, nawet z Francji, a niektórzy piloci dwu- lub trzykrotnie wylatywali przeciw Amerykanom. Spośród 378 bombowców zestrzelono 28, co Hitler i Göring uznali za wynik niedostateczny. Gałland, który wbrew przepisom sam wziął udział w walce, przekonał się naocznie o przyczynach słabych wyników: jedno- i dwusilnikowych myśliwców było wciąż zbyt mało, strzelały ze zbyt dużej odległości, atakowały bez determinacji i zbyt wcześnie odskakiwały od nieprzyjaciela. Galland musiał się więc zgodzić z marną opinią Göringa na temat morale pilotów myśliwskich[9].

10 października Amerykanie zbombardowali centrum Munster. Spośród 236 bombowców zestrzelono 30, a zatem procentowo Osiągnęli Niemcy znacznie lepszy wynik. W ciągu trzech dni Amerykanie stracili więc 88 bombowców i prawie 900 ludzi, zabitych i zaginionych. Okazało się, że Milch miał rację, stawiając na obronę myśliwską. „Amerykanie znają się na robocie - przyznał w rozmowie z Göringiem. - W Malborku ani jedna bomba nie spadla na stare miasto, wszystko zrzucili na cel"[10]. Gratulując pilotom Luftwaffe trzech wielkich zwycięstw ostrzegał: „Nie ma w Niemczech takiego miejsca, które byłoby bezpieczne od nalotów"[11].

Göring z rozkoszą zbombardowałby Amerykę i 14 października ponownie rozmawiał z Messerschmittem o projekcie *Me 264* - bombowca, który zdaniem profesora mógłby zrzucić parę ton bomb nad środkowym zachodem Stanów. „Gdybyśmy tylko mogli... -wzdychał Göring - gdybyśmy mogli zwalić im na głowę trochę bomb, żeby i oni musieli wprowadzić zaciemnienie..."[12]

Ten dzień, 14 października 1943 roku, stał się dla Amerykanów „czarnym czwartkiem". Trzy tysiące amerykańskich lotników otrzymało rozkaz ponownego ataku na Schweinfurt. Morale załóg osiągnęło już punkt krytyczny. W dzienniku medycznym jednostki, która moeno ucierpiała podczas poprzedniego nalotu, zapisano: „Nastawienie psychiczne i morale załóg najgorsze, jakie do tej pory zaobserwowano". Kiedy zaczęła się odprawa przed atakiem, wymienienie nazwy Schweinfurt zaszokowało lotników. Nie podano żadnych szacunków co do liczby niemieckich myśliwców rozlokowanych wzdłuż trasy. Oficer służby medycznej dowiedział się, że to „przeoczenie" było celowe. „Na 85 milach trasy Niemcy zgromadzili 1100 myśliwców. Wnioski były oczywiste. Kiedy obszedłem załogi, sprawdzając wyposażenie, sandwicze, kawę itd„ przekonałem się, że lotnicy byli wystraszeni, a wielu najwyraźniej wątpiło, czy zdołają wrócić"[13].

Kiedy 300 amerykańskich bombowców przekroczyło granicę Niemiec i zawróciła eskorta *Thunderboltów,* do walki przystąpiły pierwsze niemieckie dywizjony. Zaczęła się straszliwa bitwa. Poczynania Niemców były tak skoordynowane, że Amerykanie podejrzewali wykrycie ich wyprawy przez jakiegoś niemieckiego agenta-w Anglii. Wiele myśliwców wyposażono w zaimprowizowane wyrzutnie rakiet. „Jeżeli dywizjon czy nawet jedna eskadra zbliży się do wroga w zwartym szyku i odpali wszystkie rakiety, to na pewno traficie!" - przekonywał Milch miesiąc wcześniej[14]. Fala za falą nadlatywały jedno- i dwusilnikowe myśliwce, atakując Amerykanów rakietami, działkami 20-milimetrowymi, a nawet bombami. Potężne formacje latających fortec zaczęły się rozsypywać, uszkodzone bombowce wypadały z szyku i były bezlitośnie niszczone. Toczyła się najbardziej krwawa bitwa w dziejach amerykańskiego lotnictwa. Galland powiedział później, że jego ludzie wykonali wtedy 800 lotów[15].

Myśliwce bliskiego zasięgu lądowały, tankowały i powracały do walki, nie dając wrogowi, zgodnie z dyrektywą Göringa, chwili wytchnienia. O 14.40 resztki amerykańskiej 1 dywizji lotniczej zaczęły bombardować Schweinfurt. Dziesięć minut później zawiadomiono Göringa o początku nalotu. Przyjął tę wiadomość spokojnie, bo wiedział, że Amerykanie zostali pobici już wcześniej. Poza tym nie mogli wyrządzić większych szkód, gdyż miejscowy dowódca obrony przeciwlotniczej miał w odpowiednim momencie uruchomić generatory mgły[16]. Przez chwilę Göring niepokoił się: „Czy na pewno uruchomi?" Ale potem uspokoił się, pewien, że generatory będą działały. Tak się jednak nie stało i zniszczenia były duże*. O 14.57 ostatni amerykański samolot zrzucił swe bomby. Fabryki łożysk kulkowych zostały w znacznym stopniu zniszczone.

Kiedy bombowce wracały do domu, zaatakowało je jednocześnie 160 myśliwców nacierających ze wszystkich stron. Walka trwała nieustannie aż do kanału La Manche. Wczesnym wieczorem bitwa była skończona. Na polach południowo-wschodnich Niemiec leżały wraki sześćdziesięciu latających fortec; dalszych siedemnaście nie nadawało się do remontu, a na pokładach wielu maszyn, które przebiły się do Anglii, spoczywały ciała poległych lotników. Göring zatelefonował do Hitlera, by zameldować mu o godzinie chwały jego lotników[18]. Ale Hitler jadł akurat obiad ze Speerem, który nie bez kłopotów dodzwonił się do jednej z fabryk łożysk i dowiedział się od brygadzisty, że w istocie fabryki bardzo ucierpiały. Zameldował o tym Hitlerowi. Jak można sądzić, nie bez pewnej satysfakcji[19].

Jednakże wpływ tego bombardowania na produkcję zbrojeniową okazał się mniejszy, niż sądził Speer. Już wcześniej poświęcił wraz z Milchem kilka tygodni na uporządkowanie zasobów łożysk tocznych. Odkryli, iż same tylko wojska lądowe mają zapasy łożysk, które pokrywają straty poniesione w poprzednim nalocie na Schweinfurt, a Milch podejrzewał, że i Luftwaffe musi gdzieś trzymać podobne zapasy[20]. Speer napisał później, że niedobór łożysk kulkowych nie spowodował żadnych opóźnień w produkcji czołgów, samolotów czy innej broni[21].

* Göring powiedział potem Milchowi, dlaczego dowódca obrony przeciwlotniczej nie uruchomi! na czas generatora mgły: „Otóż ten idiota postanowi! najpierw sprawdzić wilgotność powietrza!"[17].

Taktyczny sukces, jakim była obrona Schweinfurtu, nie od razu został w pełni zrozumiany. Obawiając się dalszych ataków na taką skalę, Hitler rozkazał, by obrona Niemiec stała się zadaniem najważniejszym[22]. Speer zanotował żądanie fiihrera: „Więcej artylerii przeciwlotniczej, więcej myśliwców i więcej dwustucentymetrowych reflektorów-szperaczy".

Hitler zażądał też, by myśliwce były wyposażane w najnowsze uzbrojenie, szczególnie w ciężkie 50-milimetrowe działka KWK; było to działko przeciwczołgowe, montowane zwykle na samochodach pancernych, z 21 pociskami[23]. Galland był temu stanowczo przeciwny i zrobiła się głośna afera, taka jak z działkiem 30-milimetrowym i użyciem *Me 262* jako bombowca[24]. Na dzień przed nalotem na Schweinfurt Speer i Milch wciąż spierali się co do kwestii zwiększenia produkcji myśliwców, ale planiści Milcha pracowali już po cichu nad nowym programem, „225", który uwzględniał zwiększenie produkcji bombowców, zakładając jednocześnie podniesienie produkcji myśliwców do 5000 sztuk miesięcznie[25]. Program ten miał krótki żywot, albowiem Speer odrzucił go kategorycznie jako nierealny, Milch zaś wyjaśni! swoim ludziom, że „zdaniem ministra program «224» sprawia wystarczająco dużo kłopotu"[26].

Nocami Luftwaffe wciąż walczyła z coraz bardziej wymyślną bronią elektroniczną i podstępami Brytyjczyków. Pod koniec października bombowce RAF zrzuciły 1700 ton bomb na Hanower i 1100 ton na Lipsk. Podstawowy problem - uchronienie radarów przed „oślepianiem" metalową folią - nadal nie był rozwiązany. Göring nie

ukrywał podziwu dla biytyjskiej elektroniki. „W dziedzinie radaru muszą być największymi geniuszami na świecie. Oni mają geniuszy, a my niedołęgów... Brytyjczycy nigdy nie użyliby tych skrawków folii, gdyby nie mieli stuprocentowego antidotum". I przyznawał: „Nienawidzę tych łobuzów jak diabli, ale na tym polu - czapki z głów. Po wojnie sam sobie kupię brytyjskie radio. Będę miał wreszcie luksus posiadania czegoś, co zawsze działa"[27].

Góring cieszył się wciąż popularnością w społeczeństwie, co niewątpliwie stanowiło paradoks. W ostatnim tygodniu października przeprowadził inspekcję jednostek myśliwskich na zachodzie Niemiec i gdziekolwiek, w Ruhrze czy Nadrenii, zatrzymał się jego mercedes, zaraz marszałka Rzeszy otaczał przyjazny tłum. W nieoficjalnej mowie do towarzyszących mu generałów, wygłoszonej w kwaterze głównej obrony myśliwskiej w Holandii, wypowiedział się bardzo emocjonalnie: „Też jestem człowiekiem i zrozumiałbym wszystkich tych stojących wśród ruin ludzi, którzy przeżyli po sto nalotów, gdyby wykorzystali mój przyjazd, by obrzucić mnie, może nie zgniłymi jajami, ale wyzwiskami jako jednego z dygnitarzy, człowieka odpowiedzialnego za ten cały bałagan... gdyby nazwali mnie tłustym leniem". Uśmiechnął się blado. „Pozwoliłbym na to"[28].

Ta popularność umacniała w Góringu lekceważący stosunek do własnych oficerów. W nocy z 22 na 23 października, przed spotkaniem marszałka Rzeszy z setkami pilotów zebranych w jednym z hangarów w Arnhem, olbrzymi pożar ogarnął Kassel, na które Brytyjczycy zrzucili 1800 ton bomb. Pomiędzy zmierzchem i świtem zginęło prawie sześć tysięcy cywilów. Góring znów zarzucił pilotom mizdrzenie się przed wrogiem. Ze złością wypominał im, że kiedy kierował dywizjony myśliwskie do obrony Rzeszy, zapewniali go: „Niech no tylko spróbują przylecieć te czterosilnikowe gruchoty. Cóż to będzie za jatka! No dobrze, jatka była, ale oni wciąż przylatują. Spójrzcie na to w ten sposób: niemieckie społeczeństwo cierpi, dzień za

dniem, na skutek terroru wroga. Ludzie mogą jeszcze zrozumieć, że w nocy trudno wejść w kontakt bojowy z bombowcami. Ale w dzień, zwłaszcza przy pięknej pogodzie... - tego nigdy nie zrozumieją. Nie zamierzam tu wymieniać żadnego szczególnie złego dywizjonu czy jakiejś eskadry. Ale jednego możecie być pewni - nie zniosę tchórzy. Każdego tchórza wywalę z Luftwaffe!"[25]

Milch nie sądził, by wina leżała po stronie pilotów myśliwskich. Bitwa o Schweinfurt i kilka nocnych bojów z Brytyjczykami świadczyły o czymś przeciwnym, a za długofalowe błędy planistyczne, które zepchnęły Luftwaffe do defensywy, odpowiedzialne były, jego zdaniem, wyższe kręgi dowódcze. Następnego dnia przedstawił Góringowi program „225", zakładający produkcję pięciu tysięcy myśliwców miesięcznie, i nalegał, by marszałek Rzeszy pozyskał dla tego programu Hitlera. Przemysł lotniczy musiał się przede wszystkim wybronić przed wielkim poborem robotników do wojska, poborem zaplanowanym przez Hitlera na najbliższe trzy miesiące. Spośród 435 tysięcy rezerwistów, przydzielonych według danych Speera do pracy w przemyśle lotniczym, do wojska miało iść co najmniej 60 tysięcy[30]. Milch uważał zresztą, że ta pierwsza liczba była przesadzona: sądził, iż bliższe prawdy byłoby 250 tysięcy[31]. W każdym razie Luftwaffe nadal przegrywała walkę o siłę roboczą, gdyż Speer mógł wykorzystać swoje lokalne inspektoraty do przesuwania robotników z zakładów *stricte* lotniczych do fabryk produkujących na potrzeby wojsk lądowych[32].

Góring spotkał się z Hitlerem 27 października, ale niczego nie wskórał w sprawie poboru. Hitler nie wierzył, że przemysł lotniczy zatrudnia mniej niż pięć milionów ludzi (faktycznie było to 1 min 920 tys.)[33]. Naczelni dowódcy innych rodzajów sił zbrojnych przedstawiali równie dramatyczne wizje swojego położenia. W końcu rozmowa zeszła na anegdoty o marnowaniu siły roboczej. Milch dowiedział się o tym następnego dnia od Góringa i zanotował w swym

dzienniku: „Wielka konferencja w Karinhall. Okropna awantura. Göring ma wyrzuty sumienia wobec Fiihrera"*. 29 października Milch poinformował szefów departamentów: „Decyzja zapadła. Pobór będzie przeprowadzony"[35]. Sauckel obiecał przekazać niemieckiemu przemysłowi trzy miliony włoskich jeńców, ale nie można było na nich liczyć: zgłaszali się na ochotnika do wojska, wracali do Włoch - i uciekali w góry. Tych robotników, którzy zostali, traktowano bardzo delikatnie aż do czasu, gdy Milch się o tym dowiedział. Zameldował wówczas Göringowi: „Wydałem rozkaz: jeśli nie zaczną pracować, będą bici"[36].

O jednym zwłaszcza Hitler przekonał Göringa. To, czy niemiecki front w Rosji cofnie się paręset kilometrów, czy nie, jest kwestią drugorzędną wobec innej sprawy: czy Niemcy okażą się na tyle zabezpieczone od Zachodu, by nie dopuścić do powstania alianckiego drugiego frontu. „Tu Luftwaffe ma do odegrania kluczową rolę" - podkreślił[37]. Jeśli alianci postawią stopę na francuskiej ziemi, będzie to koniec Niemiec. Inwazja jest zagrożeniem nieskończenie większym od wszelkich nalotów na miasta.

Milch na próżno przypominał Göringowi, że nie tyle miast, co przemysłu zbrojeniowego muszą bronić - tej podstawy niemieckiej potęgi militarnej. „Myślę w tym kontekście o prawdziwej kwestii życia lub śmierci, niezależnie od wydarzeń na froncie wschodnim. Zwłaszcza zaś o tym, czy nasz front wewnętrzny będzie należycie broniony, gdy na wiosnę pojawią się obok amerykańskich bombowców także myśliwce dalekiego zasięgu". Göring przerwał mu niecierpliwie: „Nawet jeśli zrównają z ziemią wszystkie niemieckie miasta, to naród niemiecki przetrwa. Nie jestem przeciwny obronie Rzeszy, sam wspierałem Luftwaffe na froncie wewnętrznym i pomimo zaciekłego oporu ściągnąłem do Rzeszy dywizjony frontowe". Powtórzył, że Niemcy stają wobec dwóch zagrożeń: pierwsze nastąpi, gdy pewnego pięknego dnia usłyszą: taka a taka rosyjska grupa armii wkroczyła na Śląsk, a inna do Prus Wschodnich. Jedna prze ku Wiśle, druga ku Odrze (...) Drugie zagrożenie to Wielka Brytania". Oto dlaczego uważał bombowce za decydujący czynnik obrony Rzeszy. „Muszę znów zaatakować Brytyjczyków na Wyspach. Przez cały rok musieli znosić naloty, tak jak my teraz. Ale od dwóch lat mają spokój (...) W momencie, gdy Brytyjczycy spróbują wylądować we Francji i otworzyć drugi front, nie zostawię w Niemczech ani jednego myśliwca. Każdy samolot zdolny do walki zostanie wysłany do ataku, niezależnie od tego, co się stanie z niemieckimi miastami (...) Jeśli Brytyjczycy spróbują wylądować na naszych wybrzeżach, sytuacja będzie fatalna. Teraz, kiedy bombardują nasze miasta, sytuacja jest nieprzyjemna, ale bynajmniej nie fatalna"[38].

* Göring zbeształ Milcha: „Za często palą mnie uszy. Niech mnie pan już więcej nie nabiera na te swoje dane!"[34]

ROZDZIAŁ 20

Na co komu Messerseł̈iinirt

(październik-grudzień 1943)

Nikt nie wątpił, że odrzutowy *Messerschmitt 262* miał zasadnicze znaczenie dla odzyskania przez Niemcy przewagi w powietrzu, ale co do sposobu jego wykorzystania pojawiły się wkrótce kontrowersje. Galland, dowódca myśliwców, wciąż zapewniał: „da on nam taką przewagę, że liczy się każda sztuka"[1]. Hitler, który jeszcze nie widział samolotu, optował nie za wersją czysto myśliwską, ale za myśliwcem bombardującym, który odegrałby decydującą rolę w odparciu alianckiego najazdu na wiosnę 1944 roku.

W październiku 1943 roku powiedział Góringowi, że krytyczną fazą nadciągającej inwazji będą pierwsze godziny lądowania na plażach, godziny pełne zamieszania, gdy rejon desantu zostanie zapchany czołgami, działami i wojskiem. To właśnie wtedy *Me 262* powinien mieć swoją sensacyjną premierę - w roli szybkiego bombowca[2]. Nie musi mieć dużego udźwigu. „Wystarczy, jeśli zabierze kilka bomb siedemdziesięciokilowych" -wyjaśnił Hitler. Nie musi też być celny, bo latałby głównie nad plażami, na niskim pułapie i zrzucałby bomby prosto na tłumy lądujących żołnierzy i masy sprzętu. Zatrzymanie wojsk inwazyjnych nawet na kilka godzin będzie miało zasadnicze znaczenie, gdyż pozwoliłoby na ściągnięcie odwodów. Góring zgodził się, choć w duchu wątpił, czy do tej pory *Me 262* będzie w istocie gotów. Głośno natomiast mówił, że do tego celu należałoby wykorzystać również istniejące już samoloty myśliwsko-bombowe[3]. Zaczął też dyskutować z Milchem i Messerschmittem o bombowej wersji *Me 262*.

Pierwsza pilotażowa seria stu sztuk miała być gotowa w maju roku 1944, a produkcja masowa powinna ruszyć w Ratyzbonie i A.ugsburgu w listopadzie. Profesor Messerschmitt podtrzymywał jednak swe żądania: chciał więcej wykwalifikowanych robotników i kreślarzy. W połowie października Góring miał całkiem uzasadnione-wątpliwości, czy odrzutowiec kiedykolwiek trafi do jednostek bojowych. „Nie chciałbym, żeby *Me 262* wszedł do służby pół roku za późno"[4] - powiedział Milchowi. Były to zaiste prorocze słowa.

Ministerstwo Lotnictwa robiło co mogło, by zaspokoić żądania Messerschmitta, nawet kosztem rywalizujących z nim firm[5]. Ale Messerschmitt wciąż prosił o więcej. Na lotnisku w Neuburgu domagał się od Göringa kolejnych czterech tysięcy robotników: „Muszę pana ostrzec, że *Me 262* może mieć trzy miesiące opóźnienia, a jeśli nie da mi pan tych ludzi, to nawet pół roku"[6]. Marszałek Rzeszy powtórzył to fiihrerowi. Hitlera „mało szlag nie trafił", jak opowiadał Göring. Zgodnie z poleceniem fuhrera robotników należało zabrać z innych zakładów lotniczych.

Milchowi bardzo się nie podobała taktyka profesora. Żalił się Góringowi: „Nas o opóźnieniach nie uprzedza". Sugerował, że rzeczywistą przyczyną opóźnień jest zbytni wysiłek wkładany w produkcję *Me 209*. Gdy Göring bez przekonania bronił profesora, Miłch przerwał mu: *„flerr Reichsmarschall,* na co komu Messerschmitt? W tej samej dziedzinie mamy znacznie lepszych konstruktorów"[7].

Trzeba zaznaczyć, że nikt wówczas nie krytykował Hitlera za skłonność do postrzegania *Me 262* jako samolotu myśliwsko-bom-

bowego. Nie czynił tego przede wszystkim sam Messerschmitt, o czym przekonali się Milch i Göring odwiedzając go dwa dni później[8]. Zanim objechali zbombardowane budynki fabryczne i hangary, Göring wspomniał o żądaniach Hitlera. „Ależ oczywiście, od samego początku myśleliśmy o zaczepach do bomb - jednej 500-kilogramowej lub dwóch 250-kilogramowych. Mógłby jednak przenosić także jedną bombę tonową lub dwie półtonowe" - zadeklarował ochoczo Messerschmitt. Zapytany przez Göringa, ile czasu zajęłyby zmiany, odpowiedział: „dość łatwa sprawa - myślę, że jakieś dwa tygodnie"[9].

Przed wyjazdem Milch i Göring zobaczyli w locie szósty egzemplarz prototypowy Me *262* - pierwszy z chowanym podwoziem przednim - oraz rakietowy myśliwiec przechwytujący Me *163* nadający się dla pilotów-samobójców.

Dwa dni później odwiedzili zakłady Junkersa, gdzie produkowano silniki odrzutowe[10]. Ta ważna linia produkcyjna miała być wkrótce ewakuowana do baraków wojskowych w Zittau (Żytawie), a produkcja masowa powinna ruszyć w styczniu. Göring radził dyrektorom zakładu, by znaleźli, jeśli to możliwe, pomieszczenia podziemne, a budynki naziemne wyposażyli w odpowiedni sprzęt gaśniczy. „Doświadczenie uczy, że nawet największe zniszczenia wywołane przez bomby burzące są do naprawienia, natomiast pożar niweczy wszystko"*. Zanim opuścili Dessau, obejrzeli też prototypy najnowszych bombowców Junkersa -*Ju 388* (był to właściwie *Ju 188* napędzany dwoma gwiaździstymi silnikami BMW 801)[12] oraz *Ju 287*. Ta ostatnia maszyna była ciężkim bombowcem odrzutowym, napędzanym sześcioma silnikami Jumo 004, ze skrzydłami

* Parę dni później Speer stwierdził: „Gdybyśmy mieli dziś do czynienia wyłącznie z burzeniem, sprawy staiyby o połowę lepiej". Dr Werner, mówiąc o Schweinfurcie, dodawał: „Gdzie wybucha pożar, tam wszystko jest stracone: maszyny nadają się na złom"".

o ujemnym skosie. Miała osiągać prędkość dźwięku, a pierwszy lot próbny odbył się osiem miesięcy później. Na koniec Göring i Milch pojechali do zakładów Arado, ewakuujących się akurat do Landshut[13]. Na nowym miejscu produkcja bombowców odrzutowych *Ar 234* miała ruszyć we wrześniu 1944 roku, przy zatrudnieniu 26 tysięcy robotników. Pierwsza setka tych bombowców powinna być gotowa do końca 1944 roku. Złożono już pięć maszyn prototypowych: osiągały prędkość 800 km/h i miały zasięg 1600 km. Niestety, cały projekt był opóźniony o parę tygodni z powodu niedawnej katastrofy pierwszego *Ar 234,* w której zginęli najlepsi oblatywacze. Również przeprowadzka fabryki miała opóźnić prace o dwa miesiące[14]. Milch uważał, że należy nie tylko trzymać się pierwotnego harmonogramu, ale nawet przekroczyć plan. Fabryka zobowiązała się zatem, że jeśli otrzyma niezbędne materiały i siłę roboczą, to do końca 1944 roku wyprodukuje 200 tych odrzutowców, a do połowy 1945 - tysiąc[15].

Możemy sobie wyobrazić, w jak optymistycznym nastroju kończył Göring swój objazd po zakładach wytwarzających odrzutowe płatowce i silniki. Jednakże wszystkie te obiecujące plany mogły się obrócić w proch po kilku celnych, sprawnie przeprowadzonych nalotach alianckich. Rozpoczął zatem kampanię „przenoszenia przemysłu pod ziemię". Kiedy urzędnicy Ministerstwa Lotnictwa przemierzali kraj w poszukiwaniu pustych tuneli i jaskiń, zwrócił się 8 listopada do gauleiterów. „Wielka Brytania doświadczyła już najcięższej wojny powietrznej. Jak prawdziwi Germanowie, Anglicy zacisnęli zęby i przetrzymali nasze naloty. Jednakże od wielu miesięcy cieszą się spokojem - a naloty stały się chlebem codziennym dla Niemców. Tym większe będą cierpienia Brytyjczyków, gdy jeszcze przed końcem 1943 roku zaczną się niemieckie ataki odwetowe, Londyn nie będzie jedynym celem. Zawsze lepiej jest kompletnie zmieść z powierzchni ziemi miasto stutysięczne, niż zrobić wyrwę

wmieście gigantycznym!" Mówił o siedmiu tonach bomb, przenoszonych przez bombowiec *He 177,* i o materiale wybuchowym trialen, wypełniającym bomby. Trialen miał być dwukrotnie silniejszy od brytyjskich materiałów wybuchowych[16]. W tej świetlanej wizji był jeden ciemny punkt: *Me 262.* Zgodnie z obawami Góringa pod koniec 1943 roku opóźnienie w pracach nad tym samolotem wynosiło już kilka miesięcy. W styczniu 1944 roku Messerschmitt napisał obszerne memorandum, w którym uchylał się od odpowiedzialności za spóźnienie, a winą obarczał Ministerstwo Lotnictwa[17]. Messerschmitt jeszcze w czerwcu 1943 roku sprzeciwiał się otwarcie zastępowaniu *Me 209* przez *Me 262.* Tłokowy *Me 209* miał być wtedy, jak deklarował, gotowy do produkcji w 95 procentach[18]. Pomimo zakazu Milcha nadal zatrudniał przy „martwym" *Me 209* wykwalifikowanych robotników i kreślarzy. Czynił to kosztem odrzutowca i pomimo otwartych protestów własnych kolegów*'[19]. Milch pamiętał, jak wiele projektów Messerschmitta nie spełniło nadziei: *Me 110, Me 210, Me 264, Me 309. Me 410* był udany, aie niewiele miał wspólnego z samym Messerschmittem. Chociaż - co w 1939 roku zrobiłaby Luftwaffe bez myśliwca Me *1091* „Najgorsze jest to, że bardzo trudno przewidzieć, czy Messerschmitt wypuści kolejny przebój czy kolejnego knota"[21]. W efekcie pod koniec września Milch poprosił ostrożnie swych współpracowników, by „dla uniknięcia nieporozumień rozważyli kwestię, czy w świetle danych o osiągach i terminach dostaw, istotnie potrzebujemy Me *209"'*[2].

Opinia ekspertów, zwłaszcza Gallanda, brzmiała jasno: *Me 209* by! niepotrzebny. Do końca października nawet nie wzniósł się w powietrze, choć już w czerwcu 1944 roku miał wejść do produkcji masowej. Messerschmitt żądał teraz jeszcze tysiąca kreślarzy, przy czym

* Fritz Seiler robił Messerschmittowj wymówki w liście z lipca 1943: „Milch może też wykorzystać fakt, ze pan, cały zarząd i ja przyznaliśmy (...). iż *262* może wejść szybko do służby tylko wtedy, gdy **skoncentrujemy** się na nim"[20].

nie gwarantował wcale, że nowe samoloty trafią do Luftwaffe wcześniej niż na początku 1946 roku[23]. Techniczny oficer Góringa stwierdził: „Jedyną osobą, która walczy o zachowanie *Me 209,* jest sam Messerschmitt. Ale wszyscy jego koledzy zdają sobie sprawę, że Me *209* wiąże im ręce i blokuje prace nad bardziej sensownymi przedsięwzięciami"[24]. Nieszczęściem było to, że *Me 209,* przedstawiany z bezzasadną dumą przez swego twórcę, cieszącego się zaufaniem Hitlera, blokował tak długo drogę myśliwcowi odrzutowemu. W połowie listopada profesor niezbyt taktownie skarżył się specjalnemu przedstawicielowi fuhrera, że „zbyteczne" projekty lotnicze marnują siłę roboczą. Wyczerpało to cierpliwość Milcha, który wydał rozkaz wstrzymania wszelkich prac przy *Me 209,* a parę dni później uzyskał dla tego rozkazu aprobatę Góringa[25].

Albert Speer odmówi! przyjęcia odpowiedzialności za program „225". Do tej pory obowiązywał program „223", zakładający, że w 1945 roku produkcja miesięczna myśliwców jednosilnikowych osiągnie poziom 3700 sztuk, a dwusilnikowych 1194. Do tego dojdzie 720 bombowców. Opracowany po nalotach na Hamburg i przedstawiony w drugim tygodniu października Program Obrony Rzeszy („224") podnosił te liczby do 4160 myśliwców jednosilnikowych i 1256 dwusilnikowych oraz 820 bombowców[26]. Ale Göring polecił Milchowi, by kładł większy nacisk na produkcję bombowców i tak powstał „odwetowy" program „225". Do 1945 roku zamierzano osiągnąć jeszcze wyższe wskaźniki: 4585 myśliwców jednosilnikowych i 1264 dwusilnikowe oraz 930 bombowców (sam Göring chciał 900). Produkcja myśliwców miała być w 1944 roku nieco niższa, ale nie z powodu wzrostu produkcji bombowców (Milch powiedział: cokolwiek bym zdecydował, nigdy kosztem myśliwców). Chodziło o niedobór odpowiednich silników.

Speer nawet nie przyjrzał się dobrze nowemu programowi. „To nie ma sensu, te liczby to czysta utopia. Odmawiam wszelkiej dysku-

sji o produkcji wykraczającej poza program «224». Jeśli Luftwaffe chce pójść dalej i przyjąć program «225», to nikt jej nie broni, ale muszę oficjalnie zakomunikować, że niezbędne do tego dostawy nie będą zrealizowane"[27].

Milch cierpliwe poprosił swych planistów o przygotowanie nowego opracowania[28], które mogłoby pogodzić te dwie koncepcje. Przyjaźń Milcha i Speera przechodziła wówczas kryzys, a ocaliła ją... susza. W połowie listopada było już jasne, że na skutek suszy zasoby aluminium spadną do niezwykle niskiego poziomu. Milch nie miał innego wyjścia, jak uwzględnić to w swoich planach[29].

Takiej suszy nie było w Niemczech od dziewięćdziesięciu lat. Spadła bardzo wydajność elektrowni wodnych, co pociągnęło za sobą zmniejszenie produkcji w zakładach azotowych, stalowniach, hutach aluminium i fabrykach paliw syntetycznych. Na dodatek stan wody w Dunaju był tak niski, że barki przewożące z Rumunii ropę mogły zabierać tylko po trzysta, a nie siedemset ton ładunku. W listopadzie dostarczono tylko 80 tysięcy ton ropy (jeszcze w październiku 144 tysiące), a 323 tysiące ton wciąż czekały w Rumunii[30]. Produkcja aluminium w Niemczech spadła do poziomu 40 tysięcy ton miesięcznie, z czego Luftwaffe przyznano 22 tysiące ton. W tej sytuacji program „225" stracił istotnie sens[31].

W nocy 18 listopada sir Arthur Harris, naczelny dowódca brytyjskiego lotnictwa bombowego, zabrał się za „wyburzanie Berlina od końca do końca". Jeszcze cięższy atak nastąpił 22 listopada. Ucierpiały także ministerstwa: Lotnictwa i Uzbrojenia. W siedzibie Speera wybuchł pożar, od którego zajął się sąsiedni urząd uzbrojenia wojsk lądowych. W wyniku nalotu zginęło 3500 ludzi, a 400 tysięcy straciło dach nad głową. Następnej nocy masy brytyjskich bombowców znów zaatakowały Berlin[32]. W tym też czasie zwiększono pobór rezerwistów z fabryk Milcha. Feldmarszałek przyglądał się temu z konsternacją. Pod koniec października przypomniał znów Göringowi, że wojska lądowe liczą już osiem milionów ludzi. „Ale ilu z nich jest na froncie, w jednostkach liniowych? Z pewnością nie więcej niż 25-30 procent"[33]. 8 listopada Hitler ostatecznie przyznał, że stosunek sił pomiędzy oddziałami liniowymi i tyłowymi jest niewłaściwy i polecił, by naczelne dowództwo zbadało tę sprawę. Na 24 listopada zaprosił do swojej kwatery admirała Dónitza i marszałka Rzeszy, aby przedyskutować sposoby wzmocnienia jednostek frontowych[34]. Göring poprosił Milcha o przygotowanie danych[35]. Ten ponownie stwierdził, że spośród 8 300 000 żołnierzy na froncie przebywa mniej niż dwa miliony. Na froncie wschodnim „walczy teraz tylko 260 tysięcy żołnierzy". Sądził, że gdyby dano mu taką szansę, to zebrałby ze dwa miliony żołnierzy i wysłałby ich na front bez wyciągania ludzi z fabryk zbrojeniowych[36].

Ale sprawy potoczyły się zupełnie inaczej. Pozycja Göringa była tak słaba - zwłaszcza teraz, gdy znów bombardowano Berlin - że nie tylko nie udało mu się przedstawić statystyki opracowanej przez Milcha, ale na dodatek zadeklarował, iż Luftwaffe może wysłać na front znaczną liczbę żołnierzy[37]. Taki był los Luftwaffe: jej naczelny dowódca nie potrafił z niezbędną stanowczością przedstawić Hitlerowi potrzeb sił powietrznych, natomiast Milcha, który nie miał takich oporów, Göring konsekwentnie odsuwał od bezpośrednich kontaktów z fuhrerem.

Milch, podobnie jak Speer, utrzymywał dobre stosunki z Heinrichem Himmlerem, szefem SS. Zawsze wymieniali życzenia urodzinowe. Milch powiedział kiedyś: „Wolałem zawsze współpracować z nim niż z dygnitarzami wojskowymi"[38]. Milch widział zapewne w Himmlerze pewne podobieństwo do siebie: obaj byli organizatorami, obaj stworzyli z niczego politycznie świadomą, bojową elitę[39]. Kiedy agitacja wśród legionów robotników cudzoziemskich w fabrykach lotniczych zagroziła produkcji, Milch potrafił wykorzystać swe kontakty z Himmlerem:

„Rozmawiałem o tym ostatnio z Himmlerem i powiedziałem mu, że jego głównym zadaniem powinna być ochrona niemieckiego przemysłu, jeśli wśród tych cudzoziemskich mętów pojawią się jakieś niepokoje. Jeżeli, na przykład, w X wybuchają jakieś rozruchy, to oficer z paroma ludźmi albo jakiś porucznik z trzydziestoma żołnierzami musi się zjawić w fabryce i ostrzelać ten motłoch z broni maszynowej. Chodzi o to, by zabić jak najwięcej ludzi. Taki wydałem rozkaz i ma być wykonywany, nawet wobec naszych własnych robotników cudzoziemskich. Następnie należy wybrać co dziesiątego robotnika i rozstrzelać przed frontem pozostałych".

Zgadzał się na powierzenie Himmlerowi kontroli nad kluczowymi fabrykami zbrojeniowymi, zgodnie z życzeniem szefa SS. „Dlaczego powinniśmy przystać na jego metody? - pytał Milch swoich ludzi. - Bo i Speer się z nimi zgadza"[40]. Trzeba tu zaznaczyć, że żadna z drakońskich propozycji Milcha nie została nigdy wprowadzona w życie.

20 listopada, po wysłuchaniu we Wrocławiu przemówienia Hitlera wygłoszonego do czterech tysięcy kadetów, feldmarszałek wraz z szefem SS pojechał do swojego pobliskiego majątku, Althofdiirr [Suchy Dwór]. Himmler, podobnie jak Hitler, dbał bardzo o konwenanse i długo rozmawiał z matką Milcha, która zamieszkała tam niedawno, po zbombardowaniu jej pięknego domu przy Kónigsallee w Berlinie. Milch zwierzył się Himmlerowi ze swoich kłopotów z Goringiem. Mówił też o konieczności wsparcia obrony Rzeszy[41]. I Himmler obiecał takie wsparcie.

Z powodów, których nietrudno się domyślić, Góring polecił Milchowi przygotować dla Hitlera krótki pokaz najnowocześniejszych samolotów i uzbrojenia na lotnisku Insterburg [Wystruć]. Należało pokazać dwa samoloty odrzutowe, latającą bombę i dwa kierowane pociski do zwalczania jednostek pływających: Hs 293 i Fritz X. Fiihrer miał też obejrzeć film pokazujący nowe panoramiczne radary i stacje odbiorcze „Korfu", śledzące brytyjskie bombowce dzięki wychwytywaniu ich sygnałów radarowych. Te ostatnie ujęcia nakręcono podczas niedawnego nocnego nalotu na Berlin[42]. Hitler zgodził się przyjechać wraz ze swym sztabem 26 listopada. Zjawił się również Himmler.

Góring specjalnie zrobi! afront Milchowi i przedstawił Hitlerowi swoich własnych oficerów technicznych jako osoby godne zaufania[43]. Milch zaniemówił ze złości. Najgorsze miało dopiero przyjść. Marszałek Rzeszy wyciągnął z dłoni Milcha drukowany program pokazu i zaczął prezentować Hitlerowi kolejne samoloty stojące na płycie lotniska. Nie wiedział, że jeden z myśliwców miał wypadek na lotnisku Rechlin i dlatego należało jedną pozycję na liście opuścić. Milch zorientował się w sytuacji i wziął rewanż na Góringu. Wycofał się taktycznie do drugiego szeregu. W miejscu brakującego myśliwca stał teraz średni bombowiec. Góring przedstawił go Hitlerowi jako maszynę jednomiejscową. Przy kolejnych pozycjach Góring brnął coraz dalej, aż Hitler zdecydował, że trzeba skończyć tę farsę, i wytknął Góringowi pomyłkę. Do następnej kłopotliwej sytuacji doszło, gdy oglądali *Me 262*. Hitler znów się wypytywał, czy samolot ten może przenosić bomby. Nieoczekiwanie wyrwał się wówczas do przodu profesor Messerschmitt i zapewnił, że jego odrzutowiec może przenosić bez kłopotu jedną bombę tysiąckilogramową lub dwie pięćsetkilogramowe. Hitler podziękował mu: „To jest wreszcie samolot, o który dopominałem się od lat. Ale nikt na to nie wpadł!" Jak później skomentował pułkownik Petersen, „bakcyl został wszczepiony". Nikt nie protestował, a już najmniej Góring, który zaledwie parę miesięcy wcześniej wyśmiewał wysiłki Milcha, próbującego jakoś przezwyciężyć kłopoty związane z brakiem szybkiego bombowca: „Co do szybkiego bombowca, to szukacie panowie łatwego wyjścia. Podwieszacie bomby pod najszybszy myśliwiec - i udajecie, że to szybki bombowiec, Ale myśliwiec nie jest bombowcem"[44]. Góring -

nie pierwszy raz okazało się, że ma długi język, ale krótką pamięć - zaaprobował pian przerobienia *Me 262* na bombowiec, co zabrało wiele miesięcy.

Po części ze względów bezpieczeństwa, a po części dlatego, że wolał wersję myśliwską, Milch z wielką ostrożnością odnosił się do wersji bombowej *Me 262.* Major Herrmann już w maju pytai o bombową wersję odrzutowca, na co Milch odpowiedział wymijająco: „Najpierw musimy mieć wersję myśliwską, a potem poszukamy czegoś, co nada się do pańskich celów"[45]. Pułkownik Peltz wtórował Herrmannowi: „Gdybyśmy już dziś mieli odrzutowy bombowiec, to wróg nie byłby w stanie go zestrzelić". W lipcu domagał się jak najszybszej dostawy stu bombowców odrzutowych *Ar 234,* ale z żalem dowiedział się, że jako pierwsza ma być produkowana wersja rozpoznawcza tego samolotu[46]. Publicznie ostrzegał: wystarczy jeden wypadek nad Wielką Brytanią i wróg pozna sekrety maszyny. Milch wiedział jednak, że najpierw trzeba rozwiązać wiele problemów technicznych, takich jak skonstruowanie specjalnego celownika do bombardowania, wzmocnienie podwozia, poprawienie widoczności. Mogło to zabrać lata pracy. Gdy pułkownik Diesing powiedział mu, że nawet Hitler preferuje teraz napęd odrzutowy dla bombowców, Milch ostro zaprotestował[47]. Jednakże parę dni później także Góring uznał, że bombowiec odrzutowy jest „najpilniejszą potrzebą"; myślał zarówno o małym bombowcu, jak i o większym, mogącym przenosić dwie tony bomb. Powiedział Milchowi, że „trzeba się solidnie przyłożyć do pracy nad bombowcem odrzutowym"[48]. Ale w czasie pokazu w Insterburgu wiadomo już było dobrze, że *Me 262* wbrew deklaracjom Messerschmitta nie nadaje się do przenoszenia bomb, nawet małych.

Później Hitler obejrzał latającą bombę. Spytał kierownika grupy badawczej z Peenemunde, kiedy ta broń będzie gotowa. Inżynier, mając na myśli tylko prace badawczo-wdrożeniowe, odpowiedział, że pod koniec marca 1944 roku (a jeszcze parę tygodni musiało

minąć, nim broń mogłaby wejść do akcji). Ale i marzec wydawał się zbyt odległy i gen. Bodenschatz wyszeptał do Petersena: „A cóż to za pesymista przygotował ten pokaz?"[49]

Następnie Góring zaproponował, by z wieży kontrolnej obejrzeć maszyny w locie. Hitler zgodził się, ale do towarzystwa zaprosił tylko Milcha i jego adiutanta, gdyż chciał usłyszeć „komentarz eksperta o każdym samolocie". Góring został na dole. Największe wrażenie na Hitlerze zrobił parokrotny przelot *Me 262.* Nim pojechał do swej kwatery, demonstracyjnie pogratulował Milchowi. Feldmarszałek wsiadł do swojego samolotu, by powrócić do Berlina. Kiedy maszyna zawracała nad lotniskiem, zauważył, że marszałek Rzeszy wrócił właśnie ze stacji kolejowej. Polecił pilotowi zbliżyć się na minimalnej wysokości do grupy Góringa i z pewną satysfakcją dostrzegł przekazywane im gesty pozdrowienia.

Projekt latającej bomby miał istotnie około dwóch miesięcy opóźnienia. W październiku Hitler zapytał, kiedy do walki wejdą trzy tajne bronie odwetowe: rakieta *A4,* latająca bomba i olbrzymia podziemna bateria artyleryjska z ponadstumetrowymi lufami wymierzonymi w Londyn[50]. Wojska lądowe odpowiedziały, że ra-.*ki&ta A4* gotowa będzie do końca roku. Luftwaffe starała się zdążyć z bombą na ten sam termin, ale generał Jodl wątpił, czy się to uda: „Zostaliście daleko w tyle". „Być może - przyznał Milch - ale prace nad rakietą trwają od trzynastu lat, a nad .bombą - od piętnastu miesięcy".

Milch martwił się o bombę - i nie bez powodu. Do polowy grudnia we Francji przygotowano 96 stanowisk do katapultowania bomb. Ciągnęły się one wzdłuż całego kanału La Manche. W marcu zamierzano ukończyć dwa pierwsze bunkry z wyrzutniami. W całym kraju powiększano i wzmacniano tunele oraz odpowiednio przygotowywano jaskinie, aby urządzić tam składy rakiet i latających bomb[51]. Jednakże produkcja masowa bomb była spóźniona, a podczas prób z tą bronią

nastąpiła seria niepowodzeń. Wadliwie działał kompas i układ nurkowania, zawodził autopilot, a niektóre bomby rozpadały się w powietrzu, gdyż były źle pospawane. Na wrzesień zaplanowano próbne odpalenie 90 bomb, a przetestowano tylko 15. W październiku odpalono 50 bomb. Atak RAF na Peenerounde spowodował opóźnienie trzytygodniowe, a zmasowany nalot 22 października na Kassel zmusił do ewakuacji zakłady Fieselera, w których produkowano serię pilotażową latających bomb. Na nowym miejscu nie było elektryczności, sprężarek, telefonu ani transportu. Produkcja masowa miała się zacząć pod koniec października w zakładach Yolkswagena, ale by osiągnąć poziom pięciu tysięcy sztuk miesięcznie, zakłady potrzebowały jeszcze 250 robotników i 700 obrabiarek[52].

Przyszedł listopad, a do przetestowania pozostało jeszcze jakieś 150 bomb, co mogło potrwać do początku lutego 1944 roku[53].

Wcześniej jednak wykryto kolejne usterki. Tymczasem Himmler, pozostający pod wrażeniem bomby, przydzielił do jej produkcji cały tunel w Zakładach Centralnych, rozległym kompleksie podziemnych pomieszczeń koło Nordhausen, zbudowanym przez SS rękami dziesiątków tysięcy więźniów obozów koncentracyjnych. Tu można było produkować bombę niezależnie od zakładów Yolkswagena i na dodatek bezpiecznie, bez obawy przed samolotami wroga.

Dzień po pokazie w Insterburgu Göring obiecał Hitlerowi, że Luftwaffe dokona zmasowanego ataku na Londyn w odwecie za ciągłe naloty na Berlin[54]. Swoim generałom wyjawił, że z przeprowadzenia tej operacji w ciągu dwóch tygodni fiihrer uczyni! kwestię honoru, ale on sam rozważał przesunięcie akcji o dziesięć dni, by wykorzystać pełnię księżyca[55]. Polecił Pełtzowi, by w ciągu paru dni „pozbierał" jak najwięcej *Ju 188, Ju 88, Me 410* i *He 177.* Peltz zadeklarował: „Ściągnę wszystko, co tylko może przenosić bomby".

He 177 mógł w zasadzie przenosić dwie bomby o wadze 2500 kg. Sto takich bomb wypełniono „angielską mieszanką" trialenu i hexogenu. Göring planował, że w pierwszym uderzeniu weźmie udział 300 samolotów, nawet kosztem frontu włoskiego, w następnej fali poleci 100 maszyn, a kolejnej nocy uderzy na Anglię jeszcze 150 samolotów. Atak, który opóźnił się z wielu powodów, doszedł do skutku 22 stycznia. Do tego czasu Pełtzowi udało się zebrać 524 bombowce (w tym trochę *He 177)* i samoloty myśliwsko-bombowe. Z tego 462 nadawały się do akcji. Niemieckie samoloty zaatakowały Londyn w dwóch rzutach, z sześciogodzinną przerwą. Miały jednak duże kłopoty z odnalezieniem Londynu, na który spadło tylko 30 ton bomb[56]. Szczególnie ciężkie straty poniosły nieszczęsne He *177.* „One nie mogą dolecieć nawet tam - rozpaczał Hitler. - Ten gruchot jest z pewnością najgorszym śmieciem, jaki kiedykolwiek wyprodukowano, to latająca *Pantera,* a *Pantera* to *He 177* na gąsienicach"[57]. Była to aluzja do początkowych kłopotów z tym udanym skądinąd czołgiem.

Ataki Brytyjczyków na Berlin osiągnęły swój punkt szczytowy. Co tydzień na miasto spadały dziesiątki tysięcy ton bomb burzących i zapalających. Przez kraj przetaczała się fala plotek, strachu i paniki. Dowództwo lotnictwa bombowego RAF ignorowało ogromne straty, ponoszone za sprawą niemieckich nocnych myśliwców. A jednak niemiecki przemysł lotniczy bynajmniej nie upadał. W 1942 roku wyprodukował 15 700 samolotów, a w 1943 już 25 871 (wyremontowano zaś 18 600 maszyn). Plan na rok 1944 wynosił 51 800 maszyn[53]. Milch raz po raz ubolewał, że ten wzrost nie nastąpił rok wcześniej. Ale i teraz znaleźli się ludzie, którzy chcieli obniżyć produkcję lotniczą, by przeznaczyć więcej stali na ciężarówki, więcej aluminium na rakiety *A4* i skierować więcej siły roboczej do różnych niezbyt ważnych przedsięwzięć, wciąż tolerowanych mimo ciężkiej sytuacji wojennej. Kasyno w Baden-Baden było wciąż otwarte i zatrudniało tylu ludzi co przed wojną, podczas gdy dla programu *Me 262* nadal brakowało robotników. Ministerstwo Speera nie wykazało żadnego za-

interesowania odrzutowcem ani latającą bombą. Mówiło się, że zastępca Speera, Saur, skłonny byłby do współpracy tylko wtedy, gdyby uzyskał całkowitą kontrolę nad tymi projektami. „Jeśli mógłby sam produkować *Fi 103 iMe 262,* to wspierałby je całym sercem, ale póki to nasza sprawa, a on jest tylko dostawcą, nie pomoże"[59].

Milch musiał docenić zdecydowaną wyższość nocnej nawigacji Brytyjczyków nad umiejętnościami Luftwaffe w tej dziedzinie. Wróg bezbłędnie odnajdywał drogę do Berlina, lecąc przez setki mil nad pogrążoną w ciemnościach Europą. „Sztuka nawigacji zawsze stała w Anglii wysoko. Mają to we krwi. Nasze lotnictwo wyłoniło się, jak wiecie, z wojsk lądowych, które nie muszą się znać na nawigacji. Czytają drogowskazy na skrzyżowaniach dróg i już wiedzą, jak iść"[60]. Poza tym Brytyjczycy potrafią zakłócić działanie wszystkich niemieckich urządzeń elektronicznych, natomiast Niemcy nie wiedzą nawet, na jakich fałach nadaje aktualnie wróg, gdyż sztab Luftwaffe wciąż odmawia przygotowania samolotu zdolnego do przeprowadzenia zwiadu radiowego nad Wyspami Brytyjskimi[61]. Radar „Berlin" i setka zestawów radarowych „Panorama", koniecznych do usprawnienia dowodzenia siłami myśliwskimi, mogły być gotowe najwcześniej pod koniec 1944 roku. Produkcję kierowanego radiem i napędzanego paliwem płynnym pocisku rakietowego ziemia-powietrze *Wasserfall,* opracowanego przez Luftwaffe, blokowały prace nad podobną rakietą *A4*[62]. Milch dowiedział się, że *A4* pochłonęła tyle środków Ministerstwa Uzbrojenia, że postanowiono zastopować wszystkie pokrewne projekty. „Badania nad rakietą (przeciwlotniczą) nie wydają się sprawą palącą"[63].

Nie należy jednak malować w przesadnie ciemnych barwach obrazu ówczesnej Luftwaffe. Ministerstwo Lotnictwa rozwiązało po części „problem *Mosquito",* wyposażając nocne myśliwce *Ju 88R* w tajne urządzenie GM 1, system wstrzykujący do silnika podtlenek azotu, co zwiększało osiągi samolotu na dużych pułapach[64]. Bombowce RAF ponosiły teraz duże straty w starciu z tymi samolotami. 20 grudnia, zgodnie z przewidywaniami Milcha, zaczęły się zmasowane ataki RAF na stanowiska „tajnej broni" we Francji. Prototypowy *Do 335,* z dwoma śmigłami - ciągnącym na dziobie i pchającym na ogonie - osiągnął prędkość prawie 800 km/h. Milch widział w nim w przyszłości szybki bombowiec tłokowy i myśliwiec dzienny[65]. Tylko upór Ministerstwa Uzbrojenia mnożył przeszkody, a z każdym nalotem i z każdym spotkaniem stosunki pracowników obu ministerstw stawały się coraz gorsze. Kiedy w styczniu 1944 roku Saur zakomunikował, że Ministerstwo Uzbrojenia ma zamiar przyznać najwyższy priorytet kolejnej broni dla wojsk lądowych (chodziło o działo szturmowe), Milch zapytał go ze złością: „Ciekawe po co? Skoro nie mamy dość samolotów, to nie ma sensu produkować czegoś takiego. Gdybyśmy nasz obecny program zrealizowali rok wcześniej, to Niemcy nie przeżyłyby niczego takiego jak to, co stało się w roku 1943"[66].

część VI

trafiony – zestrzelony!

„Sprawa uzbrojenia lotniczego
nie była należycie traktowana i nie uzyskała odpowiedniego
wsparcia - oto dlaczego obecna sytuacja jest tak zła"

- Milch na początku stycznia 1944 roku

ROZDZIAŁ 21

Sztab Myśliwski

(styczeń-kwiecień 1944)

4 stycznia 1944 roku feldmarszałek Milch uczestniczył po raz pierwszy od wielu miesięcy w naradzie wojennej u Hitlera[1]. Został wezwany do kwatery głównej wraz ze Speerem i Sauckłem, aby omówić z wojskiem kroki, jakie należy podjąć, by w nowym roku przemysł otrzymał kolejne cztery miliony robotników[2].

To był pierwszy problem roku 1944. Drugim było zagrożenie aliancką inwazją. Tego wieczoru Milch i Speer zjedli z Hitlerem kolacje i aż do rana słuchali fiihrera, który opowiadał, w jaki sposób chce pobić aliantów. Hitler przypomniał im, jak wielką wagę przykładał do nowego okrętu podwodnego (typ XXI) oraz odrzutowców *Me 262* i *Ar 234*. Milch relacjonował później w ministerstwie: „Fiihrer powiedział: jeśli dostanę je na czas, udaremnię inwazję. Ta sprawa zajmuje go teraz najbardziej. To samo powiedział marszałkowi Rzeszy"[3]. Dwa dni później rząd brytyjski ujawnił oficjalnie szczegóły własnego programu budowy samolotów odrzutowych. Hitler wezwał więc Milcha z powrotem do siebie, aby przedyskutować nowe zagrożenie i środki zaradcze, jakie powinna podjąć Luftwaffe[4].

Me 262 jako myśliwiec bombardujący odgrywał wielką rolę w antyinwazyjnych planach Hitlera. Milch nie podważał otwarcie opinii fiihrera. Na początku listopada 1943 roku zadepeszował do Góringa, że zgodnie z przewidywaniami *Me 262* powinien być zdolny do przenoszenia bomb[5]. 3 grudnia przypomniał swoim inżynierom, że w Insterburgu Hitler szczególnie zwracał na to uwagę i wyraził również stanowcze życzenie, by myśliwce *Me 410* zostały uzbrojone w działka 50-milimetrowe[6]. Dwa dni później Hitler znów podkreślił strategiczną potrzebę wyprodukowania do wiosny odrzutowych samolotów myśliwsko-bombowych „w znacznej liczbie". Milch wiedział, że dopiero dziesiąty prototyp, *V-10,* wyposażono eksperymentalnie w zaczepy do bomb 250-kilogramowych, i że wersja ta będzie gotowa nie wcześniej niż na początku maja 1944 roku[7]. Ale ani on, ani Góring nie prostowali błędnych wyobrażeń Hitlera. Pod koniec grudnia, po wizycie u Góringa, Hitler mówił swym dowódcom: „Z każdym miesiącem staje się coraz bardziej prawdopodobne, że będziemy mieli przynajmniej jeden dywizjon samolotów odrzutowych. Najważniejsze, by zrzucić im (aliantom) na głowę trochę bomb w momencie lądowania. To zmusi ich do krycia się; nawet jeśli polata nad nimi tylko jeden taki-samolot, będą musieli się kryć i marnować czas, godzina za godziną! Nie minie pół dnia, a nasze odwody będą już na miejscu. Widzicie więc, jak ważne jest, by przyszpilić wroga do plaż na 6-8 godzin"[8].

Jednakże Milch nie podjął żadnych widocznych kroków, by promować bombową wersję *Me 262.* Zależało mu, by nie opóźnił się debiut wersji myśliwskiej.

Feldmarszałek uważał, że jednym z najważniejszych przedsięwzięć w 1944 roku było wprowadzenie do boju łatającej bomby i?' *103.* Ale bomba wciąż sprawiała kłopoty, zezwolił więc na produkcję przed zakończeniem prób. Był to taki sam hazard, na jaki zdecydował się kiedyś Udet przy *Ju 88* i *Me 210*[9]. Tanie metody produkcji zaowocowały masą usterek. Pod koniec listopada 1943 roku zatrzymano produkcję w zakładach Yolkswagena, a dwa tysiące już niemal gotowych bomb poszło na złom, gdyż ich konstrukcja była zbyt słaba. W końcu ministerstwo zadecydowało, że zakłady mają wykonać setkę zupełnie nowych bomb, z najnowszymi modyfikacjami. Ostateczna decyzja miała zostać podjęta na podstawie ich osiągów, tyle że te nowe bomby nie mogły być gotowe wcześniej niż w połowie lutego.

Tymczasem utworzono 155 pułk obrony przeciwlotniczej, który miał obsadzić stanowiska wyrzutni i zająć się dostawami. Pięciotysięczną jednostkę przerzucono w grudniu do Francji[10]. Naczelny dowódca artylerii przeciwlotniczej pośpieszył się z ujawnieniem nowo pozyskanej broni, nie mając orientacji w problemach technicznych. Po lekturze jego raportu Hitler zadecydował, że atak na Londyn przy użyciu bomb latających powinien się zacząć 15 lutego"[1]. Na początku stycznia 1944 roku kwatera główna fiihrera otrzymała meldunek, że zakłady Volkswagena wyprodukują w styczniu 1400 latających bomb, w lutym 2000, a w sierpniu osiągną produkcję 8000 bomb miesięcznie. Były to jednak dane wzięte z sufitu. Milch dobrze wiedział, że w styczniu żadnych 1400 bomb nie będzie. Kiedy 5 stycznia wrócił do Berlina, rozkazał: „Zakazuję składania jakichkolwiek raportów Naczelnemu Dowództwu... Stanowczo nie zgadzam się, by ci panowie mieszali się w nasze sprawy"[12]. Gdy feldmarszałek Keitel, szef OKW (Oberkommando der Wehrmacht) przysłał depeszę z wyrazami niezadowolenia, Milch bez żenady wyznał swoim ludziom: „Otrzymałem właśnie idiotyczny telegram od Keitla i wysłałem mu równie idiotyczną odpowiedź. Zapytałem go, czemu wypytuje ludzi, którzy nie są odpowiedzialni za ten projekt".

Ostateczną decyzję, czy zrezygnować z latającej bomby, odłożono do 24 stycznia. Kiedy dr Krome, zaangażowany przez Speera do wyszukiwania słabych punktów *Me 262,* spytał, czy nie dałoby się

przesunąć wykwalifikowanych robotników z produkcji różnych tajnych broni do produkcji odrzutowego myśliwca, Milch odpowiedział poważnie: „Nie mogę wypowiadać się za ekipę *A4".* Wówczas Krotne spytał retorycznie: „A czego potrzebujemy bardziej -*A4 czy Me 262".* „Potrzebujemy *Me 262* bardziej niż czegokolwiek innego, bardziej niż okrętów podwodnych, bardziej niż czołgów, bo bez niego cała produkcja zbrojeniowa stanie się niemożliwa"[13]. „Mówiłem to miesiąc temu - wyznał Krome - ale nikt nie podjął odpowiednich decyzji". „No i nikt w Niemczech ich nie podejmie" - stwierdził Milch. Zwracając się do Saura pytał: „Czy ci ludzie od okrętów podwodnych i czołgów nie zdają sobie sprawy, że za cztery czy sześć miesięcy Niemcy mogą nie być w stanie wyprodukować już ani jednego czołgu, ani jednego okrętu podwodnego? Saur, czy pan nie widzi, że coś trzeba zrobić?" Ale Saur udzielił wymijającej odpowiedzi[14].

Wróżby na rok 1944 były dla każdego, kto chciał je poznać, jednoznaczne. 11 stycznia Amerykanie wznowili strategiczne ataki na strukturę obrony myśliwskiej Rzeszy. Ich trzy dywizje, 663 bombowce, wyruszyły do nalotów na fabryki lotnicze w Halberstadt, Brunszwiku, Magdeburgu iOschersleben. Dwie dywizje zawrócono-z '"powodu złej pogody. Niemieckie myśliwce wykorzystały luki w zdekompletowanej eskorcie i zestrzeliły 59 bombowców oraz 5 amerykańskich myśliwców. Straty własne wyniosły 40 maszyn.

Kiedy doradcy Góringa zaproponowali, by przenieść pod ziemię zakłady BMW w Allach, Milch zgodził się, ale zastrzegł: „Jeden taki dzień jak 11 stycznia, dzień prawdziwego boju pomiędzy naszymi myśliwcami i samolotami wroga, jest więcej wart niż jakakolwiek jaskinia. Nie chcę pomniejszać znaczenia ewakuacji fabryk pod ziemię. Ale o wiele ważniejsze jest dać wrogowi dobrze w skórę, by już nie wrócił. A to wymaga, byśmy w tym miesiącu wyprodukowali dość myśliwców. To jest ten słynny problem «rocznego opóźnienia»"[15]. Hitler spytał Góringa o postępy w uzbrajaniu *Me 410w* działka 50-milimetrowe, które widział w Insterburgu. Göring zadepeszował do Milcha: „Fiihrer dopytuje się, jak wiele *Me 410* jest już w to uzbrojonych. Niestety, musiałem powiedzieć, że zaledwie dwa lub trzy, a żaden z nich nie wszedł jeszcze do walki. Fiihrer słusznie dostrzega, że takie pokazy ukazują te same symptomy, które kiedyś ujawniły się w Rechlin"[16]. Była to aluzja do słynnego pokazu z lipca 1939 roku. Dla tych, którzy znali Góringa, słowa te brzmiały groźnie i Milch zrobił co mógł, by zakłady Rheinmetall do końca miesiąca wyposażyły w tę świetną i niezwykle skuteczną broń pierwsze trzydzieści *Me 410".*

Nocą brytyjskie bomby nadal spadały na Berlin, ale obiecanego Churchillowi zwycięstwa nie było widać. 20 stycznia na stolicę zrzucono 2400 ton bomb. Było to godne uwagi osiągnięcie, zwłaszcza w porównaniu z kłopotami, jakie miała rok wcześniej Luftwaffe z przerzuceniem do Stalingradu każdych stu ton dostaw (a dystans wynosił wówczas zaledwie ok. 300 km). Milch i Saur wyruszyli na objazd najważniejszych zakładów lotniczych, sprawdzając postępy prac przy Do *335, Me 262 \Ar234*[17]. Kiedy wracali do Berlina, syreny ostrzegały przed atakiem na Magdeburg. W czasie trzech ostatnich ataków na Niemcy Brytyjczycy stracili 130 ciężkich bombowców, ale wciąż wracali.

Jedyną szansą wytchnienia dla miast niemieckich było coraz silniejsze zaangażowanie się lotnictwa alianckiego w bombardowanie stanowisk „tajnej broni", budowanych we Francji. Do końca stycznia 1944 roku alianci zaatakowali 96 stanowisk wyrzutni latających bomb. Wypłoszyli 20 tysięcy francuskich robotników (spośród 35 tysięcy zatrudnionych przy budowie wyrzutni), a czwarta część stanowisk została zniszczona. Jednakże alianci stracili na to dziesiątki tysięcy ton bomb i też ponieśli straty w sprzęcie i ludziach. W tym czasie, rękami tysięcy robotników, Milch budował z prefabrykatów

pięćdziesiąt wyrzutni miesięcznie. Robił to poza strefą stanowisk wykrytych przez aliantów i nieustannie przez nich bombardowanych. To właśnie z tych nowych, nadal tajnych stanowisk chciał rozpocząć atak. Gdyby nawet latające bomby miały nigdy nie spaść na Londyn, to widział korzyść w wabieniu nieprzyjacielskich bombowców prosto pod ogień artylerii przeciwlotniczej i myśliwców[19]. „Naloty na te wyrzutnie są na wagę złota - triumfował. - Lepiej niech zrzucają bomby tam niż tu!"[20]

Przerażało go, że nazbyt ambitni generałowie z przesadnym optymizmem informowali Hitlera o gotowości nowej broni. „Wszystkie rozkazy Fuhrera oparte są na założeniu, że otworzymy ogień 15 lutego (...).Fiihrer powie: oszukałeś mnie kiedyś w Rechlin, a teraz znowu"[21]. Ale nim nadeszła połowa lutego, ta próba nerwów się skończyła. Mógł zameldować Góringowi, że przetestowano pierwsze pięć bomb z nowej serii stu sztuk, wyprodukowanych u Volkswagena. Próby wypadły bardzo pomyślnie: bomby przeleciały od 230 do 280 km, a odchylenie od kursu wyniosło zaledwie około jednego stopnia[22]. 14 lutego poinformowano go, że prawie cała seria pilotażowa wypadła równie dobrze. Polecił natychmiast wznowić produkcję masową i zatelefonował do kwatery Hitlera: łatające bomby mogły spaść na Londyn za jakieś dwa miesiące[23].

Minął miesiąc od chwili, gdy Speer zjawił się w klinice SS w Hohenlychen. Dokuczało mu kolano, potem ujawniła się jeszcze choroba płuc. Z zastępcą Speera, Saurem, Miłch nie mógł dojść do porozumienia. Saur był bezwzględnym i energicznym bojownikiem, ślepo oddanym sprawie wojsk lądowych. „Wiem dobrze - stwierdził Milch w czerwcu 1944 roku składając rezygnację - że to on wyrządził nam największe szkody, goniąc jedynie za własną produkcją zbrojeniową"[24]. Milch widział tylko jedno rozwiązanie. Spędził bezsenną noc w swym zasypanym śniegiem podberiińskim domu, wsłuchując się w odgłosy bombardowania stolicy i dumając o przyszłości.

Próżno było się spodziewać współpracy ze strony ludzi Speera, zwłaszcza teraz, gdy minister zaniemógł. Tylko oddanie całej władzy nad przemysłem lotniczym w ręce Speera mogło dać temu przemysłowi siłę roboczą, surowce, środki transportu, dodatkowe przydziały żywności. „Jeśli ktoś pracował w fabryce czołgów, to sypały się na niego paczki żywnościowe. Gdy ten sam człowiek pracował dwakroć ciężej przy produkcji samolotów, nie dostawał nic"[25].

Odwiedziwszy Speera w szpitalu, Miłch zaproponował, że dla dobra przemysłu lotniczego złoży rezygnację. Speer zgodził się z tym pomysłem.

Milch nie musiał długo czekać na odpowiednią chwilę. 20 lutego 1944 roku zaczął się „wielki tydzień" amerykańskich bombowców. W ciągu dziesięciu dni Ameiykanie mieli zniszczyć przemysł, któremu Milch poświęcił osiemnaście łat życia. Byłby to śmiertelny cios zadany Luftwaffe i otwarcie drzwi dla wiosennej inwazji[26]. Nieoczekiwanym efektem reorganizacji przemysłu lotniczego, przeprowadzonej w 1941 roku, była jego wielka podatność na działania bombowców dziennych, gdyż Milch przegrupował poszczególne „okręgi produkcyjne" tak, że tworzyły zwarte jednostki terytorialne. Teraz Amerykanie wykorzystywali to w pełni. „Wielki tydzień" rozpoczął się od ataku ok. tysiąca latających fortec i *Liberatorów,* którym na całej trasie towarzyszyły brytyjskie i amerykańskie myśliwce dalekiego zasięgu. Bombowce uderzyły na tuzin obiektów przemysłu lotniczego, szczególnie na fabryki myśliwców *Me 109* rozlokowane wokół Lipska, gdzie produkowano jedną trzecią tych samolotów. Fabryki przetrwały nalot brytyjski z poprzedniej nocy, ale dziennemu atakowi Amerykanów nic nie mogło się oprzeć. Zanim pięć dni później zła pogoda wstrzymała tę kampanię, Amerykanie zrzucili 10 000 ton bomb na cele stanowiące 90% potencjału niemieckiego przemysłu lotniczego. Do tego Brytyjczycy zrzucili 9200 ton bomb podczas nocnych nalotów na fabryki łożysk w Stuttgarcie, Steyr

i Schweinfurcie, a także na Augsburg. Co prawda alianci stracili prawie 300 bombowców, ale efekty nalotów byty dla Niemców katastrofalne. W atakowanych obiektach przemysłowych zrównano z ziemią 75% budynków. W fabrykach lipskich zniszczono 350 gotowych *Me 109,* w innych fabrykach Messerschmitta 150 tych maszyn, a w Wiener Neustadt dalszych 200. Milch stracił całą bieżącą produkcję myśliwców dwusilnikowych, jedynych, które mogły latać z nowoczesnym radarem SN2. W zakładach Junkersa, gdzie wytwarzano co miesiąc 365 *Ju 88,* produkcja spadła o połowę[27]. 24 lutego, gdy Luftwaffe dzień i noc walczyła desperacko z aliantami, Goring wyjechał na trzytygodniowy urlop do swojego zamku Veldenstein[28].

Milch i Saur wyruszyli w objazd po zakładach, aby przedyskutować możliwości ich ewakuacji w obliczu dalszego zagrożenia nalotami. Podróż ta nie mogła się zacząć w stosowniejszej chwili![29] Człowiek małego serca mógłby mówić o klęsce, widząc pogięte maszyny, wypalone wraki i setki na wpół ukończonych samolotów zalegających linie produkcyjne. Ale skala tych zniszczeń paradoksalnie wzmocniła Milcha. Jeszcze niedawno zmęczony i zniechęcony, poczuł nowe wyzwanie i przypływ energii. Podjął decyzję, by nie ewakuować całkowicie głównych fabryk. W Oschersleben i Brunszwiku polecił, by część produkcji zostawić na miejscu. „Wróg będzie kontynuował ataki. Chcę, by sądził, iż zakłady pozostały na swoim starym miejscu"[30]. O świcie 23 lutego pociąg Milcha i Saura zatrzymał się na bocznicy koło lipskich zakładów wytwarzających *Me 109.* Zginęło tu 450 robotników. Ci, którzy ocaleli, uciekli z zakładów i nie chcieli wrócić[31]. Milch uważał, że to szaleństwo trzymać robotników w centrum nalotu i polecił, by następnym razem, gdy tylko odezwą się syreny, cała załoga ustawiła się trójkami i „wymaszerowała ze śpiewem" z zakładów, oddalając się od nich o kilometr. Robotnicy mogą się tam okopać, a w razie potrzeby powrócić do fabryki, by ją ratować i gasić po nalocie[32]. Pomimo interwencji miejscowego gauleitera Milch polecił, by robotnicy cudzoziemscy i więźniowie polegli podczas nalotu zostali pochowani uroczyście, tak samo jak Niemcy[33]. Kiedy 25 lutego Amerykanie przypuścili ostateczny atak na Ratyzbonę, zakłady Messerschmitta zostały całkowicie zniszczone, ale zginęło tylko 5 osób, gdyż załogę wyprowadzono na czas w miejsce oddalone o trzy kilometry[34].

To właśnie w pociągu zdążającym do Lipska zrodziła się idea Sztabu Myśliwskiego[35]. Ciało to powinno pokierować szybkim rozproszeniem fabryk lotniczych i wznowieniem produkcji myśliwców. Miało się składać z wyższych urzędników obu ministerstw - Lotnictwa i Uzbrojenia - i uzyskać specjalne pełnomocnictwa od Hitlera. Fabryki nie dysponowały nowymi robotnikami ani ekipami budowlanymi. Nie miały prawie żadnych środków transportu. „Miejscowe władze i Wehrmacht podchodzą do tych problemów, jak sam zaobserwowałem, z uderzającym brakiem zapału i energii". Wróciwszy nazajutrz do Berlina, Milch zwrócił się do kierownictw obu ministerstw: „Walka nie jest wcale beznadziejna - możemy ją wygrać! (...) Trzeba tylko zadać wrogowi taki cios, by nie mógł już tolerować dalszych strat. Za każdym razem, gdy spróbuje brutalnej siły - a jego politycy są znacznie bardziej bezwzględni niż lotnicy, którzy muszą dokonywać nalotów - trzeba dać mu łupnia". W przeciwnym razie ta sama armada, która obecnie niszczy metodycznie Berlin, wymaże za jednym zamachem z powierzchni ziemi pięć czy sześć takich miast jak Brunszwik czy Hildesheim. „Jaki jest sens budowania umocnień w Norwegii, jeśli w tym czasie niszczona jest nasza rodzima ziemia? Co za różnica, czy zechcemy ustawić na Wale Atlantyckim jedno działo mniej czy więcej, skoro wiemy, że w razie klęski Luftwaffe nie będzie już można wysłać tam żadnego działa, gdyż wróg nie zostawi nam ani jednej linii kolejowej, która wiodłaby za Ren, Wezerę, Łabę czy Odrę. Spróbujcie to sobie wyobrazić!" To były prorocze słowa, godne lepszego

audytorium. „Jeśli zgadzacie się ze mną, to poświęcę wszystko co mam, by zrealizować ten program, zgodnie z oczekiwaniami Fiihrera i ojczyzny. Nie widzę innej drogi".

W ciągu sześciu godzin uzgodniono kwestie organizacyjne[36]. Kiedy Miich pokazał ów dokument Speerowi, ten zręcznie odniósł się do sprawy tak, jakby to była jego własna idea. Milch zaproponował, by szefem Sztabu Myśliwskiego został Saur, który sabotował do tej por)' produkcję lotniczą, a w nowej sytuacji musiałby ponosić za nią częściową odpowiedzialność[37]. Góring, który zaszył się w zamku Veldenstein, oraz Hitler gorąco poparli utworzenie sztabu[38]. Hitler stwierdził, że pierwszym zadaniem sztabu powinno być wybudowanie dwóch odpornych na bomby fabryk, w których umieszczono by linie produkcyjne najnowocześniejszych samolotów, takich jak *Me 262* (linia ta przypadkowo wyszła niemal nietknięta z nalotu, który zniszczył zakłady w Augsburgu)[39]. Milch złożył meldunek o rezultatach amerykańskiego „wielkiego tygodnia" i spodziewanej produkcji, ale opatrzył ten smutny obraz obietnicą, że w każdej chwili, gdy tylko fuhrer rozkaże, będzie mógł rzucić na Londyn latające bomby. „Tylko Fuhrer może podjąć taką decyzję - wyjaśnił parę dni później. - Zasugerowałem mu, że należałoby rozpocząć atak w dniu jego urodzin (20 kwietnia). Nie powinien to być atak unicestwiający, ale najgorsza tortura, jaką można sobie wyobrazić. Pomyślcie sobie, że na Berlin spada co pół godziny bomba o wielkiej sile rażenia, a nigdy nie wiadomo, gdzie spadnie następna. Po dwudziestu dniach padną na kolana!"[40]

Do Berlina wrócił nazajutrz po rozmowie z Hitlerem. W samo południe równiutkie formacje amerykańskich bombowców pojawiły się wysoko nad Berlinem i zrzuciły 1600 ton bomb. Amerykanie stracili 68 bombowców i 11 eskortujących myśliwców, ale morale Niemców znów doznało ciężkiego ciosu[41]. 8 marca, widząc, że wciąż panuje piękna pogoda, Milch pojechał z Gallandem do centrum dowodzenia 1 dywizji myśliwskiej. Kiedy tam dotarli, zaczynał się akurat kolejny

atak Amerykanów. Na niebie pojawiły się masy lśniących w słońcu, lecących w perfekcyjnym szyku bombowców. „Budzący grozę spektakl" - zanotował Milch w swym dzienniku. Jakaś setka myśliwców próbowała się dobrać wrogowi do skóry, ale nie zdążyła[42]. Tego popołudnia Milch, po raz pierwszy jako członek Sztabu Myśliwskiego, wybrał się na inspekcję ciężko poharatanego przemysłu lotniczego.

W ciągu następnych trzech miesięcy Sztab Myśliwski dokonał niemal cudów. Niczym feniks odrodził się z popiołów niemiecki przemysł lotniczy i zaczął produkować więcej myśliwców niż kiedykolwiek. Milch i Saur objeżdżali fabryki, przemawiali do wycieńczonych robotników i wspierali zakłady, korzystając z zasobów obu resortów. Niekompetentnych kierowników zwalniano, uprzątano gruzy, wznoszono prowizoryczne budynki, a w całym przemyśle lotniczym wprowadzono 72-godzinny tydzień pracy[43]. Ministerstwo Speera załatwiło dodatkowe racje żywnościowe i przydziały ubrań jako zachętę do cięższej pracy. Trudności były ogromne. „Należy pamiętać, że większość naszych robotników przywykła do pracy w ogrzewanych pomieszczeniach, a teraz muszą pracować pod gołym niebem, w każdych warunkach"[44].

Później Milch i Saur pojechali do stalowni. Nawoływali robotników Kruppa do wytrwania pomimo potężnych nalotów alianckich. W tym czasie amerykańskie bombowce znów zaatakowały Berlin, a nocą Brytyjczycy zrzucili na Frankfurt ponad trzy tysiące ton bomb. Nic dziwnego, że parę dni później, podczas odprawy'z kwatermistrzami i głównymi inżynierami Luftwaffe, którym kazał przeszukać magazyny i znaleźć części potrzebne fabrykom, Milch stracił panowanie nad sobą w momencie, kiedy rozmowa zeszła na traktowanie robotników cudzoziemskich. „Nie ma czegoś takiego jak prawo międzynarodowe!" - krzyczał. Z rym stanowiskiem zdecydowanie nie zgodzili się sędziowie, przed którymi stanął niecałe trzy lata później w Norymberdze[45].

Dowiedziawszy się, że zakłady Volkswagena wyprodukują w kwietniu 1700 latających bomb, a w maju 2500, stwierdził: „Moim zdaniem moglibyśmy przystąpić do akcji pod koniec kwietnia - o ile nie chcielibyśmy zaczynać od razu z całej mocy". Dowódca artylerii przeciwlotniczej nie zgodził się z tym stanowiskiem. Uważał, że należy poczekać do czasu, gdy będzie możliwe „naprawdę sadystyczne", wielomiesięczne bombardowanie Londynu. Nie można się za to brać, mając w ręku zaledwie trzy tysiące bomb. Te trzy tysiące można odpalić w ciągu doby. Milch ostrzegł go, że wyrzutnie we Francji mogą się nagle znaleźć, w razie inwazji, w centrum działań bojowych. „Dlatego nie możemy zmarnować ani dnia, ani minuty. Moim zdaniem powinniśmy działać szybko. Czerwiec to za późno. Osobiście zacząłbym 20 kwietnia. Wystrzeliłbym 1500 bomb w kwietniu, a resztę w maju (...) Co pół godziny latająca bomba - rozmarzył się. - Życie w tym mieście zamrze na długo"[46].

Tydzień później Luftwaffe zadała samolotom RAF bardzo ciężkie straty. 30 marca ponad 700 bombowców wyruszyło nad Norymbergę. Noc była pogodna, mroźna. Wiele niemieckich myśliwców miało już radary SN2 lub aparaty do nasłuchu Naxos Z, wykrywające fale radarowe. Warunki do wykonania założeń taktycznych przez von Lossberga i Herrmanna były znakomite. Tej nocy zestrzelono nad Niemcami 95 bombowców, a 12 rozbiło się już podczas lądowania w Anglii. Dowództwo lotnictwa bombowego RAF doszło do wniosku, że trzeba niemal całkowicie wstrzymać nocne naloty. Bitwa o Berlin, która zdaniem sir Arthura Harrisa miała zakończyć wojnę, skończyła się odwrotem, tak jak ofensywa Góringa w 1940 roku. Dla Milcha był to długo oczekiwany punkt zwrotny. On również widział podobieństwo z bitwą o Wielką Brytanię: wierzył, że Niemcy, tak jak Brytyjczycy w 1940 roku, przetrwają kryzys[47].

ROZDZIAŁ 22

Upadek

(kwiecień 1944-maj 1945)

Głównym zadaniem Sztabu Myśliwskiego miało być wznowienie produkcji w zniszczonych fabrykach i zabezpieczenie ich przed kolejnymi atakami albo przez ewakuację do tuneli, jaskiń czy schronów, albo przez rozproszenie, które utrudniłoby zadanie bombowcom dziennym. Była to walka z czasem, gdyż alianci często atakowali nowe miejsca produkcji zaraz po zajęciu ich przez ewakuowane zakłady. Pomiędzy 9 i 13 kwietnia 1944 roku Amerykanie przeprowadzili systematyczne ataki na nowe siedziby fabryk, zwłaszcza tych produkujących łożyska kulkowe. Saur zauważył: „Nie da się w żaden sposób utrzymać tajemnicy, skoro w Niemczech pracuje sześć milionów robotników cudzoziemskich"[1].

Mimo to „cud produkcyjny" trwał. W kwietniu produkcja miesięczna myśliwców po raz pierwszy przekroczyła dwa tysiące sztuk (2021), w maju osiągnęła 2212 sztuk, a w sierpniu niemiecki przemysMotniczy osiągnął szczyt: w ciągu miesiąca wyprodukowano 3375 myśliwców. Oczywiście byłoby to niemożliwe, gdyby Milch i jego ludzie nie przygotowali wiele miesięcy wcześniej odpowiedniej bazy. Niemniej to Saur wykorzystał te ukryte rezerwy i spra-

wił, że produkcja mogła trwać pomimo nieustannych ataków powietrznych[2].

Albert Speer był współprzewodniczącym Sztabu Myśliwskiego, razem z Milchem. Ale tylko teoretycznie, gdyż do ostatnich dni maja nie wziął udziału w żadnym posiedzeniu[3]. Kiedy po wojnie Speer z ochotą godził się, by widziano w nim architekta tego niebywałego odrodzenia produkcji po amerykańskim „wielkim tygodniu", Milch komentował: „Młody Speer nie odegrał aż tak wielkiej roli. To ja wymyśliłem Sztab Myśliwski. Speer był wtedy na urlopie - od marca do połowy maja - a wiec cały ciężar spadł na mnie, o czym się nie mówi. Poza tym pierwotną przyczyną utworzenia Sztabu były nie naloty, ale to, że pan Saur robił szwindle z produkcją lotniczą"[4]. Speer wyjechał z Niemiec i zatrzymał się w górskim kurorcie Merano we włoskim Tyrolu. Traktował to jako rekonwalescencję, ale w oczach zapracowanego Milena był to nazbyt długi urlop. Goring zyskał w ten sposób nieoczekiwaną szansę, by pogrążyć rywala i odzyskać utraconą przychylność Hitlera.

Kiedyś Hitler nieostrożnie wspomniał, że Speer, przedstawiciel młodszej generacji, byłby niezłym kandydatem na jego następcę. Tak wysoka ocena z ust fuhrera sprawiła, że Goring i Bormann poczuli do Speera zapiekłą nienawiść[5]. Marszałek Rzeszy skorzystał z nieobecności Speera, by zaprezentować Hitlerowi niegroźnego dyrektora Xavera Dorscha z Organizacji Todta jako człowieka, który znacznie lepiej pokierowałby inwestycjami budowlanymi Rzeszy. Zwrócił uwagę, że Speer uporczywie lekceważy rozkaz Hitlera sprzed pół roku, z października 1943 roku, o budowie olbrzymich fabryk zbrojeniowych, odpornych na bomby[6]. Jednocześnie zapoznał Hitlera z propozycją Dorscha, by urządzić sztuczne jaskinie: najpierw powinno się wylewać na ziemię grubą betonową płytę, a później wybierać spod niej żwir. Dorsch zaprojektował również fabrykę lotniczą odporną na bomby, która mogłaby być wykonana w ten prosty sposób[7]. Problem

leżał w tym, że to Speer odpowiadał za inwestycje budowlane w Rzeszy, a Dorsch mógł budować tylko na terenach okupowanych.

Speer sprzeciwiał się takim gigantycznym projektom z prostych przyczyn: były zbyt drogie, spóźnione i hamowałyby bieżącą produkcję[8]. Ale w październiku zgodził się, chcąc nie chcąc, zbudować dwie takie fabryki[9]. Minęło jednak siedem miesięcy, a prace nawet się nie rozpoczęły. Kiedy Ministerstwo Lotnictwa zainteresowało się tym projektem, myśląc o przeniesieniu tam zakładów o kluczowym znaczeniu, zwłaszcza fabryki silników BMW z Allach, ministerstwo Speera odmówiło współpracy[10]. Kiedy Luftwaffe znalazła dogodny tunel drogowy i postanowiła umieścić tam jedną z linii produkcyjnych odrzutowca *Me 262,* Speer próbował zająć tunel na produkcję łożysk kulkowych. Wówczas Goring ze złością wypomniał mu: „Niech pan sobie przypomni, że z rozkazu Fuhrera miał pan wybudować wielkie fabryki bombowców, odporne na bomby"[11].

Milch również uważał, że gospodarka niemiecka nie podoła takim gigantycznym projektom. 6 kwietnia Milch i Saur przekonali Hitlera, by zbudować tylko jedną taką fabrykę. Resztę potrzebnej przestrzeni można by znaleźć dzięki przedłużeniu tuneli Zakładów Centralnych Himmlera w Nordhausen, gdzie już produkowano rakietę *A4*[12]. Dałoby się tam montować miesięcznie tysiąc myśliwców *Me 262* oraz produkować odrzutowe silniki Junkersa[13]. Milch wyjaśnił później Góringowi, że intencją Sztabu Myśliwskiego było, aby linię produkcyjną Me *262* kontrolował Junkers, a nie Messerschmitt. Po ukończeniu całego kompleksu można by tam również umieścić linię produkcyjną myśliwców tłokowych - składano by dwa tysiące maszyn miesięcznie[14]. Jednakże do połowy kwietnia żadna decyzja co do fabryki naziemnej nie zapadła. Tak się sprawy miały w momencie interwencji Hitlera.

Hitler do tej pory niezbyt się interesował obroną miast niemieckich. Gdy zagraniczni goście zapytali go o zdanie na temat sytuacji

udręczonych miast, Hitler odpowiedział chłodno, że jak dowodzi doświadczenie, człowiek, który stracił wszystko, staje się „fanatycznym wojownikiem". Przypomniał, że w ostatnich stuleciach wiele miast niemieckich padło pastwą pożarów, aby się wkrótce odrodzić[15]. Uznawał jednak potrzebę ochrony fabryk zbrojeniowych. Zaniepokojony celnością alianckich nalotów, z gwałtownością odrzucił sugestię marynarki, by na pewien czas przenieść robotników z zakładów lotniczych do odbudowy fabryk pracujących dla floty podwodnej. „Potrzebujemy pilnie dział i czołgów, ale mimo to muszę utrzymać nad Niemcami parasol obrony myśliwskiej"[15]. Kiedy skrytykował niewytłumaczalne opóźnienia w budowie fabryk odpornych na wybuchy bomb, Dorsch przypomniał, że on sam może budować tylko na terytoriach okupowanych, a zatem fabryki te pozostają w gestii Speera. Hitler odparł, że nie będzie już tolerował żadnych opóźnień. Ma dość biurokracji. Polecił Dorschowi wziąć się natychmiast do pracy[17]. Był to policzek dla Speera, co Göring przyjął z satysfakcją[18].

Dorsch wziął ze sobą plany sprzed sześciu lat i pokazał je Hitlerowi, który polecił, by dziesięć takich grzybokształtnych hangarów odpornych na bomby zbudować również na wybranych lotniskach niemieckich[19]. Marszałek Rzeszy, któremu bardzo spodobał się bezpretensjonalny sposób bycia inżyniera, obiecał oddać do jego dyspozycji cały departament budowlany Luftwaffe. Hitler ponownie podkreślił znaczenie tych fabryk i wyjaśnił Göringowi: „Nigdy nie zdołam schować wszystkiego pod ziemię, bo to zajęłoby lata. Moim najwyższym priorytetem jest rozciągnięcie parasola myśliwskiego nad wszystkim, czego nie mogę ukryć pod ziemią. To oznacza, że front obrony Rzeszy muszą tworzyć dwa tysiące myśliwców"[20]. To była „dobra nowina", którą Milch usiłował krzewić, od kiedy alianci rozpoczęli swą ofensywę powietrzną. Hitler polecił Göringowi natychmiast zebrać urzędników z Organizacji Todta i cały Sztab Myśliwski - ale bez Speera[21].

Wśród wezwanych na Obersalzberg był Miłch, który nie widział Göringa od sześciu tygodni. Podczas konferencji doszło do spięcia[22]. Göring wydobył na wierzch wszystkie stare kości niezgody, dodając do nich zachowanie Milcha w Insterburgu. Powtórzył nawet słowo w słowo, co feldmarszałek powiedział mu o swojej audiencji u Hitlera po powrocie spod Stalingradu. Milch doradzał wówczas pozbawienie Göringa funkcji naczelnego dowódcy Luftwaffe. Cytował też liczne zniewagi pod swoim adresem, które pojawiały się w telefonicznych rozmowach Milcha. Stało się więc jasne, że telefon feldmarszałka był na podsłuchu. Milch przyczyn tak gwałtownego wybuchu Göringa domyślił się, rozmawiając tego wieczoru z szefem sztabu Luftwaffe. Korten wyjawił feldmarszałkowi prośbę gen. Zeitzlera, by mostem powietrznym dla wojsk obleganych w Sewastopolu pokierował właśnie on. Miał więc wypełnić taką samą misję jak pod Stalingradem. W Göringu musiało to obudzić wiele bolesnych wspomnień.

Główna konferencja zaczęła się 19 kwietnia. Göring ogłosił decyzję Hitlera nakazującą Dorschowi zabranie się za budowę odpornych na bomby fabryk i hangarów, gdyż na Speerze nie można polegać. Przynajmniej jedna z tych fabryk miała produkować 500 myśliwców miesięcznie, a „Fiihrerowi zależy, by były to *Me 262*"[23]. Milch i Saur przypomnieli Göringowi, że *Me 262* mają być montowane w Zakładach Centralnych. Marszałek Rzeszy odparł, że w takim razie w nowej fabryce mógłby być produkowany *Tank 152.* Był to świetny myśliwiec, który mógł latać zarówno z silnikiem DB 603, jak też Jurno 213. Miał znakomite osiągi, zwłaszcza na dużej wysokości. Poprzednio Hitler sprzeciwiał się trzyzmianowej pracy w fabrykach, gdyż w razie zniszczenia straty byłyby większe. Ale w przypadku fabryk niepodatnych na bomby nie miał tych zastrzeżeń. Chciał, by dokonać tam maksymalnej koncentracji siły roboczej i parku maszynowego. Göring znów lamentował, że o to wszystko walczył już osiem miesięcy wcześniej: „wszystko to powinno działać już dawno".

Zanim uczestnicy spotkania rozjechali się, Göring wspomniał krótko o niebezpieczeństwie alianckiego ataku na fabryki syntetycznego paliwa. „Słyszałem, że wróg nie atakuje tych zakładów, gdyż chce przejąć je po wojnie. Wierzy, że wystarczy zniszczyć nasze lotnictwo"[24]. Tego samego dnia dowódca amerykańskiej 8 armii lotniczej, gen. Spaatz, otrzymał zgodę na zaatakowanie rafinerii. Jednakże dopiero w połowie maja operacja ta, której Miłch obawiał się od roku, doszła do skutku[25].

Na Obersalzbergu szef sztabu Luftwaffe, gen. Korten, nie ukrywał przed Milchem, że nie może już dłużej współpracować z Göringiem. Cytował opinię marszałka Rzeszy, że „Speer jest już skończony". Zresztą i Speer nie był pewny, czy okaże się jeszcze użyteczny. Dowiedziawszy się o ostatnich posunięciach Göringa, napisał z Merano do Hitlera, przestrzegając przed szaleńczymi planami coraz to nowych gigantycznych prac budowlanych. Był również rozczarowany postawą „nielojalnego" Dorscha; zagroził rezygnacją, jeśli jego opinie nie zostaną uwzględnione[26]. Ale Hitler nie zamierzał go zatrzymywać, Saur zaś bynajmniej nie bronił swojego nieobecnego szefa.

Po obejrzeniu wraz z Hitlerem dużego pokazu nowego niemieckiego uzbrojenia na zamku Klessheim, Milen 20 kwietnia spytał fiihrera, czy mógłby z nim pomówić w sprawie Speera. Przekonywał go, że przez intrygi ludzi małego formatu może stracić jednego ze swych najlepszych współpracowników, człowieka trudnego do zastąpienia[27]. Stali razem przy oknie i wpatrywali się w czołgi oraz działa stojące na dziedzińcu. Hitler zabębnił palcami w szybę. Miłch poprosił Hitlera o jakieś słowo otuchy dla Speera. Hitler milczał. Feldmarszałek powtórzył prośbę. „No dobrze, niech pan powie Speerowi, że go bardzo lubię. Wystarczy?"[28] Milch pojechał od razu do Merano i spełnił swą ostatnią wielką misję podczas wojny - przywrócił Speerowi jego pozycję u boku Hitlera.

Minister uzbrojenia wrócił do Berlina w połowie maja. Kontrola nad przemysłem lotniczym przechodziła stopniowo w jego ręce, ale Milch nie czuł się zdradzony czy przegrany. Brytyjczycy znów podbijali nocne niebo nad Niemcami, a Amerykanie uparli się na wyrzutnie latających bomb we Francji. Jedni i drudzy zaczęli też atakować francuski system komunikacyjny; był to wstęp do inwazji. Kiedy pokazano Milchowi mapę atakowanych celów, zauważył: „Atakują wszystkie drogi wiodące do całego regionu - tego regionu, który chcą odciąć. Z intensywności nalotów wynika, że tu jest ich *Schwerpunkt"* - wskazał na Normandię. Polecił, by mapę przekazano niezwłocznie do Naczelnego Dowództwa[29].

Milch wierzył, że za parę miesięcy Niemcy będą produkowały miesięcznie setki myśliwców *Me 262,* które zmierzą się z amerykańskimi bombowcami. Sztab Myśliwski przygotował nowy program produkcyjny „226", znacznie ambitniejszy od planów odrzucanych wcześniej przez Speera jako nierealistyczne[30].

Jednakże w czasie opracowywania tego programu z protestem wystąpił sztab Luftwaffe, niezadowolony z planowanej produkcji bombowców. W lutym, marcu i kwietniu przemysł dostarczył, odpowiednio, 567, 605 i 680 bombowców. W opracowaniu „1026", które było podstawą nowego programu, zakładano produkcję 550 bombowców miesięcznie, co pozwalało utrzymać czterdzieści pułków, ale jedenaście należało rozwiązać. Następne opracowanie, „1027", przewidywało jedynie 284 bombowców miesięcznie, aby tym większy nacisk położyć na produkcję myśliwców. Generał Korten widział w tym śmierć lotnictwa bombowego[31]. Milch przekonywał, że w sytuacji, gdy do ataku na Wielką Brytanię posłużą latające bomby, liczne formacje bombowców będą po prostu zbyteczne. Kortena to jednak nie przekonało.

Zdolny zastępca Kortena, generał Karl Koller, przygotował obszerne memorandum ukazujące zagrożenie, w jakim znalazło się

niemieckie lotnictwo bombowe. Sugerował, by całą produkcję lotniczą przekazać Ministerstwu Uzbrojenia, a departament badawczo-wdrożeniowy oddać pod kontrolę sztabu Luftwaffe[32]. Dwa tygodnie później sugestie te Luftwaffe poparła opracowaniem określającym, jak silne powinno być lotnictwo bombowe, aby Rzesza mogła utrzymać swą pozycję w Europie*'[33]. Oba memoranda zostały przedłożone Hitlerowi.

Przemysł zbrojeniowy nie mógł przetrwać bez broniących go sił powietrznych, a samoloty nie mogły latać bez paliwa i pilotów. 12 maja Amerykanie zaczęli atak na niemiecki przemysł petrochemiczny: rafinerie paliw syntetycznych w Leuna i Pólitz [Police] zostały w znacznym stopniu zniszczone. W konferencji zwołanej w trybie nagłym przez Hitlera wzięli udział Speer, Milch, Keitel oraz eksperci z przemysłu petrochemicznego. Eksperci opisali dokładnie, co czeka Niemcy, jeśli Amerykanie będą kontynuować swoje naloty na rafinerie[34]. Hitler jednak wciąż chciał potężnego lotnictwa bombowego i tego samego dnia, 23 maja, rozmawiał z Góringiem o wielkiej Luftwaffe jutra, z czternastoma tysiącami samolotów pierwszej linii, wspieranej produkcją pięciu-sześciu tysięcy maszyn miesięcznie. Zgodził się z marszałkiem Rzeszy, że w ostatecznym rozrachunku to właśnie Luftwaffe przechyli szalę zwycięstwa i odrzucił skromny program bombowy zaproponowany przez Sztab Myśliwski jako „całkowicie nie do przyjęcia"[35]. O swoich wcześniejszych wypowiedziach na temat „myśliwskiego parasola" nad Rzeszą już zapomniał.

Nastąpiła zmiana kursu. Milch uważał, że jedynym sposobem powstrzymania paraliżujących ataków amerykańskich na przemysł jest rzucenie do walki myśliwców Me *262.* Dlatego po cichu ignorował polecenia z jesieni 1943 roku, by najpierw przygotować wersję myśliwsko-bombową, i skoncentrował się na wersji czysto myśliwskiej. W maju 1944 roku kończono pilotażową serię dwudziestu maszyn. Dziesięć prototypów już wzbiło się w powietrze. Niestety, trzy maszyny się rozbiły; w dwóch zawiodło podwozie, a pilot trzeciej meldował przed katastrofą przez radio, że się źle czuje[36].

* Milch otrzyma! to opracowanie dopiero w końcu miesiąca. Na marginesach zrobił cierpkie uwagi na temat błędów, jakie sztab Luftwaffe popełnił w przeszłości.

Jednakże kłopoty techniczne były bez znaczenia wobec radykalnej zmiany nastawienia do tego samolotu. 23 maja Göring zwołał na Obersałzbergu konferencję, aby przedyskutować program „226". Wśród uczestników byli Milch, Speer i Saur[37]. Marszałek Rzeszy poinformował zebranych, że fiihrer jest znów zainteresowany silnym lotnictwem bombowym. Przypomniał też historię dotychczasowych dokonań w tej dziedzinie. Wskazując na błędy, jakie świadomie czy nieświadomie popełniono od roku 1938, stwierdził, że jeśli chodzi o bombowce, to „poszliśmy zupełnie złą drogą". Dzięki Udetowi skoncentrowano się na jednosilnikowym bombowcu nurkującym. Wraz z upływem czasu Göring złagodniał w swych ocenach Udeta. Mówił teraz, że „za jego największe osiągnięcie uznać trzeba fakt, iż stworzył broń, dzięki której osiągaliśmy tak wspaniałe sukcesy". To zachęciło do budowy dwu-, a potem czerosilnikowych bombowców nurkujących, takich jak *Ju 88* czy *He 177.* W tym czasie alianci systematycznie doskonalili swoje konwencjonalne ciężkie bombowce, takie jak latające fortece *czyLancasteiy.* Nadszedł czas, by zmienić tę sytuację.

Göring uznawał potrzebę „myśliwskiego parasola" umożliwiającego produkcję zbrojeniową. Ale w ślad za generałem Kortenem stwierdził, że teraz „produkcja myśliwska odbywa się kosztem produkcji bombowców i jeśli pójdzie tak dalej, to lotnictwo bombowe będzie skazane na klęskę - ilościowo i jakościowo". Należy zatem odbudować siłę lotnictwa bombowego, aby w pierwszej linii miało przynajmniej 2600 maszyn, przy produkcji miesięcznej 800-900

nowych samolotów[38]. Ostatnie rozmowy z Hitlerem oświeciły go jak nigdy. Spośród bombowców ciężkich tylko *Heinkei 277,* z czterema oddzielnymi silnikami, ma przed sobą przyszłość, zatem fuhrer poleci! przyśpieszyć jego produkcję i wytwarzać 200 sztuk miesięcznie[39]. Do walk na Zachodzie Niemcy potrzebują bombowców szybkich, takich jak *Ju 388* czy *Do 335,* oraz, „jako tymczasowych samolotów myśliwsko-bombowych", *Ar 234* i *Me 262.* W przyszłości Niemcy odzyskają przewagę w powietrzu dzięki odrzutowemu bombowcowi/w 257 profesora Hertla. Samolot ten, osiągający prędkość 850 km/h, będzie produkowany od grudnia 1945 roku w liczbie 100 sztuk miesięcznie[40]. Trzy maszyny prototypowe będą gotowe pod koniec roku 1944[41].

Milch nie zgadzał się z określeniem *Me 262* jako samolotu myśliwsko-bombowego; podobnie \akAr234 mógł przenosić tylko 500 kg bomb i nie był zaprojektowany do tego celu. Nie ukrywał przed słuchaczami, że rok 1944 będzie, podobnie jak 1943, rokiem „zaciskania zębów". Nadzieja na lepsze czasy zdawała się coraz bardziej odległa. Na zakończenie konferencji Göring poinformował, że Hitler chciałby zapoznać się ze szczegółami nowego programu jeszcze tego popołudnia.

Milch nie podejrzewał, że nad jego głową zbierają się burzowe chmury. Wraz z pułkownikiem Petersenem, szefem pionu badawczego, dołączył do Göringa i Speera w obszernym, nie ogrzewanym salonie Berghofu, z wielkim widokowym oknem wychodzącym na Alpy[42]. Milch zaczął omawiać szczegóły programu przygotowanego przez Sztab Myśliwski, ale Hitler słuchał go obojętnie, wpatrując się w szczyty gór. Dopiero gdy feldmarszałek doszedł do *Me 262,* Hitler przerwał mu: „Sądziłem, że Me *262* wejdzie do produkcji jako szybki bombowiec. Jak wiele egzemplarzy już wyprodukowanych może przenosić bomby?" „Żaden - odparł Milch. -*Me 262* jest aktualnie produkowany wyłącznie w wersji myśliwskiej"[43]. Zapadło ciężkie

milczenie. Milch zaczął wyjaśniać, że samolot ten nie będzie mógł przenosić bomb bez znacznych zmian konstrukcyjnych, a nawet po nich nie uniesie więcej niż 500 kg bomb.

Hitler stracił zimną krew. Uświadomił sobie, że inwazja aliancka może nastąpić łada dzień, a on tego cudownego samolotu, na który tak liczył - nie ma! Przerwał Milchowi: „Co z tego? Chciałem tylko jednej bomby 250-kiiogramowej". Zażądał ścisłych danych o obciążeniu wersji myśliwskiej - o wadze uzbrojenia, opancerzenia, amunicji. „A więc nie zwraca się najmniejszej uwagi na moje rozkazy! - krzyczał. - Wydałem bezwzględny rozkaz i nikt nie mógł mieć żadnych wątpliwości, że ten samolot miał wejść do produkcji jako maszyna myśiiwsko-boinbowa"[44].

Saur podał dane o obciążeniu, a Hitler dodawał je głośno. Wyszło znacznie więcej niż 500 kg. „Nie potrzeba żadnych karabinów maszynowych - stwierdził. - Samolot jest tak szybki, że nie potrzebuje też żadnej płyty pancernej. Może to pan wywalić". Potem spytał Petersena, czy się z tym zgadza. „Można to zrobić bez problemu" (następnego dnia Göring robił mu wyrzuty: „Tak, tak, pan to powiedział, można sprawdzić w protokole!"). Milch, skonsternowany takim obrotem sprawy, poprosił Hitlera, by wysłuchał też opinii pozostałych osób, ale nikt się już nie wypowiedział. Generał Korten zachował milczenie, a Gałland, po wypowiedzeniu zaledwie paru słów, został tak zrugany przez Hitlera, że zamilkł. Feldmarszałek desperacko zwrócił się do Hitlera, by jeszcze raz przemyślał swą decyzję, ale spadł na niego istny potok obelg. Straciwszy panowanie nad sobą, wybuchnął: „Ależ, *Mein Fuhrer,* nawet małe dziecko zauważy, że to jest myśliwiec, a nie bombowiec!"[45] Hitler odwrócił się od niego i nie odezwał się już do Milcha. Ktoś siedzący na lewo od Petersena wyszeptał: „Trafiony--zestrzelony!" Dni Miłcha na urzędzie były już policzone...

Speer powiedział później Göringowi, że Luftwaffe nie zapoznała Hitlera dostatecznie z kłopotami nękającymi *Me 262*[46]\ Jednakże

największy problem z wersją bombową polegał na tym, że w wersji myśliwskiej umieszczono sześćset kilogramów uzbrojenia i opancerzenia przed środkiem ciężkości. Nie można więc było tego usunąć bez zmiany całego wyważenia samolotu, a to mogło nawet oznaczać zmianę usytuowania skrzydeł. Pierwsza setka *Me 262* i części, które już wykonano, by zmontować następne maszyny, wyprodukowane były w wersji czysto myśliwskiej. Zasadniczych zmian konstrukcyjnych nie można było dokonać wcześniej niż za pięć miesięcy. Kiedy Góringowi powiedziano o tym nazajutrz po konferencji, wpadł w furię. „Jesteście panowie głusi jak pień. Mówiłem tyle razy, że Fiihrer ma gdzieś wersję myśliwską *Me 262,* a chce tylko samolotu myśliwsko-bombowego!"[47]

„Oszukaliście Fiihrera. Wszyscy, łącznie z Messerschmittem, wmawiali mu, *że Me 262* nadaje się do bombardowania. A później, w mojej obecności, w Insterburgu, Messerschmitt powiedział Fiihrerowi, że jego zakłady od początku planowały produkcję *Me 262* jako samolotu myśliwsko-bombowego. No a teraz nagle okazuje się, że to niemożliwe"[48].

Kiedy Petersen rozwodził się nad problemami technicznymi z płatowcem i silnikami *Me 262,* Góring odparł z wyrzutem: „Byłbym wdzięczny, gdyby opowiedział pan wczoraj chociaż dziesięć procent tego co teraz. Fiihrer potrzebuje maszyny, która wyrąbywałaby sobie drogę mocą samej prędkości wśród mas nieprzyjacielskich myśliwców osłaniających inwazję. Żaden cywil nie ośmieli się zignorować rozkazów władzy - a wy pozwalacie sobie na to raz po raz"[45].

Miłch widział teraz, jak niszczy się wszystko co zbudował. Wprawdzie Góring mówił teraz o flocie trzech tysięcy myśliwców broniących Rzeszy (Milch zanotował z sarkazmem: „Góring odkrył obronę Rzeszy!")[50]. Ale skąd wziąć pilotów? Kiedy zapadła decyzja, by z *Me 262* zrobić samolot myśliwsko-bombowy, Milch doszedł do wniosku, że wojna jest ostatecznie przegrana. Czuł gorycz, że na konferencji u Hitlera nikt go nie poparł. Nawet Gailand przystał na tę fatalną decyzję, choć dobrze wiedział, że *Me 262* jest jedyną nadzieją na ostateczne uwolnienie się od *Mosquito* (powiedział kiedyś: *„Mosquito* wypatrzone przez *Me 262* nie ma żadnych szans ucieczki")[51]. Milch prywatnie zwrócił się do Góringa, by ten podjął jeszcze ostatnią próbę namówienia Hitlera do zmiany zdania. Potem wrócił do Berlina i postanowi! skończyć ze swoją żeglugą pod wiatr.

Speer przygotowywał się do przejęcia od Milcha produkcji lotniczej. W piątek 26 maja 1944 roku po raz pierwszy uczestniczył w posiedzeniu Sztabu Myśliwskiego w Ministerstwie Lotnictwa. Tb był znów stary „cesarz" Speer. Z uznaniem wypowiedział się o dokonaniach Saura podczas jego rekonwalescencji. Kronikarz Speera odnotował: „Przedstawiono mu poszczególnych członów sztabu, informując o ich dotychczasowych pracach i aktualnym stanie różnych przedsięwzięć. Z powodu choroby założony przez niego Sztab Myśliwski zbytnio związał się z Ministerstwem Lotnictwa. Teraz minister wziął sprawy w swoje ręce. Feldmarszałek Miłch przywitał go w tonie serdecznej przyjaźni, która łączy ich z pożytkiem dla przemysłu zbrojeniowego"[52].

Milch wiedział, że zbliża się do kresu długiej drogi. W najbliższych dniach Góring zwołał kilka konferencji, ale Milch nie był zapraszany. 27 maja Góring powiadomił jednak Hitlera, że pułkownik Petersen wycofał się ze swoich zapewnień, iż *Me 262* nadaje się do przenoszenia bomb[53]. Hitler powtórz}'!, że żaden z jego rozkazów nie został wykonany. Chciał przecież odrzutowego bombowca, który mógłby atakować cele z małej wysokości. Tymi celami miały być wojska ładowane na statki na wybrzeżu Anglii oraz masy żołnierzy i sprzętu na plażach Francji.

Pozostawał jeszcze jeden problem: Hitler nie był przekonany, czy myśliwska wersja *Me 262* naprawdę sprawdzi się w walce z aliancki-

rni myśliwcami tłokowymi - co prawda wolniejszymi, ale i zwrotniejszymi, takimi jak *Mustangi* czy *Thunderbolty*. Myśliwce wroga mogły dzięki swej zwinności uchylać się przed ogniem odrzutowca. (Obawa ta nie była bezzasadna: największym sukcesem myśliwców *Me 262* okazało się zmuszenie amerykańskich myśliwców dalekiego zasięgu do pozbycia się dodatkowych zbiorników paliwa i wcześniejszego powrotu. Prawdziwych zwycięstw w walce myśliwce odrzutowe odniosły zaskakująco mało)[54]. Góring dał słowo honoru, że odtąd każdy człowiek zatrudniony przy produkcji lotniczej będzie starał się z całego serca wypełnić rozkazy fuhrera. 27 maja wysłał do Milcha depesze: „Fiihrer rozkazał, by Me *262* wszedł do służby wyłącznie jako bardzo szybki bombowiec. Aż do dalszych decyzji samolot ten nie będzie traktowany jako myśliwiec"[55].

Na konferencji zwołanej przez Góringa dwa dni później, by „wyjaśnić spraww raz na zawsze", prof. Messerschmitt, a nawet Petersem przypisywali nieobecnemu Milchowi winę za „nieporozumienia", jakie narosły wokół samolotu. Góring oświadczył, że dla uniknięcia dalszych błędów odrzutowcem nie będzie się już zajmować biuro Gallanda, ale dowództwo lotnictwa bombowego[56]. Petersen przyznał, że w trakcie próby przymykania przepustnicy na wysokości ponad 7000 metrów silnik odrzutowy wykazuje tendencję do wybuchu. Ale Góring zareagował na tę złą nowinę z triumfem w głosie: „A zatem Fiihrer znów miał rację! Co za intuicja"[37]. Później prof. Messerschmitt zaczął tłumaczyć, że *Me 262* po zrzuceniu bomb będzie się zachowywać znów jak samolot myśliwski - ale Góring gwałtownie mu przerwał: „nie myśliwski, ale superszybki. Nie używajmy wobec Me *262* określenia «myś!iwski»"[5S]. Tego wieczoru Petersen przyniósł Milchowi wiadomość, że Góring ma zamiar powierzyć całość spraw związanych z uzbrojeniem lotnictwa Saurowi.

Opór wobec zamiarów Ministerstwa Uzbrojenia przyniósłby szkodę Rzeszy, toteż Milch się nie opierał. Przez wiele tygodni

pozostawał w swym domu myśliwskim nad jeziorem, wpadając tylko do Berlina, by podpisać ważne papiery. Na jeden dzień wyjechał ze Sztabem Myśliwskim na Węgry, by podpisać umowę państwową dotyczącą wspólnej produkcji lotniczej, ale ogólnie rzecz biorąc wycofał się z czynnego życia publicznego[59]. Góring skarżył się trochę Hitlerowi, że olbrzymi wzrost produkcji samolotów dowodzi, jak bardzo hamowało ją kiedyś Ministerstwo Uzbrojenia. Speer odpowiedział jednak, że wzrost ten osiągnięto po prostu dzięki wykorzystaniu rezerw samej Luftwaffe*-[60].

Reputacja marszałka Rzeszy sięgnęła dna. Tydzień wcześniej ponownie zaatakowano niemieckie instalacje naftowe. 6 czerwca, kiedy zaczęła się aliancka inwazja w Normandii, Luftwaffe wykonała tylko 319 lotów bojowych, a Brytyjczycy i Amerykanie - 14 700. 7 czerwca Hitler polecił Saurowi przyśpieszyć produkcję bombowca szybkiego *Do 335* oraz bombowej wersji Me *262*[61].Tego dnia, na posiedzeniu urzędu centralnego planowania, Milch wybuchnął: „Przecież nie prowadzimy ofensywy, lecz defensywę! Trzeba to sobie wreszcie uświadomić!"[62] Notowania Góringa spadły tak nisko, że na naradzie wojennej Hitler zapytał go jadowicie, czy to prawda, że brak sukcesów lotnictwa w walce z wojskami inwazyjnymi bierze się stąd, iż Luftwaffe przyjęła politykę „nieprowokowania wroga"?[63]

Miało jednak przyjść jeszcze większe niepowodzenie. W nocy 12 czerwca, dwa dni przed terminem, wystrzelono w kierunku Londynu pierwsze latające bomby. Załogom wyrzutni udało się katapultować tylko dziesięć bomb, z których cztery zaraz się rozbiły. Z pozostałych sześciu dwie gdzieś się zawieruszyły, jedna zniszczyła most

* Inaczej jednak mówi! Speer 9 VI1944 u Flicka: „Od lutego znaczne moce produkcyjne zostały oddane na potrzeby lotnictwa, kosztem przemysłu zbrojeniowego i fabryk czołgów. Taka jest moim zdaniem, przyczyna nagłych sukcesów Sztabu Myśliwskiego".

kolejowy w Londynie, a trzy spadły daleko na peryferiach. Był to feralny początek operacji, z którą Milch wiązał takie nadzieje[64]. Pułk łatających bomb wyjaśnił, że przyśpieszenie o dwa dni „godziny zero" zakłóciło harmonogram prac przy katapułtach[65]. Góring nie omieszkał przypomnieć Hitlerowi, że twórcą tej niezbyt imponującej broni jest Milch.

Dwa dni później wznowiono atak latających bomb na Londyn. Pierwszej nocy odpalono 244 bomby, a niemiecki samolot rozpoznawczy zameldował o pożarach w brytyjskiej stolicy[66]. Goring wycofał się z opinii, że to Milch jest twórcą latających bomb, ale 17 czerwca Hitler zatelefonował do feldmarszałka z Francji i pogratulował mu tej broni: „To przeszło nasze najśmielsze oczekiwania"[67]. Do następnego dnia wystrzelono 500 bomb, a do 22 czerwca - tysiąc. W ciągu następnych trzech miesięcy bomby (kosztujące w sumie 12 milionów funtów) spowodowały straty oceniane na ponad 47 milionów funtów. Z punktu widzenia finansowego było to jasne potwierdzenie słuszności strategii przyjętej przez Miłcha w połowie 1942 roku[68].

Góring trzy dni po telefonie Hitlera zawiadomił Miłcha, że caia produkcja uzbrojenia ma się odbywać pod kierownictwem Speera, co oznaczało, iż feldmarszałek nie może być już szefem urzędu uzbrojenia lotnictwa. Wkrótce potwierdził to Hitler. Goring w obecności Hitlera dodał, że Milch powinien także ustąpić ze stanowiska sekretarza stanu, aby jednak nie nagłaśniać ich sporu, wolałby, aby feldmarszałek pozostał generalnym inspektorem Luftwaffe[69].

Speer zaproponował mu stanowisko „zastępcy ministra" w Ministerstwie Uzbrojenia i Amunicji. Milch widział w tym dowód, że jego przyjaciel miał niezbyt czyste sumienie. „Speer skłonił Fiihrera do przeprowadzenia zmian, Góring nie ośmielił się odmówić i Speer ma teraz wyrzuty sumienia. Zapytał mnie, czy cieszę się z takiego załatwienia sprawy. Odpowiedziałem mu, że sam to powinien wiedzieć"[70]. Początkowo Milch nie zdawał sobie w pełni sprawy ze skali zmian. Napisał w dzienniku: „Przenoszę się z produkcją uzbrojenia lotnictwa do Speera i pozostaję generalnym inspektorem Luftwaffe"*. Jednakże wkrótce stało się jasne, że to Saur ma się zajmować przemysłem. Po jakimś czasie odnotował: „Odchodzę. Uzbrojenie lotnictwa przechodzi do Speera, ja pozostaję generalnym inspektorem Luftwaffe".

Speer rozesłał do urzędów państwowych okólnik zawiadamiający o nowym stanowisku Miłcha, ale przyznał z brutalną otwartością, że nie umniejsza to w niczym uprawnień szefów departamentów[72]. Hitler w swoim przemówieniu na konferencji zbrojeniowej w Linzu, 26 czerwca, chwalił za cuda, które zdziałali, Speera, Saura i „ich kolegę, feldmarszałka Miłcha"[73]. Ale miesiąc później nie pamiętał już o roli Miłcha. Tłumacząc Mussoliniemu, dlaczego pozbawił wojsko kontroli nad całą produkcją zbrojeniową, stwierdził: „Produkcja samolotów myśliwskich, która za kierownictwa wojskowych osiągała poziom zaledwie 1100 maszyn miesięcznie, zwiększyła się po czterech miesiącach do 2600, potem do 3000, a niedługo osiągnie poziom 5000 sztuk miesięcznie"[74]. O tym, że sam walczył jak mógł przeciw zwiększaniu produkcji myśliwców i że wzrost ten został zaplanowany oraz przygotowany co najmniej dziewięć miesięcy wcześniej, gdy sprawą zajmował się feldmarszałek Milch - zapomniał.

Ostatniego dnia czerwca 1944 roku Milch wyjaśnił swym współpracownikom, w pełnym goryczy przemówieniu, dlaczego Urząd Uzbrojenia Lotnictwa musi przejść w gestię ministerstwa Speera. Przyznawał, że zmiany prowadzą do niepokojów i plotek, a piąty rok wojny nie jest najlepszym czasem, by je wprowadzać. „Jednak-

* Oficjalne źródło brytyjskie stwierdza: „Milch nie oczekiwał, że zostanie zastąpiony przez Saura, ale że będzie się nadal zajmował przemysłem lotniczym w ramach ministerstwa Speera"[71].

że decyzję taką uznali za właściwą wszyscy, włącznie z naszymi najwyższymi zwierzchnikami". Podkreślił, że reorganizacja nie jest wynikiem żadnych niedociągnięć Luftwaffe czy Urzędu Uzbrojenia, stała się jednak nieunikniona w wyniku nalotów, jako jedyny środek na przezwyciężenie obstrukcyjnej polityki ministerstwa Speera. „My sami nie mamy już wystarczających mocy produkcyjnych, brakuje też transportu. Nasze prośby o pomoc kwitowano w Ministerstwie Uzbrojenia głupimi uśmieszkami. Nie jesteśmy też w stanie zapewnić dodatkowych racji żywności, niezbędnych przy 72-godzinnym tygodniu pracy. Gdy chodziło o przydziały surowców lub podzespołów, to traktowano nas jak trędowatych".

Przyznał, że jakiś ignorant mógłby powiedzieć: „Zawalili sprawę - i przegrali". Przyznał też, że jego program racjonalizacji przemysłu nie został zakończony. „Nie sądzę, bym był łatwym szefem. Musiałem czasem używać twardego języka i twardych metod. Ale nie żałuję tego, choć mogłem się nieraz mylić". Nadal wyrażał wiarę w ostateczne zwycięstwo, ale zauważył, że gdyby zrealizowano to, o co walczył przez dwa lata jako generalny zbrojmistrz Luftwaffe, to sprawy miałyby się dziś zupełnie inaczej. Polecił, by kopie stenogramu jego wystąpienia zniszczyć, z wyjątkiem jednej, która miała trafić do poufnych akt[75]. Następnego dnia, uczestnicząc w uroczystym pogrzebie państwowym, po raz ostatni widział się krótko z Hitlerem.

Doktryna, którą Milch zawsze wyznawał - doktryna potężnego wzmocnienia myśliwskiej obrony Rzeszy - znalazła uznanie już po jego odejściu. Nic zresztą dziwnego, bo Rzesza naprawdę wymagała ochrony. 20 czerwca 1500 amerykańskich bombowców eskortowanych przez 1000 myśliwców ponownie zaatakowało główne rafinerie; następnego dnia ta sama armada ruszyła na Berlin, zrzucając 2000 ton bomb. 22 czerwca zaczęła się wielka letnia ofensywa radziecka, wspierana przez cztery tysiące samolotów. 25 czerwca Hitler podkreślił konieczność przeciwstawienia się aliantom w powietrzu i pytał, ile dodatkowych myśliwców dałoby się wyprodukować, gdyby zrezygnowano z planowanych dwustu He *177* miesięcznie[76]. Saur rzucił liczbę tysiąca maszyn na miesiąc. Następnego dnia Hitler stwierdził: „W naszej aktualnej sytuacji musimy produkować wciąż więcej i więcej myśliwców. No i szybkich bombowców (...) Musimy się pogodzić z długotrwałym osłabieniem naszego lotnictwa strategicznego"[77]. Czy to nie podobna „herezja" spowodowała upadek Milcha? Ale Hitler powtórzył ją jeszcze 27 i 29 czerwca. Wkrótce Göring wydał nadzwyczajny rozkaz „przerwania wszelkiej produkcji bombowców, bombowców torpedowych i "tym podobnych oraz szkolenia załóg dla tych samolotów"[78]. Odrzucił stanowczo protesty generała Kollera: „Jest wolą Fiihrera, by od tej pory produkować tylko samoloty myśliwskie". Ale wraz z odejściem Milcha w długofalowym planowaniu lotniczym zapanował chaos.

20 lipca 1944 roku los pozbawił Luftwaffe jej szefa sztabu, geri. Kortena. Podczas zamachu na Hitlera w Gierłoży stał parę kroków od niego. Milch zanotował: „20 lipca: południe. Próba zamachu na Fiihrera. Dzięki Bogu, nieudana". Potem wysłał do Hitlera depeszę: *„Mein Filhrer!* Chciałbym wyrazić mą wielką radość, że miłosierna Opatrzność uchroniła Pana przed tym nikczemnym zamachem i zachowała dla narodu niemieckiego oraz jego Wehrmachtu. Niech Bóg nadal Pana chroni i da całkowite zwycięstwo". Podpisał się: „Wierny Panu Erhard Milch, feldmarszałek"[79]. Niewykluczone, że chodziło o czysty oportunizm. Z drugiej jednak strony zachował pogardę dla morderców jednego ze swych najlepszych przyjaciół nawet w czasach, gdy większa powściągliwość w ocenach wyszłaby mu na dobre. Kiedy na przesłuchaniu w Norymberdze sędzia śledczy powiedział, że to właśnie zamordowanie tyrana było zgodne z wolą bożą, Milch odparł: „W Kancelarii Rzeszy nie było żadnej tabliczki z napisem: Jestem tyranem". A kiedy oskar-

życie! pomylił datę jego dymisji, Miich uderzył w pulpit mównicy i krzyknął: „Niech pan będzie uprzejmy zanotować, że było to 20 czerwca, a nie 20 lipca. Bardzo mi zależy, by nie kojarzono mojego odejścia z tym plugastwem!"[80]

Po zamachu Göring dostał zapalenia gardła i na ponad miesiąc opuścił kwaterę główną. Hitler na następcę Kortena zaproponował bardziej doświadczonego gen. von Greima, ale 24 lipca Göring wybrał kandydata mniej dla siebie kłopotliwego, generała porucznikaWernera Kreipego. Powiedział mu później: „na początku wahałem się, czy mianować pana moim szefem sztabu, gdyż był pan - tak jak dwaj pańscy poprzednicy - oficerem sztabowym Milena". Wyraził się zresztą o Milchu niezwykle grubiańsko[S1]. Zastępca Kortena, gen. Koller, który w 3 flocie powietrznej był przełożonym Kreipego, został pominięty[82]. Kołler przypisał to Diesingowi: „Diesing jako nowy szef wydziału technicznego w urzędzie uzbrojenia był podwładnym szefa sztabu Luftwaffe. Zrobił zatem wszystko, by udaremnić mój awans. Wiedział dobrze, że odradzałem Kortenowi mianowanie go szefem wydziału technicznego. Uważałem go za najbardziej dwulicowego i podstępnego oficera w całej Luftwaffe. Korten miał o nim podobne zdanie - tak jak Milch, Speer i wielu innych"[83].

Na mocy rozkazu z 1 sierpnia Diesing został szefem Urzędu Uzbrojenia Lotnictwa. Oficer organizacyjny ministerstwa, płk Aldinger, otrzyma! niewdzięczne zadanie poinformowania o tym Milena. „Wiem, z czym pan przychodzi - powitał go Milch - i wiem, że nie ponosi pan winy za ten świstek papieru". Aldinger wspominał później, że znal niewielu ludzi, którzy w takiej sytuacji wykazaliby się podobnym opanowaniem[84].

Hitler pod nieobecność Göringa na każdej naradzie wojennej odpowiedzialnością za sytuację obarczał Luftwaffe. Na próżno Koller wskazywał, że przyczyną kłopotów były błędy planistyczne popełnione w łatach 1939-1942. Hitler uważał, że błędy popełniano i później[85]. Gdy 11 sierpnia Kreipe zameldował się po raz pierwszy u fuhrera, ten wyrecytował mu długą listę błędów popełnionych przez doradców technicznych Göringa, do których zaliczył Udeta, Jeschonnka oraz Milcha, i skarży! się na sposób, w jaki omamili go nie przemyślanymi obietnicami. Kreipe musiał zaręczyć, że odtąd w Luftwaffe panować będą „uczciwość i jasność"[86].

W ciągu następnych paru dni Kreipemu opadły z oczu łuski. Hitler bez przerwy domagał się, by przerzucać dywizjony myśliwskie z Rzeszy do Francji. Milch prywatnie przypomniał Kreipemu, że trzeba koniecznie skierować myśliwce do ochrony zakładów petrochemicznych (każdy zakład powinien mieć swój własny dywizjon, przeznaczony wyłącznie do ochrony danej rafinerii)[87]. Po jakimś czasie Kreipe poznał historię rozkazu Hitlera zakazującego wykorzystania *Me 262* jako myśliwca: „Galland opowiedział mi o pokazie w Insterburgu, który doprowadził do upadku Milcha" - zanotował. - Ten rozkaz opóźni o dziewięć miesięcy wejście odrzutowca do akcji"[88]. Gdy Kreipe poruszył ten temat w rozmowie z Hitlerem, fiihrer przerwał mu. „Z rosnącą irytacją wypomniał mi, że teraz ja wbijam mu nóż w plecy, a namówiły mnie do tego nieodpowiedzialne elementy w Luftwaffe, takie jak Galland i Milch"[89]. Przez parę dni Hitler rozważał możliwość rezygnacji z usług Luftwaffe - z wyjątkiem odrzutowców - i oparcia się na potrojonej obronie artylerii przeciwlotniczej[90]. W końcu Göring zabronił Kreipemu jakichkolwiek kontaktów z Milchem.

W owym czasie Milch zniknął z panoramy zdarzeń. Rozmawia! ze Speerem o pomyśle przystosowania latających bomb, obecnie oznaczanych jako *V-l,* do ataków samobójczych. Wykonano kilkaset takich bomb z kokpitami i przeszkolono ok. stu pilotów, ale żadna z nich nie wystartowała[91]. Milch pożegnał się z konstruktorami i inżynierami pracującymi przy *V-l,* a potem ze swoimi współpracow-

nikami z ministerstwa. „Jestem człowiekiem załamanym, gdyż nie mam już wątpliwości co do dalszego biegu historii Niemiec"[92]. Uczestniczył jeszcze w konferencjach u Speera i towarzyszył ministrowi w podróżach.

W połowie sierpnia obserwowali wodowanie nowego okrętu podwodnego typu XXI i odbyli rejs nowym *U-793* typu Walther. Po raz ostatni widział wówczas Gdańsk, z którym wiązały go wspomnienia z pionierskich czasów lotnictwa[93].

Pod koniec września wizytowali jednostki spadochroniarzy i wojsk lądowych na Zachodzie. Pewnego popołudnia, gdy wyczerpani wczesnymi startami i długimi przelotami zdrzemnęli się na jakimś holenderskim lotnisku, obudził ich przeciągły pomruk silników: to amerykańska 8 armia lotnicza leciała w kierunku Niemiec. Milch ocenił, że widzieli jakieś tysiąc maszyn błyszczących w letnim słońcu. Jeden z ludzi Speera naliczył 987 samolotów. Leciały spokojnie, nie niepokojone przez myśliwce ani artylerię przeciwlotniczą[94].

Dzięki staraniom generała Gallanda samoloty *Me 262* weszły jednak do służby najpierw jako myśliwce. 3 października utworzono eksperymentalny dywizjon, liczący 40 odrzutowców, pod dowództwem majora Waltera Nowotnego. Inspektor myśliwców dziennych osobiście nadzorował pierwsze operacje i wybrał do dywizjonu odrzutowców najlepszych pilotów. Mimo to dywizjonowi nie sprzyjało szczęście. Pierwszego dnia z Achmer wystartowały cztery *Me 262*. Dwa zostały zniszczone podczas startu przez nieprzyjacielskie myśliwce, a trzeci zestrzelony, kiedy podchodził do lądowania. Później dwa inne wystartowały z Hesepe i zostały zniszczone przez myśliwce podczas lądowania. Wcześniej myśliwcom odrzutowym udało się podobno zniszczyć trzy lub cztery bombowce nieprzyjacielskie[95].

Do zakładów Messerschmitta docierały liczne raporty o „nieodpowiednim dowodzeniu, marnym przygotowaniu i nieodpowiedzialnym zachowaniu się pilotów". Nie odbyły się jednak żadne badania

na temat taktyki myśliwców odrzutowych, a choć zła pogoda na dziesięć dni unieruchomiła dywizjon, Nowotny nie przeprowadził żadnego szkolenia pilotów. Deficyt paliwa, spowodowany amerykańskimi nalotami na rafinerie, był tak dotkliwy, że odrzutowce czekające na loty próbne na lotnisku Obertraubling musiały być transportowane na stanowiska postojowe przy pomocy koni i wołów[96]. Do 24 października jednostka Nowotnego uczestniczyła tylko w trzech misjach. W listopadzie zginął sam Nowotny, a jednostka, po zniszczeniu ok. 26 maszyn wroga, została rozwiązana.

Do końca października wyprodukowano ok. 265 samolotów *Me 262,* z których 30 zostało zniszczonych podczas nalotów na zakłady Messerschmitta. Na listopad zaplanowano wypuszczenie 130 maszyn, a na grudzień - 200. Pierwszą jednostką bombową wyposażoną w odrzutowce była KG 51. Do jesieni jeszcze osiem jednostek otrzymało nowy sprzęt. Utworzono również następne dywizjony myśliwców *Me 262.* Niektóre z nich wyposażono w wyrzutnie rakiet powietrze-powietrze *R4M.* Ale samoloty te zbyt późno weszły do wałki, a poza tym nie zwrócono należytej uwagi na opracowanie właściwej taktyki i procedury wyboru celów dla tak nowoczesnych samolotów. Dlatego ich realna siła była mniejsza niż się tego obawiali alianci.

Wracając 1 października 1944 roku z pola bitwy pod Arnhem - Speer i Milch obserwowali tu rozpoczęty przed świtem kontratak niemiecki - feldmarszałek miał wypadek. Jego jadący szybko wóz wpadł w poślizg, a kierowca nie opanował samochodu, który wpadł na drzewo i stoczył się do rowu. Milch odzyskał przytomność dopiero w szpitalu[97]. Ze złamanymi żebrami leżał unieruchomiony w swym myśliwskim domu aż do początku roku 1945, kiedy wojna zbliżała się do końca. Jednego październikowego dnia RAF potrafił zrzucić na jedno niemieckie miasto do dziewięciu tysięcy ton bomb. Przewaga powietrzna wroga była więc porażająca.

Po raz ostatni Milch pojawił się w Karinhall w dniu urodzin Góringa, w styczniu 1945 roku. Feldmarszałek nie był zaproszony, a Göring nie krył zdumienia i niezadowolenia z jego przybycia[98]. Trzy dni później Milch otrzymał list sprzed tygodnia, w którym marszałek Rzeszy pozbawiał go ostatniej funkcji - generalnego inspektora Luftwaffe. Funkcja ta pozostała nie obsadzona aż do końca wojny".

Milch nie przestał jednak interesować się sytuacją. Na początku stycznia jeden z najbliższych współpracowników Hitlera powiedział feldmarszałkowi, że Stalin zaproponował negocjacje pokojowe, ale Hitler nie chciał o tym słyszeć. Dwa tygodnie później Rosjanie uderzyli na Śląsk[100]. Milchowi poradzono, by ewakuował swą rodzinę z majątku Althofdiirr[101]. Hitlerowi najwyraźniej brakowało Milcha, gdyż stwierdził kiedyś, że sprawy potoczyłyby się lepiej, gdyby dawno temu powierzył Luftwaffe feldmarszałkowi[102]. Speer zaproponował, by powołać Sztab Transportu pod kierownictwem Milcha, który zająłby się naprawianiem systemu transportu wewnętrznego. Hitler 1 marca wyraził zgodę, ale po dwóch tygodniach zmienił zdanie, gdyż inni ludzie z jego otoczenia przekonali go, że Milch się do tego nie nadaje[103].

Odwiedziwszy prywatnie feldmarszałka w domu, Speer poinformował go, że Hitler poleci! zniszczyć przemysł Niemiec, zanim dostanie się on w ręce wroga[104]. Speer próbował walczyć z tym rozkazem i w domu Milcha naszkicował przemówienie radiowe, w którym zwracał się do Niemców, by nie posłuchali Hitlera. Pod koniec marca Milch otrzymał jak zwykle życzenia urodzinowe od Hitlera („Fuhrer przysłał życzenia, ale Göring i jego banda - nie")[105]. Kiedy dwa dni później odwiedził go adiutant lotniczy Hitlera, Milch zadeklarował powrót do Berlina i udział w obronie. Może chciał znów objąć dowództwo baterii haubic, jak w I wojnie?

Alianckie armie rozcinały Niemcy na dwie części i Speer formalnie oddelegował Milcha do pracy dla niego w części północnej. Wróciwszy 21 kwietnia z bunkra Hitlera Speer odnotował, że fuhrer zrobił na nim bardzo dobre wrażenie w odróżnieniu od „tego starego spryciarza Góringa". W dzienniku Milcha czytamy, że Göring wspominał poufnie parę dni później o swoich planach ucieczki samolotem na Grenlandię albo ukrycia się w małym canoe na niemieckich kanałach i rzekach. Dwa miesiące po zakończeniu wojny miał powrócić i „przejąć dowództwo nad Niemcami"[106]. Milch ponownie zobaczył Góringa dopiero po wielu miesiącach.

Kwaterę Naczelnego Dowództwa ewakuowano do baraku w lesie niedaleko od domu Milcha. Tu Jodl powiedział mu, że Göring wysłał z Berchtesgaden depeszę o przejęciu władzy. Hitler polecił go aresztować (Speer zachichotał telefonując do Milcha: „Göring popełnił malutki *Dummheity*[07]. Dwa dni później, 26 kwietnia o 2,30 w nocy, Milch po raz ostatni wyjechał ze swego leśnego domu. Udał się samochodem na północ. Spotykał po drodze czołgi niemieckie i radzieckie, ale jechał z wyłączonymi reflektorami i nikt go nie zatrzymał. Samobójstwo Hitlera mniej go zaskoczyło niż mianowanie następcą fiihrera admirała Dónitza - a nie Speera czy Góringa. Milch nie chciał służyć nowemu panu i nie przyjął zaproszenia Speera do towarzyszenia admirałowi we Flensburgu. Czekał na rozwój wypadków w zamku Sierhagen koło Neustadt na wybrzeżu Bałtyku.

część VII

proces w Norymberdze

„Cóż jest dobrem? - pytacie.
Walecznym być."

Friedrich Nietzsche *(Tako izecze Zaratustra,*
tłum. Wacława Berenta)

ROZDZIAŁ 23

W rękach aliantów

(maj 1945-listopad 1946)

Na zamku Milch założy! swój feldmarszałkowski mundur z odznaczeniami zdobytymi w dwóch wojnach światowych. Wyciągnął polową buławę i czekał wzięcia do niewoli. W południe 4 maja do jego jadalni wkroczyło dwóch brytyjskich artylerzystów. Rozbroili go i zaprowadzili do pobliskiej wsi, gdzie założyła kwaterę jednostka królewskiej artylerii. Poczęstowano feldmarszałka papierosem, a pewien major zawiózł go do Neustadt. Tymczasem artylerzyści wrócili do zamku i splądrowali rzeczy osobiste Milcha. Wieczorem w kasynie pokazywali jego dwa złote zegarki i złotą papierośnicę ofiarowaną mu przez Góringa w 1936 roku[1].

Dzień wcześniej do Neustadt wkroczyli brytyjscy komandosi. Alianckie myśliwce bombardujące zatopiły trzy niemieckie transportowce i na wodach zatoki unosiły się setki ciał ewakuowanych więźniów i uciekinierów[2]. Brytyjczycy zajęli dawną szkołę floty podwodnej w Neustadt, w której mieścił się niemiecki obóz przejściowy dla więźniów obozów koncentracyjnych. Mercedes wiozący Milcha musiał przebijać się przez rynek zapchany czołgami i samochodami pancernymi. Feldmarszałka przejęli komandosi

i zaprowadzili pod strażą do restauracji, gdzie założyli swą kwaterę. W chwilę potem wkroczył tam ich dowódca. Podszedł do Milena, obejrzał go ze wszystkich stron i zaczął krzyczeć, że wszyscy niemieccy generałowie to zbrodniarze, winni okrucieństw popełnianych w obozach koncentracyjnych. Milch wyjaśnił, że jest z Luftwaffe, ale komandosa to nie uspokoiło. Wyrwał Milchowi buławę i zaczął walić go w głowę, aż drewniana rękojeść pękła. Milch zatoczył się, a potem upadł krzycząc: „Jestem oficerem - feldmarszałkiem!"[3]

Później zaprowadzono go do szkoły marynarki, by przyjrzał się strasznemu widokowi, jaki zastali tam komandosi. Oficerowie pokazali Milcha ocalałym więźniom: „Macie tu feldmarszałka: to przez takich cierpieliście!" Milch widywał już makabryczne sceny po nalotach na Berlin oraz inne miasta, ale i on był wstrząśnięty. W dzienniku napisał: „To był okropny widok - zmarli więźniowie obozu, ubrani w marynarskie kombinezony, leżeli na otwartym powietrzu i w barakach". Jeszcze tego samego dnia przewieziono Milcha do szkockiego pułku stacjonującego w Lubece. Tam nakarmiono go i dostał nawet trochę cygar. Później przekazano go do obozu jenieckiego w Liineburgu. Tam miał czekać na przewiezienie do Anglii. Zezwolono jego krewnym na odwiedziny. Podczas tej pożegnalnej wizyty matka wspomniała o pogłoskach, że był maltretowany przez komandosów - zresztą na głowie wciąż miał blizny. Kiedy podała mu rękę, poczuł w dłoni coś zimnego i twardego. Matka powiedziała mu cicho: „Jeśli dalej będą cię źle traktować albo torturować, użyj tego". Była to fiołka z cyjankiem.

18 maja 1945 roku, kiedy leciał do Anglii, miał wciąż przy sobie schowaną ampułkę od matki. Podczas lotu nad południową Anglią zaskoczony był niemal zupełnym brakiem zniszczeń wywołanych przez bomby. Wylądowali w Croydon. Z oficerem brytyjskiego Ministerstwa Lotnictwa przejechał przez Londyn, a potem ich samochód skierował się w stronę Oksfordu. Po jakichś dwudziestu milach wóz zatrzymał się przed białym domem otoczonym parkiem. Był to jeden z ośrodków dochodzeniowych, gdzie przesłuchiwano jeńców. Spędził tam parę dni, podczas których starano się go grzecznie przekonać, żeby uznał wyłączną odpowiedzialność Niemiec za wojnę i złożył zeznania obciążające rodaków-oficerów.

Najważniejszy taki ośrodek mieścił się w Latimer. Było to Centrum Dochodzeniowe Połączonych Rodzajów Sił Zbrojnych (CSDIC), do którego Milch trafił z końcem maja. Spotkał tam gen. Kołlera, gen. Schmida (byłego szefa wywiadu Luftwaffe) i wielu innych znajomych. Więźniom powiedziano, że mają sporządzić obszerne sprawozdania ze swych wojennych doświadczeń, ale o wartości raportów CSDIC decydowały mikrofony ukryte w pokojach, a nawet na drzewach w parku. Milch podejrzewał, że jest podsłuchiwany i zapisał pierwszego dnia pobytu w Latimer: „Otworzyli drzwi do małego pokoju i spostrzegłem zdumioną twarz gen. Gallanda. Mieliśmy sobie wiele do powiedzenia, ale w spotkaniu tym musiał tkwić niewątpliwie jakiś ukryty zamysł - byliśmy pewni, że w pokoju zainstalowano aparaturę podsłuchową".

Milch spędził w tym ośrodku cztery miesiące. Niemal codziennie przesłuchiwali go brytyjscy i amerykańscy oficerowie, znani mu tylko z pseudonimów. Amerykański major Emery (albo Evans, jak przedstawił się Góringowi, którego przetrzymywano na kontynencie) był oficerem lotnictwa, a jego prawdziwe nazwisko brzmiało Ernst Englander. Przesłuchania dotyczyły spraw wojskowych, nie związanych z procesami o zbrodnie wojenne. Teza Milcha, że to dzienne naloty amerykańskie na instalacje paliwowe i system transportów}' doprowadziły do klęski Niemiec, była kłopotliwa dla brytyjskich śledczych. „Myślę, że irytowałem ich podając tę oczywistą prawdę - notował Milch. - Wciąż wracali do tej sprawy, ałe mo-

glem tylko powtarzać, że choć Brytyjczycy zadali nam ciężkie i krwawe rany, to cios w serce wymierzyli Amerykanie"[4].

Englander doszedł do wniosku, że najlepszym sposobem podejścia do więźnia jest „umiarkowana zażyłość"[5]. Przesłuchiwał już marszałka Rzeszy w Augsburgu i powiedział Milchowi: „Göring jest takim kłamcą, że sam nie wie, kiedy kłamie"[6]. Z reakcji Milcha, podobnie jak z jego rozmów prywatnych w ośrodku, można było odnieść wrażenie, że nie czuje już żadnego sentymentu do marszałka Rzeszy. Rok później Englander napisał: „Göring i Milch wzajemnie się nienawidzili. Co do tego nie ma żadnych wątpliwości".

Dostarczał Milchowi coraz bardziej nieprzyjemnych szczegółów dotyczących Göringa, który pod wpływem narkotyku pozwalał sobie określać feldmarszałka jako „tego tłustego człowieczka". Milch sądził jednak, że ogólnie rzecz biorąc Göring musiał się o nim i jego kolegach wyrażać dość dobrze - choćby dlatego, by zobligować ich do krycia go w śledztwie[7].

„Göring jeszcze teraz chce być cenny dla Niemiec - podejrzewał Milch. - Jak ci Niemcy lgnęli do niego do ostatniej niemal chwili, jak mu ufali". Jednakże w tych tygodniach Göring postanowił uczynić ze swojego ostatniego publicznego wystąpienia finałowy akt historii III Rzeszy. Nie obawiał się śmierci. „Moja filozofia jest taka: jak czas, to czas - powiedział swemu adwokatowi. - Biorę na siebie odpowiedzialność i schodzę ze sceny w ogniu dział i pod rozwiniętym sztandarem. To obrońców Niemiec sądzi się tu, a nie tę garstkę oskarżonych, którzy są już bez szans!"[8]

Wiele miesięcy wcześniej, w listopadzie 1944 roku, stwierdził w obecności swoich generałów: „Zachować życie za każdą cenę, to zawsze była filozofia tchórzy"*[9].

* Osobiste papiery gen. Koilera. Cytat pochodzi z długiej mowy Göringa do sztabu Luftwaffe, wygłoszonej gdy Kreipego zastąpił Koiler.

Z celi w brytyjskim obozie jenieckim rzeczywistość wyglądała inaczej. Milch obserwował, jak Niemcy zaczynają płacić za wojnę - podziałem, upokorzeniem, głodem. Zwykli ludzie dźwigali brzemię klęski. Przywieziono gen. Stumpffa, który opowiadał okropne rzeczy o rabunkach i szabrownictwie w strefie radzieckiej. Krążyły też plotki, że Amerykanie ponownie otworzyli dawne obozy koncentracyjne SS, takie jak Dachau.

Po konferencji poczdamskiej nazistowscy więźniowie mieli jeszcze gorsze widoki na przyszłość. 10 sierpnia Milch przeczytał w „The Times", że cztery mocarstwa zdecydowały, iż pierwszy wielki proces zbrodniarzy wojennych odbędzie się w Norymberdze, a wśród oskarżonych znajdzie się Göring. Ale tego samego dnia amerykański oficer, którego prywatnie poprosił o pomoc w przygotowaniu się do ewentualnej obrony przed sądem, zapewnił Milcha, że więźniowie przewiezieni do Wielkiej Brytanii nie zostaną zaliczeni do zbrodniarzy wojennych. Jednakże rychło dotarły do niego pogłoski, że mógłby być przewieziony do Norymberg! jako świadek. W pamiętniku zapisał: „Panie, ustrzeż mnie przed takim losem!"

Im więcej dowiadywał się o swym byłym szefie Hermannie Göringu, tym bardziej wściekał się na niego w duchu. Zapoznawał się ze świadectwami korupcji, która, jak się okazywało, kwitła w Luftwaffe. Spotkał w niewoli jednego z dyrektorów Heinkla, który sam podpisał czek na kwotę 40 tysięcy marek dla oblatywacza, mającego sporządzić pochlebny raport o niewydarzonym *He 177*[10]. Okazało się też, że Göring był zaangażowany finansowo "w działalność wielu firm lotniczych. „Późnym popołudniem dołączył do nas Fritz Siebel. Nie chciał rozmawiać o Göringu. Kiedy spytałem go, jaką prowizję otrzymywał Göring od jego fabryki lotniczej, zrobił się czerwony niczym burak!"[11] Kiedy indziej zanotował: „Generał Kreipe wrócił do tematu zakładów aluminiowych w Norwegii, przeciw którym występowałem zarówno ustnie, jak też na piśmie. Dzisiaj zacząłem podej-

rzewać, że i Goring, i Koppenberg oraz ich przyjaciele dostawali swoją dolę z inwestycji, w które wpakowano 1,5 miliarda marek z zerowym efektem. W czasie wojny dostawaliśmy z Norwegii tyle aluminium, ile istniejące już huty produkowały w czasie pokoju - i nic więcej... Miejsce tego kanciarza jest przed niemieckim sądem wojennym"[12].

Pod koniec sierpnia 1945 roku Miłcha przewieziono latającą fortecą na południe Niemiec, a zatem całkiem nieformalnie przekazano go w ręce Amerykanów. Wywołało to pewne komplikacje prawne później, kiedy miał zapaść wyrok w jego sprawie. Trafił do centrum dochodzeniowego lotnictwa w Kaufbeuren, gdzie poprzednio mieścił się zakład dla umysłowo chorych. Przez parę lat nazistowscy lekarze uśmiercali tam ludzi chorych psychicznie. Milch nie miał pojęcia, co zamierzają z nim zrobić. Dopiero pod koniec września sytuacja zaczęła się wyjaśniać. 23 września odwiedził go Englander. Przyznał, że przed chwilą wpadł do Alberta Speera, który miał być świadkiem w nadchodzącym procesie (a wylądował w końcu na ławie oskarżonych). Czy Milch nie zechciałby również wybrać się do Norymbergi w charakterze świadka?[13] Feldmarszałek stanowczo odmówił, ale propozycja Englandera stanowiła-czystą formalność, gdyż 12 października o drugiej po południu Milch był już na więziennym dziedzińcu ponurego Pałacu Sprawiedliwości w dawnej stolicy ruchu nazistowskiego.

O procesach norymberskich powiedziano już tyle, że nie ma potrzeby omawiać tu ich dokładniej. Jak na ironię, Milcha przywieziono do Norymbergi jako świadka oskarżenia. Oskarżyciele ściągnęli go, bo wiedzieli, że nienawidzi Goringa. Ale w murach więzienia Amerykanie tak go poniżali, a jednocześnie w grypsach otrzymywał tak wiarygodne wieści o przemianie marszałka Rzeszy, że postanowił bronić Goringa najlepiej jak umiał. Poza tym spotkał starego już i schorowanego feldmarszałka von Blomberga, który również

wyrażał się teraz znacznie lepiej o Góringu. Wraz z gen. Guderianem (byłym szefem sztabu wojsk lądowych) Milch i Blomberg utworzyli jedną z frakcji w więziennym skrzydle przeznaczonym dla świadków. Rywalizująca frakcja wywodziła się ze Sztabu Generalnego; należeli do niej Haider („który nie chciał mi podać ręki"), von Falkenhorst („służalczy jak zawsze"), młodszy von Brauchitsch i gen. Warlimont, zastępca Jodła[14].

Po jedenastu dniach od chwili, gdy zamknęły się za nim bramy norymberskiego więzienia, Milch zosta! wezwany na pierwsze przesłuchanie przez majora Johna Monigana jr[15]. Zaczęło się niewinnie, od ustalenia oficjalnych stosunków pomiędzy Milchem i Speerem (który *de facto* został już postawiony w stan oskarżenia) oraz wyjaśnienia działalności urzędu centralnego planowania. Ale po jakiejś godzinie Monigan zmienił temat: „Zostawmy na chwilę centralne planowanie. Do pańskich obowiązków w Ministerstwie Lotnictwa należało wprowadzanie do Luftwaffe nowego sprzętu, prawda?" Milch potwierdził, że od 1941 roku zajmował się „postępem technicznym w samolotach". Monigan dopytywał się dalej: „A jak wyglądała sprawa wykorzystywania komory ciśnieniowej w badaniach lotniczych?" Milch udzielił zdawkowej odpowiedzi, ale major drążył temat: „Czy znane są panu eksperymenty prowadzone w komorach ciśnieniowych?" Następnie zapytał, w jaki sposób w eksperymenty te zaangażowali się Himmler i jego SS. Czy uczestniczył w nich naczelny lekarz Luftwaffe, dr Hippke? A czy Himmler zwracał się do Hippkego w sprawie lotników, którzy lądowali ze spadochronami w morzu, i czy pytał Ministerstwo Lotnictwa o ewentualne zainteresowanie się udziałem w eksperymentach dotyczących oddziaływania niskich temperatur na ludzi?

Milch odpowiedział, że Hippke odrzucił propozycje SS, gdyż eksperymenty takie były zbyteczne. „Prowadziliśmy własne doświad-

czenia. Wyratowaliśmy kilkuset lotników z bardzo zimnych wód kanału La Manche. Mieliśmy też paru lekarzy, którzy prowadzili takie eksperymenty na sobie, aż do utraty przytomności - i dlatego cała ta problematyka była nam dobrze znana". Monigan spytał o byłego lekarza Luftwaffe, który przeszedł do SS: „nazywał się Rascher*". Milch nie znał go. Amerykanin zapytał następnie, czy widział jakiś film o eksperymentach na ludziach. „Powtarzam pod przysięgą, że nie widziałem nigdy filmu ani niczego innego, co dotyczyłoby ludzi poddawanych wychłodzeniu w wodzie".

Kiedy wrócił do celi, rozjaśniło musie w głowie. Zanotował: „Istotnie, Hippke skarżył się, również mnie, że SS próbuje stosować swoje metody w badaniach nad tym problemem i że odrzucił propozycję wspólnego projektu badawczego". Następnego dnia pokazano mu list z 1942 roku, podpisany przez niego, a dotyczący dr. Raschera[16]: „Drogi Panie Himmler! Bardzo dziękuję za Pański list z 25 sierpnia. Przeczytałem z wielkim zainteresowaniem raport dr. Raschera i dr. Romberga**. Informowano mnie o obecnych eksperymentach. W najbliższym czasie poproszę obu panów, by opowiedzieli moim ludziom o swych badaniach i pokazali film"[18]. Przeczytawszy to, Milch stwierdził, że jest to po prostu dyplomatyczna odpowiedź na list, którego już dobrze nie pamiętał. Pokazano mu jednak jeszcze inny dokument - pismo do byłego szefa sztabu Himmlera, generała SS Karla Wolffa. Była w nim mowa, że zdaniem Hippkego kontynuacja eksperymentów prowadzonych w Dachau, dotyczących wpływu du-

* Dr Sigmund Rascher i jego żona prowadzili takie eksperymenty na więźniach obozu w Dachau. Oboje zostali rozstrzelani w kwietniu 1945 za oszustwa. Dochodzenie w sprawie tych eksperymentów przeprowadził major Leo Alexander z armii amerykańskiej.

** Dr Hans Romberg sądzony byt w procesie lekarzy, prowadzonym równolegle do procesu Milcha. Co do faktu, iż Milch nie przypominał sobie nazwiska Rascher, osobisty sekretarz feldmarszałka zeznał, że zdarzało się, iż Milch podpisywał w ciągu trzech dni do 800 listów".

żej wysokości (czyli niskiego ciśnienia) na organizm nie jest uzasadniona, ale ministerstwo wydaje się zainteresowane innymi eksperymentami w dziedzinie ratownictwa powietrzno-morskiego, a szczegolnie co do wpływu niskich temperatur na ciało ludzkie. Dr Rascher miał pozostać do dyspozycji SS aż do następnych rozkazów. Pismo kończyło się tak: „Komora ciśnieniowa nie jest potrzebna do eksperymentów z niskimi temperaturami, natomiast potrzebujemy jej pilnie do innych celów i dlatego nie może pozostać dłużej w Dachau. Chciałbym przekazać podziękowania naczelnego dowódcy Luftwaffe dla SS za wielką pomoc. Z najlepszymi życzeniami dla starego towarzysza broni - szczerze oddany E, Milch"[19].

Milch początkowo sądził, że eksperymenty w Dachau miały być standardowymi doświadczeniami fizjologicznymi na ochotnikach z Luftwaffe. Ale z dalszych dokumentów zgromadzonych w jego norymberskim *dossier* wynikało niezbicie, że w eksperymentach prowadzonych przez SS pod kierunkiem Raschera, z użyciem sprzętu wypożyczonego z instytutu badań aeronautycznych, wykroczono poza te granice. Nieszczęsnych więźniów obozu zanurzano stopniowo w lodowato zimnej wodzie, a następnie badano ich funkcje życiowe aż do chwili śmierci (czasami próbowano przywrócić ich do życia, ale rzadko się to udawało). Te barbarzyńskie nazistowskie eksperymenty zostały sfilmowane i pokazane nie ukrywającym odrazy specjalistom od medycyny lotniczej z Ministerstwa Lotnictwa 11 września 1942 roku[20]. Jednakże ku irytacji „naukowców" z Dachau sekretarz stanu nie zdążył obejrzeć filmu, mimo że taśma pozostawała w ministerstwie przez trzy dni[21].

Jeśli zwycięzcom chodziło o psychiczne pognębienie Milcha, to owo dwugodzinne przesłuchanie odniosło pewien skutek, o czym świadczy ton jego zapisków. Ale z tym większą stanowczością opierał się presji Amerykanów, którzy chcieli, by zeznawał przeciw Góringowi i Speerowi. 27 października 1945 roku znów zaprowa-

dzono go do pokoju przesłuchań. Tym razem oficerowie śledczy przekonywali go, że Göring przygotowywał niemieckie lotnictwo do wojny agresywnej, ale skutek byl żaden[22]. Stopniowo nasilali naciski na Milcha, lecz sytuacja pozostawała ta sama. Bezradni Amerykanie pomyśleli, że może to stopień wojskowy daje mu ten hart ducha? Zdarli mu więc z munduru wszystkie odznaki, ale feldmarszałek nadal nie chciał współpracować. Świadków traktowano teraz niewiele lepiej niż oskarżonych. Przez wiele dni nie mogli opuszczać cel, nie ogrzewanych ani nie zabezpieczonych przed wiatrem. „Dziś tylko 12 minut spaceru" - narzekał Milch w ostatnim dniu października[23]. A przecież i tak traktowany był znacznie lepiej niż dziesiątki tysięcy robotników przymusowych ciężko pracujących i często przymierających głodem w fabrykach lotniczych - i to stało się ważnym motywem jego własnego procesu.

Milchowi wydawało się, że alianci próbują wykorzystać rywalizację i wzajemną niechęć wśród niemieckich przywódców, by podzielić ich obóz jeszcze przed procesem. Głównym obiektem tej kampanii był Göring. „Feldmarszałkowi von Brauchitschowi przytaczano obraźliwe uwagi Göringa na temat wojsk lądowych i marynarki. Co ten idiota sobie myśli? Czy wciąż nie widzi, że po Hitlerze jest w oczach Niemców najbardziej winny temu, co się stało? Ten handlarz antyków, cholerny grubas!"[24] Z drugiej strony Milch wiedział, że Göring lojalnie zachowywał w sekrecie jego pochodzenie - i to z kolei zbliżało go do dawnego szefa. Göring poinformował Amerykanów, że zażądał od sekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Stuckarta, by ten przerobił świadectwo urodzenia Milcha stosownie do pewnych ustalonych faktów. Potwierdził to Paul Körner. Jednakże niczego więcej nie powiedział, a wszyscy, którzy znali sekret, odważnie milczeli i Amerykanie nigdy nie poznali prawdy.

Dla Niemców i wojsk okupacyjnych zaczęła się ciężka zima. 20 listopada 1945 roku rozpoczął się główny proces norymberski. Niedostatek jedzenia i ruchu zaczął się odbijać na zdrowiu więźniów. Milch miał zawroty głowy i szybko tracił na wadze. Wartownicy przeszkadzali w spaniu; całą noc hałasowali, włączali nagle reflektory, rzucali w śpiących niedopałkami papierosów. Feldmarszałek Blomberg był chory na raka; zmarł na rękach Amerykanów. Feldmarszałek Busch zmarł w centrum dochodzeniowym w Anglii. Blomberga pochowano bez żadnych uroczystości, w nie oznakowanym grobie, choć był tylko jednym ze świadków, a nie skazanym. Milch zapisał: „Nie wierzę, by mógł mnie spotkać inny los"[25].

W ten sposób Amerykanie dokonali rzeczy, która wydawać by się mogła niemożliwa: zrobili z Milcha aktywnego świadka obrony jego starego wroga. Adwokaci Göringa przekonali się, że może on zeznawać na korzyść ich klienta. Wracając z rozmowy z obrońcą Speera, Milch widział się krótko z Göringiem - pierwszy raz od czternastu miesięcy. Marszałek Rzeszy wyglądał znacznie szczupłej. Mijając się wymienili pozdrowienia[26]. Göring chciał uzyskać każdą możliwą pomoc: w lutym 1946 roku poprosił, by na świadka wezwano gen. Koliera, ale Amerykanie odpowiedzieli, że nie mogą ustalić, gdzie przebywa (choć Englander sam przesłuchiwał go w Anglii)[27].

Milch wystąpił jako świadek w parę dni po zmianie frontu. Göring wymruczał do adwokata, że teraz mogą się spodziewać najgorszego. Ale feldmarszałek starał się jak mógł i nie dał się zastraszyć prokuratorowi. Jego rozłożone na dwa dni zeznania zarówno gazety niemieckie, jak i brytyjskie przyjęły z zaskoczeniem, ale i- zainteresowaniem. Walter Suskind, korespondent „Suddeutsche Zeitung", napisał o nim tak: „silny, krzepki człowiek, trochę w typie Johna Bulla, inteligentny, nie pozbawiony poczucia humoru". Suskind odnotował precyzję i bystrość odpowiedzi Milcha:

„«Instrukcje co do prawa wojennego były wydrukowane na odwrocie książeczki żołdu - odpowiedział. - Zaraz sprawdzę, mam tu swoją...» - i zaczął czytać. Efekt byi bardzo mocny. Ten prosty gest

mówił bardzo wiele o jego zdolności do improwizacji i rozsądku. Wkrótce przerwano rozprawę, a my nie możemy się doczekać, kiedy Miich znów znajdzie się w krzyżowym ogniu pytań oskarżycieli"[28].

„The Times" zauważał: „Żaden świadek nie mógłby zeznawać z większą dozą spokojnej szczerości niż feldmarszałek Milch"[29].

Sam Erhard Milch nie wątpił, że wygrał pierwszą rundę. Zanotował: „Zostałem wezwany na świadka o 15.30 (...) Opis moich podróży zagranicznych przerwał przewodniczący składu sędziowskiego, Lawrence. Kiedy spytano mnie o stosunek Góringa do jeńców wojennych, Jackson (amerykański naczelny oskarżyciel) zawołał: «Sprzeciw! Wykazaliśmy już dość cierpliwości, ale to przesada!». Sąd podtrzymał sprzeciw. Biedny Stahmer, trochę zmieszany, zadał mi jeszcze jedno krótkie pytanie i usiadł. Potem Laternser (obrońca Jodła) spytał, czemu w 1939 roku lotnictwu zabrakło siły uderzeniowej, ale sędzia Lawrence znów interweniował i przerwał mi. Około 16.30 sąd odroczył rozprawę do godz. 10 w poniedziałek. Oskarżeni byli na ogół w marnym stanie ducha. Widziałem na przykład, że kiedy wyprowadzano Jodła, miał łzy w oczach".

A oto fragment magnetofonowego zapisu daremnych prób amerykańskiego oskarżyciela, by zrobić z Milcha żydowskiego renegata*.

Jackson: Czy pan wie, że dekrety, które nie pozwalały Żydom i ludziom o częściowo żydowskim pochodzeniu zajmować stanowisk, wydał Göring?

Milch: Nie. O ile mi wiadomo, wydał je minister spraw wewnętrznych, to znaczy odpowiedni departament tego ministerstwa.

Jackson: Czy podjął pan jakieś kroki, by uniknąć skutków tych dekretów?

Milch przez chwilę milczał.

* Jackson otrzymał od jednego z zespołów śledczych notatkę, iż „Milch zosta! pełnym Aryjczykiem na życzenie Góringa, choć miał żydowskiego ojca".

Milch: Nie. Ale wiem, co pan ma na myśli. Ta sprawa została już dawno wyjaśniona.

Jackson: Jak dawno?

Milch: O ile dobrze pamiętam, w 1933 roku.

Jackson: A więc zaraz po dojściu nazistów do władzy?

Milch: Tak.

Jackson: A zatem wówczas - wyjaśnijmy to, by uniknąć dalszych nieporozumień - Göring zrobił z pana tzw. pełnego Aryjczyka? Czy tak?

Milch: Nie powiedziałbym tak. Nie zrobił ze mnie pełnego Aryjczyka, bo już nim byłem.

Jackson: No dobrze, powiedzmy, że on to zatwierdził.

Milch: Bardzo mi pomógł w wyjaśnieniu kwestii, która dla mnie była wielką zagadką.

Jackson: Że mąż pańskiej matki był Żydem? Tak?

Milch: Ja tego nie powiedziałem.

Jackson: W każdym razie wykazał pan, że nie miał pan żadnych żydowskich przodków?

Milch: Tak. Zrobiłem to tak jak inni.

Jackson: Ale w pańskim przypadku dotyczyło to pańskiego ojca... domniemanego ojca? Czy tak?

Milch: Tak jest[30].

11 marca 1946 roku, drugiego dnia zeznań, Milch zakończył swój udział w obronie Góringa. Korespondent „Timesa" narzekał, że taktyka oskarżycieli pozwoliła Milchowi ściągnąć na siebie uwagę. Przez niemal pięć godzin prowadził tak sprytną grę, że oskarżyciel miał wielkie kłopoty, by zbagatelizować jego zeznania. Wyglądało to tak, jakby Milch, a nie Göring był oskarżonym[31]. Milch na atak odpowiadał kontratakiem. Zapytany o swój stosunek do powietrznych ataków na ludność cywilną, odpowiedział (o ile wiernie opisał to w swo-

im dzienniku): „Trudno mi nawet wyobrazić sobie coś bardziej okrutnego i niedopuszczalnego. Jeśli ktoś ma co do tego wątpliwości, to powinien **zobaczyć** Hamburg, Berlin, Lipsk, miasta Ruhry, a zwłaszcza Drezno. Przekona się, co mam na myśli"[32]. Gdy prokurator brytyjski, bardzo zdolny i elokwentny G.D. Roberts, zasugerował, że nalot na Belgrad w 1941 roku był zwykłym mordem (bo niewątpliwie był), Milch odpowiedział, iż teraz bezkarne mordy na Niemcach są na porządku dziennym.

Ńa pytanie Jacksona, czy był jeńcem amerykańskim, Milch odpowiedział, że nie - najpierw był jeńcem brytyjskim, a potem Amerykanie „internowali go" z pogwałceniem prawa międzynarodowego[33]. Kiedy wytknięto mu luki w pamięci, odpowiedział, że nie może pamiętać wszystkiego, „szczególnie że moja pamięć ucierpiała wskutek fatalnego traktowania po wzięciu do niewoli, kiedy to bito mnie po głowie"[34].

Gdy Roberts zapytał go chłodnym i wyważonym tonem: „Pan sobie na pewno zdaje sprawę z faktu, że neutralność Norwegii została pogwałcona?", Milch, mając na myśli incydent z „Ałtmarkiem", potwierdził: „Tak jest! Zgodnie z naszą wiedzą i oceną została pogwałcona dwukrotnie"[35]. Milch odmówił odpowiedzi tylko na jedno pytanie: czy uważał Góringa za nieroba. Adwokaci uznali Milena za pierwszego świadka, który sensownie bronił sprawy niemieckiej[36]. „Times" skomentował: „Jeśli nie znajdzie się sposobu, by utrzymać świadków w ryzach, to proces norymberski stanie się dla obrony okazją do prezentowania nazistowskich poglądów i fałszywych tropów. Ponadto obrona nie ma prawa wykorzystywać procesu do dzielenia aliantów - a jest to trend bardzo wyraźny w dzisiejszych Niemczech". Milch z dumą zapisał w dzienniku: „Zapędziłem ich w kozi róg!"[37]

3 kwietnia przeniesiono go ze skrzydła dla świadków w norymberskim więzieniu do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie zamknięto go w „bunkrze". W czasach, gdy obóz w Dachau prowadziło SS, „bunkier" należał do najbardziej charakterystycznych „instytucji" tego obozu. Był to niski budynek z licznymi betonowymi celami, przeznaczonymi dla pojedynczych więźniów. W jednym rogu celi znajdował się dół kloaczny, a wysoko w ścianie otwór wentylacyjny. Miłcha wprowadzono do takiej ciemnej i ciasnej celi, w której, gdy jego oczy przywykły do ciemności, dostrzegł sylwetki jeszcze pięciu więźniów. Po głosie poznał feldmarszałków Kesselringa i von Brauchitscha. Większą część celi zajmowały cztery opuszczane prycze. Dwaj pozostali więźniowie musieli spać na podłodze.

W takich warunkach spędził Milch wiele tygodni, karmiony tylko zupą i wypuszczany na pięciominutowy spacer raz na dwa lub trzy dni. („Times" z 8 maja donosił: „Komisja ONZ ds. zbrodni wojennych poinformowała, że w dawnym obozie koncentracyjnym w Dachau przebywa obecnie 22 niemieckich generałów, wśród nich są feldmarszałkowie Walter Brauchitsch, Albert Kesselring i Erhard Milch, a także generałowie Ałexander von Falkenhausen i Nikolaus von Falkenhorst. Są zakwaterowani i karmieni jak jeńcy wojenni"). W końcu pogłoski o ich traktowaniu dotarły do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i pewnego amerykańskiego kapelana wojskowego. Jednakże zanim w Dachau pojawił się przedstawiciel Czerwonego Krzyża, Bickei, niemieckich wojskowych przeniesiono do szpitala znajdującego się poza obrębem obozu[38].

Tymczasem Ernst Engłander, teraz już pułkownik, poczuł się bardzo urażony tym, że Milch - którego, jak mu się wydawało, dobrze poznał - został „koronnym świadkiem" obrony w procesie Góringa. Napisał więc ze Stanów do sędziego Jacksona, pytając, czy ma dostęp do niepodważalnych dowodów w postaci rozmów (oczywiście podsłuchanych dzięki ukrytym mikrofonom) z Milchem w ośrodku dochodzeniowym w Anglii. „Uważam, że dowody te pogrążyłyby Milcha do tego stopnia, że musiałby przyznać się do krzy-

woprzysięstwa - zapewniał Jacksona. - Wołałbym, żeby ci ludzie byli raczej załamani niż robili z siebie bohaterów i męczenników"[39]. Główny amerykański sędzia śledczy wysłał swoją pracownicę do Dachau, by przesłuchała Miłcha, ale feldmarszałek mógł tylko powiedzieć (zgodnie z prawdą), że, o ile wie, nieoficjalne rozmowy z Englanderem nie były stenografowane. Ponieważ Englander nie wspomniał w liście o ukrytych mikrofonach, jego sugestie zostały odrzucone jako nieużyteczne[40].

Przez kilka miesięcy Milch nie otrzymywał żadnych oficjalnych informacji, czy czeka go proces o zbrodnie wojenne. Dopiero w lipcu doszły do niego pierwsze plotki, że szykują się nowe procesy, i zaczął się rozglądać za obrońcą. Napisał do dr. Dixa, który z sukcesem bronił Hjalmara Schachta. Jednakże Dix nie zgodził się reprezentować Milcha, dopóki nie zostaną załatwione sprawy finansowe. Kiedy w sierpniu 1946 roku feldmarszałek został niespodziewanie znów wysłany do Norymbergi, nie miał wciąż swojego adwokata[41]. Wkrótce potem wraz z innymi więźniami obejrzał film o okropnościach obozów zagłady dla Żydów. „Straszne sceny, komentowane przez niemieckiego lekarza - zapisał w dzienniku. - Hitler, Himmler i jego ludzie musieli być całkiem szaleni. Choć nie podejrzewaliśmy, że coś takiego się działo, ciężar winy spada na nas wszystkich. Im wyżej staliśmy, tym bardziej jesteśmy winni. Nie mogę zrozumieć, jak człowiek może się stać taką bestią. Jak to się różni od naszych wyobrażeń o Hitlerze z pierwszych łat po 1933! Ale dlaczego zwycięzcy robią teraz dokładnie to samo?"[42]

Pogodził się z myślą, że Amerykanie go „zlikwidują", i zaczął spisywać historię swojego życia. Nie była to łatwa praca - w nie ogrzewanej celi, bez żadnych mebli, okularów i odpowiedniego oświetlenia po zmroku[43]. Przez całą noc 14 października słuchał odgłosów pracy cieśli, którzy na boisku więziennym zbijali szubienicę dla jedenastu głównych zbrodniarzy wojennych[44]. Byli wśród nich Góring, Sauckel, Keitel, Jodl i Ribbentrop. Albert Speer dostał niższy wyrok i miał spędzić dwadzieścia łat w Spandau (kiedy go wyprowadzano po rozprawie, rzucił Miłchowi półżartem: „Tobie dadzą przynajmniej piętnaście"). Kiedy pani Góring żegnała się z mężem, marszałek Rzeszy poprosił, by przekazała Miłchowi wyrazy wdzięczności za odważną obronę. Po dziesięciu latach wyniszczającej wojny Hermann Góring i Erhard Milch rozstawali się, by odpokutować swoje winy. Góring napisał długi list do Winstona Churchilla (nigdy nie opublikowany) i połknął truciznę; uniknął w ten sposób stryczka. O innych skazańcach, powieszonych parę godzin później, Milch usłyszał, iż „wszyscy szii na śmierć odważnie. Jakiś jankes powiedział, że musieli mieć lód w żyłach"[45].

Minęło kilka dni. Pewnej nocy, kiedy celę, od zakratowanego okna do zawsze otwartego judasza, przeszywał lodowaty podmuch, feldmarszałek spotkał się we śnie po raz ostatni z Adolfem Hitlerem. Zadzwonił telefon. Ktoś przedstawił się jako sekretarz Hitlera. Czy feldmarszałek chciałby zamienić parę słów z fuhrerem? Jeśli tak, niech dwukrotnie naciśnie widełki (chyba żeby uniknąć podsłuchu). Nacisnął i usłyszał znajomy gardłowy głos oraz tę austriacką niemczyznę, która dla Miłcha, Niemca z północy, była trochę trudna do zrozumienia. Rozmowa okazała się bezsensowna, jak to zwykle we śnie: „Jak się pan ma?" - spytał Milch. „Tylko tyle ma mi pan do powiedzenia?" - odpowiedział pytaniem Hitler..A Milch na to: „Byłem panu wierny dłużej niż pan był wierny narodowi niemieckiemu i mnie samemu!" W tym momencie Hitler odłożył słuchawkę, ale ta niesamowita rozmowa zapisała się w pamięci Milcha aż do rana, bo odnotował ów sen w dzienniku[46].

Trwały przesłuchania dotyczące eksperymentów medycznych w Dachau. Gdy miały się ku końcowi, sędzia śledczy narzekał, że im przesłuchiwany jest wyższej rangi, tym trudniej od niego wydobyć przyznanie się do odpowiedzialności. Jeden generał zwala winę na

drugiego. Kiedy sędzia chciał już wyjść, Milch zatrzymał go: „Jeszcze słowo. Nie obchodzi mnie już mój los. Chcę, by to było jasne. Jeśli ktoś powie: «Jesteś feldmarszałkiem, miałeś wysokie stanowisko, mamy zamiar cię powiesić», to odpowiem: «Bardzo proszę, zróbcie to, nie troszczę się o moje życie». Ale nie wezmę na siebie odpowiedzialności za okrucieństwa, o których nie miałem pojęcia i które są z gruntu obce mojej naturze"[47]. Musieli jeszcze trochę rozmawiać po odejściu stenotypistki. W każdym razie Milch zanotował, że „kiedy zastanawiał się głośno, dlaczego wywlekają przeciw niemu takie brudy, śledczy przyznał, iż ma podobne odczucia: «Chcą obrzucić błotem jednych, a innym pozwalają odejść wolno»"[48].

ROZDZIAŁ 24

Proces o życie

(listopad 1946-kwiecień 1947)

Pomimo licznych zapewnień alianckich oficerów, że Erhard Milch nie zostanie postawiony przed sądem pod zarzutem popełnienia zbrodni wojennych, 14 listopada 1946 roku amerykański sekretarz sądowy, pułkownik Charles Mays, dostarczył do norymberskiego więzienia oficjalny akt oskarżenia przeciwko feldmarszałkowi'. Milcha oskarżano o zbrodnie wojenne oraz zbrodnie przeciwko ludzkości. W punktach pierwszym i trzecim akt oskarżenia wymienia! na sześciu stronach następujące zarzuty: zmuszanie do pracy niewolniczej, deportacje i maltretowanie milionów ludzi - cwilnych robotników przymusowych i jeńców wojennych. W punkcie drugim oskarżono go o udział w zbrodniczych eksperymentach medycznych na ludziach, a także w morderstwach, aktach przemocy i innych nieludzkich czynach. Podstawą drugiego punktu oskarżenia były „wysokościowe" i „wychłodzeniowe" eksperymenty w Dachau.

Trzeba tu wyjaśnić, w jaki sposób Amerykanie doszli do przekonania, że nieprzyjacielskich jeńców wojennych należ}' postawić przed sądem, i dlaczego Milch owi urządzono oddzielną sprawę, co było wyjątkiem wśród zbiorowych procesów norymberskich. Otóż, aby wprowa-

dzić w życie postanowienia deklaracji moskiewskiej z października 1943 roku oraz porozumienia londyńskiego z 8 sierpnia 1945 roku, a także by stworzyć jednolitą podstawę do ścigania podejrzanych o zbrodnie wojenne, 20 grudnia 1945 roku Międzysojusznicza Rada Kontroli w Niemczech wydała ustawę nr 10. Przyznawała ona każdemu z mocarstw okupacyjnych prawo do aresztowania i stawiania przed sądem podejrzanych z własnej strefy. O formie prowadzenia procesów i procedurze miały decydować władze wojskowe poszczególnych stref[2]. Nowe prawo naśladowało statut norymberski, według którego sądzony był między innymi Göring. Ograniczało jednak liczbę obrońców, z których można było skorzystać według prawa międzynarodowego.

18 października 1946 roku komendant wojskowy strefy amerykańskiej, generał Joseph McNarney, wydał rozporządzenie nr 7 ustanawiające trybunały wojskowe dla tej strefy. Miały się one zająć sądzeniem zbrodniarzy wojennych. 24 października McNarney wyznaczył generała Telforda Taylora, jednego z najbardziej szanowanych członków zespołu sędziego Jacksona, na stanowisko przewodniczącego Rady ds. Zbrodni Wojennych. Taylor stanął przed pewnym problemem, gdyż nowe procesy rozpoczętej nieco za wcześnie. Miał co prawda cafe lato na przygotowanie procesu 23 czołowych lekarzy nazistowskich, który właśnie się zaczynał, ale brakowało mu czasu na przygotowanie następnej sprawy. Wielki proces generałów Wehrmachtu - w tym licznych kolegów Milcha - znajdował się dopiero w stadium przygotowawczym, a akty oskarżenia nie były jeszcze kompletne. Taylor zdecydował więc, by sędziowie, zamiast siedzieć bezczynnie, „wzięli się za samego Milcha". Feldmarszałek był postacią wystarczająco wybitną, by „zasłużyć sobie" na osobny proces, a akt oskarżenia w jego sprawie był już gotów. W pewnym sensie decyzja ta była korzystna dla Milcha: w dużym procesie zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że przerażające zbrodnie jednych oskarżonych mogą rzucić cień na ludzi całkiem niewinnych. Z drugiej

strony pierwsze procesy toczyły się w zupełnie innej atmosferze niż późniejsze, które odbywały się już po opuszczeniu „żelaznej kurtyny" i nastaniu zimnej wojny. W tych pierwszych procesach surowe wyroki były na porządku dziennym[3].

Podpisany przez Taylora akt oskarżenia otrzymał Milch w swojej celi. Oczekiwał takiego obrotu rzeczy, od kiedy opuścił Dachau. Pułkownikowi Maysowi, który przyniósł akt, wręczył pismo ze stwierdzeniem, że jest jeńcem brytyjskim, a zatem nie podlega jurysdykcji trybunału amerykańskiego[4]. Zapowiedziany proces mógłby być potraktowany jako pogwałcenie konwencji genewskiej z lipca 1929 roku o traktowaniu jeńców wojennych. Konwencję tę ratyfikowały Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Niemcy i 32 inne państwa - i nie mogła być jednostronnie wypowiedziana. Na przykład artykuł 60 stwierdzał, że przed wszczęciem procesu przeciw jeńcowi wojennemu państwo, które go pojmało, powinno zawiadomić o sprawie państwo będące poręczycielem konwencji, w tym przypadku Szwajcarię. W ówczesnych warunkach była to może czysto teoretyczna procedura, ale faktem jest, iż żadnej noty w sprawie Milcha nie złożono. Co więcej, artykuł 63 przewidywał, że procedura postępowania sądowego powinna być taka sama, jak w przypadku oficera państwa, które zatrzymało jeńca. Milch mógł być więc sądzony jedynie przed brytyjskim sądem wojskowym, złożonym z oficerów w stopniu feldmarszałka. Inna sprawa, że wyrok takiego sądu mógł być jeszcze surowszy: brytyjski sąd wojskowy skazał Kesselringa na śmierć (mimo to już w 1952 roku wyszedł na wolność).

Formalnie rzecz biorąc Stany Zjednoczone i Niemcy nadal znajdowały się w stanie wojny, a bezwarunkowa kapitulacja władz niemieckich nie zmieniała w niczym zobowiązań genewskich. Brytyjski adwokat, „radca J.K.M.", który bronił von Mansteina, napisał: „status jeńca wojennego przysługuje niezależnie od woli strony, która go zatrzymała. Dopóki utrzymuje się stan wojny, nie może ona zmie-

niać statusu jeńca"[5]. Zachodziły więc duże trudności prawne i alianci używali różnych wybiegów, by je pokonać. Rada Kontroli wydala oświadczenie nr 2, zmierzające do obejścia postanowień genewskich. „Przedstawiciele państw sojuszniczych wydadzą rozporządzenia dotyczące (...) przywrócenia bądź wykonywania warunków wszelkich układów czy konwencji (...) których stroną są lub były Niemcy"[6]. Ponieważ alianci nie uczynili niczego, by przywrócić udział Niemiec w wykonywaniu konwencji genewskiej, nie musieli się do niej stosować w odniesieniu do jeńców niemieckich[7].

Jednakże prawny status Milcha jako jeńca brytyjskiego nadal komplikował sprawę, gdyż konwencja zabraniała stronom przekazywania jeńców pod obcą jurysdykcję. 10 i 11 września, a potem na początku października gen. Telford Taylor konferował z władzami brytyjskimi na temat oficjalnego przekazania Milcha pod jurysdykcję amerykańską, mimo że tego akurat konwencja wyraźnie zakazywała. Oficerowie brytyjscy - brygadier lord Russell i pułkownik lotnictwa Somerhough - oraz brytyjski radca prawny w Berlinie, McAskie, wyrazili ustnie zgodę na przekazanie feldmarszałka dowództwu strefy amerykańskiej[8]. Milch wciąż upierał się, że jest jeńcem brytyjskim. Ignorowano to dopóty, dopóki nie zwrócił się do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych. Wówczas władze okupacyjne wyjaśniły, że to „z powodu niedociągnięć w pracy poczty" potwierdzenie na piśmie przekazania jeńca przez Brytyjczyków dotarło dopiero 22 kwietnia, kilka dni po zakończeniu procesu.

Dwa dni po jego rozpoczęciu do Norymbergi przyjechała amerykańska komisja zajmująca się demobilizacją jeńców wojennych, by „uwolnić" Milcha od tego statusu. Ten jednak nie przyjął do wiadomości swego przeniesienia do rezerwy. Nominację na feldmarszałka otrzymał od Hitlera, a zgodnie z tradycją feldmarszałek pozostaje w służbie czynnej aż do śmierci. Żaden amerykański kapral nie pozbawi go stopnia, który nadał mu fiihrer w 1940 roku.

Otrzymawszy akt oskarżenia, Milch poprosił, by bronił go jakiś amerykański prawnik, ale nie wyrażono na to zgody*. Z przedstawionej mu listy prawników niemieckich wybrał dr. Friedricha Bergolda. Nigdy nie żałował tej decyzji, gdyż Bergold, choć antynazista, występował w Norymberdze odważnie i lojalnie. Wcześniej wyznaczono go do obrony Martina Bormanna, sądzonego zaocznie. Dzięki temu poznał dobrze procedurę sądową stosowaną przez aliantów. Sędzia Lawrence, późniejszy lord Oaksey, przerwał wówczas jego końcową mowę i po krótkiej przerwie polecił mu opuścić tę partię wystąpienia, w której twierdził, że proces zaoczny jest niezgodny ze zwyczajami przyjętymi w większości krajów europejskich[9]. Lawrence zapewnił go, że opuszczone fragmenty znajdą się w drukowanym protokole z procesu - ale ostatecznie i tam zostały pominięte.

Gdyby oskarżenie wykazało, że Milch brał udział w zbrodniczych eksperymentach medycznych w Dachau, to wyrok śmierci byłby słuszny i nieunikniony. Na pierwszy rzut oka dowody w postaci dokumentów zgromadzone przeciw Milchowi były wystarczająco kompromitujące i stanowiły mocną podstawę dla oskarżenia. Zespól prokuratorski zajął się też przesłuchaniem innych więźniów, z których większość powieszono później za bezpośredni udział w eksperymentach. W listopadzie i grudniu wielu z nich podpisało zeznania obciążające feldmarszałka. Przed sądem brytyjskim zeznania nie miałyby mocy dowodowej, ale w Norymberdze otwarcie lekceważono zasady postępowania karnego. Pułkownik Wolfram Sievers, który kierował osławionym Instytutem Czystości Rasy *(Ahnenerbe),* zeznał: „Dr Rascher by! lekarzem wojskowym Luftwaffe do końca 1943 roku. Jego przełożonym był naczelny lekarz Luftwaffe, dr Hippke. O ile wiem, bezpośrednim przełożonym Hippkego był feldmarszałek Milch

* Mansteina bronił adwokat brytyjski. Natomiast w „procesie Wilhelmstrasse" dyplomatę von Weizsackera broni! Amerykanin, Warren Magee. Obaj oskarżeni zostali skazani.

jako generalny inspektor sił powietrznych. Milch musiał więc wiedzieć o eksperymentach Raschera"[10]. Na Sieversie wykonano potem wyrok śmierci. Podobne zeznania uzyskano od dr. Siegfrieda Ruffa z wydziału medycznego Niemieckiego Instytutu Aeronautycznego (DYL) i od Waltera Neffa. Ten ostatni stwierdził, że nazwisko Milcha „było często wymieniane w Dachau", gdzie świadek pracował, a dr Rascher wspominał o osobistych kontaktach z feldmarszałkiem. „Komora niskich ciśnień została sprowadzona do Dachau, a potem zabrana stamtąd w wyniku rozkazów, za które odpowiedzialny byt Milch"[11]. Oczywiście, gdyby udało się to udowodnić, Milch nie mógłby uniknąć odpowiedzialności za zbrodnicze eksperymenty.

Zbieranie materiału dowodowego zakończono 23 grudnia 1946 roku. Milch sądził, że gdyby przesłuchano Hippkego, który był faktycznym autorem listu do gen. Wolffa, oraz samego Wolffa, to sprawa by się wyjaśniła na jego korzyść. Bergold poprosił Amerykanów, by ich przesłuchali. Również dr Fritz Sauter, obrońca na procesie lekarzy, chciał, by przesłuchano Hippkego. Bergold złożył wniosek w tej sprawie 21 grudnia, a parę dni później poinformowano go, że nie udało się ustalić miejsca pobytu ani Hippkego, ani Wolffa.

Do Norymbergi napływały wciąż wiadomości o innych procesach. Brytyjski sąd wojskowy skazał na śmierć generała von Mackensena i feldmarszałka Kesselringa/ale wyroków nie wykonano[12]. Milch zanotował z rezygnacją: „Zdecydowałem już, co zrobię, gdy przyjdzie czas..."[13] Już od dwudziestu miesięcy nosił przy sobie schowaną aluminiową fiolkę z cyjankiem, którą dała mu matka. Po śmierci Góringa dwukrotnie był prześwietlany promieniami rentgenowskimi, ale za każdym razem udawało mu się ukryć fiolkę w dłoni.

14 grudnia 1946 roku zastępca dowódcy amerykańskich sił okupacyjnych ustanowił II trybunał wojskowy, który miał sądzić Milcha w Pałacu Sprawiedliwości w Norymberdze. Sześć dni później, w świetle lamp filmowych, zaprowadzono feldmarszałka po raz pierwszy

do sali rozpraw, gdzie w imieniu narodu amerykańskiego postawiono go oficjalnie w stan oskarżenia. Oskarżenie obejmowało trzy punkty. Milch nie przyznał się do winy.

Skład sędziowski stanowili: Robert Moreli Toms (przewodniczący) oraz Fitzroy Donald Phillips i Michael A. Musmanno[14]. Sędzią rezerwowym został John Joshua Speight. Wszyscy byli sędziami stanowymi, a nie federalnymi. Spośród całej czwórki na ostatecznej sentencji wyroku najbardziej zaważył Musmanno. Sędzia ten miał swoje wady i zalety: gorący patriota, energiczny i wszechstronny. Jego zaangażowanie społeczne przyniosło mu sporą popularność w Pensylwanii. Miał pięćdziesiąt lat i był jednym z ośmiu synów ubogiego włoskiego imigranta. Karierę zrobił w sądach Pittsburgha, zyskując wpływy i renomę. W latach dwudziestych bronił anarchistów Sacco i Vanzettiego. Jako oficer rezerwy marynarki był adiutantem generała Clarka we Włoszech. Przyjechawszy do Norymbergi, nawiązał bardziej niż serdeczne kontakty z dwiema kobietami, które należały do personelu Hitlera. Dzięki temu mógł napisać ckliwą książkę o ostatnich dniach Hitlera pt. *Ten Days to Die.* Inna kobieta, sekretarka Hitlera, która także zetknęła się z Musmanno, wspominała jego namiętność do mundurów. Zrobił z nią sobie serię zdjęć na tle jej zrujnowanego domu w Monachium - a do każdego zakładał inny mundur. Kiedy generał Taylor dowiedział się o wyborze Musmanno do składu sędziowskiego, zadepeszował do Departamentu Wojny z sugestią, że stopień wojskowy tego sędziego jest za niski jak na proces feldmarszałka (w istocie chodziło raczej o jego nastawienie emocjonalne). W odpowiedzi Pentagon awansował Musmanno na kapitana marynarki. Stopień ten dumnie demonstrował nawet na oficjalnych fotografiach, zakasując togę tak, by odsłonić paski na rękawach munduru[15]. Pozostali sędziowie, zwłaszcza Phillips, byli prawdziwymi profesjonalistami w swoim zawodzie.

Kluczową rolę miał odegrać oskarżyciel, Clark Denney, wysoki, przystojny prokurator o bystrych oczach, z przedwczesną łysiną. Miał złożoną osobowość. Dysponował sztabem asystentów, tłumaczy i sekretarek; mógł także korzystać z wszystkich zasobów biura Telforda Taylora.

Również adwokat Milcha, Bergold, miał pomocnika w osobie brata feldmarszałka, dr. Wernera Milcha, zawodowego prawnika, którego w Wigilię 1946 roku poprosił, by za wszelką cenę odszukał dr. Hippkego*. Władze alianckie już od kilku miesięcy nadawały przez radio wezwania dla Hippkego, ale bez rezultatu. Bergoldowi powiedziano, że zapewne uciekł do wschodnich Niemiec[16]. Werner Miich udał się pod ostatni znany mu adres lekarza, Klopstockstrasse 23 w Hamburgu. Zastał tam żonę Hippkego, która powiedziała, że jej mąż rankiem parę dni temu wyszedł do pracy - i zaginął bez śladu. Władze okupacyjne nic o tym nie wiedziały, ale jedna z kobiet mieszkających w pobliżu przypomniała sobie, że zobaczyła, jak brytyjscy żołnierze zatrzymują jakiegoś mężczyznę. Z jej opisu wynikało, że mógł to być Hippke. Werner Milch sprawdził wszystkie hamburskie więzienia i w końcu dowiedział się, że naczelny lekarz Luftwaffe siedzi w Fiihlsbuttel[17].

„Nic nie oburza tak bardzo jak niesprawiedliwość - powiedział kiedyś Immanuel Kant. - W porównaniu z nią wszelkie inne rodza-

* Protokoły sądowe świadczą, że Bergold formalnie powołał Hippkego na świadka 21 XII 1946 i poda! jego adres. Zasady przyjęte w Norymberdze przewidywały, że obrona musi dokładnie określić, czego spodziewa się po świadku. Zgodnie z wnioskiem Bergolda Hippke miał poświadczyć, iż „tylko raz rozmawiał z Milchem o eksperymentach w Dachau, przy okazji odpowiedzi na pismo Himmlera, i że Hippke i Milch zgodzili się, by wycofać się z jakiegokolwiek w nich udziału, chociaż należało tę odmowę wyrazić w zawoalowanej formie".

je zła są mało ważne". Ale to, że wynik procesu jest inny, niż można by się spodziewać znając fakty (jak w przypadku dziesięcioletniego wyroku dla Dónitza), nie stanowi jedynego świadectwa niesprawiedliwości. Trzeba brać pod uwagę nie tylko wyrok, ale i sposób prowadzenia sprawy.

Tanie Denney - zaczął sędzia Toms, gdy 2 stycznia 1947 roku otwierał rozprawę przeciw Milchowi - może pan przedstawić swoją mowę wstępną"[18].

„Wysoki Sądzie! Oskarżony Erhard Milch był feldmarszałkiem niemieckich sił powietrznych, sekretarzem stanu w Ministerstwie Lotnictwa, dyrektorem Urzędu Uzbrojenia Lotnictwa, przedstawicielem sil zbrojnych w urzędzie centralnego planowania, szefem Sztabu Myśliwskiego, członkiem NSDAP"[19]. Po przedstawieniu początków kariery wojskowej Milcha, Denney kontynuował:

„Oskarżony nigdy nie porzucił celów i ideałów niemieckiego militaryzmu. Należał do tej cichej armii ludzi, którzy pielęgnowali wojenne wspomnienia i urazy. Ale w odróżnieniu od innych nie popadł w bezczynność, nie czekał biernie, aż Niemcy znów staną się potęgą, ałe aktywnie się do tego przyczynił. W 1921 roku, zaledwie w rok po demobilizacji, prowadził już cywilną linię lotniczą".

O bliskich kontaktach Milcha z Hitlerem świadczyć miał jego udział w słynnej konferencji z 23 maja 1939 roku, na którą zaproszono tylko niewielkie grono uczestników. „Oskarżenie udowodni, że Milch był głównym inspiratorem akcji zapędzania do niewolniczej pracy obywateli krajów okupowanych i wykaże, iż brał udział w mordowaniu i maltretowaniu jeńców wojennych..."

Słowa te mogły się początkowo wydawać zbyt mocne. Ponieważ Denney spędził sporo czasu na lekturze dokumentów dotyczących Sauckła i metod zdobywania siły roboczej dla niemieckiej gospodarki, sędzia Speight zapytał go: „czy ma pan zamiar wykazać ja-

kiś związek pomiędzy tymi dokumentami i oskarżonym?" W odpowiedzi Denney odczytai 6 i 8 stycznia zeznania, jakie Sauckel i Góring złożyli przed wydaniem na nich wyroku śmierci. Zeznania, które odczytał, były nieprawdziwe i kompromitujące. Przynajmniej Góring całkowicie mylił się wówczas co do postępowania Milcha - i w Waszyngtonie zachowały się świadczące o tym materiały. Ale Sauckel i Góring już od roku nie żyli i Bergold znalazł się w tarapatach[20]. Złożył sprzeciw, przypominając, że Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, który sądził Góringa i Sauckla, niejednokrotnie stwierdzał, iż takie zeznania mogą być uznane za materiał dowodowy tylko wówczas, gdy obrona ma możliwość sprawdzenia wiarygodności świadków w krzyżowym ogniu pytań[21]. Przyjęcie tej zasady stawiałoby z kolei w trudnej sytuacji Denneya, gdyż znaczna część jego oskarżenia opierała się na takich nieweryfikowalnych zeznaniach ludzi, którym na zawsze zamknięto usta. Po krótkiej przerwie w procesie Denney przypomniał sądowi artykuł 19 statutu międzynarodowego trybunału: „Sądu nie wiążą normalne zasady procedury dowodowej". Następnego dnia stwierdził, że rozporządzenie trybunału nr 7 wyraźnie mówi, iż takie materiały z przesłuchań sąd może przyjąć. „Z pewnością ludzie, którzy wydawali takie rozporządzenie, zdawali sobie sprawę, że niektórzy oskarżeni z pierwszego procesu już wkrótce nie będą żyli"[22]. W tej sytuacji przewodniczący składu sędziowskiego nie miał innego wyjścia, jak oddalić sprzeciw Bergolda.

Nie był to jedyny problem, przed którym stanęła obrona. 15 stycznia Bergold musiał poprosić sąd o przerwę w procesie. „Wysoki Sądzie, proszę o przerwę z następujących powodów. Sprawa oskarżonego Milcha jest szczególnie trudna z powodu niedostatku czasu do przygotowania obrony. Oczywiście pracuję nad nią od listopada, ale, jak już wspomniałem sądowi, do czasu rozpoczęcia procesu nie otrzymałem dokumentów. Nadal nie mam protokołów z posiedzeń urzędu centralnego planowania*. Mogłem je tylko przejrzeć w biurze prokuratora, ale nie pozwolono mi ich stamtąd zabrać ani dać mojej sekretarce do skopiowania. Biuro czynne jest do osiemnastej, a ja niemal codziennie pracuję w sądzie, toteż na lekturę tych dokumentów rnam godzinę. Nadal nie otrzymałem żadnego protokołu z obrad Sztabu Myśliwskiego, nie będę zatem mógł należycie przesłuchać świadków wezwanych na okoliczność działania tego organu...

Wysoki Sądzie, proszę wierzyć, że robię co w mojej mocy i chętnie pracowałbym od rana do późnego wieczora, ale wciąż brakuje mi dokumentów. Słyszałem, że oskarżyciel zajmuje się tą sprawą od kilku miesięcy, tymczasem ja ujrzałem pierwsze dokumenty dopiero w chwili rozpoczęcia procesu"[23].

Musmanno chciał odrzucić ten wniosek, ale pozostali sędziowie przegłosowali go.

Tymczasem prasa niemiecka rozpętała kampanię przeciw Milchowi[24] („General Luftwaffe Milch twierdzi, że jest niewinny, ale czy któryś z oskarżonych w Norymberdze mówił coś innego?"). Kampanią kierował Niemiec podający się za byłego więźnia obozu koncentracyjnego, Gaston M. Oulman. W miesiąc po rozpoczęciu procesu Ouiman opublikował, pod tytułem *Zaryzowany feldmarszałek,* następujący komentarz:

„Na procesie, który zaczął się przed miesiącem przeciwko byłemu feldmarszałkowi Erhardowi Milchowi, oskarżony nie słucha już beznamiętnie ciężkich oskarżeń prokuratora zarzucającego mu, że jego życie prywatne i publiczne było życiem zdrajcy. Ten niski, krępy człowiek robi się purpurowy ze złości i nerwowo kartkuje swoje papiery, śledząc tezy oskarżenia. Zbrodnie, o które Milch jest oskarżony, i jego osobisty charakter prokurator Denney przedstawia w taki

* Akta sądowe świadczą, że Bergold wystąpił o to 3 XI 1946.

sposób, że na policzkach nawet tak zatwardziałego człowieka musi się pojawić rumieniec wstydu".

Zdaniem Oulmana „trudno sobie wyobrazić bardziej niesympatycznego człowieka niż Milch". Oskarża się go, że „bezlitośnie wysyłał swoich ludzi na bezsensowną śmierć". Felietonista posuwał się jeszcze dalej:

„Wszystko to pasuje do obrazu, jaki wyłania się z listów, które amerykański prokurator Robert M.W. Kempner otrzymał od dalekich krewnych czy przyjaciół Milcha. Świadczą one, że Milch, którego częściowo żydowskie pochodzenie nie budzi wątpliwości, pozostawał głuchy na błagania i posyłał ludzi na pewną śmierć do obozów koncentracyjnych. Jeden z krewnych Milcha mieszkał do 1943 roku w Holandii. Nazywał się Maurice Robert Milch. Poprosił on feldmarszałka o pomoc w wyjeździe za granicę. Adiutant Milcha przekazał mu, że jeśli raz jeszcze ośmieli się napisać do feldmarszałka, to wraz z rodziną zostanie wysłany do obozu koncentracyjnego. Było to w styczniu 1943 roku. Wiosną Maurice'a Roberta Milcha i jego rodzinę deportowano do Sobiboru w Polsce. Nikt z tych ludzi nie powrócił..."[25]

Gdyby to była prawda, ludzie Denneya z rozkoszą wywlekliby szczegóły tej sprawy na procesie. Ale w protokołach nie ma o tym najmniejszej wzmianki. Nikt też z rodziny Milcha nie słyszał o takim holenderskim „krewnym".

Kampania ta przyniosła jednak pewne reperkusje. Hippke, który znalazł się wreszcie w Norymberdze i najpierw, 16 stycznia, został wezwany na przesłuchanie do biura Denneya, powiedział Bergoldowi, że po prostu boi się zeznawać na korzyść Milcha[26]. Inny kluczowy świadek, wyższy urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, którego trzymano w Norymberdze w odosobnieniu, miał poświadczyć, że Związek Radziecki wycofał się przed wojną ze wszystkich układów zawartych przez rząd carski, między innymi z konwencji genewskiej i haskiej (o zasadach prowadzenia wojny lądowej)*. Jednakże „stracił nagle pamięć" i Bergold musiał się obyć bez niego[27]. Długoletni przyjaciele Milcha depeszowali, że nie mogą przyjechać do Norymbergi. Innemu świadkowi przyjazd odradził amerykański kontrwywiad (Counter Intelligence Corps). Generała Wolffa wciąż nie można było odnaleźć. Bergold chciał wyjechać do Francji, by namówić byłych ministrów Delbosa i Cota do zrelacjonowania przedwojennych działań Milcha na rzecz porozumienia francusko-niemieckiego. Chciał też wezwać byłego premiera Belgii van Zeelanda i ambasadora tego kraju w Berlinie van Denterghema. Sąd odrzucił jednak te wnioski.

Przynajmniej Speer nie miał już nic do stracenia[28]. Bergold dowiedział się 3 lutego, że Rada Kontroli wyraziła zgodę na przesłuchanie go poza salą sądową, w obecności sędziego Musmanno. Speer, kiedy o tym usłyszał - a był wówczas, już po wyroku, w marnej kondycji psychicznej i fizycznej - zapisał w swym dzienniku: „Dużo o tym myślę"[29]. Ale i tu wchodziły w rachubę pewne delikatne czynniki, gdyż Speer przeceniał znaczenie częstych wizyt składanych mu przez wysoko postawionych Amerykanów. Łudził się, że pewnego dnia może nagle powrócić na eksponowane stanowisko w niemieckim rządzie. Nadzieja ta nie opuszczała go przez dwadzieścia łat pobytu w Spandau. 4 lutego zabrano go w kajdankach na przesłuchanie, które prowadził Musmanno. Kiedy sędzia wszedł do pokoju, uścisnął rękę Speera. Zrobiło to na nim wielkie wrażenie: „Widział pan? - wyszeptał do Bergolda. - Uścisnął mi rękę"[30].

Speer czuł się bardzo źle, a napięcie związane z wielomiesięcznym procesem wyraźnie odbiło się na jego formie. W swym dzienniku zanotował: „W pokoju [przesłuchań] nie było żadnych dziennika-

* Byio to o tyle istotne, że Milcha oskarżano o nielegalne zatrudnianie radzieckich jeńców wojennych przy produkcji uzbrojenia - co było niezgodne z konwencją genewską.

rzy. To bardzo dobrze, gdyż zeznania mogły być bardziej precyzyjne. Kosztowało mnie to wiele sil, czułem się wyczerpany. Oskarżenie zrezygnowało z krzyżowego przesłuchania. Obrońca Milcha był zadowolony. Mam nadzieję, że spełniłem swój obowiązek wobec Milcha i zdjąłem trochę ciężaru z jego ramion".

Ale Bergold wcale nie był zadowolony. Zeznania byłego ministra uzbrojenia i amunicji nie wypadły po jego myśli. Speer dwukrotnie prostował opinie Bergołda. Potwierdził nawet, że urząd centralnego planowania faktycznie zajmował się pozyskiwaniem siły roboczej. A była to teza, którą Bergold chciał właśnie obalić. Wkrótce żalił się swemu klientowi: „Mówił pan, że Speer jest pańskim przyjacielem!"[31]

Tymczasem Bergold nadal miał kłopoty ze sprowadzeniem innych świadków - co mogło być wynikiem chaosu panującego w zrujnowanych i pokonanych Niemczech. Stwierdził: „Wysoki Sądzie! Chciałbym wyrazić swój niepokój, gdyż wielu świadków zaaprobowanych przez Sąd - w tym wielu pozostających w rękach amerykańskich - nadal nie zostało sprowadzonych do Norymbergi". Jego skrupulatnie przygotowany harmonogram przesłuchań załamywał się, oskarżyciel zaś bynajmniej nie ułatwiał mu życia. Dr Hippke, którego z trudem odnalazł, został aresztowany i trzymano go w izolacji. 6 lutego Bergold zaprotestował: „Oskarżenie wydało polecenie, by przez osiem dni nie dopuszczać do Hippke - go żadnego obrońcy. Moim zdaniem na coś takiego nie zezwala nawet prawo amerykańskie". Bergold wyraził przekonanie, że Denney osobiście nie miał z tym poleceniem nic wspólnego, stwierdził jednak: „Mam teraz następujący problem. Muszę się od jutra zająć tym punktem oskarżenia, który dotyczy eksperymentów prowadzonych w Dachau. Moim kluczowym świadkiem w tej sprawie jest dr Hippke, którego chciałbym jutro rano wezwać do złożenia zeznań. Wysoki Sąd przyzna chyba, że muszę z nim porozmawiać przynajmniej dzisiaj - choć chciałem się z nim zobaczyć już wczoraj".

Denney powiedział, że nic nie wie o sprawie, a Bergold chętnie przyjął jego zapewnienia. Z akt sądowych wiemy, że Bergold wystąpił o przesłuchanie Hippkego 21 grudnia, podając nie znany wcześniej Amerykanom adres hamburski. Denney stwierdził, że Hippkego poszukiwano od paru miesięcy. „Nie mogliśmy go odnaleźć. Okazało się, że jest w strefie brytyjskiej. Aresztowano go w grudniu - myślę, że ok. 21 grudnia (...)[32]. Mogę jednak zapewnić Wysoki Sąd, iż nie było to tak, że wziąłem do ręki wniosek [Bergołda] i wydałem komuś polecenie, by aresztować tego człowieka".

Sąd wyraził przekonanie, że nic nie stoi na przeszkodzie, by Bergold porozmawiał jeszcze tego wieczoru z naczelnym lekarzem Luftwaffe, który następnego dnia zeznawałby jako świadek.

Dr Erich Hippke pojawił się w sali rozpraw 7 lutego. Jego pierwsze odpowiedzi obaliły zarzuty wobec Milcha o udział w eksperymentach z Dachau. Zeznał, że był bezpośrednim podwładnym Milcha do 1940 albo 1941 roku, a później przeszedł pod rozkazy szefa obrony powietrznej, generała Riideła, którego potem zastąpił generał Foerster[33]. Wyjaśnił, że sam przygotował list do generała Wolffa, a Milch starał się jak mógł powstrzymać SS od mieszania się w sprawy lotniczej służby zdrowia. Eksperymenty prowadzone przez SS w Dachau nie miały.znaczenia dla Luftwaffe, Ministerstwo Lotnictwa zaś nie było nigdy informowane o ich ofiarach. Denney przepytując świadka stracił zimną krew i pomiesza! eksperymenty na więźniach obozów z eksperymentami, które prowadziła Luftwaffe na ochotnikach. Hippke wyjaśnił, że to były dwie zupełnie różne kategorie eksperymentów. Wówczas Denney wrzasnął: „Nie chcemy już od pana słyszeć ani słowa!"[34] Bergold zgłosił sprzeciw przeciwko takiemu zastraszaniu świadka („Nie jesteśmy w Ameryce, a to są niemieccy świadko-

wie!"). Denney przeprosił za swój wybuch, kładąc go na karb swego nadciśnienia.

Proces nie obył się również bez akcentów humorystycznych. Gdy przyjechał siedemdziesięciojednoletni osobisty sekretarz Miicha, Karl-Eitel Richter, wzięto go omyłkowo za świadka oskarżenia i zawieziono limuzyną do luksusowego apartamentu, gdzie przygotowano wystawny obiad. Szybko jednak dostrzeżono błąd i Richter trafił do nie ogrzewanej celi w budynku więziennym. Nie zdążył się nawet najeść[35]. Tydzień później przed sądem stanął również Wolff. Bergold znalazł go w norymberskim zakładzie dla psychicznie chorych. Wolff miał istotnie dziwne pomysły: pomimo ośmiomiesięcznego pobytu w więziennej izolatce chciał dobrowolnie, jako adiutant Himmlera do 1943 roku, odpowiadać przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym za działania SS, u boku Ernsta Kaltenbrunnera. Kiedy jego propozycja została odrzucona, zgłosił się na świadka obrony. Wówczas, jak stwierdził w zeznaniach, zamknięto go w szpitalu psychiatrycznym, w jednej sali z szesnastoma szaleńcami, paralitykami, gruźlikami i nieuleczalnymi pomyleńcami.

Wolff po złożeniu zeznań na korzyść Miicha wykorzystał szansę i spytał sędziów, czy uważają go za wariata. Strażnicy chcieli go zaraz usunąć z sali, ale przewodniczący składu odpowiedział: „Moi koledzy i ja jesteśmy gotowi uznać, biorąc pod uwagę pańskie zachowanie, szybkość reakcji, znakomite zrozumienie pytań i zdolność do odpowiedzi na nie - że jest pan człowiekiem inteligentnym i absolutnie zdrowym psychicznie"[36]. Po takiej konstatacji sądu Wolffa nie można było dłużej trzymać w zakładzie.

Tymczasem oskarżenie również nie traciło czasu. Ze stenogramów obrad Sztabu Myśliwskiego i urzędu centralnego planowania oraz, co było zaskoczeniem, własnych konferencji Miicha w urzędzie uzbrojenia wybrano wszystkie obciążające fragmenty - w rym jego wybuchy

wściekłości po nalocie na Hamburg. Znaleziono też odnotowane słowa generała SS Kammlera, że organizacja ta powiesiła „dla przykładu" trzydziestu robotników przymusowych. Co prawda statut norymberski zabraniał stosowania przez obronę argumentów typu *tu quoque,* ale Bergold nie omieszkał przypomnieć sądowi, że rozporządzenie nr 1 generała Eisenhowera przewidywało rozstrzelanie tych robotników niemieckich na terenach okupowanych, którzy odmówią pracy.

Sąd nie wnikał, czy Milch rzeczywiście wydawał zbrodnicze polecenia i czy miał w ogóle do tego prawo; nie zastanawiał się też, czy urząd centralnego planowania otrzymał jakieś inne kompetencje oprócz rozdzielania surowców: na koniec nie dochodził, czy owe dokumenty były podpisane przez Miicha, czy adresowane do niego, i czy wszystkie je choćby widział. Bergoldowi nie pozwolono też wykorzystać pozostałych fragmentów stenogramów, które mógłby spożytkować do obrony Miicha.

Bergold walczył jednak wytrwale. Aby wykazać legalność działań Miłcha w dziedzinie pozyskiwania „pracy niewolniczej", 5 marca 1947 roku przypomniał sądowi, że proklamacja nr 5 Międzysojusznicza Rady Kontroli upoważniała aliantów do deportowania niemieckich robotników w ramach reparacji wojennych[37]. Jeśli zaś chodziło o jeńców radzieckich, to Bergold zaznaczył, że rząd Związku Radzieckiego już 1 lipca 1941 roku wydał rozporządzenie, iż od jeńców niemieckich można żądać każdej pracy, bez żadnych ograniczeń[38]. Miarą sukcesu Bergolda może być to, że on i jego ekipa stali się obiektem amerykańskiej kampanii oskarżeń. 6 marca wojskowe władze amerykańskie skonfiskowały jego dom w Norymberdze (wraz z wyposażeniem) i oddały go do dyspozycji sądu. Bergold złożył sędziemu Tomsowi protest w jego prywatnym gabinecie, „Oto współpracuję z Amerykanami - i taka mnie spotyka wdzięczność!" Toms był tak wściekły, że od razu skontaktował się z władzami wojskowymi. Gdy te odmówiły uchylenia swej decyzji, zadeklarował w obecności Bergolda: „W takim razie

zawieszam proces i wracam do Stanów. Opowiem tam prasie, w jaki sposób traktuje się obrońcę!" I Bergold odzyskał dom[39].

Tej wiosny wytrzymałość feldmarszałka została wystawiona na ciężką próbę. Skąpiono mu nawet zupy, okna w celi, nie ogrzewanej ani nie oświetlonej, były powybijane. Już dawno zabrano mu stół i krzesło, a teraz również materac i koc (odpowiedzialna za to była jednak armia, a nie władze sądowe). W grudniu pozwolono mu wyjść na spacer siedmiokrotnie (łącznie na trzy godziny). W styczniu miał tylko dwie godziny spaceru, a w lutym, kiedy proces osiągnął punkt szczytowy - godzinę i pięćdziesiąt minut[40]. Pomimo braku ruchu Milch wykazywał na sali rozpraw zadziwiającą prężność. Przez cztery dni, z wisielczym humorem, walczył z tym, co wydawało mu się „atakiem sił Starego Testamentu"*. Bergold poradził mu, by trzymał na wodzy swój temperament. Jakoś mu się to udawało aż do czasu, gdy sędzia Phillips zaczął go wypytywać o warunki życia polskich robotników w Niemczech. „Chciałbym poprosić Wysoki Sąd o przyjęcie do wiadomości, że nie wszyscy lubowaliśmy się w torturach. Chciałbym powiedzieć, że większość Niemców była dobrze nastawiona do cudzoziemców i traktowała ich należycie". Nagłe poczerwieniała mu szyja i wykrzyknął do przewodniczącego: „Pewnie pan myśli - ma pan prawo - że wszyscy Niemcy to zbrodniarze! W takim razie ma pan też prawo ich powywieszać - i najlepiej niech pan zacznie ode mnie!"[41] Bergold ukrył twarz w dłoniach.

Obrona wezwała łącznie 31 świadków. Amerykanie nadawali przez radio apele o składanie zeznań w sprawie Miłcha, ale żaden nowy świadek się nie zgłosił. Do chwili rozpoczęcia procesu znaleziono tylko trzech, którzy zgodzili się zeznawać przeciw feldmarszałkowi. Było to dwóch francuskich robotników i pewien Niemiec, który podawał się za inżyniera lotniczego - Josef Krysiak. Ich zeznania,

* *Dziennik* Milcha.

razem wzięte, stworzyły jaskrawy obraz ciężkich warunków panujących w różnych fabrykach zbrojeniowych.

Zeznania Krysiaka poruszyły nawet Miłcha. W swym dzienniku napisał o nim ze współczuciem: „Ten nieszczęśliwy człowiek był niemieckim inżynierem w zakładach Messerschmitta, a w 1940 roku wysłano go do obozu koncentracyjnego w Mauthausen"[42].

Krysiak: Przysięgam na Boga Wszechmogącego mówić prawdę, całą prawdę i tylko prawdę.

Denney: Jaki jest pański zawód?

; Krysiak: Dyplomowany inżynier lotniczy.

Denney: Kiedy pan ukończył studia?

Krysiak: W 1936 roku, w Berlinie-Charlottenburgu.

Denney: I od tej pory pracował pan w swoim zawodzie?

Krysiak: Tak, u Fokkera w Amsterdamie i u Messerschmitta w Augsburgu.

Denney: Zechciałby pan opowiedzieć, co stało się w 1940 roku?

Krysiak: 9 grudnia 1940 roku zostałem aresztowany za występowanie przeciw wojsku i sianie defetyzmu. Wysłano mnie na reedukację polityczną do obozu koncentracyjnego w Mauthausen koło Linzu, nad Dunajem[43].

Stopniowo Denney wyciągał od Krysiaka całą jego tragiczną historię: jak musiał pracować po dwanaście godzin dziennie w zakładach Messerschmitta, oddalonych od obozu o trzy godziny drogi, otrzymując głodowe racje żywnościowe. W obozie na każdej pryczy spało po czterech ludzi. „Większość więźniów z Mauthausen i Gusen II zmarła. Z zasady nikogo nie zwalniano, a zmarłych zastępowano nowymi". Sędzia Musmanno zapytał o stan jego zdrowia.

Krysiak: Mogę tylko powiedzieć, że teraz choruję na płuca i leczę się (...).

Musmanno: A przed obozem?

Krysiak: Byłem sportowcem, biegałem na długich dystansach - miałem świetne płuca.

Krysiak był ostatnim świadkiem, którego wysłuchano przed mowami końcowymi. 25 marca, w dniu oświadczeń końcowych, obronę czekała jeszcze jedna niespodzianka. Otóż sąd poprosił Bergolda, by swoją mowę wygłosił jako pierwszy. Bergold mówił aż do popołudnia. Narzekał, że nie dano mu szansy odpowiedzi na mowę oskarżyciela, co wydawałoby się rzeczą ogólnie przyjętą. **Denney** przemawiał przez kolejne dwie godziny. Milch zauważył, że oskarżyciel „powtórzył w swej mowie wszystkie stare kłamstwa. Byia nielogiczna, nieścisła - ale diaboliczna"[44].

„Dzisiaj - rozpoczął Denney - zamykamy rozprawę przeciw jednemu z głównych zbrodniarzy wojennych, człowiekowi kierującemu programem pracy niewolniczej, programem, którego ogrom nie ma precedensu w dziejach. To rozprawa przeciw głównemu inspiratorowi mordów, które w przerażającej maskaradzie prezentowano jako eksperymenty służące postępowi naukowemu[45]. Przed eksperymentami tymi stają oniemiali zarówno lekarze, jak też zwykli ludzie. Dowody rozpatrywane przed sądem świadczą, że Erhard Milch ponosi szczególną winę za wprowadzenie programu pracy przymusowej, który sprawił, że do Niemiec ściągano siłą cudzoziemskich robotników. Przydzielano ich do różnych sektorów niemieckiej gospodarki wojennej, a gdy nie byli już użyteczni - eksterminowano"[46].

Prokurator zażądał wyroku śmierci na podstawie każdego z punktów oskarżenia.

Ostatnie wystąpienie Milcha trwało trzy minuty. Nie wspominał o stawianych mu zarzutach, ale mówił o swojej pracy dla Niemiec od chwili, gdy w 1910 roku został żołnierzem. Przypomniał, jak budował niemieckie lotnictwo cywilne i promował kontakty międzynarodowe. W czasie wojny wypełniał swój obowiązek obrony kraju. „Mój

osobisty los nie ma tu znaczenia - zakończył. - Chcę wyrazić tylko jedno życzenie: by naród niemiecki został rychło uwolniony od nie-kończących się cierpień i jako równoprawny partner wszedł do wspólnoty narodów świata"[47].

Te ostatnie słowa Milcha obiegły więzienie i zrobiły wrażenie na amerykańskich żołnierzach, którzy go pilnowali. Wieczorem w jego celi znalazły się poncz, czekolada, papierosy, tytoń fajkowy i cygara, piwo i ołówki[48]. Pewien Amerykanin powiedział mu, że na równi ze Speerem i Wolffem stał się jednym z najpopularniejszych lokatorów tego smutnego przybytku. Inny wyznał w łamanej niemczyźnie: „Nie użyję pałki ani nie będę strzelał, jeśli spróbujesz zwiać". Ale Milch nie miał takiego zamiaru. Zauważył tylko, że z takimi ludźmi szybko doszedłby do porozumienia - „ale z takimi Denneyami..."

Cztery dni później amerykański żołnierz chińskiego pochodzenia, 1 óry miał pilnować Milcha, szeregowiec Lee, powiedział mu, że miał aśnie służbę w pokoju sędziów: „Dostaniesz dwa lata i dwa miesiące". Byłby to świetny wyrok, gdyż tyle już Milch odsiedział, wyszedłby więc zaraz na wolność. Podobne plotki usłyszał Bergold od pewnego członka ekipy Denney a - że Milch dostanie jakieś dwa lata.

Początkowo spodziewano się, że wyrok zapadnie w ciągu tygodnia. Wkrótce jednak ogłoszono, że termin ogłoszenia wyroku zostanie przesunięty[49]. W wielkanocny poniedziałek 7 kwietnia pewien porucznik uprzedził Milcha, że werdykt spodziewany jest następnego dnia. Wieczorem zabrano mu pas, by nie spróbował samobójstwa[50]. Milch zakończył swój dziennik i zadedykował go najbliższym przyjaciołom oraz rodzinie. A jednak jeszcze osiem dni minęło, nim ogłoszono wyrok.

16 kwietnia o godzinie 14.00 sąd zebrał się, by przedstawić swój werdykt[5]'. Sędzia Musmanno zgłosił od razu *votum separatum*. Następnie sąd zajął się trzema punktami oskarżenia. W sprawie punktu drugiego, dotyczącego eksperymentów medycznych w Dachau, sę-

dzia Phillips stwierdził, że Milch nigdy w nich nie uczestniczył, zatem oskarżenie w tym punkcie upadło. Następnie Musmanno odczytał stanowisko sądu w sprawie punktu pierwszego. Oskarżano tam Milcha o odpowiedzialność za deportacje robotników cudzoziemskich do Niemiec, z czego wyniknęły „tortury, morderstwa i zniewolenie"*. W tym punkcie uznano Miicha za winnego. Co do trzeciego punktu oskarżenia, to werdykt stwierdzał, że sąd nie znalazł żadnych dowodów, ażeby Milch winny był zbrodni przeciw ludzkości, ale uznano go odpowiedzialnym za maltretowanie i deportację „znacznej liczby węgierskich Żydów" oraz innych obywateli Węgier i Rumunii (był to werdykt trudny do zrozumienia, gdyż deportacje Żydów węgierskich zaczęły się już po ustąpieniu Milcha - mianowicie po faszystowskim przewrocie na Węgrzech w październiku 1944 roku. Nie odkryto też żadnych przypadków deportacji obywateli rumuńskich). Zatem w tym punkcie również uznano Milcha za winnego.

Wyrok odczytano następnego dnia, 17 kwietnia 1947 roku. „Wysoki Sąd II Trybunału Wojskowego otwiera posiedzenie. Niech Bóg błogosławi Stanom Zjednoczonym Ameryki i temu sądowi". Dr Werner Milch, siedzący obok Bergoida, usłyszał jakieś stłumione głosy żądające powieszenia feldmarszałka. Sekretarz sądu zastukał młotkiem: „Osoby obecne na sali rozpraw A proszone są o ciszę". Kazano Milchowi wstać[53].

Do tej pory był przykuty kajdankami do siedzącego obok amerykańskiego sierżanta. Szeregowiec Lee, który zakładał mu w celi kajdanki, zaczął z jakiegoś powodu szlochać. Przewodniczący składu sędziowskiego stłumionym głosem odczytał sentencję wyroku:

* Telford Taylor byl niezadowolony z teatralnego i afektowanego sposobu, w jaki Musmanno odczytywał stanowisko sądu. Musmanno uznał swój błąd i obiecał, że w przyszłości będzie lepiej kontrolował swe emocje. Dzięki temu pozostał w Norymberdze i przewodniczył składowi sędziowskiemu w kolejnym procesie[52].

„Ten trybunał nie znajduje przyjemności w wypełnianiu obowiązku, przed którym stoi, ale świadome zniewolenie milionów ludzi nie może ujść płazem. Barbarzyńskie praktyki, które tu rozważaliśmy, wzięły się z pragnień i ambicji stosunkowo niewielkiej grupy ludzi. Mimo to wszyscy Niemcy płacą dziś i płacić będą za znikczemnienie własnych dusz i sponiewieranie niemieckiego honoru, którego się dopuścili, idąc za fałszywymi prorokami prowadzącymi ich ku zgubie. Byłoby parodią sprawiedliwości, gdybyśmy pozwolili tym fałszywym przewodnikom, w tym i oskarżonemu, ujść przed odpowiedzialnością za oszukanie i zdradę własnego narodu.

Jeszcze większą niesprawiedliwością byłoby, gdybyśmy w spokoju ducha przyglądali się masowym grobom milionów mężczyzn, kobiet i dzieci, których jedyną winą było to, że stanęli na drodze Hitlera. Kara za takie zbrodnie przeciw ludzkości musi być szybka i nieuchronna. Przyszli dyktatorzy i ich satelici muszą wiedzieć, czym się kończy gwałcenie prawa międzynarodowego (...)".

Podniósł nieco głos i oświadczył: „Na mocy postanowienia tego trybunału oskarżony Erhard Milch pozostanie w więzieniu Rebdorf do końca życia". Milch przysłuchiwał się temu beznamiętnie. Przewodniczący polecił: „Sekretarz sądu wyprowadzi skazanego z sali rozpraw"-[4].

Ponownie założono mu kajdanki. Kiedy maszerowałprzez więzienny dziedziniec, zauważył generała Vorwa.lda wyglądającego przez okno celi. Milch zasalutował mu wyciągniętą dłonią, unosząc jednocześnie rękę amerykańskiego sierżanta[55]. Niektórzy oskarżeni w innym procesie (przeciw Friedrichowi Flickowi) wołali do niego, pytając o wyrok. Milch odkrzyknął: „zwolnienie z naganą!" Potem zamknęły się za nim drzwi celi nr 11, gdzie miał rozpocząć nowe życie.

EPILOG

Koniec tajemnic

(kwiecień 1947-styczeń 1972)

Wojna skończyła się więc dla Milcha dwa łata później niż dla większości ludzi. Przetrwał. Mało było niebezpieczeństw, wobec których by nie stanął - rozbił cztery samoloty, dwa samochody i jedną lokomotywę. Podczas II wojny światowej odbył ponad pięćset lotów, z tego czterdzieści w warunkach bojowych nad Francją i Norwegią. Teraz zaś uniknął wyroku śmierci.

Już po zakończeniu procesu sędziowie wyrazili wobec obrońcy Milcha szczere ubolewanie z powodu pożałowania godnych publikacji Gastona Oulmana. Nie minął rok, a Oulman sam został aresztowany i trafił do więzienia za wielokrotne fałszowanie dokumentów. Nigdy nie był w obozie koncentracyjnym, a przydatne mu zaświadczenia sfałszował'.

Plotki o żydowskim pochodzeniu Milcha zaczęły krążyć jesienią 1933 roku[2]. Karmiły się niedomówieniami samego Milcha, a uwierzył w nie nawet Udet. W końcu pozostała po nich legenda, która przeżyła feldmarszałka. Zresztą nawet sam Milch nie znał całej prawdy aż do jesieni 1933 roku, kiedy to Göring po raz pierwszy wspomniał o krążących plotkach. W nazistowskich Niemczech było nie

do pomyślenia, by ktoś z domieszką krwi żydowskiej został sekretarzem stanu. Milch mógł tylko odpowiedzieć, że nigdy nie słyszał o żadnych żydowskich członkach swojej rodziny. Anton Milch, który ożenił się z Klarą Vetter pod koniec lat osiemdziesiątych poprzedniego stulecia, był farmaceutą w marynarce wojennej, jego zaś ojciec używał imienia Benno, popularnego wśród niemieckich katolików[3]. Nie można jednak było lekceważyć pewnych poszlak -w *dossier* przyszłego feldmarszałka znajdowała się fotografia nagrobka z wrocławskiego cmentarza żydowskiego, z jednym tylko słowem: Milch[4].

Niezwłocznie podjęto śledztwo. Prawda okazała się szokująca. Co prawda ojciec Milcha był stuprocentowym Aryjczykiem - nie był nim jednak wcale Anton Milch, ale człowiek, który nigdy nie otrzymałby od Kościoła zgody na ślub z Klarą Vetter. Sprawa była tak przykra, że Milch po prostu nie był w stanie ujawnić tajemnicy swego pochodzenia - zresztą ukrywał ją również przed autorem tej książki. A kiedy prawda i tak wypłynęła z rodzinnych papierów, zażądał, by personalia jego ojca pozostały poufne. Milchowi przez całe życie brakowało ojca - Antona Milcha ledwie znał. Teraz tragedia była zupełna, gdyż mając niemal czterdzieści lat dowiedział się, kto był jego prawdziwym ojcem. Okazało się, że był to człowiek,, którego znał i lubił jak nikogo innego - ale człowiek ten nie żył już od dobrego ćwierćwiecza.

Wkrótce do rąk Milcha trafił dokument, który rozpraszał ostatnie wątpliwości - był to list jego matki z marca 1933 roku do zięcia, którego karierze również zagrażały plotki[5]. Długi na cztery strony, stanowił odpowiedź na apel, by na piśmie przedstawiła prawdę o swoim małżeństwie. A prawda ta była, krótko mówiąc, następująca: rodzice Klary zdecydowali, że powinna poślubić osieroconego ponoć farmaceutę z marynarki, Antona Milcha. Dziewczyna pałała jednak miłością do innego mężczyzny, który zresztą chciał ją poślubić. Byłby

to związek zgodny z ówczesnym prawem, ale potępiony przez Kościół. Rodzice postanowili więc, że małżeństwo z Antonem Milchem, człowiekiem skromnym i przez Klarę nie kochanym, dojdzie jednak do skutku. Co gorsza, okazało się, że matka Antona żyje, lecz jest nieuleczalnie chora psychicznie i przebywa w zakładzie. Klara ślubowała sobie wówczas, że nigdy nie urodzi mu dzieci. Zgodziła się na małżeństwo, ale pod warunkiem, że wszystkie dzieci tego związku będą owocem jej prawdziwej miłości do człowieka, którego zidentyfikowali po latach ludzie Góringa.

7 października 1933 roku Erhard Milch pojechał do Kilonii, by po raz ostatni spotkać się z Antonem Milchem, któremu pozostało już niewiele miesięcy życia. Trudno sobie wyobrazić bardziej poruszającą scenę: Anton podyktował mu dwustronicowe oświadczenie potwierdzające to wszystko, o czym Erhard już wiedział z listu matki[6]. Anton podpisał ów dokument. Nie miał własnych dzieci i przed śmiercią wydziedziczył tę czwórkę, którą urodziła jego żona. Sprawa była więc zamknięta. Poza Góringiem - który nigdy nie ujawnił prawdy - tajemnicę tę znało tylko kilka osób. List matki Erharda Milcha i wyznania Antona Milcha przedstawiono Hitlerowi. T listopada Milch zanotował w dzienniku: „Popołudnie: Göring rozmawia z Hitlerem, von Blombergiem i Hessem o moim pochodzeniu". Parę godzin później zrobił wiele mówiący dopisek: „Wszystko w porządku"[7].

Jednakże długo jeszcze musiał znosić poniżenia - najpierw ze strony swoich rodaków, a potem norymberskich oskarżycieli, którzy nadal sądzili, że „Aryjczyka" zrobił z niego dopiero Göring. Jego matka wciąż żyła. Milch mógł tylko zacisnąć zęby i zachować prawdę dla siebie. Widzieliśmy już, jak prowokował go amerykański prokurator Jackson, później zaś rozdrapywał tę nie gojącą się ranę Robert Kempner, który w następnych latach przesłuchiwał Milcha. Z pamiętnika feldmarszałka możemy się domyślać, jaką sprawiało mu to

. crość: „Kempner wierci mi dziurę w brzuchu, wypytując o ojca (A.M.) i matkę... Poukładałem sobie wszystko w głowie i odpowiedziałem zgodnie z oficjalnymi dokumentami. Czy mam ujawnić tę wstydliwą prawdę o C? Jemu? Przecież Kempner wykorzysta to wszystko! Chce mi się rzygać!"[8] Od jesieni 1933 roku był pewien ego: że nie zajdzie daleko, jeśli ujawni prawdę o swym pocho- : • iu. Pod rządami surowego pruskiego kodeksu etycznego było nie do pomyślenia, by z ministrem czy wyższym dowódcą łączono taką s .ndałiczną historię[9].

' iedy Milch zaczął odsiadywać dożywocie, członkowie zespołu prokuratora Denneya sami namawiali Bergolda, by złożył apelację w Sądzie Najwyższym Stanów Zjednoczonych. Było to posunięcie, na które nie zdecydował się wcześniej żaden niemiecki prawnik. 2 maja Bergold wystąpił do dowódcy amerykańskich sił okupacyjnych o kasację wyroku - jako niezgodnego z konwencją genewską - albo złagodzenie go, gdyż niektóre wnioski sądu nie zostały poparte zeznaniami świadków[10]. Jednocześnie Bergold zwrócił się do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, podważając legalność postępowania II Trybunału Wojskowego i powołując się na anglosaską zasadę prawną *habeas corpus*[11] Jeśli chodzi o pierwszy wniosek, to zastępca dowódcy, generał major Frank A. Keating, podtrzymał werdykt sądu[12], natomiast drugi przesłał do Waszyngtonu z komentarzem, że należy go odrzucić.

Wykorzystanie przez Bergolda zasady *habeas corpus* zaskoczyło twórców statutu norymberskiego - i nie można było zapobiec dalszej drodze wniosku do Waszyngtonu. W amerykańskiej stolicy bliski był sukcesu: wniosek dotarł do Sądu Najwyższego, ale tu rozkład głosów 4:4 uniemożliwił przyjęcie go (sędzia Jackson zareagował bardzo poprawnie i wstrzymał się od głosu)[13]. Bergold zwrócił się więc do rządu Szwajcarii, jako że jego zdaniem Amerykanie pogwałcili konwencję genewską. W odpowiedzi Szwajcarzy ujawnili, że na począt-

ku 1945 roku Stany Zjednoczone wycofały swoje uznanie dla Szwajcarii jako kraju-gwaranta konwencji - chociaż nie uczyniły tego Wielka Brytania ani Kanada. Co prawda nie oznaczało to, zdaniem Szwajcarów, że Stany Zjednoczone wypowiedziały konwencję haską z 1907 roku czy konwencję genewską, ale rząd szwajcarski nie zamierzał w tej sytuacji podejmować żadnych kroków w sprawie Milcha[14].

W tym czasie na wolności pozostawali ludzie, którzy - zgodnie z dokumentami - byli osobiście odpowiedzialni za zatrudnianie w swoich fabrykach więźniów obozów koncentracyjnych: na przykład Messerschmitt czy Heinkel. Nie uwięziono również współpracownika Milcha ze Sztabu Myśliwskiego, Karla-Ottona Saura.

Pierwsze trzy miesiące wyroku odbył Milen wspólnie z siedmioma głównymi zbrodniarzami wojennymi skazanymi w pierwszym procesie norymberskim. Spędzał czas na długich rozmowach ze Speerem, Hessem i innymi więźniami, którzy mieli przed sobą perspektywę wielu lat w Spandau (Hess dostał dożywocie i siedział w Spandau rzeczywiście aż do śmierci w 1987 roku). Milch był bystrym, dokładnym obserwatorem i jego zapiski z tego okresu są bardzo interesujące.

Tylko Rudolf Hess zachował jeszcze wiarę w narodowy socjalizm. Inni w mniejszym lub większym stopniu odcinali się od tej ideologii. Hess najwyraźniej pracował nad książką. W jego celi wciąż stukała maszynistka, a od czasu do czasu wyciągał od Speera i Milcha szczegóły dotyczące nieudanych projektów i decyzji zbrojeniowych, które najwidoczniej uważał za przyczynę klęski Niemiec; pytał na przykład o czterosilnikowego/w *89,* z którego Góring zrezygnował w 1937 roku.

„Powiedziałem mu, że błędy te miały drugorzędne znaczenie. Ponieśliśmy klęskę, gdyż Hitler rozpoczął wojnę po zaledwie czteroczy pięcioletnim okresie zbrojeń, przy braku odpowiedniej kadry dowódczej. Tak samo było w życiu cywilnym: konflikt między

partią i państwem skutkował dezorganizacją. Administracją terenową kierowali ludzie nieudolni - ci wszyscy gauleiterzy, szefowie dystryktów itd."[15]

Sporo było takich trudnych rozmów prowadzonych w atmosferze wymuszonej uprzejmości. Speer często uciekał od tych dyskusji pod różnymi pretekstami. Prywatnie powiedział Milchowi, że zamiarem Hessa jest wykazanie, iż to niekompetencja pomniejszych przywódców doprowadziła do upadku Hitlera i narodowego socjalizmu. Milch zauważył, że Hess nie tylko zachował wiarę w Hitlera, ale i coraz silniej wierzył we własną narodowosocjalistyczną misję[16]. W czerwcu 1947 roku dawny wiceprzewodniczący NSDAP zaszokował Milcha uwagą, że właśnie próbuje „znaleźć lepszą nazwę dla Ministerstwa Propagandy"[17]. „Dziwny człowiek - napisał Milch. - Trochę inteligent, trochę fantasta, ale taki fanatyk i asceta, że trudno go uznać za całkiem zdrowego na umyśle". A po ostatnim spotkaniu z Hessem zanotował: „Przybrał pozę męczennika i wszystko, co się wokół dzieje, uważa za atak na jego osobę"[18].

Stosunki pomiędzy Milchem i admirałem Raederem początkowo nie układały się najlepiej. Obaj byli świadkami tajnej mowy Hitlera z 23 maja 1939 roku, ale kiedy w lutym 1947 roku Milch poprosił go, by przedstawił w sądzie jej prawdziwy sens - bardzo różny od tego, który zanotował adiutant Hitlera - admirał przekazał Bergoldowi: „skoro ja poszedłem na dno i siedzę w więzieniu, to nie widzę powodu, by inni też nie mieli pocierpieć"[19]. Później powiedział o Milchu, że „nie może znieść tego faceta". Ale teraz, gdy obaj mieli procesy za sobą, pojawiła się między nimi swoista spóźniona przyjaźń. Niezbyt sympatyczny admirał potwierdził to, co Milch zapamięta! z mowy Hitlera z 1939 roku, i powiedział, że gdyby fiihrer jaśniej wyraził wówczas swój zamiar rozpoczęcia wojny, to marynarka przystąpiłaby do niej znacznie lepiej przygotowana[20].

Speer wciąż fascynował Milcha, który odnosił się do niego z mieszanką zazdrości, lojalności, ironii i podziwu. „Speer nie myśli jak żołnierz - zresztą nigdy nie służył w wojsku. Jest egocentrykiem, zainteresowanym głównie tym, co o nim myślą Jankesi i Niemcy. Wciąż trawią go stare ambicje i bardzo źle wypowiada się o Góringu, Keitlu i Saurze. Pamięć ma wybiórczą"[21]. Według swych własnych słów były minister przeżył wiele dramatycznych wydarzeń - czasem działając oficjalnie, a czasem konspirując. Tak relacjonował Milchowi swoje ostatnie dni w Berlinie:

„Hitler w istocie wcale nie chciał umierać. Planował, że pozostanie w Berlinie tylko do czasu zorganizowania oporu w stolicy. Jednakże Speer udaremnił ten zamiar, przekonując generała pułkownika Heinriciego i jego szefa sztabu, pułkownika Kinzla, do porzucenia Berlina. Tylko w ten sposób mógł Speer zapobiec zniszczeniu berlińskich mostów i fabryk - co poleci! zrobić Hitler w razie wybuchu walk o stolicę. OKW wykryło tę próbę sabotażu poleceń Hitlera, który posłał Keitla i Jodła, by odwołali Heinriciego, ale było już za późno na zmianę sytuacji. Dopiero w Norymberdze Keitei i Jodl dowiedzieli się, że za wydarzeniami tymi stał Speer".

Milch opatrzył tę opowieść dopiskiem: „Dobra, dobra!"[22] - '

Feldmarszałek zachował również zdrowy sceptycyzm wobec opowieści Speera o rzekomym planowaniu przez niego zamachu na Hitlera. Przynajmniej trzykrotnie wyrażał prywatnie swoją niewiarę w tę historię, która za każdym powtórzeniem obrastała w szczegóły.

„W połowie lutego 1945 roku [Speer] planował wpuścić nowy gaz trujący, przenikający przez wszystkie filtry, do bunkra Hitlera. Chciał w tym celu wykorzystać szyb wentylacyjny. Wieczorem w bunkrze przebywali zwykle jedynie Hitler, Goebbels i Bormann. Speer chciał zdobyć gaz od Stania z Głównego Komitetu Uzbrojenia. Pomysł upadł z trzech powodów. Środek chemiczny działał dopiero w wyniku eksplozji, której nie można było wywołać u wlotu kanału wentylacyjnego. Ponadto na rozkaz Hitlera wloty powietrza obudowano cegłami na wysokość ponad trzech metrów, a ogrodu, w którym znajdowało się ujście kanału wentylacyjnego, strzegło kilku wartowników. Tymczasem Speer nie chciał ponosić żadnego osobistego ryzyka. Bawił się więc tylko tą ideą do końca marca. Później, 23 lub 24 marca, pojechał do Ruhry, gdzie rozmawiał *incognito* ze starym górnikiem, który wyrażał dziecięcą wiarę w Fiihrera. No i dlatego ostatecznie porzucił swój plan zamachu na Hitlera".

Podczas procesu Lawrence i Jackson wypytywali Speera o ów „zamach", co dobrze się przysłużyło byłemu ministrowi uzbrojenia. Jackson dał mu wówczas do zrozumienia, że jest jedynym oskarżonym, którego szanuje*-[23].

;'•:• Milch celowo unikał dyskusji ze Speerem na temat jego przechwałek w sprawie zwiększenia produkcji lotniczej po ustąpieniu feldmarszałka („Nie ma co się kłócić - już po wszystkim")[24]. Kiedy z norymberskiego więzienia wyjechały ciężarówki wiozące Speera i jego towarzyszy do więzienia w berlińskiej dzielnicy Spandau, Milch przelał na papier swoją prywatną ocenę byłego kolegi:

„Spośród ludzi młodszej generacji jest najbardziej znaczącą osobowością - bardzo inteligentny, o temperamencie artystycznym, głodny władzy, wie czego chce i zna swoją wartość. Kapryśny, utrzymuje rezerwę, która często zdradza brak intuicji w ocenie ludzi. Bardzo uprzejmy, bywa jednak szorstki. Zawsze nieprzewidywalny. Czasem wojowniczy, czasem pokojowy. Zwykle przeciwny ogólnym trendom i oczekiwaniom. Odważny, potrafi wstawić się za kimś, nie myśląc o własnym bezpieczeństwie. Kocha popularność, bo jest trochę próżny. Niemcy mogłyby mieć z niego większy pożytek - nawet teraz"[25].

* Szacunek Jacksona dla Speera wyziera również z jego osobistych papierów: w swoich wspomnieniach stwierdził, że gdyby miai uniewinnić któregoś z oskarżonych, to uniewinniłby Speera.

Współwięźniem Milena byt też odsiadujący dożywocie Walther Funk, ślamazarny homoseksualista, byiy minister gospodarki. Tak jak Hess byl przewrażliwiony i każdy personalny atak głęboko go ranił. Kiedy prasa niemiecka podała, że w jego domu znaleziono „45 000 butelek wina i kilka cetnarów mąki" (była to zupełna bzdura, w rodzaju tych, w jakie chętnie wierzono w powojennych Niemczech), wpadł w bezsilną wściekłość, która wywołała u Milcha niesmak[26].

Parę tygodni później, na początku września 1947 roku, okazało się nieoczekiwanie na procesie generała SS Oswalda Pohla, że Josef Krysiak, jedyny niemiecki świadek oskarżenia na procesie Milcha, był zdumiewająco bezczelnym krzywoprzysięzcą z kryminalną przeszłością[27]. Nigdy w życiu nie był w obozie koncentracyjnym i nie miał nic wspólnego z zakładami Messerschmitta ani przemysłem lotniczym w ogóle. A przecież to ten świadek wywarł największe wrażenie na sędzim Musmanno. W swej pisemnej opinii poświęcił on 56 linijek poruszającym - choć zupełnie fikcyjnym - wspomnieniom 36-letniego Niemca:

„Z idyllicznymi obrazkami harmonii panującej w fabryce materiałów wybuchowych albo z norymberskimi imprezami pod hasłem *Przez radość do siły* jaskrawo kontrastują zeznania ostatniego świadka w tym procesie. On również jest Niemcem i również pracował w fabryce zbrojeniowej. W grudniu 1940 roku w rozmowie z przyjaciółmi powiedział, że Niemcy nie zdołają wygrać wojny, jeśli do europejskiego konfliktu włączą się Stany Zjednoczone. O tej uwadze dowiedziało się Gestapo i trafił do obozu koncentracyjnego... Utrata zdrowia to może tylko jedna z oznak spustoszeń w jego organizmie. Na sali sądowej ujrzeliśmy człowieka złamanego pięcioma latami piekła. Głos mu drżał, ramiona opadały, wzrok miał nieobecny. Niby żył, ale coś w nim umarło. Może dumał o prawdziwej tragedii - że wszystkie te potworności były dziełem jego rodaków. Cierpiał nie dlatego, iż wystąpił przeciw swemu narodowi, ale dlatego, że powiedział prawdę - gdyby jej wysłuchano, to nie tylko on uniknąłby cierpień, ale i miliony jego rodaków nie musiałyby patrzeć na swój zrujnowany kraj".

Amerykanie chcieli wykorzystać Krysiaka jako świadka w procesie Pohla. Bvł to proces oficerów z Głównego Urzędu Gospodarki i Administracji SS. Dr Georg Fróschmann, kolega Bergolda, ustalił w archiwach policji, że Krysiak ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną, rozpoczętą w wieku 19 lat. Był skazywany dwunastokrotnie za kradzieże, żebractwo, przekraczanie zielonej granicy, malwersacje, fałszerstwo, nielegalne wykorzystywanie munduru przy oszustwach matrymonialnych. W październiku 1941 roku sąd karny skazał go na śmierć jako wielokrotnego recydywistę[28]. Potem wyrok ten zmieniono na 10 lat robót przymusowych. Pomimo tej przeszłości został po procesie Milcha „kuratorem" w amerykańskim urzędzie powierniczym. Tu wrócił do starych nawyków i po osiemnastu miesiącach ponownie trafił do więzienia za defraudację, bezprawne używanie tytułu akademickiego i fałszerstwo[29]. Bergold i Fróschmann zwrócili się do trybunału z wnioskiem o skazanie Krysiaka za krzywoprzysięstwo, ale w sierpniu 1948 roku sędzia Toms orzekł, że krzywoprzysię-

'o nie jest przestępstwem objętym prawem międzynarodowym - a zatem trybunał nie może za nie skazać.

Milch siedział więc wciąż w więzieniu Landsberg, obserwując napływ nowych więźniów. Jego gorycz zmieniła się w stoicki spokój. Nauczył się stolarki i szklarstwa. Na początku 1951 roku alianci obniżyli mu karę do 15 lat, a po odbyciu dwóch trzecich tej kary został w połowie 1955 roku wypuszczony warunkowo na wolność[30]. Na świecie wiele się zmieniło, ale i wiele pozostało po staremu. Powstała nowa Lufthansa, rodziła się nowa Luftwaffe pod dowództwem gen. Josefa Kammhubera. Milch znów był ousiderem. Do przeszłości nie było powrotu - stracił cały dobytek. Warunki zwolnienia zakładały, że nie będzie się mógł spotykać z kolegami z czasów wojny. Opinia publiczna niemal zapomniała o Milchu, ale przemysł nadal o nim pamię-

tal. Lotnicza filia Fiata i kombinat stalowniczy Thyssena zatrudniały go jako doradcę niemal do śmierci. Mieszkał z krewnymi w Dusseldorfie aż do chwili, gdy choroba zaprowadziła go pod koniec 1971 roku do szpitala. 30 grudnia tego roku jego buława feldmarszalkowska - po wielu perypetiach zakupiła ją pewna szkocka rodzina, z której wywodziło się trzech lotników RAF' poległych na wojnie - została wspaniałomyślnie odesłana do Niemiec. Przy łóżku Milcha odbyła się wówczas mała uroczystość. Feldmarszałek odzyskał swą buławę z rąk generała Bundeswehry. Kiedy niedługo potem zmarł, w gazetach ukazał się nekrolog przygotowany wcześniej przez samego Milcha: „Erhard Milch, feldmarszałek, urodzony 30 marca 1892 roku, zmarły 25 stycznia 1972 roku, odmeldowuje się i przekazuje służbę". Charakterystyczne, że użył podobnej formuły co łącznościowcy Luftwaffe, którzy 29 lat wcześniej zgłaszali mu z oblężonego Stalingradu, że przerywają nadawanie, bo Rosjanie wyważają drzwi do ich kryjówki.

Udział w tragedii Luftwaffe mieli trzej ludzie, którzy w największym stopniu wpłynęli na jej losy: Góring, który dał jej początek, Milch, który' ją zbudował, i Hitler, który ją wykorzystał. Winy za ostateczną klęskę nie można zwalać na jakieś nieprzezwyciężalne braki surowcowe. Niedostatek paliwa, który spowodował skrócenie szkolenia, a w końcu unieruchomił nawet dywizjony operacyjne, nie stałby się tak dotkliwy, gdyby środki obrony instalacji naftowych, podjęte w 1944 roku, zostały wprowadzone dwa lata wcześniej zgodnie z zaleceniami Milcha.

Podstawowymi przyczynami klęski Luftwaffe były niedociągnięcia w przygotowaniu do wojny i spory na wysokich szczeblach dowodzenia co do taktyki i strategii lotnictwa. Ostrze, które zniszczyło siły powietrzne Polski i Francji, było wciąż zbyt kruche, aby wytrzymać długotrwały, wyczerpujący konflikt - i zostało w końcu złamane.

Na czele Luftwaffe stali Góring i Milch. Ten pierwszy odznaczał się patologiczną próżnością i żądzą władzy. Milchem zaś kierowała

mieszanka osobistej ambicji i głęboko zakorzenionego nacjonalizmu. Stosunki pomiędzy nimi układały się w cyklu *Hassliebe* - Milch nie uznawał kwalifikacji swojego ministra, Góring zaś nie ufał sekretarzowi stanu. Z nich dwóch Góring był może pod pewnymi względami wybitniejszą osobowością. Miał niekwestionowaną władzę - zaiste był lwem pomiędzy jagniętami. Przed wojną cieszył się świetną reputacją wśród zagranicznych dyplomatów, a jego zalety z nawiązką pokrywały jego słabości. Wiedział, jak pobudzać swoich ludzi do wielkich czynóyy. Syyiadczyły o tym wyczyny niemieckich lotników w bitwie o Wielką Brytanię, a także, do pewnego stopnia, pod Stalingradem. Potrafił ciężko pracować, choć tylko zrywami. Zniszczyła go mnogość stanowisk, które piastował. Mógł pracować przez długi czas w stolicy, a potem nagle odczuwał zmęczenie i wyjeżdżał do Włoch, Francji czy Holandii, nie zważając na najbardziej kryzysowe sytuacje. Nic dziwnego, że nie ufał bardziej wytrwałym oficerom z doyvództwa Luftwaffe, takim jak Milch, Koller czy von Greim - i trzymał ich z daleka od kwatery Hitlera.

Góring żył w udanym małżeństwie - tej oznaki osobistej stałości nie powinniśmy przeoczyć - ale w odróżnieniu od Milcha nie umiał się zdobyć na rozleglejszą wizję. Świadczy o tym rezygnacja jeszcze przed yyojną z dziesięcioletniego planu Milcha dotyczącego stworzenia dobrze wyszkolonych strategicznych sil lotniczych, a także niechęć, już w czasie wojny, do inwestowania w obronę Rzeszy. W ten sposób Góring lekceważył podstawowe założenie strategiczne, które stanowi, że krajowe zaplecze - a z niego podejmuje się wszystkie działania - powinno być bronione przede wszystkim. Najpóźniej w 1942 roku należyta obrona powietrzna Niemiec powinna uzyskać absolutny priorytet. Ale prawda była taka, że marszałkowi Rzeszy brakowało odwagi, by powiedzieć to Hitlerowi. W innych okolicznościach potrafił się wykazać wielką odwagą moralną i fizyczną, ale w obecności Hitlera tracił ją zupełnie. Ta słabość była głównym po-

wodem rozproszenia sił - i ostatecznej porażki - Luftwaffe. Ważnym czynnikiem była tu też nieumiejętność doboru ludzi: jak Göring mógł wyznaczać na eksponowane stanowiska takich dowódców jak Udet, Loerzer czy Kreipe?

Trzeba pamiętać, że i Milen mylił się nieraz pod tym względem. Świadczyła o tym jego nie skrywana niechęć do tak zdolnych oficerów jak Kesselring czy nawet Jeschonnek, połączona z uznaniem dla takich niewydarzonych dowódców jak Sperrle. Niemniej jednak Göring nie mógł się uskarżać na to, że w swoim czasie postawił na Milcha - człowieka szorstkiego, bezwzględnego, ale świetnego organizatora. W innych okolicznościach historia postawiłaby Milcha obok takich pionierów lotnictwa jak lord Brabazon czy Juan Trippe, W nowszych czasach można by go porównać do Roberta S. McNamary, wybitnego menedżera, który nagle trafił do świata wojskowej strategii i najwyższej polityki.

W pierwszych latach po 1933 roku trudno coś zarzucić administrowaniu Milcha, choć działania Göringa ograniczały je coraz bardziej. Żaden reżim nie miał lepszego architekta swoich sił powietrznych. Milch zaczynał praktycznie od zera, a stworzy! potęgę, która w 1940 roku nie miała sobie równej na świecie. Także w czasie wojny osiągnął niezaprzeczalne sukcesy. Pomimo niedostatku surowców wynikającego z wojennej blokady i niszczących ataków powietrznych potroił z górą niemiecką produkcję lotniczą w latach 1941-1944.

Ale tak jak Luftwaffe była dziełem Milcha, tak sam feldmarszałek pozostawał wytworem epoki nazistowskiej. Przyjął język nazizmu i jego metody działania. Z czasem miał coraz mniej przyjaciół, a coraz więcej wrogów. W późniejszych latach kierował ministerstwem w atmosferze zastraszenia, grożąc sądem wojennym i plutonem egzekucyjnym. Co prawda groźby te nigdy nie doczekały się realizacji w postaci wykonania wyroku, ale Speer, który w 1944 roku przejął obowiązki

Milcha, musiał zarządzić powszechną amnestię i wstrzymać wszystkie postępowania wszczęte przez swego poprzednika. Feldmarszałek do końca uważał, że jedynym środkiem przeciw niszczeniu i terroryzowaniu przez aliantów miast Rzeszy jest bezlitosny odwet; bez tego nie można było również, jego zdaniem, wytępić defetyzmu i zniechęcenia wśród własnej ludności. Jednocześnie Milch wykazywał cechy bardzo pozytywne: lojalność wobec przyjaciół - o czym świadczy niechęć do podkopywania pozycji Speera, gdy ten znalazł się w niełasce - i optymizm, nawet w najbardziej katastrofalnych sytuacjach.

Po śmierci Udeta w listopadzie 1941 roku Milch samotnie walczył o sprawę obrony przestrzeni powietrznej Niemiec. Hitler i Göring zwrócili na to baczniejszą uwagę dopiero w 1944 roku. Historia zapamięta mu wiele działań, które niekoniecznie pokrywają się z czynami, o jakie go obwiniano i za jakie go skazano. Musiał przecież dostrzegać, że Hitler z 1943 roku nie był tym mesjaszem, za jakim podążył dziesięć lat wcześniej, ale dyktatorem ogarniętym żądzą panowania nad terytoriami, do których Niemcy nie miały żadnych praw. A jednak wspierał reżim Hitlera: jeszcze w lipcu 1944 roku „dziękował Bogu" za ocalenie fiihrera z zamachu bombowego. Milch nie miał już zresztą drogi odwrotu i przymykał oczy na to, co działo się wokół niego. Za czasów nazistowskich triumfów przeżywał chwile chwały: maszerował obok Hitlera w Monachium, odbierał defiladę w Wiedniu, bankietował w Berlinie. Wiedział, co robi. Cierpienie i gorzki smak klęski nie mogły być dla niego zaskoczeniem.

Bibliografia

1. Materiały źródłowe

Materiał wykorzystany w tej książce pochodzi przede wszystkim z nie publikowanych dokumentów prywatnych i urzędowych, przechowywanych przez Erharda Milcha. Ponieważ materiały te są bardzo cenne dla przyszłych badaczy, autor tej książki podjął trud uporządkowania ich i zmikrofilmowania. Powstał w ten sposób zbiór uzupełniający mikrofilmy z kolekcją Dokumentów Milcha, przygotowaną przez Ośrodek Dokumentów Zagranicznych Imperialnego Muzeum Wojny (Imperial War Museum) w Londynie. Za zgodą feldmarszałka zbiór ten został przekazany do Ośrodka, a także do Militargeschichtlisches Forschungsamt we Fryburgu w Niemczech. Te osobiste papiery Milcha cytowane są jako MPP.

Osobiste papiery Milcha zawierają ok. 5000 stron dzienników i notatników, których zawartość mocno się zmieniała w okresie pomiędzy rokiem 1910 i 1950. Dzienniki z lat I wojny i aż do roku 1923 są obszerne i zachowały się w całości; później spisywał swe notatki w dwóch wersjach - skróconej wersji „kieszonkowej" oraz wersji obszerniejszej, z której większość dostała się do rąk aliantów i zapewne zaginęła. Najważniejsze teksty z tych dzienników zostały przepisane przez autora tej książki i można je znaleźć na

mikrofilmie DJ-59, wraz z wybraną korespondencją. Same dzienniki znajdują się na mikrofilmach DJ-54, 55, 56, 57, 58a, 58b. Te osobiste papiery zawierają również pewną liczbę opracowań, a także manuskrypt autobiografii.

60 000 stron Dokumentów Milcha (cytowanych jako MD), znajdujących się poprzednio w departamencie historii lotnictwa Ministerstwa Obrony w Londynie, zostało przekazanych do Imperialnego Muzeum Wojny, które zrobiło z nich mikrofilmy. Później oryginały trafiły do Bundesarchiv w Niemczech. Dla autora materiały te były bardzo cenne, a za pomoc w korzystaniu z nich winien jest wdzięczność dr. Leo Khanowi i jego asystentce Angeli Raspin z Ośrodka Dokumentów Zagranicznych. Wśród dokumentów znajdują się protokoły z konferencji w Urzędzie Uzbrojenia Lotniczego *(Genera Uuft zeugmeister,* cyt. jako GL), zebrane w tomach 13-41, konferencji na temat myśliwców nocnych (tom 43, cyt. jako Mn), artylerii przeciwlotniczej (t. 42, cyt. jako Plot), protokoły z posiedzeń Centrali Planowania (tomy 46-49, cyt. jako Cp), Sztabu Myśliwskiego (tomy 1-8, cyt. jako Sz.M). Bezcenne są protokoły z zebrań, którym przewodniczył Göring, często sporządzone na podstawie stenogramów (tomy 62-63, cyt. jako KG6).

Tam, gdzie to możliwe, podajemy numery tomu i stronę (np. MD: 62, s. 5242). Autor tej książki sporządził dwustustronicowy indeks, pomagający poruszać się w gąszczu tych materiałów konferencyjnych. Pozostałe tomy Dokumentów Milcha, zawierające m.in. korespondencję z Udetem oraz memoranda, zostały skatalogowane w raporcie Ministerstwa Lotnictwa AD1 (K) No 414a/1945 jako „archiwum należące do feldmarszałka Milcha". Niestety, zgodnie z polityką brytyjskiego Ministerstwa Obrony, nie są udostępniane protokoły z powojennych przesłuchań Milcha, dokonywanych przez oficerów brytyjskich. Zapewne najważniejsze z nich, dotyczące produkcji lotniczej, zebrane są pod sygnaturą ADI (K) No 333/1945. Nie ujawniono również raportów CSDIC z rozmów, jakie Milch prowadził w więzieniu, ale materiały te udało się w części uzyskać ze źródeł pozabrytyjskich. Jak zwykle, kierownictwa archiwów amerykańskich okazały się bardzo chętne do współpracy (z wyjątkiem USAF Historical Division w bazie powietrznej Maxwell w Alabamie). Dzięki uprzejmości Archiwów Narodowych w Waszyngtonie autor uzyskał cenny materiał z raportów OSS, USFET i Departamentu Stanu oraz raportów z przedprocesowych przesłuchań Milcha, Góringa i wielu innych oskarżonych i świadków z procesów norymberskich.

Dziennik Milcha cytowany jest jako Dziennik; dzienniki innych osób cytowane są odpowiednio, np. jako Dziennik Jodła. Nazwisko z datą (np. prof. Telford Taylor, październik 1969) oznacza, że chodzi tu o wywiad przeprowadzony z wymienioną osobą przez autora. Niemiecka wersja protokołu z procesu Milcha cytowana jest jako MCH. Różne dokumenty sądowe z Norymberg! sygnowane są numerami (np. ND: 343-PS).

2. Bibliografia przedmiotowa: prace opublikowane i nie opublikowane

Brytyjskie Ministerstwo Lotnictwa, *The Rise and Fali ofthe German Air Force,* London 1949. Oficjalna monografia, oparta na przesłuchaniach oraz przejętych dokumentach. Przez aż nazbyt długi czas pozostawała utajniona. Krążyła tylko nielegalna edycja amerykańska.

Raport wywiadowczy: *The History of German Night-Fighting* (ADI[K] Report No. 416/1945, 8 December 1945).

Raport wywiadowczy: *The career of Generalfeldmarsch.all Milch* (ADI[K] Report No. 360/45).

Raport wywiadowczy: *Personalities in the German Aircraft Industty* (ADI[K] Report No. 304A1945).

Raport wywiadowczy: *Files belonging to Generalfeldmarschall Milch* (.ADEK] Report No. 414 A/1945).

Albrecht Conrad, admirał, dziennik, częściowo opublikowany w „Vierteljahreshefte fur Zeitgeschichte (VfZ)" 1968, ss. 148 i nast.

Baumbach Werner, *Broken Swastika,* London 1960. Wczesna próba wykorzystania dokumentów Luftwaffe, której wartość obniża wiele błędów w datach i faktach.

Baur Hans, *IchflogMachtige der Erie,* Kempten 1960. Dość rozczarowująca biografia, zważywszy na eksponowaną pozycję, jaką zajmował autor będąc pilotem Hitlera i jego zaufanym człowiekiem.

Bekker Cajus, *Angriffshóhe 4000,* Oldenburg 1964 [wyd. pol.: *Atak na wysokości 4000; dziennik wojenny niemieckiej Luftwaffe 1939-1945,* Warszawa 1999]. Praca zawiera użyteczne aneksy, zwłaszcza nr 12: wypowiedź Kesselringa z 1954, dotycząca kontrowersji wokół sprawy ciężkiego bombowca.

Bewlay Charles.*Hermann Góring,* Gottingen 1956. Zdaniem osób z otoczenia Góringa (m.in. Bodenschatza) praca ta oddaje sprawiedliwość marszałkowi Rzeszy.

Blunck Richard, *Hugo Junkers, derMensch unddas Werk,* Berlin 1942.

Boelcke Willi, *DeutschlandsRiistung im Zweiten Weltkrieg,* Frankfurt a.M. 1969. Dokładne dane o konferencjach pomiędzy Hitlerem i Speerem lub Saurem, w latach 1942-45, z pożytecznym komentarzem.

Bormann Martin, dziennik 11934-VI1943, nie opublikowany.

Bross Werner, *Gesprdche mit Hermann Góring,* Flensburg 1950. Zapisy rozmów z Góringiem, przeprowadzonych przez jednego z jego obrońców podczas prywatnych konsultacji; autentyczne i odkrywcze.

Brustat-Naval Fritz, kapitan, *UntemehmungRettung-Letztes Schiffnach Westen,* Kohlers Yerlaggesellschaft 1970. O tragicznych wydarzeniach w Neustadt, w maju 1945.

Caidin Martin, *Black Thursday,* New York 1960. O amerykańskim ataku na Schweinfurt. Można mieć zastrzeżenia do stylu, ale autor zebrał nieco użytecznego materiału ze źródeł oficjalnych.

Collier Basil, *The Defence ofthe UnitedKingdom,* HMSO, London 1957. Oficjalna historia, dokładna w szczegółach, ale pozbawiona wielkoduszności wobec pokonanego wroga.

Documents on British Foreign Policy, Third Series, HMSO, London 1950.

Documents on German Foreign Policy 1918-1945, HMSO, London 1950-64.

Deichmann Paul, generał, nie opublikowane studium *Dlaczego Niemcy nie miały podczas II wojny światowej żadnego bombowca czterosilnikowego?,* archiwum Militargeschichtliches Forschungsamt, Freiburg.

Eberhard Wolf, nie opublikowane dzienniki i notatniki z czasu jego służby w charakterze adiutanta Keitla, 1936-39, w posiadaniu autora.

Engel Gerhard, generał porucznik, nie opublikowane notatki z lat 1938-1943, Institut fur Zeitgeschichte w Monachium. Zapiski te, o nieco problematycznej wartości źródłowej, prowadził Engel jako adiutant Hitlera z ramienia wojsk lądowych.

'Eyermann Karl-Heinz, *Dergrosse Bluff* Berlin 1963. Praca oparta na dokumentach z archiwów NRD, niedostępnych wówczas na Zachodzie.

'..-; Zawiera użyteczny materiał, alejej wymowa polityczna jest wyraźna.

Fiebig Martin, generał, nie opublikowane dzienniki 1942-43. Fiebig dowodził 8 korpusem lotniczym pod Stalingradem.

Fischer Johannes, opracowanie historyczne na temat decyzji o powietrznym zaopatrywaniu Stalingradu, opublikowane w „Militarwissenschaftliche Mitteilungen" nr 2,1969. Bardzo autorytatywne studium, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę, że ostateczne wnioski opierają się na
• dzienniku Engla z listopada 1942.

Foreign Documents (FD). 3049/49: archiwum Karla-Otto Saura, w tym oryginalne dekrety Hitlera i przesłuchania Saura.

PD .2690/45: archiwum Speera.

FD.4355/45: kilka teczek z osobistymi papierami prof. Messerschmitta: w tym notatki, memoranda, listy, protokoły z konferencji w zakładach i notatki z konferencji z Hitlerem.

FD.4439/45: raport niemieckiego Ministerstwa Lotnictwa na temat przyczyn zwiększenia produkcji lotniczej od marca do czerwca 1944; na jego podstawie stwierdzić można, że wcześniej Speer robił Milchowi przeszkody.

FD.4829/45: dokumenty Udeta z danymi ilościowymi co do produkcji lotniczej i dostaw- od 1933.

FD.4921/45: wyniki nalotów na zakłady Messerschmitta.

FD.4924/45: oficjalne papier}' Fritza Seilera, byłego prezesa zakładów Messerschmitta.

PD.4940/45: podobne dokumenty z danymi o produkcji lotniczej.
FD.5444/45: memoranda gen. Georga Thomasa.
FD.5454a/45: dalsze papiery Thomasa.
FD.5515/45: dokumenty Heinricha Koppenberga dotyczące *Ju 88* oraz produkcji aluminium.
Galland Adolf, *The First and the Last,* London 1953. Podobnie jak książka Baumbacha ta często cytowana praca skażona jest prostymi błędami w datach i szczegółach. Błędy w datach sięgają wielu miesięcy.
Goebbels Josef, dzienniki 1941-43. Autor opierał się na oryginalnych maszynopisach, znacznie obszerniejszych od wyboru opublikowanego przez Louisa P. Lochnera (London 1948). Lochner dokonał swego wyboru opierając się jedynie na ówcześnie dostępnych partiach maszynopisu (wiele nie opublikowanych partii, dotyczących lat 1928-41. ujrzało później światło dzienne), jednak wykazał się godnym uwagi obiektywizmem.
Greiner Helmut, *Die Oberste Wehmiachtfiihrung 1939-43,* Wiesbaden 1951. *The campaigns against the Western Powers and in the North* (US foreign military studies, rękopis C-065d) [wyd. pol: *Za kulisami OKW,* Warszawa 1959].
Gritzbach Erich, *Hermann Góring, Werk und Mensch,* Miinchen 1940. Barwna biografia oparta na źródłach, które nie są już dostępne. Zepsuta jednak przez „kult bohatera" i zwykłe nieprawdy.
Haider Franz, generał, dzienniki opublikowane pod tytułem *Kriegstagebuch* przez Hansa-Adolfa Jacobsena, Stuttgart 1962 [wyd. pol.: *Dziennik wojenny*. 1.1-3, Warszawa 1971-19741.
Hammerstein Christian von, *Mein Leben.* Druk prywatny, wspomnienia szefa wydziału prawnego niemieckiego Ministerstwa Lotnictwa (IfZ).
Heinkel Ernst, *Stiinmsches Leben,* Stuttgart 1953. Te wspomnienia, wydane przez Jurgena Thorwalda, są bardziej umiarkowane, jeśli chodzi o ton wzmianek o Milchu, niż wersja odcinkowa, która ukazywała się w „Qtricku" w 1953.
Hassel Ulrich von, dzienniki opublikowane pod tytułem *Vom anderen Deutschland,* Frankfurt a.M. 1964. Hassel był świetnie poinformowany jak na człowieka nie związanego bezpośrednio z techniką, ale jego źródła nie zawsze zasługiwały na zaufanie.

Hitler Adolf, przemówienia, opublikowane pod tytułem *Es spricht der Fuhrer*przez Hildegardę von Kotze, Gutersloh 1966.
Hitler Adolf, rozmowy przy stole, opublikowane pod tytułem *Tischgesprache* przez Henry'ego Pickera. Stuttgart 1963.
Hitler Adolf, narady wojenne, opublikowane pod tytułem *Hitlers Lagebesprechungen* przez Helmuta Heibera, Stuttgart 1962.
Hubner Gerbert, generał, opracowanie *Inżynierski problem w Luftwaffe 1933-1945* (archiwa MGFA).
Hubner Gerbert, opracowanie *Właściwe następstwo zamówień, planowania i wybory sprzętu dla Luftwaffe* (ibid.).
Homze Edward L., *Foreign Labourin Nazi Germany,* Princeton University 1967. Dobrze udokumentowana praca, ukazująca napięte stosunki Speer-Sauckel-Milch.
Jansen Gregor, *Das Ministerium Speer,* Berlin 1968.
Jodl Alfred, dzienniki 1937-45. Fragmenty dzienników i notatników przetrwały wojnę i zostały wyrywkowo opublikowane w tomach norymberskich, natomiast pominięto tam inne ważne fragmenty, a fragmenty z lat 1943-45 nie zostały nawet zarejestrowane jako dokumenty norymberskie, co sprawiło, że fakt ich istnienia był dla większości historyków nieznany. Najlepsza ich redakcja została podana przez gen. Warlimonta, choć i on pomija pewne fragmenty (US Foreign Military Studies, manuskrypt P-215).
Kesselring Albert, feldmarszałek, *Soldat bis zum letzten Tag,* Bonn 1953 [wyd. pol.: *Żołnierz do końca,* Warszawa 1996]. Drobiazgowa autobiografia, choć w ogólnie lojalnych wzmiankach o Milchu pojawiają się czasem uszczypliwości.
Klein Burton H., *Germany's Economic Preparations for War,* Harvard Univ. Press, Cambridge, Mass. 1959.
Koeppen Werner, seria nie opublikowanych notatek z konferencji i rozmów nieoficjalnych Hitlera, odbytych między wrześniem i listopadem 1941. Większość z nich - podobnie jak notatki Pickera i Heima - została zniszczona w kwaterze Rosenberga, niemniej ocalałe 28 notatek uchodziło długo uwagi historyków.
KollerKarl, generał, nie opublikowane papiery z lat 1941-45. Kolekcja dzienników, raportów dziennych i notatek z czasów, gdy Koller był zastępcą,

a potem szefem sztabu Luftwaffe. Szczególnie ciekawy zapis przemówienia Góringa w sztabie 25 listopada 1944. W posiadaniu autora.

Oficjalne raporty i studia Kollera można też znaleźć na mikrofilmie T 321, rolka 10 w Archiwach Narodowych w Waszyngtonie.

Koppenberg Heinrich, nie opublikowany raport *Rozwój zakładów Junkersa w Dessau w roku 1934,* styczeń 1935.

Kreipe Werner, generał, nie opublikowane dzienniki z 1944. Ukazują, jak zmniejszały się wpływy Góringa w kwaterze Hitlera.

Kwatera Główna Hitlera, dziennik wojenny VIII 1939-VII1942, nie opublikowany.

Lichte August, *Polityczne prześladowania prof. Hugo Junkersa przez reżim nazistowski,* nie opublikowane studium oficjalnego historyka powojennych zakładów Junkersa.

Liebmann Kurt, generał porucznik, nie opublikowane notatki z przemówień i konferencji Hitlera i Blomberga od 1933, IfZ ED.I.

Sprawozdanie z wydarzeń lat 1938 i 1939, spisane z listopadzie 1939 (ibid.).

Lingę Heinz, nie opublikowane dzienniki III 1943-111945. Zawierają szczegółowe dane o codziennych spotkaniach Hitlera.

Manstein Erich von, feldmarszałek, *Verlorene Siege,* Bonn 1955 [wyd. pol.: *Stracone zwycięstwa,* 1.1-2, Warszawa 2001].

Meinck Gerhard, *Hitler und die deutsche Aufriistung 1933-37,* Wiesbaden 1959. Wiarygodne studium oparte na tekstach źródłowych. -

Milch Erhard, feldmarszałek, nie opublikowane studium *Rozpoznanie lotnicze,* 21II1920.

Milch Erhard, opracowanie *Walka o panowanie w powietrzu,* 24II1920.

Milch Erhard, wykład *Postęp techniczny w lotnictwie,* Essen 24 V 1928.

Milch Erhard, artykuł *Techniczne problemy Lufthansy,* w: „Nachrichtenblatt des Reichsverbandes der Deutschen Luftfahrindustrie", Berlin 23IV 1928.

Milch Erhard, opracowanie *Myśli o wojnie powietrznej,* styczeń 1937.

Milch Erhard, opracowanie *Rozwój niemieckich sił powietrznych*, czerwiec 1945.

Milch Erhard, opracowanie *Główne przyczyny klęski Luftwaffe*.

Milch Erhard, *Hitler i jego podwładni,* napisane w obozie dla internowanych w Kaufbeuren, wrzesień 1945.

Milch Erhard, wspomnienia, nie opublikowane, 1946-47, spisane w więzieniu w Norymberdze. Poświęcone głównie latom przedwojennym i ekspansji Lufthansy. MGFA i IfZ (kopie sporządzone przez autora tej książki).

Milch Erhard, poufne opracowanie o życiu Góringa, 17 V 1947. W zbiorze przedprocesowych przesłuchań Milcha, Archiwa Narodowe, RG-238.

Milward Alan, *The German economy at War,* London 1965. Monografia niemieckiego „cudu zbrojeniowego" i roli Fritza Todta. Oparta niemal w całości na tekstach źródłowych.

Muller Max, *Sprawa Todta, próba rozwiązania tajemnicy,* nie opublikowane studium udostępnione mi przez Alberta Speera.

National Archives (Archiwa Narodowe), Waszyngton, *Preliminaiy Inventory of Textual Records ofthe US Military Tńbunals, Nuremberg,* Washington 1966.

Report and Documents ofthe Simpson Commission oflnquiiy, NARS RG-335. Poruszający zapis amerykańskich przesłuchań i procedur sądowych.

: Morskie konferencje Hitlera: autor tej książki korzystał raczej z oryginalnych niemieckich dokumentów z lat 1939-45 niż z bardzo skróconych przekładów angielskich, dostępnych w *Brasseyś NavalAnnual* 1948. Historycy powinni zwrócić uwagę, że wiele z tych protokołów jest błędnie datowanych, a protokoły Raedera nie odnotowuj ą wszystkich omawianych spraw.

Dziennik wojenny sztabu marynarki wojennej. W zbiorach oddziału historycznego Departamentu Marynarki USA.'

Norymberga, *Proces głównych zbrodniarzy wojennych przed Międzynarodowym Trybunałem Wojennym,* Norymberga 1947-48. Szczególnie tom IX, zawierający zeznanie Milcha. Zeznanie to zostało przez autora porównane z wcześniejszym zapisem mimeograficznym oraz nagraniem magnetycznym, które pozwala wychwycić alarmujące rozbieżności pomiędzy tym, co nagrano, a tym, co opublikowano. Autor opiera się w tej książce na zapisie dźwiękowym.

Dokumenty, zbiór Rep. 501, pozycja LX, Archiwa Bawarskie, Norymberga.

Oficjalny protokół II Amerykańskiego Trybunału Wojennego w sprawie Stany Zjednoczone Ameryki przeciw oskarżonemu Erhardowi Milchowi, Normberga, Niemcy, 2 stycznia-17 kwietnia 1947. Protokół ten, liczący 2544 strony, dostępny jest zarówno w wersji angielskiej, jak niemieckiej w Wiener Library w Londynie, IfZ w Monachium, Archiwach Bawarskich w Norymberdze i Archiwach Narodowych w Waszyngtonie.

Oberkommando der Wehrmacht, dzienniki wojenne 1940-1945. Opublikowane pod tytułem *Kriegstagebuch des Oberkommandos der Wehrmacht,* Frankfurt a.M. 1961-65.

Oven Wilfred von, dzienniki opublikowane pod tytułem *Mit Goebbels bis zum Ende,* Buenos Aires 1949-50.

Paget Reginald X, *Manstein, his Campaigns and Trial,* London 1951.

Pendele Max, pułkownik, fragmenty z dzienników adiutanta Udeta. Nie opublikowane.

Pickert Wolfgang, nie opublikowane dzienniki 1942-43. Pickert dowodził 9 dywizją artylerii plot. pod Stalingradem.

Price *Alfred, Instruments ofDarkness,* London 1967. Wiarygodne przedstawienie wojny elektronicznej między siłami lotniczymi obu stron. Oparte na trudno dostępnych materiałach brytyjskich.

Rieckhoff H.J., generał, *Tnimph oderBluff?,* Genf 1945. Pierwsza powojenna historia Luftwaffe, spisana przez jednego zjej generałów..

Richthofen Wolfram von, feldmarszałek, nie opublikowane dzienniki 1940-44. Udostępnione łaskawie przez rodzinę.

Roeder Manfred, nie opublikowane podsumowanie śledztwa w sprawie samobójstwa Udeta. Spisane w Norymberdze 27 VI1947.

Root Waverley, *The Secret History ofthe War,* New York 1945.

Rosenberg Alfred, dzienniki opublikowane pod tytułem *Das politische TagebuchAlfredRosenbetgs* przez Hansa-Giintera Seraphima, Góttingen 1956. Wydanie jest niestety fragmentaryczne, gdyż oryginalne dzienniki zostały przejęte przez jeden z zespołów prokuratorskich w Norymberdze i od tej pory nie były widziane.

Rozmowy dyplomatyczne Fiihrera 1939-1944, spisane przez dr. Paula Schmidta, Walthera Hewla i in., archiwa niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Speidel Heim, papiery dotyczące Reichswehry i Armii Czerwonej, opublikowane w VfZ, 1953, ss. 18 i nast.

Seiler Fritz, nie opublikowane wspomnienia, udostępnione autorowi przez Seilera.

Seiler Fritz, opracowanie *Sprawa Udeta,* oparte na materiałach z zakładów Messerschmitta, maszynopis.

Seiler Fritz, powojenne memorandum *Jak to wytłumaczyć, że moja kariera została zrujnowana przez zakaz pracy narzucony w latach 1946-49.* Pod tym niezbyt obiecującym tytułem kryje się tekst pozwalający wniknąć w działalność zakładów Messerschmitta.

Speer Albert, nie opublikowane oficjalne kroniki jego urzędu 1941-44. Tom z 1943 to FD. 3037/49. Egzemplarze innych tomów udostępnił mi łaskawie sam Speer, wydaje się jednak, że nie są to kompletne kopie oryginału, który zatrzymał urzędnik Speera, Wolters.

Speer Albert, *Erinnerungen,* Berlin 1969 [wyd. pol.: *Wspomnienia,* Warszawa 1973]. Tom wspomnień, który potwierdza oceny ministra sformułowane przez Milcha. Więcej tu usprawiedliwień niż czystej historii - ale i tak bardzo interesujące.

Strategiczne siły bombowe USA, Raport wydziału przemysłu lotniczego nr 4.
The Defeat ofthe German Air Force (No. 59).
V-Weapons (Crossbow) Campaign (No. 60).
British Erperience during German Air Raids.

Suchenwirth Richard, profesor, *Milch,* opracowanie datowane 29 VI1955. Ten nie opublikowany manuskrypt należał do serii biografii czołowych postaci Luftwaffe, zamówionej przez siły amerykańskie w Europie. Studium o Milchu jest jednak mniej udane niż studia tego samego autora o Góringu, Jeschonnku i Udecie.

Thomas Georg, generał, podstawowe źródło do historii niemieckiej obrony i gospodarki zbrojeniowej (zakończone na 1944). Dokument norymberski 2353-PS, opublikowany z użytecznym załącznikiem przez Bundesarchiv w Koblencji jako monografia 14: *Geschichte der deutschen Wehr und Rustungswirtschaft,* Boppard am Rhein 1966.

Thorwald Jurgen, *Ernst Udet, Mein Fliegerleben,* Berlin 1954.

V61ker Karł-Heinz, *Die Entwicklung der militańschen Luftfahrt in Deutschlancl 1920-1933,* Stuttgart 1962. Vólker jest oficjalnym historykiem Luftwaffe. Szczególnie ciekawe jest tu memorandum Jeschonnka postulujące likwidację lotnictwa cywilnego jako „bezwartościowego dla celów militarnych".

Die deutsche Luftwaffe 1933-1939. Aufbau, Fiihrung, Riistung, Stuttgart 1967.

Dokumente und Dokiimentarfotos zur Geschichte der deutschen Luftwaffe, Stuttgart 1968.

Wagner Eduard, generał, dzienniki i listy opublikowane pod tytułem *Der Generalquartiermeister* przez wdowę po nim, Elisabeth Wagner, Munchen 1963.

Waldau Hoffmann von, generał, nie opublikowane dzienniki 1939-1943. Te pamiętniki zastępcy Jeschonnka zostały udostępnione uprzejmie przez wdowę po generale.

Webster Charles sir, *The Strategie Air Offensive against Germany,* HMSO, London 1961. Oficjalna historia, odważna i rzetelna.

Weichs Maximilian von, feldmarszałek, nie opublikowane wspomnienia, Bundesarchiv-Miłitararchiv collection N-19.

Przypisy

Rozdział 1

Dziennik Milcha, 10 III 1938. *Wspomnienia* Milcha (dalej cytowane jako *Wspomnienia)* i przesłuchanie przedprocesowe, 17 X 1946. Wcześniejsza aluzja do nadchodzących wydarzeń: *Dziennik,* 15 II1938: „Wieczór z Fiihrerem. Obiad. (Dyskusja) o wchłonięciu *(Angleichtung)* Austrii". W tekście otwierającym tę część cytowane jest opracowanie brytyjskiego Ministerstwa Lotnictwa *The Rise and Tali of the German Air Torce* (1949).

MCH, 12 III 1947, s. 1810. Werner Bross, *Gesprdche mit Hermann Góring,* s. 116 i nast. Milch, IMT vol. IX, s. 84. Także K.A. V61ker, *Die deutsche Luftwaffe 1933-39,* Stuttgart (cytowane dalej jako V61ker, *Luftwaffe).*

Dziennik Milcha, 12 III 1938. List Milcha do autora, 1IX 1968. *Documents on Biitish Foreign Policy,* seria 3, vol. I (dalej cytowane jako DBFP), s. 27.

Dziennik, 15 III 1938. *Wspomnienia* i relacja Milcha złożona autorowi (dalej: Milch), luty 1967. Program parady w MPP. Niemieckim generałem był Wolff, szef sztabu Sperrlego w 3 flocie w Monachium. Wolff pełnił w dniach 12-31 III 1938 funkcję głównodowodzącego Luftwaffe w Austrii.

Milch, listopad 1968. Kopia świadectwa urodzenia z 31 III 1892, wydana 14 XII 1937 z adnotacją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (sygnowana przez Stuckarta), znajduje się w MPP.

MCH, 11 III 1947, s. 1755.

„Berliner Lokal-Anzeiger", 26 VI 1906.

Opinia personalna w MPP. O innym akcie odwagi - wyratowaniu tonącego chłopca wzmianka w „Berliner General-Anzeiger", 28 VIII 1908.

46. *Wspomnienia.*
47. Von Gablenz, notatka z rozmowy telefonicznej pomiędzy Kochem i dr. Kaufmannem 13 XI 1925 (MPP) Milch, list z sierpnia 1969.
48. Notatka z 15 XI 1925, gdzie całe wydarzenie dokładnie zrelacjonował von Gablenz. *Dziennik,* 14 XI 1925: „W Berlinie z Kochem i Fischem: czy chcę zostać dyrektorem (na miejsce Sachsenberga)? - Tak, pod warunkiem, że prof. Junkers także mi to zaproponuje".
49. Notatka z 24 XI 1925 (MPP).
50. Milch, notatka z 24 XII 1925.
51. Brandenburg, zeznanie z 29 X 1949: „Od tej pory Lufthansa działała na Junkersa jak płachta na byka. Milch, który poprzednio pracował u Junkersa, by! postrzegany przez profesora i wielu swoich niedoinformowanych kolegów jako dezerter".
52. Milch, list z sierpnia 1969.
53. *Wspomnienia.* Notatka z 24 XII 1925 (MPP).
54. *Wspomnienia.*
55. „Frankfurter Illustrierte", 27 IV 1952. Pilotami byli dr Robert Knauss i kpt. Georg von Winterfeld.
56. Licencję wydano 27 I 1927.
57. Zob. *Air Traveled Germany* W. Jeffersona Davisa w „Saturday Evening Post", 19 XI 1927.
58. MCH, 11 III 1947.
59. *Dziennik,* 21 III 1927. *Wspomnienia.*
60. Milch, wykład *Postęp techniczny w lotnictwie,* wygłoszony w Essen 24 V 1928.
61. O udanym przelocie transatlantyckim ze wschodu na zachód (była to próba, której Milch się sprzeciwiał), dokonanym przez kpt. Kóhla z Lufthansy, mowa jest w notatce z rozmów Milcha z Kohlem w połowie marca 1928 (MPP). *Dziennik,* 12 i 13 IV 1928.
62. *Wspomnienia.*
63. MCH, 11 III 1947. Milch: Poufne opracowanie biografii Góringa, 17 V 1947 (NARS: RG-238). *Dziennik,* 4 X 1928. Milch najwyraźniej nie uważał wcześniejszych spotkań zawarte odnotowania w dzienniku. Hermann Góring urodził się w Rosenheim, ok. 60 km na południowy wschód od Monachium, 12 I 1893.
64. List Milcha do Deutsche Bank, 30 V 1828.

65. List Deutsche Bank do Lufthansy, 6 VI 1929. Według niemieckiego prawa karnego korumpowanie posłów do parlamentu nie było przestępstwem. W rozmowie z autorem Milch stwierdził, że nie przyczynił się w żaden sposób do opłacania Góringa.
66. *Wspomnienia.*
67. *Wspomnienia.* Także GL, 12 II 1943 (MD: 35, s. 3222). „Takie to Junkers podjął środki, aby wykończyć Lufthansę".
68. *Ibid.* Jednosilnikowa wersja *F 24* (Ko) była dziełem inżynierów Stiissela i Schatzkiego.
69. *Dziennik,* 14 i 15 IX 1928.
70. Zob. komentarz Milcha z 2 V 1952: „Nie odegrałem żadnej roli w zwolnieniu Merkla". Zob. jednak jego notatkę z 23 VI 1928, dotyczącą sprawy Kóhla.
71. *Dziennik,* 15, 26 IV, 11 i 15 V, 29 XI 1928.
72. Ten notatnik jest oprawiony razem z dziennikiem na następny, 1929 rok.
73. Wzmianki o wspólnych posiłkach z Góringiem w Kaiserhof są w *Dzienniku* pod datami 28 I, 12 II, 6 III, 8 IV i 9 IV 1929.
74. *Dziennik,* 9, 11 IV; 10, 26, 27 V 1929.
75. Gritzbach, *Hermann Góring, Werk und Mensch,* 1940, s. 121.
76. *Dziennik,* 18 VI 1929.
77. MCH, 13 III 1947, s. 1895.
78. *Wspomnienia.* Komentarz Milcha, 2 V 1952 (zob. przyp. 37). *Dziennik,* 4 VII 1929.
79. *Wspomnienia.*
80. List Milcha do Fritza Horna (w Szanghaju) z 1 XI 1929 (MPP). Horn był mechanikiem w dywizjonie Milcha podczas I wojny.
81. „Bremen" katapultowała swój pierwszy samolot 250 mil od Nowego Jorku, 22 VII 1929, „Europa" 500 mil od wybrzeży Europy w 1931.
82. Zob. Eyermann, s. 115.
83. List Milcha do Horna, 1 XI 1929.
84. *Wspomnienia.* Deutsche Bank kierował konsorcjum pięciu dużych banków, które udzieliły Lufthansie trzymiesięcznych kredytów w wysokości 6 milionów marek.
85. Milch, wykład (zob. przyp. 60); zob. jego artykuł *Techniczne problemy Lufthansy* w: *Nachrichtenblatt des Reichsverbandes der Deutschen Luftfahrtindustrie,* Berlin, 23 IV 1928.

86. Sprawozdanie Lufthansy, 27 IX 1929, cytowane przez Eyermanna, *op. cit.,* ss. 106 i nast:
„Jądrem niemieckiego lotnictwa była zawsze Lufthansa. Było kilka mniejszych linii, w większości o charakterze lokalnym. Ludzie przyziemnego ducha z naszych czasów nie potrafią zrozumieć, że firmy te oprócz robienia zwykłych interesów na komunikacji cywilnej mają jeszcze do wypełnienia ważny obowiązek - utrzymanie Niemiec w czołówce postępu technicznego dokonującego się na świecie".
87. List Wernera Milcha do Erharda Milcha, 15 XI 1923 (MPP).
88." *Wspomnienia.*
89. MCH, 11 III 1947. *Wspomnienia.*
90. Berliński Ośrodek Dokumentacji: Parteikorrespondenz Erhard Milch.
91. *Dziennik,* 13 X 1930. Wymienione są tu następujące osoby: Hitler, Goebbels, August Wilhelm Pruski, jego syn książę Prus, książę zu Wied wraz z żoną, Niemann z żoną, fotograf Hoffmann i jego córka, która pracowała jako sekretarka Hitlera, Rudolf Hess z żoną, Paul Kórner, Esser, Schulze-Naumburg z żoną i córką, Frick i Epp.
92. Milch pamiętał, że obecna była Karin Góring, a także adiutant Wilhelm Bruckner. *Wspomnienia.*
93. *Wspomnienia.* Milch, październik 1967. Zob. *Dziennik,* 7 III, 27 III 1931.
94. Zob. Eyermann, *op. cit.,* s. 146. Milch ponownie przedstawił tę historię na konferencji w GL, 12 X 1942 (MD: 34, p. 2654).
95. Polte, *op. cit.,* s. 206. Pierwsze 32 egzemplarze *Ju 52* dostały imiona poległych pionierów niemieckiego lotnictwa.
96. *Dziennik,* 15 VI 1932. *Wspomnienia.* Polte, *op. cit.,* s. 209.
97. *Dziennik,* 29 VII 1932. „Junkers Nachrichten", maj 1936.
98. „Junkers Nachrichten", marzec 1962.
99. Meinck, *Hitler und die deutsche Aufriistung,* s. 16.
100. *Dziennik,* 16 IX 1931. *Wspomnienia.* MCH, 12 III 1947.
101. *Wspomnienia. Dziennik,* 4 IV 1932.
102. *Dziennik,* 28 IV 1932. Milch odnotował obecność Góringa, Hitlera, Kubego, wielkiego księcia Ludwika Heskiego z jego grecką małżonką, księcia zu Wied z żoną i córką, księcia zu Waldeck, „Putzi" Hanfstaengla, Rudolfa Hessa, Brunona Loerzera, pani Milch i Levetzowa. Por. również inne spotkania z Hitlerem, 31 VIII, u Góringa, i 8 IX, z paroma jeszcze osobami, w Kaiserhof. Wiadomo, że podczas wyborów w lipcu 1932 Hitler, przebywając w Dessau, odwiedził zakłady Junkersa i obiecał tam wielkie przedsięwzięcia zbrojeniowe po uzyskaniu władzy przez nazistów (dr Adolf Dethmann, cytowany przez Augusta Lichte w pracy *Polityczne prześladowania profesora Hugona Junkersa przez nazistowski reżim).*

103. List Milcha do autora z 22 VI1969. MCH, 11 III 1947: „Hitler powiedział, że gdyby stał na czele rządu, to lotnictwo miałoby zupełnie inne możliwości rozwoju. Rzucił nawet kwoty, które wówczas wydawały się zupełnie fantastyczne, ale stanowiły ledwie 20% bieżących kosztów Luftwaffe w ciągu jednego miesiąca wojny".
104. List Milcha do autora z 22 VI 1969. Zob. także *Wspomnienia* i zeznania z MCH, gdzie nie wspomina, by Hitłer mówił wówczas o militarnej potędze powietrznej. Hitlera co najmniej od 1928 trapiła sprawa słabej kondycji niemieckiego lotnictwa. Potwierdzeniem wysokiego mniemania Hitlera o Milchu jest to, że w 1932 powiedział Góringowi, iż chciałby mieć Milcha na stanowisku osobistego szefa sztabu. Góring mu to jednak odradził.
105. *Dziennik,* 5 VIII 1932: „Po południu: Góring telefonował w sprawie Ministerstwa Lotnictwa".
106. *Dziennik,* 31 VIII 1932. Milch wymienia Góringa, Hitlera, Goebbelsa, Strassera, Róhma, Fricka, księcia heskiego, księcia zu Wied, Brucknera, Kórnera i Hessa.
107. *Dziennik,* 6 XI 1932. Milch głosował na nazistów także w styczniu 1933 (MCH, 11 III 1947, s. 1771).
108. *Dziennik,* 28 XI 1932.
109. Hans-Karl von Winterfeld, *Wspomnienia* (nie opublikowane). Ów oficer powojennej Lufthansy był obecny przy tej dyskusji.

Rozdział 2

1. *Dziennik,* 28 I 1933. *Wspomnienia.* MCH, 11 III 1947, s. 1775.
2. *Dziennik,* 12 V 1948: „W istocie [Brandenburg] został mocno zraniony w swojej dumie i próżności, gdyż chciał stać na czele niemieckiego lotnictwa. Nie wiedział, że sugerowałem Góringowi, by zdecydował się raczej na

niego niż na mnie. Jednakże Goring odrzucił jego kandydaturę z pogardą. Swoją drogą niezbyt pasowałby do pracy, która była dla niego zbyt teoretyczna; miał za silny temperament". Milen podaje również, dlaczego Hitler do budowy autostrad wybrał dr. Fritza Todta, a nie Brandenburga.

3. *Dziennik,* 29 I 1933.
4. *Ibid.,* 30 I 1933.
5. MCH, 11 III 1947, s. 1777. Por. *Dziennik,* 24 V 1945: „Goring wciąż byi przywiązany do tego nałogu, choć na początku 1933, kiedy wspomniałem o plotkach na ten temat i dodałem, iż nie chcę mieć nic wspólnego z morfinistami, dał mi słowo, że to już przeszłość". Zob. *Dziennik* z 3 VI, na temat przesłuchania przez mjr. Ernsta Englandera.
6. *Dziennik,* 31 I 1933. MCH, 11 III 1947.
7. Vólker, *Dokumente,* dok. 40. Milch został formalnie mianowany sekretarzem stanu przez Hindenburga 22II1933. Wstąpił do NSDAP po wyborach z marca 1933, ze sztucznie zaniżonym numerem 123 685. Ale numer ten stracił ważność, gdy odnawiano jego członkostwo w październiku 1933. W wyborach marcowych również głosował na NSDAP.
8. Volker, *Luftwaffe, passim.* Hełm Speidel, *Reichswehrund Rotę Armee,* „Vierteljahreshefte fur Zeitgeschichte", 1, 1953.
9. Hitier, mowa z 3 II 1933 do dowódców wojsk lądowych i marynarki. Milch nie był wtedy obecny. Blomberg podkreślił defensywny charakter zbrojeń i wskazywał na fakty gwałcenia suwerenności Niemiec w okresie demilitaryzacji: „Doszło do separacji Nadrenii, okupacji Ruhry, walk na Górnym Śląsku o zmianę rezultatów plebiscytu. Nawet mała Litwa potrafiła zabrać nam Kłajpedę" (SAIC/FIR/46, 13 IX 1945). Zob. *Dziennik,* 24 II 1933.
10. *Dziennik,* 9 II 1933: „10.50 rano. Zameldowałem się u Hindenburga jako zastępca komisarza Rzeszy ds. lotnictwa. Po południu i wieczorem indywidualne rozmowy z Reichswehrą. Rada Ministrów przyznała 40 milionów marek na lotnictwo. Zostałem zaprzysiężony". 7 XI Schacht i Wilhelm Keppler przyznali Milchowi 1 mld 100 min marek na rok budżetowy 1934/1935.
11. *Wspomnienia. Dziennik,* 11 III 1933.
12. Główne biuro Góringa mieściło się najpierw w pruskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a potem w budynku obok jego oficjalnej rezydencji przy Leipzigerplatz 7a.

13. V6iker, *Luftwaffe,* ss. 44, 61, 66. DLV powstał w 1920 i miał ponad 50 rys. członków. Szef sztabu DLV, mjr Nordt, musiał wkrótce ustąpić z powodu konfliktu z Brunonem Loerzerem.
14. Wg gen. Stumpffa, kierującego wówczas departamentem personalnym, Ministerstwo Lotnictwa Rzeszy przyjęło w 1933 do tajnej Luftwaffe 182 oficerów wojsk lądowych i 42 oficerów marynarki; wszyscy oni mieli pewne doświadczenie lotnicze (list do Milcha z 27 IV 1964). Liczby w tekście pochodzą z: Vólker, *Luftwaffe,* s. 16.
15. *Wspomnienia. Dziennik,* 11 IV 1933. Milch, październik 1967. Goring spotkał się z Mussolinim o 16.00, 11 IV 1933.
16. *Dziennik,* 25 IV 1933: „Byłem u Góringa w sprawie porozumienia z Ministerstwem Obrony. Uzyskaliśmy mnóstwo".
17. *Dziennik,* 13 V 1933: „Poważna konferencja techniczna na temat programu budowy tysiąca samolotów". Zob. Vólker, *Luftwaffe,* s. 27. Gritzbach, *op. cii.,* s. 130.
18. Kpt. Robert Knauss, *Niemieckie sity powietizne,* notatka z 1933, cytowana w: Yólker, *Luftwaffe,* ss. 29, 34. Milch twierdził, że określenie *Risik-Flotte* było jego autorstwa (Milch, grudzień 1969).
19. Rozkaz ministra obrony Rzeszy o utworzeniu Ministerstwa Lotnictwa, 10 V 1933 (Vólker, *Dokumente,* dok. 41). Vólker, *Luftwaffe,* ss. 12, 224. Ten prosty podział na dwa duże departamenty, wojskowy i cywilny, utrzymał się do 31 VIII 1933.
20. Milch, grudzień 1969. Doradcą lotniczym przy dowództwie wojsk lądowych ; był kpt. Helmuth Wilberg, a potem Hugo Sperrle i Helmuth Felmy. Doradcą lotniczym w marynarce byli admirał Lahs i kontradmirał Ralph Wenninger. Wilberg zginą! w wypadku lotniczym w listopadzie 1941.
21. *Dziennik,* 17 V 1933: „15.00 Reichstag. Wspaniałe przemówienie Hitlera na temat Genewy. Hitler pozdrowił mnie".
22. Vólker, *Luftwaffe,* s. 26. Major Reinecke (z departamentu lotnictwa cywilnego) był bratem generała z OKW, zginął w katastrofie lotniczej. Por. *Dziennik,* 25 V 1933: „Dwie i pół godziny z Hitlerem i Góringiern. Rozmowa o ekspansji lotniczej i Genewie".
23. Liebmann, uwagi ministra obrony z 1 VI 1933 w Bad Wildungen.
24. Telegram Rumbolda do Simona, 24 VI 1933. Attache lotniczy uważał ten incydent za niezręczny pretekst do utworzenia lotnictwa myśliwskiego.

Wątpi!, czy istotnie rozrzucono jakieś ulotki. Jednakże zob. *Dziennik,* 22/23 VI1933: „Socjalistyczne ulotki posypały się na Berlin". 24 VI1933: „Południe: konferencja prasowa na temat ulotek".

25. *Dziennik,* 24 VI 1933.
26. Przedprocesowe przesłuchanie Góringa, Norymberga 17 X 1945.
27. Trudno ustalić dokładnie, kiedy to było. Mógł to być 8 maja. *Dziennik:* „Rano. Przyjęcie Brytyjczyków przez Hitlera. Po południu: na posiedzeniu rządu, jako zastępca Góringa". Milch, listopad 1967.
28. Zob. *Dziennik,* 9 VI 1933: „W południe spotkanie z Schachtem, Góringiem, v. Blombergiem w sprawie finansów". Zob. przedprocesowe zeznanie Góringa, 17 X 1945: „W 1933 r. Schacht, we współpracy z Ministerstwem Finansów, wypuści! obligacje, aby podnieść nakłady na zbrojenia, co do 1935 r. było tajemnicą". Goring potwierdził, że pieniędzy, które zostały wydane na zbrojenia, nie ujęto w budżecie, aby nie dowiedziała się o nich zagranica. W konferencji, podczas której omawiano tajne środki uzyskania funduszy na zbrojenia, uczestniczyli: Hitler, Goring, Blomberg, Schwerin von Krosigk, Schacht, Reichenau i naczelni dowódcy trzech rodzajów sił zbrojnych Wehrmachtu, poza nimi wszyscy sekretarze stanu z zainteresowanych resortów, a także sekretarz kancelarii Rzeszy.
29. Dr Hjalmar Schacht, *1933 - wie eine Demokratie stribt,* 1966.
30. Milch, konferencja z pik. von Reichenauem z Ministerstwa Obrony na,temat utworzenia jednostek lotniczych (Vólker, *Dokumente,* dok. 79, s. 193).
31. Rozkaz o kamuflowaniu Luftwaffe, 25 VII 1933 (Vólker, *Dokumente,* dok. 71).
32. *Dziennik,* 21 VII 1933: „Zobaczyć się z Dorpmullerem w sprawie połączeń towarowych!"
33. Z nie opublikowanych wspomnień Hansa-Karla v. Winterfelda, szefa Inspektoratu Ruchu (kierowanego faktycznie przez Knaussa).
34. Milch, grudzień 1969.
35. List Góringa do dyrekcji zakładów Junkersa, styczeń 1933 (archiwum Junkersa).
36. Niebezpieczeństwo stwarzać mieli dr Adolf Dethmann, Fiala von Fernbrugg i Drómmer. Wszyscy zostali aresztowani pod koniec marca 1933 i zabroniono im powrotu do zakładów Junkersa.

37. Dziennik prof. Junkersa, 12 III 1933 (archiwum Junkersa). 27 IV 1933 prof. Junkers zwróci! się na piśmie do Hitlera z prośbą o rozmowę. Z jego notatek wynika, że chciał zaproponować rozwinięcie masowej produkcji myśliwców, które tworzyłyby kościec obrony Niemiec. Ale do uzgodnionego już spotkania nie doszło.
38. *Dziennik,* 1 VII 1933.
39. Instrukcje o zakładaniu szkół lotniczych, 14 VIII 1933 (Vólker, *Dokumente,* dok. 81).

'40. Brytyjskie ministerstwo lotnictwa, *The Rise and Fali of ihe German Air Force,* s. 7. Wśród przeszło czterech tysięcy maszyn przewidzianych w tym "•' programie, zastąpionym przez nowy program w styczniu 1935, było 1714 samolotów operacyjnych, 1760 szkolnych, 89 komunikacyjnych i 309 innych iw tym serie eksperymentalne). Maszyny rozdysponowano następująco: Lufthansa 115, jednostki bojowe 1085, ośrodki szkoleniowe 2168, ośrodki badawcze 138, lotniska 156, szkoły artylerii plot 5, do holowania obiektów 48, kluby 33, Reichsbank 12, Hitler 10, inne 80, na straty 171.

41. ND: 1708, 1715, 1724.
42. Przesłuchanie z 6 XI 1946. W 1933 Junkers wyprodukował 41 samolotów, a w następnych latach: 1934 - 238, 1935 - 433, 1937 - 529, 1939 - 922, 1942 - 1782, 1944 - 3106. Łącznie w latach 1933-1945 12 530. W tym samym czasie na licencji wyprodukowano 17 522 *Junkersy.*
43. Dziennik Junkersa, 24 VIII 1933. „Junkers Nachrichten", III 1962.
44. *Dziennik,* 24 VIII 1933.
45: *Siła robocza w przemyśle lotniczym, statystyka,* Berlin 14 VIII 1939 (archiwum Udeta: FD 4940 45). Coroczna statystyka zatrudnienia w przemyśle lotniczym, z podziałem na płatowce, silniki, wyposażenie, bomby, amunicję itd., wykazuje w 1927 230 tys. pracowników, w 1938 - 269 tys., w 1939 - 325 tys. Na rok 1942 przewiduje 500 tys.
46. Milch, maj 1968. *Wspomnienia.* Awans Wevera na szefa sztabu *{de facto)* wszedł w życie 1 IX 1933. Milch powiedział autorowi, że oprócz Wevera również Stumpff miał w swojej opinii personalnej adnotację: „Nadaje się na głównodowodzącego wojsk lądowych".
47. *Dziennik,* 25 VIII 1933.
48. Milch, maj 1968. Milch podkreślił, że nigdy nie było żadnych rozmów o „bombowcu uralskim". Określenie to przypisywano potem Weverowi. Zob. Vóiker,

Luftwaffe, s. 30. Por. wypowiedź Milcha na konferencji GL 27 IV 1943: „W 1933 r. ruszyliśmy tę sprawę, ale w 1937 r. zatrzymaliśmy prace w tej dziedzinie. Chodziło o *Ju 89* i *Do 19.* Nigdy nie zrozumiałem, dlaczego tak się stało".

49. Hindenburgowi powiedziano, że dowódca artylerii plot będzie podlegać Góringowi i dlatego ten ostatni musi mieć odpowiedni stopień wojskowy. *Dziennik,* 19 X 1933. MCH, 11 III 1947.
50. Vólker, *Die Entwicklung der militdrischen Luflfahr in Deutschland, 1920-1933,* ss. 212 i nast.
51. Telegram Phippsa do Simona, 24 X 1933.
52. *Dziennik,* 16, 17 X 1933: „Wielka konferencja na temat zwiększenia produkcji".
53. *Ibid.,* 12 X 1933.
54. *Ibid.,* 14X1 1933.
55. *Ibid.,* 20 X 1933. Biornberg, Dyrektywa na wypadek sankcji, 25 X 1933. *Dziennik,* 1 XI 1933: „Rozmowa z Góringiem: by! niezadowolony, gdyż Blomberg podpisał rozkaz A (mobilizacyjny)". *Dziennik,* 22 X 1933: „Czytaj Douheta".
56. Dr Heinrich Koppenberg, wstęp do raportu *Rozwój zakładów w Dessau w roku 1934* (archiwum Junkersa).
57. Szkic listu (przygotowany przez Milcha) Róhma do prof. Junkersa, wraz z listem przewodnim Milcha do Róhma, 6 XII 1933 (Berlińskie Centrum Dokumentacyjne, zbiór Milch-Junkers). Kesselring, zeznanie, 4 IX 1948.
58. Raport Lammlera, Dessau, 28 IV 1934. List dr. Wieganda do Milcha. Wiegand był bliskim przyjacielem profesora.
59. Wnioski wynikające ze sprawy fabryki w Filach. Po układzie lokarneńskim fabryka ta stała się kłopotliwa dla rządu niemieckiego, który wstrzymał wszelkie subsydia. Prof. Junkers twierdził, że tylko stracił na Filach, i po długiej przepychance, również na forum Reichstagu, otrzymał kolejne 17 milionów marek. Sprawa stała się głośna. Centralne Biuro Kryminalne w Dessau zajęło konta zakładów Junkersa, twierdząc, iż ma dowody na to, że z pierwotnej dotacji wynoszącej 9,7 min marek Junkers wydał prawie 5 min marek na cele nie związane z fabryką w Rosji. Milch powiedział autorowi, że zarzuty były uzasadnione, ale sam Junkers nie ponosił winy.

60. Zob. *Dziennik,* 18 X 1933: „Południe, z Kórnerem u Róhma. Junkers zrzekł się 51% udziałów w swoich zakładach".
61. Nie jest jasne, czy Milch był tak zaangażowany w sprawę jak urzędnicy z departamentu administracji: Kesselring, Hófeld i Hellingrath.
62. Zob. Dziennik Junkersa, 21 XI 1933.
63. Prof. Junkers, notatka z rozmowy z dr. Eschstruthem, 16 II 1934. List Ministerstwa Lotnictwa (dep. administracyjnego), podpisany przez Milcha i Kesselringa, do Wieganda, 28 VIII 1934. Milch w piśmie do prof. Sauerbrucha z 29 VIII 1934 zapewnił go, że nie planuje się aresztowania chorego prof. Junkersa. Jeden z prawników Junkersa, dr Semmler, opublikował niezgodny z prawdą artykuł oskarżający Milcha o spowodowanie śmierci profesora, „Basler Nachrichten", 27 I 1948.
64. Na początku maja 1935 Milch rozpoczął negocjacje z Flickiem, Thyssenem, IG Farben i Stahh/erein na temat sprzedaży 75% akcji Junkersa (ND: 10114-NI).
65. List Koppenberga do Milcha, 5 I 1935.
66. Plan rozwoju koncernu Junkersa, Dessau, 6 VII 1935 (załącznik do raportu Koppenberga).
67. Liebmann, konferencja u naczelnego dowódcy, 2 II 1934.
68. Tschersich, notatka o zakładanej produkcji miesięcznej do 1 X 1938, datowana 6 I 1934.
69. Telegram Newtona do Simona, 31 VIII 1933, DBFP(C), vol. V, s. 564.
70. Milch, notatki z 1934.
71. Głównymi doradcami geheimrata Boscha byli prof. Krauch, ekspert od produkcji syntetycznego paliwa, i dr Ambros, ekspert od syntetycznego kauczuku. Por. notatka Milcha, 31 I 1934: „Konferencja z Blockeibergiem [szefem zaopatrzenia wojsk lądowych] i Udetem. Produkcja 1. w Leunie, 2. w Ruhrze, 3. w innych miejscach w głębi Niemiec. Dr Ruperti, Benzole: dr Rott, Węgiel Ruhry; dr Krauch, IG Farben; dr Fischer, IG. Niewielki zakład, z produkcją roczną 150-200 tys. ton, przy ogólnej produkcji w Niemczech 800 tys. ton. Potrzeba 3,5 min ton. IG: 300 tys. ton z węgla brunatnego. Koszty produkcji: 35 min za 100 000 ton, 65 min za 200 000 ton". Por. notatki Milcha z końca kwietnia 1934: „Przestawić cztery fabryki azotowe na produkcję petrochemiczną". Notatka z jesieni 1934: „Von Blomberg mówi, że syntetyczne paliwo nie nadaje się do samolotów?? Zapytać Kraucha".

72. *Dziennik,* 7 XI 1933. Milch potwierdza, że wszystkie te liczby są prawdziwe.
73. „Reichsgesetzblatt", 26 III 1934. Oficjalny budżet wzrósł z 78,3 min w 1933/1934 do 210 min w 1934/1935. *Dziennik,* 22 III 1934: „Po południu: zebranie gabinetu. Budżet. Hitler rozmawiał o silach powietrznych tylko ze mną".
74. Telegram Phippsa do Simona, 9 IV 1934; Simon do Phippsa 10 IV 1934. List von Neuratha do Phippsa, 11IV 1934 (DBFPC, vol. VI, ss. 613 i nast.).
75. Milch, październik 1967.
76. Lista takich zakamuflowanych nazw w: V6Iker, *Dokumente,* dok. 73.
77. Von Winterfeid, *Wspomnienia.*
78. *Dziennik,* 24, 28 III 1934. *Wspomnienia.*
79. MCH, 11 III 1947.
80. MCH, 12 III 1947. Zob. *Dziennik,* 28 II 1933.
81. Milch był na ślubie Ernsta. *Dziennik,* 17 IX 1933.
82. Zob. *Dziennik,* 4 VI 1934: „Południe: Rohm, w sprawie pojedynku". Z Hitlerem widział się 6 V 1934.
83. Milch, *Hitler i jego podwładni.* Inne szczegóły o karierze Croneissa w pośmiertnej mowie prof. Messerschmitta, XI 1942. Dokumenty z adiutantury Hitlera (Bundesarchiv NS-10) świadczą o tym, że Croneiss był później doradcą technicznym Bormanna.
84. *Dziennik,* 29 VI 1934.
85. *Ibid.,* 30 VI 1934.
86. Bross, *Gesprdche mit Hermann Góring,* s. 10.
87. Milch, *Hitler i jego podwładni.*
88. Milch, grudzień 1968.
89. Góring dziesięć dni wcześniej po raz pierwszy widział umundurowanych żołnierzy Luftwaffe.
90. *Dziennik,* 1, 2, 3 VII 1934. Milch, *Hitler i jego podwładni.* Góring twierdził później, że pucz wydawał się dość groźny. „Sam byłem obecny w czasie oczyszczania kwatery głównej gen. Ernsta. Kiedy spojrzałem przypadkowo przez okno, ujrzałem, ku swojemu zdumieniu, że moi ludzie zawahali się, widząc tyle karabinów maszynowych i amunicji".
91. Seiler i Kokothaki, XI 1969. Seiler byt przyjacielem Croneissa i widział pamiątkowy kordzik, który ten otrzymał od Róhma. Po czystce Rudolf Hess wziął pod swoje skrzydła Croneissa, w charakterze doradcy ds. lotnictwa. Prof. Willy Messerschmitt chciał zwolnić Croneissa jako kłopotliwego politycznie, ale Seiler byt stanowczo przeciwny takiej oznace nielojalności.
92. *The Rise and Fali ofthe German Air Force,* ss. 7 i nast.
93. Milch, *Rozwój niemieckich sił powietrznych,* VI 1945. *Dziennik,* 31 VII 1934.
94. Przesłuchanie, 25 X 1946.
95. *Dziennik,* 22, 23, 31 VIII 1934.
96. W.S. Churchill, *Druga wojna światowa,* tom I.
97. *Dziennik,* 9 X 1934: „W naczelnym dowództwie spotkanie z Blombergiem". Zob. Liebmann, konferencja ministra von Blomberga, 9 X 1934 (zob. przyp. 9).
98. *Wspomnienia.* Milch, notatka z (ok.) sierpnia 1934: „Von Blomberg: (...) jeśli mamy osiągnąć porozumienie z W. Brytanią, to na jakich warunkach? Oni nie zgodzą się na równowagę sił". W notatkach z początku lutego 1935: „Marynarka 35% brytyjskiej (rosyjskiej?). Wojska lądowe - 100% francuskich. Lotnictwo - 100% brytyjskiego, przyjmując, że jest tak silne jak francuskie. Lokujemy swoje nadzieje w Wielkiej Brytanii, przeciw Rosji".
99. *Dziennik,* 12 I 1935. „Duża konferencja naczelnych dowódców w Ministerstwie Obrony Rzeszy". W notatkach Milcha: „Fundusze (skalkulowane na lata kalendarzowe). 1935 - 8223 min, z tego 5500 min w papierach (Mefo). Z tego wojska lądowe otrzymują 4 mld, marynarka 760 min, lotnictwo 3,3 (2,9) mld."
100. Miich. Vólker, *Luftwaffe,* s. 78.
101. *Wspomnienia.* Kesselring, *op. cit.,* s. 34.
102. Minister lotnictwa Rzeszy: rozkaz w sprawie przygotowania rezerwowych lądowisk i rozbudowy obsługi naziemnej (podpisany przez Milcha), 8 X 1935 (Vólker, *Dokumente,* dok. 103).
103. *Dziennik,* 5 II 1935: „Przemówienie do gauleiterów. Koch (z Prus Wschodnich) wrogi wobec mnie, ale Streicher, Goebbels, Hess po mojej stronie". Zob. dziennik Rosenberga, 24 II 1935.
104. Raport Koppenberga, 3 I 1935.
105. Rozporządzenie w sprawie korpusu oficerskiego Luftwaffe (podpisane przez Milcha), 18 II 1935 (Vólker, *Dokumente,* dok. 138).
106. Milch, listopad 1967.

107. Dekret fiihrera w sprawie Luftwaffe, 26 II 1935 (Vólker, *Dokumenie,* dok. 44).
108. Minister obrony Rzeszy, dyrektywa o ujawnieniu Luftwaffe, 26 II 1935 (Volker, *Dokumenie,* dok. 75).
109. Minister lotnictwa Rzeszy, dyrektywa o ujawnieniu Luftwaffe, 27 II 1935.
110. Vólker, *Luftwaffe.*
111. *Dziennik,* 24 X 1935: „14.00 spotkanie z Blombergiem. Prosić o dodatkowe 616 min marek".
112. *The Rise and Fali ofthe German Air Force,* s. 12.
113. Heinkei, *op. cit.,* ss. 329, 339.
114. Minister lotnictwa Rzeszy, dyrektywy operacyjne na pierwszą fazę wojny (podpisane przez Wevera), 18 XI1935 (Vólker, *Dokumenie,* ss. 445 i nast.).
115. *Dziennik,* 16 XI 1935. Zob. V61ker, *Dokumente,* ss. 445 i nast.
116. IMT, vol. XXXIV, ss. 644 i nast. Rozkaz Blomberga z 2 III 1936 przedstawia remilitaryzację Nadrenii jako „pokojową operację przerzucenia wojsk do przygotowanych garnizonów".
117. *Dziennik,* 6, 7 III 1936.
118. IMT, vol. IX, s. 83. Milch, październik 1967.
119. Podręcznik sil powietrznych *Wojna powietrzna* (LDV 16), maj 1936.
120. Inżynier Alpers, który objął dowództwo specjalnej jednostki lotniczej w departamencie technicznym na początku 1934, scharakteryzował Wimmera jako „otwartego, dokładnego, przykładnego, ale pozbawionego wyobraźni". Richthofenowi nie podobało się, że jego szefem jest Udet, postarał się więc o następcę w osobie Jungka.
121. Milch, październik 1967, listopad 1967, maj 1968. List Milcha do prof. Suchenwirtha, 3 I 1957.
122. List Milcha do Suchenwirtha, 10 I 1957.
123. Milch, grudzień 1969.
124. *The Rise and Fali ofthe German Air Force,* s. 13. Zob. Vólker, *Luftwaffe,* s. 149.
125. *Dziennik,* 5 VIII 1936.
126. *Ibid.,* 29, 30 X 1936.
127. *Ibid.,* 6 XI 1936.
128. *Ibid.,* 14 XI 1936.
129. Bodenschatz, notatka z konferencji Góringa, 2 XII 1936.

130. Milch, maj 1968. Por. Milch, *Rozwój niemieckich sil powietrznych.*
131. Udet, notatka z konferencji z Góringiem, 16 XI1936 (MD: 65, s. 753). Milch, październik 1967. *Dziennik,* 8 IX, 24 XII 1936. Notatnik, 24 XII 1935.
132. *Dziennik,* 26 XI 1936. Komentarz z 1945. Por. „Inter Avia", VIII 1946. Minister lotnictwa Rzeszy, rozkaz o dyslokacji jednostek lotniczych (podpisany przez Wevera) z 15 IV 1936 (V61ker, *Dokumente,* dok. 88). Udet, notatka z konferencji z Góringiem, 11 I 1937 (na temat zwiększonego programu produkcyjnego). MD: 65, s. 7529. Nowy program przewidywał wyprodukowanie, do 1 IV 1938, 850 *He 111* (zamiast 831), 184 *Me 110* (104), 570 *Do 17E* (518), 345 *Ju 87* (264). Zob. *Dziennik,* 11 I 1937.
133. Collier, *op. cit.,* s. 46.
134. Milch, październik 1967.
135. *Wspomnienia.* IMT, vol. IX, s. 56.
136. *Dziennik,* 21, 22 I 1937 oraz 19 I 1937: „Poważna rozmowa z Courtneyem: (wymiana) danych statystycznych". Także: notatka z konferencji z Courtneyem, 19 I 1937. Niemiecka ambasada w Londynie, notatka z konferencji w brytyjskim Ministerstwie Lotnictwa, 28 I (MD: 56, ss. 3006 i nast.). C.E.H. Medhurst kierował wydziałem operacyjno-wywiadowczym. List Wenningera do Milcha, 28 I 1937 (MD: 56, ss. 3010 i nast.). Webster i Frankland, *op. cit.,* vol. I, s. 73.
137. *Dziennik,* 28 I 1937. Milch, październik 1967.
138. Milch, *Uwagi o wojnie powietrznej,* I 1937 (MPP), z listem przewodnim Bodenschatza do Milcha, 1 II 1937. Wydaje się, że dane statystyczne wykorzystane przez Milcha pochodzą z raportu szefa wydziału operacyjnego sztabu Luftwaffe, majora Paula Deichmanna, *Podstawowe dane dla strategicznej wojny powietrznej,* 29 X 1936 (Vólker, *Dokumente,* dok. 198). Zob. *Dziennik,* 24 X 1936.
139. *Dziennik,* 3 II 1937 (por. *Dziennik,* 4 I 1936: „Osobisty spór z Raederem odłożony na bok").
140. Kontradmirał von Puttkamer, marzec 1970.
141. *Dziennik,* 30 I 1937. Minister poczty, Eltz v. Riibenach, odmówi! wówczas przyjęcia odznaki i złożył rezygnację. List Eltza v. Riibenacha do Fiihrera, 1 II 1967. „Vólkischer Beobachter", 31 I 1937 (ND: 2964).
142. Zob. *Dziennik,* 5 II 1937: „Po południu: wykład Heydricha". 2 VI 1937: „Przywódcy partii w Ministerstwie Lotnictwa: wykład Himmlera o homo-

seksualizmie i aborcji. Bardzo dobry. Po południu: przemówienie Fiihrera do członków Partii: dwie i pół godziny o polityce zagranicznej".

143. *Dziennik,* 9, 15 II 1937, 16, 17 II 1937.
144. *Ibid.,* 2 III 1937.
145. *Dziennik,* 2-17 III 1937, z pobytu Milcha we Włoszech. *Dziennik,* 18 i 23 III, o próbach spotkania się z Góringiem. Zob. *Dziennik,* 25 III, 3 i 9 IV 1937. Milch, *Rozwój niemieckich sit powietrznych.*
146. Trudno dokładnie określić datę tych decyzji. Przyjęto 29 IV 1937 na podstawie zeznania Milcha przed IMT, ale w jego dzienniku pod tą datą jest tylko notatka: „Rezygnacja Z/M *86* i silnika dieslowskiego (Jurno 205)". W opracowaniu ze stycznia 1937 wspomina o roli ciężkich bombowców i decyzji o rezygnacji z nich. (Co do decyzji w sprawie *Ju 86,* zob. notatkę Udeta z jego konferencji z Milchem, 5 V 1937, MD: 65, s. 7512). Wokół decyzji w sprawie *Ju 89 i Do 19* narosło wiele legend. Gen. Paul Deichmann w swoim powojennym opracowaniu *Dlaczego Niemą' nie miały podczas II wojny czterosilnikowego bombowca?* obciążał nawet odpowiedzialnością Milcha. Deichmann opowiada o spotkaniu z Góringiem, na którym miał zaprotestować przeciw tej decyzji, ale *Dziennik* Milcha nie wspomina o tym. Zob. także oświadczenie gen. Kesselringa z 17 III 1954, opublikowane jako załącznik do książki Cajusa *Bekker-dAngiijfshóhe* [wyd. pol.: *Atak z pułapu 4000,* Warszawa 1998], s. 463. Także Vólker, *Luftwaffe,* ss. 132, 208. Volker sugeruje, że z czterosilnikowych bombowców zrezygnowano z braku odpowiedniego silnika, ale specjaliści od silników z Junkersa podważają tę opinię.
147. Milch, 16 V 1968. Zob. zwłaszcza list od admirała Lahsa do Milcha z 1 XI 1942 (MD: 53, ss. 780 i nast.). Doradcy wojskowi Udeta zrezygnowali z bombowców czterosilnikowych na rzecz średnich bombowców dwusilnikowych. „Zadanie walki z konwojami na rozległych akwenach oceanicznych nie zostało wzięte pod uwagę". Zarówno Junkers, jak Dornier zbudowali swoje prototypy ciężkich bombowców w 1936: „Gdyby nada! systematycznie nad nimi pracowali, to teraz, po sześciu latach, mielibyśmy lepsze bombowce ciężkie niż Amerykanie i Anglicy".
148. IMT, vol. IX, s. 72. *Wspomnienia.* Notatka z konferencji u Góringa, 25 II 1937 (z Kórnerem, Udetem, Plochem). Milch był wówczas w szpitalu.
149. Zob. *Dziennik,* 26 III 1946: „Góring zeznał: Dużo się mówiło o bombowcach dwu- i czterosilnikowych. Ale przecież to do niego należała decyzja. Zbudowałby czterosilnikowca, gdyby miai dobry projekt i dość aluminium".
150. *Dziennik,* 8 V 1937. Milch, *Rozwój niemieckich sił powietrznych.* V61ker, *Luftwaffe,* ss. 78 i nast.
151. *Dziennik,* 30, 32 I 1937. Góring, rozkaz w sprawie reorganizacji Ministerstwa Lotnictwa, 2 VI 1937 (Vólker, *Dokumente,* dok. 48). Vólker stwierdza, że tę reorganizację struktury dowodzenia Luftwaffe przygotował sztab sil powietrznych. Por. *Dziennik,* 1 VI 1937: „Duża kłótnia z Góringiem".
152. *Dziennik,* 8 VII 1937: „Spotkanie z Góringiem, Stumpffem i von Richthofenem w sprawie Hiszpanii". *Ibid.,* 10 VII 1937: „Nowe rozporządzenia Góringa skierowane przeciwko mnie". Por. MCH, 12 III 1947, s. 1799. *Dziennik,* 13 VII 1937: „Z Udetem i Greimem u Góringa".
153. Milch, *Rozwój niemieckich sił powietrznych* (MPP).

Rozdział 3

1. Minister wojny Rzeszy, *Dyrektywa o zunifikowanych przygotowaniach do ewentualnej wojny,* 26 VI 1936. *Ibid.,* 26 I 1937 (IMT, vol. XXXIV, ss. 733 i nast.).
2. Pik Max Pendele, harmonogram zajęć Udeta na 25-27 VI 1937. Udet, notatki z konferencji z ministrem, 13 VII 1937 (MD: 65, s. 7501).
3. *Dziennik,* 7, 8 VII, 1937. Zob. List Wenningera do Milcha, 28 X 1937 (MD: 56, s. 3026). *Wspomnienia.*
4. *Wspomnienia.* Vóiker, *Luftwaffe,* s. 157. *Dziennik,* 23-27 VII 1937. Polte, *op. cii.*
5. *Wspomnienia. Dziennik,* 23 VIII 1937.
6. Udet, notatka z konferencji z Góringiem, 24 II 1937 (MD: 65, ss. 7526 i nast.). *Dziennik,* 11 IX 1937. Płk Georg Thomas z wydziału gospodarki wojennej narzekał na „dynamizm" Ministerstwa Lotnictwa i napisał w 1944: „Skłonność do chodzenia własnymi drogami stanowiła jedną z najbardziej charakterystycznych cech Luftwaffe, a potrzeba scentralizowanego kierowania gospodarką wojenną, której wyrazem stało się przejście feldmarszałka Milcha do Ministerstwa Uzbrojenia i Amunicji w 1944 r., nie była niestety wówczas (w 1934) dostrzegana. Wręcz przeciwnie, ideę tę wtedy

Luftwaffe stanowczo odrzucała". Thomas, *Zaiys historii gospodarki obronno-zbrojeniowej Niemiec* (ND: 2353-PS).

7. Notatka z rozmowy telefonicznej płk. Hiinemanna (na zlecenie Thomasa) z mjr. Schmidem, 3 VI 1937 (MD: 53, s. 867). List Volkmanna do ministra wojny, 31 VIII 1937 dotyczący wpływu niedoborów żelaza i stali na zbrojenia Luftwaffe (MD: 53, ss. 850 i nast.). Udeta zapewniano, że dostawy miesięczne sięgną wysokości 99 800 ton (w okresie od maja do września 1937), ale do końca września dostarczano faktycznie zaledwie 35 tys. ton miesięcznie.
8. Zob. list Milcha do Góringa (brudnopis) z 30 X 1937, zawierający zestawienie zamówień Luftwaffe na żelazo i stal. Miało to być podstawą konferencji z Fuhrerem zaplanowanej na poniedziałek 1 XI (MD: 53, ss. 849 i nast.). Dokument ten pozwala ujrzeć w należytym świetle protokół z konferencji Hitlera 5 XI 1937.
9. *Wspomnienia*. Vólker, *Luftwaffe,* s. 158.
10. Później Milch wspominał, jak trudno było Richthofena (jednego z podwładnych Wimmera) przekonać do projektu „Storch". Konferencja GL, 19 VI 1942 (MD: 15, s. 1114). „To było najtrudniejsze. Panowie z tego departamentu potrzebowali paru iat, by zrozumieć, że taki samolot jest niezbędny".
11. Zeznanie amb. Vicco von Biilow-Schwante, 11 VIII 1948 (był szefem protokołu dyplomatycznego w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1935-1938): „Milch cieszył się wielkim szacunkiem wśród korpusu dyplomatycznego. Przyzwyczajony był do wypowiadania się na wszelkie tematy".
12. *Dziennik,* 11 VIII 1937. *Wspomnienia*. *Dziennik,* 4 X 1937. *Ibid.,* 5 X 1937. MCH, 12 III 1947, s. 1794.
13. *Dziennik,* 10 X 1937. Zob. przesłuchanie przedprocesowe, 17 X 1946.
14. List Wenningera do Milcha, 28 X 1937 (MD: 56, ss. 3026 i nast.). Te fabryki-cienie to zakłady Austina w Birmingham oraz Standard i Humber w Rugby: „Wszystkie te fabryki pracują na 70 procent obrotów. W ciągu 4-6 tygodni mogą uzyskać maksymalną wydajność". *Dziennik,* 17-25 X 1937. Załącznik do listu Wenningera do Milcha.
15. Peter Townsend, *Duel of Eagles,* London 1970, s. 134. Speer w MCH, 4 II 1947.

16. *Dziennik,* 19 VIII 1945. Milch zapisał również w swoim dzienniku, bez komentarza, fragment z książki Churchilla *My Eariy Life,* opublikowanej w 1939: „Aby uporać się z tym wszystkim (burską partyzantką wymierzoną przeciw władzom brytyjskim w Afryce Południowej) dowództwo uznało za konieczne oczyszczanie całych okręgów z mieszkańców i gromadzenie ludności w obozach koncentracyjnych. Ponieważ linie kolejowe wciąż przerywano, trudno było dostarczać do tych obozów wszystko, co konieczne do życia. Pojawiły się choroby zakaźne i zmarło parę tysięcy kobiet i dzieci".
17. Spotkanie i rozmowa z Churchillem identycznie zrelacjonowana w raporcie CSDIC (UK), SRGG 1313, 3 VI 1945, a także we *Wspomnieniach*.
18. *Wspomnienia*. *Dziennik,* 1 XI 1937. Milch, *Hitler i jego podwładni*.
19. Przedprocesowe przesłuchania Milcha, 17 i 18 X 1946. *Dziennik, 2* XI 1937. Zob. MCH, 12 III 1947, ss. 1746 i nast. Milch, październik 1967.
20. *Dziennik, 2* XI 1937.
21. *Wspomnienia*. Zob. Meinck, *op. cit.,* s. 226. „Układy takie mogą łatwo przybierać charakter ofensywny, o czym świadczy wczesna historia Wielkiej Wojny".
22. Meinck, *op. cit.,* s. 149. Liebmann, notatka o konferencji von Fritscha z von Blombergiem, 24 IV 1935. *Dziennik,* 11 IV 1935 i 18 IV 1935: „Góring o powadze sytuacji w dłuższej perspektywie. Do dziewiątej wieczorem szkicowanie planów w ministerstwie".
23. *Dziennik, 2* V 1935: „U Blomberga, trzej głównodowodzący, plany co do Czechosłowacji". Także list ministra wojny z 2 V 1935 (IMT, vol. XXXIV, ss. 485 i nast.). W Norymberdze przyjęto mylnie, że kryptonim „Schulung" odnosi się do remilitaryzacji Nadrenii.
24. *Dziennik,* 15 i 16 V 1935.
25. *Dziennik,* 20 I 1938: „Konferencja na temat planu «Griin» (Czechosłowacja)".
26. *Ibid.,* 21 V 1938.
27. *Ibid,* 22, 28, 29 V 1938. Zob. E.M. Robertson, *Hitlefs Pre-War Policy,* s. 125.
28. *Dziennik,* 30, 31 V, 1 VI 1938. Zob. V61ker, *Dokumente,* dok. 69. Rozkaz w sprawie utworzenia Strefy Obrony Powietrznej Zachód (podpisany przez Milcha). Zob. V61ker, *Luftwaffe,* s. 111.
29. *Dziennik,* 7-11 VI 1938. *Ibid.,* 23 VI 1938: „Rano konferencja (na temat) systemu Plendla. «Griin» (Czechosłowacja)".

30. *The Rise and Fali of the Gennan Air Force,* s. 19. Udet, notatki z konferencji z Milchem, 21 VI 1938 (MD: 65, s. 7457).
31. *Dziennik,* 8 VII 1938. Przemówienie Goringa do przeraysiowców z branży lotniczej. Karinhall, 8 VII 1938.
32. Vólker, *Luftwaffe,* ss. 154 i nast. Dowódcą 1 floty powietrznej byi gen. Kesselring.
33. Milch, marzec 1967, maj 1968. *Dziennik,* 15 VIII 1938. Pełna relacja z tego wystąpienia Hitlera w dzienniku Eberharda, 15 VIII 1938. Por. Liebmann, *Osobiste doświadczenia z lat 1938-1939* (Inst. f. Zeitgeschichte, ED/ 1, ss. 417 i nast.
34. Niemiecki sztab sii powietrznych, *Rozszerzony plan „Grim",* Berlin 25 VIII 1938 (ND: 375-PS).
35. List Wenningera do Goringa, 23 V 1938 (MD: 56, ss. 3024 i nast., 3018 i nast.). Zacytowany fragment zosta! podkreślony przez Milcha, który na marginesie dodał: „!!?"
36. Liebmann (zob. przyp. 33) napisał, że adiutant Hitlera, kpt. Engel, zapytał go na początku września 1938, czy ostatnio kłócił się z jakimś wyższym oficerem Luftwaffe. Liebmann wspomniał o Milchu. „Engel powiedział mi, że moje nazwisko padło w rozmowie Milcha z Góringiem: Milch wyraził się o mnie jako o jednym z tych generałów wojsk lądowych, którzy ciągle wynajdują jakieś trudności". Liebmann zosta! usunięty ze stanowiska w listopadzie 1938.
37. *Dziennik,* 20 VIII 1938. Heinkel, *op. cit.,* s. 402. Alpers, grudzień 1969.
38. List von Winterfelda do autora, 23 IX 1969.
39. Manvell i Frankel, *Góring,* s. 141.
40. V61ker, *Luftwaffe.*
41. Zob. przyp. 35.
42. *Dziennik,* 23 VIII 1938. Zob. wstęp do opracowania 2 floty powietrznej w planie „Grim", 22 IX 1938. Zob. Suchenwirth, *Jeschonnek,* s. 38. V6iker, *Luftwaffe,* s. 159. Także *Dziennik,* 25 VIII 1938: „Gra wojenna: «Griin»". Co do niewystarczającego zasięgu samolotów Luftwaffe, zob. *Dziennik,* 28 II 1938: „Góring: zasięg *He 111".* Także list Goringa do Udeta, *via* Milch, 20 IX 1938 (MD: 65, s. 7440).
43. Notatka, ok. 17 IX 1938: „Feimy, specjalna jednostka do wojny z Anglią". *Studium 2 floty powietrznej o planie „Grim",* 22 IX 1938.

44. *Dziennik,* 21, 22 IX 1938.
45. Kpt. Pohle, wykład podczas inspekcji sztabu Luftwaffe, VI 1939, cytowany przez Vólkera, *Luftwaffe,* ss. 191 i nast.
46. Lichte. Także wykres opracowany w zakładach Junkersa, datowany 13 XI 1940.
47. Vólker, *Luftwaffe,* s. 191.
48. Lahs na konferencji u Goringa, 8 VII 1938, s. 37 (zob. przyp. 31). Na temat wczesnych planów licencyjnej produkcji *Ju 88* zob. papiery Udeta (MD: 65, s. 7425), dok. z 30 V 1938.
49. Milch na konferencji w GL, 20 VIII 1942 (MD: 15, s. 1986).
50. Konferencja ta odbyła się zapewne 27 IX 1938. Milch wspomina, że miała miejsce w Karinhall. Obecni byli Udet, Lucht, Koppenberg, Stumpff, Lahs, Jeschonnek i inni.
51. Góring na konferencji 18 III 1943, stenogram (MD: 62, s. 5474).
52. Pełnomocnictwo Goringa dla Koppenberga, podpisane przez Goringa i poprzedzone jego listem przewodnim 30 IX 1938 (MD: 57, ss. 3230 i nast.).
53. Milch, marzec 1967. Zob. *Dziennik,* 24 VI 1946. Zeznanie w Dachau, 24 VI 1946. Ta sama wersja u Brossa, *op. cit.,* s. 70.
54. *Wspomnienia.* Por. dziennik Witnschego, 30 X 1938.
55. Thomas, konferencja z Góringiem 14 X 1938 (ND: 1301-PS). Por. przesłuchanie przedprocesowe, 30 X 1946. Milch nie był na tej konferencji obecny.
56. *Dziennik* i notes, 15 X 1938, notes, 24 X 1938. *Dziennik* i notes, 26 X 1938. • Por. notatki Udeta z konferencji z Góringiem (MD: 65, s. 7436).
57. Notatka na temat dostaw paliwa, 5 XII 1938, cytowana przez Yólkera, *Luftwaffe,* s. 138.
58. Suchenwirth sugeruje, że było to ok. 8 I 1939. Autor tej książki sądzi, że wydarzyło się to wcześniej. Por. *Dziennik,* 13 XII 1938: „Konferencja na temat żelaza z Góringiem i dowództwem Wehrmachtu. (...) trzymać się Wielkiego Programu".
59. *Dziennik,* 28, 29 XI, 1 XII 1938. Zob. Suchenwirth, *Jeschonnek,* s. 46. Udet, notatki z konferencji z Góringiem, 13 XII 1938 (MD: 65, ss. 7409 i nast.).
60. Rozkaz Goringa z 23 I 1939 (MD: 65, ss. 7403 i nast.). *Wspomnienia.* Zob. *Dziennik,* 16 I 1939.
61. Baron v. Harnmerstein cytowany przez Suchenwirtha, Udet, s. 28.

62. *Wspomnienia.* Milch jako przykład „ciasnoty horyzontów umysłowych" Jeschonnka podaje jego notatkę z sierpnia 1932 (Vólker, *Die Entwicklung der militdrischen Luftfahrt in Deutschland, 1920-33,* s. 273). W notatce tej Jeschonnek obstawał za likwidacją lotnictwa cywilnego, które „jest zupełnie bezwartościowe dla celów wojskowych". Jeśii jednak zachowa się lotnictwo cywilne przy życiu, należy je bezwzględnie podporządkować potrzebom Ministerstwa Obrony.
63. Milch, październik 1967. Zob. także Suchenwirtb, *Jeschonnek,* ss. 120, 164. Konflikt pomiędzy Milchem i Jeschonnkiem trwa!, z pewnymi przerwami, [N]do samobójstwa tego ostatniego w VIII 1943. Zob. dziennik Richthofena, 12 II 1943 i 15 III 1943: „Konferencja z Jeschonnkiem. Jeschonnek zawarł pokój z Milchem". Zob. także *Dziennik* Milcha, 24 II 1943: „Zakopanie topora wojennego z Jeschonnkiem, z mojej inicjatywy".
64. *Dziennik,* 12 III 1939. List gen. mjr. Schlichtinga do autora, październik 1969. Stumpff polecił mu przygotować odpowiednią notatkę.
65. Góring był przeciwny okupacji Czechosłowacji. Napisał list, w którym próbował odwieść od tego Hitlera (przesłuchanie Góringa przez USFET-MISC, OI-RIR/7, z 24 X 1945). Fakt, że wcześniej nie wiedział o takich planach, wynika z jego konferencji z Udetem, 28 XI 1938, podczas której wypowiadał się za wydaniem kilku milionów marek w obcej walucie na zakup w Pradze żelaza i narzędzi mechanicznych.
66. *Dziennik,* 13 III 1939.
67. Milch pozostawał generalnym inspektorem Luftwaffe do stycznia 1945. Rozkaz Góringa z 30 I 1939 (V61ker, *Dokumente,* dok. 53). Instrukcja służbowa z 6 II 1939 *(ibid.,* dok. 54).
68. List gen. mjr. Schlichtinga do autora, październik 1969.
69. Udet: raport z podróży do Pragi. Ten i inne dokumenty dotarły do Góringa w San Remo 27 III 1939 (MD: 65, s. 7395). Zob. także raport z konferencji Góringa z Mussołinim, 15 IV 1939 (ND: 1874-PS).
70. *Dziennik,* 22 III 1939, 23 III 1939.
71. *Ibid.,* 25 III 1939. Odprawa dowództwa wojsk lądowych u Hitlera, 25 III 1939 (ND: 100-R). Dyrektywa w sprawie zunifikowanych przygotowań Wehrmachtu do wojny, 1939/40, z 3 IV 1939 (ND: 120-C).
72. Przesłuchanie Góringa przez urzędników amerykańskiego Departamentu Stanu.

73. *Dziennik,* 27 IV 1939: „Obszerne wystąpienie Jeschonnka o planie «Weiss»".
74. Konferencja gen. Felmy'ego z Jeschonnkiem, 2 V 1939 (MGFA, cyt. przez Suchenwirtha, *Jeschonnek,* s. 39). *Dziennik,* 13 V 1939. Por. V61ker, *Dokumente,* dok. 199: ostatnia konferencja w ramach ćwiczeń 2 floty na temat wojny powietrznej przeciw W. Brytanii i na morzu (13 V 1939).
75. Sztab Luftwaffe, raport z 22 V 1939, przytoczony przez Suchenwirtha, *Jeschonnek,* s. 39.
76. Por. Milch, IMT, vol. IX, s. 57: „Posłano mnie nagle, gdyż nieobecny był marszałek Rzeszy". Gdy zostało to zignorowane przez oskarżenie, Milch stwierdził 11 III 1946: „Chciałbym oświadczyć, że o ile pamiętam, feldmarszałek Góring nie był wówczas obecny. Wysłano mnie w ostatniej chwili, bym go zastąpił" *(ibid.,* s. 134). Por. przesłuchanie przedprocesowe, 17 X 1946, 18 X 1946. Góring już nie żył od kilku dni, zatem nie można takiego stwierdzenia tłumaczyć chęcią Milcha, by chronić marszałka Rzeszy. *Dziennik* Milcha z 23 V 1939: „Szkoła obrony powietrznej w Wannsee, otwarta przez Góringa. Pogrzeb hrabiego Schulenburga, Poczdam, Lustgarten, 16.00-20.30 po południu. Fiihrer, naczelni dowódcy, wielka uroczystość. Ja jako zastępca Góringa, wezwany w ostatniej chwili przez Bodenschatza".
77. Raport z konferencji w gabinecie Hitlera, 23 V 1939 (ND: 79-L). Nt. analizy anachronizmów w dokumencie „1939" zob. końcową mowę obrończą Friedricha Bergolda, MCH, 25 III 1947. Góring, kiedy pokazano mu ten dokument w Norymberdze podczas przesłuchania przedprocesowego, na początku twierdził, że nic o tej konferencji nie wie. Wyjaśniono mu jednak, że musiał w niej uczestniczyć, gdyż figuruje na liście obecności. Bodenschatz (przesłuchiwany 6 XI 1945) stwierdził; „Muszę uczciwie powiedzieć, że nie pamiętam, by konferencja miała taką formę... Nie chcę powiedzieć, iż mnie tam nie było, ale nie pamiętam, by przebiegała zgodnie z protokołem, który przygotował Schmundt". Haider (29 X1945) stwierdził również: „(Raport Schmundta) nie oddaje myśli tam wyrażonych". Warlimont zaprzeczył, by uczestniczył w konferencji.
78. MCH, 12 III 1947, s. 1816. *Dziennik,* 30 V 1947. Zob. także notatki z 7 XI 1945, 17, 19 I, 12 II, 12 III, 18 XI 1947. 21 III, 1 IV 1948. O tej konferencji mowa w MCH, ss. 1814, 2283 i 2367.
79. List Bodenschatza do Udeta, 21 VI 1939 (MD: 65, s. 7371).

80. Raport z II sesji Rady Obrony Rzeszy, 23 VI 1939 (ND: 3787-PS). Por. IMT, vol. XVII, s. 438.

81. List Udeta do Milcha, 20 VI 1939, dotyczący dostaw surowców w lipcu 1939 (MD: 65, s. 7341). Milch przesta! to pismo do Goringa 23 VI 1939. Także list Keitia do Goringa z 15 VI 1939 dotyczący dostaw metali i kauczuku w nadchodzących miesiącach (MD: 65, s. 7343). Notatka z konferencji 27 VI 1939 *(ibid.,* s. 7354). Tschersich, *Punkty poruszone przez Goringa podczas jego konferencji z Udetem, 20 VII 1939 (ibid.,* ss. 7318 i nast.).

82. Po zapewnieniu Raedera adm. Dónitz wyjechał na urlop (CCPWE, przesłuchanie Dónitza, 4 VIII 1945).

83. *Dziennik,* 26 V 1939. Por. *Pamiętniki* Ciano, 3 II 1939: „(Duce) powiedział raz jeszcze, że uważa wojnę za nieuniknioną". Na temat włosko-niemieckiej wymiany sprzętu lotniczego i informacji, zob. Milch, notatka z konferencji z Udetem, 29 VI 1939, w której uczestniczyła delegacja wioska (MD: 65, ss. 7368 i nast.). 23 VI Goring polecił, by nie przekazywać Włochom żadnych baterii przeciwlotniczych, a 14 VII wyraził się mocniej: „trzeba jeszcze powiedzieć Włochom, że nasze dostawy w 1940 r. mogą być zrealizowane tylko częściowo, bo sytuacja surowcowa jest jaka jest" (list Udeta do Goringa, 11 VII 1939. Bodenschatz do Milcha 14 VII 1939. MD: 65, ss. 7327 i nast.)

84. *Dziennik,* 8 VI 1939. Wyciąg z listu Hessa do Goringa, dotyczącego tej wizyty, w MD: 65, ss. 7348 i nast. , ,

85. Tschersich, raport o wykonaniu dostaw w lipcu 1939, 15 VIII 1939 (FD. 4940/45). Mowa tam, że Luftwaffe zużyła w lipcu 52 tys. metrów sześciennych paliwa lotniczego: „W ten sposób zapasy zmalały z ok. 712 600 do 691 300 metrów sześciennych (co wystarczało na niecałe cztery miesiące wojenne). Jednakże tylko 420 tys. metrów można uznać za nadające się do użycia, gdyż jedynie tyle możemy zutylizować, jako że wytworzyliśmy 512 metrów sześciennych płynnego etylenu". Zob. także opracowanie dr. Karla Gundelacha w „Wehrwissenschaftliche Rundschau", 1963, s. 687. O ogólnym nieprzygotowaniu Luftwaffe do wojny: Vólker, *Luftwaffe,* ss. 194, 203, 205, 210, 214.

86. Szef OKW (Keitel) przekazał głównodowodzącym 7 XII 1938 polecenie Hitlera, by poszczególne rodzaje sił zbrojnych skupiły się raczej na produkcji broni, a nie amunicji.

87. Raport Milcha dla Goringa, 18 IV 1939 (MD: 51, ss. 5667 i nast.).

88. *Dziennik,* 26 VI, 3 VII, 1939. Heinkel, *op. cii.,* ss. 490 i nast. Artykuł: *Tajna walka, która zgubiła Luftwaffe,* „Saturday Evening Post", 8 IV 1950: „Messerschmitt ze śmiechem ujawni! po wojnie amerykańskiemu reporterowi, że „samolot, jakim poleciał Wendel, to nie był *Me 109* (1065 koni mechanicznych), ale specjalnie „odchudzony" *Me 209* (2300 KM), samolot, którego nie poprowadziłby żaden zwykły pilot". Fakt, że zimowa procedura zapalania silnika została zaprezentowana przy tej okazji Hitlerowi, przypomina dokument z 11 IV 1942 (MD: 56, s. 2678), omawiający przyczyny nieznajomości owej procedury w armii niemieckiej na Wschodzie (podczas bitwy o Moskwę).

89. Suchenwirth, *Udet,* s. 44. Ale w książce *Jeschonnek,* ss. 42 i nast. Suchenwirth cytuje powojenne wspomnienie gen. Josefa Schmida, który przytacza wypowiedź Hitlera z tej okazji: „Muszę zapewnić broń Wielkiej Rzeszy. Będziemy mieli wojnę, nie wiem tylko, kiedy. Wojna ta musi się zakończyć naszym bezwzględnym zwycięstwem. Czy potrwa rok, dwa czy dziesięć lat - to dla mnie nie ma znaczenia: musi być wygrana". *Dziennik,* 8 V 1947. Von Below również uważał politykę Hitlera za blef (dziennik, 21 III 1948).

90. Przemówienie Goringa do przemysłowców z branży lotniczej, 13 IX 1942 (MD: 62, ss. 5277 i nast.).

91. Gen. inż. Gerbert Hubner, *Problem inżynierski w Luftwaffe 1933-45,* s. 21 (MGFA).

92. Kreipe, dziennik, 11 VIII 1944.

93/ Alpers, XII 1969. Końcowe przemówienie Hitlera w Rechlin przypomniał Goring na konferencji 14 X 1943 (MD: 63, ss. 6185 i nast.). Zob. także notatkę departamentu technicznego dla Milcha, z 21 X 1943, wyjaśniającą opóźnienie z działkiem 30-milimetrowym (MD: 51, s. 329). *MK 101* było bronią bardzo ciężką (178 kg), opracowaną w 1935 przez Rheinmetall Borsing przy wykorzystaniu 20-milimetrowego działka czołgowego *MKS-18-1000.* Mogło strzelać tylko z magazynka bębnowego, z maksymalną prędkością 30 pocisków na minutę. Zastąpiło je dziaiko *MK 103* (ważące 143 kg), a później *MK 108* (ważące 62 kg); w obu tych działkach stosowano taśmy amunicyjne, *a.MK 108* było szybkostrzelne, co miało duże znaczenie dla myśliwców. Później, za czasów Milcha, montowano na myśliwcach (w wersjach eksperymentalnych) działka 75-, a nawet 88-milimetrowe

(list Maximiliana Bohlana do autora, 311 1970). O zainteresowaniu Goringa działkami: MD: 63, ss. 6185 i nast. Następna konferencja odbyia się 12 VII 1939 (Milch nie był obecny). Por. list Bodenschatza do Udeta, 14 VII 1939 (MD: 65, s. 7326) i list Schmida do Udeta (MD: 65, s. 7325).

94. Tschersich, zob. przyp. 81.
95. Heinkel, *op. cit.,* s. 413.
96. Lichte i Bóttger, *Rozwój produkcji lotniczych silników odrzutowych w zakładach Junkersa,* opracowanie z sierpnia 1963. List od Ericha Warsitza, 26 I 1970. List od Milcha do autora, 19 III 1970. Silnik Jurno 004 A miał swój „dziewiczy" rozruch w październiku 1940. Wersja operacyjna, Jurno 004 B, była gotowa w lecie 1943.
97. *Dziennik,* 21 VII 1939. Przesłuchanie przedprocesowe 27 X 1945. *Rozwój niemieckich sil powietrznych.*
98. Ciano, *Pamiętniki,* 15 IV 1939. Konferencja Goringa 18 III 1943, stenogram (MD: 65, s. 5474).
99. Udet, notatki z konferencji z Góringiem, 21, 22 VII 1939 (MD: 65, ss. 7309 i nast.).
100. List Jeschonnka do Udeta i innych, 9 VIII 1939 (ED 4940/45). W X 1939 urząd Udeta przygotował już plany produkcyjne z zupełnie innymi liczbami.
101. List Bodenschatza do Milcha, 9 VIII 1939 (MD: 65, s. 7313). Udet: notatka z konferencji 14 VIII 1939 (FD 4940/45). Rozkaz Hitlera o rozszerzeniu programów *Ju 88* i artylerii przeciwlotniczej z 21 VIII 1939 (FD 4940/45).
102. Dziennik Haidera, 14 VIII 1939. Por. Keitel, *Wspomnienia,* ss. 208 i nast. *Dziennik* Milcha, 15 i 16 VIII 1939. Por. przesłuchanie przedprocesowe, 17 i 27 X 1945.
103. *Wspomnienia.* Zob. MCH 12 III 1947, s. 1833.
104. Milch, maj 1968. Por. *Dziennik,* 4 III 1915.
105. *Dziennik,* 22 VIII 1939: „Południe: wszyscy naczelni dowódcy i dowódcy armii u Fiihrera: aktualna sytuacja i jego intencje, dyrektywy. 17.40-19.40 (lot) z Ainring do Berlina". Milch nie zgadza się z wersją Hansa-Bernda Giseviusa w *Bis zum Bitteren Ende,* voi. II, s. 103, co do kawioru serwowanego podczas lunchu. Uważa za prawidłowy tekst przygotowany zapewne przez adm. Canarisa: *Przemówienie Fiihrera do naczelnych dowódców, 22 VIII 1939* (ND: 798-PS). Por. dziennik Albrechta, 22 VIII 1939.

106. *Dziennik,* 25 i 26 VIII 1939: „Noc w ministerstwie. Później do Karinhall, a potem do Kancelarii Rzeszy. Lunch z Fiihrerem. Później do Ministerstwa Lotnictwa i do Wild Park. O 15.30 przyjeżdża Góring, oczekujemy go w jego pociągu. Mówi: wioski król zablokował Mussoliniego!" Także Milch, marzec 1967, październik 1967, maj 1968. Także *Rozwój niemieckich sił powietrznych.*
107. *Dziennik,* 27, 28 VIII 1939. Rękopis inspekcyjnego raportu dla Jeschonnka i innych, 29 VIII 1939 (MD: 51, s. 485).
108. *Dziennik,* 31 VIII 1939.

Rozdział 4

1. Vólker, *Luftwaffe,* ss. 182 i nast.
2. Milch, *Przyczyny porażki Luftwaffe.*
3. Raport sztabu 6 dywizji, 2 IX 1939 (Vólker, *Luftwaffe,* s. 189).
4. Kesselring, *op. cit.,* s. 59.
5. Gen. Wilhelm Speidel, *Kampania polska,* vol. 1, załączniki 1-10.
6. Milch ocenia, że było to ok. 60% zasobów. Por. Góring, cytowany w „Inter Avia", VII 1946, s. 17.
7. *Dziennik* i notes z 1940: „Straty na Wschodzie, straty na Zachodzie".
8. Dziennik Haidera, 27 IX 1939. Por. Helmut Greiner, *Kampanie przeciw mocarstwom zachodnim i na północy* (MS: C-065d). *Dziennik,* 28 IX 1939.
9. *Ibid.,* 12 X 1939.
10. Por. *Dziennik,* 31 VII 1937. *Dziennik,* 16 I 1940: „...konferencja z Udetem na temat bomb. Proponuję, by bomby betonowe produkować w Degelow".
11. Konferencja GL, 10 XI 1942 (MD: 17, s. 3193). Zob. także Milch, GL, 29 VII 1942 (MD: 34, ss. 11672 i nast.). Richthofen widział te bomby na początku 1940 i był pod wrażeniem ich siły burzącej. W lipcu 1942 zapasy 50-kilogramowych bomb betonowych wynosiły już 1,5 min sztuk.
12. Heinkel, *op. cit.,* s. 440. *Dziennik,* 1 XI 1940.
13. Relacja płk. Diesinga ze sztabu Goringa. Por. przesłuchanie Goringa, SAIC/13, 19 V 1945: „...Hitler poprosi! Goringa, by ten zawiadomił go, gdy tylko będzie się można spodziewać poprawy pogody, która pozwoli Luftwaffe

działać co najmniej przez pięć dni... Góring twierdził, że w owym czasie by! bardzo przeciwny inwazji na Francję i wielokrotnie proponował, by odłożyć ją do wiosny. Przez całą zimę obawiał się, że okres pięknej pogody może doprowadzić do przedwczesnej ofensywy przeciw Francji".

14. Milch, maj 1968. *Dziennik,* 7 XI 1939. Konferencje na temat pogody odbyły się również 8, 10 i 20 XI 1939.
15. Dziennik Jodła.
16. Milch, maj 1968. ND: TC-58a. Dziennik Jodła, 11 I 1940. *Dziennik* Milcha 12 I 1940: „Wieczorem u Góringa: Belgijskie papiery spłonęły".
17. Bross, *op. cit.,* s. 130. Konferencja GL, 15 VIII 1942 {MD: 15, s. 1926): „Marszałek Rzeszy również przyznał, że ta sprawa z 1940 r. była dotkliwym ciosem, zadanym jego wizerunkowi w oczach Fiihrera".
18. Kesselring, *op. cit.,* s. 66. Hitler nakazał również przeprowadzenie doświadczeń z urządzeniem niszczącym samoczynnie teczki kurierów w razie ich pojmania.
19. Milch, listopad 1968.
20. Góring, 19 V 1945 (zob. przyp. 13).
21. Milch, maj 1968. Niemiecki wywiad lotniczy oceniał, że stan połączonych sił francusko-brytyjskich na linii frontu wynosił 1 I 1940 1782 bombowce i 1823 myśliwce. Z tego do boju nadawało się ok. 60%. Dane porównawcze z 20 I świadczą, że Niemcy mieli wówczas 4724 samoloty, z czego 72% gotowych do boju. Do końca marca liczba ta zwiększyła się o 800 maszyn. Milch wiedział, że zarówno Francuzi, jak Brytyjczycy kupowali samoloty w USA - wiedział nawet dokładnie ile - i że kwestią czasu było uzyskanie przez przeciwnika równowagi. Hitler wciąż podkreślał, że czas pracuje tylko na korzyść nieprzyjaciela.
22. Por. konferencja u Góringa, 29 I 1940, odnotowana przez Milcha: obecni byli Góring, Milch, Jeschonnek, Bodenschatz, Sperrle, Koller, Kesselring, Speidel, von Waldau, Martini i Schmid. Także konferencja u Góringa z 3 II 1940, z tymi samymi uczestnikami; byli też von Greim, Plocher, Grauert, Loerzer, Korten, Meister, Keller, von Richthofen, Seidemann, Genth, Geisler i Harlinghausen.
23. Plan czteroletni: notatka z konferencji na temat przyśpieszenia produkcji zbrojeniowej, 9 II 1940 (MD: 65, ss. 7281 i nast.). Por. notes Milcha, 9 II 1940: obecni byli Góring, Milch, Udet, Neumann, Todt, Krauch, Gritzbach, Funk, Becker, Witzell, Keitel, von Hannecken, Hernekamp, Thomas, Kleinmann, Landfried, Zimmermann. *Dziennik,* 9 II 1940.
24. List Udeta do Urzędu Planu Czteroletniego, 21 II 1940 (MD: 65, s. 7280).
25. Heinkel, *op. cit.,* s. 442.
26. *Dziennik,* 1 III 1940, 2 III 1940. Milch, listopad 1967, maj i listopad 1968.
27. *Dziennik,* 26 XII 1947. Milch dodaje: „Co sobie generalny zbrojmistrz wyobraża?"
28. Konferencja u Góringa. Notes Milcha, 13 III 1940. Por. *Dziennik,* 13 III 1940: „Pierwsza konferencja Góringa z Udetem".
29. *Dziennik,* 17 XI 1940: „Brytyjskie *Schweinerei* przeciw «Altmarkowi»". Chodzi o niemiecki zbiornikowiec „Altmark", pod którego pokładem przetrzymywano 299 brytyjskich marynarzy z jednostek zatopionych przez niemiecki pancernik „Graf Spee". Został on abordażowany na norweskich wodach terytorialnych. Zginęło wówczas dziewięciu nie uzbrojonych niemieckich marynarzy. Por. broszurę armii amerykańskiej nr 20-271: *The German Northern Theater of Operations 1940-1945.*
30. *Dziennik,* 14 I 1940: „Rano, pierwsza konferencja Ostrygi - i ostatnia". Por. dziennik Jodia, 21 I 1940: „Głównodowodzący wojsk lądowych i szef sztabu. Operacja Ostryga. Głównodowodzący Luftwaffe".
31. Dziennik Jodła, 2311940: „Opracowanie N(ord) wycofane na rozkaz Fiihrera. Zatrzymanie specjalnej komórki w sztabie Luftwaffe. Dalsze prace tylko w OKW".
32. Eyermann, *op. cit.,* ss. 160, 310-311.
33=. *Dziennik,* 11 i 12IV 1940. Konferencja u Góringa. Notes Milcha, 12 IV 1940.
34. *Dziennik,* 13 IV 1940.
35. Notes, 14 IV 1940. Konferencja w Kancelarii Rzeszy: Hitler, Góring, Raeder, Milch, Jeschonnek, Keiteł, Bodenschatz.
36. *Dziennik,* 17 IV 1940.
37. *RoyalAir Force, 1939-1945,* vol. I, s. 86.
38. *Dziennik,* 26 IV 1940: „Kłótnia z Harlinghausenem!" 24 IV 1940: „Rano Falkenhorst, bardzo przybity: «Nie ma mowy o jakimkolwiek postępie bez silnego działania lotnictwa*. Zgoda. Południe: zajmujemy Kuam i Bagn".
39. Konferencja Hitlera, Speera i Milcha, 24 V 1942 (MPP). Także: Boelcke, *Deutschlands Riistung im Zweiten Weltkrieg,* ss. 127 i nast.

Rozdział 5

1. *Dziennik,* 23 V 1940. Milch byl najwidoczniej cały dzień w kwaterze Góringa.
2. „Inter Avia", lipiec 1946, s. 17.
3. Engel, notatka z 23 V 1940.
4. Milch, maj 1968. Por. gen. Josef Schmid, *Podłoże operacji Luftwaffe w rejonie Dunkierki,* cyt. przez Suchenwirtha w: *Góring,* s. 99, *i Jeschonnek,* s. 61. Notatki Engla, *op. cit.* Również Kesselring i von Richthofen byli przeciwni tej decyzji. Por. Richard Collier, *Sands of Dunkirk,* ss. 24 i nast.
5. Engel, notatka z 23 V 1940.
6. *Wspomnienia.* Por. także opis gen. von Waldaua, dziennik, maj 1940.
7. *Dziennik,* 5 VI 1940. CSDIC (UK), raport SRGG1313 C z 3 VI 1945.
8. Bross, *op. cit,* s. 47. Milch nie uważał tego za odpowiednie wyjaśnienie.
9. *Dziennik,* 19 VII 1940.
10. *Wspomnienia.* Milch, listopad 1967, maj 1968.

Rozdział 6

1. Jodl, *O kontynuacji wojny przeciwko Brytanii,* 30 VI 1940 (ND: 1776-PS).
2. *Ibid.*
3. Produkcja myśliwców brytyjskich od czerwca 1940 wynosiła 490 miesięcznie. Produkcja *Me 109* wynosiła w czerwcu 164 egzemplarze, w lipcu 220, w sierpniu 173, we wrześniu 218.
4. Rozkaz sztabu Luftwaffe, 30 VI 1940.
5. *The Rise and Fali ofthe German Air Force,* s. 75.
6. Notes, 21 VII 1940: obszerna relacja z konferencji, w której uczestniczyli Góring, Milch, Sperrle, Kesselring, Speidel, Stumpff, Jeschonnek, von Waldau, von Seidel, Udet, Grauert, Loerzer, Kuhl, Weiss, Martini, Bodenschatz, Gritzbach, von Richthofen, Schmid, Keller, von Greim, Coeler, Dessloch, Kastner, Putzier, Witzig. Milch już w 1934 jako pierwszy żądał umożliwienia radiowej komunikacji pomiędzy kontrolą naziemną i pilotami myśliwców, a także pomiędzy myśliwską eskortą i bombowcami. Zob. konferencja GL, 10 IX 1943 (MD: 38, s. 4566): „Nigdy nie rozumiałem, dlaczego nasze bombowce nie mogły się komunikować ze swoją myśliwską eskortą podczas ataków na Brytanię".

7. Konferencja trzech głównodowodzących z Hitlerem, 21 VII 1940 (dziennik sztabu niemieckiej marynarki, 21 VII 1940). Góringa reprezentował Jeschonnek.
8. Zob. przyp. 6.
9. Konferencja Hitlera na tematy morskie, 31 VII 1940. Dziennik wojenny OKW, 1 VIII 1940.
10. Dyrektywa Hitlera nr 17, 1 VIII 1940.
11. Dyrektywa sztabu Luftwaffe, 2 VIII 1940.
12. *Dziennik,* 6 VIII 1940. Największym problemem byto przyjęcie do wiadomości, że formacje bombowe nie mogą się same należycie obronić. Robert Lusser, główny projektant zakładów Messerschmitta, już od 1936 ostrzegał, biorąc pod uwagę uzbrojenie *Me 110,* że niemieckie bombowce - ze swymi ładowanymi z magazynków bębnowych karabinami maszynowymi *MG 15* - są zbyt słabo uzbrojone. W styczniu 1939 stwierdził w Ministerstwie Lotnictwa, że standardowy myśliwiec *(Me 109)* ma w każdej walce powietrznej nie siedmiokrotną, ale pięćsetkrotną przewagę nad standardowym bombowcem *(He 111).* Ale na raport Lussera nie zareagowano. Por. raport Lussera dla Milcha, 15 I 1942, MD: 53, p. 817).
13. Dziennik wojenny OKW, 12 VIII 1940.
14. Dane uwzględniają samoloty gotowe do akcji. Basi! Collier, *op. cit,* załącznik XI.
15. *Dziennik,* 13 VIII 1940. Faktycznie nie wszystkie jednostki 2 floty otrzymały ten rozkaz (na przykład KG 2) i dlatego zaatakowały bez eskorty myśliwskiej. Por. Richard Collier, *Eagle Day,* ss. 55 i nast.-
16. *Dziennik,* 15 VIII 1945. Notes, 15 VIII 1940.
17. Dziennik wojenny OKW, 16 VIII 1940. 18 VIII bombowce nurkujące zaatakowały Portsmouth, zgubiły swoją myśliwską eskortę - taki „mały wypadek" - i niemieckie straty wyniosły tego dnia 147 maszyn, a brytyjskie 49.
18. *Dziennik,* 19 VIII 1940. Notes, 19 I 1940. Zob. także częściowy raport z tej konferencji (MD: 65, s. 725, opublikowany w nakładzie co najmniej 920 egz. Por. Basil Collier, *op. cit.,* s. 203.
19. Por. notes, 27 VIII 1940: „Sperrle wierzy, że przeciwnika da się zmiękczyć nocnymi atakami. Jeschonnek jest innego zdania".

20. Baron von Hammerstein do Suchenwirtha, w: *Jeschonnek,* s. 72. Opowiada o tym również w swoich wspomnieniach, *Mein Leben,* ss. 131 i nast.
21. Milch, raport inspekcyjny, 20-25 VIII 1940 (MD; 51, ss. 538 i nast.).
22. Notes, 20-25 VIII 1940.
23. Notes, 30, 31 VIII 1940. Raport inspekcyjny, 27 VIII-4 IX 1940 (MD: 51, ss. 530 i nast.).
24. Notes i *Dziennik,* 4 IX 1940: „Fiihrer aprobuje zwiększenie ilości bomb 1000-kilogramowych".
25. Dziennik wojenny OKW, 4 IX 1940. Faktycznie RAF miał 650 sprawnych myśliwców.
26. *Ibid.,* 30 VIII 1940. Por. notes, 4 IX 1940: „Punkt I: kiedy Londyn?" Dziennik wojenny OKW, 4 IX 1940: „Fiihrer wciąż nie zezwala na zaatakowanie Londynu".
27. Dziennik wojenny OKW, *6-9* IX 1940.
28. *Ibid.,* 10 IX 1940. „Time", 26 VIII 1940, ss. 21-24.
29. *Dziennik,* 13 i 14 IX 1940. W tej ostatniej konferencji uczestniczyli Hitler, Milch, Keitel, Jodl, Bodenschatz, von Brauchitsch, Haider, Jeschonnek, Raeder, von Puttkarner, Schmundt.
30. Notes, 14 IX 1940. Dziennik Haidera, 14 IX 1940. Dziennik wojenny OKW, 14 IX 1940: Fiihrer rozkazał: „Rajdy terrorystyczne na obszary czysto mieszkalne mają być zarezerwowane do wykorzystania jako ostateczny środek nacisku". Por. dziennik sztabu marynarki niemieckiej, 14 i 15 IX 1949. Wersja Keitla w ND: 803-PS.
31. *Dziennik,* 16 IX 1940. Notes, 16 IX 1940. Obecni byli Góring, Sperrle, Kesselring, Milch, Greim, Pflugbeil, Martini, Bodenschatz, von Dóring, Loerzer, Jeschonnek, Zech, Kastner i inni.
32. Pomiędzy 24 VIII i 6 IX 1940 RAF stracił 103 pilotów zabitych i 128 ciężko rannych. 466 samolotów myśliwskich zostało zniszczonych lub poważnie uszkodzonych. Zob. raport gen. Warlimonta w dzienniku wojennym OKW, 23 IX 1940.
33. Dziennik sztabu marynarki, 17 IX 1940.
34. List Ericha Warsitza do autora, 29 I 1970.
35. Mjr Storp został potem oficerem technicznym w sztabie Góringa. Jako porucznik służył pod dowództwem Jeschonnka w Greifswaldzie.
36. Konferencja Góringa, 7 X 1943, stenogram (MD: 62, s. 5713).

37. Notes, 3 IX 1940. Por. Milch, konferencja GL, 20 VIII 1942 (MD: 15, ss. 1986 i nast.):
„Musiałem rozważyć sprawę bardzo gruntownie jakieś dwa lata temu. Główne problemy pojawiły się podczas działań ówczesnej wersji *hi 88.* W rezultacie w bardzo wielu dywizjonach nie chciano latać na *In 88.* Nie mówię o ludziach, którzy sądzili, że byłem osobiście przeciwny temu samolotowi. Moje nastawienie było neutralne, takie jak do *He 111* czy *Do 217.* Nie dostrzegałem żadnej korzyści w występowaniu za czy przeciw jakiejś firmie czy urzędowi. W moich raportach przedstawiłem po prostu opinie dywizjonów, bez sugestii co do ich słuszności. Musiałem jednak przedstawić subiektywne odczucia dywizjonów i próbowałem określić, jakie były ich techniczne przyczyny. Jednakże ludzie odpowiedzialni za technikę obrazili się na mnie i powiedzieli: to jest atak na nas, jakbyśmy byli za to winni".
38. Raport inspekcyjny Milcha z 15 X 1940 (MD: 51, ss. 522 i nast.). Por. notes, 12-15 X 1940. Zob. także wersję Wernera Baumbacha w *Broken Swastika,* gdzie sugeruje, że Milch odwołał 3 dywizjon KG 30 z frontu „za karę za bunt i defetyzm". Por. notes, 13 X 1940.
39. Koppenberg: notatka z konferencji Góringa 12 XI 1940 (zbiór Korespondencja z dr. Koppenbergiem, FD 5515/45).
40. *Dziennik,* 13 X 1940. Por. *ibid.,* 5, 16, 17, 18, 27 IX, 1 X 1940.
41. Heinkel, *op. cii,* s. 422.
42. *Dziennik,* 20 X 1940.
43. *Ibid.,* 23, 25, 28, X 1940. Por. Heinkel, *op. cii.,* s. 444. List prof. Kalka do autora, 11 XII 1968.
44. *Dziennik,* 28 X, 12, 14 XI, 10 XII 1940.
45. List von Winterfeida do autora, 22 XII 1969. Por.. Simniok był oficerem sygnałowym.
46. *Dziennik,* 3 X 1940.
47. Przesłuchanie przedprocesowe, 6 XI 1946. Inspektorat ten powrócił do Milcha 13 X 1940.
48. *Dziennik* i notes, 12 X 1940.
49. Notes, 30 X 1940. Por. notatka Koppenberga z konferencji Góringa 8 XI 1940 (zob. przy/p. 39): „Generalny zbrojmistrz (Udet) rozważa podobne środki dla wzmocnienia niemieckiego przemysłu lotniczego czterystu tysiącami robotników i dla ponownego uruchomienia francuskiego przemysłu

z dwustoma tysiącami robotników. Innymi słowy, chodzi o zwiększenie zatrudnienia o 600 000 ludzi, do iiczby 1 200 000.

50. *Dziennik,* 15 X 1940. Notes, 15 X 1940. Por. list Milcha do Goringa, 15 X 1940 (MD: 56, ss. 2790 i nast.).
51. *Wspomnienia.*
52. *Dziennik* i notes, 31 X 1940.
53. Notatka Engia, 4 XI 1940.
54. Raport inspekcyjny Milcha, 27 VIII-4 IX 1940 (MD: 51, s. 534).
55. *Dziennik,* 14 XI 1940.
56. .Dziennik Waldaua, 16 XI 1940.
57. *Dziennik,* 25 XI 1940: „16.30-16.50 u Fiihrera: sytuacja i środki, które należy przedsięwziąć, Morze Śródziemne. Telefon Goringa z Puszczy Rominckiej: mam wrócić na Zachód, Jeschonnek ma jechać do niego". Notes, 25 XI 1940.
58. *Dziennik,* 3 XII. Notes, 3 XII 1940. Dziennik Waldaua, 3 XII 1940: „Wieczorem do Insterburga, stamtąd do Puszczy Rominckiej. Mokry jesienny dzień. Bardzo ciepła i osobista rozmowa z marszałkiem Rzeszy (głównie w jego myśliwskim landzie, którym pojechaliśmy zobaczyć żerowisko rekordowego jelenia Matadora). W nocy powrót do Berlina".
59. *Dziennik,* 4 XII 1940. Notes, 4 XII 1940. Por. list Hitlera do Mussoliniego, 4 XII 1940 (papiery osobiste Mussoliniego, NARS, film T-586, rolka 405).
60. Notes, XI1940: w okresie ścisłego racjonowania paliwa zginęło 1845 Niemców. W ciągu tych samych sześciu miesięcy 1938 w wypadkach drogowych zginęło 4280 osób.
61. *Dziennik,* 11, 12 XII 1940.
62. Por. Dziennik wojenny kwatery głównej Hitlera, załącznik. Dziennik Bormanna, 24, 25 XII 1940. *Dziennik* Milcha, 25 XII 1940: „Minister Hess odwiedził nas rano. Potem do Fiihrera, na konferencję (jego pociąg stoi koło «Azji»). Najpierw Wschód! Adm. Darlan z wizytą u Fiihrera". Hitler podpisał dyrektywę OKW nr 21 (plan „Barbarossa") 18 XII 1940: „Wehrmacht musi być przygotowany do rozbicia Związku Radzieckiego w błyskawicznej kampanii, nawet przed zakończeniem wojny z Brytyjczykami".

Rozdział 7

1. Por. *Dziennik,* 17 XII 1939: „Rano w Karinhall z Udetem. Konferencja o dostawach dla Rosji". Notes, 30 III 1940: „Konferencja o dostawach dla Rosji (niektóre szczegóły)". Alpers, grudzień 1969.
2. Bross, *op. cit,* ss. 76 i nast. Ostatnie publiczne przemówienie Goringa w Berlinie, 30 I 1943 (relacja w „Vólkischer Beobachter", 2 II 1943).
3. Przesłuchanie Goringa przez urzędników amerykańskiego Departamentu Stanu, 6-7 XI 1945. Raport USFET, OI-RIR/7 o Góringu, 24 X 1945. „Inter Avia", VII 1946, s. 17. W *The Rise and Fali ofthe German Air Force,* s. 162, mówi się, że raportom inżynierów „nie dowierzał Oberst (płk) Schmid, który sądził, iż inżynierowie Udeta padli ofiarą rosyjskiego blefu". Jednym z tych inżynierów był *Oberslingenieur* Dietrich Schwenke: por. konferencje GL z 21 VII 1942 (MD: 15, s. 15510), 17 XI1942 (MD: 17, ss. 3246 i nast.) i 23 III 1943 (MD: 19, s. 4763).
4. Bross, *op. cii,* s. 26: „Próbowałem (powiedział Goring) odradzić mu to, ale na próżno. Przez trzy godziny mówiłem do niego. Oczywiście nie przyniosło to najmniejszego efektu". Por. przesłuchanie Goringa przez SAIC/13, 19 V 1945, i OI-RIR/7, 24 X 1945. Także przedprocesowe przesłuchanie Goringa, 11 X 1945.
5. *Dziennik,* 13 I 1941. Por. dziennik Waldaua, 6 I 1941: „Jeschonnek wezwany do Berlina i Obersalzbergu po zaledwie półdniowym pobycie tutaj!" 13 I 1941: „Jeschonnek wrócił z podstawowymi dyrektywami i znów pojechał do Berlina". Zob. przedprocesowe przesłuchanie, 18 X 1946. MCH.T2 III 1947, s. 1839. List płk. Edgara Petersena do autora, 3 XII 1969: od grudnia 1940 do marca 1941 Petersen był ekspertem od nawigacji! latania bez widoczności w sztabie Jeschonnka w Le Deluge. Jest pewien, że był to 13 I 1941.
6. *Dziennik,* 1 II 1941.
7. Kesselring, *op. cit.,* s. 111.
8. Przesłuchanie przedprocesowe, X 1946. Por. IMT, vol. IX, ss. 57 i nast., MCH 12 III 1947, ss. 1839 i nast. Por. *Wspomnienia.*
9. Milch, maj 1968. Por. Bross, *op. cit.,* s. 46, gdzie Goring przypisuje zasługę sobie.
10. Por. dziennik Goebbelsa, 15 V 1942: „Neumann powiedział mi o jeszcze jednej sprawie, którą zaniedbano. Zamówiono gumowe buty na okres slot

na Wschodzie, ale będą zapewne gotowe dopiero w lipcu. Wojska lądowe zawsze narzekają, że Luftwaffe i SS mają lepsze umundurowanie. Wynika to wyłącznie z faktu, że są tam ludzie, którzy pracują sprawniej i z większą odpowiedzialnością. W wojskach lądowych panuje trudna do zniesienia biurokracja". Milch przypomniał ten okres na konferencji GL 9 XII 1942 (MD: 17, s. 3669): „Każdy wiedział, że zbliża się kampania na Wschodzie. Na długo przed czerwcem (1941) spytałem się w zarządzie zaopatrzenia, czy jesteśmy przygotowani do zimy. Wydałem więc rozkaz: «Przygotować wszystko na zimę. Wojna na Wschodzie potrwa parę lat!» Wówczas oficjalny pogląd był inny. Znam Wschód, jego wielkie przestrzenie. Sam byłem tam wystarczająco dtugo... Czy sądzicie, że można było podjąć odpowiednie środki dopiero po otrzymaniu rozkazu? Bylibyśmy wówczas strasznie spóźnieni".

11. Konferencja Góringa, 8 11942 (MD: 62, ss. 516 i nast.): von Seidel: „Zimowe rozkazy i dyrektywy były stale wydawane od 22 VI. Mamy jeszcze zapasy dla kolejnych jednostek kierowanych na Wschód". Suchenwirth w: *Milch,* s. 20, daje wiarę zarówno Milchowi, jak Seidlowi. Wskazuje jednak słusznie, że jeśli von Seidel wydał te rozkazy, to dopiero w sierpniu 1941. Potwierdza to Vorwald (VI 1968), wówczas szef wydziału wyposażenia w sztabie Luftwaffe. Około IX 1941, kiedy kwatera główna dowództwa Luftwaffe znajdowała się w Gołdapi, Jeschonnek powiedział mu: „Zatelefonuj do Seidla, że wszystko dla Luftwaffe ma być przygotowane - osprzęt do rozruchu zimowego, ubrania itd." (Jeschonnek nie rozmawiał wówczas z Seidlem).

12. *Wspomnienia.* Por. MCH, 12 III 1947, ss. 1884 i nast. IMT, vol. IX, s. 60. Zob. także von Brauchitsch w MCH, 20 II 1947: „Przypominam sobie, że w kwietniu czy maju 1941 r. feldmarszałek Milch poszedł do głównodowodzącego Luftwaffe i powiedział mu, że nie da się prowadzić wojny z Rosją. Poprosił go, by zaprezentował takie stanowisko Fiihrerowi".

13. Dziennik Waldaua, 28 III 1941: niezwłocznie wysłał na nowy front KG 51 i KG 2, Stuka 77 i JG 54.

14. *Dziennik,* 30 III 1941; wersja oparta na notatce Waldaua.

15. Dziennik Haidera, 30 III 1941.

16. Dowódca 4 floty, gen. Alexander Lóbr, i gen. Fiebig zostali za nalot na Belgrad straceni w Jugosławii po wojnie.

17. Dziennik Waldaua, 6 IV 1941. *Dziennik,* 7 IV 1941.

18. Rieckhoff, *Trumpf oder Blaff,* s. 135.

19. Robert Lusser, notatka dla Milcha w sprawie rozwoju i prac badawczych w niemieckim przemyśle zbrojeniowym (MD: 53, ss. 804 i nast.), 15 I 1942. Lusser pracował u Messerschmitta do czerwca 1939, a potem został głównym projektantem u Heinkla.

20. Rakan Kokothaki o przyczynach i skutkach rezygnacji z *Me 210,* marzec 1970. Por. list Udeta (sygnowany przez Reidenbacha) do prof. Messerschmitta, 17 V 1941 (FD 4355/45, vol. 5).

21. Baron von Hammerstein, *op. cit.,* s. 132. Por. notatki Udeta z konferencji z Góringiem 7/8 II 1941, punkt 6.

22. Heinkel, *op. cit.,* s. 446.

23. Góring do Milcha, konferencja 7 X 1943, stenogram (MD: 62, ss. 5697 i nast.).

24. Milch, listopad 1968. *Dziennik,* 31 X 1940. Manfred Roeder, *Dochodzenie po samobójstwie gen. płk. Udeta* (datowane w Norymberdze, 27 VI 1947).

25. Von Brauchitsch, MCH, 20 II 1947, ss. 1283 i nast.

26. Von Hammerstein, *op. cit.,* s. 133. Por. Baumbach, *op. cit.,* s. 104.

27. *Dziennik,* 15 V 1941.

28. Milch, MCH, 12 III 1947, s. 1844. Por. von Brauchitsch, MCH, 20 II 1947, s. 1283.

29. *Dziennik,* 22 V 1941. *The Rise and Fali of the German Air Force,* ss. 165, 176. Pendele, chronologia, 23 V 1941.

30. Heinkel, *op. cit.,* ss. 450 i nast.

31. *Dziennik,* 29 V 1941: „Południe: z Udetem u Horchera". Nie ulega wątpliwości, że Milch zazdrościł Udetowi łatwego dostępu do Góringa. W MPP jest kartka, na której Milch odnotowywał konferencje Udeta z Góringiem każdego roku - i porównywał ich liczbę z liczbą własnych spotkań z marszałkiem Rzeszy.

32. Pendełe, chronologia. *Dziennik,* 11 VI 1941.

33. Milch, konferencja GL, 22 VI 1943 (MD: 21, s. 5772). Góring do Milcha na konferencji 7 X 1943 (MD: 62, ss. 5697 i nast.).

34. *Dziennik,* 12 VI 1941. MCH, 12 III 1947, s. 1844.

35. *Dziennik,* 14 VI 1941.

36. Dziennik Waldaua, 14 VI 1941. Dziennik Haidera, 14 VI 1941. Zob. także Warlimont, *Im Hauptquartier der deutschen Wehrmacht.* Por. przesłuchanie

przedprocesowe, 18 X 1946. Milch, IMT. vol. 65: „Siedzieliśmy przy okrągłym stole i każdy z dowódców grup armii i armii przedstawia! swoje zadania i pokazywał operacje na mapie, a Hitler dawał parafę albo wprowadzał drobne poprawki". *Dziennik,* 15 VI 1941: „Duża konferencja Luftwaffe wKarinhall: floty powietrzne, korpusy lot., strefy".

37. Dyrektywa OKW, 18 XII 1940.
38. *Dziennik,* 22 VI 1941.
39. Publikacja radziecka, *Istorija Wielikoj Otieczestwiennoj Wojny Sowietskogo Sojuza 1941-1945,* podaje, że do południa 22 VI 1941 zostało zniszczonych 1200 radzieckich samolotów, w tym 800 na ziemi.
40. *Dziennik,* 22-26 VI 1941. Göring utrzymywał, że Rosjanie stracili w ciągu pierwszych trzech dni 2700 samolotów, a większość z nich na ziemi („Inter Avia", VII 1946, s. 18).

Rozdział 8

1. A. Milward, *The German Economy at War,* s. 43.
2. *Dziennik,* 20 11941: „Göring (dał mi) specjalne pełnomocnictwo do czterokrotnego powiększenia Luftwaffe..."
3. Thorwald, *Ernst Udet; Mein Fliegerleben*, Berlin 1954, s. 178.
4. Milch, MCH, 13 III 1947, s. 1910. Por. Milch na konferencji GL, 22 VI 1943 (MD: 21, s. 5772): „Myślę o czasach zmarłego dr. Todta. Były wówczas ciągłe spory o robotników dla Udeta. Zaręczał, że Udet dostawał co miesiąc 60 000 ludzi. Tymczasem Udet powiedział, że nie dostał żadnego".
5. MCH, 13 III 1947, s. 1911. Data (w czerwcu 1941) jest niepewna.
6. *Ibid.; Dziennik,* 21 VI 1941.
7. Göring: specjalne upoważnienie dla Milcha, VI 1941 (MD: 57, ss. 3206 i nast.). Jedyna kopia znajduje się w MD, wśród papierów po Udecie. Niewątpliwie napisano ją w biurze Göringa. Pendele wystał ją Udetowi 25 VI 1941. Kopia dla Udeta nie jest podpisana przez Göringa ani datowana.
8. MCH, 13 III 1947, s. 1911.
9. *Kronika generalnego inspektora rozbudowy stolicy Rzeszy* (dalej cyt. jako *Kronika),* 23 VI 1941. Por. Speer, *Wspomnienia.* Por. notatkę Thomasa (zob. przyp. 11): „...pod warunkiem, że fabryki te będą po wojnie zburzone, aby zniechęcić do pakowania w nie wielkich kwot".
10. *Wspomnienia.* Notatki z konferencji z feldmarszałkiem Milchem, b.d. (MD: 65, ss. 7118 i nast.).
11. *Dziennik,* 26 VI 1941. Milch i dr Todt poznali się już w 1915, pod Verdun, na tym samym lotnisku. Thomas, notatka z konferencji w biurze sekretarza stanu Milcha, 26 VI 1941 (publ. w dzienniku wojennym OKW, vol. 1, ss. 1016 i nast.).
12. Milch, przemówienie do Rady Przemysłowej, 18 IX 1941, stenogram (MD: 53, ss. 1162 i nast.).
13. Konferencja GL, 3 VIII 1943 (MD: 23, s. 6597).
14. W listopadzie Koppenberg otrzymał specjalne upoważnienie od Göringa w sprawie podwojenia rocznej produkcji aluminium w Norwegii: miała ona do połowy 1942 osiągnąć poziom 120 tys. ton. Jedynym beneficjentem tego wzrostu miato być Ministerstwo Lotnictwa. Koppenberg utworzył w tym celu firmę Hansa Leichtmetall AG. W lipcu 1941 mówił o zwiększeniu wydajności norweskich hut do 250 tys. ton rocznie (list Koppenberga do Kraucha, 11 VII 1941, FD 5515/45). Dodatkowe ilości aluminium miały pochodzić z Herven II, Eitrheim, Aury i Ulviku. Głównym problemem było jednak zdobycie surowców: tlenku glinu i boksytu. Koppenberg zastanawiał się nad złożami we Francji (list do Udeta, 31 III, 4 IV 1941), Grecji i Jugosławii. Już 23 VI 1941 myślał o złożach rosyjskich (iist z 2 VII do Udeta). Najbardziej interesowała go fabryka tlenku glinu w Kandałakszy, choć wiedział, że największe huty aluminium, o wydajności- 27 tys. ton rocznie, są w rejonie dolnego Dniepru. Koppenbergowi często krzyżowały plany konkurencyjne Zjednoczone Zakłady Aluminiowe dr. Westricka, które próbowały uzyskać monopol na wydobycie boksytów jugosłowiańskich. Por. notatkę z konferencji 17 VII 1941, podczas której Krauch zaproponował podzielenie ZSRR na dwie strefy: północna przypadłaby Hansie Koppenberga, a południowa Westrickowi (FD 5515/45), Por. *Dziennik,* 23 VI 1941.
15. Konferencja z 26 VI 1941. Podobne dane o nieprzyjacielskim lotnictwie, łącznie z amerykańskim, w porównaniu z niemieckim zostały przekazane do OKM przez oficera łącznikowego ze sztabu Luftwaffe oraz przez Schwenkego w sierpniu 1941. Por. Dziennik wojenny sztabu marynarki, 5 i 13 VIII 1941.

16. Milch, przemówienie z 18 IX 1941 (zob. przyp. 12). Goring podzielał uznanie Miicha dla Knudsena: „Mr Knudsen, organizator i czołowa postać amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego, potrafi tyle co my wszyscy razem wzięci". Knudsen odwiedzi! Miicha w Niemczech.
17. *Wspomnienia*.
18. Milch, MCH, 12 III 1947, s. 1845.
19. Notatka o programie Jurno 222: konferencja w Ministerstwie Lotnictwa, 30 VIII 1941 (Archiwum Junkersa).
20. Yorwald, MCH, 10 III 1947, s. 1672.
21. *Wspomnienia*. Thomas, notatka z konferencji sztabowej feldmarszałka Keitla, 14-16 VIII (dziennik wojenny OKW, voI. I, s. 1046). Milch, listopad 1967.
22. *Dziennik,* 8-11 VII 1941. Por. notatki Udeta w MD: 65, s. 7133. Z pisma prokuratury z 8 IV 1942 wynika, że program „Łoś" by! datowany przed 5 VII 1941 (wersja Udeta) lub 15 VII 1941 (wersja Miicha) (MD: 56, s. 2556). Także Milch, listopad 1967.
23. *Dziennik,* 15, 16 VII 1941: „W kwaterze głównej, Rostken [Rostek]: raport dla Góringa. Obiad. Potem Goring wezwany do Fiihrera. Poszedłem na spacer. Goring wciąż u Fiihrera. Tracę tu czas". Wiemy, że Hitler odbywał wówczas ważną konferencję z Góringiem, Ribbentropem, Lammersem i innymi na temat eksploatacji ziem Związku Radzieckiego po zwycięstwie (ND: 1221-PS, 2360-PS). Thomas, notatka o wynikach konferencji z marszałkiem Rzeszy i feldmarszałkiem Keitlem 17 VII 1941, NARS film T-77, rolka 441.
24. *Dziennik,* 17 VII 1941. Notes z 1945. Por. Roeder, MCH, 3 III 1947, ss. 1395 i nast.
25. MD: 53, s. 742.
26. *Dziennik,* 7 VIII 1941. Milch, maj 1968.
27. Messerschmitt, wywiad w II programie niemieckiej TV, 17 II 1970.
28. Milch, przemówienie z 18 IX 1941 (zob. przyp. 12).
29. Zob. przyp. 21, konferencja z 14-16 VIII 1941. Także *Dziennik,* 16 VIII 1941. Thomas nie zgadza się co do niektórych szczegółów z amb. von Hasselem.
30. Heinkel, *op. cii.,* s. 451. *Dziennik,* 12-17 VIII 1941.
31. Milch, przemówienie z 18 IX 1941 (zob. przyp. 12).

32. List Miicha do mjr. Płocha, dot. Udeta, 4 IX 1941 (MD: 56, ss. 268 i nast.). 18 IX ocenił koszt rozwoju całego przemysłu lotniczego na 1,2 m!d marek.
33. Notatka o programie Jurno 222, konferencja w Ministerstwie Lotnictwa 30 VIII 1942 (Archiwum Junkersa).
34. Zdaniem Miicha dyskusja ta odbyła się 28-30 VIII 1941 (Milch, maj i listopad 1968).
35. *Dziennik,* 6 IX 1941: „Puszcza Romincka, duża konferencja o programie budowy fabryk. Goring: dużo samolotów, odłożyć bombowiec B. Zrezygnować z Jurno 222".
36. Pendele, chronologia, 25 VIII 1941. Roeder, MCH, 3 III 1947, s. 1395: „W efekcie doszło do długiej dyskusji (pomiędzy Udetem i Góringiem) w ogrodzie Karinhall, która skończyła się tym, że Udet wziął sześć tygodni urlopu".
37. *Dziennik,* 1 IX 1941.
38. Milch, MCH, 12 III 1947, s. 1846.
39. *Dziennik,* 9 IX 1941. Por. notatkę Miicha o artykule z „Frankfurter Illustrierte", 2 V 1952 (MPP). Suchenwirth, *Udet,* s. 75. Milch, maj 1968. List Góringa do Koppenberga, pozbawiający go funkcji i pełnomocnictw, 20 X 1941 (MD: 57, s. 3205).
40. *Dziennik,* 9 IX 1941. Milch, przemówienie z 18 IX 1941 (zob. przyp, 12). Skład Rady Przemysłowej był następujący: Milch - przewodniczący, dyr. Wilhelm Werner (Auto Union) - wiceprzewodniczący. Czonkowie: Karl Frydag (Henschel, potem Heinkel), Heyne (AEG), Albert Vogler (Zjednoczone Zakłady Stalownicze), Westrick (Zjednoczone Zakłady Aluminiowe), Bruhn (Auto Union) adm. Lahs (przewodniczący Stowarzyszenia Przedsiębiorców Lotniczych).
41. *Ibid.* Dane, które przedstawił Milch na temat przyszłej produkcji miesięcznej, z aktualnymi wielkościami w nawiasie: *He 111:* 160 (100), *He 177:* 120 (0), *Do 217:* 100 (24), *Me 210:* 140 (90), *Me 109:* 200 (200), *FW 190:* 485 (170), *Ju 87:* 156 (55), *hi 88:* 300 (220).
42. Lęki te zostały potwierdzone w liście Roedera do prawnika Miicha, EH. Gordana, 7 XII 1953 (MPP).
43. Pendele, chronologia, IX 1941. Roeder, MCH, 3 III 1947, s. 1395.
44. *Dziennik,* 25 IX 1941: „(Puszcza Romincka). Konferencja ze Schmidem, szefem wywiadu. Wcześnie rano polowanie, ale bez sukcesu. Porozumienie z Udetem. Rano i po południu duża konferencja z Góringiem na tematy

organizacyjno-personalne, dotyczące urzędu uzbrojenia. Osiągnięto porozumienie. Przyjęto wszystkie moje propozycje". Milch, maj 1968, listopad 1967.

45. Suchenwirth (cytujący Płocha) w: Ud et, s. 76. Konferencja Góringa, 9 X 1943, stenogram (MD: 63, s. 6317). Göring zapoznał się już wówczas z raportami o sprawie Udeta.
46. Konferencja w sprawie Opla, 10 X 1941 (MD: 65, ss. 7107 i nast.).
47. *Dziennik,* 20 X 1941.
48. *Ibid.,* 21 X 1941.
49. Papiery Seilera, Sprawa Udeta (trzynastostronicowy opis wydarzeń od 22 X do 17 XI 1941).
50. Milch, maj 1968. O planach Milcha co do wyjazdu z Udetem do Paryża zob. także przesłuchanie przedprocesowe 25 X 1946 i jego notatkę podyktowaną w Landsbergu 27-28 VII 1953 (MPP).
51. *Dziennik,* 15, 16,17 XI 1941: „Wyjechałem z Schill do Berlina. Tu otrzymałem wiadomość, że Udet zmarł około 9.15 rano!!! Wieczorem z (prof.) Kalkiem w domu myśliwskim Barenwiese. Rozmowa telefoniczna z Góringiem".
52. Pani Ingę (Bleye) w wywiadzie dla „Miinchner Illustrierte" 8/1953 (21 II 1953). Suchenwirth, *Udet,* s. 78. Zob. Pendele, chronologia, 17 XI 1941: „dziewiąta rano: po rozmowie telefonicznej z Milchem, a potem z panią Bleye, nadszedł koniec". W *Dzienniku* Milcha nie ma żadnej wzmianki 0 takiej rozmowie (Udet nie znał numeru jego telefonu we Wrocławiu). Podróż samochodem musiała zająć minimum trzy i pół godziny, toteż Udet mógł się próbować dodzwonić do niego, ale bezskutecznie.
53. List Gordana do Pendelego, 23 X 1953. List Roedera do Gordana, 7 XII 1953. List prawnika dr. Justusa Kocha (adwokata Kórnera) do Gordana, 25 1 1954 (MPP). Körner, wywiad dla Thorwalda, styczeń 1953. List Thorwalda do Gordana, 16 VIII 1953 (MPP).
54. Roeder, *op. cit.* Przesłuchanie przedprocesowe Milcha, 25 X 1946. *Dziennik,* 21 V 1942, *Wspomnienia.*
55. Telegram dr. von Ondarzy (z biura Góringa) do gen. Witzendorffa, 18 XI 1941 (MD: 51, ss. 444 i nast.).
56. Göring był wstrząśnięty nagłą śmiercią Udeta i Móldersa. Kiedy Ciano spotkał go w Berlinie trzy dni później, Göring miał łzy w oczach, gdy wspominał zmarłych *{Pamiętniki* Ciano, 24 XI 1941). Po okresie gwałtownych

oskarżeń pod adresem Udeta, znów złagodniał w jego ocenie. Zastanawiając się nad przyczynami utraty przez Niemcy panowania w powietrzu (w przemówieniu do oficerów sztabu Luftwaffe 25 XI 1944; papiery Koiiera), wspominał: „Sprawy wymknęły się całkowicie z rąk ludzi kontrolujących produkcję lotniczą. Jeden z nich, widząc nadciągający chaos, zdecydował się na krok, którego nie można zaaprobować, ale który dziś wydaje się jak najbardziej zrozumiały".

57. Narada wojenna fuhrera, 1 II 1943. Hitler nadal obwiniał Udeta przed obcymi politykami, na przykład przed Antonescu (5 VIII 1944).

Rozdział 9

1. *Dziennik,* 16 VII 1946.
2. Przechwycona depesza ambasady francuskiej w Waszyngtonie, w dzienniku wojennym sztabu marynarki, 7 III 1942.
3. Petersen, notatki o organizacji technologicznej Luftwaffe, 20 V 1944 (MD: 56, s. 2561).
4. Ministerstwo Lotnictwa, departament techniczny, *O podstawach do zwiększenia produkcji lotniczej pomiędzy marcem i czerwcem 1944 r.* (b.d., zapewne VIII 1944), FD 4439/45. W dokumencie tym wykazuje się, że Sztab Myśliwski mógł uzyskać tak wielką produkcję w połowie 1944 tylko dzięki warunkom stworzonym jeszcze przez Milcha oraz dzięki zniesieniu barier stawianych przez Ministerstwo Uzbrojenia i Amunicji za czasów Milcha. Zestawienie danych dotyczących produkcji płatowców i silników w latach 1941 i 1942, zarówno w Niemczech, jak na świecie, w: Milch, konferencja GL, 5 I 1943 (MD: 18, ss. 3932 i nast.).
5. Papiery Fritza Seilera, Monachium, szczególnie jego powojenne memorandum *Jak wyjaśnić, że moją karierę zniszczył zakaz pracy, narzucony w latach 1946-1949.* Seiler, urodzony w 1895, był ekspertem finansowym specjalizującym się w uzdrawianiu upadających przedsiębiorstw. W lipcu 1923, w wieku zaledwie 29 lat, został generalnym dyrektorem poważnego banku w Hamburgu, Carlo Z. Thomsen. Uratował sławny koncern Dyckerhoffa w 1933 i na życzenie Manfreda Stromeyera zajął się sprawami finansowymi rodziny Raulino (właścicieli zakładów Messerschmitta). Groziła jej

wówczas katastrofa wywołana odkryciem próby oszukańczego transferu kapitału za granicę.

6. Przesłuchanie przedprocesowe, 25 X 1946.
7. Raport Petersena dia Milcha, 13 VIII 1942 (FD 5514/45). Por. raport Petersena dla Milcha, 7 X 1942, dotyczący wytrzymałości konstrukcji *He 177 (ibid.)*.
8. Przemówienie Góringa do przemysłowców z branży lotniczej, 13 IX 1942 (MD: 62, s. 5294).
9. List Lahsa do Milcha, 11 11942 (MD: 53, s. 783). DB 603 i Jurno 213 miały moc 1800-2000 KM.
10. Departament techniczny, porównanie DB 603 z Jumo 213, 3 XI 1941 (MD: 53, ss. 835 i nasi.). *Dziennik,* 27 XI 1941: „Ministerstwo Lotnictwa. Konferencja z przemysłem nt. Jumo 213". O długiej i smutnej historii DB 603 mówią uwagi Eisenlohra, GL 1 VI 1942, i Milcha, GL 9 VI 1942 (MD: 14, ss. 845 i nast.). Milch: „Czy wiecie, kiedy DB 603, o mocy 1400-1500 KM, został nam po raz pierwszy zaoferowany? 4 września 1936 r.!"
11. Por. Eisenlohr, konferencja GL, 5 V 1942 (MD: 13, ss. 327 i nast.).
12. Konferencja Góringa, 13 V 1942 (MD: 62, s. 5202). Milch, maj 1968.
13. Konferencja Góringa, 3 III 1942 (MD: 62, s. 5174).
14. Von Hammerstein, *op. ci!.,* ss. 130 i nast. Wg Roedera polecenie wszczęcia śledztwa wydano 17 III 1942.
15. Wg Roedera podsumowująca konferencja z Góringiem odbyła się *17* X 1942. Góring przyznał się do ulgi również Milchowi (Milch, maj 1968). W styczniu 1942, gdy władze Monachium zwróciły się o zgodę na nazwanie ulicy czy placu imieniem Udeta, Góring zgodził się (NARS T-84, rolka 8), ale do lipca jego stanowisko zmieniło się: zadecydował, by sprawę nadania imienia Udeta placowi przed lotniskiem Tempelhof „odłożyć do końca wojny" *(ibid.)*.
16. Konferencja Góringa, 7 X 1943, stenogram (MD: 62, ss. 5698). Zob. konferencja Góringa, 29 VI 1942, o potrzebie jak najszybszego zwrócenia uwagi na konstrukcje drewniane: „Wydałem Udetowi odpowiednie polecenie już dwa "lata temu" (MD: 62, s. 5242).
17. Rozkaz sztabu Luftwaffe dotyczący włączenia okupowanych terytoriów wschodnich do obszarów obrony powietrznej, podpisany przez Jeschonnka, z kontrasygnatą Hoffmanna, 15 X 1941 (MD: 53, s. 1065).

18. Rozkaz OKW, *Zbrojenia w 1942 t,* 14 I 1942 (MD: 51, ss. 435 i nast.).
19. *Dziennik,* 24-29 I 1942. Prywatna rozmowa z Hitlerem, 28 I 1942.
20. Breith, konferencja GL, 20 X 1942 (MD: 16, s. 2849).
21. Seidel, konferencja Góringa, 8 I 1942 (MD: 62, s. 5165).
22. Hermann, raport dla Milcha o zimowej procedurze uruchamiania pojazdów, 111 1942 (MD: 56, s. 2678). Na pokazie w Rechlin 3 VII 1939 byli też oficerowi łącznikowi z wojsk lądowych i SS. Zob. Instrukcje techniczne Generalnego Zbrojmistrza Luftwaffe: zimowa procedura startowa z rozcieńczaniem oleju, 18 X 1942. Konferencja GL, 7 VIII 1942 (MD: 34, ss. 1721 i nast.): metody określania stopnia rozcieńczenia oleju.
23. Milch, konferencja GL, 7 IV 1942 (MD: 13, s. 59).
24. Prywatna wieczorna rozmowa z Hitlerem, 19 II 1942. Speer był również obecny.
25. *Wspomnienia*. O roli Leya zob. dziennik Goebbelsa, 14 II 1942.
26. Milch, maj 1968 (MCH, 12 III 1947, ss. 185 i nast.).
27. List Ilsabill Todt do Milcha, 6 X 1946. Milch odpowiedział, że nie wierzy, by był to sabotaż. Milch, maj 1968. Por. Max Muller, *Sprawa Todta*. Cytuje on okresowy raport I obszaru powietrznego Królewiec, 8 III 1943 (Bundesarchiv: Zentralnachweisstelle).
28. Speer *(op. cii.)* wspomina, że Hitler wezwał go o 13.00 i powiedział: „Mianuję pana następcą Todta na wszystkich jego stanowiskach". Nie wydaje się to prawdopodobne, gdyż *Kronika* odnotowuje, że obejmował różne stanowiska 9 i 12II. Por. *Dziennik,* 2 VIII 1947: „Speer powiedział mi, że chciał wówczas lecieć razem z Todtem do Berlina, ale w ostatniej chwili zmienił zdanie. Zawsze lubił się przedstawiać w takich niebezpiecznych sytuacjach!"
29. Co do „prób", zob. raport Saura, 9 VII 1945 (FD 3049/49), *Dziennik,* 11 II 1942.
30. *Ibid.,* 12 II 1942: „Najpierw konferencja ze Speerem, (potem) duża konferencja z Punkiem i innymi... Struktura dowodzenia. Do marszałka Rzeszy ze Speerem. Pogrzeb Todta..." Por. Speer, *Kronika,* 12 II 1942.
31. *Dziennik,* 13 II 1942. Speer, *op. cit,* ss. 215 i nast. Notatka płk. Neefa o konferencji inspektorów uzbrojenia, 13 II 1942 (FD 5444/45): Milch zgodził się ze Speerem, Luftwaffe i OKW, że skoncentrowane wspólne planowanie należy oddać pod kierownictwo Speera: „To rozwiązanie zostanie przedstawione Fuhrerowi dziś po południu". Milch mówił bardzo otwarcie

o swojej roli w osiągnięciu tego rozwiązania na konferencji GL, 10 VIII 1942 (MD: 38, s. 4736): „Ludzie rzeczowi wiedzą, jak współpracować ze sobą. Jakiś czas temu (w lutym 1942) stanąłem przed tym samym problemem: Kto kieruje niemiecką produkcją zbrojeniową - minister Speer czy ja? Odpowiedziałem sobie: to Speer ma być głową i ja będę go popierać w stu procentach. Mogę się łatwo obejść bez medali czy honorów".

32. *Wspomnienia*. Por. Speer, MCH, 4 II1947, s. 1447: „Funk zaproponował na to stanowisko Miicha. Ale uważałem za ważne, bym to ja się tym zajął". Zob. dziennik Goebbelsa, 10 i 14 II 1942, i *Kronikę* Speera, 13 II 1942.
33. *Dziennik,* 22 V 1948.
34. *Ibid.,* 21 VII 1946, 22 V 1948.
35. Por. notatki Saura z 13 II 1942: „Czwarta po poiudniu: Flihrer przedstawia Speera w obecności Funka, Dorpmullera, Leya, Hupfauera, Maienbacha, Vóglera, Zangena, Milcha, Witzella, Schulze-Fielitza, Schadego, Fromma, Leeba, Keitla, Thomasa, Kessłera, Landfrieda". Por. Speer, MCH, 4II 1947, s. 1447. Raport Saura, 9 VII 1945 (FD 3049/49).
36. Milch zrobił notatki z tego przemówienia w *Dzienniku* z 1942.
37. List Górnnerta do Schrottera, 24 II 1942 (NARS T-84, rolka 8).
38. Miłch, grudzień 1969. Por. *Hitlers Lagebesprechungen,* s. 901.
39. Roeder. Por. *Dziennik,* 6 X 1947.
40. Vorwald, MCH, 10 III 1947, s. 1674. Miłch, GL, 5 11943 (MD: 18, s. 3932). 2726 *Rise and Fali of the German Air Force,* s. 207. Por. także konferencja Góringa, 29 VI 1942 (MD: 62, s. 5237). Milch planował, że osiągnie produkcję 1600 samolotów miesięcznie pod koniec 1942, 2500 maszyn pod koniec 1943, 2800 pod koniec 1945.
41. List Milcha i Jeschonnka do Góringa dotyczący „bombowca B", 27 II 1942 (MD: 62, ss. 5178 i nast.). *Dziennik,* 26, 27 II, 6 III 1942.
42. Konferencja GL, 30 VI 1942 (MD: 15, ss. 1350 i nast.).
43. *Ibid.,* 17 VIII 1942 (MD: 15, s. 1844).
44. Burton H. Klein, *Germany's Economic Preparations for War,* Harvard 1959, ss. 198 i nast. Por. *Dziennik,* 21 III 1942: „Puszcza Romincka. 26 stopni mrozu! Ważna konferencja z Góringiem i Jeschonnkiem. Jeschonnek nie wiedział, co zrobi, jeśli dostanie więcej niż 360 myśliwców miesięcznie. W południe ze Speerem, później sprawa programu produkcyjnego bombowców itd. Wieczorem pociągiem specjalnym do Berlina".

45. Milch, konferencja GL, 5 I 1943 (MD: 18, s. 3946).
46. *Ibid.,* 29 VI 1943 (MD: 21, ss. 5718 i nast.). Milch, październik 1967.
47. Jeschonnek, konferencja Góringa, 6 III 1942 (MD: 62, s. 5168). Por. dziennik Kołlera, III 1942.
48. Konferencja Góringa, 21 III 1942 (MD: 62, ss. 5181 i nast.).
49. Milch, konferencja GL, 7 IV 1942 (MD: 13, s. 107).
50. Notatka Górnnerta dla Schrottera, 27 III 1942 (NARS T-84, rolka 8).
51. List Hitlera do Milcha, 30 III 1942 (MPP). *Wspomnienia.*
52. Vorwald, MCH, 11 III 1947, ss. 1709, 1743. Obaj poprzedni pracodawcy Milcha, Lufthansa i Junkers, ofiarowali mu małe obrazy - które przyjął.

Rozdział 10

1. Von Winterfeld, informacja o przyjęciu niemieckich attache lotniczych przez Milcha, Steengrachta i Goebbelsa, 24 VIII 1942.
2. Milch, konferencja 23 IV 1942 (MD: 53, s. 796). Por. krytyczne uwagi Petersena na konferencji GL, 19 VI 1942 (MD: 15, ss. 1125 i nast.). '
3. Konferencja Góringa, 21 III 1942 (MD: 62, s. 5187). Milch był równie niechętny wobec *Me 323* (była to wzmocniona wersja *Me 321):* konferencja Góringa 8 VIII 1942 (MD: 62, s. 5258). *Me 323* miał cztery (a potem sześć) silniki Gnome-Rhone 14-N.
4. Telegram Urbana do zakładów Messerschmitta, 30 III 1942 (FD 4355/45). Por. Milch na konferencji GL, 4 IX 1942 (MD: 34, s. 2002).
5. Kokothaki.
6. Konferencja Góringa, 6 III 1942 (MD: 62, ss. 5167 i nast.).
7. Dane różnią się w poszczególnych dokumentach: por. konferencja 23 IV 1942 (MD: 53, s. 795), konferencja GL 27 IV 1942 (MD: 13, s. 282), konferencja Góringa, 13 V 1942 (MD: 62, s. 5203).
8. Messerschmitt, przemówienie do pracowników, 25 III 1942 (FD 4355/45).
9. Konferencje GL, 14 IV 1942 (MD: 13, s. 129), 21IV 1942 (MD: 13, s. 191), 23 IV 1942 (MD: 53, ss. 791 i nast.). Milch był wysokiego mniemania o zdolnościach Seilera (zob. GL, 17 XI 1942, MD: 17, s. 3240).
10. Milch, konferencja GL, 27 IV 1942 (MD: 13, s. 282). Spotkanie zarządu zakładów Messerschmitta, 30 IV 1942 (papiery Seilera): powzięto decyzję,

że Messerschmitt powinien się ograniczyć do swych obowiązków głównego projektanta, natychmiast Croneiss ma zostać prezesem, Seiler zaś dyrektorem zarządzającym.

11. Notatka z rozmowy telefonicznej z płk. Petersenem, 3 IX 1942: *Me 210* z silnikami DB 603 właśnie odbył pierwszy lot, osiągając prędkość 525 km/h. Na polecenie Milcha nazwano tę wersję *Me 410* (FD 4355/45, vol. 4).
12. Milch, konferencja GL, 5 V 1942 (MD: 13, ss. 380 i nast.). Por. Miłch na konferencji GL 10 IX 1943 (MD: 38, ss. 4505 i nast.): „W 1940 i 1941 r. apelowałem do władz w tej sprawie raz po raz. Samo zrzucanie bomb •burzących nie ma sensu. W każdym ładunku bomb powinno być, oprócz bomb burzących, dużo bomb zapalających".
13. Schwenke, konferencja GL, 26 V 1942 (MD: 14, ss. 691 i nast.).
14. Dyrektywa sztabu Luftwaffe o wojnie powietrznej przeciw Wyspom Brytyjskim, 14 IV 1942. Por. Basi! Collier, *op. ca.,* załącznik XXXVI.
15. Milch, notes z 1940. Por. Milch, konferencja GL, 7 VIII 1942 (MD: 34, s. 1729): „Nigdy nie zapomnę, jak to gen. (Otto) Riidel twierdził, że zestrzelenie jednego samolotu będzie nas kosztowało 47 salw - ni mniej, ni więcej. Jeśli zatem to pomnożymy, dla równiejszego rachunku, przez 50 (a właściwie, w tym przypadku przez 100), to wyjdzie 600 tys. sztuk amunicji 88 mm. Zgodnie z tym obliczeniem nie potrzeba więcej amunicji dla artylerii przeciwlotniczej. Na szczęście nie wszyscy przed wojną w to uwierzyli".
16. Adm. Witzell, odpowiedzialny za budownictwo okrętowe, zameldował p tym Raederowi. Dodał, że trzeba być przygotowanym na próby obcięcia środków dla marynarki na korzyść Luftwaffe. Prywatnie stwierdził jednak, że przydziały surowców dla marynarki „nie są takie złe" (dziennik wojenny marynarki, 3 II 1942).
17. List Keitla do Milcha, 6 III 1942 (MD: 49a, s. 216). Jeschonnek także napisał do Milcha, podkreślając, że program Hitlera dotyczący artylerii plot. musi być zrealizowany. O niedostatku miedzi, zob. konferencja Góringa, 6 III 1942 (MD: 62, ss. 5167 i nast.) oraz konferencja GL z 7 IV 1942 (MD: 13, s. 94).
18. Milch, konferencja GL, 27 V 1942 (MD: 14, s. 798). List Milcha do Keitla, 11 III 1941 (MD: 49a, ss. 213 i nast.). Por. konferencja GL 7 IV 1942 (MD: 13, s. 94): Milch: „Nie ma mowy, byśmy przekazali miedź na produkcję reflektorów". Por. konferencja 14 IV 1942 (MD: 13, s. 170).
19. Milch, konferencja 23 IV 1942 (MD: 53, s. 796).

20. Konferencja GL, 7 IV 1942 (MD: 13, s. 36). Milch, przemówienie, 18 IX 1941 (MD: 53, ss. 1166 i nast.).
21. Milch, konferencja GL, 14 IV 1942 (MD: 13, s. 124).
22. Milch, maj 1968.
23. Konferencja GL, 5 I 1947 (MD: 18, s. 3941).
24. Speer, MCH, 4 II 1947, ss. 1447 i nast. Milward, *op. cit.,* s. 83.
25. Wydział gospodarki wojennej, notatka z konferencji ze Speerem, 2 III 1942 (FD 5454a/45). Milward, *op. cit.,* s. 79.
26. *Wspomnienia* i *Dziennik,* 2 IV 1942. Por. Speer, *Kronika,* 2 IV 1942. Zob. papiery Milcha z urzędu centralnego planowania (MD: 48, ss. 8196 i nast.).
27. Speer, MCH, 4 II 1947, s. 1452.
28. Por. Górnneit, notatka dla Góringa na konferencję u Hitlera, 3 IV 1942 (NARS T-84, rolka 8). Dekret powołujący urząd centralnego planowania, 22 IV 1942 (MD: 53, s. 1035).
29. Speer, konferencja u Hitlera, 4 IV 1942, zob. także Speer, MCH, 4 II1947, ss. 1447 i nast. Milch w przesłuchaniu przedprocesowym 18 XII 1946 podał nieco inną wersję. Por. Milch, IMT, vol. IX, s. 75. MCH, 4 II 1947, s. 1449. Korner, MCH, 5 II 1947, s. 1668 i nast. Speer, *Wspomnienia,* s. 235.
30. Hubner.
31. Góring, konferencja 13 V 1942 (MD: 62, s. 5200). Na temat szczegółów produkcji i kontraktu na MK 101 i MK 103 zob. konferencja GL, 12 V 1942 (MD: s. 486 i nast.).
32. Góring, konferencja 7 X 1943, stenogram (MD: 62, ss. 5712 i nast.).
33. Góring, konferencja 29 VI 1942 (MD: 62, s. 5235). Por. raport Jeschonnka dla Góringa, 13 V 1942 (MD: 62, s. 5204).
34. Friebei na konferencji GL, 13 V 1942 (MD: 14, ss-,-527 i nast.).
35. Górnnert, notatka na konferencję Góringa z fuhrerem. Świadczy ona, że sprawy kolei miały być omówione z Hitlerem ok. 3 IV i 22 V 1942 (NARS T-84, rolka 8).
36. Wydział gospodarki wojennej, konferencja z marszałkiem Rzeszy 26 VI1941. Pkt 2: „Fuhrer nie życzy sobie zwolnienia Kleinmanna" (FD 5444/45).
37. Milch, grudzień 1969. Mogło to być 20 IV 1942. W tej sprawie Milch widział się ostatni raz z Hitlerem przed 24 V.
38. Dziennik Goebbelsa, 24 IV 1942. Por. *ibid.,* 16 IV 1942 i 20 IX 1943: („Fuhrer nagrodził Dorpmullera i Ganzenmiiliera Krzyżami Rycerskimi -

Dorpmiillera za jego niedociągnięcia, Ganzenmiillera za jego wyjątkowe osiągnięcia, które czasem miały zasadnicze znaczenie w tej wojnie". Speer, *Kronika,* 21 V 1942.

39. Milch, konferencja GL, 19 VI1942 (MD: 15, s. 1121). Por. Webster i Frankland, *op. cit,* vol. I, s. 481. Co do statystyki kolejowej, zob. konferencja GL 26 V 1942 (MD: 14, s. 690).
40. Tak Hitler powiedział Milchowi. Milch, grudzień 1969.
41. Konferencja w kwaterze głównej Hitlera, 24 V 1942 (MPP).
42. Milch, konferencja GL, 2 VI 1942 (MD: 14, s. 811) i 26 V 1942 *{ibid.,* *s. 690). Por. Speer, *Kromka,* 24 V 1942 i 11 VI 1942.
43. Konferencja GL, 20 VIII 1942 (MD: 15, s. 2013).
44. Konferencje na temat śródlądowych dróg wodnych i transportu kolejowego, 3 VI 1942, stenogram (MD: 55, ss. 1832 i nast.) i 8 VII 1942 *(ibid.,* ss. 1892 i nast.). Konferencja GL, 19 VI 1942 (MD: 15, s. 1121).
45. Konferencja GL, 2 VI 1942 (MD: 14, s. 808).
46. Konferencja GL, 12 VI 1942 *{ibid.,* s. 1078).
47. Konferencja GL, 27 V 1942 *{ibid.,* s. 794).
48. Friebe! na konferencji GL, 27 V 1942 (MD: 14, ss. 556, 507 i nast.)
49. Milch, maj 1968. *Wspomnienia,* s. 302.
50. Milch, konferencja GL, 27 V 1942 (MD: 14, ss. 786 i nast.).
51. *Dziennik,* 29 V 1942. Por. *Dziennik,* 11 V 1947.
52. Milch na konferencji GL, 9 VI1942 (MD: 14, s. 978). Milch widział w bombie *Fi 103* środek pozwalający na oszczędzanie pilotowanych bombowców, a przede wszystkim element bezpiecznego odwetu, jeśli niemieckie miasta byłyby nadal bombardowane.
53. To była nowość sama w sobie. Milch przewidywał (konferencja GL, 26 VIII 1942): „W przyszłości materiałem do budowy samoiotów będzie stal. Aluminium nie jest właściwym materiałem, może służyć tylko tymczasowo. Ostatecznym materiałem będzie stal". Dodał, że chodzi o sta! specjalną.
54. Konferencja GL, 19 VI 1942 (MD: 15, ss. 1195 i nast.).
55. Por. *Dziennik,* 5 VI 1942 (notatka wpisana pod złą datą): „Ministerstwo Lotnictwa. Po południu: «rozbicie atomu» w Fundacji Cesarza Wilhelma..." Por. dziennik Otto Halina, 4 VI 1942. Speer, *Kronika,* 4 VI 1942.
56. *Wspomnienia.*

57. Speer, maj 1968. Na konferencji GL Milch stwierdził, że koszty zakupu piatowców i silników dla Luftwaffe osiągnęły poziom 6 mld marek rocznie (MD: 34, s. 2045).
58. Por. *Dziennik,* 7 VIII 1945 (gdy wiadomość o Hiroszimie dotarła do Milena). W swoich *Wspomnieniach* wymienia kwotę 60 tys. marek.

Rozdzia! 11

1. Gen. von Bótticher na konferencji GL, 2 VI 1942 (MD: 14, ss. 855 i nast.).
2. Wymagania te podsumował departament techniczny w studium *Wytyczne dla rozwoju lotnictwa,* 20 X 1942 (MD: 65, ss. 7073 i nast.).
3. Raport szefa policji o ataku na Kolonię, 30-31 V 1942. Por. ostateczny raport o tym ataku z 15 VI 1942 (NARS T-175, rolka 65). W papierach Górnnerta jest list z 3 VI 1942, najwyraźniej od Góringa do por. Goringa: „Myślę, że zainteresuje cię raport gauleitera Grohe o nalocie na Kolonię" (NARS T-84, rolka 8).
4. Konferencja Goringa, 8 X 1943, stenogram (MD: 62, s. 5723).
5. Milch, styczeń 1967, maj 1968.
6. Sellschopp na konferencji GL, 19 VI 1942 (MD: 15, ss. 1101 i nast.). Było to nowe opracowanie „1011".
7. Konferencja Goringa, 29 VI 1942 (MD: 62, s. 5241).
8. Konferencja GL, 12 VI 1942 (MD: 14, ss. 1092 i nast.). Por. Schwenke, konferencja GL, 7 VII 1942 (MD: 15, s. 1368).
9. Konferencja GL, 20 VIII 1942 (MD: 15, s. 1966).
10. Konferencja GL, 7 VII 1942 (MD: 15, s. 1368). Schwenke, konferencja GL 20 VIII 1942 (MD: 15, ss. 1964 i nast.). Konferencja GL, 1 IX 1942 (MD: 16, s. 2185).
11. Schwenke, konferencja GL, 14 VII 1942 (MD: 16, ss. 1421 i nast.).
12. Korespondencja pomiędzy Schmidem i Schwenkem, cytowana przez Suchenwirtha w: *Jeschonnek,* s. 113. Pewien jeniec z RAF zgodził się powrócić do W. Brytanii jako szpieg. Por. Schwenke, konferencja GL, 20 X 1942 (MD: 16, s. 2810).
13. Konferencja Goringa, 21 V 1942 (MD: 62, s. 5220). W marcu 1942 Milch poinformował Goringa o problemach z silnikiem BMW 801 (konferencja

Góringa, 6 III 1942, MD: 62, s. 5173). Co do DB 605, zob. konferencja GL 5 V 1942 (MD: 62, s. 5245) oraz wypowiedź Petersena na konferencji GL 24 XI 1942 (MD: 17, ss. 3303 i nast.), a szczególnie: Milch, konferencja GL, 27 XI 1942 (MD: 34, ss. 2634 i nast.).

14. Dietrich na konferencji GL, 19 V 1942 (MD: 14, s. 610). *Wspomnienia*. Milch, konferencja GL, 26 V 1942 (MD: 14, s. 703).
15. Konferencja GL, 12 VI 1942 *(ibid.,* s. 1032).
16. Konferencja GL, 23 VI 1942 (MD: 15, s. 1249).
17. Konferencja GL, 26 V 1942 (MD: 14, s. 758). Por. konferencja Góringa, 21 ,V 1942 (MD: 62, s. 5222).
18. Konferencja GL, 5 V 1942 (MD: 13, s. 346).
19. Sellschopp, konferencja GL, 19 VI 1942 (MD: 15, ss. 1103, 1106). Milch, konferencja GL, 30 VI 1942 *(ibid.,* s. 1350).
20. Konferencja GL, 30 VI 1942 (MD: 15, s. 1352). Por. konferencja GL, 17 VIII 1942 (MD: 34, ss. 1811 i nast.).
21. Von Lossberg, konferencja GL, 7 VIII 1942 (MD: 34, ss. 1811 i nast.).
22. Konferencja Góringa, 29 VI 1942 (MD: 62, s. 5237).
23. Milch, konferencja GL, 7 VII 1942 (MD: 15, s. 1381). Por. Milch, konferencja GL, 26 VIII 1942 *(ibid,* ss. 2147 i nast.): Póhlmann wyznaczył do tej sprawy swojego komisarza. Por. konferencja GL, 16 X 1942 (MD: 34, ss. 2205 i nast.).
24. Milch, konferencja GL, 7 VIII 1942 (MD: 34, ss. 1728 i nast.).
25. Milch i Schwenke („dane o rosyjskiej produkcji lotniczej znane są w szczegółach"), konferencja GL, 21 VII 1942 (MD: 15, s. 1553). 17 XI 1942 poinformowano Milcha, że Rosjanie produkują miesięcznie 150 bombowców, 600 myśliwców i 350 samolotów szturmowych. Zapytał więc, jak to możliwe. Stracili przecież swoją „Ruhrę", a wciąż produkują myśliwce - i to o 50% więcej niż Niemcy (konferencja GL, MD: 17, s. 3247).
26. Tę nową decyzję Milch przekazał swoim współpracownikom 17 VIII 1942 (MD: 15, s. 1785).
27. Milward, *op. cit.* Hertel oszacował 20 X 1942, że tylko 20% pracowało wówczas na dwie zmiany (konferencja GL, MD: 16, s. 2828).
28. Frydag i Speer na konferencji Góringa, 28 X 1943 (MD: 63, ss. 6018 i nast.). Zob. FD 4439/45, ss. 12 i nast. oraz załączniki 8 i 9.
29. Konferencja GL, 18 VI 1942 (MD: 15, s. 1932). Por. konferencja GL, 26 VIII 1942 (MD: 15, ss. 209 i nast.). Dobrze udokumentowaną relację z napiętych stosunków Speer-Sauckei-Milch daje Edward L. Homze, *Foreign Labour in Nazi Germany,* Princeton Univ. Press, 1967.

30. Zob. Bross, *op. cit.,* ss. 28 i nast. Zdaniem Góringa rząd holenderski zbiegłszy z kraju przekazał *de jurę* swój status władzom okupacyjnym. W Belgii król podpisał bezwarunkową kapitulację, a francuscy i duńscy robotnicy pracowali na mocy umów z konstytucyjnymi rządami.
31. Milch na zebraniu urzędu centralnego planowania, 21 VIII 1942 (MD: 46, s. 8595). Zob. konferencja GL, 9 IX 1942 (MD: 16, ss. 2361 i nast.).
32. *Dziennik,* 7 IX 1942. Por. Speer, konferencja u Hitlera, 7-8 IX 1942 (Boelcke, *op. cit.,* ss. 179 i nast.).
33. Milch, urząd centralnego planowania, 4 IX 1942 (MD: 46, s. 8650).
34. Urząd centralnego planowania, 22 VII 1942 (MD: 46, s. 8491)
35. Urząd centralnego planowania, 29 X 1942 (MD: 46, ss. 8892 i nast.).
36. Speer, urząd centralnego planowania, 18 XI 1942 (MD: 46, ss. 9189 i nast.).
37. Konferencja GL, 20 X 1942 (MD: 16, s. 2860). Milch był wraz ze Speerem u Hitlera w południe i po południu 14 X 1942. Vorwald, czerwiec 1968. To von Gablenz w 1938 zadecydował, by nie rekomendować Lufthansie podpisania kontraktu z firmą Siebia na lekki samolot *Si 104.* Decyzja ta o mało nie zrujnowała firmy.
38. Prekursor dzisiejszej „czarnej skrzynki". Por. konferencja GL, 14 IV 1942 (MD: 13, ss. 130 i nast.), 21 IV 1942 *(ibid,* s. 184), 27 V 1942 (MD: 14, s. 788), 2 VI 1942 *(ibid.,* s. 829), 26 VIII 1942 (MD: 15, s. 2127), 9 X 1942 (MD: 16, s. 2667). Dla lepszego poznania tych dwóch projektów, *Unfallwdchter* (monitor wypadku) i *Telephon,* zob. Wendroth i Milch, konferencja GL, 16 X 1942 (MD: 34, s. 2300).
39. Milch, MCH, 13 III 1947, s. 1876.
40. Speer, *Kronika,* 25 VIII 1943.
41. Konferencja Góringa, 13 V 1942 (MD: 62, s. 5204).
42. Konferencja Góringa 16 V 1942: oficerowie z KG 40 podkreślali znakomitą zwrotność samolotu, który zosta! bardzo wysoko oceniony przez dwie załogi (MD: 62, s. 5214).
43. Konferencja GL, 26 VIII 1942 (MD: 15, ss. 2145 i nast.).
44. Konferencja Góringa, 13 IX 1942, stenogram (MD: 62, ss. 5277 i nast.).
45. Heinkei, *op. cit.,* s. 411.

46. Konferencja GL, 12 II 1943 (MD: 35, s. 3233).
47. Konferencja GL, 9 X 1942 (MD: 16, s. 2698).
48. *Ibid.,* ss. 2689 i nast.
49. Konferencja Góringa, 22 II 1943, stenogram (MD: 62, ss. 5356 i nast.). Por. Friebel na konferencji GL, 30 X 1942 *(ibid.,* ss. 2360 i nast.). Zob. Petersen, chronologia wypadków *He 177,* 27 V 1943 (MD: 53, ss. 745 i nast.).
50. Konferencja Góringa, 29 VI 1942 (MD: 62, s. 5235): „Urząd uzbrojenia proponuje, żeby *He 177* byt budowany z osobnymi silnikami". Por. von Gablenz, konferencja GL, 18 VIII 1942 (MD: 15, s. 1909).
51. Milch, konferencja GL, 12 II 1943 (MD: 35, s. 3220).
52. Konferencja Góringa, 13 IX 1942, stenogram (MD: 62, s. 5294).
53. Konferencja Góringa, 22 II 1943, stenogram (MD: 61, s. 5373).
54. Petersen na konferencji GL, 19 VI 1942 (MD: 15, ss. 1167 i nast.).
55. Milch, konferencja GL, 17 VII 1942 (MD: 15, s. 1795).
56. Milch, konferencja GL, 26 VIII 1942 (MD: 16, s. 2100). 7 IX 1942 gen. inż. Lucht dokonał inspekcji zakładów Heinkla i stwierdził: „niedbale traktowanie kwestii wytrzymałości konstrukcji" (raport dla Milcha, 9 IX 1942, FD 5514/45). Ostrzegał prof. Heinkla, by nie powtórzyła się historia z *Me 210* (Heinkeł, notatka z wizyty Luchta w Marienehe, 7 IX 1942).
57. Messerschmitt, notatka z przemówienia marszałka Rzeszy na spotkaniu reprezentantów przemysłu lotniczego w Ministerstwie Lotnictwa 13 IX 1942 (FD 4355/45). Zob. także Heinkeł, *op. cii,* ss. 458 i nast. Szczególnie: konferencja Góringa, 13 IX 1942, stenogram (MD: 62, ss. 5277 i nast.). Por. *Dziennik,* 12 IX 1942: „Południe w ministerstwie, przygotowania do przemówienia Góringa".
58. Konferencja GL, 15 IX 1942 (MD: 16, ss. 2398 i nast.).
59. Konferencja GL, 9 X 1942 (MD: 15, s. 2687). Por. Milch, konferencja GL, 20 X 1942 *(ibid.,* s. 2861).
60. Schwenke, konferencja GL, 15 IX 1942 *(ibid.,* s. 2429).
61. Konferencja GL, 6 X 1942 *(ibid.,* ss. 2628 i nast.).
62. Konferencja GL, 27 X 1942 *(ibid.,* ss. 2936 i nast.).
63. *Dziennik,* 11-14 X 1942. Milch, konferencja GL, 20 X 1942 *(ibid.,* s. 2762 i nast.).

Rozdziai 12

1. Konferencja GL, 26 VIII 1942, 1 IX 1942 (MD: 15, ss. 2108 i nast., MD: 16, ss. 2173 i nast.): Reidenbach zamówił 900 tys. nakrętek z 11-milimetrowym metrycznym gwintem.
2. Konferencja GL, 21 VII 1942 (MD: 15, ss. 1520 i nast.).
3. Milch, maj 1968.
4. Milch, konferencja GL, 20 VIII 1942 (MD: 15, ss. 1974 i nast.).
5. Przesłuchanie USFET, Alexander Kraelł, 6 IX 1946.
6. Milch, konferencja GL, 20 X 1942 (MD: 16, ss. 2731 i nast.): obecni byli, jak się wydaje, tylko dyrektorzy departamentów.
7. List Milcha do autora, 19 VII 1969.
8. Konferencja GL, 20 X 1942 (MD: 16, ss. 2731 i nast.).
9. Milch, konferencja GL, 27 X 1942 *(ibid.,* ss. 2923 i nast.). Zob. Milch, konferencja GL, 6 X 1942 *(ibid.,* s. 2614).
10. Konferencja GL, 6 X 1942 *(ibid.,* s. 2595), 27 X 1942 (MD: 16, ss. 2612, 2977).
11. Bruckner, konferencja GL, 20 X 1942 (MD: 16, s. 2886). Milch, konferencja GL, 27 X, i Bruckner, konferencja GL, 3 XI 1942 (MD: 16, s. 3008).
12. Yorwald, MCH, 10 III 1947, s. 1667. Uwagi obersturmfuhrera SS Karla Sommera skierowane do Milcha, *Dziennik,* 28 X 1947. Pierwsze zamówienie na siłę roboczą złożył w obozie w Oranienburgu osobiście Hayn, dyrektor zakładów Heinkla. Por. konferencja GL, 16 X 1942 (MD: 34, ss. 2247 i nast.).
13. List prof. Messerschmitta do sturmbannfuhrera Weissa, Dachau, 20 VII 1943 (FD 4355/49).
14. Alpers na konferencji GL, 5 II 1943 (MD: 35, s. 3086), raport dla Milcha, konferencja GL, 9 II1943 (MD: 18, ss. 4357 i nast.). Negocjacje prowadzili prof. Messerschmitt, dyr. Hentzen, dr Schieber z Ministerstwa Uzbrojenia i Amunicji oraz podpułkownik Maurer z biura SS ds. siły roboczej. Żaden z nich nie został, jak Milch, skazany na więzienie za wykorzystywanie w przemyśle lotniczym więźniów obozów koncentracyjnych.
15. List Jeschonnka do Milcha, 28 X 1942 (MD: 51, ss. 474 i nast.).
16. Archiwa wojskowe Bundesarchiv, *4 flota powietrzna pod Sla Ungradem, 20 VII 1942-21 III 1943* (monografia). Por. Suchenwirth, *Jeschonnek,* ss. 100 i nast.

17. *Dziennik* Richthofena, 21 XI 1942.
18. Konferencja Góringa, 8 VIII 1942 (MD: 62, s. 5256). Por. Milch, konferencja GL, 19 VI 1942 (MD: 15, ss. 1120 i nast.). Por. Góring, przemówienie z 13 IX 1942 (MD: 62, s. 5304).
19. Najlepszym opracowaniem na temat decyzji o zaopatrywaniu 6 armii drogą powietrzną jest studium ppłk. Johannesa Fischera, opublikowane w „Militargeschichtiiche Mitteilungen", 2/1969. Dziennik gen. Fiebiga, 26 XI 1942 (8 korpus lot. Fiebiga uczestniczy! w moście powietrznym od 30 XI do końca). Por. dziennik Richthofena, 21 XI 1942 i 10-12 II 1943.

"Góring. przesłuchiwany 19 V 1945 (SAIC/13), twierdził, że błaga! Hitlera, by pozwolił Paulusowi przebić się przez linie radzieckie. „Hitler zatelefonował pewnego dnia do Góringa i zapytał, jak wieloma maszynami transportowymi dysponuje i jaka jest ich łączna ładowność. Góring odpowiedział mu, aie dodał, że samolotów jest za mało dla tak ogromnego zadania. Wówczas Hitler spytał, czy można by dowozić zaopatrzenie bombowcami, na co Góring odpowiedział, że tak, ale nie wydaje się to rozsądne, gdyż wiele bombowców zaangażowanych jest w działania przeciw Wielkiej Brytanii... Góring protestował, podkreślając, że nie da się przezwyciężyć wielu trudności, w tym pogodowych". Wygląda na to, że zmądrzał po szkodzie.

20. List Vorwaida do Milcha, 27 I 1970. Notatki Engla, XI 1942: to źródło należy traktować ostrożnie w świetle wniosków ppłk. Manfreda Kehriga.
21. Dziennik Richthofena, 25 XI 1942. Por. dziennik Kollera, 20-22 XI 1942.
22. Engel, notatki.
23. Milch, konferencja GL, 5 I 1943 (MD: 18, s. 3953).
24. W 1942 średnia miesięczna produkcja niemiecka wynosiła (w nawiasach dane z 1941): myśliwce: 366,5 (251,7), myśliwce dwusilnikowe: 109 (64,2), bombowce: 349 (291), bombowce nurkujące: 75 (43,5), transportowce: 48 (42,8) *(ibid.,* s. 3932).
25. „Inter Avia", VII 1946, s. 18.
26. Yorwald, MCH, 10 III 1947, ss. 1672 i nast. Vorwald, czerwiec 1968. Milch, IMT voi. IX, s. 96.
27. Milch, konferencja GL, 5 I 1943 (MD: 18, s. 3950).
28. Zob. dyskusja na konferencji GL, 13 XI 1942 (MD: 34, ss. 2458 i nast.) o bombowcu szybkim.

29. Por. Friebel, konferencja GL, 12 XII 1942 (MD: 34, s. 2652). Milch ponownie przedstawiał swoje oczekiwania. Omawiano propozycje Hertla i Groplera.
30. *Dziennik,* 8 I 1943. Milch, maj 1968. Milch zrelacjonował także wywody Dorniera na konferencji GL, 29 X 1943 (MD: 39, s. 5117). Zadecydowało • to o produkcji *Do 335* w zakładach Dorniera w Wismarze. Zob. także Reidenbach, konferencja GL, 20-21 I 1944 (MD: 32, ss. 930 i nast.) na temat *Do 335.*
31. Kesselring, *op. cii,* s. 466.
32. Dr Kurt Weigelt, notatki do przemówienia z okazji wyboru nowego prezesa, 11 I 1943 (archiwum Deutsche Bank). List Weigelta do Knipfera, 16 I 1943 (Eyermann, *op. cii,* ss. 28, 69).

Rozdział 13

1. Urząd centralnego planowania, 12 II (MD: 47, s. 9408).
2. Dziennik specjalnego sztabu Milcha przetrwał nietknięty w militariach Bundesarchiy pod sygnaturą III L78 1-5. Milch pozostawał również w kontakcie z pik. Angermundem, który składał regularne raporty w GL. Innym ważnym źródłem jest *Raport o działaniu mostu powietrznego do twierdzy Stalingrad* generała Hubego z 15 III 1943 (opub. w: Jacobsen, *Der Zweite Weltkrieg ich Chronik und Dokumenten,* ss. 363 i nast.). Zob. także studium gen. Fritza Morzika, *Operacje mostów powietrznych Luftwaffe* (NARS: MS nr AF-167), gdzie opisane są ciężkie warunki panujące na froncie wschodnim. Także: mjr Werner Beumelburg, *Stalingrad;* jest to raport oparty na dokumentach i relacjach indywidualnych, dat. 8 VI 1943 (MPP).
3. *Dziennik,* 14 11943. *Wspomnienia.* Milch, MCH, 14 III 1947, ss. 1991 i nast.
4. Speer, grudzień 1968. Milch zeznanie, 12 VII 1947. Speer, *op. cii.,* s. 264.
5. Dziennik specjalnego sztabu, 15 I 1943. Dziennik wojenny OKW, 15 I 1943. Dyrektywa Hitlera, 15 I 1943.
6. Speer, urząd centralnego planowania, 26 I 1943 (MD: 47, s. 9236).
7. Ostatnia konferencja na temat środków ochrony przed zimą odbyła się 20 X 1942 (konferencja GL, MD: 16, ss. 2844 i nast.).

8. Specjalny komisarz, inż. ptk Breith z 8 korpusu, od 7 IV 1942 składa! regularne raporty na konferencjach GL w sprawie przygotowań do następnej zimy (MD: 13, ss. 45 i nast.). Por. konferencje GL 5 V (MD: 13, s. 375), 26 V (MD: 14, s. 751), 9 VI (ibid., ss. 914 i nast.), 30 VI (MD: 15, s. 1303), 21 VII (ibid., s. 1570 i nast.), 9 IX 1942 (MD: 16, s. 2364).
9. Milch, konferencja GL, 20 VIII 1942 (MD: 15, s. 2013): „Nie chcę, by naszych rannych transportowano odkrytymi samochodami przy trzydziestostopniowym mrozie, jak to bywaio ostatniej zimy".
10. Dziennik Fiebiga, 16 I 1943. Gen. Wolfgang Pickert, dowodzący 9 dyw. plot., wyrażał identyczne uczucia (dziennik Pickerta, 16 I 1943).
11. Dziennik von Richthofena, 15 I 1943.
12. *Ibid.,* 16 I 1943.
13. Gen. inż. Weidinger, szef jednostek inż. 4 floty, konferencja z Milchem, 18 I 1943 (dziennik sztabu specjalnego). Por. dziennik Richthofena, 15 I 1943. Beumelburg, *op. cit.,* s. 55: „Z 483 samolotów tylko 87 było sprawnych (16 I)".
14. *Wspomnienia.*
15. Dziennik sztabu specjalnego, 16 I 1943.
16. *Wspomnienia.* List od prof. dr. Heinza Kalka, grudzień 1968. Petersen, styczeń 1968. Milch, październik 1967. *Dziennik,* 17 I 1943.
17. *Wspomnienia.* Dziennik Richthofena, 17 I 1943.
18. Rozmowa telefoniczna Milch-Fiebig, 17 I 1943 (dziennik sztabu specjalnego).
19. Rozmowy telefoniczne-Milch- Jeschonnek i Milch-Christian (dziennik sztabu specjalnego, 17 I 1943).
20. Milch, konferencja GL, 9 II 1943 (MD: 18, ss. 4336 i nast.). Por. konferencja płk. Morzika z Milchem, 18 I 1943 (dziennik sztabu specjalnego).
21. Konferencja GL, 9 II 1943 (MD: 18, ss. 4376 i nast.; por. s. 4338).
22. *Ibid.,* s. 4337.
23. Por. rozmowy telefoniczne Milch-Fiebig i Góring-Milch, 18 I 1943 (dziennik sztabu specjalnego).
24. Milch, październik 1967.
25. Dziennik Pickerta, 18 I 1943.
26. Rozmowa telefoniczna Milch-Manstein, 18 I 1943 (dziennik sztabu specjalnego).

27. Płk Kiihl, konferencja z Milchem 19 I 1943 (dziennik sztabu specjalnego). Kuhl był dowódcą transportu powietrznego w Nowoczerkasku. *Wspomnienia. Dziennik,* 19 I 1943: „Konferencja z Mansteinem: wysiać trzech frontowych oficerów do Hitlera!"
28. Konferencja Milch-Hube, 19 I 1943 (dziennik sztabu specjalnego). Zob. także konferencja Miłch-Beust-Kuhł, 19 I 1943 (dziennik sztabu specjalnego). Ppłk Beust był dowódcą transportu powietrznego w Woroszyłowgradzie.
29. Milch, konferencja GL, 9 II 1943 (MD: 18, s. 4285).
30. Rozmowa telefoniczna Miłch-Morzik, 20 I 1943 (MD: 18, ss. 4336 i nast.).
31. Milch, konferencja GL, 9 II (MD: 18, ss. 4336 i nast.).
32. Milch, konferencja GL, 16 II 1943 (MD: 18, ss. 4438 i nast.).
33. Dziennik Fiebiga, 20 I 1943. Raport mjr. Thiela dla Milcha, 21 I 1943 na temat używalności lądowiska w Gumraku i o rozmowie z gen. von Paulusem (załącznik do dziennika Fiebiga, s. K. 2294 i nast.).
34. Rozmowa telefoniczna Milch-Christian, 21 I 1943 (dziennik sztabu specjalnego).
35. Rozmowa telefoniczna Milch-Manstein, 21 I 1943.
36. Dziennik Fiebiga, 20 I 1943.
37. Konferencja Milcha z mjr. von Zitzewitzem ze sztabu 6 armii, 21 I 1943 (dziennik sztabu specjalnego).
38. Beumelburg, *op. cit,* s. 60.
39. Rozmowa telefoniczna Grupy Armii „Don" z Milchem, 23 I 1943 *(ibid.).*
40. Konferencja 24 I 1943 *(ibid.).*
41. *Dziennik,* 23 I 1943: „Pożegnalna konferencja z von Mansteinem, godzina 12.30-12.55. Po południu lot z (zach.) Taganrogu do (płd.) Mariupola. To nowe lotnisko jest stracone! Paskudna pogoda.-Do drugiej czy trzeciej w nocy długie rozmowy telefoniczne z kwaterą Fuhrera. Góring przysyła długie depesze". *Wspomnienia.* Listy od Milcha, 1 IX 1968, i Kalka, 11 XII 1968.
42. Depesza 6 armii do 4 floty i 8 korpusu, 24 I 1943 (dziennik sztabu specjalnego).
43. *Dziennik,* 24 I 1943. Speer, grudzień 1968. Speer, *op. cit.,* s. 264.
44. Dziennik von Richthofena, 28 I 1943.
45. Konferencja 27 I 1943 (dziennik sztabu specjalnego). Zob. konferencja 9 II 1943 (MD: 18, s. 4338).

46. Pik Angermiind na konferencji GL, 26 I 1943 (MD: 18, ss. 4153 i nast.). *Dziennik,* 25 I 1943.
47. Rozmowa telefoniczna Miich-Christian, 28 I 1943 (dziennik sztabu specjalnego).
48. Konferencja Milch-Schmundt, 28 I 1943 (dziennik sztabu specjalnego).
49. Taki pogląd wyraził też Milch wobec swych dyrektorów departamentów 5 I 1943 (MD: 18, s. 3936).
50. Konferencja 29 I 1943 (dziennik sztabu specjalnego). Por. Milch, konferencja GL, 17 IV 1944 (MD: 29, s. 9565).
51. Rozmowa telefoniczna Milch-Wilke, 29 I 1943.
52. *Dziennik,* 30 I 1943.
53. Depesza von Paulusa do Hitlera, 29 I 1943.
54. Depesza 104 pułku artylerii plot. do 8 korpusu, 30 I 1943.
55. Beumeiburg, *op. cit.,* s. 64.
56. Goring, przemówienie wydrukowane w „V61kischer Beobachter", 2II1943. Por. *Wspomnienia* i Vorwald, MCH, 11 III 1947, s. 1707 (Vorwa!d potwierdził, że w ministerstwie każdy wiedział, iż chodziło o Milcha).
57. Beumeiburg, *op. cit.,* s. 64.
58. *Wspomnienia.* Dziennik Fiebiga, 31 I 1943. *Dziennik,* 31 I 1943: „Koniec kontaktu z (płd.) Stalingradem. Nasi oficerowie z Luftwaffe odmeldowują się i kończą nadawanie!!!" Por. Beumeiburg, *op. cit.,* s. 65: „Łącznościowcy z Luftwaffe (129 jednostka) nadali, że «resztka jednostki stalingradzkiej odmeldowuje się. Niech żyje Ojczyzna*" (nadane 4.22 rano, 31 I 1943).
59. Hitler: depesza do 9 korpusu armii, 17.25, 1 II 1943.
60. *Dziennik,* 1 II 1943.
61. Depesza 9 korpusu armii do Grupy Armii „Don", 2 II 1943.
62. *Wspomnienia.* Por. raport Hubego (zob. przyp. 2): „Feldmarszałek Milch i jego sztab mogliby odegrać decydującą rolę w utrzymaniu mostu powietrznego do twierdzy Stalingrad, jeśli zostaliby przysłani wcześniej. Gdyby (Milch) znajdował się tu od początku oblężenia twierdzy (23 XI 1942), to efekty jego pracy byłyby odczuwalne najpóźniej w polowie grudnia, i gdyby zapewnił funkcjonowanie mostu, to twierdza mogłaby się utrzymać przez wiele miesięcy".
63. Bardzo możliwe, że Milch naprawdę zdobył się na to niebezpieczne stwierdzenie, identycznie wyraził się w rozmowie z Goebbelsem (dziennik Goebbelsa, 9 IV 1943). Por. *Dziennik,* 28 IX 1947.

Rozdziai 14

1. Erich von Manstein, *Verlorene Siege,* Bonn 1955, s. 395.
2. Suchenwirth, *Jeschonnek,* s. 109.
3. Beumeiburg, *op. cit.,* ss. 43, 49.
4. W stosunku do wykonanych lotów straty były następujące: *Ju 52:* 10%, *He 111:* 5,5%, *Ju 86:* 21%, *FW 200:* 9,7%, *He 177:* 26%. Brytyjskie dowództwo lotnictwa bombowego zakładało, że żadne siły powietrzne nie mogą prowadzić przez dłuższy czas operacji przy stratach przekraczających 5%. Świadczy to niewątpliwie o odwadze lotników Luftwaffe.
5. „FAZ", 27 I 1968.
6. Suchenwirth znał zapewne raport Eschenauera „z trzeciej ręki" (por. *Jeschonnek,* ss. 105 i nast.), natomiast Milch poznał go bezpośrednio *(Dziennik,* 21 V 1946). Zapewne chodziło o 250-kiiogramowe ładunki z zaopatrzeniem (por. konferencja GL, 9 II 1943, MD: 18, s. 4283): „Wiem z własnego doświadczenia, że lepiej nie mieć bomb tysiąckilogramowych... 250-kilogramowe są znacznie lepsze". Tzw. bomb zaopatrzeniowych używano pod Stalingradem od 26 IX 1942 (por. Beumeiburg, *op. cit.,* s. 30).
7. *Dziennik,* 21 V 1946: „Fałsz + niekompetencja = marszałek Rzeszy! Kto już to wiedział, teraz znajduje potwierdzenie - i nie może się powstrzymać od wymiotów".
8. Por. Schwenke, konferencja GL, 12 II 1943 (MD: 35).
9. Speer, urząd centralnego planowania, 26 I 1943 (MD: 47, s. 9236).
10. Milch, konferencja GL, 16 II1943 (MD: 18, s. 4466). Por. FD 4439/45, s. 8. Dekret Ministerstwa Uzbrojenia i Amunicji, 28 I 1943.
11. Hertel, konferencja GL, 18 II 1943 (MD: 18, s. 4467). Miich, konferencja GL, 2 III 1943 (MD: 19, s. 4488).
12. Konferencja Góringa, 22 II 1943, stenogram (MD: 62, s. 5403).
13. *Dziennik,* 4 II 1943. Por. Milch na konferencji GL, 9 II 1943 (MD: 18, ss. 4375 i nast.).
14. *Dziennik,* 17II1943: „Wieczorem w domu myśliwskim. Telefonował Fiihrer w sprawie wodnosamolotowej wersji *Ju 52".* MCH, 14 III 1947, s. 2008.
15. Milch, konferencja GL, 12 II 1943 (MD: 35, ss. 3226 i nast.). Straty *He 177* były omawiane na konferencjach GL, 16 I (MD: 18, s. 4122) i 29 I 1943 (MD: 35, s. 2976), a także na konferencji sztabu specjalnego 31 I 1943,

w której uczestniczy! przedstawiciel 1 dywizjonu FKG 50, biorącego udział w moście powietrznym. Gen. Fiebig uzna! *He 177* za maszynę nie nadającą się do celów transportowych: mogła przenosić tylko 250-kilogramowe pojemniki. Do przerzucenia 1120 kg żywności potrzebowała czterech ton paliwa! (dziennik Fiebiga, 14 I 1943).

16. Urząd centralnego planowania, 12 II 1943 (MD: 47, s. 9408).
17. *Dziennik,* 12 II 1943. Ta rozmowa mogła się również odbyć 17 II 1943, zgodnie z *Kromką* Speera.
18. *Dziennik,* 15 II 1943. Dziennik Goebbelsa, 16 II 1943. **Milch** na konferencji GL, 16 II 1943 (MD: 18, ss. 4481 i nast.).
19. *Wspomnienia. Dziennik,* 18II1943. Goebbels napisał: „Rozmawiałem z Milch em o moście powietrznym do Stalingradu. Luftwaffe nie zawiodła - po prostu trudności były nie do pokonania".
20. Por. płk inż. Hauser, konferencja GL, 10 XI1942 (MD: 17, ss. 3090 i nast.). Wykonano już trzy prototypy działka M 103, a od kwietnia do lipca 1943 zamierzano wyprodukować 200 egzemplarzy. Produkcja 300 sztuk miesięcznie była zagwarantowana od początku 1944, a pod koniec tego roku miała wynieść 1000 sztuk miesięcznie. Hauser poinformował o trudnej sytuacji MK 108: fabryki w Poasen, Karlsruhe i Liege miały produkować 500 sztuk miesięcznie, ale brakowało maszyn.
21. Hitler niewątpliwie zainteresował się bombą *SD 1* już w pierwszych miesiącach 1942. Luftwaffe zademonstrowała ją w połowie 1942 w Peenernunde i gen. von Richthofen natychmiast zażądał masowej produkcji. Por. Milch, konferencja GL, 10 XI 1942 *(ibid.,* s. 3192): „Co do *SD I,* to, po pierwsze, Fiihrer domaga się jej rychlej produkcji, a po drugie: wysłaliśmy pilotażową serię pierwszych 10 tys. sztuk prosto do dywizjonów. Innymi słowy nie było testów w Rechlin, a tylko w rzeczywistej akcji. I teraz nagle wszyscy jej chcą". 9 II 1943 (konferencja GL, MD: 18, s. 4319) Milch dodał: „Środkiem zaprowadzenia pokoju powinna być bomba jednokilowa. *SD 1* i pojemniki przeznaczone na nią muszą otrzymać priorytet, równy temu, jaki ma broń pancerna. Fiihrer mówi mi: to jest to, czego zawsze chciałem". A trzy dni później Milch powiedział: „Fiihrer jest człowiekiem, który bacznie przygląda się realiom, i choć nie jest inżynierem, ma wiele zdrowego rozsądku w sprawach technicznych. I choć poprzedni dyrektor urzędu uzbrojenia (Udet) i jego ludzie lekceważyli ją (...), możemy dziś powiedzieć, że naszą najcenniejszą bombą jest bomba jednokilowa. Powiedział to Fiihrer, a nie ktoś z nas..." (konferencja GL, 12 II 1943, MD: 35, s. 3191).
22. Na temat Loerzera zob. list Baumbacha do Jeschonnka, 12 XII 1942, w: *Broken Swastika,* ss. 137 i nast.
23. Niedobór paliwa w dywizjonach szkoleniowych stał się dotkliwy w lipcu 1942. Por. list von Brauchitscha do Milcha, 23 V 1942 (MD: 57, s. 3055). Konferencja Góringa, 29 VI 1942 (MD: 62, ss. 5243 i nast.). Milch na konferencji GL, 7 VII 1942 i 28 VII 1942 (MD: 15, ss. 1398 i nast.). Paliwa wystarczało wtedy na wyszkolenie tylko 40% potrzebnych załóg myśliwskich i 20% bombowych. Na początku 1943 niedobór ten zaczął również doskwierać dywizjonom operacyjnym. Por. Milch, październik 1967: „Żądałem, by na potrzeby szkolenia zarezerwowano 45 tys. ton paliwa miesięcznie. Zgodzono się na 15 tys. ton".
24. Eisenlohr na konferencji GL, 1 IX 1942 (MD: 16, s. 2193).
25. Urząd centralnego planowania, 22IV 1943 (MD: 46, s. 9657). Por. list Milcha do Góringa z 23 VI 1943: „W związku z tym chciałbym wspomnieć, że ponad 50% naszego paliwa syntetycznego pochodzi z Ruhry" (MD: 51, s. 426).
26. Konferencja Góringa, 22 II 1943 (MD: 62, ss. 5355). Por. konferencja Góringa na temat szkolenia, 24 II 1943, stenogram (MD: 62, ss. 5416 i nast.), zwłaszcza otwierające wystąpienie Milcha, ss. 5417 i nast.
27. Dziennik, 22 II 1943: „Ministerstwo Lotnictwa. Poważna konferencja programowa z Góringiem. Studium 1015 zaaprobowane". Konferencja Góringa 22 II 1943, stenogram (MD: 62, ss. 5350 i nast.).
28. *Ibid.,* ss. 5368 i nast.
29. *Ibid.,* s. 5370.
30. *Ibid.,* s. 5371.
31. *Dziennik,* 28 II 1943: „2004 nowe samoloty wyprodukowano w lutym!" Por. Milch, konferencja GL, 2 III 1943 (MD: 19, ss. 4489 i nast.).
32. *Dziennik,* 3 III 1943.
33. Płk Theo Rowehl na konferencji GL, 28 VIII 1942 (MD: 34, s. 1874): trzy *Ju 86R* bombardowały małe miasta brytyjskie z wysokości ponad 13 000 m: „Sam Londyn jest strefą zakazaną".
34. Basil Coliier, *op. cii..,* s. 314.
35. Hitler, narada wojenna, 5 III 1943.
36. Milch. **MCH,** 14 III 1947, s. 1992.

37. *Dziennik,* 5 III 1943: „Ministerstwo Lotnictwa. 11.05-13.45: z (lotniska) Gatow do Kalinówki. Speer tam jest. Obiad z Fuhrerem. Konferencja na temat szybkich bombowców wysokiego pułapu etc. Sytuacja ogólna. Dyskusja z Fuhrerem na wszystkie tematy do 3.15 w nocy". Por. Vorwald, konferencja GL, 5 III 1943 (MD: 36, s. 3410).
38. Ta wersja jest zasadniczo oparta na wspomnieniach (oryginalna notatka z dyskusji zaginęła). Milch, *Hitler i jego podwładni,* 1 IX 1945. Milch powiedział potem Goebbelsowi (8 IV 1943), że naloty na Londyn nie mogą być wznowione przed listopadem 1943 albo nawet wiosną 1944.
39. Por. Vorwald, MCH, 11 II 1947, s. 1734: Vorwald powiedział, że wróciwszy Milch opowiadał, jak zaproponował zdymisjonowanie Ribbentropa oraz Keitla i zawarcie pokoju z Francją. Zob. także Gert Buchheit, *Hitler der Feldheer,* s. 331, Grotę, Baden, 1958.
40. Milch, maj 1968. W swoim dzienniku norymberskim, 11 VIII i 23 VIII, Milch umieścił sformułowania wskazujące, że z przyczyn osobistych całkowicie zmienił swoje nastawienie do von Mansteina. Wspominał, jak rekomendował go Hitlerowi po Stalingradzie.
41. Milch, urząd centralnego planowania, 1 III 1944 (MD: 48, ss. 9987 i nast.).
42. *Ibid.,* s. 9983: „3 III ubiegłego roku *(sic!)* powiedziałem Fiihrerowi, że wojska lądowe, Luftwaffe i marynarka mają dość ludzi, by same wystawić dodatkowe oddziały frontowe..."
43. Ta rada dia Hitlera wydaje się prawdopodobna, gdyż, jak widzieliśmy wcześniej, podobne opinie wyrażał wobec swych podwładnych.
44. Yorwald, MCH, 10 III 1947, s. 1681.

Rozdział 15

1. Dziennik Goebbelsa, 7-8 III 1943.
2. *Ibid.,* 12, 15 III 1943. *Dziennik,* 13 III 1943: „Pokazy w Rechlin. Fiihrer (rozkazał) nasi ć wojnę powietrzną przeciw W. Brytanii". Telegram Goringa do Milcha i nnych, 17 III 1943 (MD: 65, s. 7071 i nast.). Basil Collier, *op. cii.,* ss. 314 nast.
3. Bross, *op. cit.,* s. 16.
4. Richter, MCH, 11 II 1947. s. 900.

5. Milch, konferencja GL, 9 III 1943 (MD: 19, ss. 4669 i nast.).
6. Messerschmitt, notatka z konferencji przemysłowej z marszałkiem Rzeszy w Karinhall (FD 4355/45). Konferencja Góringa 18 III 1943, stenogram (MD: 62, ss. 5461 i nast.). Wśród obecnych byli Góring, Milch, Martini, Dornier, Rottgardt, Plendl, Luschen, Hertel, Heinkel, Messerschmitt, Frankę, Karnmhuber, Peltz, Nallinger. Por. *Dziennik,* 18 III 1943: „W Karinhall: czoiowi projektanci. Straszny atak!"
7. Por. MD: 62, s. 5463: „Nie mówię o wschodnim teatrze wojny, bo mamy tam równe siły, a nawet pod niektórymi względami przewyższamy wroga. Mówię o wrogu na Zachodzie..."
8. *Ibid.,* s. 5473.
9. *Ibid,* s. 5466. Por. s. 5503.
10. *Ibid.,* ss. 5476 i nast.
11. *Ibid.,* s. 5471.
12. *Ibid.,* ss. 5482 i 5473. Por. uwaga Milcha o Góringu z 17 V 1947: „Chwalił się niemal wobec każdego, kogo spotkał, że do tego stopnia nie ma pojęcia o technice, iż nie umie nawet włączyć radia. Obsługą radioodbiornika zajmował się jeden z jego służących".
13. Na temat historii „Window" zob. Alfred Price, *Instruments of Darkness,* London 1967, *passim.*
14. Milch, konferencja GL, 24 IV 1942 (MD: 13, s. 398).
15. Milch, konferencja GL, 5 V 1942 (MD: 13, s. 351).
16. Lucht, konferencja GL, 12 VI 1942 (MD: 12, s. 1094).
17. Konferencja GL, 20 VIII 1942 (MD: 15, s. 2229).
18. Milch, konferencja GL, 1 IX 1942.
19. Konferencja GL, 27 X 1942 (MD: 16, ss. 2952 i nast.). Por. konferencja Góringa, 14 X 1942 (MD: 62, ss. 5324 i nast.). Co do zdania Milcha na temat gen. Fellgiebla, szefa łączności wojskowej, zob. konferencja GL, 1942 (MD: 16, s. 2825): „Jeśli jeden z nas jest głupią świnią, to na pewno nie ja!"
20. Nebel, Vorwald i Milch na konferencji GL, 27 XI 1942 (MD: 34, ss. 2575 i nast.).
21. Konferencja GL, 5 I 1943 (MD: 18, s. 3990).
22. Por. konferencja Góringa, 18 III 1943 (MD: 62, s. 5552).
23. Milch, konferencja GL, 20 VIII 1942 (MD: 15, ss. 1971 i nast.).
24. Milch, konferencja GL, 9 IX 1942 (MD: 16, s. 2337).

25. Schwenke, konferencja GL, 12 II 1943 (MD: 35, s. 3263). Konferencja Goringa, 18 III 1943, stenogram (MD: 62, s. 5472).
26. *Ibid.,* ss. 5498, 5545.
27. *Ibid.,* ss. 5491, 5546.
28. Góring, rozkaz w sprawie odpowiedzialności za realizację programu nawigacji radarowej i radiowej, 2 V 1943 (MD: 52, ss. 677 i nast.).
29. Dziennik Goebbelsa, 6 IV 1943 (nie opublikowany fragment: NARS T-84, rolka 272).
30. *Ibid., 1* IV 1943.
31. *Ibid.,* 9 IV 1943. *Dziennik,* 8, 9 IV 1943.
32. Dziennik Goebbelsa, 2 IV 1943 (nie opubl.).
33. Konferencja GL, 16 IV 1943.
34. *Dziennik,* 16 IV 1943.
35. Urząd centralnego planowania, 23 IV 1943 (MD: 47, ss. 9608 i nast.).
36. *Ibid.,* s. 9729. Milch miał na myśli dwa miliony bomb, porzuconych przez Luftwaffe. Por. konferencja Milcha 9 III 1943 (MD: 19, s. 4606): „Fiihrer powiedzial mi (5 III) o dwóch milionach naszych dwukilowych bomb, które «dzicki» 4 flocie dostały się w ręce nieprzyjaciela zamiast spaść na jego giowę... Rodzi się pytanie, jak coś takiego mogło się zdarzyć".
37. *Ibid.,* ss. 9729 i nast.
38. *Ibid.,* ss. 9730 i nast. Milch powrócił do tej sprawy na posiedzeniu urzędu centralnego planowania 4 V 1943 (MD: 47, s. 9796): „Należałoby przede wszystkim oszacować, ile amunicji ma każdy rodzaj wojsk, a ile wyprodukowano. Możemy pracować, jeśli dysponujemy prawdziwymi danymi: gdzie jest ta amunicja, ile jej powinno tam być, jakie jest przewidywane zużycie, jak wiele się zmarnuje podczas różnych operacji".
39. *Ibid.,* ss. 9737 i nast.
40. Schwenke, konferencja GL, 20 IV 1943 (MD: 20, ss. 5234 i nast.).
41. Konferencja GL, 1 VI 1943 (MD: 21, ss. 6062 i nast.).
42. Konferencja Goringa, 8 X 1943 (MD: 62, s. 5804).
43. Konferencja Goringa, 7 X 1943 (MD: 62, ss. 5632 i nast.).
44. *Dziennik,* 8 V 1943: „W Ministerstwie Lotnictwa. W południe do Fiihrera, narada wojenna. Potem konferencja na temat małych pojemników do bomb, uzbrojenie. Fiihrer powiedział: Coś jest nie w porządku albo z technologią, albo taktyką Luftwaffe. Zapewniłem, że technologia jest w porządku".

45. Milch, konferencja GL, 11 V 1943 (MD: 20, ss. 5278 i nast.).
46. Dziennik Goebbelsa, 22 V 1943.
47. *Dziennik,* 27 V 1943.

Rozdział 16

1. Studium „1015", omawiane przez Milcha z Góringiem na konferencji 22 II 1943 (MD: 62, s. 5413).
2. Konferencja Goringa 18 III 1943 (MD: 62, s. 5475).
3. Messerschmitt w „Saturday Evening Post", 8 IV 1950. Papiery Messerschmitta z okresu wojny znajdują się pod sygnaturą FD 4355/45 w Imperial War Museum w Londynie. Są dostępne na mikrofilmie.
4. Messerschmitt w II programie niemieckiej TV, 17 II 1970.
5. Por. Milch, konferencja GL, 31 III 1943 (MD: 19, s. 4832).
6. Lichte, Bóttger, *Rozwój silników odrzutowych w zakładach Junkersa,* 1 VIII 1963.
7. Messerschmitt, *Dane do chronologii rozwoju Me 262* (FD 4355/45), 31 III 1944.
8. Milch, konferencja GL, 17 IV 1943 (MD: 20, s. 5201).
9. Sełlschopp, Vorwaid na konferencji GL, 16 I 1943 (MD: 18, ss. 4112, 4114).
10. Milch, konferencja Goringa, 18 III 1943 (MD: 62, s. 5521).
11. Vorwald, konferencja GL, 23 III 1943 (MD: 19, s. 4788). Galland, konferencja GL, 13 IV 1943 (MD: 19, ss. 5030 i nast.).
12. Antz, konferencja GL, 22 III 1943 (MD: 36, ss. 3729 i nast.).
13. Konferencja GL, 14 V 1943 (MD: 36, ss. 4164 i nast.). Por. Milch, konferencja GL, 31 III 1943 (MD: 19, ss. 4824, 4828). '
14. Milch, konferencja GL, 20 VIII 1942 (MD: 15, s. 1998). Milch, konferencja GL, 4 VIII 1942 (MD: 15, s. 1738): „Można odnieść wrażenie, że mówi się z człowiekiem, który wie o tych sprawach więcej niż inżynier".
15. Galland, *Pierwszy i ostatni,* a także w II programie niemieckiej TV, 17 II 1970.
16. Raport Gallanda dla Milcha, 25 VII 1943 (MD: 56, s. 2620).
17. Konferencja GL, 25 V 1943 (MD: 56, s. 2620).
18. Konferencja GL, 25 V 1943 (MD: 20, s. 5473).

19. *Dziennik,* 25 V 1943: „Masaż. Konferencja GL z szefami departamentów. Posiłek ze Speerem. Po południu, telefon od Góringa: «Machnijmy ręką na *Me 209,* a na to miejsce niech wejdzie *Me 262.* Proponuję korpus antyinwazyjny...»" Ten korpus miał się składać ze spadochroniarzy oraz specjalnych jednostek myśliwskich i bombowych, wyposażonych w broń do walki z desantem alianckim w każdym miejscu *(Wspomnienia).*
20. Schwenke.
21. Dokumentacja odpaleń rakiet *A-4* w archiwum Peenemiinde, Deutsches Museurn, Monachium. Por. David Irving, *The Mare's Nest,* London 1964, ss. 58 i nast.
22. Milch, konferencja GL, 4 VI 1943.
23. Program był taki: VIII 1943: 100, IX: 500, X: 1000, XI: 2000, XII: 2500, 11944: 3000, II: 3500, III: 4000, IV: 5000.
24. Konferencja GL, 15 VI1943. Heyne, konferencja GL, 13 VI1943 (MD: 22).
25. Milch, konferencja GL, 4 VI 1943.
26. Herrmann, konferencja GL, 4 VI 1943.
27. Milch, raport z podróży inspekcyjnej 7-12 VI 1943, datowany 29 VI 1943 (MD: 51, ss. 512 i nast.). Na stronie czwartej jest notatka, że raport dyskutowany by! 3 VII.
28. Konferencja GL, 15 VI 1943.
29. Milch, konferencja GL, 6 VII 1943 (MD: 21). Herrmann, ss. 5566 i nast. Por. *Dziennik,* 15 VI 1945: „Aliancki oficer przypomniał mi o Kammhuberze, któiy na nieszczęście Luftwaffe zajmował się tak długo jej organizacją".
30. Dziennik Goebbelsa, 23 VI 1943. Nie opubi.
31. Heinkel, *op. cit.,* ss. 459 i nast. (podaje on nieprawidłową datę spotkania, 23 V 1943). Messerschmitt podaje datę 27 VI 1943, co potwierdza dziennik Bormanna („Fuhrer konferował z najważniejszymi konstruktorami samolotów"). Por. Speer, konferencja fiihrera 26 VI 1943 (Boelcke, *op. cit.,* s. 272). Ogólnie rzecz biorąc, wiele faktów w wersji Heinkla nosi znamiona niewielkiego prawdopodobieństwa, na przykład nie ma tam wzmianki, że Góring już we wrześniu 1942 zrezygnował z żądania, by *He 177* mógł atakować w locie nurkowym. Hitler już od dawna wiedział o kłopotach z *He 177* (por. narada wojenna Hitlera z 1 II 1943).
32. Pasewaldt, Milch na konferencji GL, 2 III 1943 (MD: 19, s. 4545). Milch zaaprobował zastąpienie Heinkla przez komisarza, dr. Haralda Wolffa (konferencja GL, 9 III 1943, MD: 19, s. 4672). Por. Heinkel, *op. cit.,* s. 547. Milch powiedział na konferencji GL 23 III 1943: „Zawsze, ilekroć Heinkel wpadnie na jakiś pomysł, wyolbrzymia to i rozsyła wieści do wszystkich, tylko nie do nas. Wyprodukuje parę *He 111* i zaraz wysyła depeszę do Fiihrera. A powinien napisać tak: melduję, że od dwóch długich lat nie potrafię ukończyć *He 177,* bo gwiżdżę na to" (MD: 19, s. 4715).
33. Przesłuchanie Messerschmitta przez USSBS, 11 V 1945.
34. Messerschmitt, komentarz do listu Kokothakiego, 19 I 1944 (FD 4355/45, s. 6): „Fuhrer i minister Speer wyrazili rezerwę wobec programu skupienia się wyłącznie na myśliwcach odrzutowych, a to ze względu na problemy z paliwem".
35. Milch do mjr. Herrmanna i innych, konferencja GL, 6 VII 1943 (MD: 21).
36. Płk von Lossberg, *Propozycja nowej taktyki walki nocnej,* 29 VII 1943 (MD: 56, s. 2613 i nast.).
37. Konferencja Góringa, 27 VI 1943 (MD: 63, ss. 5842 i nast.).
38. Raport Milcha dla Góringa, 29 VI 1943 (MD: 51, s. 514).
39. Alpers, konferencja GL, 29 VI 1943 (MD: 21).
40. Raport Milcha dla Góringa, 29 VI 1943 (MD: 51, s. 513).
41. *Dziennik,* 30 VI 1943. MCH, 14 III 1947, s. 2008.
42. Milch, konferencja GL, 6 VI 1943. Dodał: „Fuhrer zaaprobował poważne wzmocnienie obrony kraju, zwłaszcza na zachodzie".
43. List Milcha do Góringa, 19 I 1943 (MD: 51, ss. 423 i nast.). Por. Milch, konferencja GL, 22 VI 1943 (MD: 21, s. 5809).
44. List Milcha do Góringa, 30 I 1943 (MD: 51, s. 425).
45. *Dziennik,* 2 VII 1943: „(Lot) z Insterburga do Gołdapi *(Storchem),* na konferencję dowódców Luftwaffe w Puszczy Rominckiej, na temat «Cytadeli».
46. *Ibid.,* 3 VII 1943: „Ciąg dalszy konferencji w Puszczy Rominckiej. Sprzeciwiłem się opinii Góringa co do «tchórzostwa» lotników". Por. dziennik Richthofena, który opisuje inne wydarzenia podczas konferencji, 3 VII 1943. Milch, maj 1968. Von Brauchitsch, MCH, 20 II 1947, ss. 1278 i nast., wspominał o epizodzie na „konferencji w Prusach Wschodnich, [gdzie Milch] przedstawił propozycje zmodyfikowania taktyki Luftwaffe".
47. *Wspomnienia.* Por. Milch, MCH, 14 III 1947, s. 2008. Mjr Englander, cytując Milcha w „Inter Avia", użył niemal identycznego sformułowania. Por. dziennik von Richthofena, 3 VI 1943: opisywał, jak po posiłku Góring,

podczas długiego spaceru po lesie, wspomniał o możliwości zastąpienia Kesse-lringa na stanowisku dowódcy obszaru operacyjnego „Południe" przez jakiegoś oficera z wojsk lądowych; Kesseiring zostałby generalnym inspektorem Luftwaffe (na miejsce Milcha!).

48. Herrmann, konferencja GL, 6 VII 1943 (MD: 21, ss. 5566 i nast.).
49. Schwenke, konferencja GL, 9 VII 1943.
50. Price, *op. cit,* s. 149.
51. *Dziennik,* 13 VII 1943: „Konferencja Góringa z Jeschonnkiem". Konferencja Góringa, 13 VII 1943 (MD: 63, ss. 5847 i nast.). Por. notatka z wizyty włoskiego ambasadora Alfieriego u Milcha, 16 VII 1943 (MD: 53, ss. 1116 i nast.).
52. Milch, konferencja GL, 16 VII 1943.

Rozdział 17

1. *Dziennik,* 15-20 VII 1943. MCH, 13 III 1947, s. 2009.
2. Por. narada wojenna Hitlera, 25 VII 1943: „To był dokładnie ten sam ton, który pojawił się w dyskusji parę dni temu, kiedy domagałem się terroru". Zob. *Dziennik,* 23 VII 1943: „Dornierem z Oranienburga do Rastenburga. Techniczna konferencja z Góringiem. Po południu z Fuhrerem".
3. W depeszy do Milcha szef łączności lotn. gen. Martini wspomniał 4 VIII 1943, iż radarowa jednostka badawcza w Werneuchen, kierowana przez mjr. Augusta Hentza, „sześć miesięcy temu uznała, na podstawie własnych eksperymentów, że istnieje wielkie niebezpieczeństwo zakłócania przez nieprzyjaciela pracy radarów" (MD: 56, s. 2589). Martini usiłował po wojnie obarczyć wyłączną winą za zakaz badań nad środkami zaradczymi Góringa *(The Rise and Fali of the German Air Force,* s. 277). Z dokumentów Miłcha wynika, że Martini ponosił co najmniej taką samą winę.
4. Milch, konferencja 27 VII 1943.
5. Richter, notatka z rozmowy telefonicznej, 11.30, 28 VII 1943 (MD: 51, s. 221). Por. Brauchitsch, MCH, 20 II 1947, s. 1279. Milch, konferencja GL, 30 VII 1943: „Przedwczoraj Fuhrer zgodził się, że *Schwerpwikt* dla całego przemysłu to obrona kraju. Powiedział: wszystko inne jest mniej ważne".
6. Von Lossberg, list do autora, VIII 1969.

7. *Dziennik,* 29 VII 1943.
8. Spośród tych 28 „odyńce" Herrmanna zapisały na swoje konto 18 (konferencja GL, 30 VII 1943).
9. *Dziennik,* 30 VII 1943. Milch, konferencja GL, 30 VII 1943. List Milcha do Góringa, 30 VII 1943 (MD: 56, ss. 2592 i nast.).
10. Goring, rozkaz rozbudowania jednostek myśliwców nocnych, skierowany do Milcha, 1 VIII 1943 (MD: 56, ss. 2599 i nast.). Por. depesza Milcha do Góringa, 3 VIII 1943 (MD: 56, s. 2590).
11. Speer, urząd centralnego planowania, 29 VII 1943 (MD: 48, ss. 10443 i nast.). Milch, który nie był wówczas obecny, zaznaczył oba fragmenty na marginesie.
12. *Dziennik,* 31 VII 1943.
13. Speer, konferencja GL-Speer, 3 VIII 1943 (MD: 23). W swoich wspomnieniach Speer datuje to ostrzeżenie „trzy dni po" 29 VII 1943. Nie ma jednak żadnych śladów spotkania Speera z Hitlerem 1 VIII 1943.
14. Wilfred von Oven, *Mit Goebbels bis zum Ende,* voI. II, ss. 77 i nast. W *Dzienniku* nie ma odpowiedniej wzmianki (i Milch zaprzeczał, by wypowiedział cytowaną opinię), ale w *Kronice* Speera są następujące słowa: „2 VIII dr Goebbels wystąpił w obecności ministra Speera do ministrów i sekretarzy stanu, w swoim ministerstwie".
15. Milch, konferencja GL-Speer, 3 VIII 1943 (MD: 23, ss. 6607 i nast.).
16. *Wspomnienia.*
17. Konferencja GL-Speer, 3 VII 1943.
18. Milch, konferencja GL, 10 IX 1943 (MD: 38, ss. 4523 i nast.)
19. *Ibid.,* s. 4525.
20. Dekret Hitlera: produkcja rakiet *A4* (FD 3049). Speer, konferencja u Hitlera, 25 VII 1943. Po wojnie Speer twierdził, że zawsze był przeciwny kosztownemu projektowi *A4.* Por. *Dziennik,* 21 VI 1946: „(Czytam) zeznania Speera, bardzo interesujące. Twierdzi, że *V-2 (A4)* była szaleństwem, a jej produkcję uruchomiono wbrew jego woli!" Zob. także Speer, *op. cit.,* s. 374: „Hitler znów poczynił kroki, które pomogły powietrznej ofensywie wroga w 1944 r." Jednym z tych kroków była „absurdalna idea ataków odwetowych na W. Brytanię".
21. Kruger, konferencja GL, 29 VII 1943.
22. Konferencja GL, 24 VIII 1943 (MD: 24, ss. 7056 i nast.).
23. Milch, konferencja GL, 10 IX 1943 (MD: 30, ss. 4507, 4522).

24. Milch, konferencja GL, 17 VIII 1943 (MD: 24, ss. 7234 i nast.). O tym, jak Messerschmitt wpłyną! na decyzję Hitlera, zob. Seiler, konferencja GL, 4 VI 1943. Konferencja GL, 27 VII 1943. Konferencja GL, 3 VIII 1943 (MD: 23, s. 6555): „Prace projektowe przy *Me 209* są zakończone w 95%".
25. Por. konferencja GL, 22 VI 1943 (MD: 21, ss. 5804 i nast.). Plan zosta! wysłany 17 VI i zaaprobowany 22 VI 1943 (Bley na konferencji GL, 29 VI 1943, iMD: 21, s. 5702). Każdy *Me 262* kosztował średnio 24 tys. roboczogodzin, jeśli chodzi o pierwszą setkę. W produkcji masowej wymagał tylko 3500 roboczogodzin *(Me 109:* 4200 roboczogodzin). Depesza z zakładów Messerschmitta do płk. Petersena, 20 VII 1943 (MD: 65, s. 7051).
26. Konferencja GL, 10 VIII 1943 (MD: 38, ss. 4726, 4687, 4694, 4699).
27. Milch na konferencji GL, 10 VIII 1943 *(ibid.,* s. 4726).
28. Milch na konferencji GL, 20 **VIII** 1943 (MD: 24, s. 7134). Por. konferencja GL, 17 VIII 1943 (MD: 24, ss. 7233, 7238). Milch tymczasem odkrył, że park maszynowy do produkcji *Me 209* był skompletowany jedynie w 60%.
29. Suchenwirth, *Jeschonnek,* ss. 132 i nast.
30. Dziennik von Richthofena, 27 VII 1934.
31. Rezultaty nalotu na zakłady Messerschmitta (FD 4921/45).
32. Przesłuchanie gen. Warlimonta przez urzędników Departamentu Stanu USA, 26 IX 1945. Mogło to być 17 VIII 1943 o 13.25 (por. dziennik Lingego).
33. Milch, von Lossberg na konferencji GL, 20 VIII 1943 (MD: 30, ss. 283 i nast.).
34. Milch, *Hitler i jego podwładni.*
35. List Messerschmitta do Frydaga, 23 VIII 1943 (FD 4355/45).
36. Konferencja GL-Speer, 25 VIII 1943 (MD: 30, s. 411).
37. *Wspomnienia,* s. 320. FD 4439/45, s. 16. Por. *Dziennik, 1* VIII 1943.
38. FD 4439/45, s. 22.
39. *Wspomnienia,* s. 320.
40. Konferencja GL, 20 VIII 1943 (MD: 24, s. 7077).
41. Podczas tego nalotu na Berlin zginęło ok. 400 ludzi, 300 zaginęło, a 65 tys. straciło dach nad głową - Milch na konferencji w sprawie myśliwców nocnych, 31 VIII 1943 (MD: 30, ss. 283 i nast.).
42. Konferencja w sprawie myśliwców nocnych, 31 VIII 1943.

43. *Ibid.,* s. 227.
44. Konferencja GL-Speer, 1 IX 1943 (MD: 30, s. 3771). Por. konferencja w sprawie myśliwców nocnych, 31 VIII 1943 (MD: 30, s. 206).
45. *Dziennik,* 3 IX 1943. Wieści o sukcesach Herrmanna szerzyły się szybko: zob. notatka o rozmowie Ribbentrop-Antonescu, 3 IX 1943. „Nowa taktyka pozwala przy wykorzystaniu posiadanych sił zestrzelić 20-25% atakujących samolotów".

Rozdział 18

1. Konferencja GL-Speer, 25 VIII 1943 (MD: 30, ss. 411 i nast.).
2. Por. Milch na konferencji Góringa, 7 X 1943 (MD: 62, s. 5704).
3. FD 4439/45: „Kiedy maszyny zarezerwowane dia produkcji lotniczej musiały być nagle oddane na potrzeby produkcji wałów do czołgów, zaczął narastać niedobór wałów napędowych do samolotów". Por. konferencja GL-Speer, 25 VIII 1943 (MD: 30, ss. 390 i nast.).
4. Konferencja GL-Speer, 25 VIII 1943. Por. FD 4439/45. Dokładność planowania wojennego Milcha bywała kwestionowana: Speer, *Kronika,* 1 IX 1943. Konferencja GL-Speer, 1 IX 1943 (MD: 30, ss. 328 i nast.).
5. FD 4439/45. Por. *Kronika* Speera, 15 IX 1943.
6. FD 4439/45.
7. Przesłuchanie prof. Messerschmitta przez **USSBS,** maj 1945. Listy Messerschmitta do Frydaga i Lussera, 23 VIII 1943 (FD 4355/45). Messerschmitt, niezależnie od Milcha, również wpadł na pomysł „nieprzerwanego bombardowania" Londynu latającymi bombami, napędzanymi przez „bajecznie tanie" silniki pulsacyjne - „tuby Argus" (list Messerschmitta do Croneissa, 15 IX 1942, *ibid.).*
8. Przesłuchanie Messerschmitta przez USSBS. Dziennik Lingego, 7 IX 1943: „16.20-17.25: prof. Messerschmitt i płk von Below (u Hitlera)". Hitler przyznał, że gdyby to samo co z Hamburgiem stało się z Berlinem, to być może musiałby zakończyć wojnę.
9. Notatki Messerschmitta z jego rozmowy z Hitlerem, 7 IX 1943 (FD 4355/45). Należy zauważyć, że przypisywał *Me 262* cechy bombowca także w korespondencji z Frydagiem, 23 VIII 1943 (FD 4355/45, vol. 3).

10. Speer, s. 372, odnosi się do depeszy Hitlera do Milcha z początku września 1943. W depesz>' tej miał rozkazać Milchowi wstrzymanie przygotowań do masowej produkcji *Me 262.* Ale w archiwach nie ma potwierdzenia tego.
11. Fischer i Thomas, posiedzenie urzędu centralnego planowania, 29 X 1942 (MD: 46, s. 8934). Becht powiedział wówczas: „W chwili wybuchu wojny Włosi mieli w zapasie ok. miliona ton oleju napędowego. Zmniejszyli tę ilość tak bardzo, że nie wystarczało im paliwa nawet dla okrętów" (s. 8936).
12. Konferencja GL, 5 X 1943 (MD: 25, s. 7454).
13. *Ibid.,* s. 7456.
14. Konferencja Goringa, 22 II 1943: „Jeśli ten wioski samolot jest dobry, to nie musimy się wstydzić, ale produkować go masowo". Galland: „dobrze to zrobi naszym własnym projektantom" (MD: 62, ss. 5397 i nast.). Miich i Kesselring widzieli myśliwiec Fiata we Włoszech na początku grudnia 1942: Por. Milch na konferencji GL, 9 XII 1942: „Feldmarszałek Kesselring powiedział mi, że wioski myśliwiec jest pierwszej klasy i absolutnie dorównuje naszym". O myśliwcu *Fiat G-55* zob. także Milch na konferencji GL, 5 X 1943 (MD: 25, s. 7439). Por. także rozmowa pomiędzy Hitlerem i Mussolinim, 19 VII 1943. Hitler powiedział: „Według Luftwaffe Włochy produkują wspaniale płatowce".
15. Konferencja Goringa, stenogram, 14 X 1943 (MD: 63, s. 6228). Por. notatka z rozmowy Hitler-Antonescu, 26 II 1944: Rumunia zaopatrywała Włochy w ropę, która gdzieś się „rozpływała". O tajnych składach ropy we Włoszech: konferencja GL-Speer, 27 X 1943 (MD: 31, s. 754).
16. Konferencja GL, 5 X 1943 (MD: 25, s. 7486).
17. Konferencja GL, 9 XII 1942 (MD: 17, s. 3681), 22 XII 1942 *(ibid.),* konferencja Goringa, 8 X 1943 (MD: 62, ss. 5753 i nast.).
18. Konferencja GL, 14 IX 1943 (MD: 25, ss. 7634 i nast.).
19. *Dziennik,* 20 IX 1943. Por. dziennik Goebbelsa, 21 IX 1943, i konferencje GL 14 i 21 IX 1943 (MD: 25, ss. 7648 i nast.), 12 X 1943 (MD: 38, s. 4285).
20. Webster i Frankland. *op. cii,* vol. II, s. 45.
21. *Ibid.,* s. 46.
22. Sir Arthur Harris do Winstona Churchilla, 3 XI 1943, *ibid.,* s. 48.
23. Kamuflaż jezior i ważnych fabryk dla zmylenia radarów H2S by! omawiany na konferencji GL 24 VIII 1943 (MD: 24, ss. 6996 i nast.), 19 X 1943 (MD: 26, s. 8345), 3 XII 1943 (MD: 39, s. 4848) i na konferencji GL-Speer, 16 XII 1943. O aktywnych środkach przeciw H2S zob. konferencja w sprawie myśliwców nocnych, 31 VIII 1943 (MD: 30, s. 277).

24. Zob. także raport ADI(K) nr 416/1945 *Historia niemieckich myśliwców nocnych,* 8 XII 1945.
25. Ogólnie o niemieckich środkach przeciwradarowych: zagłuszanie „Gee": konferencja GL, 4 VIII 1942 (MD: 15, s. 1748) i 15 IX 1942 (MD: 16, s. 2426), zakłócanie pracy radarów wroga: konferencja GL, 6 IV 1943 (MD: 19, ss. 4938 i nast.), oszukiwanie brytyjskich „zagłuszaczek": konferencja w sprawie nocnych myśliwców, 13 XII 1943 (MD: 13, ss. 6659 i nast.). Środki przeciw „Oknu" *(Window):* GL, 10 VIII 1943 (MD: 38, ss. 4746 i nast.), konferencja GL, 14 XII 1943 (MD: 27, s. 8645). Śledzenie sygnałów H2S przez „Korfu": konferencja GL, 24 VIII 1943 (MD: 24, ss. 7009 i nast.).
26. Von Lossberg na konferencji GL, 5 X 1943 (MD: 25, s. 7506).
27. Róderer, *ibid.* Na temat obszernej wypowiedzi Schwenkego o alianckiej „wojnie elektronicznej" zob. konferencja GL, 30 XI 1943.
28. Milch na kilku konferencjach mówił o potrzebie rajdów na brytyjskie lotniska.
29. Christian na naradzie wojennej u Hitlera, 4 X 1943. Hitler: „Rozmawiałem wczoraj z marszałkiem Rzeszy... (etc.)". Por. dziennik Lingego, 3 X 1943, 12.30: „Narada wojenna (z marszałkiem Rzeszy)".
30. Schwenke na konferencji GL 26 X 1943 (MD: 26, s. 8191). Por. *The Anny Air Forces in World War II,* vol. II, ss. 692 i nast. Pierwszy atak z zastosowaniem *H2S* został przeprowadzony 27 IX na Emden. Jednakże dwa z czterech urządzeń zostały zniszczone jeszcze przed dotarciem samolotów" nad cel.
31. Konferencja GL, 26 X 1943 *(Ibid.,* s. 8183).
32. Christian na naradzie u Hitlera, 4 X 1943.
33. Konferencja Goringa, 7 X 1943, stenogram (MD: 62, s. 5658). Por. dziennik Lingego, 4 X 1943: „9.30 rozmowa z marszałkiem Rzeszy". 5 X 1943: „15.05-16.30: marszałek Rzeszy, gen. Korten, płk Pełtz, płk Christian, ppłk Below (u Fiihrera). 16.30-17.00: marszałek Rzeszy, mjr Waizenegger (u Fiihrera)". Por. Milch na konferencji GL, 5 X 1943 (MD: 25, ss. 7504 i nast.): „Proszę to niezwłocznie powiedzieć (Diesingowi), ponieważ dzisiaj Fiihrer konferuje z marszałkiem Rzeszy". Góring widział się ponownie z Hitlerem 27 X 1943.
34. Konferencja Goringa, 7 X 1943 (MD: 62, s. 5665).
35. *Ibid.,* s. 5626 i nast.

Rozdział 19

1. Konferencja Goringa, 9 X 1943 (MD: 63, s. 6309).
2. Konferencja Goringa, 8 X 1943 (MD: 62, ss. 5748 i nast.); Milch nie byi obecny.
3. Pod warunkiem włączenia *Ju 290, He 111 Kampfiransporter* i nowych bombowców szybkich - memorandum Yorwalda dla Milcha, 27 XII 1943 (MD: 63, ss. 6277 i nast.).
4. Konferencja Goringa, 9 X 1943 (MD: 63, ss. 6308 i nast.).
5. Depesza Goringa do Milcha, 11 X 1943 (MD: 53, ss. 732 i nast.).
6. Milch na konferencji Goringa, 14 X 1943 (MD: 63, s. 6191). Według Goringa 2 XI, podczas nalotu na Malbork, zniszczono duże ilości silników BMW 801, gdyż wszystkie składowano w jednym budynku (MD: 63, s. 5967 i nast.).
7. Konferencja 12 X 1943 (MD: 38, ss. 4315 i 4382).
8. Konferencja Goringa, 12 X 1943 (MD: 63, ss. 6311 i nast.).
9. Galland, *Die Ersten und die Letzten*.
10. Zob. przyp. 6.
11. Konferencja GL, 12 X 1943 (MD: 38, ss. 4285 i nast.). Niemcy twierdzili, że podczas nalotu na Anklam zniszczyli 62 bombowce amerykańskie.
12. Konferencja Goringa, 14"X 1943 (MD: 63, ss. 6147 i nast.).
13. Martin Caidin, *Black Thursday,* New York, 1960.
14. Pasewaldt na konferencji GL, 14 IX 1943 (MD: 25, s. 7640).
15. Konferencja GL-Speer, 27 X 1943 (MD: 31, s. 751).
16. Konferencja Goringa, 14 X 1943 (MD: 63, s. 6134).
17. Przemówienie Goringa w Arnhem, 23 X 1943 (MD: 63, ss. 6133 i nast.).
18. Dziennik Lingego, 14 X 1943: „Dziewiąta wieczorem, obiad z ministrem Speerem, panem Dorschem, panem Saurem (rozmowa telefoniczna z marszałkiem Rzeszy)".
19. Speer, s. 298.
20. Bardziej dotkliwy dla Luftwaffe był brak śmigieł po nalocie na Schweinfurt. Nie można było ukończyć maszyn wielu typów (Milch na konferencji Goringa, 2 XI 1943, MD: 63, s. 5969).
21. Speer, s. 299. Milch na konferencji Goringa, 14 X 1943 (MD: 63, s. 6228). Por. konferencja GL 12 X 1943 (MD: 38, ss. 4291 i nast.). 11 X Milch i Speer zadecydowali o obcięciu przydziału łożysk dia pojazdów na korzyść przemysłu lotniczego. Jednakże ten ostatni mógł się obejść bez tak dużych ilości łożysk: „A więc i my zaczęliśmy być świniami, jeśli chodzi o łożyska".
22. *Dziennik,* 15 X 1943. Por. Milch na konferencji GL 15 X 1943 (MD: 39, s. 5243).
23. Por. notatka Speera z tej konferencji Hitlera.
24. W Insterburgu 26 XI 1943 Hitler miał oświadczyć, że kombinacja *Me 410* z 50-mm działkiem KWK będzie kośćcem obrony Rzeszy (depesza Goringa do Milcha, 12 I 1944, MD: 51, ss. 414 i nast.). Galland zawsze wypowiadał się krytycznie o tej broni, gdyż jej szybkostrzelność wynosiła zaledwie 33 pociski na minutę (konferencja GL, 26 X 1943, MD: 26, s. 8245). Por. Galland, *Die Ersten und die Letzten.*
25. Speer, *Kronika,* 13 X 1943. FD 4439/45. Opracowanie studyjne „1018" zostało ukończone 23 X 1943.
26. Milch na konferencji GL, 29 X 1943 (MD: 39, ss. 5119 i nast.). Speer powtórzył swą odmowę na konferencji z Góringiem 28 X.
27. Konferencja Goringa, 8 X 1943 (MD: 62, ss. 5750 i nast.).
28. Konferencja Goringa w kasynie oficerskim w Arnhem, 23 X 1943, stenogram (MD: 63, ss. 6119 i nast.).
29. Góring, przemówienie do lotników z 3 dywizji myśliwskiej (myśliwce dzienne) w hangarze na lotnisku Arnhem-Deełen, 23 X 1943, stenogram (MD: 63, ss. 6091 i nast.).
30. *Dziennik,* 24 X 1943. *Wspomnienia,* ss. 321 i nast. Speer, konferencja u Hitlera, 14-15 X 1943, punkt 20. Speer, konferencja Goringa, 28 X 1943 (MD: 63, ss. 6062 i nast.).
31. Milch na konferencji Goringa, 2 XI 1943 (MD: 63, s. 6007). Zob. Milch na konferencji GL, 12 XI 1943 (MD: 39, s. 4964): „Te wszystkie dane są fałszywe. Speer mówi o 435 tys. ludzi. Według naszych kalkulacji nie może być więcej niż 259 tys. spośród 1,9 min ludzi".
32. Milch na konferencji GL, 29 X 1943 (MD: 39, ss. 5108 i nast.). Yorwald, MCH, 10 III 1947, s. 1656. We wrześniu 1943 zbrojeniowy przemysł lotniczy zatrudniał 1 min 920 tys. robotników, na potrzeby wojsk lądowych pracowało zaś początkowo 1,6 min robotników, a potem 1,9 min. Speer oceniał, że w przemyśle lotniczym pracuje 1 min 852 tys. ludzi, z czego 817 tys. to niemieccy mężczyźni (44%), a reszta to niemieckie kobiety (25%) lub obcokrajowcy (23,5% mężczyźni i 7% kobiety). Dane z MD: 63, s. 6024.

33. Dziennik Lingego, 27 X 1943. Konferencja Góringa, 28 X 1943 (MD: 63, ss. 6018 i nast.). Por. Vorwald, MCH, 10 III 1947, s. 1659: „W okresie naszej działalności od 1941 do 1944 r. zasoby siły roboczej nie zwiększyły się, ale pozostały niemal stałe, w miarę uzupełniania ubytków wywołanych chorobami, bumelanctwem lub śmiercią naszych robotników z GBA (Sauckel)".
34. Konferencja Góringa, 28 X 1943 (MD: 63, ss. 6019 i nast.). Według Speera do 21 IX w Niemczech przebywało 190 tys. włoskich jeńców wojennych (konferencja GL-Speer, 22 IX 1943, MD: 30, s. 45).
35. Milch na konferencji GL, 29 X 1943 (MD: 39, ss. 5108 i nast.).
36. *Ibid.,?,*. 6021 i nast. Por. konferencja Milch-Góring, 4 XI1943 (MD: 63, ss. 5938 i nast.).
37. Konferencja Góringa, 28 X 1943 (MD: 63, ss. 6080).
38. *Ibid.,* ss. 6084 i nast. Por. konferencja Góringa, 9 X 1943 (MD: 63, ss. 6294 i nast.).

Rozdział 20

1. Galland na konferencji GL, 26 X 1943 (MD: 26, s. 8261).
2. Góring, *ibid.,* s. 6080. Von Below wspominał o „niezwykle dokładnym" powtarzaniu przez Góringa myśli Hitlera. Por. także konferencja Góringa, 2 XI 1943 (MD: 63, ss. 5961 i nast.).
3. Góring przyznawał, że tak myślał. Konferencja 28 X 1943 (MD: 63, s. 6080).
4. Konferencja Góringa, 14 X 1943 (MD: 63, ss. 6261 i nast.).
5. Milch na konferencji Góringa, 28 X 1943 *{ibid.,* s. 6058).
6. *Ibid.,* s. 6021.
7. Konferencja GL, 29 X 1943 (MD: 39, s. 5117). Milch: „(Kurt) Tank zna się na rzeczy trzy razy lepiej od Messerschmitta, bo sam lata, a Messerschmitt nigdy nie usiadł w swoim myśliwcu".
8. Por. Milch na konferencji GL, 29 X 1943 (MD: 39, s. 5174).
9. Konferencja Góringa 2 XI 1943 w zakładach Messerschmitta w Ratyzbonie, stenogram (MD: 63, s. 5963).
10. Konferencja Góringa, 4 XI 1943 w zakładach Junkersa, Dessau, stenogram (MD: 63, s. 5923. ND: NOKW-180).
11. Speer na konferencji GL-Speer, 10 XI 1943 (MD: 31, s. 697).

12. *Junkers 388* stał w hali montażowej, z jednym zainstalowanym już silnikiem BMW 801. Góring powiedział później, by pokazać go w Insterburgu: „Nie musi latać, niech go tylko Fiihrer obejrzy" (konferencja Góringa, 23 XI 1943, stenogram, MD: 64, s. 6666).
13. Konferencja Góringa, 5 XI 1943, w zakładach Arado, stenogram (MD: 63, ss. 5706 i nast.).
14. 2 X 1943 kpt. Selle przeprowadzi! testy co do zachowania się *Ar 234* wlocie nurkowym. Na wysokości 9000 metrów zapali! się lewy silnik. Zanurkował do pułapu 4500 m, mając nadzieję, że zdusi pożar. Przez radio słyszano, jak melduje: „Żadne przyrządy nie działają... lotki i klapy wibrują". Na wysokości 1500 m widać było płomień ogarniający lewy silnik. Pilot odrzucił pokrywę kokpitu, ale nie zdążył wyskoczyć" (Vorwald na konferencji GL, 5 X 1943, MD: 26, ss. 7433 i nast.).
15. Pismo firmy Arado do Milena, dotyczące sytuacji produkcyjnej *Ar 234,* Poczdam, 19 XI 1943 (MD: 53, ss. 727 i nast.). Ppłk von Below dokonał na polecenie Hitlera inspekcji zakładów 18 XI i upewnił się, że *Ar 234* może być traktowany jako typowy bombowiec, natomiast *Me 262* jako myśliwiec.
16. Góring, przemówienie do gauleiterów, stenogram, 8 XI 1943 (MD: 63, ss. 5859 i nast.). Dziennik Goebbelsa, 9 XI 1943. Konferencja Góringa, 14 X 1943: „Spójrzcie na nasz pierwszy atak na Londyn, przeprowadzony przez 150 - tylko 150 - samolotów i poczytajcie potem brytyjską prasę. A potem znów trialen i nowe bomby zapalające... Brytyjczycy lubią wojnę tylko wtedy, gdy jedynie oni uderzają. Zobaczcie, co się dzieje, gdy to my walimy w nich, a ich dywizjony bombowe zaczynają narzekać, że „ponoszą straszliwe straty".
17. Notatka Messerschmitta z listu Kokothakiego z 19 I 1944 (FD 4355/45).
18. List prof. Messerschmitta do Fritza Seilera, 4 VI 1943 *(ibid.).*
19. Memorandum, 32 III 1944 (FD 4355/45). Oryginalny dokument również podaje dane za pół miesiąca.
20. List Seilera do Messerschmitta, 22 IX 1943 (FD 4355/45).
21. Konferencja GL, 29 X 1943 (MD: 39, s. 5162).
22. Konferencja GL, 26 IX 1943 (MD: 38, s. 4489).
23. Konferencja GL, 15 X 1943 (MD: 39, s. 5207). Vorwald: „Messerschmitt musiał to wczoraj przyznać".

24. Konferencja GL, 29 X 1943 (MD: 39, ss. 5161 i nast.). Wizyty Messerschmitta u Hitlera były często komentowane. Por. Milch na konferencji GL, 12 XI 1943 (MD: 39, s. 4926): „A potem pędzi do marszałka Rzeszy albo do Fuhrera i łże dotąd, aż się wybieli".
25. Konferencja GL, 16 XI 1943 (MD: 26, s. 8046). List Seilera do Messerschmitta, 22 IX 1943, FD 4355/45, vol. 6.
26. Zob. Milch na konferencji GL-Speer, 27 X 1943 (MD: 31, ss. 733 i nast.) i 17 XI 1943 (MD: 31, ss. 609 i nast.) o historii tych programów. „223" opublikowany był w kwietniu 1943.
27. Konferencja GL, 27 X 1943 (MD: 31, s. 742). Speer: „Nawet zgoda na program «224» zakrawała moim zdaniem na szaleństwo".
28. Pierwsze opracowanie „1019" przewidywało 3000 jedno- i 1090 dwusilnikowych myśliwców miesięcznie (do 1945) oraz 610 bombowców. Ta wersja nie była przedstawiona Göringowi (konferencja GL-Speer, 17 XI 1943, MD: 1943, MD: 31, ss. 593, 603).
29. Sellschopp na konferencji GL-Speer, 17 XI 1943 (MD: 31, s. 593). Zob. sarkastyczne uwagi o konferencji Milena, *SpeeT,Kronika,* konferencja w GL, 17 XI 1943.
30. Urząd centralnego planowania, 22 XI (MD: 48, ss. 10257 i nast.). Choć produkcja energii zwiększyła się o ponad 700 tys. kW (6%), wciąż utrzymywał się niedobór 930 tys. kW w porównaniu z 1942. Część z tego niedoboru, 400 tys. kW, była skutkiem działań wroga. Poza tym kilka elektrowni było nieczynnych z powodu napraw, których nie miał kto wykonać. Rolnictwo ucierpiało jak zwykle. Von Trotha powiedział: „35% spadku produkcji karbidu i związków azotowych oznacza koniec nawożenia pól" (MD: 48, s. 10265).
31. Konferencja Göringa 23 XI 1943 (MD: 64, ss. 6632 i nast.).
32. Speer, *Kronika,* 23 XI 1943. Por. Frydag na konferencji Göringa, 23 XI 1943. Co do opisu rezultatów tych rajdów zob. Milch, konferencja GL, 30 XI 1943 (MD: 26).
33. Konferencja Göringa, 28 X 1943 (MD: 63, ss. 6036 i nast.).
34. Dziennik wojenny OKW, vol. III, 27 XI 1943 (s. 1214). List Kortena do Milcha, 17 XI1943 (MD: 53, ss. 1026 i nast.). Korten wskazuje, że: „redukcja stanu lotnictwa o 25% oznacza pozbawienie jej 430 tys. ludzi, czyli faktycznie likwidację Luftwaffe". Odpowiednia komisja miała zbadać zasoby ludzkie zarówno Luftwaffe, jak też przemysłu lotniczego.

35. Por. 23 punkt depeszy Göringa do Milcha, 21 XI1943 (MD: 51, s. 418): „na konferencję u Fuhrera: dane statystyczne i propozycje zaoszczędzenia siły roboczej w wojskach lądowych, Luftwaffe i Kriegsmarine, szczególnie na tyłach, w magazynach wojskowych, zaopatrzeniu etc, w celu istotnego zwiększenia sil frontowych - zgodnie z propozycjami feldmarszałka Milcha i ministra Speera przedstawionymi na konferencji u marszałka Rzeszy".
36. Konferencja Göringa, 23 XI 1943 (MD: 63, ss. 6691 i nast.). Göring stwierdził, że cała Luftwaffe ma na linii frontu od Kirkenes w Norwegii do Krymu 247 tys. ludzi.
37. Dónitz, konferencja u Hitlera, 25-26 *(sic!)* XI 1943. Te daty muszą być błędne, gdyż zarówno z protokołów z konferencji Göringa, jak i z dziennika Lingego wynika, że data poprawna to 24 XI 1943. Por. także dziennik Schmundta, 27 XI 1943.
38. *Dziennik,* 7X 1940: „Złożyłem gratulacje (telegraficznie) Himmlerowi z okazji jego urodzin". Milch na konferencji GL, 19 X 1943 (MD: 26, s. 8391).
39. O tym, jak Milch opóźnił deportację Żydów z Holandii, zob. zeznanie dr. Herberta Rohrera, 13 IX 1954 (MPP) i prawnika Gerharda Wilckego, 18 IV 1959. Rohrer zarządzał koncernem PhiSlipsa od 1943 do 1944.
40. Milch na konferencji GL, 19 X 1943 (MD: 26, s. 8391).
41. *Dziennik,* 20 XI 1943. Dziennik Himmlera, 20 XI 1943: „Ósma po południu: z feldmarszałkiem Milchem". Por. Milch, MCH, 14 III 1947, s. 2010, i 20 III 1947, s. 2244.
42. Depesza Göringa do Milcha, 21 XI 1943 (MD: 51, s. 419). Göring polecił, by oprócz ludzi z jego otoczenia, Milcha, Speera, Kortena, Vorwalda, Gallanda, Peltza, Petersena, Knemeyera, ppłk. Wernera, Heynego i Frydaga, udział w konferencji wzięli przedstawiciele przemysłu lotniczego: Messerschmitt, Hentzen, Tank, Hertel, Tiedemann, Cambeis, Franz, Dornier, Frankę, Blume, Nallinger, Lusser, Wagner i Giinther.
43. *Dziennik,* 26 XI1943: „Insterburg. Fuhrer dokonuje inspekcji sprzętu. Göring odsunął mnie na bok". Petersen, czerwiec 1968. Vorwald, czerwiec 1968. Wywiad prof. Messerschmitta d!a II programu niemieckiej TV, 17 II 1970.
44. Konferencja Göringa, 18 III 1943 (MD: 62, s. 5475).
45. Herrmann na konferencji GL, 25 V 1943 (MD: 20, ss. 5486 i nast.).
46. Konferencje GL, 28 V 1943 i 9 VII 1943. Na temat samolotu rozpoznawczego *Ar 234* zob. także płk Theo Rowehl na konferencji GL, 19 VII 1943 (MD: 22).

47. Konferencja GL, 20 VIII 1943 (MD: 24, s. 7134).
48. Konferencja Goringa, 2-3 IX 1943 (MD: 62, ss. 5595 i nast.).
49. Kroger na konferencji GL, 1 II 1944.
50. Yorwald, na konferencji GL, 3 XI 1943 (MD: 39, ss. 5061 i nast.).
51. Bilfinger na konferencji GL-Speer, 10 XI 1943 (MD: 31, ss. 680 i nast.).
52. Por. także Heyne, Vbrwaid i Offenhammer na konferencji GL, 19 X 1943 (MD: 26, ss. 8354 i nast.).
53. Zob. przyp. 50.
54. Dziennik wojenny OKW, vol. III, s. 1313: 27 XI 1943.
55. Konferencja Goringa, 28 XI 1943, stenogram (MD: 64, ss. 6593 i nast.). Por. Goebbels, dziennik, 7 XII 1943.
56. Basil Collier, *op. cii.,* s. 327.
57. Narada wojenna Hitlera, 28 I 1944.
58. Por. konferencja GL-Milch, 19 I 1944 (MD: 32, ss. 1114 i nast.): „Obecnie sami Amerykanie produkują 8800 samolotów miesięcznie, Brytyjczycy 2600, a Rosjanie 2300-2400. Z tego 1200 to czterosilnikowe bombowce. W tym roku wkroczą do akcji nowe amerykańskie *B-29* i *B-32,* które mogą atakować z pułapu 11-12 tys. metrów".
59. Konferencja GL, 30 XI 1943 (MD: 26, ss. 7918 i nast.).
60. Milen na konferencji GL, 14 XII 1943 (MD: 27, ss. 8674 i nast.).
61. Konferencja GL, 14 XII 1943 (MD: 27, s. 8672).
62. GL-Speer, 16 XII 1943 (MD: 32, ss. 1309 i nast.).
63. Momorandum Eberharda, 10 I 1944: wskazywał, że trzeba przekonać Speera do sprawy rakiet ziemia-powietrze (MD: 53, ss. 873 i nast.).
64. Von Lossberg na konferencji GL, 14 XII 1943 (MD: 27, s. 8863).
65. List Milcha do Belowa, 11 XI1943 (MD: 51, s. 511). Na temat *Do 335* zob. także konferencja GL w sprawie myśliwców nocnych, 13 XII 1943 (MD: 43, ss. 6606 i nast.).
66. Miich na konferencji GL-Speer, 19 I 1944 (MD: 32, ss. 1114 i nast.).

Rozdział 21

1. Brakuje tu miejsca na szczegółowe wyliczenie problemów omawianych w kwaterze głównej Hitlera od 2 do 4 11944. Jednym z niech była niezadowalająca organizacja badań w dziedzinie elektrotechniki. W wyniku krytyki ze strony Speera i Dónitza badania te, którymi kierował radca Plend!, wyjęto spod kompetencji Goringa i przekazano Speerowi (Hitler zaaprobował to rozwiązanie 2 I 1944). Por. konferencja Hitlera na tematy morskie, 19-20 XII 1943, konferencja Goringa z 3 I 1944 (MD: 64, ss. 6568 i nast.), konferencja morska Hitlera z 3 I 1944 i konferencja Speer-Hitler, 3 I 1944. *Kronika* Speera i dziennik Himmlera z 3 I 1944 wspominają, że Milch, Funk, Speer i Lammers zjedli obiad z reichsfiihrerern SS przed ważną konferencją z Hitlerem na temat siły roboczej, która miała się odbyć następnego dnia.
2. Aby omówić zasadniczy kryzys w dziedzinie siły roboczej, książka ta musiałaby zawierać wiele danych przerywających tok narracji. Dokumenty Milcha są prawdziwą kopalnią informacji o tym, zwykłe pomijanym, aspekcie wojennej rzeczywistości Niemiec. W styczniu 1944 Sauckel doszedł do wniosku, że francuscy robotnicy są wydajniejsi, jeśli pracują w Niemczech, a nie w „chronionych" fabrykach zorganizowanych przez Speera we Francji. Speer twierdził, że większość deportowanych Francuzów uciekała, zanim zdążyła dotrzeć do Rzeszy (posiedzenie urzędu centralnego planowania, 21 XII 1943, MD: 48, s. 10165). Konferencję w tej sprawie zwołał Hitler na 4 I 1944. Zostali wezwani: Keitei, Speer, Backe, Himmler, Saucke! i Milch. O konferencji tej jest sporo relacji, m.in. Speera; często przytaczana. Lammers: memorandum z 4 11944 (ND: 1292-PS) i okólnik z 8 11944 (NARS, T-84, rolka 175). Milch i Sauckel omawiali tę konferencję na posiedzeniu urzędu centralnego planowania 1 III 1944 (MD: 48, ss. 9953, 9987, 9994, 10003, 10012). Zob. także *Dziennik,* 4 I 1944: „Konferencja wojenna z Fuhrerem. Południe, posiłek z Fuhrerem. Po południu: konferencja u Ftihrera na temat siły roboczej. Wieczorem obiad'z Fuhrerem i Speerem. Herbata z Fuhrerem, Bodenschatzem, Speerem i Schmundtem". Wersja Speera, *op. cit.,* ss. 333 i nast., różni się od świadectw z okresu wojny. To sam Speer, a nie Bormann zorganizował konferencję (posiedzenie urzędu centralnego planowania, 21 XII 1943, MD: 48, ss. 10126 i 10165). Sauckel zaś z naciskiem oświadczył, że nie może zagwarantować 4 050 000 nowych robotników, potrzebnych w 1944 (urząd centralnego planowania, 1 III 1944, MD: 48, ss. 9953 i nast.). Na temat dokuczliwego, ale nie rozwiązanego problemu zatrudniania w Rzeszy niemieckich robotnic (czego

Hitler nie chciał tolerować, tłumacząc, że istnieje zasadnicza różnica pomiędzy „naszymi długonogimi, wiotkimi kobietami a krępymi, prymitywnymi i zdrowymi Rosjankami" [Sauckei, urząd centralnego planowania, 1 III 1944, MD: 48, ss. 9958, 9980], zob. zeznania Speera, MCH, 4 II 1947, gdzie sugeruje on, że Sauckei zawsze sprzeciwiał się zatrudnianiu Niemek. Ale nie potwierdzają tego źródła. Na konferencji GL 27 XI 1942 Milch stwierdził, że jeśli w Rzeszy zatrudnionych byłoby tyle samo (procentowo) Niemców i Niemek, ile w brytyjskim przemyśle pracuje Brytyjczyków, to „zasoby naszej siły roboczej wzrosłyby przynajmniej o 10 milionów" (MD: 34, s. 2563). W zakładach Junkersa pracowało mniej kobiet niż przed wojną i Milch twierdził, że wysokie zasiłki wypłacane rodzinom żołnierzy zniechęcają je do podjęcia pracy (GL-Speer, 16 XII 1943, MD: 32, ss. 1306 i nast.).

3. *Dziennik,* 5 I 1944. Por. *Kronika* Speera, 5 I 1944. Protokoły Speera nie uwzględniają wielu konferencji, w których wówczas uczestniczył. Zob. Milch na konferencji GL, 5 I 1944 (MD: 32, s. 1203).
4. *Dziennik,* 8 I 1944. Brytyjskie Ministerstwo Lotnictwa wydało komunikat o badaniach w dziedzinie odrzutowców 7 I 1944.
5. Konferencja GL, 3 XI 1943 (MD: 39, s. 5080). Por. konferencja GL, 29 X 1943 (MD: 39, s. 5174): „Marszałek Rzeszy powiedział wczoraj, że *Me 262* może bez wątpienia przenosić bomby".
6. Konferencja GL, 3 XII 1943 (MD: 39, s. 4870).
7. Depesza Góringa do Milcha, 6 XII 1943 (MD: 53, s. 730). Por. konferencja GL, 7 XII 1943 (MD: 27, s. 8748).
8. Narada wojenna Hitlera, 20 XII 1943. Por. dziennik Lingego, 18 XII 1943: „12.30 konferencja (Hitlera) z marszałkiem Rzeszy. 14.25 posiłek (z marszałkiem Rzeszy). 16.30-17.45 mjr Buchs (z marszałkiem Rzeszy)". Por. konferencja Góringa, 3 I 1944 (MD: 64, ss. 6576 i nast.).
9. Konferencja GL, 25 I 1944 (MD: 27, ss. 8411 i nast.).
10. Dziennik wojenny 155 pułku artylerii plot.
11. Dziennik Jodła, 15 XII 1943.
12. Konferencja GL-Speer, 5 I 1944 (MD: 32, s. 1214), por. Milch na konferencji GL, 1 II 1944: „Oczywiście trzeba powiedzieć wszystko naszemu szefowi sztabu". Konferencja GL, 18 I 1944 (MD: 27, ss. 8611 i nast.).
13. Konferencja GL-Speer, 19 I 1944 (MD: 32, s. 1152).

14. Por. *Dziennik,* 19 I 1944: „Konferencja GL-Speer. Ożywiona. Wieczorem wyjazd nowym pociągiem specjalnym z urzędnikami z urzędu uzbrojenia i ministerstwa Speera".
15. Konferencja GL, 18 I 1944 (MD: 27, s. 8554).
16. Depesza Góringa do Milcha, 12 I 1944 (MD: 51, ss. 409 i nast.). Milch odpowiedział 14 I 1943.
17. Konferencja GL-Speer, 25 I 1944 (MD: 27, ss. 8399, 8421 i nast.).
18. Była to pierwsza „operacja Hamburg". Wszystkie te konferencje z Dornierem, Messerschmittem, Blumem etc. były protokołowane (MD: 32, ss. 929 i nast.).
19. 3 XI 1943 Milch przypomniał swoje żądania z czerwca: „Powiedziałem wówczas, że musimy przerzucić odpowiednie siły myśliwskie oraz artylerię płot na ten obszar, aby bronić stanowisk wyrzutni". Jego strategicznym celem było zastawienie „myśliwskiej i przeciwlotniczej pułapki" na nieprzyjacielskie bombowce, daleko od granic Niemiec (konferencja GL, MD: 39, ss. 5024 i nast.).
20. Konferencja GL, 25 I 1944 (MD: 27, s. 8470).
21. Konferencja GL, 1II1944. Zob. konferencja GL-Speer, 2II1944 (MD: 33).
22. Konferencja Góringa, stenogram, 8 II 1944 (MD: 27, ss. 8410, 8437).
23. *Dziennik,* 14 II 1944. Por. konferencja GL, 25 I 1944 (MD: 27, ss. 8410 i nast., 8437).
24. Pożegnalne przemówienie na konferencji GL, 30 VI 1944 (MD: 56, ss. 2701-2714).
25. Była to bardzo powszechna krytyka. Milch na posiedzeniu urzędu centralnego planowania, 16 II 1944 (MD: 48, s. 10072).
26. *The United States Anny Air Forces in World War II,* vol. III, ss. 30 i nast.
27. Konferencja GL-Speer, 23 II 1944.
28. *Dziennik,* 24 II 1944: „Góring wyjeżdża na trzytygodniowy urlop".
29. *Dziennik,* 20 II 1944.
30. Konferencja GL-Speer, 22 II 1944.
31. Por. uwagi Milcha na konferencji GL-Speer 23 II 1944 i konferencji GL, 25 II 1944 (MD: 41, s. 5826) oraz na posiedzeniu urzędu centralnego planowania, 1 III 1944 (MD: 48, s. 9982). Opisując swoją wizytę w fabryce Bóhlera w Kapfenbergu, powiedział: „W pewnej fabryce, trzykrotnie zbombardowanej z tragicznymi dla nas skutkami, sprawy miały się tak źle, że sam musiałem wydawać rozporządzenia co do ewakuacji. To głupota trzymać

robotników w fabryce podczas niszczącego nalotu, jak przewidywały stare przepisy, jeśli brakuje odpowiednich schronów".

32. Urząd centralnego planowania, 1 III 1944 (MD: 48, s. 9982). Na temat pochwał Milcha pod adresem amerykańskiej taktyki 20 II 1944 zob. konferencja GL-Speer, 23 II 1944.
33. Fritz Seiler, Rakan Kokothaki, listopad 1969.
34. Rezultaty nalotu na zakłady Messerschmitta (FD 4921/45).
35. Konferencja GL-Speer („operacja Hamburg") 23 II 1944, 23.45. O początkach działania Sztabu Myśliwskiego: przesłuchanie przedprocesowe Milcha, 14 X 1946: „Człowiekiem, który wpędził nas w kłopoty, był Saur. Przez wiele miesięcy spotykałem się co tydzień ze Speerem, by omówić drogi wyjścia. Wiele mi obiecano, ale obietnic nie dotrzymano. W efekcie nie mogliśmy produkować wystarczającej liczby myśliwców". Por. także przesłuchanie przedprocesowe, 6 XI 1946: „Byłem, można powiedzieć, hamowany - staram się użyć delikatnych sformułowań - przez Speera, który miał własne cele. Nie dostałem niczego: ani robotników, ani dość surowców..." (NARS: RG-248).
36. *Dziennik,* 23 II 1944. Speer, *Kronika,* 23 II 1944. Speer, grudzień 1968.
37. Dalsze szczegóły dotyczące początków Sztabu Myśliwskiego w: przemówienie Milcha otwierające konferencję GL 31 III 1944 (ND: NOKW-417) i MCH, ss. 2181 i nast., a także zeznania Speera, MCH, 4 II 1947, ss. 1464 i nast.
38. Saur, punkty konferencji z Góringiem, 4 III 1944 (MD: 64, ss. 6510 i nast.). Saur, punkty konferencji z Hitlerem, 5 III 1944 (MD: 64, s. 6505). *Dziennik,* 5 III 1944. *Wspomnienia,* s. 324.
39. Petersen na konferencji GL, 29 II 1944.
40. Konferencja GL, 24 III 1944 (MD: 28, ss. 8838 i nast.).
41. *Dziennik,* 6 III 1944.
42. *Dziennik,* 8 III 1944. Setka myśliwców poderwała się wówczas, ale nie zdążyła dogonić bombowców. Gdyby się to udało, to - jak Galland powiedział Milchowi - myśliwce mogłyby zestrzelić osiemdziesiąt albo i sto bombowców.
43. Vorwald potwierdzał (MCH, 10 III 1947, s. 1670), że Milch poprzednio opowiadał się przeciw 72-godzinnemu tygodniowi pracy, gdyż podobne próby prowadziły wcześniej do spadku produkcji.
44. Konferencja GL, 31 III 1944 (MD: 29, s. 9579).

45. *Dziennik,* 25 III 1944. Por. zeznania Vorwalda, MCH, 11 III 1947, ss. 1645, 1729 i 21 III 1947, s. 2348. Także zeznania Pendelego, MCH, 18 II 1947, ss. 1201 i nast.
46. Konferencja GL, 24 III 1944 (MD: 33, s. 8837).
47. Konferencja GL, 31 III 1944 (MD: 29, s. 9579).

Rozdział 22

1. Saur na konferencji Góringa, 19 IV 1944 (MD: 64, ss. 6478 i nast.).
2. Dane te pochodzą z raportu USSBS, *Rezultaty bombardowań strategicznych,* tablica 102, s. 277. Dane Ministerstwa Uzbrojenia i Amunicji są nieco wyższe: 1830 w marcu, 2034 w kwietniu, 2377 w maju 1944.
3. Sam Speer nie czynił sobie żadnych wyrzutów z powodu nieuczestniczenia w zebraniach Sztabu Myśliwskiego, MCH, 4 II 1947, s. 1470.
4. Por. „The Observer", 5 VIII 1945. Miich komentował to w swoim *Dzienniku,* 6 VIII 1945. Milch uczestniczył w piętnastu posiedzeniach Sztabu w marcu, ośmiu w kwietniu, pięciu w maju i tylko dwóch w czerwcu 1944.
5. Milch, *Hitler i jego podwładni.* Por. Speer, s. 289.
6. Konferencja Góringa, stenogram, 4 XI 1943 (MD: 63, ss. 5935 i nast.).
7. Dorsch, MCH, 24 II 1947, s. 1947, s. 1369. Konferencja Góringa, stenogram, 1 V 1944: odporne na bomby fabryki myśliwców i hangary (MD: 64, ss. 6400 i nast.).
8. Speer, MCH, 4 II 1947, ss. 1467 i nast.
9. Konferencja GL-Speer, 13 X 1943 (MD: 31, s. 844).
10. Konferencja Góringa, stenogram, 28 X 1943 (MD: 63, s. 6040). Konferencja GL-Speer, 10 XI1943 (MD: 31, ss. 680 i nast.). Zob. FD 4439/45, s. 16.
11. Konferencja Góringa, stenogram, 8 II 1944: tunel drogowy Leonberg jako pomieszczenie fabryczne (MD: 64, ss. 6520 i nast.).
12. *Dziennik,* 6 IV 1944. Por. Speer, MCH, 4 II 1947, s. 1487. Saur: punkty konferencji u Hitlera, 6-7 IV 1944. Milch, IMT, vol. IX, s. 74.
13. Konferencja GL, 7 IV 1944. Konferencja Saura i Góringa, 19 IV 1944 (MD: 64, s. 6480).
14. Konferencja Góringa, stenogram, 19 IV 1944 (MD: 64, s. 6479).
15. Notatka z rozmowy Hitlera z przedstawicielami Bułgarii, 18 X 1943.

16. Por. morska konferencja Hitlera, 12-13 IV 1944. Speer, MCH, 4 II 1947, s. 1480. W tym czasie Hitler uzna!, że produkcji myśliwców należy przyznać priorytet w stosunku do bombowców. Siowa Hitlera powtórzy! Góring na konferencji z Dorschem, Milchern i Saurem 19 IV 1944 (MD: 64, s. 6481): „Taka była opinia Fuhrera, kiedy wielki admirał [Dónitz] próbował wtrącać się do programu myśliwskiego, prosząc o równy priorytet dla niektórych broni Kriegsmarine".
17. *Ibid.,* ss. 6458, 6460.
18. *Ibid.,* s. 6459.
19. Dorsch, MCH, 24 II 1947, ss. 1369 i nast. Dorsch, protokół z konferencji fuhrera 14 IV, w tym z konferencji z marszałkiem Rzeszy, datowany 17 IV 1944 (Boeicke, ss. 349 i nast., Speer, s. 348).
20. Konferencja Góringa, stenogram, 19 IV 1944: „Fiihrer wezwał mnie przedwczoraj i na spacerze przedyskutowaliśmy to wszystko jeszcze raz" (MD: 64, ss. 6480 i nast.).
21. Góring zaczął tak: „Fiihrer polecił mi zwołać dzisiejszą konferencję i określi! również dokładnie, kto ma w niej wziąć udziai. Zrobił tak dlatego, że chce, by za te sprawy wzięto się z energią" *(ibid.,* s. 6458).
22. *Dziennik,* 18 IV 1944. *Wspomnienia,* ss. 324 i nast: Milch, MCH, 17 III 1947, ss. 2079 i nast. Wywiad, maj 1968.
23. Konferencja Góringa, stenogra.m, 19 IV 1944. Temat: projekty budowli betonowych. Obecni byli Góring, Milch, Bodenschatz, Korten, Diesing, von Brauchitsch, Saur, Dorsch i Knipping (MD: 64, ss. 6457 i nast.).-Pór. Speer, s. 348, *Dziennik,* 19 IV 1944: „Ważna konferencja z Góringiem, Dorschem i Saurem. Intrygi (przeciw) Speerowi".
24. *Ibid,* s. 6499.
25. *The Army United States Air Forces in World War II,* vol. III, s. 175.
26. Speer, memorandum dla Hitlera: Dane o pracach budowlanych w Rzeszy i propozycje reorganizacji Organizacji Todta, 19 IV 1944 (FD 2690/45). Por. Speer, *op. cii.*, ss. 348 i nast.
27. Milch, *Hitler i jego podwładni. Dziennik,* 20 IV 1944. Por. „Vólkischer Beobachter", 25 i 26 IV 1944. *Dziennik,* 5 VIII 1947. Wywiady: Milch, maj 1968, Vorwald 1968.
28. Komentarz z 1945 na temat *Dziennika,* 20 IV 1944. Por. Speer, *Kronika,* 20-21 IV 1944.

29. Milch na posiedzeniu urzędu centralnego planowania, 18 V 1944 (MD: 55, s. 2276). Ganzenmuller zameldował, że średnio bombardowano dziennie 40-42 pociągi *(ibid.,* ss. 2269 i nast.).
30. Urząd uzbrojenia Luftwaffe, O przyczynach zwiększenia dostaw w ramach programu Luftwaffe od marca do czerwca 1944, ok. sierpnia 1944 (FD 4439/45), s. 4.
31. Korten zajmował już wówczas bardzo niezależne stanowisko. „Korten jest wielkim optymistą - napisał feldmarszałek von Richthofen w swoim dzienniku 22 V 1944. - Pod tym względem dokładnie powtarza poglądy kwatery głównej Fuhrera. Ma daleko idące plany reorganizacji dowództwa Luftwaffe. Spiera się z Milchern i jego organizacją, ale są to spory konkretnej natury i dobrze uzasadnione. Planuje rozbudowę Luftwaffe. To, czego Korten chce, jest całkiem sensowne. Ale nie jest typem wojownika, musimy więc czekać i przyglądać się, czy uniknie wszystkich pułapek".
32. Koller, list do szefa sztabu Luftwaffe, Kortena, 5 V 1944, i załączniki: *Struktura programu produkcyjnego. Studium o zaopatrywaniu jednostek bombowych* (w dzienniku wojennym OKW, NARS, T-321, rolka 10).
33. Szef sztabu operacyjnego Luftwaffe, *Studium o minimalnej sile niemieckiego lotnictwa, umożliwiającej zachowanie przez Luftwaffe [dominującej] pozycji w Europie Środkowej,* 19 V 1944 (MD: 53, ss. 706 i nast.). Milch otrzymał to opracowanie 30 V i opatrz}'! je złośliwymi uwagami na marginesach.
34. *Dziennik,* 22 V 1944. Por. Speer, s. 357 (tu błędna data 23 V).
35. Góring zacytował to na swej konferencji następnego dnia, 23 V 1944 (MD: 64, s. 6846).
36. Saur, konferencja Góringa, 25 V 1944 (MD: 64, s. 6726). Messerschmitt na konferencji Góringa, 25 V 1944 (MD: 64, ss. 6727 i nast.).
37. Konferencja Góringa, stenogram, 23 V 1944. Temat: program i planowanie. Obecni byli Góring, Speer, Milch, von Richthofen, Korten, Koller, Vorwald, Gałland, Eschenauer, Diesing, Marienfeld, Petersen, von Below, Knemeyer, Krause, Zurmuhlen, Schieber, Dorsch, Saur, Werner, Frydag, Heyne, Schaaf, von Brauchitsch, Schubert (MD: 64, ss. 6826 i nast.). Por. zeznania Vorwalda, MCH, 10 III 1947, s. 1696.
38. Konferencja Góringa, 23 V 1944. Niemiecka produkcja bombowców w 1944 wynosiła: maj: 648, czerwiec: 703, lipiec: 767, sierpień: 548, wrzesień: 428, październik: 326, listopad: 412, grudzień: 262.

39. *Ibid.,* s. 6835. Na konferencji GL 25 II 1944 pik Petersen złożył raport o czterosilnikowej wersji *He 177* i określi! jej właściwości jako „zadziwiająco dobre" (MD: 41, s. 5833).
40. *Ibid.,* s. 6836.
41. Produkcja odrzutowego bombowca *Ju 287* miała przedstawiać się następująco: po jednym w sierpniu, październiku i grudniu 1944, po dwa w styczniu i lutym 1945, trzy w marcu, sześć w kwietniu, 13 w maju, 21 w czerwcu, 26 w lipcu, 30 w sierpniu, 35 we wrześniu, 55 w listopadzie 1945 i później po sto *(ibid.,* ss. 6785 i nast.). Göring bardzo wysoko cenił von Richthofena, uważając jego i Kesselringa za najlepszych dowódców operacyjnych Luftwaffe (przesłuchanie USSBS, 29 VI 1945).
42. *Dziennik,* 23 V 1944: „Konferencja techniczna z Göringiem i Speerem. Po południu do Fiihrera, *Me 2621* Myśliwsko-bombowy! Wieczorem Korten". Baumbach i inni autorzy datują tę ważną konferencję na kwiecień 1944 r., lub nawet koniec 1943. Ale z *Dziennika* i odniesień z innych konferencji Göringa wynika, że było to niewątpliwie 23 V 1944. Por. Saur, powojenne notatki o protokołach Speera z jego konferencji z Hitlerem (FD 3049/49, s. 364): „23 V 1944: dodatkowy protokół z konferencji Göringa, Milcha, Saura i Petersena na temat *Me 262* zaginął". Pik Petersen, czerwiec 1968, także list do autora, 2 I 1970.
43. Galland, *Die Ersten und die Letzten,* s. 355.
44. Konferencja Göringa, 24 V 1944 (MD: 64, s. 6905). Von Richthofen, który niewątpliwie uczestniczył w tej konferencji u Hitlera, zanotował tylko: „Następnie Milch i marszałek Rzeszy poszli do Fiihrera, aby przedyskutować kwestie techniczne. Byłem tam. Zaraz potem sprawy, o których meldowałem Fiihrerowi, zyskały formę rozkazu marszałka Rzeszy". Tego wieczoru poprosi! Saura o prywatną rozmowę: „Był z nim Milch, który sądził, że chodzi o atak na niego i jego system. To zły znak dla Milcha. Saur robi świetne wrażenie i (w obecności Milcha) krytykuje dotychczasowe dokonania bardzo oględnie. Dalszych posunięć Saura można oczekiwać ze spokojem".
45. Milch, maj 1968. Słowa te powtórzył niemal dosłownie generał Rieckhoff, *Trumpf oder Bluff,* s. 136 (Milch nie był tu źródłem).
46. Konferencja Göringa, stenogram, 24 V 1944 (MD: 64, s. 6901).
47. *Ibid.,* s. 6901.
48. Por. konferencja Göringa, 25 V 1944, stenogram (MD: 64, ss. 6718 i nast.).

49. Konferencja Göringa, stenogram, 24 V 1944. Temat: kształt programu i planowania. Obecni byli wymienieni w przyp. 37, z wyjątkiem Richthofena (MD: 64, ss. 6907, 6972). Po wojnie Göring obarczał winą Hitlera. Twierdził, że decyzja o zrobieniu z *Me 262* samolotu myśliwsko-bombowego była „szaleństwem Hitlera. Kiedy gotowy był pierwszy *Me 262,* pokazałem go Hitlerowi, pełen nadziei, że oto dostaniemy nareszcie do naszych rąk samolot, który oczyści niebo nad Niemcami z alianckich maszyn i doda Luftwaffe nowego ducha. Ale ku przerażeniu mojemu i wszystkich innych Fuhrer stwierdził, że samolot ten, jako myśliwiec, nie interesuje go. Powiedział, że ma operować jako bombowiec szybki i że nie wolno mówić o *Me 262* jako o myśliwcu. Miał się nazywać «bombowcem błyskawicznym*. Musiałem więc wydać odpowiednie rozkazy" („Inter Avia", VII 1946, s. 14). Powtórzył to podczas przesłuchania w 9 armii lot., 1 VI 1945. Jednakże na przesłuchaniu przez USSBS 29 VI 1945 stwierdził: „Fuhrer początkowo polecił, by Me *262* byf produkowany jako myśliwiec, ale w maju 1944 r. rozkazał przerobienie go na samolot myśliwsko-bombowy. Ta przeróbka była głównym powodem opóźnienia, z jakim *Me 262* wszedł do akcji".
50. *Dziennik,* 24 V 1944.
51. Konferencja Göringa, 29 V 1944, stenogram (MD: 64, s. 6333).
52. Speer, *Kronika,* 26 V 1944. Milch, MCH, 17 III 1947, s. 2053.
53. Konferencja Göringa, 29 V 1944, stenogram (MD: 64, ss. 6323 i nast.). Temat: *Me 262.* Obecni byli Göring, Korten, Bodenschatz, Galland, Marienfeld, Thierfelder, Behrens, Messerschmitt, von Brauchitsch, Schubert i Petersen.
54. Wątpliwości Hitlera co do przydatności *Me 262* jako myśliwca były często krytykowane, ale istnieją dane operacyjne, które potwierdzają ich słuszność. Prof. Kurt Tank donosił 2 II1945 o wyższości taktyki alianckiej w walce z *Me 262* (NARS T-178, rolka 4). Z kolei inżynier z zakładów Messerschmitta, Ludwig Bolków, meldował, że odrzutowce są szczególnie narażone na ataki podczas startu i lądowania, bo mają wówczas małą prędkość, natomiast tłokowe myśliwce wroga mogą łatwo uniknąć ognia myśliwców odrzutowych dzięki takim sztuczkom jak „padanie liściem" czy ślizg na ogon: „Dla wszystkich naszych ekspertów było to jasne od samego początku". Bolków obwinia! sztab Luftwaffe, że zawczasu nie opracował odpowiedniej taktyki dla my-

śliwców odrzutowych. Z drugiej strony bombowe *Me 262* (KG 51) dokonywały do ośmiu lotów dziennie bez wypadków (raport Bólkowa w Oberammergau, 25 X 1944. Papiery Seilera, FD 4924/45).

55. Depesza Góringa do Milcha i innych, 27 V 1944 (MD: 53, ss. 730 i nast.). Milch otrzymał go 30 V.
56. Zob. przyp. 53.
57. *Ibid.,* s. 6332.
58. *Ibid.,* s. 6336.
59. *Dziennik,* 2 VI 1944, Vorwald, MCH, 10 III 1947, s. 1702. Stosunek produkcji miedzy Niemcami i Węgrami miał być jak 3:1.
60. Konferencja Speer-Hitler, 3-5 VI 1944 (Boelcke, s. 375). Góring podtrzymywał tę argumentację po wojnie (przesłuchanie przez USSBS, 29 VI 1945). Zob. także FD 4439/45 i uwagi Milcha na pożegnalnej mowie w urzędzie uzbrojenia.
61. Saur, konferencja Hitlera, 7 VI (Boelcke, ss. 380 i nast.), i Saur na konferencji Sztabu Myśliwskiego 8 VI 1944 (MD: 7, ss. 3218 i nast.). Góring nie by! obecny na konferencji Hitlera 7 VI.
62. Milch na posiedzeniu urzędu centralnego planowania, 7 VI 1944 (MD: 7, s. 2138), narzekał, że Góring w Obersalzbergu dołożył do planu produkcyjnego Sztabu Myśliwskiego bombowce.
63. „Inter Avia" VIII 1946, s. 12.
64. *Dziennik,* 13 VI 1944: „Niepowodzenie «pestek wiśni» (latających bomb), gdyż godzina zero przyśpieszona o dwa dni".
65. Dziennik wojenny 155 pułku artylerii plot, 13 VI 1944.
66. *Dziennik,* 15 VI 1944.
67. *Dziennik,* 17 VI 1944: „Telefon od Fiihrera o 17.35, z jego podróży na Zachodzie: Dziękuję za «pestki wiśni». Przeszły nasze najśmielsze oczekiwania".
68. David Irving, *The Mare's Nest,* London 1964, ss. 302 i nast.
69. *Dziennik,* 19-20 VI 1944. Milch, MCH, 18 III 1947, s. 2082. Por. przesłuchanie przedprocesowe, 30 VIII 1946: „...gdyż 20 VI zostałem zwolniony ze stanowiska".
70. Komentarz z 1945 na temat notatki z 20 VI 1944.
71. Webster, Frankland, *The Strategie Air Offenswe against Germany,* vol. II, s. 280. Por. raport USSBS nr 4, s. 35.

72. Okólnik Speera do najwyższych władz Rzeszy, Berchtesgaden, 21 VI 1944 (MPP, MD: 56, s. 2699). Por. Speer, przemówienie na zjeździe przemysłu zbrojeniowego w Linzu, 24 VI 1944: „Wyznaczyłem na swego zastępcę feldmarszałka Milcha. Jest jednak jasne, że szefowie departamentów będą za swoje programy odpowiadać tylko przede mną..." (Bundesarchiv, R3/1550, s. 149). Por. Speer, MCH, 4 II 1947, s. 1491. W istocie Miich nie był więc zastępcą Speera. Por. Speer, *Kronika,* 24 VI 1944.
73. *Es spricht der Filhrer,* s. 359. *Dziennik,* 26 VI 1944: „Zjazd zbrojeniowy, Linz. Alarm lotniczy. Samochodem przez St Florian do Berchtesgaden. Przemówienie Fiihrera do szefów uzbrojenia. Konferencja z Fuhrerem o (a) czołgach, (b) o *He 177.* Potem konferencja specjalna Fiihrera ze Speerem i ze mną. Wieczorem odjazd do Berlina".
74. Notatka z konferencji Hitler-Mussolini, 20 VII 1944. Hitler: „Dzięki tym myśliwcom najpierw zagwarantujemy obronę pól bitewnych i centrów produkcyjnych. Dopiero potem będziemy mogli przystąpić do kontrataku". Mówił o nowych myśliwcach odrzutowych, których produkcja miała osiągnąć poziom 1200 sztuk miesięcznie i które chciał rzucić do wałki z aliantami na przyczółku w Normandii: „Efekt będzie rozstrzygający".
75. Pożegnalne przemówienie Milcha w urzędzie uzbrojenia, 30 VI 1944. Te strony zostały umieszczone w jego prywatnym archiwum (MD: 56, ss. 2701 i nast.), ale oddzielone od pozostałych części protokołu z konferencji (MD: 29, ss. 9162 i nast.). Por. *Dziennik,* 30 VI 1944. Milch, MCH, s. 2018.
76. Koller, notatki z narady wojennej Hitlera, 25 VI 1944. Por. dziennik Saura, 25 VI 1944.
77! Kolier, raport dzienny, 26 VI 1944.
78. Koller, notatka z narady wojennej Hitlera, 27 VI 1944. Raport dzienny, 29 VI1944. Koller zarzucał Góringowi, że dyrektywa ta oznacza rychły koniec nie tylko operacji bombowych, aie również minowania akwenów. Nowy program lotniczy (Program Góringa) zosta! przyjęty w porozumieniu z Hitlerem 7 VI 1944 (por. Speer, konferencja z Hitlerem 6-8 VII 1944, Boelcke, s. 396). *Dziennik,* 7 VII 1944: „Konferencja programowa u Fiihrera. Obecni Góring, Saur, Diesing. Nikt mi nie mówił - dzięki Bogu!" Por. *Kronika* Speera, łipiec 1944.
79. *Dziennik,* 20 VII 1944. Depesza Milcha do Hitlera, 21 VII 1944 (MD: 53, s. 1091).

80. Przesłuchanie przez Kempnera, 1 X 1947. *Dziennik,* 8 X 1947. Na temat stosunku Milcha do zamachu, zob. *Dziennik,* 6 IV, 16 IX 1948.
81. Milch, *Hitler i jego podwładni.* Dziennik gen. Wernera Kreipego, 24 VII 1944 (MS: **P-069).** *Ibid.,* 19 VIII 1944. List od Hansa-Karia von Winterfelda, 13 IX 1969.
82. Dziennik Kollera, 24 VII 1944: „Czyżby gen. Korten, które tyle razy powtarzał, że on i ja byliśmy najbliższymi przyjaciółmi, okazał się tak zdradziecki? A może komu innemu brakuje cywilnej odwagi i kryje się za zmarłym generałem?"
83. Dziennik Kollera, 26 VII 1944: „Epizody z Jeschonnkiem i Miłchem są powszechnie znane. Brauchitsch i Diesing powiedzieli mi kiedyś, że mają już dość tej gry i nie będą więcej intrygować, ale widocznie nie mogą skończyć z tego rodzaju nałogiem".
84. List gen. Hermanna Aldingera do autora, 9 XI 1969.
85. Dziennik Kollera, 8 VIII 1944.
86. Dziennik Kreipego, 11 VIII 1944.
87. List Milcha do Kreipego, 8 VIII 1944 (MD: 53, s. 1084).
88. Dziennik Kreipego, 12 VIII 1944.
89. *Ibid.,* 30 VIII 1944.
90. *Ibid.,* 3 IX 1944.
91. *Dziennik,* 29, 30 VII 1944. W papierach Milcha znajdowała się kiedyś notatka z konferencji na ten temat z generałem SS Skorzenym, z 31 VII 1944 (MD: 53, s. 691), ale zaginęła. Autor wie o tym z adresowanego do niego listu inż. Ottona Skorzenego, z 11 VI 1970.
92. *Dziennik,* 19 VII, 9 VIII 1944. *Wspomnienia.*
93. *Dziennik,* 15 VIII 1944.
94. *Dziennik,* 28 IX 1944.
95. Raport inż. Bólkowa, 25 X 1944 (papiery Seilera, FD 4924/45).
96. Raport dla ministra (Speera?), Produkcja i operacje myśliwców grupy Messerschmitta, 30 X 1944 *(ibid.).*
97. Speer, *Kronika. Dziennik,* 1 X 1944.
98. *Dziennik,* 12 I 1945.
99. *Dziennik,* 15 I 1945. Wywiad, październik 1967. Przełuchanie przedprocesowe, 14 X 1946.
100. Przesłuchanie Milcha przez CSDIC (UK), raport SRGG 1255 (C), 23 V 1945.

101. *Dziennik,* 19, 20, 21 I 1945.
102. Sepp Dietrich opowiedział o tym Milchowi w Norymberdze. *Dziennik,* 1 XII 1947, 21 III 1948.
103. *Dziennik,* 1 III 1945. Przesłuchanie przedprocesowe, 30 VIII 1946. *Dziennik,* 13 III 1945. Speer, MCH, 4 II 1947, s. 1490: „Hitler wezwał mnie i powiedział, że pod żadnym warunkiem Milch nie może podjąć takiej działalności. Odpowiedziałem, że chciałbym znać przyczynę. Hitler nie podał mi żadnego powodu, ale powiedział, że dostał od Kaltenbrunnera materiał, który aż nadto uzasadnia zakazanie Milchowi powrotu do czynnego życia".
104. *Dziennik,* 3 IV 1945: „Konferencja Sztabu Transportowego. Speer relacjonuje swoją walkę z Fiihrerem w odniesieniu do niszczenia kraju".
105. *Dziennik,* 21 IV 1945.
106. *Dziennik,* 22 V 1948. Speer, grudzień 1968, stwierdził, że Góring, kiedy sformował się rząd Dónitza i nie obawiał się już Himmlera, porzucił ten pomysł.
107. *Dziennik,* 24 IV 1945.

Rozdział 23

1. *Dziennik.* Milch złożył kilka zaprzysiężonych oświadczeń na temat swego pojmania.
2. Por. kapitan Fritz Brustat-Naval, *Untemehmung Rettung - Letztes Schiff nach Westen,* Kóhlers Verlagsgesellschaft 1971. Także nowsze, znakomite opracowanie Rudiego Goguela, *Cap Arcona,* Frankfurt a. M:, 1972. Źródła alianckie podają, że brytyjskie samoloty należały do 2 Tactical Air Force. „Cap Arcona", luksusowy statek, miał wyporność 27 560 ton. Inną wersję tego wydarzenia podają podpisy do brytyjskich fotografii wojennych w Imperial War Museum w Londynie (BU 5424-5430): „Około 80 polskich dzieci i kobiet, a także paru mężczyzn, zostało przeniesionych z jakichś powodów na barkę. Niestety, nasze samoloty zaatakowały barkę. Wówczas żołnierze SS otworzyli ogień z karabinów maszynowych do pasażerów barki, zabijając wszystkich". Zob. także wspomnienia bryg. Dereka Mills-Robertsa i Michaela Horbacha *Out of the Night,* s. 249. Faktycznie zginęło wówczas 7300 więźniów i marynarzy.

3. Zeznanie Milcha, 8 III 1948, i jego oświadczenie w Norymberdze, IMT, voi. IX, s. 125. Zob. także list obrońcy Milcha, dr. Fritza Bergolda, do księżnej Josia zu Waldeck, 8 III 1948. Sekretarka Milcha, Elisabeth Hesselbarth, byta jedną z osób, które następnego dnia widziały rany na głowie Milcha (wywiad, grudzień 1969).
4. *Dziennik*.
5. List ppik. Ernsta Englandera do sędziego Roberta H. Jacksona, 18 V 1946 (NARS: Jackson Papers, box 179).
6. *Dziennik,* 30 V 1945.
7. *Dziennik,* 5 VI 1945.
8. Werner Bross, *Gesprache mil Hermann Góring,* ss. 85 i nast.
9. Przemówienie marszałka Rzeszy do oficerów sztabu Luftwaffe, 25 XI 1944 (papiery Kollera): „Niemiec musi wykazać największą siłę, ze spokojem przyjmując najgorsze trudności, pamiętając o wieczności... Dła mnie życie jest tylko jedną z faz, fazą, w której staram się najlepiej jak to możliwe wykorzystać czas na tym świecie, ale niczym więcej... Poślę to wszystko do diabła i nie pozwolę, by mnie wytarzano w biocie albo kazano pić ocet z gąbki".
10. Odręczna notatka w więziennych papierach Milcha.
11. *Dziennik,* 29 VII 1945. Speer potwierdził, że Góring zaangażował się finansowo w interesy Siebla (wywiad, grudzień 1968).
12. *Dziennik,* 20 VIII 1945. O domniemanych finansowych związkach Koppenberga z Góringiem zob. przesłuchanie przedprocesowe Milcha, 6 XI 1946.
13. *Dziennik,* 22 IX 1945.
14. *Dziennik,* 15, 19 X 1945.
15. *Dziennik,* 23 X 1945. Przesłuchanie przedprocesowe, 23 X 1945.
16. *Dziennik,* 24 X 1945.
17. Richter, MCH, 11 II 1947 s. 897, i Pendele *(ibid.,* 18 II 1947, s. 1206).
18. List Milcha do Himmlera, 31 VIII 1942 (ND: 343-PS). List Himmlera do Milcha, 27 VIII 1942 (ND: 1607-PS).
19. List Milcha do Wolffa, 20 V 1942 (ND: 343-PS).
20. Dr Romberg, krótki raport z odprawy w dniu 11 IX 1942, w obecności sekretarza stanu Milcha.
21. *Ibid. Dziennik* potwierdza, że cały dzień 11 IX 1942 Milch spędził w Rechlin i Neuruppin ze Speerem.

22. Przesłuchanie przedprocesowe, 27 X 1945.
23. *Dziennik,* 31 X 1945.
24. *Dziennik,* 16, 19 II 1946, 14-15 III 1946. Por. przesłuchanie Blomberga przez 7 armię, 13 IX 1945: „Blomberg lekceważy swoich kolegów z niemieckiego Sztabu Generalnego. Jest rozżalony, że żaden z jego dawnych podwładnych nie był dość odważny i niezależny, by utrzymywać z nim kontakty po usunięciu go ze służby czynnej" (SAIC/FIR/46).
25. *Ibid., 6 III* 1946.
26. Por. Bross, *Gesprache mil Hermann Góring* (25 V 1946).
27. Oświadczenie dr. Kurta Kaufmanna, obrońcy Kaltenbrunnera, który broni! również Stahmera, 19 I 1947 (MPP). Por. dr Werner Milch, *List do przyjaciela w Ameryce,* szczegółowy raport o otoczce procesu. Czytało go wiele osób (w tym senator Taft) w USA i Kanadzie na początku 1948 (cytowany jako: Werner Milch, *op. cit.)*
28. „Siiddeutsche Zeitung", 12 III 1946.
29. „The Times", 9 III 1946: „Najistotniejsze stwierdzenie: dopiero 12 X 1939, po zakończeniu kampanii w Polsce, Hitler wyraził zgodę na duży program produkcji bomb".
30. Drukowany Protokół Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze (który nie byl ani międzynarodowy, ani wojskowy, i nie był też trybunałem), 8 III 1946, vol. IX, s. 63 (cytowany jako IMT, vol. IX). Tekst niemiecki został częściowo skorygowany w porównaniu z nagraniami przechowywanymi w Waszyngtonie.
31. „The Times", 12 III 1946.
32. Por. IMT, vol. 138. Fragment zosta! usunięty ze strony 5661, lin. 32, zapisu powielonego, ale zachował się na płycie 1440B (NARS).
33. IMT, vol. IX, s. 88 (płyta 1430 B).
34. IMT, vol. IX, s. 125 (płyta 1437 B).
35. Zostało to pominięte w zapisie powielonym (s. 5660, lin. 20), ale przywrócone w zapisie drukowanym, IMT, vol. IX, s. 137 (płyta 1440 B).
36. *Dziennik,* 11 III 1946.
37. *Dziennik,* 21 III 1946. Zob. „Siiddeutsche Zeitung", 15 III 1946.
38. Zob. *Dziennik,* 18 IV 1946: „Wieczorem radio podało, że w Dachau jest dwudziestu oficerów, którzy traktowani są zgodnie z konwencją genewską. Widocznie pogłoski o złym traktowaniu nas musiały dotrzeć za granicę".

39. O bunkrze w Dachau, zob. także Kesselring, *op. cii.,* s. 429.
40. List Thomasa J. Dodda do Jacksona, 10 I 1946. Por. *Dziennik* Milcha, 4 VI 1946.
41. List Milcha do dr. Dixa, 22 1946. *Dziennik,* 21 VIII 1946.
42. *Dziennik,* 6 IX 1946.
43. Przesłuchanie przedprocesowe, 18 X 1946: „Czy mogę prosić o stół? Pisanie na łóżku jest bardzo męczące". *Ibid.,* 6 XI 1946.
44. *Ibid.,* 14 X 1946.
45. *Ibid.,* 17 X 1946.
46. *Ibid.,* 24 X 1946.
47. Przesłuchanie przedprocesowe, 8 XI 1946.
48. *Dziennik,* 8 X 1946.

Rozdział 24

1. Akt oskarżenia, podpisany przez gen. bryg. Telforda Taylora, Norymberga, 13 XI 1946 (Staatsarchiv w Norymberdze). *Dziennik,* 14 XI 1946.
2. Ustawa nr 10 Międzysojuszniczej Rady Kontroli, szczególnie art. III, p. 2. Zob. także wstęp do publikacji NARS, *Wstępny inwentarz zapisów tekstowych z działalności trybunatów wojskowych USA,* Norymberga 1966.
3. Prof. Telford Taylor, październik 1969.
4. *Dziennik,* 14 XI 1946. Erhard Milch, petycja w sprawie zasady *habeas corpus,* 31 V 1947.
5. R.T. Paget, *Manstein, his Campaigns and Tńal,* s. 80.
6. Proklamacja Rady Kontroli nr 2, p. 6.
7. Memorandum OMGUS na temat petycji Milcha, Berlin, 12 VI 1847, cytowane jako memorandum OMGUS.
8. Memorandum OMGUS.
9. Dr Fritz Bergold, grudzień 1968, styczeń 1969. List Bergolda do autora, 7 XI 1968.
10. Zeznanie standartenfiihrera SS Wolframa Sieversa, 19 XI 1946 (ND: NOKW-264).
11. Zeznanie dr. Siegfrieda Ruffa (ND: NOKW-140). Przesłuchanie Waltera Neffa, 23 XII 1946.

12. *Dziennik,* 2 XII 1946.
13. *Ibid.,* 9 XII 1946.
14. O statusie sędziów amerykańskiego trybunału wojskowego, zob. Paget, *op. cit.,* s. 115.
15. Prof. Telford Taylor, październik 1969. Wywiad, pani Traudl Jungę. Poświadczenie brytyjskiego tłumacza sądowego Harolda Kurtza (wrzesień 1970).
16. List dr. Wernera Milcha do autora, 8 XI 1968.
17. *Dziennik,* 31 XII 1946.
18. Oficjalny protokół II Trybunału Wojskowego USA w sprawie Stany Zjednoczone Ameryki przeciw oskarżonemu Erhardowi Milchowi, Norymberga, Niemcy (MCH), 2 I 1947, ss. 9 i nast. (protokół ten dostępny jest w Wiener Library w Londynie i w NARS).
19. *Ibid.,* ss. 9 i nast.
20. Przesłuchania Fritza Sauckia, 22 IX 1946 (ND: 3721-PS), i Hermanna Góringa, 6 IX 1946 (ND: NOKW-311). Było to po mowach końcowych, a przed ogłoszeniem wyroku IMT.
21. MCH, 6 I 1947, ss. 130 i nast., 272, 273, 443.
22. MCH, ss. 154 i nast., 188.
23. MCH, ss. 477 i nast.
24. Dr Werner Milch, *op. cit.* Mec. R. T. Paget z podobnym krytycyzmem pisał o zachowaniu brytyjskich dziennikarzy podczas procesu Mansteina: „Ponieważ trybunał wojskowy nie był prawdziwym sądem, nie groziły im sankcje za obrazę sądu".
25. Dr Gaston M. Oulman, *Der „arisierte" Feldmarschall,* „Miinchner Mittag", 24 11947. List protestacyjny Bergolda do generalnego sekretarza II Trybunału Wojskowego, Norymberga 8 IV 1947 (Norymberga, Staatsarchiv, Rep. 501, LXCnr9).
26. *Dziennik,* 15, 16 XII 1947.
27. Bergold, grudzień 1968.
28. Milch powołał Speera na świadka ok. 6 I 1947 (dziennik Speera).
29. Dziennik Speera, 3 II 1947.
30. Bergold, grudzień 1968. Dziennik Speera, 4 II 1947. Por. MCH, 4 II 1947, ss. 1444 i nast.
31. List pani Kathe Herbst (sekretarki Bergolda) do autora, 17 XII 1968.
32. MCH, 6 II 1947, ss. 7217 i nast.

33. MCH, 7 II 1947, s. 771.
34. MCH, 11 II 1947, s. 862. „Hamburger Freie Presse", 12 II 1947.
35. MCH, 11 II 1947, s. 899.
36. MCH, 18 II 1947, s. 1271.
37. Wśród papierów Jacksona (NARS) jest ściśle tajne memorandum brytyjskie z 27 V 1945, w którym rząd Wielkiej Brytanii aprobuje deportacje i pracę przymusową niemieckich robotników i jeńców.
38. MCH, 5 III 1947, ss. 1542 i nast. O radzieckich planach wykorzystania po wojnie niemieckich robotników przymusowych zob. także dziennik Goebbelsa, 12 i 21 XI 1943.
39. Bergold, I 1969. *Dziennik,* 6 III 1947.
40. *Dziennik,* 31 XII 1946, 31 I, 28 II 1947.
41. MCH, 14 III 1947, s. 1980. Por. *Dziennik*.
42. *Dziennik,* 21 III 1947.
43. Zeznanie Krysiaka, MCH, 21 III 1947, ss. 2379 i nast.
44. *Dziennik,* 25 III 1947. Por. dr Werner Milch, *op. cit.*
45. Wśród oficjalnych dokumentów amerykańskich znajduje się następująca notatka z 22 VI 1945: „Wydział Medycyny Lotniczej Strategicznych Sił Powietrznych USA chciałby przesłuchać niemieckiego naukowca Raschera. Wraz z SS prowadził eksperymenty z dekompresją w Dachau". (NARS, film specjalny).
46. Mowa końcowa Denneya, MCH, 25 III 1947, ss. 2452 i nast.
47. Mowa końcowa Milcha, MCH, 25 III 1947 (MPP).
48. *Dziennik,* 25 III 1947.
49. *Ibid.,* 3 IV 1947.
50. *Ibid.,* 7 IV 1947.
51. MCH, 16 IV 1947, ss. 251 i nast.
52. Prof. Telford Taylor, październik 1969.
53. MCH, 17 IV 1947, s. 2543. Dr Werner Milch, *op. cit.*
54 *Dziennik,* 17 IV 1947. Brytyjski tłumacz Harold Kurtz powiedział (wrzesień 1970), że kiedy ogłoszono wyrok, Milch wyzywająco wysunął szczękę i wyszedł z podniesioną głową, jakby odniósł zwycięstwo.
Yorwald, czerwiec 1968.

Epilog - koniec tajemnic

1. *Dziennik,* 22 IV 1947. Werner Miłch, *op. cit.* Zdaniem Telforda Taylora sędzia Phillips sądził, że wyrok mógłby być wyższy, gdyby Milcha uznano również za winnego przygotowań do wojny agresywnej. Zob. także *Dziennik,* 25 IV 1947.
2. Ogólnie o problemie pochodzenia Milcha: Milch, listopad 1967. List do autora z 7 VIII 1968. Wywiad z listopada 1968. Inny sekretarz stanu Göringa, Körner, rozmawiał z Milchem prywatnie o tych plotkach na tydzień przed podróżą z 18 VIII 1933. Dziennik, 11 VIII 1933: „Körner w sprawie pochodzenia... Wieczorem z Körnerem do (szefa policji) Daluegego (z SS) w Dóberitz".
3. W personalnej ankiecie oficerskiej Milcha w rubryce „wyznanie" wpisane jest „ewangelik". W odpowiedzi *do American Questionnaire* w rubryce „religia" także wpisał „ewangelik".
4. Seiler napisał w swych nie opublikowanych wspomnieniach: „W tyra czasie nie wiedziałem, że Milch nie mógł znieść Croneissa". Croneiss pokazał *„dossier* Milcha" kilku swoim kolegom-dyrektorom Bawarskich Zakładów Lotniczych. Rozmowy z Seilerem (następcą Croneissa i zastępcą prezesa po 1940), listopad 1969. Rakan Kokothaki, listopad 1969.
5. List Klary Milch do Fritza Herrmanna, 16 III 1933 (MPP).
6. Oświadczenie podyktowane przez Antona Miicha, Kilonia, 7 X1933 (MPP). *Dziennik,* 7 X 1933.
7. *Dziennik,* 1 XI 1933. Niewątpliwie Milch uznał za prawdziwe nieprzyjemne fakty związane z jego matką, odkryte przez władze. W swym kieszonkowym dzienniku zaznaczył datę śmierci prawdziwego ojca, a potem zaznaczał datę jego urodzin, tak jak daty urodzin swej żony, matki i kolegów. Co prawda w jego ankiecie personalnej jako ojciec figuruje Anton Milch, ale jako datę jego śmierci wpisano datę śmierci prawdziwego ojca, 23 VI1906. Por. *Dziennik,* 10, 11 X 1933: „Körner w sprawie Croneissa... Wieczorem: podaję Goringowi nazwisko (——) - nazwisko mojego prawdziwego ojca". 14 X 1933: „Göring widział się z Croneissem i wyrzucił go za drzwi".
8. *Dziennik,* 31 VIII 1948.
9. W lutym 1969 Milch powiedział: „To było zawsze moim upośledzeniem".
10. Memorandum OMGUS, 12 I 1947.

Spis treści

Podziękowania 5

Przedmowa 7

CZĘŚĆ I: SZTUKA PRZETRWANIA 11
Rozdział 1. Śmierć bogatego wuja, śmierć bogatej ciotki 13
Rozdział 2. Odrodzenie Luftwaffe 48
Rozdział 3. Więcej błefowania niż wojowania 86

CZĘŚĆ II: PRZEDWCZESNA WOJNA 119
Rozdział 4. Zaklinacz deszczu 121
Rozdział 5. Kwestia czasu 133
Rozdział 6. „Jeśli osiem milionów dozna obłędu..." 139
Rozdział 7. Nowa kampania 168
Rozdział 8. Odejście bohatera 181

CZĘŚĆ III: STAJNIE AUGIASZA 199
Rozdział 9. Nowa miotła 201
Rozdział 10. Słowo „niemożliwe" nie istnieje 214
Rozdział 11. Padły koń wyścigowy 231
Rozdział 12. Ślepota czy optymizm 248

CZĘŚĆ IV: MISJA SPECJALNA: STALINGRAD 257
Rozdział 13. Panama! 259
Rozdział 14. Wojna totalna 278

CZĘŚĆ V: ROK ZACISKANIA ZĘBÓW 287
Rozdział 15. Rajdy terrorystyczne 289
Rozdział 16. Niczym tknięcie anioła 302
Rozdział 17. Wieniec na naszą trumnę 315
Rozdział 18. Obrona Rzeszy 327
Rozdział 19. Kwestia życia lub śmierci 336
Rozdział 20. Na co komu Messerschmitt 346

CZĘŚĆ VI: TRAFIONY - ZESTRZELONY 363
Rozdział 21. Sztab Myśliwski 365
Rozdział 22. Upadek 377

CZĘŚĆ VII: PROCES W NORYMBERDZE 403
Rozdział 23. W rękach aliantów 405
Rozdział 24. Proces o życie 423
Epilog - Koniec tajemnic 446

Bibliografia 461

Przypisy 473

Indeks nazwisk 577

Jedynym surowcem, którego zasobów w dającej się przewidzieć przyszłości nie będzie można odbudować, pozostaje ludzka krew

Erhard Milch

Żaden Niemiec nie przyczynił się do powstania Luftwaffe bardziej niż Erhard Milch. Jednakże miejsce w historii zapewnił sobie, zanim jeszcze Hitler wkroczył do Kancelarii Rzeszy w 1933 roku. I było to miejsce dalekie od polityki. Jego zręczne zarządzanie i osobisty dynamizm wycisnęły trwałe piętno na działaniu Lufthansy - od jej skromnych, lokalnych początków aż do przekształcenia się w wielki międzynarodowy koncern. Ta działalność miała też drugie, tajne oblicze - tworzyła bowiem podstawy dla przyszłego rozwoju Luftwaffe.

Polecamy także:

DAVID IRVING WYPADEK - śmierć generała Sikorskiego

WOJNA RUDOLFA HESSA

WOJNA GENERAŁÓW

ar Rachocki

ISBN 838637942-1

9 788386 379422